Digitized by the Internet Archive
in 2025

https://archive.org/details/medycynapastersk0000jose

MEDYCYNA PASTERSKA

CZYLI

WIADOMOŚCI POTRZEBNE KAPŁANOM

Z ZAKRESU

SOMATOLOGII, HYGIENY, FIZYOLOGII i PATOLOGII

Z DODATKIEM

NIEKTÓRYCH KWESTYJ TEOLOGICZNYCH

Z RÓŻNYCH DZIEŁ I Z WŁASNEGO DOŚWIADCZENIA

DLA UŻYTKU DUSZPASTERZY

ZEBRAŁ

DR. JÓZEF SEBASTYAN PELCZAR

Biskup przemyski ob. łać.

były profesor Teologii pasterskiej przy Uniwersytecie Jagiellońskim itd.

Drugie przejrzane i znacznie powiększone wydanie.

LWÓW.
Z DRUKARNI JÓZEFA CHĘCIŃSKIEGO.
1907.

Skład główny w księgarni
Zienkowicz i Chęciński
we Lwowie, ul. Teatralna l. 1.

Za zezwoleniem

ZWIERZCHNOŚCI DUCHOWNEJ.

Przemyśl, 19. marca 1907.

SŁOWO WSTĘPNE.

W czasie mojej długiej pracy kapłańskiej bywało nieraz, że musiałem powiedzieć do siebie: *Hic Rhodus, hic salta,* bo nie wiedziałem, jak sobie radzić. Zdarzało się to najczęściej w tych kwestyach, w których medycyna wkracza w sferę etyki czy mistyki; nadto przy odwiedzaniu i zaopatrywaniu chorych elementarna przynajmniej znajomość hygieny i patologii okazała się konieczną. Skąd tych wiadomości zaczerpnąć? Seminarzyckie wykłady teologii moralnej i pasterskiej dotykają ogólnych zasad i zwykłych wypadków; toż samo rzec można o dotychczasowych podręcznikach. Trzeba było tedy radzić się ludzi biegłych, zwłaszcza lekarzy, i wertować książki tym przedmiotom poświęcone. Mianowicie wziąłem się do książek, mających tytuł (nie bardzo szczęśliwie dobrany) „Medycyna pasterska“, które w naszych czasach spisali autorowie niemieccy i francuscy, jak n. p. Stöhr, Capellmann, Olfers, Marx, Britzger, Debreyne i inni. Prócz tego badałem pilnie człowieka i życie ludzkie w przeróżnych jego objawach; a co mi się wydało godnem uwagi, umieszczałem w *Silva rerum,* albo przynajmniej w pa-

mięci; bo już w seminaryum bardzo mię pociągał przykład słynnego biskupa ratysbońskiego Wittmanna, który dziesięć grubych tomów takich zapisków czy wyciągów zostawił. Ponieważ nie każdy kapłan ma do tego chęć i swobodę, przeto postanowiłem ogłosić drukiem wynik moich badań i doświadczeń; przedtem atoli uwagi, dotyczące hygieny i medycyny, dałem do przeglądnienia jednemu z najzdolniejszych lekarzy krakowskich i niemało z jego wskazówek korzystałem.

„Medycyna pasterska“ ma być przedewszystkiem podręcznikiem dla alumnów i młodych kapłanów, toż nie szukać w nim głębszych i obszerniejszych rozpraw. *Feci, quod potui, faciant meliora potentes.* — Wszystko zaś na chwałę Bożą i na pożytek ludzki.

Kraków, 3. lutego 1899.

PRZEDMOWA
do drugiego wydania.

Książka p. t. *Medycyna pasterska,* wydana przezemnie w r. 1900, znalazła w sferach duchownych miłe przyjęcie, jako pierwsza tego rodzaju w języku polskim. Później dopiero, bo w r. 1905 Dr. Julian Czarnecki, lekarz, wydał *„Medycynę pasterską“* w Gnieźnie, a w tymże roku wyszła *„Medicina pastoralis“* X. Józefa Antonellego, profesora w Rzymie. Ponieważ jednak te dzieła, acz zresztą pochwały godne, pomijają wiele kwestyj ważnych, albo ich z lekka tylko dotykają, przeto uznałem za rzecz potrzebną zabrać się do drugiego i to znacznie powiększonego wydania mojej książki.

Mianowicie Dr. Tomasz Mączka, jeden ze zdolnych i praktycznych lekarzy krakowskich, wypracował rozdział pierwszy „o składzie ciała ludzkiego“, rozdziały zaś o chorobach uwagami swemi uzupełnił, tak, że młody kapłan czy alumn znajdzie tu cenne wskazówki, które mu się nieraz w życiu przydadzą, nie na to, by się bawił w lekarza, bo to jest duchownym wzbronione, ale by wiedział, jak w trudniejszych wypadkach postępować.

Rozszerzyłem także inne rozdziały, zwłaszcza rozdział „o walce z rozpustą“; ale nie poszedłem za radą Dra Czarneckiego, by o tych rzeczach pisać po polsku. Dlaczego tak, każdy łatwo zrozumie.

Drugiemu wydaniu niech również Bóg pobłogosławi, by kapłanom, a przez nich ludowi, jak największy przyniosło pożytek.

Przemyśl, 19. marca 1907 r.

Józef Sebastyan Pelczar

biskup przemyski o. ł.

SPIS RZECZY
W „MEDYCYNIE PASTERSKIEJ".

ROZDZIAŁ PIERWSZY.

Człowiek i części składowe jego ciała w ogólnym zarysie, podane przez lekarza z odpowiedniemi uwagami.

Stronica.

I. Uwagi wstępne 1
II. Część ogólna 2
III. Skład ciała ludzkiego 3
Część szczegółowa:
I. Kościec (sceletos) 4
II. Mięśnie (musculus) 7
III. Narząd nerwowy 9
IV. Narząd oddechowy 15
V. Narząd krążenia krwi 17
VI. Narząd odżywiania 22
VII. Narząd wydalinowy 28
VIII. Narząd rodny 31
IX. Reszta części składowych ciała . . . 32
X. Rasy ludzkie 39

ROZDZIAŁ DRUGI.

Duszpasterz i hygiena.

I. Uwagi wstępne 41
II. Czynniki wpływające na utrzymanie życia – Powietrze 46
III. Mieszkanie 50

Stronica.

IV. Światło 53
V. Ciepło 56
VI. Ubiór 59
VII. Odżywianie 62
VIII. Środki do wyżywienia się w szczególności:
A) Pokarmy ze świata zwierzęcego 70
B) Pokarmy ze świata roślinnego . . . 74
C) Środki służące do przyprawy potraw . . 77
D) Napoje 79
IX. Inne środki służące do utrzymania zdrowia. — Pielęgnowanie pojedynczych narządów i części ciała . 86
X. Hartowanie ciała za pomocą wody i ruchu . . 90
XI. Wypoczynek i sen 95
XII. Życie wstrzemięźliwe 98
XIII. Usposobienie pobożne, wesołe i serdeczne . . 105
XIV. Życie czynne i pracowite 106
XV. Zachowanie pewnych ostrożności przy spełnieniu obowiązków pasterskich 108

ROZDZIAŁ TRZECI.

Duszpasterz wobec różnych chorób i chorych.

I. Co jest choroba i jakie są znaki ciężkiej choroby . 115
II. Jak się ma zachować duszpasterz odwiedzając chorych 120
III. Niektóre uwagi o zaopatrywaniu ciężko chorych . 128
IV. Jak się ma zachować kapłan w chorobie . . 135
V. Czy wolno kapłanowi leczyć chorych . . 136
VI. O stosunkach duszpasterza z lekarzami i o etyce lekarskiej 138
VII. O zabobonach leczniczych 142
VIII. Praktyczne uwagi o pielęgnowaniu chorych . . 147
IX. Rzut oka na choroby najważniejszych narządów i członków ciała i niektóre przestrogi praktyczne . 153
1. Choroby głowy, mózgu, oczu, nosa, ust i zębów 153
2. Choroby krtani i gardła 156
3. Choroby oskrzeli, płuc i opłucnej . . . 159
4. Choroby serca, osierdzia i naczyń krwionośnych 165
5. Choroby żołądka i kiszek 167
6. Choroby wątroby i przewodów żółciowych . 178
7. Choroby nerek, miedniczek nerkowych i pęcherza 179
8. Choroby krwi i krwotoki 181

Stronica.

9. Choroby skórne i weneryczne . . . 191
10. Wrzody, guzy, raki, trąd, puchliny i t. d. . 193
11. Choroby zakaźne 196
12. Choroby zakaźne gorączkowe . . . 199
13. Choroby zakaźne gorączkowe z wysypkami . 205
14. Choroby zakaźne zwykle nie gorączkowe i inne pokrewne 209
15. Różne uwagi o chorobach zakaźnych . . 212
16. Ratunek w nagłych wypadkach i w zatruciach 221
17. Środki lecznicze w najczęstszych wypadkach otrucia 230
18. Ratunek w wypadkach śmierci pozornej . . 236
19. Apteka domowa 239

ROZDZIAŁ CZWARTY.

Duszpasterz wobec chorób nerwowych.

I. Układ nerwowy i choroby nerwowe w ogólności . 241
II. Choroby nerwowe w szczególności . . . 246
III. Histerya i taniec św. Wita 254
IV. Zarażenie się nerwowe 260
V. Uleczenia prawdziwie i pozornie cudowne . . 263
VI. Prawdziwa i fałszywa ekstaza 265
VII. Jak się ma zachować duszpasterz wobec objawów histeryi i prawdziwej lub fałszywej ekstazy . 270

ROZDZIAŁ PIĄTY.

Duszpasterz wobec chorób umysłowych.

I. Co to jest choroba umysłowa i jakie są przyczyny tego rodzaju chorób 274
II. Jak się objawia choroba umysłowa . . . 277
III. Najczęstsze formy chorób umysłowych . . 280
IV. Ogólne uwagi o pielęgnowaniu obłąkanych . . 284
V. Wskazówki dla duszpasterza, jak postępować z obłąkanymi 288
VI. Demonomania i opętanie czartowskie . . . 292
VII. Samobójstwo i pogrzeby samobójców . . . 297

ROZDZIAŁ SZÓSTY.

Duszpasterz wobec położnic i przychodzących na świat dzieci.

		Stronica.
I.	Quaedam de organis generationis humanae et de fecundatione	302
II.	Ożywienie płodu duszą i rozwój tegoż . .	306
III.	Poronienie i wczesny poród	309
IV.	Perforacya, cięcie cesarskie i inne operacye .	315
V.	Zaopatrywanie położnic	323
VI.	Kilka uwag o udzielaniu chrztu św. . . .	324
VII.	Ratowanie noworodków pozornie zmarłych . .	330
VIII.	Karmienie i rozwój dziecka. — Wiek dojrzałości. — Menstrua	331

ROZDZIAŁ SIÓDMY.

Duszpasterz wobec umierających i zmarłych.

I.	Starość	336
II.	Articulus mortis i konanie	337
III.	Znaki pozornej i rzeczywistej śmierci . .	340
IV.	Kilka słów o pogrzebach	343

ROZDZIAŁ ÓSMY.

Duszpasterz wobec różnych temperamentów i namiętności.

I.	O temperamentach w ogólności . . .	346
II.	Temperament sangwiniczny (krwisty) . . .	347
III.	„ choleryczny	349
IV.	„ melancholiczny	350
V.	„ flegmatyczny	351
VI.	„ nerwowy, erotyczny, mieszany .	352
VII.	Namiętności, ich początek, skutki i leczenie .	354

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY.

Duszpasterz w walce z pijaństwem.

Stronica.

I. Jakim grzechem jest pijaństwo . . . 358
II. Skutki pijaństwa pod względem moralnym, społecznym i ekonomicznym 359
III. Skutki pijaństwa pod względem fizycznym. — Delirium tremens. — Alcoholismus chronicus . . 360
IV. Jak walczyć z pijaństwem 362
V. Morfinomania i kokainomania 365

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY.

Duszpasterz w walce z rozpustą.

I. Jak ohydnym występkiem jest rozpusta i jakie są jej źródła 367
II. Jak ma duszpasterz poskramiać żądzę cielesną w sobie i zwalczać rozpustę 371
III. Komu zalecać zawarcie małżeństwa, a komu odradzać 374
IV. Quinam sunt impotentes ad matrimonium valide contrahendum 377
V. De usu matrimonii 386
VI. De peccatis contra sextum przeceptum:
1. Generalis luxuriae conceptus . . . 399
2. De luxuria imperfecta seu de impudicitia cordis, oris, aspectus, tactus 400
3. Peccata luxuriae perfectae juxta naturam . 402
4. Peccata luxuriae contra naturam. Masturbatio apud viros 403
5. Pollutiones in genere 406
6. Pollutiones nocturnae seu activae. Pollutiones passivae. Distillatio 407
7. Masturbatio, distillatio et quidam morbi genitalium apud mulieres 410
8. Sodomia. — Paederastia 413
9. Bestialitas — Zooerastia 416
10. Congressus cum diabolo. Daemon incubus et succubus 417
11. Quaedam phaenomena psychopatiae sexualis . 420

ROZDZIAŁ JEDENASTY.

Duszpasterz wobec magnetyzmu zwierzęcego i hipnotyzmu.

Stronica

I. Co jest somnabulizm (lunatyzm), magnetyzm zwierzęcy i hipnotyzm 423
II. Sposób hipnotyzowania 427
III. Zjawiska hipnozy i wytłómaczenie tychże . . 429
IV. Ocena zjawisk i skutków hipnozy ze stanowiska terapii i etyki chrześcijańskiej. — Wyroki Stolicy świętej 434

ROZDZIAŁ DWUNASTY.

Duszpasterz wobec spirytyzmu.

I. Pogląd historyczny na rozwój spirytyzmu . . 440
II. Zjawiska spirytyzmu 446
III. Religijne i etyczne zasady spirytyzmu i ich ocena 448
IV. Wytłómaczenie zjawisk spirytyzmu . . . 451
Dodatek do str. 342.
O znakach prawdziwej śmierci . . . 455

MEDYCYNA PASTERSKA.

ROZDZIAŁ PIERWSZY.

Człowiek i części składowe jego ciała, w ogólnym zarysie, podane przez lekarza, z odpowiedniemi uwagami.

Uwagi wstępne.

Duszpasterstwo i sztuka lekarska były od najdawniejszych czasów, są wszędzie i pozostaną zawsze w nierozerwalnym związku, bo leczą i pielęgnują człowieka, bo się nim zajmują w całości, tj. jego duszą i ciałem. Jakkolwiek do kapłana należy głównie dusza ludzka, to jednak ze względu, że za życia człowieka, niema jej poza jego ciałem, a w niem i z niem razem rozwija się i doskonali, dla dobra zatem i duszy i ciała duszpasterz powinien i to ciało przynajmniej z grubsza poznać.

Świat nasz, zmysłom naszym i naszej wiedzy dostępny, składa się z powietrza, z lądów stałych i z wody, a zrąbem i podstawą jego jest ziemia. Wszędzie tu, jak poucza nas historya naturalna, roi się od stworzeń najrozmaitszych, nieorganicznych, tj. zupełnie bezżyciowych, i organicznych, czyli żyjących, z różnymi odcieniami w rozwoju, aż do najwyższych kręgowych, a na ich czele króluje człowiek, stworzony na obraz i podobieństwo Boże. Wszystko to, co jest na tym świe-

cie, podlega zmianom, powstaje, dosięga szczytu rozwoju, zapewnia byt potomstwu i ginie bezpowrotnie, prócz jednego człowieka, który ciałem ten sam los z wszechstworzeniem dzieląc, góruje ponad doczesność duszą nieśmiertelną.

Duszpasterz, obznajomiony z ustrojem ciała i z tem wszystkiem, co ciału służy, lub szkodzi, może stykając się ciągle z ludźmi, być im bardzo pomocnym, dbając o ich siły fizyczne i zdrowie, ratując ich w nagłych wypadkach, ochraniając w epidemiach, słowem, radząc bliźnim dobrze, ale zawsze z odnoszeniem się co rychlej, w rzeczach ważniejszych, do najbliższego lekarza, który taksamo w niebezpieczeństwie życia winien pamiętać i o potrzebach duszy.

Skład ciała ludzkiego.

CZĘŚĆ OGÓLNA.

Człowiek, król stworzenia, noszący się sam jeden na świecie całkiem pionowo, a między kręgowcami zawsze na dwóch nogach, składa się ogólnie: z głowy, tułowia i z kończyn, czyli rąk i nóg, w szczególności z części twardych (kości, chrząstki), z miękkich (skóra, mięśnie, wnętrzności), z płynnych (krew, limfa, soki) i z lotnych (tlen wszystko przenikający, wolny i we krwi połączony, powietrze itd.), a ostatecznie: z komórek tj. z ciałek mikroskopijnych, o wielkości $^1/_{100}$ milimetra, z osłonką lub bez niej, ze śluzowatem pierwoszczem (protoplazmą) i z jądrem, które żyją sokami ciała tj. krwią i mnożą się przez podział (rycina 1).

Rycina 1. — Komórki.

Komórki *(cellula)*, zwykle okrągłe i mniej lub więcej soczyste, powstają z pierwiastków lotnych i stałych, jak: tlen

azot, wodor i chlor — węgiel, siarka, fosfor, wapń, magn, żelazo, sod, potas itd. — i z ich połączeń chemicznych, jak woda, białko, cukier, tłuszcz, sole itp. Najwięcej w ciele naszem jest wody, bo nad 70%.

Ciało ludzkie złożone jest z niezliczonych milionów pojedynczych komórek, pochodnych od jednej pierwotnej. Organizm nasz to istne państwo komórek, a każdy objaw jego życia związany jest ściśle z niemi.

Komórki, odpowiednio skupione, zmienione i ułożone, tworzą przeróżne utkania, jak nabłonki i tkanki, tj. łączną, śluzową, chrząstkowatą, kostną, mięsną, nerwową, gruczołową itd, i krew samą, słowem, człowieka i jego życie, z sumy ich żywotności wynikające.

Tkanki, stosownie ukształtowane i połączone, tworzą różne narządy, jak: kostny, mięśniowy, nerwowy, dla różnych celów o pewnej formie i stałem zazwyczaj umiejscowieniu. Zużywanie się tkanek pokrywają powyżej wspomniane pierwiastki, przyjmowane w pokarmach i napojach, przez odnowę, przemianą materyi zwaną.

Stan normalny komórek, i przeciwnie, decyduje o zdrowiu i chorobie ciała. Komórki rodzą się zatem, rozwijają, starzeją, i giną, a za niemi idą stopniowo całe narządy, niezdolne do odmładzania się i cały wreszcie organizm.

Te objawy podpatrują w nich badacze przyrody i chciwie śledzą, ale jak dotąd, tajemnica życia ciągle jest zagadką, tak iż z najrozmaitszych ugrupowań molekułów, tj. cząsteczek treści komórek, ani z wielce obiecujących połączeń węgla życia wytworzyć nie zdołano.

Części składowe całego ciała, zwłaszcza zewnętrzne, są umieszczone po prawej i lewej stronie, jakby parami, symetrycznie.

Ciałem ludzkiem w ogólności, zajmuje się somatologia, budową i składem szczegółowym anatomia. Badanie najdrobniejszych cząstek i komórek należy do morfologii i histologii, a czynności żywotne wszystkich części ciała są zadaniem fizyologii.

CZĘŚĆ SZCZEGÓŁOWA.

1. Kościec (sceletos).

Podstawę, żrąb ciała ludzkiego stanowi twardy kościec lub szkielet tj. czaszka z twarzą i kręgosłup, z 24 kręgów *(vertebra)* złożony, czyli stos pacierzowy, z klatką piersiową *(thorax)* o 24 żebrach *(costa)* i kości mostkowej *(sternum)* z miednicą, o kościach biodrowych, siedzeniowych i łonowych, co razem z klatką piersiową tworzy tułów *(truncus)*, wreszcie z kończynami tj. dwoma górnemi i dwoma dolnemi.

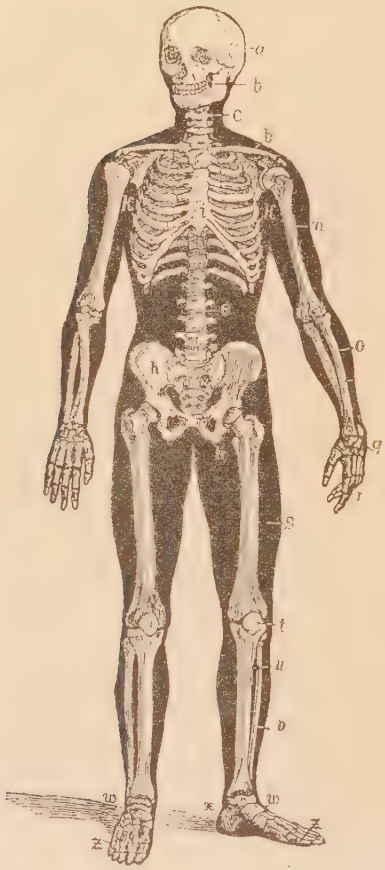

Składa on się z mnóstwa kości najrozmaitszych, tj. płaskich (czaszka, miednica), długich (ręce, nogi), krótkich krążkowych (stos) i bardzo drobnych (32 zębów, kostki słuchowe itd.) w liczbie według wiedeńskiego profesora anatomii Dr. Józefa Hyrtla, wszystkich razem 240, a nawet 248, gdy kość mostkową złoży się z 3ch części, a ogonową z 5ciu. Wszystkie te cząstki, o właściwej nazwie i przeznaczeniu, złączone ze sobą silnie za pomo-

Rycina 2. — Kościec człowieka: a) czaszka, b) twarz, c) kręgi szyjne, d) kręgi piersiowe, e) lędźwiowe, f) kość krzyżowa, g) ogonowa, h) kość biodrowa (miednica), i) mostek, k) żebra, l) obojczyk, n) kość ramieniowa, o) sprychowa, p) łokciowa, q) kości przed i śródręcza, r) palce u rąk, s) kość udowa, t) rzepka, u—v) goleń, łytka, w—x) kości przy i śródstopia, z) palce nogi.

cą szwów, wiązadeł i stawów, przedstawiają całość jednolitą, do ruchów swobodnych bardzo sposobną.

Kościec dźwiga na sobie i w swoich jamach to wszystko, co do rozwoju i utrzymania organizmu jest niezbędne i może być przydatne (rycina 2).

Czaszka *(cranium)* ma w górze sklepienie, czyli ciemię, z przodu kość czołową, z boku kości skroniowe, z otworami na uszy, w dole podstawę i potylicę, z dużym otworem w podstawie. Kości te, wszystkie płaskie, u niemowlęcia ze względu na rozrost mózgu, łączą odstępy błoniaste, zwane ciemiączkami *(fontanella)*, w chorobach mózgowych (wodogłowie, *hydrocephalus*), często bardzo wyraźnie, które pod koniec 2go roku życia zmieniają się w szwy kostne, a w 30 zupełnie kostnieją.

Na twarzy *(facies)* kości nosowe i szczęki, z których dolna (żuchwa) jest ruchomą, tworzą otwory na oczy, nos, i jamę ustną. W szczękach, zwykle od 6 miesiąca u dziecka, do $2^1/_2$ roku życia, wyrasta z zębodołów stopniowo 20 zębów mlecznych, które między 6 — 7 i 14 rokiem, zmieniają się kolejno na 24 stałych. W 18 — 25 roku wyrasta jeszcze 8 zębów mądrości, dopełniając liczby 32 tj. po 4 sieczne z przodu, po 2 kły z boków i po 10 trzonowych w tyle, w szczęce dolnej i górnej.

Każdy ząb ma koronę, ze szkliwem na wierzchu, szyjkę w dziąśle i korzeń w zębodole.

Wyrastanie zębów mlecznych, i zmiana ich na stałe, słowem ząbkowanie *(dentitio)* bywa nieraz bardzo ciężkie i dla życia niebezpieczne. Do pierwszych zębów mlecznych człowiek jest niemowlęciem, oseskiem, odtąd do 14 roku życia tj. do ustalenia się zębów, dzieckiem, a w 24 roku, po skończeniu uzębienia, dojrzałym i pełnoletnim.

Szyja *(collum)* zajmuje w tułowiu 7 kręgów górnych stosu pacierzowego.

Dwanaście kręgów następnych z 12 parami żeber i z mostkiem, tworzą klatkę piersiową *(thorax)*, a 5 ostatnich część tegoż lędźwiową *(lumbi)* nad miednicą.

Klatkę piersiową zamyka i oddziela od reszty tułowia błona mięsna, silna, od brzegów dolnych ostatnich żeber w po-

przek do mostka w dolnym końcu przebiegająca, zwana przeponą *(diaphragma)*, tworząc z powłokami brzusznemi i zgłębieniem miedniczem jamę brzuszną *(venter)*.

W miednicy 5 kości krążkowatych, zrośniętych, stanowi kość krzyżową, w formie klina *(os sacrum)*, a 4 czasem 5, niby krążki ostatnie w dole, kość ogonową *(os coccygeum)*.

Kończynę górną każdą tworzy: bark *(humerus)* tj. obojczyk *(clavicula)* i łopatka *(scapula)* nad ramieniem, ramię *(brachium)*, nad łokciem przedramię *(antibrachium)*, z kością łokciową *(ulna)* i sprychową *(radius)*, przedręcze, czyli napięstek *(carpus)* i śródręcze *(metacarpus)* i pięć palców *(digitus)* czyli ręka *(manus)*. — Każda z kończyn dolnych ma udo *(femur)*, osadzone silnie w stawie biodrowym *(coxa)* tj. w zagłębieniu bocznem miednicy, zwanem panewką *(acetabulum)*; na kolanie ma kość krągłą, ruchomą z podobieństwa tak zwaną rzepkę *(patella)*, przedudzie *(crus)*, pod kolanem, z golenią *(tibia)* od wewnątrz i kością łytkową *(fibula)* na zewnątrz, przy stopie także stęp albo nart *(tarsus)* i śródstopie *(metatarsus)*, wreszcie pięć palców, czyli stopę *(pes)*.

Kości nartu i śródstopia, drobne i różnokształtne, są ustawione łukowato, z wypukłością ku górze, a z wyraźną wklęsłością stopy na podeszwie, zwłaszcza od wewnątrz, dla lepszego rozłożenia ciężaru całego ciała i większej swobody w ruchach. — Utrwalenie tego ułożenia zabezpiecza i utrzymuje wiązadło na całej podeszwie *(planta pedis)* rozpostarte, do wszystkich kostek przyczepione, najsilniejsze w organizmie ludzkim.

Kości z wierzchu są zbite, prawie szkliste, wewnątrz dla lekkości porowate i z kanałami, a w ścianach mają liczne otworki, dla naczyń krwionośnych i nerwów.

W skład kości wchodzi głównie wapno i magu, jako fosforany i węglany, także fluorek wapna itd. Gdy tych soli za mało, kość staje się podatną, chrząstkowatą, co powoduje chorobę angielską *(rhachitis)* tj. wyginanie się kości długich, zgrubienia tychże na końcach, zniekształtnienia klatki piersiowej, miednicy itd. i kończyn, zwłaszcza dolnych.

Na kości bezpośrednio, prócz zębów z wierzchu, rozpościera się okostna *(periosteum)*, tj. błona obfita w nerwy i naczynia krwionośne, dla odżywiania kości i służąca zarazem do odradzania uszkodzeń tychże, a kanały w kościach wypełnia szpik kostny *(medulla ossium)*.

Kościec męski, na ogół, bywa wyższy i silniejszy, kobiecy jest w składzie delikatniejszy, o kształtach zaokrąglonych i powabniejszych, a różnią się najwięcej między sobą kośćmi miednicy.

U kobiet są one niższe, rozwartsze, z kością krzyżową szerszą, wypuklejszą ku zewnątrz i z ruchową kością ogonową.

Ruchy szkieletu, pojedynczemi częściami i w całości, umożebniają liczne stawy, na złączeniach kości, otoczone torebkami, z mazią stawową wewnątrz dla gładkości. — Do ważniejszych należą: szczękowe, kręgowe, barkowe, łokciowe, nadgarstkowe i w palcach, — jakoteż biodrowe, kolanowe, skokowe i t. d. — ulubione miejsca dla gośćca (reumatyzmu), dny (artrytyzmu) i t. d.

II. Mięśnie (musculus).

Cały szkielet z wierzchu i w wydrążeniach wypełniają do pewnego stopnia mięśnie tj. wiązki i pęczki włókien czerwonych, prążkowanych, zależnych od naszej woli, lub gładkich, mimowolnych, bardzo kurczliwych, poprzyczepiane ścięgami na różnych miejscach do wszystkich kości, głównie po końcach, — a wszędzie celowo i misternie. Zwykle każdy mięsień jest przytwierdzony do dwóch kości, bo najmniej dwie kości łączą się w jeden staw.

Mięśnie prążkowane, w liczbie nad 400, głębiej i pod skórą rozpostarte, kurcząc się zgodnie z naszą wolą tj. z mózgiem, oprócz serca, i niezliczalne mięśnie gładkie w skórze i wnętrznościach, służą do wszelkich możliwych poruszeń stawów, w całem ciele i do innych ruchów, we wszystkich częściach organizmu, przy wszystkich czynnościach życiowych zewnątrz i wewnątrz się objawiających.

Serce, choć jest mięśniem na wskróś prążkowanem, wyjątkowo nie ulega z zasady mózgowi, kurczy się i rozkurcza dowolnie, posłuszne głównie własnym ośrodkom nerwowym; o czem będzie jeszcze mowa później przy krążeniu krwi.

O czynności mięśni gładkich w skórze świadczą np. ruchy włosów, czyli stawanie ich dębem, tak samo przy oziębieniu np. skóry, tak zwana gęsia skórka na ciele; a o nadzwyczajnej sile ich skurczów przekonuje w danych okolicznościach macica.

Mięśnie, od czynności wykonywanych, od kształtu swego i miejsca przyczepu, mają różne nazwy, jak zginacz, wyprostny, zwieracz, szeroki, długi, czołowy i międzyżebrowy itd.

Przez ciągłą pracę, z wypoczynkami, mięsień tężeje, wyrabia się i przerasta, niekiedy do potwornych rozmiarów np. u gimnastyków i szermierzy, zwłaszcza na rękach i nogach.

Ścięgnem mięśniowem najsilniejszem w ciele ludzkiem jest tak zwane ścięgno Achillesa *(tenda Achillis)*, przyczepiające mięsień łytkowy, z dwoma innymi, do kości piętowej. Jest ono płaskie, szerokie, do 6 cali długie i nadzwyczaj mocne. Bohater grecki, zgodnie z przepowiednią, że tylko z tej strony grozi mu niebezpieczeństwo, zginął ugodzony strzałą w to ścięgno, i ztąd przysłowie o pięcie Achillesa.

Ścięgna są otoczone pochwą, która wydziela płyn dla ich gładkości i odżywia takowe swojemi naczyńkami.

Mięśnie bezczynne słabną, jak to widzimy nieraz przy złamaniach i zwichniętych kończynach, wiotczeją i w końcu zanikają.

Na skuteczność pracy każdego mięśnia wpływa jego jakość i ilość włókien. Mięsień dłuższy kurczy się wydatniej tj. bardziej się skraca od grubszego, który w skurczu jak kamień twardnieje i jest do cięższej pracy sposobniejszy.

Każdy mięsień z osobna i wszystkie razem z wierzchu otaczają błony bardzo cienkie, zwane fasciami. Istota w mięśniach białkowata, zwana myozyną, krzepnie w kilka godzin po śmierci i powoduje stężenie pośmiertne.

Po mięśniach i w nich są rozprowadzone wszędzie rozliczne naczynia krwionośne i chłonne, taksamo różne nerwy,

jak czuciowe i ruchowe, z mózgu i z rdzenia pacierzowego, wreszcie sympatyczne, które oddzielnie i wspólnie wnikają w całe ciało do najdalszych zakątków dla odżywiania go i ożywiania.

III. Narząd nerwowy.

Jamy kośćca i ciała kryją najważniejsze części naszego organizmu tj. wnętrzności, złożone z różnych narządów i gruczołów, o różnym kształcie i przeznaczeniu, niezbędnych do życia fizycznego i umysłowego.

Rycina 3. — Prostopadły przekrój podłużny, przez środek mózgu. Lewa połowa: a) skóra głowy, b) kości czaszki, A) lewa półkula mózgowa, ze zwojami, B) móżdżek, C) rdzeń przedłużony.

W głowie tj. w czaszce (rycina 3) jest umieszczony mózg *(cerebrum)*, o kształcie czaszki, składający się z istoty korowej, szarej, na powierzchni, i z drugiej istoty białej, włóknistej, w dalszym ciągu wewnątrz.

Mózg od przodu ku tyłowi, rozdziela bruzda dość głęboka, na dwie połowy, lewą i prawą, a pod nim u spodu, w potylicy, znajduje się móżdżek *(cerebellum)*.

W mózgu częścią najważniejszą, prawie wszystkiem, jest istota szara, z komórek zwojowych złożona, w której wszystkie nerwy centralne bezpośrednio i pośrednio i wszystkie komórki całego mózgu swymi wypustkami się jednoczą. — Jest ona w mózgu najwyższą instancyą. Z jej nerwowymi elementami wiążą się bezpośrednio najwyższe funkcye duchowe, które doskonaląc się, mnożą się i rozwijają te elementa.

U zwierząt wyższych, a zwłaszcza u ludzi umysłowo więcej wyrobionych, jest kora mózgowa, według badań, daleko silniej i lepiej rozwinięta, niż u niżej, pod względem inteligencyi, stojących. — W szarej istocie, w obydwóch półkulach mózgu, jest mnóstwo zwojów i splotów, wężykowato ułożonych i ściśle z sobą w jedność organiczną złączonych, które w czynnościach duchowych, ze względu na pewne, ściśle ograniczone umiejscowienia, mają swoje doniosłe znaczenie, na nauce i doświadczeniach oparte.

Cały mózg zresztą jest pod względem budowy i składu bardzo misternie urządzony i wszystko w nim celowe.

Tak samo zbudowany i móżdżek. Ma również dwie półkule, istotę szarą w korze, głębiej białą i liczne zwoje w korze, a pod względem czynności, istota jego szara reguluje przeważnie ruchy ciała.

Istota biała, włóknista, w całym mózgu jest głównym pośrednikiem między światem zewnętrznym, a czynną korą mózgową.

Przez otwory w czaszce wysyła mózg, głównie ze swej istoty białej, dwanaście par nerwów do narządów w głowie i na twarzy (zmysły), z rozgałęzieniami na całą twarz, na szyję i piersi, a jedną, to jest dziesiątą parę z rzędu, tak zwany nerw błędny (*n. vagus*), na szyję, do płuc i serca, do jamy brzusznej, a więc do przewodu pokarmowego, do wątroby, śledziony, trzustki, do nerek i t. d.

Nerwy, wychodzące z mózgu, stosownie do przeznaczenia, są czuciowe i ruchowe, z przewagą czuciowych.

W kanale kręgosłupa mieści się, o kształcie tegoż, przypłaszczony rdzeń pacierzowy (*medulla spinalis*) (rycina 4) złożony, podobnie jak mózg, z komórek zwojowych i substancyi włóknistej, z tą atoli różnicą, że komórki zwojowe, jako istota szara, są umieszczone wewnątrz, a zwierzchu pokrywa ją istota włóknista biała, — zatem wręcz przeciwnie.

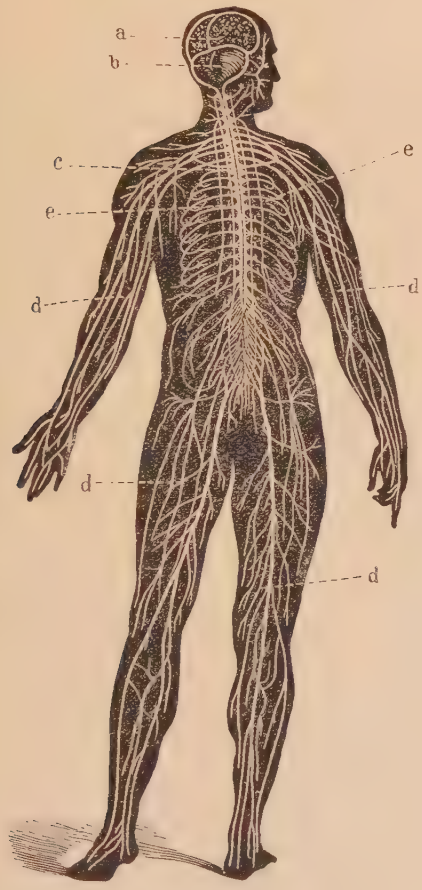

Rycina 4. — System nerwowy ciała ludzkiego: a) mózg, b) móżdżek, c) rdzeń pacierzowy, d) gałęzie i gałązki nerwów, z rdzenia pacierzowego, e) nerwy sympatyczne po obu stronach kręgosłupa zaznaczone.

Jak w mózgu, taksamo i w rdzeniu, główną rolę w czynnościach nerwowych odgrywa istota szara w środku. Jest ona poniekąd w swoim zakresie drugim mózgiem, a powierzchowna warstwa biała idzie bezpośrednio na jego wysługi.

W rdzeniu pacierzowym, przez całą długość od mózgu, aż do stożkowego zakończenia, na wysokości pierwszego lub drugiego kręgu lędźwiowego, odróżniamy dwa postronki przednie, oddzielone bruzdką (*sulcus anterior*); dwa boczne i dwa postronki tylne, oddzielone także bruzdką (*sulcus posterior*), między sobą ściśle istotą szarą i włókienkami białemi spojone.

Z rdzenia, otworami międzykręgowymi z boków, wychodzą 31 czasem 32 pary nerwów, a każdy o korzeniu tylnym

czuciowym i ruchowym przednim, do tułowia i kończyn; — a więc ośm par nerwów szyjnych, dwanaście piersiowych, pięć lędźwiowych i pięć krzyżowych, w formie, te ostatnie wliczywszy, długich nitek, i taki sam jeden lub dwa nerwy ogonowe, z podobieństwa razem nazwane ogonem końskim *(cauda equina)*.

W miejscach, gdzie wchodzą nerwy do rąk i nóg, a więc w części dolnej i lędźwiowej, spostrzegamy na rdzeniu zgrubienia.

Nerwy, wychodzące z rdzenia, mając włókna mięszane z tylnych korzeni, czulnych, i z przednich, ruchowych, są czuciowe i ruchowe; a jedne i drugie łączą między sobą komórki zwojowe istoty szarej w rdzeniu i przez takową bezpośrednio z mózgiem.

Wszystkie nerwy bez wyjątku są na przekroju białe, a każdy, jako włókno, składa się z włókienka osiowego, $^1/_{100}$ milimetra grubości, i z dwóch osłonek, tłuszczowej i tkankołącznej.

Najgrubszym nerwem w ciele ludzkiem jest nerw kulszowy (*n. ischiadicus*) w kończynach dolnych, znany dość często z uporczywej rwy kulszowej (*ischias*).

Przeznaczeniem nerwów jest pośrednictwo we wszelkich objawach życia, na ciele ludzkiem i w niem spostrzeganych.

Zaopatrują zatem nerwy rdzenne ruchowe wszystkie mięśnie prążkowane i gładkie, a czuciowe całą powierzchnię ciała tj. skórę, prócz twarzy, i wszystkie części obdarzone czuciem.

Mózg i rdzeń pacierzowy, jako całość, stanowią główne centrum nerwowe, dla wszystkich możliwych funkcyj życiowych i główny aparat do wytwarzania czynności duchowych; a najwyższe z nich tj. uświadomianie, myśl i wola, dokonują się i odbywają, jak wyżej wspomniano, w istocie szarej mózgu, przy współudziale komórek zwojowych tj. szarej istoty rdzenia.

Nerwy, w ogólności, przy tej pracy to jakby druty telegraficzne, które w swoich włóknach czuciowych, jakby drogami dośrodkowemi, donoszą wrażenia z zewnątrz powzięte, do centrum, a włóknami ruchowemi, jakby szlakiem odśrodkowym, rozkazy w centrum określone, jako wynik woli, dopro-

wadzają do obwodu. W ten sposób są one ciągłymi łącznikami między obwodem i wrażeniami i w nas samych wewnątrz się tworzącemi, a istotą szarą, ową główną siedzibą życia duchowego. Takie ciągłe uświadamianie mózgu o wszystkiem co się w nas i na około nas dzieje, wytwarza życie duchowe zbiorowe, ogólne, objawiające się na zewnątrz za pomocą mowy, pisma, pędzla itd.: a motorem i przyczyną do tego, że maszyna umysłowa ciągle się porusza i twórczością swoją ogół wzbogaca, jest dusza ludzka. Podnietą dla nerwów czuciowych jest prawie zawsze świat otaczający tj. obwód, — dla ruchomych zaś czy motorycznych nerwów, jest nią wola, czyli rozkaz z centrum.

Jeżeli ośrodki nerwowe wskutek podniet zewnętrznych i czynności duchowej ulegną znużeniu, następuje sen tj. ustanie świadomości, myślenia i ruchów dowolnych. — Gdy te czynności ustaną zupełnie, sen bywa twardy. W razie przeciwnym, jeżeli powstają i znikają powoli, sen jest lekki z marzeniami, a czasem może być niespokojny i z widziadłami.

Część najwyższa rdzenia, za pomocą wypustka z móżdżku bezpośrednio z mózgiem połączona, nazywa się rdzeniem przedłużonym *(medulla oblongata)*.

W tem połączeniu mieszczą się ośrodki nerwowe, do najważniejszych czynności życiowych służące, bo do oddychania, połykania i regulowania ruchów serca. — Uszkodzenie tego miejsca sprowadza nagłą śmierć i dla tego węzłem życia je zowią *(punctum vitale)*.

I mózg i rdzeń pacierzowy w całości otaczają trzy opony *(meninx)*, zewnętrzna twarda *(dura mater)*, w środku pajęcza *(arachnoidea)* i wewnętrzna miękka *(pia mater)*, tworząc między dwoma ostatniemi kanał błoniasty — mózgowo-rdzeniowy *(canalis celebrospinalis)* dla cieczy mózgowo-rdzeniowej *(liquor celebrospinalis)*. Ten płyn wyrównywa w potrzebie ubytki i nadmiary w mózgu i rdzeniu, przez odpływ ku dołowi i przypływ do góry, zgodnie z pulsem i z oddechem np. przy przekrwieniu *(hyperaemia)* i niedokrewności *(anaemia)* i w wielu innych razach.

Do systemu mózgowo-rdzeniowego przyłącza się z konieczności i system nerwowy, od mózgu i rdzenia prawie całkiem

niezawisły, tak zwany sympatyczny, zaopatrujący w nerwy narządy wegetatywne tj. wszystkie wnętrzności.

Nerw sympatyczny ma swe źródło i centra samodzielne w drobnych szarych zwojach (istota szara), w splotach i włóknach podwójnych, przebiegając, jako dwa postronki, po obydwóch stronach kręgosłupa, na szyi i w tułowiu, poplątane między sobą wypustkami wzdłuż i w poprzek. Wzdłuż swego przebiegu łączy się z nerwami mózgowymi i rdzeniowymi i obsługuje niezależnie odruchowo, bez naszej wiedzy i woli, narządy wewnętrzne, jak krążenia, oddychania, odżywiania, wydzielania, rozrodcze itd., rozpościerając się głównie w mięśniach gładkich.

Obydwa te systemy, mózgowo-rdzeniowy i sympatyczny, wraz z całym taborem nerwów czuciowych, ruchowych i sympatycznych, stanowią narząd nerwowy ogólny.

Dobro nasze cielesne i normalne duchowe od ich równowagi jest wielce zależne.

Wszystkie objawy życia w ciele, tak fizyczne jak i umysłowe, odbywają się w centrach nerwowych ciała, a względnie w istocie szarej mózgu, przy pomocy wszystkich nerwów; na podobieństwo tj. prawie taksamo, jak ruch społeczno-życiowy, dokonywany w stacyi centralnej telefonów, połączonej z okolicznymi posterunkami.

Kora mózgowa, w myśl porównania, to niby stacya centralna telefonów, a wszystkie części naszego ciała to jakby posterunki telefoniczne dalsze. Mózg z częściami ciała łączą nerwy czucia i ruchu; podobnie stacyę centralną telefonów jednoczy z jej posterunkami drut telefoniczny. Za pomocą druta zapytuje posterunek stacyę główną lub za jej pośrednictwem inny posterunek, czy może z nimi mówić, dostaje odprawę lub przyzwolenie i tymsamym drutem interes załatwia. Tak samo nerw czucia, na podnietę z zewnątrz ciała lub z wewnątrz pochodzącą, zawiadamia mózg o doznanem wrażeniu, a ten przez nerw ruchowy natychmiast sprawę odpowiednio załatwia, rozumie się, bez odprawy i bez przeszkód, mając zawsze dwa nerwy czynne i dalsze ich pary w pogotowiu.

Głowa i mózg są zwykle większe u mężczyzn, niż u kobiet, a mózg męski bywa o 35—70 grm. cięższy od niewieściego. Zdolności umysłowe mogą się jednak u obojga płci równoważyć. Ośrodki nerwowe, głównie mózg, wadliwie rozwinięty, źle odżywiany, uszkodzony lub poważnie chory, powodują cierpienia umysłowo-nerwowe, często gwałtowne, odpowiednich zakładów leczniczych wymagające.

W skład ośrodków nerwowych i nerwów wchodzi głównie: białko, fosfor i tłuszcz.

IV. Narząd oddechowy.

Klatkę piersiową wypełniają głównie płuca *(pulmo)*, które z nosem, po części z jamą ustną, z krtanią *(larynx)* i oskrzelami *(bronchi)* stanowią narząd oddechowy (rycina 5). Przeznaczony on do wytwarzania głosu i mowy, a głównie do oddychania, t. j. do przemiany krwi zużytej w ciele, czyli żylnej, na krew konieczną do życia, tak zwaną tętniczą, przez ciągłe nasycanie jej tlenem, a pozbawianie jej kwasu węglowego.

W krtani, to jest, w rurze krótkiej, chrząstkowatej, środek szyi zajmującej i rozpoczynającej właściwy narząd oddechowy, jest w górze, pod nakrywką, czyli nagłośnią *(epiglottis)*, przyrząd z wiązadeł, czyli dwóch strun głosowych złożony, zwany głośnią *(glottis)*. Te struny głosowe wydają przy stosownem ich drganiu głos, który w jamie ustnej, przy pomocy języka, zębów, podniebienia, warg, a przedewszystkiem mózgu, staje się mową, śpiewem, płaczem i t. d.

Mowa artykułowana, na procesie myślenia oparta, jest wynikiem wyraźnych zdolności duchowych i wyłącznym przywilejem człowieka. Zwierzęta porozumiewają się również głosami; ale mowy artykułowanej i najbardziej rozwinięte nie mają.

Nagłośnia zamyka się przy połykaniu, chroniąc krtań od ciał obcych, a podnosi przy oddychaniu. Krtań w dolnym końcu przechodzi w tchawicę *(trachea)*, dalej w dwa oskrzela, albo rurki, do prawego i lewego płuca idące, które rozgałę-

ziając się widełkowato coraz bardziej, tworzą ostatecznie zbiór pęcherzyków płucnych (w liczbie po nad 1600 milionów), jakby dwa wielkie kalafiory, z naczyniami krwionośnemi, nerwami i t. d.

Płuca otoczone są w całości błoną t. z. opłucną, *(pleura)*, która wyściela i ściany wewnętrzne klatki piersiowej. W krtani i tchawicy jest błona śluzowa, z przybłonkiem rzęskowym, którego ruchy ku górze, wydalają z dróg powietrznych wszystko, co nie lotne.

Rozszerzanie mięśniami i ścieśnianie klatki piersiowej czyli wdech i wydech, t. j. oddech *(respiratio)* wprowadza do całych płuc świeższe powietrze, przy silnym oddechu średnio 3772 cm. i stykając je w pęcherzykach z krwią żylną, dokonuje koniecznej wymiany gazów, a ostatecznie i wydobycie głosu w krtani. (rycina 5).

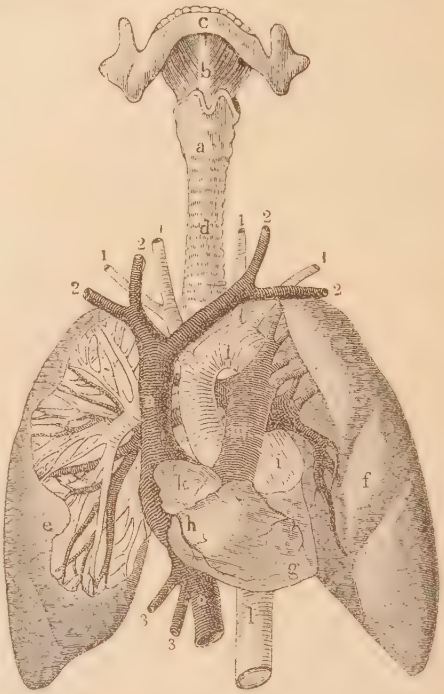

Rycina 5. — Narząd oddechowy z sercem i jego wielkiemi naczyniami, od przodu w naturalnem ułożeniu. (Brzegi płuc i osierdzie odjęte, by uwidocznić naczynia, serce i oskrzela). a) krtań, b) mięśnie, c) żuchwa, d) tchawica, e) prawe płuco, f) lewe płuco, gkki) serce, g) lewa komora, h) prawa komórka, i) uszko lewe serca nad lewym przedsionkiem, k) uszko serca prawe nad prawym przedsionkiem, l) tętnica główna (aorta) ponad lewem oskrzelem do jamy brzusznej wstępująca, m) tętnica płucna, do płuc drążąca, n) żyła główna górna, o) żyła główna dolna, 1111) gałęzie aorty, 2222) gałęzie żyły głównej górnej, 33) gałęzie żyły głównej dolnej. Naczynia jasno przedstawione mają krew czerwoną, tętniczą, ciemne żylną, prawie czarną.

Krew w płucach zużyta, żylna, z prawej komory serca, oddaje przytem kwas węglowy pęcherzykom płucnym i wydala go wydechem na zewnątrz, na dobę do 876 grm. a za-

brawszy z nich tlen dziennie do 746 grm. wraca jako odżywcza, tętnicza, do lewej połowy serca i przechodzi w całe ciało.

Dorosły oddycha zwykle na minutę 16 — 20 razy, wydzielając przy tem wody płucami dziennie do 540 grm. — noworodek oddycha w tym czasie do 44 razów. — W chorobie, w gorączce, przy zbytnim ruchu, może być u dorosłych 9 i aż do 40 oddechów na minutę, a u dzieci do 70.

Przerwy w oddechu i charczenia są objawem zwykle groźnym.

Do odmiany w oddychaniu należy kaszel, kichanie, śmiech, płacz, ziewanie i t. d.

Oddechy liczymy kładąc rękę na klatce piersiowej, po nad mostkiem. Rycina 5. uwidocznia budowę płuc, najbliższe ich sąsiedztwa i naturalne ułożenie.

V. Narząd krążenia krwi.

Obok płuc w klatce piersiowej, tuż pod mostkiem, mieści się główny motor krążenia, tj. serce, które z tętnicami, żyłami, naczyniami włosowatemi, limfatycznemi i t. d. tworzy narząd krążenia, rozprowadzający po całem ciele soki odżywcze czyli krew, a unoszący zużytki do narządów wydzielniczych. Krążenie krwi w ciele ludzkiem znamy dopiero od roku 1619. dzięki odkryciu przez anglika Harvey'a. Krew (*sanguis*) jestto płyn czerwony, słonawy, lepki, złożony z wody tj. z surowicy (*serum*), z ciałek czerwonych (kilku milionów w kropli), skupionych lub pojedyńczych, a wtedy żółtawych, i z białych ciałek większych. u różnych różnie i w różnych

Rycina 6. — Ciałka krwi ludzkiej: a) ciałka krwi czerwone, b) takie same ułożone w ruloniki, c) ciałka krwi białe także limfatyczne.

miejscach, w stosunku 300—400 : 1 (Rycina 7). W 1 ccm krwi u mężczyzn jest ciałek czerwonych do 5,000.000, a białych do 14.246; — u kobiet jednych i drugich mniej. Surowica zawiera białko *(albumen)*, wobec alkaliów rozpuszczone, dalej cukier, sole, zwłaszcza sodowe, tłuszcz, włóknik, tlen, azot i kwas węglowy; a w ciałkach czerwonych krwi jest białko, żelazo, sole potasowe i fosforowe i barwik hemoglobina; słowem, wszystko, czego ciało do życia potrzebuje.

Ciałka krwi białe rozrostem są młodsze, tworzą się przez podział w śledzionie, w szpiku kostnym i w gruczołach limfatycznych; niszczą one bakterye i z nich pochodne jady, a przechodzą w ciałka czerwone, które po kilku tygodniach giną, głównie w wątrobie. Krew po za ustrojem i przy zatorach w ustroju krzepnie, wydzielając włóknik czyli rodzaj białka. Cała ilość krwi u dorosłych wynosi około 4400 cm^3. z 22,000.000 ciałek krwi.

Serce (*cor*) jestto mięsień gruby, prążkowany, wyjątkowo niezależny od mózgu, wewnątrz wydrążony, wielkości i kształtu złożonej pięści, umieszczony w klatce piersiowej z koniuszkiem na dół i na lewo, ku brodawce piersiowej. W całości otacza je worek, czyli osierdzie (*pericardium*), przyrośnięty do przepony. Przegroda podłużna dzieli serce na dwie połowy, prawą i lewą; — a każdą z nich przedziela przegroda poprzeczna na górną i dolną. Z tych czterech jam oddzielnych, dwie u góry stanowią przedsionki *(atria)*, prawy i lewy, dwie dolne prawą i lewą komorę *(ventriculi)*. Każdą komorę łączy z przedsionkiem nad nią otworek owalny, w przegrodzie poprzecznej, z błoniastemi zastawkami, które przy skurczu komórek zamykają szczelnie przedsionki. Z komórek serca wychodzą, przez przegrodę poprzeczną, z prawej tętnica płucna do płuc, z lewej tętnica główna *(aorta)* do całego ciała, rozdrabniając się na gałązki coraz mniejsze i aż na włosowate w pęcherzykach płucnych i we wszystkich częściach całego organizmu. Następnie tworzą one znowu coraz większe naczynia i wchodzą, jako żyły z płuc, do przedsionka lewego, a z całego ciała, z góry i z dołu, do przedsionka prawego. (Rycina 8).

Początki tętnic w komorach tj. płucna i aorta, mają również zastawki, by się z nich krew przy skurczach przedsionków nie cofała do komórek.

Jeżeli zastawki przedsionkowe i tętnicze są szczelne, krążenie krwi odbywa się prawidłowo; przy niedomykalności tychże krew się cofa, i już rozpoczęły się wady serca.

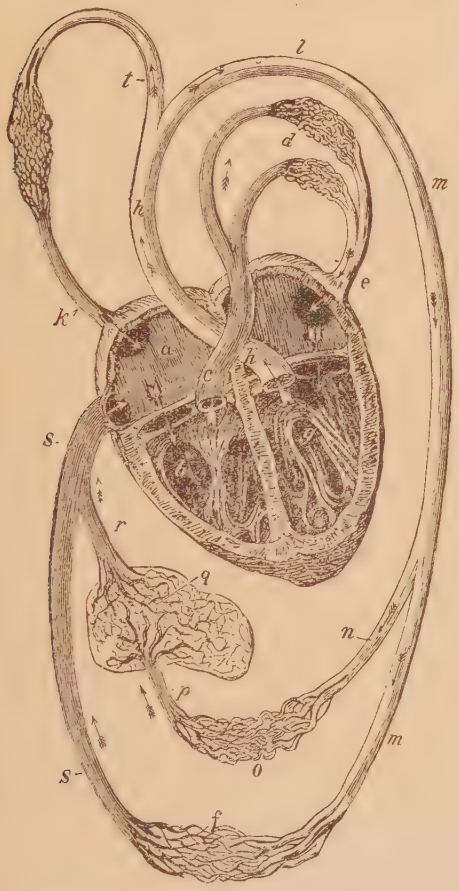

Rycina 7. — Krążenie krwi w ciele ludzkiem, uwidocznione przez odjęcie przedniej ściany serca.

Skurcz przedsionków napełnia krwią komórki serca rozkurczone; skurcz komórek zaopatruje w krew całe ciało i rozkurczone przedsionki. — Zamykanie się zastawek przedsionkowych, przy skurczu komórek serca, tworzy ton pierwszy, przy rozkurczu tętniczych zastawek powstaje ton serca drugi; ważne to przy chorobach serca.

Serce, choć nie zna, co to pany, kurczeniem się karnem i rytmicznem, tudzież kolejnem rozkurczaniem, osobno przedsionków naraz i osobno komórek, pod wpływem własnych zwojów nerwowych, nerwu błędnego, sympatycznego i nerwów rdzeniowych, rozprowadza tętnicami otrzymaną z przedsionka lewego krew dobrą, czyli tętniczą z tlenem, ze swej lewej komory do góry i na dół, po całem

ciele, żywiąc je, a krew zużytą wsysa, jak pompa tłocząco-ssąca, z góry i z dołu i odnosi żyłami, do swej prawej połowy, do przedsionka i komory, jako żylną, z kwasem węglowym. (Rycina 7).

Ten obieg krwi z lewej komórki, w całem ciele, tętnicami przez naczynia włosowate i żyłami do prawego przedsionka i prawej komórki nazywa się wielkim, albo tętniczo-żylnym.

Krew zużyta żylna, z prawej połowy serca, z komórki, wyparta przy skurczu do płuc, styka się w naczyniach włosowatych, na ściankach pęcherzyków, z ich powietrzem, przyswaja sobie tlen, oddaje im kwas węglowy, słowem staje się tętniczą i wraca żyłami płucnemi do lewego przedsionka i lewej komórki. To przeprowadzenie krwi, z prawej połowy serca, przez naczynia włosowate w płucach, do połowy serca lewej, jest obiegiem krwi małym, albo żylnotętniczym.

Krew tętnicza z aorty, odżywiwszy wnętrzności w jamie brzusznej, zbiera się jako żylna, z naczyń włosowatych żołądka, kiszek, śledziony i trzustki, w żyle zwanej wrotną *(vena portae)*. Z tej krew wchodzi do wątroby, przebywa w niej powtórną siatkę naczyń włosowatych, pozbywa się części zbytecznych i starych ciałek krwi czerwonych, i wlewa się ostatecznie do żyły głównej dolnej. (Rycina 8). Ten obieg krwi, objęty wielkim, nazywa się obiegiem trzewowym albo brzusznym.

Obydwa obiegi krwi, wielki i mały, zawsze do koła i naprzód, od urodzenia aż do śmierci bez przerwy czynne, uwidoczniają wyraźnie ryciny 7 i 8.

Naczynia czyli rurki błoniaste, silne, z trzech warstw złożone, roznoszą krew odżywczą czerwoną po ciele i nazywają się tętnicami *(arteria)*, bo tętnią i pulsują za każdym skurczem komórek serca, widzialnie i wyczuwalnie palcami na skroniach, na grzbiecie ręki, między palcem dużym i wskazującym i zwykle na końcu kości sprychowej *(radius)*, od wewnątrz — (rycina 9). Każdy skurcz trąca koniuszkiem serca o międzyżebra z przodu, zgodnie z tętnem, tworząc uderzenia koniuszkowe serca, między piątem a szóstem żebrem, przed brodawką sutkową lewą,

zwykle widzialne i wyczuwalne dłonią, a najlepiej się je słyszy i odróżnia przyłożeniem ucha.

Krew żylną ciemną doprowadzają do prawego przedsionka takie same naczynia, zwane żyłami *(vena)*, bez pulsowania. Tętnica, przecięta, tryska krwią, żyła zaś w takim stanie broczy. U dorosłych i zdrowych serce i tętno uderzają zwykle 72 razy do 75, na minutę, u dzieci 90 i wyżej.

W chorobie, np. Adam Stokesa, przy znacznych przerwach w oddechu, miewa tętno i 25—27 uderzeń na minutę. Na ilość uderzeń tętna wpływa, obok oddechu, ciepłoty, płci i wieku, głównie innerwacya serca i naczyń. Nerw błędny działa pod tym względem hamująco; sympatyczny i rdzeniowe przyspieszają akcyę serca.

Gorączka nie zawsze przyspiesza tętno.

Przy krążeniu krwi przez naczynia włoskowate dostaje się pokarm odżywczy ustawicznie do wszystkich części ciała i ostatecznych komórek, dla ich życia i rozwoju niezbędny. To ciągłe utlenianie się krwi w płucach i tarcie jej przy krążeniu, obok innych czynników, o czem będzie później przy odżywianiu, wyrabia ciepło w organizmie, wewnątrz większe, na powierzchni coraz niższe, względnie ciepłotę ciała, przeciętnie 37° C. wynoszącą.

Wszelkie nadmiary cieczy odżywczej w całem ciele, wszędzie i ciągle przy krążeniu krwi zbywającej, czyli tak zwaną limfę, zasilaną w żołądku i kiszkach mleczem *(chylus)*, z pokarmów strawionych, a bardzo w ciele potrzebną, doprowadzają, oczyściwszy ją w gruczołach limfatycznych, naczynia limfatatyczne, czyli chłonne, do żył i ogólnego obiegu krwi.

Limfa jestto płyn cienki, wodojasny, podobnie jak surowica krwi złożony; ma wodę, białko, sole, tłuszcze i ciałka limfatyczne, do białych ciałek krwi bardzo zbliżone, które mogą zmieniać kształty i wchłaniać bakterye.

Gruczoły limfatyczne są w całem ciele, leżą powierzchownie i głębiej, na twarzy, karku i szyi, (podszczękowe) — nad i pod obojczykiem — w klatce piersiowej (oskrzelowe) — w jamie brzusznej (kiszkowe, kreskowe), — na kończynach i pod pachą (łokciowe) — w pachwinach i t. d.; a wszystkie

połączone są siatkami naczyń limfatycznych. Z tych siatek tworzą się większe gałązki naczyń i przebiegają zwykle obok żył.

Naczyńka chłonne z kończyn dolnych, z miednicy, trzewów i t. d. jednoczą się w okolicy drugiego, trzeciego kręgu lędźwiowego, w przewód większy *(ductus thoracicus)*, który limfę z całego ciała wlewa na wysokości szóstego kręgu szyjowego do lewej żyły podobojczykowej. Dzieje się to zupełnie na podobieństwo nawodnionej obficie roli, z której zbytek wody ściągają liczne bruzdy i różne przekopy do większych rowów i zapasowego zbiornika.

Organizm zwykle młody, takimi gruczołami o większym rozmiarze nawiedzony, jest ciężko chorym, czyli skrofulicznym. Obrzęki gruczołów limfatycznych u osób skrofulicznych są często niebezpieczne, mogą być ogniskami różnych chorób i wymagają różnych zabiegów operacyjnych.

VI. Narząd odżywiania.

Przeznaczeniem tego narządu jest odżywianie ciała tj. zasilanie krwi i dostarczanie jej składników niezbędnych, jak wody, białka, cukru, soli itd., traconych ciągłem krążeniem, a to zapomocą spożywania pokarmów i napojów i należytego ich trawienia.

Czynności te załatwia głównie przewód pokarmowy, złożony z jamy ustnej, z gardła, przełyku, żołądka, kiszek cienkich i grubych w jamie brzusznej, a zakończony na zewnątrz, w dnie miednicy, odchodem *(anus)*. Niezbędne do trawienia są także: ślinianki, wątroba i trzustka, wydzielające odpowiednie soki. W jamie ustnej, rozpoczynającej przewód pokarmowy, są do gryzienia i rozcierania pokarmów zęby, o różnem zakończeniu i odpowiedniej powierzchni górnej, w liczbie razem 32. Zęby w odżywianiu są bardzo ważnym czynnikiem; nadpsute trzeba zatem ratować, a zniszczone zastępować sztucznymi.

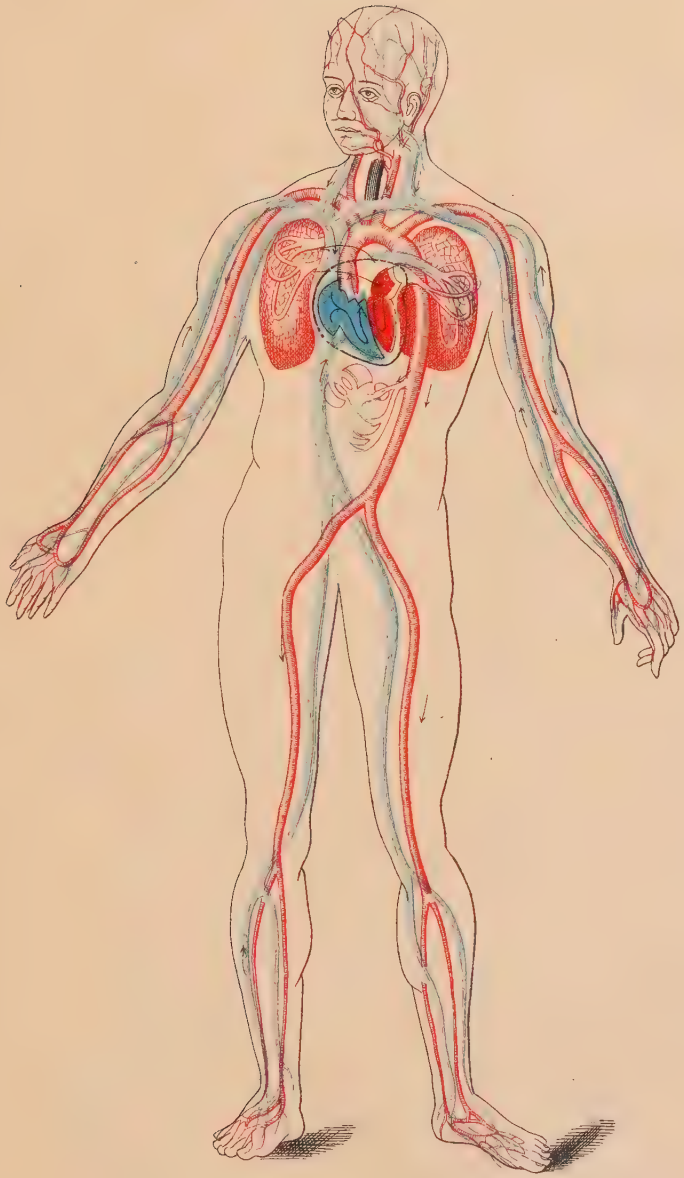

Rycina 8. — Naczynia krwionośne ciała ludzkiego. (Tętnice są malowane na czerwono, żyły na niebiesko).

W dnie jamy ustnej, od tyłu, osadzony jest język, czyli mięsień płaski, ruchliwy, bogaty w nerwy mózgowe, czucia i smaku, a służący do wyczuwania, smakowania, połykania pokarmów itd. W chorobie język schnie, staje się białym, brudno obłożonym, traci smak. Najważniejszą, ze względu na samo trawienie w jamie ustnej, jest ślina, z gruczołów ślinnych, na twarzy i pod językiem, przewodami dopływająca. Obok wody, białka i soli, ma ona ferment, ptyalinę zwany i rozpoczynający trawienie.

Tuż za jamą ustną znajduje się gardziel *(pharynx)* i po za nim przełyk *(oesophagus)*, tj. rura dość obszerna, błoniasta, na kręgosłupie nieco na lewo, pod tchawicą umieszczona, łącząca się z żołądkiem. Zwieracz mięśniowy, silny, umieszczony na przejściu gardła w przełyk, zapobiega cofaniu się pokarmów do jamy ustnej.

Żołądek *(ventriculus)* z wąskiego przełyku rozszerza się zwolna, jako wpust *(cardia)*, warstwą mięśniową okrążony, w obszerny worek, podobny do kobzy góralskiej (rycina 10). Leży on w brzuchu, pod przeponą, wyżej pępka, poprzecznie ku prawej stronie i zwężeniem swojem okrężnofałdzistem tj. odźwiernikiem *(pylorus)*, wchodzi w kiszkę cienką, 8–9 metrów długą, wreszcie w grubą itd. Tę niezwykłą długość przewodu pokarmowego dzieli człowiek ze zwierzętami roślinożernemi i ma stosunkowo wraz z niemi małą wątrobę. Przeciwnie u czysto mięsożernych, jak lew, tygrys, pantera itd., wątroba niestosunkowo jest duża, a przewód pokarmowy zbyt krótki. To ma swoje znaczenie i ugruntowanie w sposobie żywienia się.

Ściany przewodu pokarmowego składają się z trzech warstw, z surowiczej, mięśniowej i śluzowej. W warstwie mięśniowej, mięśnie gładkie przebiegają w różnych kierunkach, a kurcząc się nie naraz, ale w porządku, zmieniają kształt żołądka i kiszek, wywołują w ich treści tj. w pokarmach, ustawiczne ruchy mimowolne, robaczkowymi zwane, mieszają takowe ze śluzem, sokami i przesuwają dalej. W błonie śluzowej żołądka, obok gruczołów śluzowych i naczyń limfatycznych, są bardzo liczne gruczoły trawieńcowe, wy-

dzielające sok żołądkowy, z kwasem solnym i z fermentem zwanym pepsyną, przy trawieniu najważniejszą.

Rycina 9. — Narząd trawienia w jamie brzusznej, w naturalnem ułożeniu. Wątroba odchylona do góry. — a) przełyk, b) przepona, c) żołądek, f) odźwiernik, g) dwunastnica z ujściem przewodu żółciowego i trzustkowego, h i) prawy i lewy zraz wątroby, k) pęcherzyk żółciowy, l) przewód żółciowy, m) kiszki cienkie, o) kiszka ślepa gruba, p) wyrostek robaczkowy, q) kiszka gruba wstępująca, r) s) t) kiszka poprzeczna, u) kiszka zstępująca, v) kiszka prosta i odchód (anus), w) pęcherz moczowy, x) trzustka, y) śledziona, z) lewe płuco.

Początek kiszek cienkich, przy odźwierniku żołądka, nazywa się dwunastnicą *(duodenum)*, do której wlewa się żółć z wątroby i sok trzustkowy, zawierający ferment, tak zwaną

trypsynę. To wszystko, a zwłaszcza wymienione fermenty, są przy trawieniu konieczne.

Kiszka cienka, nad pachwiną prawą, przechodzi w grubą rozszerzeniem, zwanem kiszką ślepą *(coecum)*, z zastawką i wyrostkiem robaczkowym, ślepo zakończonym *(processus vermicularis)*, który często przez zatkanie, naprzykład pestką, ziarnkiem, kamykiem żółciowym itp. daje powód do ciężkich chorób i do operacyj.

Kiszka gruba pnie się odtąd ze swoją treścią do góry, dzięki zastawce, bez cofania się tejże. Na wysokości pępka przechodzi w poprzek na stronę lewą i znowu dąży na dół, a kończy się jako kiszka prosta *(rectum)*, w miednicy, ujściem zewnętrznem *(anus)*, które otacza mocny mięsień okrężny, zwany zwieraczem.

W błonie śluzowej kiszek cienkich i grubych, obfitej w śluz, umieszczone są gruczołki, które wydzielają sok kiszkowy; a w cienkich są i t. z. kosmki (nad trzy miliony), do chłonienia mleczа, limfy i wyrabiania ruchów migawkowych.

Warstwa surowicza, czyli otrzewna *(peritoneum)*, przechodzi z żołądka i kiszek na wątrobę, śledzionę, trzustkę i ściany brzuszne, jako otrzewna ścienna. W całym przewodzie pokarmowym pełno wszędzie naczyń krwionośnych, limfatycznych, mleczowych i nerwów.

Ślinianki, tj. gruczoły wydzielnicze, większe na twarzy tuż przed i pod uchem, po jednym z obu stron *(parotis)* i mniejsze podszczękowe i podjęzykowe, umieszczone w dnie jamy ustnej, wydzielają do ust ślinę przewodami, — pierwsze w policzkach, drugie i trzecie pod językiem.

W jamie brzusznej, po stronie prawej, pod przeponą przy żebrach, leży wątroba *(hepar)*, organ dość duży, wypukło-płaski, obfity w komórki wątrobowe i różne naczynia, wyrabiający z krwi, w obiegu brzusznym, żółć, która bezpośrednio i z pęcherzyka żółciowego, wpływa przy trawieniu przewodami do dwunastnicy. Żółć, wydzielana zwykle na dobę w ilości $^1/_2$ litra, zawiera wodę, śluz, cukier, barwiki i kwasy żółciowe; jest żółto zielona i bardzo gorzka. Wątroba pochłania zarazem różne zużytki krwi, niszczy ciałka jej stare, za-

trzymuje trucizny metaliczne i zapobiega przesyceniu krwi cukrem.

Za żołądkiem, między dwunastnicą i śledzioną, mieści się trzustka *(pancreas)*. Jestto gruczoł podłużny, bardzo ważny z powodu soku, trypsynę zawierającego, który przewodem z prawego jej końca wlewa się ciągle do dwunastnicy.

Po stronie lewej w brzuchu, dotykając dna żołądka, znajduje się śledziona *(lien)*, wielkości dużej pięści, a kształtu ziarna kawy. Gruczoł to bardzo krwisty i obfity w różnorakie naczynia; wytwarza on białe ciałka krwi, a niszczy czerwone i oczyszcza krew. Śledziona wskutek zimnicy, tyfusu, różnych innych chorób i powietrza malarycznego zwiększa się i brzęknie.

Żołądek nazywają, nie bez racyi, gospodarzem; pracą bowiem całego życia, czyli trawieniem, wyrównuje on w ciele braki treścią, wydobytą z pokarmów i napojów, gromadzi zasoby i wytwarza krew.

Początkiem trawienia jest jedzenie, żucie i połykanie pokarmów i napojów. Pokarmem odpowiednim jest tylko taki, co zawiera w sobie składniki krwi, a więc wodę, białko, cukier, tłuszcz i różne sole. Takich dostarcza nam świat nieorganiczny i organiczny.

Pokarmy nieorganiczne nic mają w swym składzie węgla, a dają nam wodę, sól kuchenną, wapno, sole sodowe, potasowe, żelazo itd. Pokarmy organiczne zawierają bez wyjątku węgiel i dzielą się na roślinne i zwierzęce. Jedne i drugie są azotowe, z węgla, siarki, azotu, wodoru i tlenu złożone, i bezazotowe, to jest, mające tylko tlen, wodor i węgiel. Bezazotowe dzielą się wreszcie na wodniki węgla tj. cukier i na tłuszcze.

W pokarmach organicznych najważniejszym składnikiem jest białko, znajdujące się we krwi, w mięsie, mleku, jaju, w ziarnach zboża, w ryżu, ziemniakach itd., jako albumin, fibrin, kazein i globulin we krwi i mleku, a syntonin w mięsie i albuminoidy w śluzie i kleju.

Ważnym we wszystkich pokarmach jest odpowiedni cukier, zawarty we krwi, mięsie, w jaju, mleku, w miodzie, mące, krochmalu czyli skrobi, w zbożach, grochu, ziemniakach,

w owocach, burakach itd., — tudzież tłuszcz, jak łój, masło, tran, oliwa, oleje, tłuszcz palmowy itp.

W pokarmach istoty białkowate stoją na czele i są głównymi czynnikami w objawach życia naszego, rozumie się, roślinne i zwierzęce, z przewagą pierwszych.

Pokarmy mięsne szybko się rozkładają, szybko trawią i jaknajprędzej krótki przewód pokarmowy u zwierząt mięsożernych opuszczają, a resztki zbyteczne i ptomainy unieszkodliwia ich wielka wątroba. Człowiek, z powodów zrozumiałych, winien jak najmniej używać mięsa, zwłaszcza nieświeżego, a za swój właściwy pokarm uważać jarzyny, cerealia i owoce.

Wszelki pokarm, w jamie ustnej rozdrobniony zębami, dostaje się ze śliną i z powietrzem, przez gardło i przełyk, do żołądka. Skrobię czyli mąkę, już od jamy ustnej począwszy, zamienia ferment ślinny *(ptyalina)* na rozpuszczalny cukier gronowy. Substancye białkowate stale przeistacza pepsyna w soku żołądkowym na rozpuszczalne peptony, które razem z cukrem (ze skrobi), wnikają wprost z żołądka do krwi tj. do naczyń krwionośnych i limfatycznych. To trawienie z grubsza, czyli przemiana skrobi i białka w żołądku i wessanie peptonów z cukrem do naczyń, trwa 2—4—6 godzin. Pozostałość, jako miazga pokarmowa, wchodzi przez otwierający się peryodycznie odźwiernik do dwunastnicy, styka się z żółcią i z sokiem trzustkowym, głównie z jego trypsyną, która resztę skrobi zamienia w cukier, resztę białka w peptony, a razem z żółcią wszystek tłuszcz, dotąd nietknięty, przeistacza w płyn białawy, zwany mleczem *(chylus)*, który wnika w naczynia mleczowe, a w końcu, w żyły. (Narząd krążenia V).

Żółć zobojętnia także kwasy treści pokarmowej i nie dopuszcza do jej gnicia, tem łatwiejszego wobec znacznie podwyższonej ciepłoty, jaka przy trawieniu i krążeniu treści pokarmowej, oraz soków odżywczych i innych wydzielin, ciągle się w organizmie wywiązuje.

Podobnie, jak żółć, działa także i sok kiszkowy. Miazgę pokarmową w dalszym pochodzie wysysają kosmki i ró-

żne naczynia w kiszkach cienkich i grubych. Z cząstkami niestrawnemi i nie strawionemi dostaje się ona, ciągle zagęszczana i barwikami żółci przyciemniona, do kiszki prostej, a stąd jako ekskrement *(stercus)*, wydziela się zapomocą tłoczni brzusznej, tj. kurczami mięśni kiszek, brzucha i przepony, dowolnie na zewnątrz. Mimowolne wypróżnienia są zawsze objawem niedobrym.

VII. Narząd wydalinowy.

Z porządku idzie narząd wydalinowy tj. przyrząd moczowy, o dwóch nerkach, dwóch moczowodach i pęcherzu w jamie brzusznej, a cewce moczowej, z ujściem na zewnątrz, jakoteż i skóra, całe ciało okrywająca.

Przyrząd ten w całości wydala ze krwi i tkanin nadmiar wody i wszelkie zużytki z węgla, tlenu, wodoru i azotu powstałe, tj. różne gazy, mocz i pot, a wytwarza tłuszcz skórny, dla skóry przydatny.

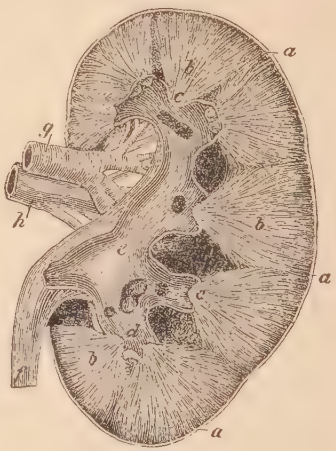

Rycina 10 — Nerka. Przecięcie pionowe. a) istota korowa, b) kanaliki moczowe i naczynia krwiste (piramidy), c) zakończenie kanalików mocz (brodawki), d) kieliszki nerkowe, e) miedniczka nerkowa, f) moczowód, g) tętnica nerkowa, h) żyła.

Nerki *(renes)*, w kształcie fasoli, stoją pionowo, z obu stron kręgów lędźwiowych poza otrzewną, z tyłu pod przeponą i pokryte są bezpośrednio błoną ścięgnistą, a z wierzchu obfitą tkanką tłuszczową. W istocie korowej nerki (rycina 10), ciemniejszej i wąskiej, rozgałęziają się tętnice nerkowe w liczne bardzo kłębuszki, otoczone jakby torebkami błoniastemi, z których wychodzą kanaliki moczowe, mocz wytwarzające. Te jednocząc się, tworzą tak zwane piramidy w środku nerki, a następnie zwężając się, przechodzą w kieliszki i mie-

dniczki nerkowe, zakończone moczowodami około 30 ctm. długimi, które mocz doprowadzają w cochwilowych odpływach, jakby ze strzykawek, do pęcherza i cewką dowolnie na zewnątrz. W moczu, którego człowiek zdrowy wydaje $1—1^1/_2$ litra na dobę, jest głównie woda, do 96%, nadmierna w ustroju, koloru lekkiego białego wina; prócz tego jest mocznik, kwas moczowy, barwiki i różne sole tj. części stałe około 4%, pochodzące z rozkładu istot białkowatych. Jeżeli w moczu znajdziemy białko, cukier, krew, żółć, ropę, różne wałeczki i bakterye, jestto znakiem poważnej choroby w przyrządzie moczowym.

W nerkach i pęcherzu tworzą się często z soli i kwasów w moczu piasek i kamienie moczowe. Większe ich okazy, lub za twarde, można usunąć tylko operacyą. Nad każdą nerką siedzi gruczołek, zwany nadnerczem. Zapalenie i zserowacenie tychże sprowadza zciemnienie skóry, aż do koloru bronzowego, charłactwo ogólne i w trzech latach śmierć, czyli „chorobę Addisona“, nazwaną i opisaną 1855 r. przez anglika Dr. Tomasza Addisona.

Pęcherz moczowy *(vesica urinaria)* jestto spory worek owalny, w miednicy na dole, za kością łonową umieszczony. W stanie wypełnionym wznosi się on ponad spojenie łonowe i ułatwia przystęp do swego wnętrza operatorom, bez narażeń otrzewnej. Wierzchołek i boki pęcherza są przyczepione do pępka, a dno leży na rectum, względnie na vaginie u kobiet. Moczowody przebijają pęcherz w dnie pod spodem, na odległość 5—6 ctm. między sobą i przed początkiem cewki. Ściany pęcherza składają się z czterech warstw, t. j. z otrzewnej w górze i z tyłu, mięśniowej z włóknami w różnych kierunkach, z podśluzowej i z błony śluzowej o fałdach i zaułkach po bokach, gdzie się kryją kamienie. Pęcherz służy do przetrzymywania gromadzącego się moczu.

Skóra *(derma)*, czyli osłona całego ciała, utkana z włókienek w kształcie krateczki i ztąd elastyczna. tj. rozciągliwa i porowata, oczyszcza krew, reguluje ciepłotę ciała i jest siedzibą zmysłu dotyku. Składa się ona z trzech warstw tj. z na-

skórka, miazdry czyli właściwej skóry i z warstwy podskórnej, komórkowatej (rycina 11).

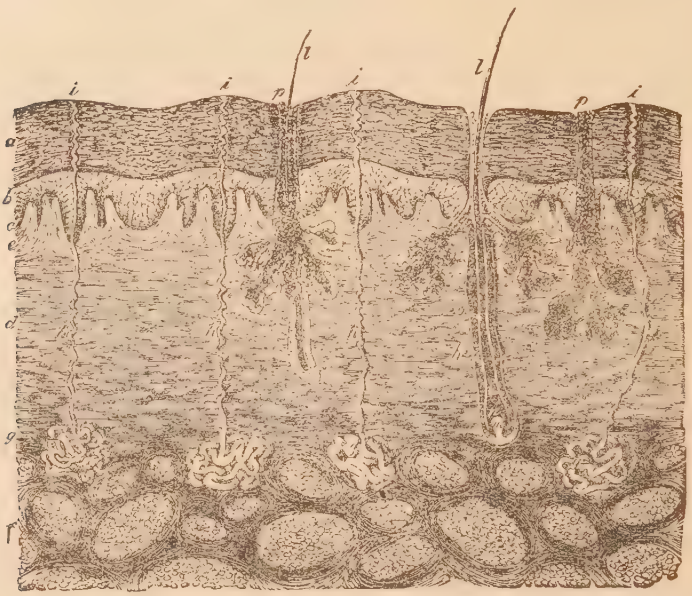

Rycina 11. — Skóra; przekroj pionowy mocno powiększony. a) Naskórek suchy rogowy, b) warstwa jego wilgotna, c) barwna, d) skóra właściwa, e) brodawki skórne z zakończeniami nerwów dotyku, f) tkanka łączna podskórna, g) gruczoł potowy, h) przewód potowy, i) pory potowe, k) torebka włosowa, l) włos, m) brodawka włosowa, n) cebulka włosowa, o) korzeń włosowy, p) gruczoł łojowy.

Naskórek *(epidermis)*, powierzchowny, suchy, bez naczyń i nerwów, tworzy nagniotki, paznokcie u palców i źdźbła włosów, głębiej jest wilgotny i ma barwik, nadający kolor skórze biały żółty, czarny itd.

W miazdrze *(corium)* są gruczoły łojowe i torebki włosowe z brodawką, z której wyrasta cebula czyli korzeń włosa, o korze z barwikiem (blond, rudy, brunet itd.). Na wierzchu miazdry jest moc brodawek, z zakończeniem nerwów czuciowych, dla zmysłu dotyku, a najwięcej na opuszkach palców. Łój skórny odmiękcza włosy i skórę i chroni ją od zbytniego potu.

W warstwie podskórnej mieszczą się gruczoły potne, najobfitsze na podeszwach, na szyi i czole, wydzielające przewodami pot na skórę, zwłaszcza w upały i w gorączce, w osłabieniu, przy zbytnim ruchu i zmianach nerwowych. W tkance łącznej, pod skórą, wszędzie pełno jest naczyń i nerwów skórnych, a oprócz tego obfitość tłuszczu, głównie dla ochrony od ucisku i zaziębienia.

Pot, zwykle kwaśny, nieraz ostro szczypiący, zawiera do 99 % wody, prócz tego mocznik, sól kuchenną, kwas mrówkowy, masłowy, octowy, tłuszcz, barwiki żółci, krwi i kwas węglowy, jako składniki w ciele zbyteczne i nieraz szkodliwe, a parując i regulując ciepłotę ciała, jest dla zdrowia konieczny. Gdy $^1/_{10}$ część ciała ulegnie oparzeniu, organizm z braku możności pocenia się ginie.

Nerki z drogami moczowemi i skóra, jako organa w objawach życiowych ciała w ogóle bardzo czynne, są zaopatrzone nader hojnie w naczynia krwionośne i bogato unerwione.

VIII. Narząd rodny.

Jak wszystkie narządy dotąd wyliczone, tak i ten narząd ma swoje odrębne przeznaczenie, a mianowicie utrzymać ród ludzki. Najważniejszą jego częścią u mężczyzn są dwa gruczoły wydzielnicze, zewnątrz umieszczone, wytwarzające komórki rozrodcze męskie, — a podobne dwa u kobiet w miednicy, wydzielające odpowiednie komórki żeńskie.

Zetknięcie się tych różnorodnych komórek rozrodczych żywych w odpowiednim organie sprawia, że kobieta po dziesięciu miesiącach staje się matką i karmicielką noworodka.

Komórkę żywą pierwotną, dla wszystkich jestestw odpowiednią, stworzył Bóg i dozwala, że wszystko, co żyje, idzie w dal z komórki żywej.

Dodatkowo do tego narządu należą u kobiet dwa gruczoły na piersiach, t. z. sutki, zbudowane na sposób nerek, a wydzielające w potrzebie idealny pokarm. W sutkach two-

rzy się często zapalenie, a łatwo także rak. Choroby to ciężkie; to też winny być natychmiast operowane.

U mężczyzn zalicza się tu również gruczoł krokowy, *prostata*, przy zakończeniu pęcherza umieszczony, który przerastając, zwłaszcza u starszych, utrudnia oddawanie moczu i zmusza niekiedy do niebezpiecznych operacyj.

O tym narządzie szczegółowo mówi na innem miejscu, ze swego stanowiska Stary Duszpasterz.

IX. Reszta części składowych ciała.

Poza klatką piersiową, jamą brzuszną i kończynami należą do składu ogólnego ciała, na twarzy: oczy, uszy, nos i jama ustna, jako główne zmysły, — na szyi gruczoł tarczykowy, często wołem zwany, — a na całem ciele skóra.

A) Gruczoł tarczykowy (glandula thyreoidea).

Na szyi pod krtanią leży poziomo na tchawicy i na przełyku, mocno do nich przyczepiony, gruczoł w kształcie rożka, z wypukłością ku dołowi, zwykle niewidoczny, o trzech zrazach, do 50 gramów ważący. Gruczoł ten, do zdrowia koniecznie potrzebny, nie jest całkiem jeszcze poznany. Czasem zwiększa się on znacznie, nawet epidemicznie, zwłaszcza w górach, i nazywa się wtedy wołem (*struma*).

Względy estetyczne, głównie zaś utrudzenie w oddechu i połykaniu, przy zwiększaniu się wola wymagają operacyi, zwykle z powodu owych przyczepień bardzo utrudnionej i zawsze z umysłu nie doszczętnej.

Gruczoł tarczykowy jest w ciele organem jakby odtruwającym, który niszczy istoty szkodliwe, a wydziela i obiegiem krwi roznosi, co niezbędne, przeobrażając zarazem śluz, czyli mucynę na wyższe twory. Przy jego zboczeniach powstają w organizmie różne choroby, jak choroba Basedow'a, kretynizm, idyotyzm, śluzak, zboczenia w kościach itd., a po wycięciu go w całości, organizm niszczeje i ginie. Dzięki tej

zależności, choroby powyższe poprawiają się, a często i leczą, zwłaszcza śluzak, przez zażywanie pastylek z tego gruczoła.

B) Zmysły.

Wszystkie zmysły dostarczają komórkom istoty szarej mózgu, a pośrednio duchowi ludzkiemu, wszelkich wrażeń, które ciągle i zewsząd przejmowane, przerabiane, łączone i utrwalane tworzą życie duchowe, pośredniczą między światem zewnętrznym, a duszą. Do tych pośredników należą: narząd wzroku, słuchu, smaku, powonienia i dotyku, albo czucia.

1. Wzrok (visus).

Oczy pouczają nas o kształcie, barwie, oddaleniu i liczbie rzeczy widzianych. Są osadzone w oczodołach na twarzy, w kształcie wydrążonych gałek, z bogactwem nerwów, naczyń i ruchliwych mięśni, głównie prążkowanych. Od przodu chronią je brwi (*supercilia*), na brzegu górnym oczodołu i powieki (*palpebra*), górna i dolna, mające rzęsy (*cilia*) w brzegach zewnętrznych. Od tyłu łączą się oczy, za pomocą nerwu wzrokowego (*n. opticus*), bezpośrednio z mózgiem. (Rycina 12).

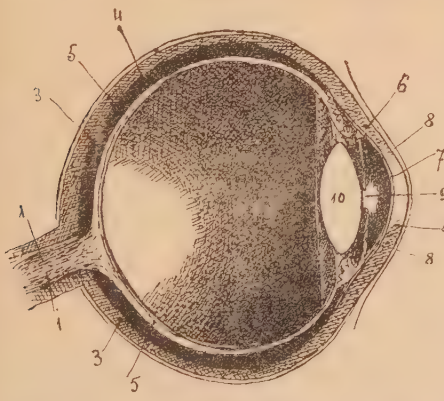

Rycina 12. — Gałka oczna pionowo przecięta wzdłuż. 1) nerw wzrokowy, 2) ciałko szkliste, (płyn galerowaty), 3) twardówka, 4) naczyniówka, 5) siatkówka, 6) rogówka, 7) płyn wodny (komórka w oku przednia), 8) tęczówka, 9) źrenica, 10) soczewka w torebce.

Oko składa się z trzech warstw, z białkówki lub twardówki (*sclera*), na przodzie zwanej rogówką (*cornea*), z naczyniówki (*chorioidea*), o barwiku wewnątrz, i z siatkówki (*retina*). Ta warstwa przedstawia rozpostarcie w oku nerwu wzrokowego, z plamką żółtą (*macula lutea*), czyli z kępką komórek na zewnątrz nerwu, przeznaczoną do przejmowania obrazów

z przedmiotów widzianych. — Głąb oka od przodu tworzą: ciecz wodna za rogówką i tęczówką (*iris*), tęczówka z barwikiem, nadająca barwę oczom, z otworkiem w środku czyli źrenicą (*pupilla*), dalej soczewka (*lens crystallina*) wypukła z przodu i z tyłu, i ciałko szkliste (*corpus vitreum*). Każdy z tych środków przepuszcza światło, załamując je do siatkówki.

Oko z wierzchu i powieki wewnątrz wyściela spojówka (*conjunctiva*), zwilżana wydzieliną gruczołów łojowych, w brzegach powiek i łzami (*lacrima*) z gruczołu łzowego pod spojówką, w zewnętrznym kącie ocznym umieszczonego. Te wydzieliny ułatwiają ruchy powiek, wygładzają i spłukują oczy.

Promienie świetlne, od przedmiotu widzianego, przechodzą środkiem źrenicy i soczewki przez cały głąb oka i tworzą odwrócony obraz, na plamkach żółtych siatkówki, które przenoszą wrażenie do mózgu, gdzie wyłącznie odbywa się widzenie, zależne zawsze od obrazów w siatkówce i zadrażnienia nerwu wzrokowego. — W oku prawidłowem, mającem swą dal w nieskończoności, a pobliże wzrokowe 10—13 ctm. przed rogówką, obrazy przedmiotów dalekich tworzą się zawsze na siatkówce. Małe różnice w oddaleniach przedmiotów i ich obrazów, przed lub za siatkówką, wyrównywuje możność zastosowania oka, z pomocą odpowiednich mięśni, płaszczących i wypuklających soczewkę, swą kurczliwością i rozkurczem, czyli t. z. akomodacya. — Ta praca oka, by obraz w każdym razie odtworzyć samodzielnie na siatkówce, za często i zbyt długo wykonywana, jak n. p. u dzieci szkolnych, zwłaszcza przy braku światła i przedmiotach za drobnych, sprowadza trwałe przedłużenie gałki ocznej, a w następstwie krótkowzroczność (*myopia*), z obrazem przedmiotów przed siotkówką. Oko krótkowidza ma dal wzrokową w odległości skończonej. — U starszych, z oczyma prawidłowemi, około 50-go roku życia, soczewka, słabiej załamująca i przy słabszej już akomodacyi oka, dałaby obraz przedmiotów bliskich za siatkówką, bo ich punkt pobliża oddalił się znacznie po za kres normalny i uczynił ich podwójnie dalekowidzami. Tym wadom oka, czasem już wrodzonym, zaradzają odpowiednie szkła w okularach, u myopów obraz oddalające od

siatkówki, zatem wklęsłe, u dalekowidzów (*presbyopia*) zbliżające zasiatkówkowy obraz do siatkówki, a więc wypukłe. Okulary powinien dobierać okulista, po dokładnem zbadaniu oczu, nie zawsze i zkądinąd jednakich.

Od zmian w unerwieniu plamki żółtej, dotąd anatomicznie nie wytłómaczonych, zależy tak zwana ślepota barwna, w której oko nie odróżnia dokładnie barw, zwłaszcza zielonej i czerwonej, zamieniając takowe. Gimnastyka takiego oka farbami ma tę wadę naprawiać; okoliczność spotykana i szczególniej ważna przy zajęciach kolejowych.

2. Słuch (auditus).

Narząd słuchu, ucho, zapoznaje nas z głosem, tonem, dźwiękiem i szmerem, z ich kierunkiem, oddaleniem, z różnicą i ilością tychże i t. d. — za pośrednictwem fal głosowych, czyli drgań eteru, dostających się przez ucho zewnętrzne,

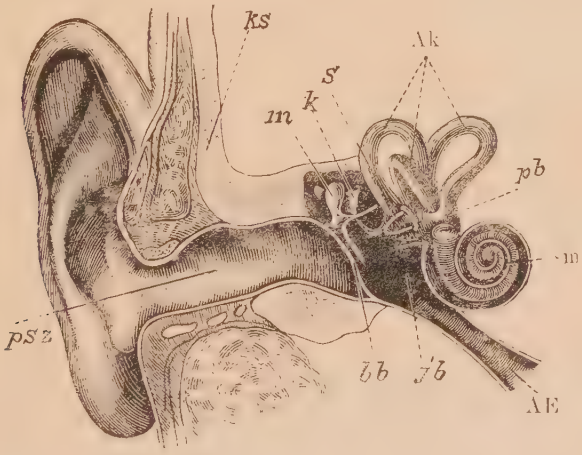

Rycina 13. — Narząd słuchowy. Przecięcie ucha. psz) przewód uszny zewnętrzny, bb) błona bębenkowa, jb) jama bębenkowa, AE) trąbka Eustachego, mks) kostki słuchowe, pb) przedsionek błędnika, Ak) trzy łuki, śm) ślimak, ks) kość skroniowa, czyli ucho zewnętrzne, środkowe i wewnętrzne w kości skroniowej.

środkowe i wewnętrzne do zakończenia nerwu słuchowego (*n. acusticus*) i wreszcie do mózgu, gdzie powstaje uświadomienie (Rycina 13).

Ucho zewnętrzne tworzą: małżowina (*concha*), skupiająca fale głosowe i wskazująca im kierunek, przewód zewnętrzny nieco kręty, z błoną wydzielającą woskowinę, na wstępie uwłosioną i błona bębenkowa (*tympanum*), poruszana falami, z zewnątrz i z jamy ustnej.

Ucho środkowe, czyli jamę bębenkową, połączoną z gardłem trąbką Eustachego, stanowią trzy kostki ruchome, kowadełko i strzemiączko, swojem przyczepieniem wprawiające w ruch błonę okienka owalnego.

Ucho wewnętrzne, czyli błędnik (*labyrinthus*), składa się z przedsionka, trzech łuków i ślimaka (*cochlea*), o trzech piętrach, z okienkiem okrągłem, błonistem i z płynem, w którym pływają, białe wapienne ziarenka, czyli kamyczki słuchowe: a na błonie śluzowej rozczepia się nerw słuchowy w niteczki słuchowe, w całym błędniku, przedziwnie przedstawione, tworząc przyrząd słuchowy Corti'ego.

Wszystko to rozmieszczone i urządzone cudownie w kości skroniowej. Głos czyli ton, z zewnątrz idący, wprawia przez powyższe pośredniki w drgania płyn w ślimaku, a kamyczki słuchowe, rozbujałe w nim, potrącając niteczki nerwowe, przenoszą wrażenie do mózgu. Uświadomiony w korze mózgowej odpowiedni dźwięk odnosimy, na podobieństwo obrazów ocznych, do źródła poruszającego powietrze. Kości czaszki i zęby przewodzą głos dwanaście razy lepiej, niż powietrze.

3. Powonienie (odoratus).

Narząd ten, pomieszczony na twarzy w nosie, darzy nas wonią z powietrza, z pokarmów i napojów i dlatego nazwamy stróżem dla oddechu i odżywiania.

Nos dzieli się na zewnętrzny, z części miękkich złożony i wewnętrzny, kostny, połączony z gardłem i zatokami czołowemi — a obydwa dzieli przegroda podłużna na dwie jamy, prawą i lewą, wyścielone błoną śluzową.

W nosie wewnętrznym, na błonie śluzowej, zakończa się nerw węchowy (*n. olfactorius*) wrzecionowatemi komórkami węchowemi, które podrażnione powietrzem wonnem, do

nosa wciągniętem, przenoszą podnietę do mózgu, skąd po uświadomieniu, wrażenie woni czy fetoru odnosimy do źródła tegoż, na zewnątrz.

Śluz i łzy z oczu, kanałem łzowym w kącie wewnętrznym oka wpadające, zwilżają nerw węchowy i czynią go wrażliwym. Nerw za suchy i za wilgotny (jak n. p. w katarach), nie węszy. W nosie wewnętrznym są włókna czuciowe nerwu mózgowego (*trigeminus*), który, zbyt drażniony, wywołuje kichanie tj. gwałtowne kurczenie się przepony i mięśni wydechowych, drogą odruchu, zatem prawie bezwiednie, za pomocą ruchowych nerwów rdzennych. Włosy na wstępie, a na bocznych częściach jam nosowych, trzy muszle tj. blaszki skręcone, kostne, chronią przy oddychaniu nos od ciał obcych jak kurzu, pyłu i owadów.

Woń wydają i w powietrzu szerzą tylko ciała wonne, lotne, tj. takie, z których cząstki pachnące mogą się ulatniać, czyli odrywać i w ten sposób z nerwem węchowym stykać. Zapachy są naturalne i sztuczne. Harmonijnie dobrane, tworzą bukiet woni, dodatnio na system nerwowy działający, jak kolory na zwrok i dźwięki na słuch. W przeciwnym razie, gdy zapachy za silne i niewłaściwie zmieszane, zbyt drażnią nerwy i aż do zboczeń umysłowych doprowadzić mogą. Nos wyrobiony odróżnia zapachy w kilkuset odmianach. Fabrykanci aromatów mają tablice ich siły i lotności. — Ruch i para wodna ułatwiają rozszerzanie się woni.

4. Smak (gustus).

Narzędziem tego zmysłu jest głównie język, poznany już przy narządzie odżywiania (Dz. VI.), z brodawkami wałowatemi, czyli pęczkami nerwu smakowego, (*n. glossopharyngens vel gustatorius*), a także podniebienie miękkie i łuki tylne podniebienia, odpowiednio unerwione. Ciała rozpuszczone działają na te nerwy drażniąco i wywołują w mózgu smak. Uświadamienie to, jak przy innych zmysłach, odniesione do źródła tj. do pokarmów i napojów, czyni je kwaśnymi, gorzkimi, słodkimi itd., a więc smacznymi lub niesmacznymi, i to w różnych odcieniach. Do tego przyczynia się wielce i de-

likatne czucie języka, dzięki brodawkom nitkowatym, w błonie jego śluzowej, z nerwu trójdzielnego (*trigeminus*). W chorobach i gorączce smak się zmienia, zmniejsza i znika, a najczulszym jest na chininę, bo ją poznaje nawet w takim roztworze wodnym, jak 1 : 1,000000.

5. Dotyk (tactus), czucie, ciepło i zimno.

Główny narząd tego zmysłu stanowi skóra, opisana przy narządzie wydalania (Dz. VII.). Zapoznaje on nas z otoczeniem twardem, lotnem, płynnem, nierównem, ciepłem lub zimnem, z kształtem przedmiotów, z ich grubością itd., a to za pomocą zakończeń w brodawkach nerwów dotykowych, ciałkami dotykowemi Pacin'iego zwanych. Ciałka te sprawiają w mózgu uświadomienie podniety, co do jej jakości w szczegółach, i odnoszą je na zewnątrz, często w sposób nader wysubtelniony, bo aż do możności przez dotyk poznawania barw u ciemnych, czytania palcami itd.

Stosownie do podniety, bywa czucie przyjemne lub przykre, o różnej skali. Jeżeli podnieta jest za silną, następuje ból, względnie za wielkie gorąco, lub zimno. Uczucie błogości, innym razem wstręt, niechęć lub dreszcz, pochodzą głównie od systemu sympatycznego i są od nas zwykle niezawisłe.

Najwięcej nerwów czucia jest w błonie śluzowej i w skórze, najmniej w chrząstkach, ścięgnach i mięśniach. Nerwy czuciowe za pośrednictwem mózgu zapoznają nas i z naszą stotą wewnętrzną i z jej objawami życia. Widzimy, słyszymy, czujemy wonie i smaki i odbieramy uczucia, nie okiem, uchem, skórą itd., lecz jedynie mózgiem, ale tu oko, nos itp. słowem, zmysł każdy jest do tego konieczny. On łączy nas i zapoznaje ze światem zewnętrznym, a misterną budową, zastosowaną ściśle do przeznaczenia swego, zadziwia nas, jako prawdziwe arcydzieło mądrości Bożej i ciągły żywy cud, w cudownej oprawie.

Opieka nad zmysłami, zwłaszcza nad okiem i uchem, winna być zawsze staranną, a pomoc lekarska natychmiastową. Zresztą będzie o tem mowa gdzieindziej.

Skóra okrywa w końcu całe ciało, w powyższy sposób złożone i opisane, i dokładnie je otacza. Jej naskórek w kształcie paznogci osłania zakończenia palców, czyli opuszki, w postaci zaś włosów, bujnych u kobiet na głowie, a u mężczyzn w brodzie i wąsach, służy dla ochrony i prawdziwej ozdoby, zakończając ostatecznie skład naszego ciała.

X. Rasy ludzkie.

Barwik w skórze i we włosach, o różnych kolorach, zależny od klimatu, sposobu życia i żywienia się, dzieli po części ludzi i całe narody na rasy i szczepy ludzkie, choć głównie o rasach decyduje budowa czaszki i kąt twarzowy.

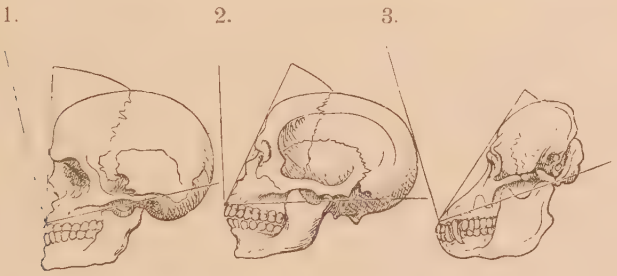

Rycina 14. — Kąt twarzowy. 1) rasa kaukazka, 2) rasa etyopska (murzyńska), 3) orangutan.

Cała ludzkość, podzielona według tego na pięć ras, tj. na kaukazką białą, z wysokiem czołem — mongolską, żółtą z niskim czołem, skośnemi oczyma i wystającymi policzkami, amerykańską brunatną, o szerokiej twarzy i ściętem czole, znikającą już w Ameryce — etyopską czyli murzyńską, czarną jak heban, z długą głową i krętym włosem czarnym — a wreszcie malajską kasztanowato-czarną, do murzyńskiej podobną (w Australii i na wyspach). Wszystkie pięć ras różnią się innemi także cechami, a przedewszystkiem kątem twarzowym (Rycina 15). Kąt ten w rasie kaukazkiej prawie prosty, zmniejsza się w innych rasach, zwłaszcza w etyopskiej, a u zwierząt, nawet najlepiej rozwiniętych, u naczelnych małp, jak

orangutan i goryl, jest całkiem ostry. Przekonuje o tem rycina 14 obok umieszczona.

W ten sposób skończywszy pracę niniejszą o składzie ciała ludzkiego w ogólnym zarysie, z odpowiedniemi uwagami, oddaję takową na powszechny użytek, a ciekawszych odsyłam po szczegóły i dokładniejszą wiedzę do dzieł i podręczników lekarskich.

Kraków, w maju 1906.

Dr. Tomasz Mączka.

ROZDZIAŁ DRUGI.

Duszpasterz i hygiena.

I.

Uwagi wstępne.

1. Dlaczego potrzebnem jest zdrowie dla duszpasterza. 2. Czy duchowni długo żyją i czy ich życie skraca celibat albo inny jaki obowiązek. 3. Jakich kandydatów przyjmować do seminaryum i jak zabezpieczać zdrowie kapłanów.

1. Powiada Pismo św., że Tobiasz z Sarą *„pilnie się wespół modlili, aby im zdrowie było dane“*[1]). I słusznie się tak modlili, bo zdrowie jest najcenniejszem z pośród dóbr ziemskich. Dla kapłana, zwłaszcza pracującego w duszpasterstwie, ma ono tem większą wartość, że gdy zachoruje, nie znajduje zazwyczaj należytej opieki i nieraz nie ma się kim zastąpić. Wprawdzie zachowanie zdrowia i życia nie jest ostatecznym celem, jak to głosi materyalizm, mający za zasadę: jedz, pij, baw się, bo z śmiercią kończy się rozkosz; owszem, chrześcijanin uważa życie jako krótką podróż do wieczności i wśród zmiennych kolei tej podróży dąży ciągle przez uświęcenie swej duszy do kresu swego — do Boga; kapłan zaś ma nadto pracować nad zbawieniem dusz innych, zwłaszcza tych, które mu Bóg powierzył; atoli życie dla ka-

---

1) Tob. VIII. 6.

płana dlatego posiada urok, że jest niejako kapitałem, z którego jak największą lichwę winien spłacić Bogu, zdrowie dlatego, że jest koniecznym środkiem do duchownej pracy.

Bo zaiste, niemałych sił potrzeba, aby z zapałem głosić z ambony słowo Boże, uczyć w kościele i w szkole dzieci katechizmu, przesiadywać długo w konfesyonale, spieszyć na każde zawołanie we dnie i w nocy do chorego, i to nie przez tydzień lub miesiąc, ale aż do końca życia. Stąd wniosek, że kapłan powinien zgodnie z wolą Bożą utrzymywać i potęgować swe siły, aby je zużytkować dla Boga i dusz.

2. Czy kapłani żyją długo? Statystyka mówi, że stosunkowo dłużej niż inni; bo Casper wyrachował, że na 100 osób, do 70 lat życia dochodzi 42 duchownych, 40 rolników, 35 kupców lub rękodzielników, 32 żołnierzy, 29 adwokatów, 28 artystów, 27 profesorów, 24 lekarzy[1]). Toż samo według Schmitza, przeciętny wiek teologów (liczy tu i protestantów) wynosi 65 lat, kupców 62, urzędników 61, rolników i leśników 61, oficerów 59, nauczycieli 59, prawników 58, artystów 57, lekarzy 56[2]).

Celibat nie szkodzi zatem zdrowiu, jak to w ślad za Jovinianem[3]) twierdzili lekarze ze szkoły arabskiej i salernitańskiej w średnich wiekach[4]), protestanci w wieku XVI, encyklopedyści w wieku XVIII, materyaliści w XIX; a każdy lekarz sumienny pisze się chętnie na zdanie takich powag, jak Albrecht Haller († 1777.), Piotr Frank († 1821.) lub Franciszek Antoni May, z których ostatni wyraźnie powiedział (r. 1794.): „Widziałem wiele ofiar rozpusty, ale nie spotkałem ani jednego, któregoby cnotliwa wstrzemięźliwość

[1]) Debreyne: *La théologie morale et les sciences medicales* VI. Edit. Paris 1884 p. 228. Dziełko to przełożył na język polski X. Wł. Magnuski i wydał p. t. *O teologii moralnej w stosunku do medycyny.*

[2]) *Der Mensch und dessen Gesundheit.* 2 Ausg. Freiburg 1889. S. 142.

[3]) Św. Hieronim *„Contra Jovinianum liber“.*

[4]) Toż nie dziw, że lekarze św. Kazimierzowi w czasie choroby doradzali *copulam carnalem* jako lekarstwo!

zabiła". Słusznie zatem kongres odbyty r. 1903 we Frankfurcie dla zwalczania chorób płciowych orzekł, że zupełna wstrzemięźliwość nie pociąga złych skutków co do zdrowia.

Wprawdzie statystyka żonatym dłuższy wiek przeciętnie naznacza, ale bo też do bezżennych zalicza żołnierzy, którzy giną na pobojowisku, jakoteż rozpustników i samobójców, umierających w młodym wieku. Nie jest też prawdą, jakoby zaspokajanie popędu płciowego było koniecznością fizyologiczną, bo samo doświadczenie kłam temu zadaje. Kto się modli, pracuje i walczy, temu nie jest trudnem pokonanie zmysłowej żądzy, tem więcej, że natura sama sobie pomaga *(in pollutionibus nocturnis)* i że w wieku późniejszym następuje powolny zanik *(atrophia)* popędu płciowego i organów rodnych.

Nie skraca również życia naturalny post przede Mszą św., bo pominąwszy wyjątkowe organizmy, którym rzeczywiście szkodzi, jeżeli dłużej pozostają na czczo, można się do tego z czasem przyzwyczaić; wszakże wiemy, że dawni Pitagorejczycy, żydowscy Esseńczykowie, aleksandryjscy Terapeuci i chrześcijańscy mnisi pierwszych wieków posilali się raz tylko na dzień, i to najczęściej po południu; a jednak stosunkowo długo żyli. Świadczy też Dr. Czarnecki, „że w czasie 28-letniej praktyki nie nasunął mu się ani jeden wypadek, gdzieby mógł sądzić, że pozostawanie naczczo przed celebrowaniem Mszy św. miało zły skutek co do zdrowia"[1]). Zresztą jeżeli żołądek trochę mruczy, trzeba go przygłuszyć modlitwą i pracą duchowną, albo mu powiedzieć: To dla Pana Jezusa, niechże ci tedy będzie miłem. Czy atoli dobrą byłaby rada innego autora[2]), aby już seminarzystów przyzwyczajać do spartańskiego śniadania, które składa się tylko z powietrza, nie chcę tego bronić.

Z drugiej strony zaprzeczyć się nie da, że są i będą czynniki, działające szkodliwie na zdrowie kapłanów, pasterzowaniu oddanych. Pomijam większe niebezpieczeństwo czy to przeziębienia się (skąd katary, chrypki, kaszle, reumaty-

[1]) *Medycyna pasterska* str. 79.

[2]) Stöhr: *Handbuch der Pastoralmedicin*, 3. Aufl. 5. 273.

zmy i zapalenia), czy przetrzymania moczu (skąd choroby pęcherza i nerek), czy zarażenia się u chorych; ale ta praca duchowna coraz natarczywsza i rozleglejsza, ta walka ze złymi prądami coraz sroższa i groźniejsza. to uczucie ciężkiej odpowiedzialności wobec Boga i ludzi, czyż nie wyczerpuje sił ciała i duszy, nie szarpie sercem, nie rozstraja nerwów? Dziś kapłan gorliwy, patrząc na haniebny posiew błędów i występków, na zuchwałą robotę wichrzycieli, na moralną i materyalną nędzę swoich owieczek, musi ciągle powtarzać za Zbawicielem: *„Żal mi ludu!“* a nieraz prześladowany od tych, którym dobrze czyni, radby zawołać, jak niegdyś Eliasz prorok: „Dosyć mi, Panie, weź duszę moją“. Nie dziw też, że choroby krtani, płuc, serca, nerwów, wątroby i żołądka trafiają się coraz częściej u młodych nawet kapłanów, a część ich po kilku zaledwie latach pracy umiera na suchoty. Przyczynia się do tego i ta okoliczność, że wielu kandydatów stanu duchownego wynosi ze szkół wycieńczone już siły i że seminaryom naszym daleko jeszcze do ideału pod względem hygieny; toż nie jeden zapada tam na zdrowiu i wkrótce po przyjęciu święceń prosi o uwolnienie od obowiązków, albo mizernie wegetuje.

3. Jakiż stąd wniosek? Oto najprzód, by na alumnów nie przyjmować ludzi lichego zdrowia, lub dziedzicznie obciążonych, z wybitnem usposobieniem do chorób chronicznych, bo seminaryum nie jest szpitalem, ani stan duchowny armią inwalidów. Już prawo kanoniczne wyklucza niektórych od święceń, jako *irregulares ex defectu animi vel corporis.* Do nich należą: obłąkani, furyaci, idyoci, epileptycy, lunatycy, opętani przez złego ducha, ślepi, głusi, niemi, kalecy (nie mający jednej nogi, albo ręki, albo tylko palca wielkiego, czy wskazującego lub trzech ostatnich palców), porażeni, a ztąd pozbawieni ruchu w połowie ciała, w rękach lub nogach), rzezańzy, którzy sami siebie kastrowali, hermaphrodyci (*„quia sunt monstruosi“*, s. Alph. Lig.), wreszcie dotknięci trądem, albo potwornie zeszpeceni, tak, iż śmiech albo wstręt u ludzi budzą.

W razie wątpliwości, czy zachodzi wadliwość *ex defectu corporis*, rozstrzyga biskup ordynaryusz, któremu też wszyscy kandydaci przedstawić się powinni. Krom tego winien lekarz zakładu każdego kandydata dokładnie zbadać, czy jest fizycznie i umysłowo zdrów i czy nie ma usposobienia do jakiej choroby chronicznej, zwłaszcza do gruźlicy lub wady serca, bo takiego trzeba zaraz na wstępie oddalić.

Rzeczą jest biskupa i przełożonych urządzić seminaryum jak najlepiej pod względem hygienicznym, a mianowicie czuwać nad tem, aby wszędzie było czyste i świeże powietrze, aby w sypialniach nie palono tytoniu i nie gromadzono za wielu alumnów, aby ich nie przeciążano zbytecznie pracą, aby im urządzono łazienki kneippowskie, kręgielnię, bilard i gimnastykę szwedzką, aby wszyscy mieli codziennie po obiedzie i po wieczerzy choć półgodzinną rekreacyę i odbywali częste przechadzki, aby wikt był zdrowy i dostateczny, a przy tem mieszany, bo nadmiar mięsnych potraw szkodzi, — aby chorymi opiekowano się po macierzyńsku i wzywano do nich zaraz lekarza, a biedniejszym ułatwiano wypoczynek wakacyjny itd.

Rzeczą też jest biskupa młodych kapłanów po wyświęceniu umieszczać odpowiednio do ich sił, a więc wątlejszych w mniejszych parafiach wiejskich, mających dobre powietrze, a nie posyłać ich do wilgotnych i zagrzybionych mieszkań, jakiemi, niestety, są niektóre wikaryówki; jeżeli zaś który z nich zaczyna słabować, dopomódz mu zasiłkiem z funduszu religijnego czy dyecezalnego do odzyskania zdrowia.

Powtóre, dbać również o zdrowie starszych kapłanów i dawać im w razie potrzeby pomocnika lub zastępcę, a obowiązek ten ciąży zarówno na władzach, jak na współbraciach.

Po trzecie, wprowadzić, o ile to możebne, zwyczaj istniejący we Francyi i w Belgii, by każdy kapłan, czy pracuje w szkole, czy przy parafii, miał w roku parę tygodni wakacyj.

Ze swej strony każdy kapłan winien czuwać nad zachowaniem sił ducha i ciała, ale dalekim być od zniewieściałości i bałwochwalstwa co do swego zdrowia, bo jego hasłem mają

być słowa Apostoła: „*Mnie żyć jest Chrystus, a umrzeć zysk*“ (do Filip. I, 21).

II.

Czynniki wpływające na utrzymanie życia.

Powietrze.

1. Od czego zależy życie i zdrowie. 2. Jakie są części składowe powietrza. 3. Co zanieczyszcza i co odczyszcza powietrze. 4. Ciśnienie i wilgotność powietrza. 5. Rady hygieniczne co do powietrza i oddychania.

1. Życie i zdrowie człowieka zależy przedewszystkiem od dwóch warunków, to jest, aby krew zdrowa i czysta krążyła regularnie w organizmie ludzkim, zasilając wszystkie jego części, jako też, by pojedyńcze narządy ciała spełniały swe funkcye prawidłowo; te zaś warunki zawisły od różnych czynników, które tu pokrótce omówimy.

2. Pierwszym i koniecznym czynnikiem jest powietrze, bo bez powietrza niepodobna oddychać, a temsamem żyć ani jednej minuty. Trzeba pamiętać, że podczas gdy w ciągu 24 godzin przyjmujemy 3—4 litrów pożywienia, w tymże czasie wciągamy w siebie 9000 litrów powietrza (½ litra za każdym oddechem). Ztąd słusznie Hippokrates nazwał powietrze pokarmem życia.

Powietrze jestto ciało lotne, otaczające całą kulę ziemską do wysokości mniej więcej stu mil i wnikające w jej skorupę, którego częściami składowemi są: tlen czyli kwasorod (21%), azot (79%), węglik czyli bezwodnik kwasu węglowego (0_{03}—0_{05}%) i para wodna w małej ale nierównej ilości. Z tych pierwiastków koniecznym do oddychania jest tlen, on też w płucach wchodzi do krwi, podczas gdy węglik wydychaniem bywa wydzielany, w ilości 100 razy większej, niż się zawiera w powietrzu czystem i wolnem.

Z tlenu się rodzi i mocniej od niego na nerwy ludzkie działa ozon, który najobficiej wytwarza się po burzy, jakoteż w lasach szpilkowych, nad morzem i na wysokich górach. Nie bez pożytku jest azot, służący do rozcieńczenia tlenu, i para wodna, oczyszczająca powietrze z kurzu i zapobiegająca zbytniemu poceniu się ciała; natomiast szkodliwym jest węglik, ale też Stwórca tak urządził, że właśnie tym pierwiastkiem karmią się rośliny, a za to wydają z siebie tlen, niezbędny dla ludzi i zwierząt.

3. Czystem jest zatem powietrze, które prócz tlenu, azotu, pary wodnej i ozonu innych składników nie zawiera. A cóż powietrze zanieczyszcza?

Oto przedewszystkiem kurz, składający się z drobnych cząstek mineralnych i organicznych, widocznych tylko w promieniu słońca. — kurz gromadzący się szczególnie na suchych drogach, w ścieśnionych uliczkach i w nieprzewietrzanych mieszkaniach. Zanieczyszczają powietrze wyziewy w postaci różnych gazów, wychodzących czy to z ludzi i zwierząt, czy z kopalń, fabryk, szpitali, kanałów, wychodków, gnojowisk, bagien i nizin malarycznych. Zanieczyszczają powietrze ciała gnijące i wydzieliny chorych, jako legowiska bakteryj i zarazków chorobowych[1]). Zatruwa powietrze dym z komina, z lokomotywy, z pieca lub z cygar, jak niemniej gaz węglowy, czad wyrabiający się przy spaleniu, zwłaszcza węgla kamiennego, i węglik wydzielany oddychaniem[2]). Złem jest mianowicie powietrze mieszkania, w którem tylu ludzi przebywa czy sypia, iż zawiera ono więcej niż 1 pro mille węglika.

Skutek tych zanieczyszczań byłby w wielu razach fatalnym dla człowieka, gdyby temu nie zaradziła Opatrzność, jużto wprawiając warstwy atmosfery w ciągły ruch, jużto spuszczając wiatry, burze, śniegi i deszcze. Człowiek

[1]) Badania mikroskopowe wykazały, że w Warszawie i Krakowie w litrze powietrza ulicznego znajduje się 1—30 bakteryj, zależnie od pory roku i wilgotności powietrza.

[2]) U człowieka 22—23 litrów na godzinę.

winien też zrobić swoje, a mianowicie starać się o to, by w izbie mieszkalnej i w sypialni dobre było powietrze, do czego przedewszystkiem służy przewietrzanie i opalanie, w razie potrzeby zaś odkażanie (dezinfekcya).

4. Oprócz zmian temperatury, o których poniżej się powie, niemałej jest wagi stan ciśnienia i wilgotności powietrza. Ogólny ciężar słupa atmosfery, jaki każdy na sobie dźwiga, obliczają na 17.000 kg.; ale pojedyńcze warstwy są gęstsze lub rzadsze, w miarę ich położenia. Warstwy wyższe są coraz rzadsze i mniej mają tlenu[1]); czują to turyści, wspinający się na wysokie góry, to też jeżeli nie są przyzwyczajeni, doznają braku tchu i bicia serca, wskutek przyspieszonego krążenia krwi, a czasem nawet zawrotu głowy i krwotoku. W wysokich bardzo regionach może nagła śmierć nastąpić, jak się to przydarzyło aeronautom Santa Croce i Spinelli.

Nie jest też bez znaczenia mniejsza lub większa wilgotność powietrza, którą mierzymy t. z. hygrometrem[2]). Im cieplejszem jest powietrze, tem więcej może przyjąć pary wodnej, a im więcej przesycone jest wilgocią, tem też mniej pobudza ciało nasze do parowania; wtenczas mówimy, że jest parno i doznajemy uczucia zwątlenia. Natomiast powietrze bardzo suche, jak np. górskie, potęguje parowanie, podnieca działalność skóry, przyspiesza tętno i oddech, rodzi apetyt i ożywia nerwy; ztąd też pobyt w górach jest dla wielu zbawienny. Człowiek zdrowy najlepiej się czuje w powietrzu, mającem 60—70° wilgoci; chorym zaś przepisują lekarze jużto suchsze, jużto wilgotniejsze powietrze[3]).

---

[1]) Każde wzniesienie o 11 metrów nad poziom morza wykazuje na barometrze spadek ciśnienia o 1 m.

[2]) Jako wilgociomierza używają także kwiatów, namalowanych na papierze solą, zwaną *chlorkiem kobaltu*. Kwiaty te, mające w powietrzu suchem barwę niebieską, zmieniają ją w powietrzu wilgotnem na czerwoną.

[3]) Dla suchot płucnych pasem ochronnym są miejsca, położone wyżej niż 2000 m. nad poziomem morza.

5. Jakże się tedy zachować pod względem powietrza? Oto unikać miejsc zanieczyszczonych wyziewami, gazami, bakteryami, albo izb przepełnionych dymem i potem ludzkim, jak ogrzewalnie i przytuliska, jeżeli zaś trzeba iść do szpitala lub do domu, gdzie panuje zaraźliwa choroba, należy zachować pewne ostrożności [1]).

Przebywać dużo na świeżem powietrzu i używać często przechadzki, wybierając przytem miejsca górzyste, jeżeli tylko serce jest zdrowe. Dobrze służy zdrowym i osłabionym pobyt w lasach szpilkowych [2]) i nad brzegiem morza.

Nie lękać się zimna ni wiatru, chyba, że tak lekarz wyraźnie zalecił, ale nie wystawiać się na przeciąg, który wtenczas jest szkodliwy, jeżeli ostry prąd powietrza jakąś część ciała przeszywa, albo pot nagle zoziębia, bo w tym razie katar albo ból gardła łatwo się czepia. Z zachowaniem też tej ostrożności otwierać okna i drzwi w mieszkaniu; w zimie na bardzo krótko.

Oddychać zawsze nosem, a nie ustami, bo w ten sposób wciągnięte powietrze oczyszcza się i ogrzewa na skrętach i śluzowych błonach nosa, który spełnia niejako rolę filtra. Oddychanie ustami jest skutkiem złego przyzwyczajenia albo pewnych chorób nosa, n. p. zwężenia, kataru lub polipa, a objawem tegoż jest częstokroć nieznośne chrapanie w nocy, zadyszka i napady astmy.

Wreszcie oddychać głęboko i całą piersią, aby powietrze aż do kończyn płuc wnikało, rozumie się, w powietrzu czystem i na miejscach otwartych.

---

[1]) Przed kurzem lub gazem można się ochronić, trzymając chustkę przed ustami i nosem. Osoby dłużej wystawione na wpływy złego powietrza, np. kamieniarze i górnicy, powinni używać t. z. respitatora. Na wolnem powietrzu, jeżeli jest mgliste, zaleca się wypluwać ślinę, aby cząstki szkodliwe nie dostawały się do organizmu oddychaniem i połykaniem.

[2]) Ale nie w nocy, bo wtenczas rośliny i drzewa wydają więcej węglika.

III.

Mieszkanie.

Jakie się spotyka wikaryówki i plebanie. Do warunków zdrowego mieszkania należą: jakość gruntu i położenia, materyał budowlany, rozmiary izb, przewietrzanie, dobre urządzenie sypialni i komórek.

Do utrzymania zdrowia przyczynia się niemało mieszkanie, w którem się dłużej przebywa. Zdawaćby się mogło, że przynajmniej mieszkania duszpasterzy wiejskich będą bez zarzutu; tymczasem gdy się przejdziemy po kraju, zobaczymy nierzadko plebanie, a częściej jeszcze wikaryówki niskie, ciemne, wilgotne, zarażone grzybem, ukryte w gęstwinie, otoczone budynkami gospodarskimi i gnojowiskami. Toż nie dziw, że niejeden kapłan zapada na reumatyzm i ciągłe katary, czy na inne choroby, jeździ już w młodym wieku do kąpiel, albo nawet wybierać się musi wcześnie tam, zkąd już niema powrotu. Jakaż na to rada? Oto jeżeli można, trzeba takie mieszkania przez przebudowanie, drenowanie, odnawianie i przewietrzanie asanować czyli zdrowotnemi uczynić; jeżeli nie można, nic nie wypadnie, jeno je zburzyć i nowe należycie budować. A na cóż zważać przy budowie?

Niech przedewszystkiem grunt będzie suchy, nie zanieczyszczony gazami lub materyami gnilnemi, oddalony od bagien, nawozów, kloak, fabryk, drogi i t. p., bo powietrze gruntowe i wilgoć wciska się przez piwnicę do wnętrza[1]). Dom stać ma wolno, o ile można, na wzniesieniu, frontem ku południowi, by go zewsząd oświecały i ogrzewały promienie słoneczne; opodal mogą być i powinny drzewa i krzewy, dla zdrowia, ozdoby i ochrony przed ogniem. Jeżeli ziemia ma dużo wody podskórnej, trzeba robić kanały i zakładać dreny: tam zaś, gdzie częściej panują febry, powinno się ba-

[1]) Grunt skalisty, piaszczysty, żwirowaty i zawierający margiel nadaje się pod budowę.

gna okoliczne osuszyć, stawy oczyszczać, a gdyby to było niemożebnem, tedy przenieść mieszkanie jak najdalej od nich.

Jako materyału do budowy ścian używa się cegły dobrze wypalonej, piasku rzecznego i wapna, a nie drzewa, które dziś łatwo się psuje, na belki zaś między piętrami żelaza. Nad fundamentami daje się warstwę izolacyjną dla ochrony przed wilgocią gruntową; nie można przytem zapominać, że dom świeżo wymurowany zawiera wiele wody, która musi wyparować. Ściany wilgotne nie przepuszczają świeżego powietrza i odciągają dużo ciepła, czego skutkiem dla mieszkańców są reumatyzmy i inne choroby [1]). Niechże tedy schną przynajmniej przez dwa lata od zaczęcia budowy; można atoli ten proces przyspieszyć, jużto umieszczając w izbach piecyki i ogniska z żarzącym koksem; jużto paląc w piecach i otwierając równocześnie górne okna. Dla niedopuszczenia wilgoci do piwnic dobrze jest wylać je cementem, grzybowi zaś zapobiega się, dając pod podłogę szczelnie zbitą, albo co lepsza, pod parkiety dębowe, pokład sproszkowanego węgla i urządzając przewiewy.

Izby mieszkalne niech będą, o ile można, obszerne [2]), przewiewne, wystawione na słońce i opatrzone oknami dużemi, których górną część możnaby otwierać bez obawy o przeciąg. Nie jest rzeczą korzystną pokrywać ścian tapetami, bo przez to utrudnia się odświeżanie powietrza; lepiej pomalować je na jasno; lecz w jednym i drugim razie baczyć należy, by nie używano farb anilinowych i mających w sobie arszenik, które, zwłaszcza w tapetach, mogłyby się stać zgubnemi dla organizmu. Zatrucie farbami pokojowemi już nieraz się zdarzyło.

W każdej izbie trzeba codziennie zebrać proch ze ścian i ze sprzętów i przewietrzyć dywany i chodniki, których najłatwiej czepia się kurz z bakteryami; podłogę zaś zamieść i wytrzeć zmaczaną szmatą; natomiast nie leje się na nią ca-

[1]) Dziurkowatość ścian zwiększa ciepło w pomieszkaniach.

[2]) Liczy się mniej więcej 20—30 metrów sześciennych przestrzeni na jedną osobę.

łych wiader wody, inaczej w szczelinach wyrosną grzybki i pilśnie, dla zdrowia szkodliwe. Najlepiej podłogę farbą olejną pomalować, albo woskować i froterować.

Każdy pokój, choćby chwilowo nikt w nim nie mieszkał, przewietrza się codziennie, otwierając okna i drzwi, lub piec czy komin; tam zaś, gdzie więcej osób przebywa lub sypia, jako też na korytarzach, w komórkach, w kuchniach, w salach zebrań, a nawet w kaplicach publicznych i w kościołach radzi się urządzać wentylatory według najnowszego systemu.

Pracownia ma być sucha, obszerna, zwrócona ku wschodowi i południu, ale nie na dziedziniec lub cmentarz. Codziennie trzeba ją przewietrzać, otwierając drzwi i okna. Na sypialnię, w której każdy przynajmniej ośm godzin na dobę pozostaje, należy wybierać pokój duży, słoneczny i dający się łatwo przewietrzać, a nie ciemną nyżę lub duszny alkierz. Nie umieszcza się w niej wiele mebli czy dywanów, ani brudnej bielizny, przepoconych sukien, zabłoconych butów i t. p.; nie jest też dobrze siedzieć tam i jadać przez dzień cały, a przez noc palić choćby małą lampkę naftową. Natomiast nie żałuje się sypialni świeżego powietrza i promieni słońca; ztąd nie zasłania się okien grubemi firankami i nie zalepia na zimę, zwłaszcza w górnej części. Co więcej, X. Kneipp radzi, by w sypialni okno we dnie i w nocy, bez względu na porę, było otwarte; ale w zimie nie każdy się na to odważy [1]). Jako środek odświeżający mogą posłużyć kwiaty liściaste, byle bezwonne, bo one chłoną w nocy kwas węglowy, wydzielając tlen we dnie.

Ważną jest rzeczą, aby wychodki nie psuły powietrza, ztąd szuka się dla nich miejsca odpowiedniego w domu lub poza domem między krzewami (byle nie o kilometr drogi) i tak się je urządza, by wyczyszczanie ich (n. p. w miastach sy-

[1]) Chorym na piersi każą teraz lekarze sypiać przy otwartych oknach, tak się też dzieje w sanatoryach dla chorych na gruźlicę.

stemem Talarda[1]), lub inaczej), było w ogóle łatwem i dogodnem, by też rura wychodząca po nad dach odprowadzała wyziewy. Tam gdzie jest kanał, przepuszcza się przez kloakę wodę. Do dezinfekcyi może służyć kwas karbolowy pomieszany z siarkanem żelaza, wapno i przemanganian potasowy *(kalium hypermanganicum crystall.)* w zgęszczonym rozczynie wodnym; a najlepszym do odwaniania jest sproszkowany torf, posypywany obficie, co ułatwia bardzo wywóz nieczystości z dołów, czy z beczek na pola. Najlepsze są klozety z wodą, w zakładach zaś t. z. wychodki fosowe; krom tego w każdej plebanii niech będzie przenośny klozet-kubeł na wypadek choroby i proch torfowy.

Trzeba też kuchnię i pralnię urządzić hygienicznie, a mianowicie przestrzegać tam starannie czystości i nie wylewać wody brudnej na podwórze lub gdzieś blisko studni. W mieszkaniu, w kuchni i sieni umieszcza się spluwaczki z wodą, albo naczynia stosowne (z drzewa), z proszkiem torfowym, często opróżniane. To samo można urządzić w każdym kościele, z odpowiednimi napisami.

Budynki gospodarskie, stajnie, obory, chlewy i schowki na drób stawiać, ile możności, zdala od plebanii, obsadzać drzewami i czysto utrzymywać.

IV.

Światło.

1. Światło słoneczne. — 2. Światło sztuczne.

1. Słońce to wielki dobrodziej ziemi i wszystkich jej stworzeń, a światło tegoż potrzebne jest nietylko dla oka, ale dla całego organizmu ludzkiego; ono bowiem przyczyniając się do wytwarzania tlenu, odświeża tem samem powietrze i wpływa zarówno na rozwój ciała, jak na usposobienie du-

[1]) To jest, przez pompowanie z beczki lub z dołu kloacznego.

szy. Każdy z nas czuje na sobie różnicę między dniem pogodnym i jasnym, a ponurym i mglistym; kto zaś chce ocenić dokładnie działalność słońca, niech patrzy nietylko na kwiaty przeniesione do izb ciemnych, ale także na robotników, pracujących dłuższy czas w kopalniach, albo na dzieci mieszkające w suterenach, do których promień słońca rzadko kiedy zagości. W nowszych czasach powstały nawet zakłady, gdzie niektórych chorych leczą w ten sposób, że im każą w stroju adamowym chodzić po słońcu.

Jużci duszpasterz, choćby na wsi, nie może tego naśladować, ale zato niech się nie lęka przechadzki w dzień słoneczny; acz strzedz się trzeba w lecie porażenia *(insolatio)* [1] i nie patrzeć w słońce, bo to oczom szkodzi. Przed zbytniem światłem z zewnątrz, chronimy się zasłonami w oknach (storami), ze szarego płótna.

W mieszkaniu daje się pierwszeństwo tym pokojom, w których słońce codziennym jest gościem i nieco dłużej przebywa, bo słusznie mówi przysłowie włoskie, że dokąd słońce nie może się dostać, tam częściej wchodzi lekarz. Przytem biurko czy stół do pisania tak się umieszcza, by światło oknem wpadało od lewej strony.

2. Przy świetle sztucznem nie trzeba długo czytać i pisać, a tem mniej wykonywać takich robót, które wymagają natężenia wzroku. Szczególnie szkodliwem jest czytanie w leżącej postawie. A jakiegoż światła używać? Świece łojowe nie są polecenia godne, bo po dłuższym czasie wytwarza się z nich *akrolein*, źle działający na przyrząd oddechowy; lepsze są stearynowe [2] i woskowe, ale jedna tylko świeca za mało daje światła. Unikać przytem trzeba świec kolorowych, bo w nich jest arszenik lub ołów.

Do lamp używają w południowych krajach oliwy, u nas przeważnie nafty niezapalnej; dobre to światło, byle nie mi-

[1] Uchroni od tego parasol szary, a nie czarny lub czerwony; w krajach gorących nosi się prócz tego chustki białe, zakrywające część twarzy i szyję, jakoteż rękawiczki na rękach.

[2] Jedna świeca stearynowa tyle wytwarza ciepła, ile ośmiu ludzi w pokoju przebywających.

gotało i nie wydawało kopciu szkodliwego dla płuc. Lampom naftowym daje się umbrę białą lub bladoniebieską, by mocne jej światło nie raziło ócz; baczność też przed eksplozyą, która już niejedną osobę nieostrożną o śmierć przyprawiła. Czyści się lampy i nalewa zawsze we dnie, a nigdy nie odsuwa się palnika ze szkiełkiem, nie zgasiwszy knota. Daszki na lampy, rzucające skoncentrowane światło na małą przestrzeń, nie są korzystne dla oczu.

Gazem o właściwej woni, a zwłaszcza t. z. palnikami Auerowskimi oświetla się ulice, korytarze i większe lokale [1]); nie wolno jednak używać go w kościołach (św. Kongr. Obrz. 8. marca 1879), acz w nowszych czasach w wielu miastach wprowadzono i do kościołów lampy gazowe. W pokojach światło to zbyt ogrzewa i zanieczyszcza powietrze, spalając dużo tlenu; może też zajść niebezpieczeństwo zaczadzenia się [2]), albo nawet eksplozyi, gdy w rurach tworzą się otwory, albo kurki źle się domykają. Do lokali, oświetlanych gazem, jeżeli czuć takowy, nie wolno wnosić światła; inaczej może nastąpić eksplozya.

Światło elektryczne nie sprowadza ujemnych skutków, ale jest za drogie i za jasne. Nie można wątpić, że ono się rozpowszechni w wieku XX-tym, jako bardzo wygodne.

---

[1]) W najnowszych czasach poczęto używać także gazu acetylenowego, o świetle bardzo pięknem i silnem; ale o wybuch tu nie trudno.

[2]) Jeżeli do powietrza przymiesza się tylko $^1/_2\%$ zepsutego gazu, może w 5—6 godzinach nastąpić zatrucie.

IV.

Ciepło.

1. Jaka jest temperatura ciała. 2. Jak się zachować w temperaturze zimnej i jak ogrzewać mieszkanie. 3. Jak się zachować w czasie gorąca.

1. Ciepło w organizmie ludzkim wytwarza się przy utlenianiu, wskutek chemicznego spalania się materyi czyli gorenia, które wywołuje tlen, wchodzący do płuc, oraz przez tarcie przy krążeniu soków odżywczych. Materyałem dla tego ognia wewnętrznego są pokarmy, zwłaszcza te, które nie zawierają w sobie azotu. Ciepłotę ciała mierzy się termometrem lekarskim, mającym 33 lub 35 do 43 i 45 stopni Celsiusza[1]) i to w ten sposób, że się go wkłada pod pachę[2]), a potem przyciska ramieniem, trzyma przez 8—15 minut i odczytuje, nie wyjmując go z pod pachy. Wewnątrz ciała jest cieplej, aniżeli na powierzchni, która ogrzewa otaczające nas powietrze i tworzy parę wodną; atoli krew, krążąca bardzo szybko po całem ciele, wyrównywa tę różnicę.

Średnia ciepłota ciała wynosi 37_2—$_5{}^0$ C[3]); ostateczne jej granice są $33_5{}^0$ C i $42_5{}^0$ C, a im więcej zbliża się do tych granic, tem groźniejszem jest niebezpieczeństwo dla życia[4]). Jeżeli ciepłota, mierzona pod pachą, pokazuje przez dłuższy czas 40—41° C, znak to, że śmierć stoi za progiem.

---

[1]) Lepszym jest t. z. termometr maximalny, dziś powszechnie używany, u którego kolumna rtęciowa już po 5 minutach zatrzymuje się pod pachą na stopniu najwyższym i nie spada po wyjęciu, dopóki się jej nie strzęsie.

[2]) Wyjątkowo do jamy ust lub do otworu kiszki stolcowej, gdzie ciepłota jest o 0_1—0_4 C wyższa, aniżeli pod pachą.

[3]) Na 5 stopnie Reaumura idzie 5 stopni Celsiusza.

[4]) Zmiany od 36° C do 37_5 C nie są zazwyczaj objawami chorobowymi. Od 37_5 C w górę rozpoczyna się gorączka, — od 36° C w dół brak ciepłoty normalnej, a już w obydwóch razach choroba i wskazówka do mierzenia ciepłoty rano i wieczór.

2. W klimacie naszym, acz wolnym od nadzwyczajnych mrozów i upałów, zachodzą znaczne zmiany temperatury, bo w zimie bywa czasem —20° C i więcej zimna, w lecie nieraz przeszło + 30° C ciepła; konieczną zatem jest rzeczą, aby się do tego organizm nasz przyzwyczaił, jeżeli się ma ustrzedz różnych chorób.

Zimno, w miarę stopni tegoż, odciąga ciału mniej lub więcej ciepła, czego skutkiem, przy wyższym stopniu i nieodpowiedniej odzieży, są dreszcze, a dalej zaziębienie. Mocniej ono działa, jeżeli łączy się z wilgocią i z wiatrem; łatwiej atoli znosi je człowiek otyły, aniżeli chudy, bo tłuszcz jest złym przewodnikiem ciepła. Zbytnie zimno, mróz, grozi odmrożeniem, a może sprowadzić i śmierć, przez zmarznięcie.

Z drugiej strony zimno wpływa korzystnie na organizm ludzki, bo podnieca działalność skóry, nerwów i serca, czego skutkiem jest żywszy obieg krwi, szybszy ruch muszkułów i lepszy apetyt. Niechże tedy nikt nie lęka się świeżego powietrza, choćby w porze ostrej, i niech się hartuje zawczasu, by się nauczył znosić bez szkody nawet wyższe stopnie zimna, rozumie się, stosując do nich swój ubiór.

Ponieważ przez drzwi, okna i pory ścian wciska się zimne powietrze do mieszkań, przeto trzeba je ogrzewać, inaczej z zimnem wejdzie tam niepożądana wcale wilgoć. W izbach mieszkalnych wystarczy dla ludzi zdrowych i w sile wieku ciepłota wynosząca 12—14° C., a niech nie przechodzi 15—16° C.[1]); kto bowiem bez szczególnego polecenia lekarza lubuje się w wyższej temperaturze i do tego w pokoju ciepło się ubiera, ten popada w zniewieściałość i łatwo się zaziębia, ilekroć z pokoju gorącego na świat wychodzi. Sypialnię ogrzewa się najwięcej do 12° C., i to rano po dobrem przewietrzeniu, a nie wieczór; opalanie nocne wywołuje poty i przy ciągłym spadku ciepłoty może łatwo sprowadzić zaziębienie, a w wyjątkowych razach stać się powodem zaczadzenia. Radzą nawet, by nie ogrzewać nigdy sypialni i zostawiać część okna

---

1) Dla dzieci i starców niech będzie nieco wyższą.

otwartą [1]); ale w naszym klimacie wilgotnym i zimnym tylko dla wyjątkowych organizmów byłoby to dobrem. To jest pewna, że wkładanie do łóżka rozpalonych cegieł lub flaszek, napełnionych gorącą wodą, szkodzi zdrowiu, bo zbytnio wysusza nogi. Byłoby to usprawiedliwionem w dreszczach, w wielkich osłabieniach, w omdleniu, wogóle, gdy nogi są mocno zimne i siniejące.

Do ogrzewania izb służą kominki i piece; natomiast otwarte ogniska i kociołki z węglami są szkodliwe, przez to, że gaz wytwarzający się przy paleniu zatruwa powietrze i może nawet śpiących w zamkniętym lokalu przyprawić o śmierć. Kominki z płonącym w środku stosem są marzeniem poetów i gawędziarzy, a zarazem dobrym przyrządem wentylacyjnym; ale nie ogrzewają równomiernie całego pokoju i wymagają wiele materyału palnego [2]). Lepsze są piece, i to kaflowe, albo nawet gliniane, podczas gdy żelazne pojedyńcze nie są praktyczne, gdyż łatwo rozpalają się i stygną, a przytem wydają gaz węglowy, szkodliwy dla płuc, i przez spalenie kurzu, osiadającego na powierzchni, wydają woń niemiłą [3]). Jakikolwiek jest piec i czy się go opala drzewem czy węglem, koksem lub torfem, baczyć należy, aby miał dobrze urządzone palenisko, łatwy ciąg powietrza do komina i drzwiczki szczelnie się zamykające, a nie miał zasuwy, jeżeli zaś ją ma, by ona stała zawsze otworem; inaczej niedokwas węgla, wydobywający się przez małe nawet pory, a do tego bezbarwny i prawie bezwonny, zaczadzi powietrze. Z tego powodu już niejeden zasnął snem wiecznym. Dobrze jest połączyć z piecem przyrząd wentylacyjny, acz piec otwarty sam przez się od-

[1]) Tak ks. Kneipp l. c. 51. Dr. Stöhr l. c. 38 i inni. Tak robią w sanatoryach.

[2]) Pięć razy więcej, niż zwykły piec. Lepsze są kominki systemu Douglasa albo Galtona. W Paryżu wyrabiają ze śmieci materyał opałowy w postaci cegiełek *(briquet)*.

[3]) Starają się temu zapobiedz, dając im t. zw. płaszcze, jak n. p. w systemie Meidingera lub Wolperta, albo co lepsza, łącząc glinę z żelazem. Dobre są piece ***kapotowe*** systemu Genesta, we Francyi, używane i ogrzewane koksem.

świeża powietrze; co do temperatury zaś, ciepło promieniejące z pieca wtenczas jest przyjemne, jeżeli ściany tegoż nie mają więcej jak + 60° C.

W wielkich budynkach najlepiej zaprowadzić ogrzewanie centralne, czy to powietrzem, czy parą, czy wodą ciepłą lub gorącą, bo w ten sposób zaoszczędza się materyału i sił roboczych; ale urządzenie ma być dobrem, a uwaga nad aparatem baczną. W nowszych czasach zaczęto tak ogrzewać niektóre kościoły i kaplice po wielkich miastach.

3. Gorąco, zwłaszcza wysokiego stopnia i długotrwałe, działa niekorzystnie na skórę, mięśnie, nerwy, mózg i serce, a wyciskając z ciała za wiele potu, usposabia je do przeziębienia, to znowu do chorób narządu trawienia, jak n. p. biegunki, dyzenteryi, choleryny itp. W krajach podzwrotnikowych pochodzi ztąd podzwrotnikowa anemia; łatwo też tam szerzy się cholera i dżuma. U nas powietrze zbyt gorące i przesycone parą wodną (jak n. p. przed burzą) może sprowadzić porażenie skwarne, u tych szczególnie, którzy zbici w wielką ciżbę idą, jak n. p. żołnierze w marszu, albo stoją, jak n. p. na jarmarku lub w kościele podczas ścisku. Przynajmniej omdlenia są w takich razach nierzadkie. Cóż temu zapobiega? Oto hartowanie ciała przez zmywanie wodą i zimne kąpiele, unikanie zbyt wielkich natężeń i natłoku, jakoteż cieplejszych i obcisłych sukien, ochrona przed promieniami słonecznymi, przewietrzanie lokalów przepełnionych i obfite używanie napojów, byle nie nagle, nie za wiele na raz, nie za zimnych i nie alkoholicznych.

VI.

Ubiór.

1. Jakie ma zadanie ubiór. 2. O ubiorze duchownych w szczególności.

1. Nietylko ze względów moralnych, ale także z fizycznych okrywamy ciało odzieżą; chcemy bowiem powstrzymać

zbyteczne wydzielanie się własnego ciepła porami skóry. A cóż zatrzymuje ciepło w organizmie? czy suknia sama? Nie, ale powietrze napełniające jej włókna i oczka, a przez to tworzące niejako pancerz ochronny, będący złym przewodnikiem ciepła, pomiędzy powierzchnią sukni i powierzchnią ciała. Z tąd wniosek, że tkanina rzadka, przyjmująca w siebie więcej powietrza, jest cieplejszą, aniżeli zbita, — jak niemniej, że więcej sukni, acz lżejszych, więcej daje ciepła, aniżeli jedna gruba.

Suknia nie powinna przeszkadzać wymianie powietrza i parowaniu skóry, ale z drugiej strony ma wciągać pot w siebie i osuszać powierzchnię ciała, by przez zbytnie parowanie ciało nie straciło za wiele ciepła. Zadanie to spełniają lepiej materye wełniane, niż płócienne; pierwsze bowiem przyjmują dwa razy więcej wilgoci niż drugie. Wilgoć ruguje powietrze z odzieży i dla wysuszenia jej odbiera ciału wiele ciepła; stąd rada, by bieliznę i suknie mokre, czy od potu czy od deszczu, zmienić czemprędzej, jeżeli się chce uniknąć zaziębienia.

W lecie ma suknia bronić ciało przed gorącem, ztąd winna być lekka i jasna; czarne bowiem materye wciągają w siebie dwa razy tyle ciepła, co jasne, i dlatego stosowne są w zimie.

Ostrzega się przed noszeniem kolorowych koszul, kaftaników, pończoch itp.; niestety, chciwość ludzka używa nieraz do farbowania odzieży arszeniku, węglanu ołowiu *(Bleiweiss)*, koralinu i innych trucizn[1]).

Niech wreszcie nikt nie bierze na siebie sukni, którą nosił człowiek dotknięty zaraźliwą chorobą, aby nie sprowadzić do organizmu szkodliwych bakteryj, które w wełnie przechowują się nader długo; wszakże w wieku XIX. powstała w pewnej miejscowości rosyjskiej dżuma, z tego tylko powodu, że po kilkudziesięciu latach wydobyto ze skrzyni szal azyatycki, złupiony przez kozaka w okolicy zadżumionej.

---

[1]) Chcąc materyę wełnianą wypróbować, trzeba kawałek jej włożyć do alkoholu i ogrzać aż do ciepłoty wrzenia; jeżeli się alkohol zabarwi, można sądzić, że farba zawiera arszenik.

2. Jakie suknie nosić i ile ich brać, wskazują stosunki klimatyczne, zwyczaje narodowe i wymogi stanu. Jest zasadą, aby zwłaszcza w porze cieplejszej nie obciążać się odzieżą, bo to wywołuje poty i usposabia do przeziębienia się; jak również, by nogi i brzuch trzymać ciepło i sucho, a głowę chłodno.

Dla duchownych przepisaną jest sutanna, przynajmniej do funkcyj kościelnych i wystąpień urzędowych. We Francyi i w Belgii, a przeważnie także we Włoszech i w Hiszpanii, nosi ją kler ciągle, nawet w domu i na polu, co uważam za rzecz najodpowiedniejszą. Natomiast w Niemczech i gdzieindziej kler poza kościołem ubiera się kuso, czasem fircykowato, a niektórzy księża idą nawet do ołtarza, nie wziąwszy sutanny, ani zastępującej ją spodnicy; co mienimy wręcz nagany godnem. Zwyczaj niemiecki wciska się również do Galicyi i do Poznańskiego; przynajmniej niejeden spuszcza po butach pantalony, czasem żółte i obszarpane; na co nawet świeccy niechętnie patrzą [1]), bo oni pragną, aby duchowny także pod względem ubioru odznaczał się powagą i nie chodził tam, gdzie dla sutanny niema wstępu. W każdym razie niechaj czamarki czy surduty będą dłuższe, ciemnego koloru [2]) i zapięte, gdy się wychodzi z domu.

Głowę od promieni słonecznych w lecie najlepiej ochrania kapelusz z szerokiemi krysami, i to czarny, bo biały chyba tylko w polu nosić można. Czapka futrzana lub inna mogłaby jedynie służyć w ostrym mrozie i silnej zawierusze. Kto ma dobry porost na głowie, temu czapeczka (*pileolus*, *calotte*) niepotrzebna; jeżeli zaś komu choroba lub czas włosy wydziubały, nie radzi się, by choć przy pomocy konkurencyi nowy dach sobie sprawił, chyba, że łysina jest całkowitą i zjawiają się reumatyczne bóle głowy. Bez pozwolenia Stolicy św. nie wolno mieć na głowie czapeczki lub peruki

[1]) Słusznie biskup tarnowski Ignacy Łobos († 1900) wzbronił tego rozporządzeniem z 27. maja 1899.

[2]) Mistrzowie hygieny zżymają się na kolor czarny co do lata, ale już na to nie poradzimy.

podczas Mszy św. (*S. Congr. Rit.* 3. sierpnia 1652). Licencyi tej nie mogą udzielać biskupi; a jeżeli Stolica św. pozwala Mszę św. odprawiać w czapeczce, należy ją zdejmować od Prefacyi do Komunii św. *inclusive*, jak to jest prawem także dla biskupów.

Szyi nie ściska się mocno obojczykiem, ani żywota pasem, bo jedno i drugie szkodliwe. Przy wystąpieniach uroczystych pas i u nas jest potrzebny; gdzieindziej zaś (n. p. we Francyi) noszą go ciągle.

Dla nóg najwygodniejsze są w lecie trzewiki (skórzane lub materyalne) i czarne pończochy, w zimie zaś palone buty. W każdym razie niechaj obuwie będzie przestronne, inaczej utrudnia obieg krwi i wywołuje pocenie się nóg, albo nawet kurcz, wrastanie paznogci i nagniotki. Kalosze mają chwilowo strzedz od zimna i wilgoci, ale nie trzeba się do nich przyzwyczajać.

A jakiejże bieliźnie dać pierwszeństwo? Wełnianej, bo więcej wchłania potu, mocniej drażni skórę i lepiej reguluje jej ciepłotę; ale ma ona pewne niedogodności i wymaga częstej zmiany. Z koszul płóciennych lepszą jest grubsza i kosmata, niż cienka i gładka. Radzi się też pod koszulą nosić siatkę jedwabną lub bawełnianą, która szczególnie po obfitych potach chroni od przeziębienia; acz wtenczas nie ma nic korzystniejszego, jak bez zwłoki zmienić bieliznę w ciepłym pokoju.

VII.

Odżywianie.

1. Jak się odbywa proces trawienia i odżywiania. 2. Jakich pokarmów potrzebuje organizm. 3. Jakim pokarmom dać pierwszeństwo. 4. Ile, kiedy i jak jeść i pić.

1. W skutek czynności życiowych, czy to od woli naszej niezależnych, jak n. p. oddychania, krążenia krwi, trawienia i wydzielania, czyto od nas zależnych, jak pracy fizycznej

czy umysłowej, zużywa się ciało ludzkie i osłabia: rzec można, że z każdem uderzeniem serca, z każdym oddechem płuc, z każdem poruszeniem muszkułów czy nerwów część jego ubywa i ginie. Chcąc utrzymać zdrowie, zapobiedz chorobie i śmierci, trzeba ten ubytek koniecznie wynagradzać, a dzieje się to przez odżywianie[1]). Jakże się ono odbywa?

Oto człowiek przyjmuje przez płuca powietrze, a przez usta, żołądek i kiszki ciała roślinne, zwierzęce i mineralne, słowem pokarmy i napoje, które strawione i wessane przechodzą w krew i przez nią zasilają części składowe miękkie, płynne i stałe naszego organizmu[2]). Od czegoż to zależy? Przedewszystkiem pokarmy, jeżeli nie są płynnymi, mają być przez żucie zamienione w papkę, zmieszane ze śliną i przez gardziel i połyk spuszczone do żołądka. Tu podlegają działaniu soku żołądkowego, a w dalszym ciągu żółci, soku trzustkowego i wreszcie soku kiszkowego, któreto soki, wydzielane przez odpowiednie gruczoły w żołądku i w kiszkach, a względnie w wątrobie i w trzustce, przerabiają pokarmy na miazgę pokarmową *(chymus)* w żołądku i na mlecz *(chylus)* w kiszkach cienkich. Mlecz zapomocą t. z. naczyń chłonnych (limfatycznych), znajdujących się w błonie śluzowej całego przewodu pokarmowego, dostaje się wreszcie jako limfa do krwi i do całego ciała. Resztki zaś pokarmów, wyssane do ostateczności w kiszkach grubych i nierozpuszczalne, bywają wydzielane z organizmu jako exkrementa. Krew, zawierająca sok odżywczy, i utleniona, krąży po całem ciele, a części składowe tegoż przerabiają ją na to, z czego się same składają, to jest, na mięśnie, tłuszcz, błony, gruczoły, mózg, nerwy, naczynia, kości itd.

2. A jakichże pokarmów potrzebuje organizm ludzki? Oto takich, które przyczyniają się do odnowienia materyi,

[1]) Por. Rozdział I, VI.

[2]) Por. Billorth *O pielęgnowaniu chorych w domu i szpitalu* (z niem.). Warszawa 1852 str. 272 sq. — O narządzie trawienia czyt. Schmitz *Der Mensch und dessen Gesundheit.* Freiburg, str. 46 sq. — Edw. Madeyski *Somatologia i Hygiena* Lwów, 1896. str. 48 sq.

procesem życiowym zużytej i do rozwoju ciała; skąd wniosek, że mają one mieć te same składniki, jakie chemiczny rozbiór dostrzega w ciele, to jest, nieorganiczne, jak wodę i sole mineralne, i organiczne, jak białko, klej, tłuszcze czyli ciała azotowe (białkowate), i cukier lub skrobię, t. j. ciała bezazotowe czyli wodniki węgla. Rozumie się, że żaden pokarm nie zawiera w sobie wszystkich składników ciała; potrzeba zatem mieszać pokarmy. Jedne z nich służą do tworzenia lub odnawiania organicznych części ciała, jak tkanek, włókien, ciałek krwi i nerwów; tu należą pokarmy mające w sobie azot, a więc białko, włóknik, (syntonina w mięsie, fibrina we krwi), legumina w zbożu i jarzynach, klej i sernik (w mleku i serze, tudzież w nasionach owoców strączkowych)[1]. Bez nich organizm żyć nie może, a konieczne tu są również i sole, zwłaszcza sól kuchenna.

Nie małej wagi są tu także pokarmy, które zawierają fosfor, żelazo, kalium magn., wapno itd. Inne pomagają do wytwarzania w organizmie ciepła, ruchu i tłuszczu, a z ich liczby są te, które nie zawierają azotu, ale zato tłuszcz i wodnik węgla. Tu należy: cukier mleczny w mleku, — cukier gronowy we krwi, w mięsie, w jaju, w miodzie, w owocach, — cukier mięśniowy w wątrobie zwierząt ssących, — skrobia czyli krochmal we wszystkich nasionach zbożowych, strączkowych i w ziemniakach, — dekstryna w skórce pieczywa i mące prażonej. Jedne i drugie potrzebne są dla organizmu ludzkiego; a prócz pokarmów konieczną jest woda, służąca do rozpuszczania wszystkich substancyj odżywczych. Obliczono, że człowiek dorosły i fizycznie pracujący potrzebuje na dzień 120 gr. białka, 56 gr. tłuszczu, 500 gr. substancyj wytwarzających cukier i 2.500 gr. wody[2]. z czego

[1]) Azot zawierają również kofeina, theina i theobromina w kawie i herbacie.

[1]) Mięso wołowe chude zawiera w stu częściach 21 części białka, 1_3 tłuszczu, 76_5 wody; wieprzowina 13 b., 24_9 t., 60_2 w.; cielęcina 15_2 b., 1_3 t., 78_9 w.; szczupak 18_5 b., 0_5 t., 80_9 wody; mleko krowie 3_4 b., 3_6 t., 4_8 substancyj wytwarzających cukier, 87_5 wody; masło 0_6 b., 83_3 t., 0_6 s. w. c., 14_5 wody;

również wynika, że pożywienie nasze winno się składać z pokarmów mieszanych, tak azotowych jak bezazotowych, (w stosunku jak 1 do 6), — tak zwierzęcych jak i roślinnych. Natomiast trzymanie się jednej i tej samej potrawy, choćby pożywnej, nie jest dla organizmu korzystnem.

Nadto, jedne substancye odżywcze assymiluje nasz organizm łatwo, przeto, że ma w sobie podobne składniki, jak n. p. białko; inne muszą być pierwej przerobione, jak n. p. skrobia, która w skutek działania śliny i soku trzustkowego przechodzi w dekstrynę i cukier. W ogólności im podobniejsze są te substancye do składników ciała, im łatwiej trawi je sok żołądkowy, tem łatwiejszem jest odżywianie [1]). Należyte przyrządzanie pokarmów niemało przyczynia się do tego, by je uczynić smaczniejszymi i strawniejszymi, podczas gdy niezdarna albo jednostajna przyprawa osłabia apetyt, a z czasem może zrodzić przesyt. Zbyteczna dodawać, że trzeba strzedz się zatrucia, jakie używanie naczyń ołowianych, cynkowych, miedzianych, mosiężnych i z nowego srebra sprowadzić może [2]). Konieczną tedy jest rzeczą robić nieraz w kuchni rewizyę, czy naczynia są należycie pobielane i czy w nich nie zostają dłużej potrawy, zwłaszcza kwaśne.

---

ser chudy 43 b., 7 t., 40 wody; jaja 15_5 b., 12_5 t., 71 wody; groch 23 b., 2 t., 52 s. w. c.; mąka pszenna 11 b., 1_3 t., 73 s. w. c., 13 wody; mąka owsiana 14_5 b., 6 t., 65 s. w. c.; 10 wody; kasza drobna 11_3 b., 69_8 s. w. c., 11_3 wody; ziemniaki 2_0 b., 0_3 t., 21_8 s. w. c., 75 wody; chleb pszeniczny 7 b., 0_5 t., 55_2 s. w. c., 36 wody; świeże owoce 0^5 b., 10 s. w. c., 85 wody; suszone owoce 2_5 b., 1 t., 55 s. w. c., 30 w.; (Schmitz l. c. 161).

[1]) Tłuszcz n. p. jest niestrawny, gdyż sok żołądkowy nie rozpuszcza tłuszczu. Toż samo żołądek nie trawi łupin owoców i ziarn zbożowych, ale stanowią one pewnego rodzaju mechaniczną pobudkę dla kanału pokarmowego, przyspieszając ruch robaczkowy kiszek. Ztąd też dobrze jest jeść niekiedy chleb razowy i owoce z łupinami, nawet i dla zębów.

[2]) N. p. jeżeli się w nich gotuje kwasy. Dobre są naczynia kamienne z polewą, gliniane dobrze wypalone, żelazne i miedziane dokładnie cyną pobielane.

3. Jakie pokarmy wybierać, wskazuje potrzeba organizmu, stan zdrowia, wiek, zatrudnienie, klimat i pozycya społeczna; trzeba tylko baczyć, aby całe pożywienie zawierało dostateczną ilość białka. Rozumie się, że mężczyzna dorosły nie może się tak karmić, jak dziecię lub starzec, ani ksiądz tak, jak parobek chodzący za pługiem lub robotnik rąbiący drwa pod gołem niebem.

Ale jakimże pokarmom dać pierwszeństwo, czy ze świata zwierzęcego czy roślinnego? Są dziś gorący wielbiciele mięsa, którzy w niem widzą eliksir życia i panaceę zdrowia, a natomiast patrzą na inne pokarmy z lekceważeniem albo nawet z pogardą, twierdząc, że one niepotrzebnie obciążają organizm ludzki. Nie jest to prawdą, bo wszakże w serze, w jajach, w mleku, w grochu, w soczewicy, w mące, w kaszy, itp. jest niemały procent białka, niezbędnego dla organizmu, inne zaś pokarmy służą do wytwarzania ciepła, bez czego proces życiowy odbywać się nie może. Tem mniej jest prawdą, że tylko mięsożercy mają siłę fizyczną czy umysłową i stoją na wysokim stopniu kultury: bo czemżeto karmili się ludzie przed potopem, albo Rzymianie w zwycięskich swoich pochodach, albo pustelnicy i mnisi chrześcijańscy w wielkich swoich pracach? Oto głównie pokarmami roślinnymi. Co jedzą i dziś Indowie, Chińczycy, Japończycy, Australczycy, włościanie w Irlandyi, Hiszpanii, górnych Włoszech, Polsce i gdzieindziej? Oto przeważnie potrawy roślinne. Czyliż św. Benedykt, św. Bernard, św. Tomasz z Akwinu i inni stracili wiele na bystrości ducha, iż całemi latami nie pożywali mięsa; albo czy Kartuz, wstrzymujący się nawet od mleka i jaj, staje się przez to idyotą? Człowiek nie jest zwierzęciem drapieżnem, aby się żywił samem mięsem, a sam układ jego zębów wskazuje, że przewaga należy się pokarmom roślinnym [1]).

Z drugiej strony skrajny wegetaryanizm, upatrujący w mięsie źródło chorób i namiętności, widoczną traci przesadą. Roztropna hygiena radzi używać mięsa, ale w mniejszej nie-

[1]) Na 32 tylko 4 wybitnie do mięsa.

równi ilości, niż mleka, chleba, jarzyn i owoców, w dni zaś przez Kościół wyznaczone każe pościć, uważając post za środek zapobiegający wybujałości soków żywotnych, a tem samem nietylko etyczny, ale także hygieniczny. Mówi się tu o zdrowych, bo dla chorych przepisuje lekarz dyetę.

Wszelkie środki spożywcze mają być niezepsute, a więc trzeba je przechowywać starannie, by się do nich pleśń, zgniliźna, lub zarazki nie dostały[1]).

Należy je przyrządzać należycie i gotować lub smarzyć w naczyniach, nie wydzielających trucizny.

Potrawy, podane na stół, niech nie będą ani zbyt gorące, ani zbyt zimne, bo jedne i drugie szkodzą zębom, gardzieli i żołądkowi.

4. Co do ilości jednorazowego pożywienia, regulatorem jest uczucie głodu i sytości. Jak mówi Hahnemann, jeść trzeba tylko wtenczas, gdy się głód czuje i tyle tylko, by głód zaspokoić. Hygiena radzi nadto unikać przesytu i tak wstawać od stołu, aby się czuło jeszcze chęć jedzenia; Kościół zaś nakazuje w dniach ścisłego postu raz tyko posilać się do sytości. Ponieważ uczucie głodu powoli nieraz ustępuje i w miarę jak się je, wzrasta apetyt, przeto rozum powinien czuwać, aby nie jeść więcej nad to, co potrzeba. Czasem głód jest nienaturalny i nasycić się nie dający, jak n. p. u rekonwalescentów po tyfusie; wtenczas baczność, aby przeładowaniem nie sprowadzić recydywy. To znowu w niektórych słabościach, n. p. w anemii, obwiawia się formalny wstręt do jedzenia[2]); mimo to trzeba się posilać pokarmami strawnymi i pożywnymi, jak n. p. rosołem, bulionem mocnym, mlekiem, jajami na miękko itp.

---

[1]) Do tego służy niska temperatura (niżej + 4° C), albo też przegotowanie we wrzącej wodzie; to znowu przymieszka pewnych substancyj, jak soli, octu, cukru, okładanie węglem drzewnym, pokrzywami itd.

[2]) Może być i u zdrowych wstręt do pewnych potraw, zwany idiosynkrazyą, taksamo do napojów, a nawet i do środków leczniczych.

Rzadko atoli trafiają się tacy, którzyby się chcieli zagłodzić, a nie równie więcej takich, co jedzą więcej, aniżeli organizm potrzebuje, szukając w jedzeniu zadowolnienia swego smaku. Jestto rzecz nagany godna, zarówno ze stanowiska etyki, jak hygieny. Bo jakiż stąd skutek? Oto albo żołądek nie może sobie dać rady z nadmiarem spożytych pokarmów i okazuje swój zły humor przez wzdęcia, odbijania, obstrukcye, wymioty i inne przypadłości, albo jeżeli żołądek jest silny jak Samson, za dużo soków odżywczych udziela krwi, za czem idzie przekrwienie, otyłość, podagra, czasem udar mózgu lub serca.

Otyłość trafia się dosyć często u duchownych, acz dziś nie tak często i nie w takich okazach, jak dawniej; przyczyną zaś tego zjawiska jest nietylko ta okoliczność, że duchowni wiodą żywot spokojny i regularny, ale także, że ten i ów za mało się rusza, za długo sypia (zwłaszcza po obiedzie), za tłusto i za wiele jada. Są nadto organizmy skłonne z natury do tycia (t. z. *adiposis*), mimo, że dosyć mało biorą pożywienia; jakże temu zapobiedz? Oto doborem potraw co do jakości i lości, pracą gorliwą, kąpielami i używaniem ruchu. A jakże pozbyć się otyłości, gościa iście nieproszonego, który czyni duchownego ociężałym i ściąga nań niezaszczytny epitet „pasibrzucha“? Trzeba zmniejszyć miarę pokarmów i płynów wszelkich, a żywić się przeważnie chudem mięsem, unikając potraw mącznych, tłuszczów, napojów alkoholicznych (zwłaszcza piwa), nieruchawości, długiego snu i siesty po obiedzie i t. p.; pomaga tu również kąpiel, zwłasza słona, ruch, masowanie żywota[1]) i podróż do Marienbadu lub do Karlsbadu. Niechaj jednak nikt nie zmienia nagle i według swego widzimisię trybu życia, ale radzi się pierw lekarza.

Nie jest też rzeczą dobrą brać za często posiłek, bo żołądek to nie lokomotywa, której co chwila dokłada się węgla; potrzebuje on 2—3—4—5 godzin do strawienia spożytych

[1]) Masaż ten może sobie każdy aplikować, byle według wskazówek lekarza.

pokarmów[1]), a potem wypoczynku, by wytworzyć nowe soki. Jedynie dzieci i chorych żywi się częściej, acz w małych dozach: zdrowym zaś i nie pracującym zbyt ciężko wystarczy trzykrotny posiłek: jeden obfitszy, dwa skromniejsze.

Obiad spożywa się u nas w południe, a ten zwyczaj więcej odpowiada naszym potrzebom, aniżeli francuski, który każe jeść więcej wieczór, ale za to dłużej w nocy czuwać. Parę łyżek rosołu[2]), jedna potrawa mięsna, jarzyna i owoce, w post zaś jakaś zupa, parę jaj lub kawał ryby i jarzyna lub legumina — oto co ma stanowić zwykły jadłospis obiadu na plebanii. Z okazyi odpustu, czy *ob adventum hospitis*, wolno dołożyć jakąś potrawę; natomiast te dania bez końca, a do tego oblewane gęstymi kielichami różnorakiego wina, szkodzą zdrowiu, kieszeni i cnocie. *Utquid perditio haec?*

Podczas obiadu umysł ma być wolny od wszelkiego natężenia i od przykrych wrażeń; natomiast dobrze jest słuchać miłej rozmowy i zajmującego czytania duchownego. Zaraz po obiedzie nie radzi się pracować ani żywiej ruszać się, ani zasypiać; jedynie dla osób starych, słabych i mocno zmęczonych byłaby krótka siesta wskazaną. „*Post prandium stabis aut centum passus meabis*“[3]), tak poleca stara praktyka hygieniczna, a nadto po każdem jedzeniu każe wypłukać letnią wodą zęby i usta.

Na śniadanie wystarczy lekki płynny posiłek z kawałkiem chleba lub bułki, bo obfitszy, a zwłaszcza mięsny, obciążyłby niepotrzebnie żołądek. Toż samo wieczerza nie ma być obfitą i późną (choć na dwie godziny przed spaniem), aby nie wywoływać szkodliwych kongestyj i męczących snów, albo znowu bezsenności. Drugie śniadania i podwieczorki są zwykle zbyteczne, krom nadzwyczajnych okoliczności.

---

[1]) Mleko słodkie i jaja na miękko trawi w ciągu dwóch godzin.

[2]) Wiele rosołu czy zupy spożywać, rzecz to nieporadna, rozszerza bowiem żołądek i osłabia trawienie.

[3]) Według innej wersyi *mille*, ale w każdym razie bardzo powoli i z przestankami.

Chrześcijanin, a szczególnie kapłan, stara się i tę sprawę, przez się zwierzęcą, uduchownić; stąd nietylko modli się przed jedzeniem i po jedzeniu, a podczas jedzenia podnosi myśl do Boga, ale nadto strzeże się smakoszostwa, żarłoczności i pośpiechu. Z drugiej strony hygiena nakazuje każdy pokarm stały dobrze pogryźć i zżuć, bo wielkie kawały sok żołądkowy z trudnością przenika i trawi. Mianowicie chleb i potrawy mączne trzeba przez żucie pomieszać ze śliną, inaczej kisną w przewodzie pokarmowym i nie prędko skrobia przechodzi w cukier.

VIII.

Środki do wyżywienia się w szczególności.

A) Pokarmy ze świata zwierzęcego.

1. Mięso zwierząt ssących, ptaków, ryb, żółwi, ostryg. 2. Mleko i ser. 3. Jaja.

1. Mięso jest pokarmem pożywnym, bo zawiera znaczną ilość białka (chude 21%) i mniej lub więcej tłuszczu, a przytem łatwo daje się przyprawić i nawet dla żołądków nie bardzo mocnych jest strawnem. Wygotowane w wodzie traci wiele swoich soków; z drugiej strony rosół nie ma tej siły odżywczej, jaką mu przypisywano, acz bierze siłę pobudzającą z wydzielonych składników mięsa (kreatyną, karniną i sarkiną zwanych). Siłę odżywczą rosołu można spotęgować, rozpuszczając w nim bulion lub co lepsza, proszek mięsny *(caro pura)*; zawierający 70% białka[1]). W ogólności tak rosołu jak innych zup nie jada się wiele, aby nie rozcieńczać zbytecznie soku żołądkowego i nie utrudniać trawienia.

Prym dzierży mięso z lepszych części wołu tuczonego, dobrze ubite i tak upieczone, aby jak najwięcej soku w niem

[1]) Tak zwany ekstrakt Liebiga nie ma takiej wartości, jak reklama głosi.

pozostało. Cielęcina ma być strawniejszą niż wołowina [1]), atoli mięso z młodego bardzo cielęcia może sprowadzić rozwolnienie. Oprócz tkanek mięśniowych wiele białka i tłuszczu zawiera mózg i wątroba, podczas gdy serce, nerki i płuca nie są bardzo pożywne. Do najstrawniejszych pokarmów należy trzustka pod żołądkiem i t. z. mleczko cielęce, to też nawet ludziom słabego żołądka i rekonwalescentom dawać je można. Jakiekolwiek jest mięso, niech będzie świeże i zdrowe, bo mięso stare i psujące się albo pochodzące ze zwierząt padłych i poważnie chorych, jest szkodliwe i może zatruć krew. Jeżeli zachodzi jaka wątpliwość, trzeba mięso dobrze ugotować. Toż samo należy mieć się na baczności przed wągrami [2]) i włośnikami [3]), znachodzącymi się czasem w surowem mięsie i źle uwędzonych kiełbasach.

Ptaki, jeżeli są młode, dostarczają smacznego i strawnego pokarmu, podczas gdy stare i tłuste, a szczególnie gęsi tuczone, wymagają mocniejszego żołądka. Do niemądrych wy-

---

[1]) Niektórzy temu przeczą. Do mniej strawnych potraw należy mięso wieprzowe, zwłaszcza tłuste, stąd też w szkole salernitańskiej uczono: *„Est caro porcina sine vino pejor ovina“*. U żydów dlatego to mięso było wzbronione, iż wieprz był symbolem syrofenickiego demona Sammaela i egipskiego Typhona i wchodził w skład ofiar i biesiad ofiarnych.

[2]) Wągry (*cysticereus cellulosae*) znachodzą się w mięsie wołów, wieprzów, sarn i szczupaków; z nich wytwarza się t. z. tasiemiec albo soliter, w żołądku ludzkim lub w kiszkach. Jestto czerw blado-żółtawy, 10—20 i więcej stóp długi, płaski, mający głowę tak wielką, jak główka od szpilki. Odmianą tasiemca (*taenia solium*) w mięsie wieprzowem i (*taenia mediocanellata*) w wołowem, jest t. z. bruzdogłowiec w mięsie ryb (*bothriocephalus latus*). Nieproszonego gościa gubi się jedynie za poradą lekarza. Bąblowce w wątrobie ludzkiej, w śledzionie i mózgu, powstają z jaj tasiemca w mięsie psów (*taenia ecchinococcus*).

[3]) Włośniki albo trychiny pojawiają się tylko w mięsie wieprzowem; wywołują one chorobę niebezpieczną, zwaną *trichinosis*. Aby uchronić się tasiemca i włośni, nie trzeba jadać surowych wyrobów masarskich, nie bawić się z psami i nie dopuszczać lizania przez psy.

bryków gastronomii należy pożywanie dziczyzny dopiero wtenczas, gdy niemiłą woń wydaje, — „ze sztychem“, jak mówią.

Ryby, z wyjątkiem węgorza, łososia i lina, mają mięso chude i strawne[1]). Na pierwszeństwo zasługują morskie przed rzecznemi, rzeczne przed stawowemi; pośród rzecznych zaś najlepsze są pstrągi, szczupaki, sandacze i okunie. Ryby, żywcem złowione (byle nie w czasie tarcia), zabija się na krótko przed przyrządzeniem, zbadawszy pierwej, czy są zdrowe, bo i u mieszkańców wód grasują różne choroby, a osobnych fizyków tam niema. Z tego też powodu nieporadna sprowadzać z zagranicy ryby zamarznięte lub zabite.

Dobrą i strawną potrawą postną jest zupa i mięso z żółwi; ma to pomagać na szkorbut, podczas gdy mięso z żabich pośladków, podobne smakiem do kurczęciny, zalecił w wieku 16-tym Jan Bruyerinus na — suchoty! U nas nie nie znają się jeszcze na tych zaletach żab i pozwalają im grzechotać w spokoju, jak dawniej.

Strawnemi i pobudzającemi apetyt mają być także ostrygi, byle świeże, mające przynajmniej 4 lata wieku i złowione w swoim czasie[2]). Jestto ulubiony przysmak włoskich lazzaronów, tak jak ślimaki, pająki morskie i inne *frutti di mare.*

2. Mleko stanowi pierwsze pożywienie obywateli ziemskich, gdy na ten padół płaczu przychodzą, a i później jest ono dla nich pożądane, jako pokarm miły, lekki i pożywny, acz człowiek dorosły samem mlekiem żyć nie może[3]). Są ludzie, którzy mleka słodkiego nie znoszą; takim radzi X. Kneipp dawać co godzinę po łyżce, albo do mleka dodawać świeżej wody, jak się to robi dla malutkich dzieci. Innym nie służy mleko kwaśne, a mianowicie dzieciom, u których wywołuje

[1]) Mięso ryb ma mniej białka, niż mięso zwierząt ssących, ztąd mniej jest pożywnem. Dobrą i stawną potrawą jest ikra i kawior (z ikry wyza).

[2]) Od maja do września ostrygi się mnożą i chorują.

[3]) Mleko ma na 100 części 4_1 białka, 3_9 tłuszczu, 4_2 cukru, 0_3 soli mineralnej i 87 wody. W mleku zsiadłem jest sernik i serwatka (*serum lactis*), z wody, cukru i soli.

często rozwolnienie[1]). W chorobach nerkowych i w pewnych wypadkach otrucia metalami i kwasami mleko jest poniekąd lekarstwem; dobre też usługi oddaje maślanka w nieżycie żołądka i żętyca w cierpieniach płuc i gardła.

Zwykle używamy mleka krowiego, ale pożywniejszem jest mleko od kóz. W czasach naszych i ten artykuł pożywienia fałszują, mimo wynalezionych galaktometrów czy laktoskopów; mianowicie mleko rozpuszczają wodą, a do śmietanki dodają mąki z prosa lub z innych ingredyencyj[2]). Więcej niż tego falsyfikatu strzedz się trzeba mleka psującego się (gorzkiego, czerwonawego, ślamowatego) albo pochodzącego od chorych krów, zwłaszcza na perlicę (gruźlicę wymion), bo w ten sposób mogą bakterye dostać się do organizmu ludzkiego; toż przed użyciem trzeba mleko dobrze przegotować, a jeszcze lepiej, w przyrządzie Ludwika Contanta ogrzewać parą na stopniu 75°C. przez 10—12 minut i nagle, przez wstawienie go do zimnej wody, oziębić. Ten proceder nazysię pasteryzowaniem, a także sterylizacyą mleka. Tak robią w instytucyi „*Goutte de lait*“ w Brukseli, od lat kilku, a u nas od z. roku w zakładzie „Kropli mleka“, dla niemomowląt w Krakowie[3]).

Z mleka wytwarza się ser, pokarm, tani i pożywny[4]), bo zawiera 43% białka, a więc dwa razy więcej, niż chude mięso. Gdy się zestarzeje, staje się strawniejszym i działa na żołądek podniecająco; ztąd też po obfitych obiadach dają różne sery, jak holenderski, szwajcarski, limburski, Chester,

---

[1]) Dobrze jest dodać do mleka kwaśnego cukru miałkiego; niech też nie będzie zbyt zimnem. Dla chorych najlepiej mleko rozbić mątewką.

[2]) W Austryi fałszowania żywności wzbrania pod karą ustawa z 13. kwietnia 1897.

[3]) W celu uchronienia mleka od kiśnienia dodają przekupnie sody, kwasu borowego lub kwasu salicylowego, co wszystko szkodzi zdrowiu. Według metody Pasteura można zapobiedz kiśnieniu, przez powyższą sterylizacyę mleka.

[4]) Z mleka krowiego wyrabiają u nas *Kefir*, a z kobylego Kirgizi Kumys, napój burzący.

Rocquefort, Maroll, i t. d. Sery tłuste i korzenne są za ciężkie, a gnijące są wręcz szkodliwe; nie jada się też skórki, bo w niej lęgną się robaczki serowe, to znowu z ołowianej osłony przechodzi do niej łatwo trucizna. Ostrzega się też przed „serem margarynowym“, do którego wchodzą różne tłuszcze.

Jaja są bardzo pożywne, jako zawierające 15_3% białka i 12_5 tłuszczu; ztąd też obliczono, że 10—15 jaj kurzych równoważy 500 gramów chudego mięsa. Pod tym względem nie o wiele różni się żółtko od białka, a jedno i drugie jest najstrawniejszem w stanie surowym lub ugotowane na miękko, podczas gdy z jajami twardemi sok żołądkowy musi się mocno borykać [1]). Dla osób słabszych i rekonwalescentów dobrą jest rzeczą zaprawiać bulion jajem [2]). Samemi jajami człowiek zdrowy i dorosły żyć nie może, bo musiałby ich zjeść codziennie 61, aby otrzymać potrzebną ilość białka i wodnika węgla.

B) Pokarmy ze świata roślinnego.

1. Chleb i potrawy mączne. 2. Owoce strączkowe. 3. Jarzyny. 4. Ziemniaki. 5. Owoce.

1. Zboże zawiera pierwiastki odżywcze, jakich organizm nasz potrzebuje, a mianowicie białko i skrobię czyli krochmal, ale przez mełcie na mąkę i pieczenie traci chleb znaczną ich część. Pierwszeństwo należy się pszenicy, mającej 12% białka i 60% skrobi: za nią idzie żyto, jęczmień, kukurudza, owies i ryż. Bułka z cienkiej mąki nie ma tej siły

[1]) Świeże jaje po tem można poznać, że umieszczone przed światłem okazuje się jasnem i jednakowo przeźroczystem, że w pobliżu ognia się poci, a w wodzie idzie na dno.

[2]) Strawienie jaj na twardo ugotowanych następuje dopiero w cienkiej kiszce; żółtko tychże jest strawniejszem od białka, ale trzeba je dobrze pogryźć. Najlepiej przechowują się jaja w wodzie wapiennej czyli w wodzie ze świeżo gaszonego wapna, która je zupełnie pokrywać winna; — a umieszcza się je w piwnicy.

i nie jest tak strawną, jak chleb razowy; chociaż bowiem otręby nie dają się strawić, zawierają jednak w sobie pewne substancye pożyteczne, a nadto działają mechanicznie na gruczoły kiszek, przez co przyspieszają wypróżnienie. Usługę tę spełnia szczególnie chleb upieczony ze zmielonej grubo pszenicy i niekwaszony, zwany *Graham*, a na pochwałę zasługuje również chleb razowy żytni, acz mocniejszego potrzebuje żołądka. Podlejszym jest chleb kukurudzany, a tam, gdzie go obficie używają, jak np. w północnych Włoszech, zjawia się choroba, zwana *Pellagra*, albo rumień lombardzki, to jest, opalenie skóry w miejscach na słońce wystawionych, z łuszczeniem.

Potrawy mączne są same przez się strawne i przy pożywieniu mięsnem potrzebne; mniej strawnemi, acz pożywniejszemi, stają się przez dodanie mleka, jaj, masła i cukru. Mąka ma być niezepsuta, inaczej tworzą się w niej szkodliwe grzybki i robaczki, które w organizmie ludzkim dają początek glistom.

Ze zboża wyrabiają również tak pożyteczne krupy i grysiki. Mianowicie kleik jęczmienny i owsiany bardzo dobrze działa w pewnych cierpieniach żołądka; — a także kleik ryżowy.

2. Owoce strączkowe, jak groch, bób, fasola i soczewica, mają znaczną ilość białka i skrobi [1]), a stąd są pożywne, zwłaszcza, jeżeli się je miesza z tłuszczem i z jarzynami; aby się stały jednak strawnemi, należy je w zimnej i miękkiej wodzie gotować tak długo, dopóki łuski nie popękają. Najbardziej chwalą młody, zielony groszek i fasolę w zielonych strączkach szparagową.

3. Inne jarzyny nie wiele dają pożywienia, ale jako przydatek do potraw mięsnych i mącznych nie są bez wartości, przeto, że ułatwiają trawienie [2]). Niektóre z nich działają podniecająco, jak n. p. cebula, czosnek, rzodkiew i t. p., podczas gdy pietruszce i szparagom przypisuje się moc pędzenia

[1]) Najwięcej soczewica, bo 25% białka i 54% skrobi.

[2]) Dobre szczególnie dla osób krwistych albo skłonnych do skira, szkorbutu i zatwardzeń.

moczu. Grzyby niektóre są pożywne, zwłaszcza suszone i dosyć strawne, ale baczność przed ich spożyciem, by nie zjeść jakiego trucicielа. W szczególności wystrzegać się potrzeba takich grzybów, które na przekroju zmieniają szybko swą barwę, albo wydzielają sok mleczny, albo wydają woń nieprzyjemną, albo nęcą kształtem i kolorami. I jadalne grzyby, gdy stare, z moczarów, bywają szkodliwe.

4. Ziemniaki przybyły na ziemię polską za króla Sobieskiego, prędko zyskały prawo obywatelstwa i stały się głównym pokarmem prostego ludu. Wprawdzie odżywcza ich siła nie jest wielka, bo zawierają ledwie 1—2% białka i 20% skrobi, ale zato przyjaźnią się łatwo z innemi potrawami, a chociaż należą do demokracyi, mają jednak jako *purée* wstęp i do kuchni wykwintnych [1]). Ktoby jednak samemi ziemniakami się karmił, zapadłby prędzej czy później na bezkrwistość. Nie należy też zapominać, że ziemniaki, wypuszczające kiełki, wytwarzają w tychże kiełkach truciznę, zwaną *solanina*. Z ziemniaków wyrabiają pożyteczny krochmal i zgubny alkohol.

5. Niektóre gatunki owoców, jak daktyle i orzechy kokosowe w Afryce, kasztany w południowej Francyi, figi w Grecyi, bellotas w kraju Basków służą za pożywienie, inne nie mają wprawdzie wiele substancyj odżywczych [2]), ale dla przyjemnego smaku i orzeźwiającego skutku są pożądane dla organizmu ludzkiego [3]). Etyczne ich znaczenie leży w tem, że oczyszczają i ochładzają krew, a w czasie postu stanowią miły pokarm. Te, które mniej mają cukru, a zato więcej kwasku, jak n. p. apelzyna czyli chińskie jabłko i śliwki działają rozwalniająco; z drugiej strony dojrzałe winogrona są znakomitym środkiem leczniczym, tak, że mogą czasem za-

[1]) Purée z grochu i z innych jarzyn zasługuje również na polecenie.

[2]) Owoce surowe mają zaledwie 0_5 białka, 10% cukru, 85% wody; suszone 2_5 b., 55% c., 30% w.; stąd dobrze jest suszyć owoce.

[3]) Jabłko ma przytem dosyć fosforu, tak potrzebnego dla mózgu i nerwów.

stąpić Karlsbad lub Kissingen. Dobrze też działają soki powidła i konfitury z owoców. Owoce, zawierające wiele tłuszczu (n. p. orzechy, migdały), są mniej strawne, podobnie jak łupiny lub skórki; są nawet słabe żołądki, które surowych owoców nie znoszą. Pestek i ziarnek, głównie przez wzgląd na kiszkę ślepą i jej wyrostek, — albo gorzkich migdałów niechaj nikt nie jada [1]).

C) Środki służące do przyprawy potraw.

1. Sól. 2. Tłuszcz. 3. Cukier. 4. Korzenie. 5. Ocet.

1. Sól wchodzi w skład wszystkich soków i tkanek naszego organizmu, ztąd bez niej pożywienie nasze obejść się nie może, choćby jej nawet smak nie wymagał [2]). Wprawdzie w pokarmach zawiera się nieco soli, ale mimo to pewną dozę kamiennej, czy warzonki do potraw dodawać należy, byle nie wielką, bo za wielka drażni błonę śluzową ust i żołądka, wywołuje gwałtowne pragnienie i sprowadza różne przypadłości, czasem nawet t. z. gnilec (szkorbut). Ci, co przez długi czas żywią się solonem mięsem (peklówką), bardzo często nabawiają się szkorbutu. Sól zwykła kuchenna zawiera sod i chlor.

2. Tłuszcze są konieczne, szczególnie do wytwarzania ciepła, a brak ich szkodzi organizmowi. Obliczono, że w naszej strefie człowiek dorosły potrzebuje dziennie mniej więcej

[1]) Według Capellmanna (*Pastoral-Medizin* str. 249) do potraw lekko strawnych należą: młode gołąbki, kurczęta, cielęcina, pieczeń z młodych wołów, mięso wędzone, chude mięso baranie, dziczyzna (z wyjątkiem dzikich ptaków), jaja na miękko, mleko słodkie i kwaśne (z dodatkiem cukru), żętyca, maślanka, gotowany turbot (ryba), łupak, szczupak, pstrąg, okoń, świeże śledzie, ostrygi (ale nie więcej jak 3—6), młody groszek, marchew, szparagi, szpinak, karczoch, kalafiory, utarte ziemniaki, ryż, sago, krupy, kasza owsiana i chleb biały.

[2]) W żołądku sól przymnaża kwasu solnego, potrzebnego do trawienia pokarmów, jako składnika soku żołądkowego.

50 gr. tłuszczu, w krajach północnych, n. p. w Laponii, nawet więcej. Z drugiej strony zbytek jest szkodliwy, bo tłuszcz, zwłaszcza nadmiernie użyty, utrudnia trawienie i sam dopiero w jelicie kreskowem, pod wpływem żółci ulega strawieniu. Osobom, wiodącym życie sedentaryjne, może sprowadzić niepożądaną wcale otyłość.

Zdrowszem, niż łój i smalec jest masło, wyrabiane ze śmietany lub śmietanki, a zawiera ono także nieco sernika, cukru i soli. Chcąc masło uchronić od zepsucia — bo po dłuższym czasie rozkłada się zawarta w niem maślanka, a wtenczas staje się ono bardzo szkodliwem trzeba je kilka razy przepłukać w czystej wodzie i dobrze nasolić albo przetopić i trzymać w chłodzie. Przemyślne przekupki i ten produkt fałszują, dodając doń dużo wody i soli, albo nawet papki z ziemniaków, mąki i gipsu. W restauracyach rzadko się spotyka prawdziwe masło, ale zato częściej margarynę, wyrabianą z łoju wołowego[1]). Jeżeli tłuszcz ten jest czysty i świeży, nie szkodzi zdrowiu, choć lepiej go unikać.

W południowych krajach miejsce masła, (które do wieku 11. było w Hiszpanii nieznanie i służy tam dotąd jako maść na oczy), zastępuje oliwa, rozumie się, w lepszym gatunku. W Rosyi na stole ludzi bogatszych zjawia się w dni postne zamiast innych tłuszczów — masło z kakao[2]).

4. Cukru potrzebuje snadź nasz ustrój, skoro skrobia spożyta przemienia się w cukier, pod wpływem śliny i soku trzustkowego. Jest on pokarmem strawniejszym od potraw mącznych, i przysparza soków żołądkowych, ztąd daje się go nawet słabszym i dzieciom; ale nie należy gryść go zębami, aby nie psuł ich szkliwa. W cukierkach zabarwionych bywa czasem arszenik. Wyrób cukru z ziemniaków nie zasługuje na

---

[1]) Znana także pod naswą „*Wiener-* (albo *Frankfurter) Sparbutter*“.

[2]) Obecnie zagęszczają się i u nas tłuszcze roślinne nieszkodliwe, a najwięcej w użyciu jest „*Kunerol*“, masło palmowe z kokosu, czyste albo zmieszane ze zwykłem masłem albo ze smalcem.

polecenie, przeto, że nie jest czysty. Miód jest dobrym surogatem cukru, a ponieważ ułatwia trawienie, przeto się go poleca, zwłaszcza przy śniadaniu, jako dodatek do razowego chleba. Sacharyna, 500 razy słodsza, nie żywi tkanek i jest raczej lekarstwem.

5. Korzenie, jak n. p. pieprz, cynamon, musztarda, chrzan, wanilia[1]) itp. działają drażniąco na narząd trawienia, nadużyte mogą łatwo zaszkodzić; ztąd należą raczej do apteki, niż do kuchni. Najlepiej obchodzić się bez nich; kto zaś potrzebuje „zaostrzenia apetytu“, niech ich używa bardzo miernie, by się nie nabawił kataru żołądka i kiszek.

Z takim samym respektem trzeba się brać także do octu, tem więcej, że dzisiejszy przemysł dla dobra ludzkości zaprawia go często truciznami. Z nadmiaru użycia wyrabia się łatwo blednica; jeżeli zaś jakaś istota anemiczna zanadto w nim smakuje, znak to, że potrzebuje kwasów i że ma w większej ilości spożywać owoce. W zetknięciu z ołowiem i miedzią tworzy ocet sole trujące.

D) Napoje.

1. Woda. 2. Napoje pobudzające (kawa, herbata, czekolada). 2. Napoje wyskokowe (wódka, wino, piwo).

1. Organizm ludzki potrzebuje koniecznie wody, i dłużej zniesie głód, aniżeli pragnienie. Jeżeli się tej potrzeby nie zaspokoi, soki ciała się zgęszczają, pot i uryna ustaje, błony śluzowe wysychają, skóra płonie, poczem przychodzi febra z majaczeniami, upadek sił i śmierć. Pragnienie najlepiej gasi zimna woda, w lecie chłodniejsza, a w zimie cieplejsza od powietrza atmosferycznego, mająca mniej więcej 10 -12° C. ciepłoty. Pić wodę zimną, jak lód, rzecz to szkodliwa, bo zbytecznie oziębia się żołądek, a im wyższą jest temperatura ciała, tem niebezpieczeństwo jest większem. Nie należy atoli

[1]) Wanilia może nawet upoić i mocno na system nerwowy podziałać. Mleko z wanilią jest napojem nader orzeźwiającym.

odmawiać w takim razie organizmowi wody, inaczej może nastąpić porażenie od gorąca; ale trzeba ją pić powoli i w małych dawkach, a przytem ciągle się ruszać. Nie wystarcza wówczas samo zwilżenie ust, bo organizm potrzebuje pewnej ilości wody, by zastąpić tę, która przez poty wyparowała. Z drugiej strony jest rzeczą szkodliwą lać w siebie wodę bez miary, czy to przy obiedzie czy kiedyindziej; bo po co nadmiernie rozcieńczać soki, albo sprowadzać nagłe zaziębienie żołądka. Ks. Kneipp radzi, by przy jedzeniu nic nie pić i dopiero w godzinę później używać wody, ale zawsze w małych acz częstszych dozach[1]).

Co do jakości, wodą chemicznie najczystszą jest woda destylowana; po niej idzie woda ze śniegu, gradu i deszczu, ale taka woda nie zadawalnia pod względem smaku, przeto że nie ma w sobie tlenu i bezwodnika kwasu węglowego, których obecność wskazują perełki. Najlepszą do picia jest woda źródlana, bezbarwna, bezwonna, krzyształowo przejrzysta, nie zostawiająca żadnego posmaku i nie zawierająca w sobie części ciał organicznych, ni nadmiaru soli mineralnych. Chemiczny skład wody zależy od chemicznego składu warstw ziemi, przez które przepływa; tem się też tłómaczy, że niektóre wody obfitują w sole alkaliczne i stają się mineralnemi, inne wciągają w siebie części organiczne z gnijących w pobliżu roślin lub zwierząt. Woda źródlana i studzienna jest w ogólności twardszą od deszczowej i rzecznej, a twardość ta zależy od zawartych w wodzie soli wapiennych, które przy gotowaniu osadzają się na ścianach naczynia. Woda za twarda jest szkodliwą, bo nie rozpuszcza należycie pokarmów i wprowadza za wiele soli do krwi, skąd pochodzą cierpienia nerek i pęcherza.

Wodę studzienną należy zabezpieczyć przed zanieczyszczeniem przez grzybki i bakterye z gnijących ciał organi-

[1]) W większych miastach, gdzie są wodociągi, obliczono, że ilość dzienna wody dla jednego mieszkańca wynosić powinna przynajmniej 120 litrów, tam zaś, gdzie wody używają jeszcze do rozmaitych gałęzi przemysłu, 150 litrów na dobę. Wodociąg krakowski dostarcza na głowę i dobę po 50 litrów wody.

cznych; stąd też studnie kopie się zawsze zdala od wychodków. kloak, ścieków, fabryk, i daje się im wewnątrz szczelną cembrzynę (najlepiej z betonu), z wierzchu zaś nakrycie[1]). Zarazki chorobowe tyfusu, cholery, dyzenteryi najłatwiej rozszerzają się przez wodę zanieczyszczoną wydzielinami chorych; jeżeli tedy zachodzi jaka wątpliwość, trzeba używać wody przegotowanej. Woda rzeczna ma być pierwej filtrowaną, ale filtr domowy nie wystarczy na dłużej[2]). Nie pije się wody z morza, albo z bagnisk, stawów i cystern nie wyczyszczanych, ani wody gorzkiej, przesyconej solami rozwalniającemi (jeżeli lekarz nie poleci), ani wody cuchnącej, to jest, pełnej gnijących substancyj i trujących gazów[3]).

2. Do napojów pobudzających należy przedewszystkiem *kawa*, która dopiero w wieku XVII. przyszła do Europy; mianowicie armeńczyk Pascale zaznajomił Paryżan z jej użyciem w r. 1646, a polak Kulczycki Wiedeńczyków w r. 1683. Później, mimo surowych zakazów Fryderyka Wilhelma I., króla pruskiego, tak się zżyła w Niemczech i gdzieindziej z wielu ludźmi, zwłaszcza kobietami, że niejedna nawet nieba bez kawy wyobrazić sobie nie może. Kawa sama bez mleka i cukru nie daje żadnego pożywienia, ale zawarta w niej kofeina ożywia na chwilę siły znużone, odpędza sen, potęguje ciepłotę ciała, podnieca działalność mózgu i nerwów; to też nie bez słuszności nazwano kawę nektarem poetów, zwłaszcza, że tego nektaru używali obficie Schiller, Voltaire, Słowacki i inni. Z drugiej strony kawa za mocna lub nadmiernie używana sprowadza bezsenność, bicie serca, drżenie rąk, rozdrażnienie nerwów, a nawet u osób słabszych wszystkie objawy otrucia. Po sutym obiedzie mniej szkodzi, aniżeli rano lub

---

[1]) Najlepsze są pompy abisyńskie lub Nortona.

[2]) Najlepsze są filtry systemu Chamberlaina i Berkefelda.

[3]) Chcąc zbadać, czy woda nie zawiera części organicznych, trzeba nią napełnić połowę litrowej flaszki białego koloru i wsypać do niej łyżeczkę czystego proszkowanego cukru, a potem flaszkę dobrze potrząść, szczelnie zakorkować i przy ogrzanym piecu postawić. Jeżeli po 24 godzinach woda we flaszce, powtórnie zamieszana stanie się mętną, znak to, że zawiera substancye organiczne.

wieczór, chyba, że się ją rozcieńczy wodą i mlekiem[1]). Najlepiej zaprowadzić, zwłaszcza dla dzieci, na śniadanie kawę Kneippowską z palonego jęczmienia, z dodaniem kilku ziarnek Mokki[2]), a zamiast świeżych bułek — gruby chleb *„Grahama“*.

Herbatę przywieźli z Chin Holendrzy, a jeden z ich lekarzy tak się w niej rozkochał, że radził używać tego napoju jak najwięcej, choćby 60 szklanek dziennie. Rzeczywiście herbata, dzięki teinie, zawierającej nieco azotu, i olejom aromatycznym, ma siłę orzeźwiającą i podniecającą; toż sen i ociężałość przed nią ucieka, podczas gdy tętno bije prędzej, a mózg pracuje żwawiej. Za mocna rozdrażnia i osłabia nerwy, za często używana psuje apetyt. Nie chwali się też nadmiernego użycia, jakie w Królestwie polskiem coraz więcej się rozpowszechnia; ale z drugiej strony byłoby rzeczą pożądaną, aby lud nasz dla herbaty (byle bez rumu) porzucił wódkę. Podobnie działa także *herbata paraguajska* zwana *mate*, którą uprawiają szczególnie w Brazylii i krajach przyległych.

Ojczyzną *czekolady*, wyrabianej z palonych ziarn drzewa kakaowego, jest Meksyk; stamtąd też przynieśli ją zakonnicy w wieku XVII. do Hiszpanii, gdzie się stała napojem prawie narodowym[3]). Wielkim jej wielbicielem był naturalista Linné, a jeden z lekarzy holenderskich — Korneliusz Bontekoe — nie wachał się twierdzić, że czekolada jest lekarstwem na wszelkie choroby. Jako zawierająca dosyć tłuszczu (46 — 56%), białka (17 — 20%) i t. z. teobrominy, ma ona znaczną siłę odżywczą, którą można spotęgować

[1]) Turek mówi, że lepiej połknąć guzik od sukni, aniżeli pić kawę rano.

[2]) Prawdziwe ziarnka kawy różnią się tem od fałszywych, że pierwsze wpuszczone do zimnej wody idą na dno, nie farbują wody, nie pęcznieją, ani pękają. Można też mieć kawę z palonych ziarnek strączkowych, z żołędzi, z kasztanów, z jęczmienia zmienionego w słód itp.

[3]) W południowej Ameryce panie każą za sobą czasem nosić czekoladę do kościoła podczas nabożeństwa!

przez dodanie mleka. Nie jest jednak bardzo strawną, chyba że pierw palone ziarnka kakao, zmielone na proszek, oczyści się z oleju; taki właśnie napój nazywa się *kakao*.

3. Środki upajające spotykamy zarówno u narodów ucywilizowanych jak u dzikich (n. p. u Kałmuków z kobylego mleka, u Murzynów z prosa, u Patagonów z jabłek, u Australczyków z soku palmowego itd.), ale alkoholu w dzisiejszej postaci nie widzimy przed wiekiem XIV., i dopiero słynny przyrodnik salernitański Arnaldus de Villanowa nauczył Europę, jak wyrabiać tę „wodę życia" *(aqua vitae)*. Wówczas uchodził alkohol za środek leczniczy, mający cudowne iście własności, i pod tą banderą przekradł się do miast i wiosek, aż wreszcie cały świat zawojował. Tymczasem alkohol w każdej postaci jest trucizną mocno działającą[1]), która zarówno pod względem etycznym jak hygienicznym straszne spustoszenia sprawia[2]). Czyż to ludzi odstrasza? Bynajmniej, bo dziś napoje wyskokowe, jak wódka, wino i piwo, rum, arak z herbatą i czarną kawą, stały się potrzebą życia wszystkich stanów.

Najgorszą jest wódka, czyto w grubej szacie prostej gorzałki lub paruchy, czy w wykwintnej postaci likierów, rosolisów, araków, koniaków itp.; i nietylko przesada w miarze, ale także regularne acz umiarkowane jej używanie jest szkodliwem dla zdrowia; a pomijamy już tę okoliczność, że przyjaciele ludzkości dla dodania wódce koloru lub zapachu mieszają do niej substancye, zawierające truciznę. Fałsz to hygieniczny, jakoby kieliszek wódki lub koniaku pomagał do trawienia; tymczasem temu fałszowi hołdują wszyscy, nawet księża. Wódkę należy uważać jako lekarstwo, a używać jej ostrożnie w razach wielkiego przeziębienia, znużenia lub osłabienia; wtenczas mała doza takiej *chartreuse* lub starego koniaku działa w tej chwili ożywiająco.

---

[1]) Słabsze wódki zawierają 33—40%, mocniejsze 40—60% okowita 80—90%, rum 51·4 %, koniak 69·5%, arak 60·5% alkoholu.

[2]) Por. Rozdział IX. „o walce duszpasterza z pijaństwem".

Szlachetniejszym napojem jest wino, a Pismo św. mówi o niem, że *vinum laetificat cor hominis*, ale z drugiej strony, że *in vino est luxuria*. Jest ono tem niebezpieczniejszem, im więcej zawiera w sobie alkoholu[1]); ale także regularne używanie słabszych gatunków nie zasługuje na pochwałę, bo wytwarza z czasem szkodliwe składniki i usposabia do chorób zwanych: kamienia, wodnej puchliny itd. Ludzie młodzi i krwiści nie powinni pijać wina *(juvenum venenum)*, natomiast słabym i starcom małe dozy wina dobrego mogą być czasem pomocnemi *(lac senum)*; bo nietylko cząstki alkoholu, cukru i kwasu, ale także substancye eteryczne w winie działają podniecająco i orzeźwiająco na krew, mózg i szpik pacierzowy. Wino czerwone[2]), jako zawierające więcej taniny czyli garbnika, dobre usługi oddaje osobom skłonnym do liberalizmu żołądkowego. W ostrych nieżytach żołądka i kiszek dobrze robi, jako lekarstwo szampan, a w chorobach ciężkich przy upadku sił, wino stare, łyżką podawane.

Surrogatem wina w pewnych okolicach jest napój wyrabiany z jabłek, gruszek, porzeczek, agrestu i innych owoców. Zawiera on dosyć cukru (jabłecznik 10%, wino gruszkowe do 12%), i mniejszą lub większą dozę alkoholu; sprawia zatem senzacyę przyjemną i podniecającą, ale mógłby także zawieruszyć głowę. Jabłecznikowi przypisywano nawet moc leczniczą i używano go do kuracyi, — ale jestto jedno ze złudzeń, dosyć licznych na polu medycyny. Swoją drogą, win owocowych powinno być u nas coraz więcej, by rugować wódkę i przysparzać sobie dochodów.

— —

[1]) Najwięcej alkoholu mają: Dry-Madera (21%), Oporto (19,3%), Lacrimae Christi (17,7—19,2%), Constantia (afrykańskie 18,9%), Xeres (17%), Juraçon (białe 15,2%), Malaga (15,8%), Marsala (14—15%), Sauterne (białe 15%), Bergerac (13,0), tudzież wina greckie; mniej mają wina węgierskie (tokajskie 10,46%), szampańskie musujące (10—11,6%), reńskie (10—12%), würzburgskie (8—9%), austryackie i dalmatyńskie (Stöhr l. c. 161).

[2]) Do zabarwienia wina białego na czerwone używają czasem fuksyny, bardzo zdrowiu szkodliwej.

Czy piwo służy tylko dla przyjemności ludzkiej, czy też także do żywienia, kłócą się dotąd uczeni i nieuczeni. To jest pewna, że Gambrinus ma w całym świecie miliony gorących czcicieli i że przed Niemcami warzyli piwo starzy Egipcyanie, a podobno także nasi słowiańscy przodkowie. Gdyby szło o wypicie czasem małej dozy cienkiego i wyrobionego piwa, hygiena nie protestowałaby przeciw temu; wszakże sam ks. Kneipp, acz zresztą dla napojów wyskokowych niełaskawy, pozwala na jedną lub dwie szklaneczki; ale pochłaniać parę razy na dzień po kilka litrów ciężkiego i mocnego, a do tego zwykle zimnego piwa[1]) — oto prosta droga do utraty zdrowia: jakoż otyłość, katar żołądka i kiszek, choroba nerek, pęcherza, nabrzmienie wątroby, czasem nawet apopleksyjka idzie krok w krok za namiętnymi piwoszami. Te gatunki, które zawierają w sobie mało alkoholu, a za to dużo ekstraktu słodowego n. p. żywieckie, mają siłę odżywczą dla osób zwłaszcza wycieńczonych. W każdym razie piwo jest drogim artykułem pożywienia i lepiejby było te miliony korcy jęczmienia czy pszenicy przerobić na mąkę.

Oddychanie świeżem powietrzem, ruch i należyte odżywianie są koniecznymi warunkami życia; a jakież są inne środki, służące do utrzymania zdrowia?

---

[1]) Najmocniejszem jest piwo angielskie „Ale“; ma ono 11—12% alkoholu. Inne gatunki mają od 2—8% alk., — za najmniej szkodliwe uchodzi pilzneńskie. — Piwa mętnego pić się nie powinno.

IX.

Inne środki, służące do utrzymania zdrowia.

Pielęgnowanie pojedynczych narządów i części ciała.

1. Pielęgnowanie mózgu, 2. zmysłów, 3. skóry, 4. włosów, zębów i paznokci, 5. narządu mówienia, 6. narządu oddychania, trawienia i ruchu.

1. Kto chce być zdrowym, winien czuwać nad tem, aby pojedyncze członki i narządy ciała były nieuszkodzone i należycie funkcyonowały.

Mianowicie, pielęgnować trzeba mózg, bo on jest narządem wyobrażenia i jakby instrumentem, na którym dusza wygrywa: to też gdy ten instrument się psuje, gra duszy staje się bałamutną, albo nawet całkowicie ustaje. Ponieważ mózg aż do siódmego roku życia jest niezupełnie ukształcony i wodnisto miękki, przeto słuszna, by dzieci nie słać wcześniej do szkoły, później zaś tak pracę umysłową uregulować, by ją przeplatał wypoczynek i by sił dodawało dobre odżywianie. Zawsze należy mózg ochraniać przed przeziębieniem, zranieniem lub silnem wstrząśnieniem, jakoteż przed nadmiernem zmęczeniem i napływem krwi do głowy, ztąd nie czytać i nie pisać naraz za wiele, nie siedzieć długo w nocy nad książką, nie przeładowywać żołądka, nie używać napojów rozpalających i nie poddawać się gwałtownym wzruszeniom czy zgryzotom. Z drugiej strony trzeba mózg ciągle rozwijać umiarkowaną pracą umysłową, a ożywiać go świeżem powietrzem, potrzebnym spoczynkiem (zwłaszcza w nocy) i zdrowem pożywieniem.

2. Pielęgnować zmysł wzroku znaczy nietylko strzedz oczu przed dymem, kurzem, wyziewami, promieniami słonecznymi i przedmiotami, mogącymi dostać się pod powieki, ale także stosować do nich światło i odmierzać dla nich czas i miejsce pracy. Mianowicie światło nie ma być ani za jasne i silne, ani zbyt słabe, ani migocące się, ani dwoiste, to jest

słoneczne i sztuczne, ani z dołu lub z prawej strony padające. Jeżeli światło drażni oczy, należy je osłonić okularami dymnemi lub szaremi, lampę zaś okryć umbrą, byle nie zieloną, bo w barwie zielonej mieści się często arszenik. Od promieni słonecznych broni się parasolem, ale nie czarnego lub czerwonego koloru. Nie należy zbliżać zanadto przedmiotów do ócz, tudzież nie patrzeć długo na przedmioty zbyt bliskie lub dalekie. Jeżeli wzrok jest krótki lub za daleki, trzeba za poradą lekarza wybrać stosowne okulary. Jeżeli włos, proch, lub muszka dostanie się pod powieki, nie należy trzeć oka, ale ściągnąwszy powiekę dolną, końcem płóciennej chustki wydobyć ten przedmiot, albo oko wodą czystą przepłukać. Jeżeli wapno wpadło do oka, wymyć je wodą z cukrem. Do wzmocnienia wzroku pomaga codzienne kąpanie oczu w zimnej wodzie, przy myciu się.

Pielęgnowanie uszu wymaga, aby nie wpuścić tam obcych ciał (robaczków w nocy), nie nadwerężyć błony bębenkowej (n. p. dłubaniem szpilką), nie wystawiać jej na silne wstrząśnienia (n. p. od strzału moździeży), lub na działanie mocnych przeciągów, ale natomiast często uszy wodą przemywać, czasem umyślną łyżeczką wydobywać z nich ciecz stężałą i woszczynę, a przed wichrami zatykać je lekko watą. Jeżeli owad dostał się do ucha, najlepiej wlać tam letniej oliwy albo wody.

Co do zmysłu powonienia, należy baczyć, aby uciekać stamtąd, gdzie można dostać po nosie, nie wystawiać nosa na kurz lub przeziębienie, nie dłubać w nosie [1]), nie lekceważyć krwiotoku nosa i nie zapychać nosa tabaką. Dziś atoli tabaka wychodzi coraz więcej z mody; toż wspominając na dawne czasy, kiedy to miała wstęp do nosów duchownych, ba nawet biskupich, powtarza z żalem: *„sic transit gloria mundi“* i złorzeczy cygarom, które ją tych faworów pozba-

[1]) Inaczej można zranić błonę śluzową, a nawet zakazić krew, jeżeli palce są zanieczyszczone. Trzeba też ochraniać język od rzeczy piekących, ostrych, zbyt gorących, zbyt zimnych i od zranienia, bo czasem z małej rany może się wywiązać rak języka, a w pierwszej linii uparte krwawienie.

wiły. Trzeba oczyszczać nos ze śluzu, przez lekkkie siąkanie w chustkę, lub wsiąkiwanie letniej poprzednio przegotowanej wody, ale bardzo powoli, by nie wprowadzić kataru do ucha środkowego. Zastrupienie nosa usuwa smarowanie, za pomocą wacika, wazeliną lub oliwą.

3. Ważnem jest pielęgnowanie skóry, bo skóra to nietylko pokrywa nerwów, mięśni i narządów ciała, ale także regulator wewnętrznej ciepłoty i jakby policya, wydalająca na zewnątrz, w postaci potu i gazów, zużyte w ciele substancye[1]), a szczególnie bezwodnik kwasu węglowego. Trzeba tedy zachowywać skórę w całości, inaczej, jeżeli znaczna jej część ulegnie zniszczeniu, może nastąpić zakażenie krwi, choroba i śmierć. W razie rozdarcia lub otarcia skóry wymywa się miejsce zranione czystą wodą i zalepia plastrem angielskim, albo przynajmniej kawałkiem czystego płótna, zmaczanego w czystym niesolonym tłuszczu, czy też w oliwie, i zawija szczelnie przed powietrzem i brudem.

Trzeba skórę ochraniać przed szkodliwymi wpływami zimna i gorąca, przed ukąszeniem przez zwierzęta, czy owady, i przed chorobami skórnemi; ztąd nosić odpowiednie odzienie, hartować ciało przez przebywanie na świeżem powietrzu i stosowne używanie wody, wreszcie zachować pewne ostrożności, by nie ściągnąć sobie rany lub choroby. Czuwać trzeba szczególnie wtenczas, gdy ciało jest spocone, aby nagła zmiana temperatury nie sprowadziła szkodliwego przeziębienia. Ponieważ ksiądz zmuszony jest nieraz golić się po za domem, przeto niech baczy, aby cudza brzytwa nie była zanieczyszczona, łatwo bowiem można w ten sposób ściągnąć sobie jakąś chorobę skórną (n. p. wyprysk lub liszaj), a w złym razie nawet zakażenie krwi. Nie pożycza się też własnej brzytwy byle komu.

---

[1]) Obliczono, że w ciągu 24 godzin paruje z człowieka do 700 gramów wody.

Trzeba utrzymywać skórę w czystości, a stąd nietylko myć się codziennie i zmieniać często bieliznę[1]), ale czasem kąpielą letnią (26 -28° R.) i mydłem oczyszczać ciało z brudu i tłuszczu.

4. Przepisy kościelne nie pozwalają duchownym trefić włosów i nosić peruki; mimo to włosy nie są obojętnym przedmiotem dla duszpasterza, który nieraz podczas procesyj, pogrzebów lub zaopatrywania chorych występuje z odkrytą głową, a ztąd może nabawić się reumatyzmu, kataru, lub innej biedy, jeżeli poszycie jest liche. Jakże tedy utrzymać włosy na głowie? Trzebaby o tem myśleć wcześnie, jeszcze w młodości, stąd strzedz się nadmiaru pracy umysłowej i kongestyj krwi do głowy, wieść życie skromne i wstrzemięźliwe, nie smarować włosów pomadami i olejkami, nie nosić zbyt ciepłego nakrycia, nie pozwalać, aby we włosach sadowiły się grzybki, strupy, łupież[2]), brud lub inni lokatorowie, nie płacący wcale czynszu a zuchwali; ale natomiast czesać się codziennie gęstym grzebieniem i szczotką, byle nie drażnić zbytecznie skóry, — zmywać głowę co rano świeżą wodą z mydłem, byle nie zawierała dużo wapna i byle nie wychodzić zaraz na wiatr, — wreszcie strzydz włosy często, bo krótkie prędzej odrastają. Jeżeli komuś włosy wypadają zbyt mocno, niech się radzi lekarza; jeżeli siwieją, niech ich nie farbuje, bo nie przystoi duchownym na wzór świeckich gogów oszukiwać świata i udawać ciągle młodych.

Paznokcie trzeba obcinać, gdy po nad palce wyrastają, ale u rąk nie tak, jak to czynią ganimedesy w świecie, to jest, zostawiając długie i ostre pazury. Trzeba też czyścić je codziennie, aby kobietom nerwowym nie sprawiać obrzydzenia.

---

[1]) Zawsze bierze się na noc inną koszulę, aby koszula dzienna pozbyła się tymczasem wsiąkniętych wyziewów i nabrała powietrza.

[2]) Na łupież dobrym jest środkiem zmywać głowę mydłem glycerynowem płynnem dwa razy na tydzień, albo żółtkiem z jaja i zwykłą wodą kolońską.

gdy się im podaje Komunię św.[1]). Tymczasem trafiają się — acz dziś dosyć rzadko — dyogenesy w sutannie, którzy mają widoczny wstręt do mydła i nie dbają wcale, że ręce u nich brudne, a palce opatrzone czarnemi obwódkami. Przy obcinaniu lub wycinaniu paznokci czy nagniotków konieczną jest ostrożność, bo już niejeden staruszek sprowadził sobie w ten sposób zakażenie krwi i prędzej powędrował na drugi świat, aniżeli sobie życzył.

Zęby trzeba oszczędzać, bo mają one ciężką robotę, a bieda, gdy wypowiadają służbę. Ponieważ powodem psucia zębów jest pęknięcie szmelcu czyli szkliwa, przeto hygiena nie pozwala gryźć rzeczy twardych, n. p. orzechów lub pestek, ani pożywać zbyt gorących, zbyt zimnych, lub zbyt ostrych potraw, ani wystawiać się na mocne wichry i przeciągi, ani dłubać w zębach szpilką, scyzorykiem lub widelcem. Jeżeli w szkliwie robi się dziurka, tak, że przez nią kwasy i gnijące cząstki potraw dostają się do środka, trzeba ją czemprędzej zaplumbować, by zapobiedz próchnieniu. Z zębami dobrze nadpsutymi niema innej rady, jak pozbyć się ich czemprędzej i postarać się, by nowe u dentysty wyrosły, bo brak zębów nietylko przeszkadza trawieniu, ale także odbija się w głosie. Zbyteczna dodawać, że po jedzeniu czyści się zęby drewnianą wykłuwaczką lub piórem i letnią wodą, rano zaś używa się szczoteczki i proszku[2]).

5. Dla kapłana *in cura animarum* ważnym czynnikiem jest głos, toż słuszna, by nie przeziębiać krtani, nie męczyć strun głosowych zbyt mocnem mówieniem lub takimże śpiewem, nie palić tytoniu, nie używać zbyt kwaśnych, zbyt gorących i za zimnych albo rozpalających napojów i nie dopuszczać do dłuższej chrypki, a natomiast umiejętnem ćwi-

[1]) Słyszałem takie żale z ust pań, a jedna z nich — jużci niemądra — ofiarowała w darze swemu spowiednikowi szczoteczkę do paznokci.

[2]) Zalecają szczególnie węgiel sproszkowany z drzewa lipowego, w ogóle proszek biały do zębów.

czeniem (deklamacyą i śpiewem) głos wyrabiać i doskonalić. W chorobie gardła i krtani natychmiast się leczyć.

6. Trzeba wreszcie pielęgnować narządy oddychania, trawienia i ruchu, a więc co do oddychania, starać się o rozwój klatki piersiowej i o świeże powietrze, a uciekać przed dymem, kurzem i szkodliwymi gazami[1]; co do trawienia, używać w mierze zdrowych potraw i napojów, a strzedz się zaziębienia, rozszerzenia i osłabienia żołądka, jakoteż nieżytu (atonii) kiszek; co do ruchu, odżywiać należycie organizm i wyrabiać jego mięśnie i nerwy, gimnastyką i nacieraniem ciała kompresem wilgotnym, ale nie męczyć ich zbytecznie i nie odmawiać im wypoczynku po pracy.

X.

Hartowanie ciała za pomocą wody i ruchu.

1. Organizm ludzki nie jest ze stali, to też psuje się łatwo, zwłaszcza u tych, którzy w spadku po rodzicach przynoszą na świat usposobienia do pewnych chorób; trzeba zatem wzmacniać go i hartować, do tego zaś służy, prócz życia regularnego, woda i ruch.

Woda jest ważnym czynnikiem hygienicznym, oczyszcza bowiem i wzmacnia skórę ciała, odbiera mu nadmierną gorącość albo przeciwnie dodaje ciepła, reguluje obieg krwi i zapobiega zbytniemu nagromadzeniu się tłuszczu. Najmocniej działa ona przez kąpiele, które mogą być jużto gorące (od 35—40° C.), już (ciepłe od + 27 do 32° R.), już letnie (od + 22 do 27° R.), już chłodne (od + 15 do 22° R.), już zimne (niżej + 19° C. albo + 15° R.). Ciepłe i letnie są środkiem oczyszczającym ciało z brudu i tłuszczu, a w po-

[1]) Ci którzy dłużej na działanie kurzu, pary, lub gazów są wystawieni, mogą się bronić respiratorami (Wolfa, Tyndalla itd.), a robotnicy w kopalniach „lampką bezpieczeństwa Daviego“.

wnych chorobach środkiem leczniczym[1]): zato chłodne i zimne orzeźwiają, krzepią i hartują organizm. Hygiena radzi tu jednak, aby nie iść do kąpieli zimnej, jeżeli ciało drży od zimna, ani też wkrótce po jedzeniu; powtóre, aby w wodzie zimnej nie siedzieć długo (od $^1/_2$ do 5 minut) i poruszać się żywo, jużto pływając, jeżeli można, jużto wycierając ciało; wreszcie, aby zaraz po kąpieli używać energicznego ruchu, albo ogrzewać się w łóżku. Hydropaci ze szkoły ks. Kneippa utrzymują, że im zimniejszą jest woda, a gorętszem ciało, tem kąpiel lepiej działa, stąd nawet ludziom spoconym i gorączkującym każą zanurzać się odrazu w zimnej wodzie; ale dla słabych, anemicznych i nerwowych byłoby to rzeczą szkodliwą; wszakże już nieraz zdarzyło się, że człowiek rozgrzany wskoczył do wody i już z niej nie wyszedł, bo dostał udaru serca. Osobom chorym na serce należy wzbronić kąpieli zimnych i parówek, a pozwolić tylko na letnie: wszystkim zaś radzi się rozpoczynać od wyższych nieco stopni wody, a zstępować powoli do niższych.

Ta sama szkoła z Wörishofen nie każe wycierać się po kąpieli, ale zato osuszać ciało własnem ciepłem. Może to być dobrem, zwłaszcza, jeżeli bielizna jest grubsza, a ruch potem dostateczny. W każdym razie suknie mają być suche: jeżeli bowiem przemokły od deszczu lub potu, natenczas odbierają ciału wiele ciepłika i mogą sprowadzić nagłe zaziębienie. Stąd po mocniejszych potach trzeba się przebrać aż do koszuli, suknie zaś zmoczone z siebie zrzucić.

Oprócz kąpieli zupełnej, dla której pora letnia jest najstosowniejszą[2]), a woda w rzece najlepszą, zalecają hydro-

---

[1]) To samo należy sądzić o kąpielach parowych, które nie mają mieć więcej, jak + 50° C. (+ 40° R), i o tuszach różnego rodzaju, od gorących do zimnych i od grubych do sitowych. Nie należy ich używać bez porady lekarza. Kontroli lekarskiej podlegają również kąpiele w ogrzanem powietrzu; dla osób chorych na płuca, serce i oczy są one wzbronione.

[2]) Nie dobrze jest przeciągać kąpieli zimnej pod gołem niebem aż do późnej jesieni, albo nawet zimy, bo chociaż kąpiel taka hartuje skórę, ale zato odbiera ciału za dużo ciepłika.

paci półkąpiel (skuteczną szczególnie na hemoroidy), zmywanie ciała wodą lub nacieranie mokrym ręcznikiem czy prześcieradłem, polewanie pojedynczych części, opaski z wody, maczanie rąk i nóg w wodzie, chodzenie boso po rosie, wodzie i świeżym śniegu itp. Te i inne środki, w ślad za Priessnitzem, spopularyzował ks. Sebastyan Kneipp, proboszcz w Wörishofen, zmarły w roku 1897; to też mnożą się coraz więcej zakłady wodoleczniczе, a nawet w seminaryach i klasztorach budują łazienki. Zapewne woda niejednemu pomaga, ale może również zaszkodzić i nieraz szkodzi, jeżeli ktoś bierze się do niej bez porady lekarza albo grzeszy przesadą, przed którą sam ks. Kneipp przestrzegał. Najprostszym i najniewinniejszym środkiem jest ranne zmywanie ciała albo przynajmniej wyższej połowy przestałą wodą i wytarcie grubym ręcznikiem lub prześcieradłem.

2. Hartowanie ciała zależy również na tem, aby nie ubierać się za ciepło, nie ogrzewać pokoi za dużo, nie jadać za wykwintnie i za wiele, nie sypiać za długo i za miękko, nie lękać się słońca, wiatru, dżdżu i zimna, ale przebywać wiele na świeżem powietrzu i ruszać się. Ruch ten jest konieczny do wyrobienia mięśni i odświeżania organizmu, a mianowicie narządów oddychania, krążenia krwi i trawienia; natomiast życie sedentaryjne, przy obfitem odżywianiu się, sprowadza osadzanie się tłuszczu, obrzmienie wątroby, zastój we wnętrznościach, hemoroidy i inne biedy. A jakiż ruch wskazany jest dla kapłana?

Przedewszystkiem codzienna i przynajmniej całogodzinna przechadzka, bez względu na porę roku i zmianę powietrza, chybaby z nieba biły pioruny, bo wtenczas pod parasolem chodzić rzecz niebezpieczna. Idąc, trzeba wyginać pierś naprzód (zwłaszcza gdy się pierwej długo siedziało) i choć czasem po kilka razy oddychać głęboko; to znowu przyspieszać kroku, aby krew w żywszy obieg wprawić. Dobrze jest krążyć po lesie szpilkowym, albo też wspinać się do góry, bo wtenczas wraz z nogami wszystkie mięśnie pracują. Na wsi można urozmaicać przechadzkę, odwiedzając chorych po do-

mach, zbierając rośliny do zielnika, fotografując piękniejsze widoki itp.

A czy wypada brać z sobą towarzyszkę w postaci strzelby? Nie wypada, i słusznie tego wzbronili biskupi w wielu dyecezyach; łatwo bowiem myśliwy bierze górę nad księdzem, za czem idzie zaniedbywanie albo zbywanie modlitwy, czytania i obowiązków pasterskich. Znałem nimroda w sutannie, który nie mogąc spotkać biednego szaraka, zabijał koty swoich parafian, ale też zato poszedł u nich w pogardę.

Przechadzkę może czasem zastąpić gimnastyka pokojowa, to jest, regularne poruszanie rąk, nóg i całego korpusu, do czego służą stosowne przepisy i osobne ciężarki[1]). Motodę tę wydoskonalił szwed Ling, ztąd nazwano ją szwedzką albo leczniczą[2]). Nie trzeba jednak wykraczać przesadą, ani gimnastykować zaraz po jedzeniu.

Praca fizyczna wymaga ciągłego ruchu, ale nie jest dostępną dla księży, bo Polska to nie kraj Maronitów, gdzie duchowieństwo liczne, biedne i ciemne wykonywa wszystkie, choćby najcięższe roboty. U nas proboszcz stałby się pośmiewiskiem ludu, gdyby chciał zastępować parobka. Co najwięcej, wolno mu się bawić około kwiatów, drzew owocowych i ulów, to znowu wyrabiać w domu sztuczne kwiaty do kościoła, oprawiać własne książki itp.

Toż samo ćwiczenie cielesne dla świeckich, a zwłaszcza dla młodzieży odpowiednie, jak n. p. ślizganie się na łyżwach, jazda konna, lub welocypedowa dla przyjemności, szermierka, tańce i zabawy towarzyskie, nie licują z powagą kapłańską; nie wypada też młodemu duchownemu bawić się z pannami w crocketa, obręcze itd., bo to wiedzie do niepożądanych wcale, a czasem wręcz niebezpiecznych poufałości. U nas źle także widzą, jeżeli ksiądz w restauracyi grywa w bilard, albo w publicznym ogrodzie zabawia się przy piwie kręglami.

[1]) Por. Dr. Schreber *„Zimmergimnastik“*.

[2]) Słynny kardynał Richelieu kazał przeciągnąć sznur przez salę i czasem godzinami skakał w górę, by go ręką dosięgnąć.

Natomiast nic nie przeszkadza, aby na plebanii miał bilard dla własnego użytku, albo w ogrodzie swoim kręgielnię.

XI.

Wypoczynek i sen.

Każda praca czy fizyczna czy umysłowa zużywa materyał odnośnego narządu, a więc w pierwszym razie mięśnie, w drugim mózg i nerwy, czego skutkiem jest zmęczenie i osłabienie organizmu. Nie dosyć odżywiać go pokarmami, ale potrzeba nadto użyczać mu wypoczynku, aby z siebie wydzielił materyał zużyty a nowy zapas nagromadził. Jeżeli się tego nie zrobi, organizm prędzej czy później wypowie służbę.

Kapłan pracuje umysłowo, czasem nawet z natężeniem, jak n. p. na ambonie lub w konfesyonale; słuszna zatem, by pracę tę przeplatał wypoczynkiem. Ważna to przestroga dla młodych zwłaszcza robotników w winnicy Pańskiej; zdarza się bowiem, że ten i ów uniesiony gorliwością *„non secundum scientiam“*, nie daje sobie żadnej folgi, przez co zużywa prędko swe siły i staje się w młodym wieku niedołęgą. U tych, co lubią czytać albo nawet pisać, przesada w tym względzie jest łatwą; toż nieraz czuwanie przy książce czy piórze przedłużają do późnej nocy. Zapewne, że wśród głębokiej ciszy duch ludzki skupia się w sobie i swobodniej snuje z siebie wątek myśli, ale to odbija się w końcu na zdrowiu. Jeżeli do tego ktoś odpędza sen mocną kawą, herbatą lub tytoniem [1]), nabawi się wkrótce bezsenności, rozstroi nerwy i może nawet dojść do pomieszania zmysłów. Znałem światłego bardzo proboszcza, który dopiero w nocy siadał do książki, a potem z cygarem w ustach tłukł się po pokojach, jak Marek po piekle, gadając do siebie i popijając silną herbatę; ale też umarł wcześnie, przed śmiercią zaś uprzykrzył się dobrze parafia-

1) Gdy trzeba czuwać, najlepiej jest zmyć głowę zimną wodą.

nom, bo wstawał o dziesiątej rano, tak, że biedni ludziska nie mogli się doczekać Mszy św. lub załatwienia spraw koniecznych. *Ne quid nimis!*

Po pracy męczącej trzeba acz przez chwilę wypocząć, czyto używając przechadzki, czy zmieniając tylko rodzaj zatrudnienia. Poradne to dla wszystkich, a szczególnie dla uczącej się dziatwy i młodzieży; toż słusznie zaprowadzono w szkołach pauzy między godzinami[1]). W lecie byłoby dobrze wyprzęgnąć z pługa na parę tygodni i dalej w góry lub lasy.

Codziennym i nieodzownym wypoczynkiem jest sen, bo wtenczas ustaje świadomość ducha, a z nią także praca zależąca od woli, która jedynie nuży (bo praca organiczna mimowolna nie nuży); natomiast odnawia się materya tak w mózgu, jak w całym organizmie. Kiedyż spać? Jużci w nocy, bo na to ją Pan Bóg postanowił, a tylko wyjątkowo używa się kompenzaty w dzień, kiedy n. p. trzeba było noc przepędzić u chorego. Siesta po obiedzie, i to nie długa (15—20 minut), może być pomocną dla słabych, dzieci i starców; ale dla młodych i krwistych, zwłaszcza po sutem jedzeniu, jest wręcz szkodliwą, tak pod względem fizycznym jak moralnym. Nie darmo prorok ostrzega, *„a daemonio meridiano"!* Hygieniści radzą, aby kłaść się „z kurami" o 8-ej, a wstawać o 4-ej, powołując się na stare przysłowie: *„Aurora musis amica"* i znowu: Kto rano wstaje itd.; ale niepodobna przeprowadzić tego *ad amussim*. W każdym razie należałoby zasypiać na parę godzin przed północą, bo wtenczas odbywa się w organizmie pewnego rodzaju reakcya, połączona z lekkimi dreszczykami, a przytem zmęczenie daje się mocniej wieczorem we znaki, podczas gdy rano umysł jest świeższy i zdolniejszy do pracy. Jeżeli kogo trapi dłuższa bezsenność, niech stara się usunąć przyczynę, jaką prócz zmęczeń umysłowych, cierpień moralnych i nadużyć w dyecie, może być złe trawienie, cho-

[1]) Natomiast nie można tego chwalić, że w gimnazyach galicyjskich jest nauka jednorazowa i trwa codziennie przez pięć godzin!

roba serca, anemia, nerwowość itp. Trzeba wówczas zasięgnąć porady lekarza.

Jak długo spać? Zależy to od wieku, stanu zdrowia, temperamentu i poprzedniego znużenia. Dzieci, słabi i starcy potrzebują snu dłuższego, zwłaszcza, że u słabych i starców sen jest zazwyczaj przerywany; dla młodzieży rosnącej i uczącej się wystarczy 8, dla dorosłych i zdrowych nawet 6—7 godzin. Siłą woli można zejść niżej, ale nie bez szkody dla zdrowia. Zakonnicy i zakonnice, wstający w nocy na modlitwę, winni ten ubytek przedtem lub potem aż do pewnej miary wynagradzać; a te Siostry, które w nocy czuwają przy chorych, mają zmieniać się przynajmniej co drugą noc, bo całonocne czuwanie więcej osłabia, aniżeli trzy dni surowego postu.

Gdzie spać? W pokoju, o ile można, dużym, słonecznym, dającym się przewietrzać i pilnie przewietrzanym, a nie mocno ogrzewanym. Nie szkodzi sypiać przy otwartem oknie (gdy możebne, w górze), byleby łóżko nie stało tuż pod oknem ani na przeciągu.

Łóżko co do materyału niech będzie z żelaza (bo w żelaznem nie tak łatwo gnieździ się menażerya), — co do rozmiarów, nie za krótkie i nie za wąskie[1]), — co do pozycyi, zwrócone górną częścią do ściany, byle suchej, (jeżeli można, ku wschodowi) a zresztą wolne.

Pościel ma się składać z siennika na sprężynach, materacu z włosu końskiego, poduszki twardszej i nie zbyt wysokiej (lub dwóch małych), kołdry mniej lub więcej watowanej według pory roku) i kocyka, który w czasie ostrego zimna kładzie się na nogi. Natomiast materace puchowe, wełniane prześcieradła i pierzyny są wykluczone (krom wyjątkowych okoliczności), przeto, że zbytecznie rozpalają krew, wytwarzają poty i wiodą do zniewieściałości.

Jak spać? Przedewszystkiem z pamięcią na obecność Bożą i straż Anioła, a po dobrej modlitwie, przeżegnaniu się wodą święconą i poleceniu się Najśw. Matce. Odzież należy zdjąć i przewdziać nocną koszulę, nie zapinając guzików, by

[1]) Przynajmniej o $^1/_2$ m. dłuższe od lokatora, a $1^1/_2$ szerokie.

nie tamować wolnego obiegu krwi. Na głowę nie kładzie się szlafmycy lub czegoś podobnego, ani zostawia przy łóżku świecy lub lampy płonącej; ciało zaś nakrywa się aż do szyi, i to tak, aby ani nie czuć zimna ani się pocić. Oddycha się nosem, a leży w pozycyi horyzontalnej, nie zginając nóg ani krzyżując rąk; i to albo na prawym, co ze względu na wątrobę, najwłaściwsza, — bo na lewym serce niespokojne wielu osobom leżeć nie pozwala — albo na wznak, ale w ostatnim razie następuje zwykle chrapanie i trapią sny męczące. Krom pewnych potrzeb, które należy uregulować, i nagłych wezwań do chorych, nie przerywa się snu, zwłaszcza przed północą, kiedy sen jest najgłębszy; wieczorem zaś unika się sutego pożywienia, rozpalających i podniecających napojów, silnych wzruszeń i natężającej pracy, bo wszystko to sen odbiera albo niespokojnym czyni. Jeżeli przed spaniem zjawiają się kongestye, dobrze jest wymoczyć nogi w letniej wodzie, a głowę, piersi i żywot zmyć zimną wodą; jeżeli w nocy przychodzą wzdęcia i bóle żołądka czy jelit, trzeba je uśmierzyć kompresem zimnym wysychającym. Rano po przebudzeniu się, jeżeli miara snu była dostateczną, należy przeżegnać się wodą święconą i natychmiast wstawać, bo wylęgiwanie się w cieplem łóżku i oddawanie się marzeniom jest etycznie naganne, a fizycznie zniewieściające.

XII.

Życie wstrzemięźliwe.

1. Dlaczego i w czem należy zachować wstrzemięźliwość. 2. Czy post szkodzi zdrowiu. 3. Czy umartwienia zewnętrzne niszczą zdrowie.

1. Powiedział Mędrzec Pański: „*Kto mierny jest, przyczyni żywota*[1]), a za nim święty Hieronim: „Wstrzemięźli-

[1]) Ekkli. 37, 34.

wość jest matką zdrowia"; przez wstrzemięźliwość zaś rozumie się nietylko mierność w jedzeniu i piciu, ale także panowanie nad wszystkiemi skłonnościami, popędami i żądzami tak duszy jak ciała i przestrzeganie miary we wszystkiem. To właśnie umiarkowanie strzeże nas z jednej strony od wielu grzechów, z drugiej od wielu zboczeń i nadużyć, które odbierają pokój duszy, podkopują zdrowie ciała i skracają dni życia.

Chcąc tedy być cnotliwym i zdrowym, trzeba zachować umiarkowanie we wszystkiem; a mianowicie, umiarkowanie w poddawaniu się uczuciom, zwłaszcza smutku i gniewu, bo te uczucia, wezbrawszy nad miarę, przyprawiają człowieka o chorobę, czasem nawet o śmierć. Umiarkowanie w przywiązaniach i pragnieniach, by do niczego nie lgnąć i niczego nie pożądać nieporządnie, choćby to były rzeczy dobre, bo stąd rodzi się niepokój, czasem nawet zgryzota lub trwoga, co niekorzystnie wpływa na zdrowie. Umiarkowanie w pracy umysłowej i w czynnościach zewnętrznych, by strzedz się przesady i szału, bo przesada w czytaniu i pisaniu osłabia mózg i rozstraja nerwy, a szał w działaniu wywołuje gorączkę i bezsenność. Umiarkowanie w mówieniu, czy w kościele czy poza kościołem, by zbytniem wysileniem nie osłabić zawczasu narządów głosowych. Umiarkowanie w staraniu się o rzeczy doczesne, aby nie folgować chciwości i skąpstwu, ani pragnąć posiadać więcej nad to, co jest potrzebnem do utrzymania życia, bo tego wzbrania zarówno prawo Boże i kościelne, jak wzgląd na własne dobro; wszakże chciwość i skąpstwo nietylko w przeróżny sposób dręczą duszę, ale pozbawiają ciało lepszego pokarmu i potrzebnych nieraz wygód lub lekarstw, by jak najwięcej zebrać pieniędzy. Umiarkowanie wreszcie w używaniu pokarmów i napojów, by nie jeść za wiele, lecz tylko tyle, ile potrzeba do utrzymania zdrowia i sił do pracy, — nie jeść za często, ani poza czasem, — nie jeść żałrocznie i ze smakoszostwem, — nie jeść potraw zbyt wykwintnych i drogich, — nie jeść li tylko dla zadowolenia smaku, ale zawsze z wyższej pobudki.

2. A cóż sądzić o poście w ścisłem znaczeniu słowa, a więc co do jakości i ilości, jakoteż o wstrzemięźliwości od jedzenia mięsa?

Skoro Kościół nakazuje pościć, trzeba słuchać, choćbyśmy nie rozumieli, dlaczego takie prawo stanowi. Ale my wiemy, że Kościół kieruje się pobudkami najmędrszemi i że słusznie śpiewa w Prefacyi: „*Qui corporali jejunio vitia comprimis, mentem elevas, virtutem largiris et praemia*“. My wiemy — bo tak zapewniają wszyscy Ojcowie i mistrzowie Kościoła — że post jest „śmiercią występków, życiem cnót, pokojem ciała, ozdobą członków i życia, siłą umysłów, murem czystości i warownią wstydliwości“ [1]). Wszakże nikomu nie jest tajnem, że pożywienie mięsne wytwarza soki ostrzejsze, a temsamem usposabia więcej do krewkości i — *ad Venerem*.

Wiemy wreszcie, że sami lekarze polecają post, jako środek leczniczy i nieraz konieczny, a historya świadczy, że już u starych Egipcyan i Greków wstrzemięźliwość w celach religijnych i hygienicznych była zachowywaną. W razie rewolucyi obstrukcyjnej żołądka niemasz innego środka, jedno zamknąć na chwilę dalszy dowóz pożywienia i wygłodzić buntowniczą twierdzę; to samo pożądanem jest w wielu innych chorobach, zwłaszcza gorączkowych, które i narząd trawienia atakują. Są również wypadki, gdzie choremu organizmowi trzeba odjąć mięsa, a skazać go na wegetaryanizm [2]). Mianowicie u tych, którzy za wiele i za wykwintnie jedzą, ograniczenie co do rodzaju i ilości potraw jest konieczne, inaczej wyrabia się otyłość i przeobfitość soków, usposabiająca do różnych chorób, jak nieżytu żołądka, podagry, kamicy nerkowej, hemoroidów itp. Tożsamo ludzie, mający około 60 lat lub więcej, winni zmniejszyć dozę potraw, zwłaszcza mięsnych, a od alkoholów zupełnie się powstrzymywać.

---

[1]) Św. Piotr Chryz.

[2]) Zasada szkoły salernitańskiej zawarta w t. z. *Regimen sanitatis Salernitanum* tak opiewała: „*Et caro cervina, leporina, caprina, bovina. Haec melancholica sunt, infirmis inimica*“.

U ludzi zdrowych chwilowa ujma czy zmiana pokarmów nie może szkodzić ni zdrowiu, ni pracy, – tem więcej, że mała to tylko pokuta za liczne nadużycia, których się dopuszczają przesadą w jedzeniu i piciu. Słusznie powiedział Dr. Czarnecki (*Medyc. past.* str. 257), że w czasie karnawałowym i w porze tak zwanej święconki wielkanocnej (który to zwyczaj nazwać trzeba bardzo niehygienicznym) więcej ludzi zapada na zdrowiu z powodu nadmiaru w używaniu pokarmów i napojów, jak podczas całego postu z powodu ujmy w pożywieniu. Dawni chrześcijanie pościli ostro, bo w wielu krajach, zwłaszcza podczas kwadragezymy, wstrzymywali się od mięsa, mleka, ryb i wina, a pokarmy postne, czasem niegotowane (t. z. *xerophagia*), pożywali raz na dzień po zachodzie słońca, albo po godzinie 3-ej popołudniu: mimo to nie umierali z głodu i nie zaniedbywali swoich obowiązków. Czyżby miały szkodzić posty dzisiejsze, tak wielce złagodzone przez pobłażliwą i wyrozumiałą matkę – Kościół? Rozważmy tylko, że według praktyki obecnej, oprócz płynów, do których zaliczają także kawę, herbatę i czekoladę, choćby z małym dodatkiem mleka [1]), pozwolony jest jednorazowy posiłek do sytości, jak niemniej lekkuchne śniadanie i mała wieczerza (o 8 uncyach = $^1/_2$ ft.). Rozważmy dalej, że według autorów od postu ścisłego uwalnia *aetas*, *impotentia phisyca*, *impotentia moralis*, *labor i pietas*, a więc młodzieńcy niżej 21 lat, starcy wyżej 60 lat, chorzy, rekonwalescenci, ubodzy, kobiety brzemienne i karmiące, *mariti, qui dum jejunant, nequeunt omnino debitum solvere*, pracujący ciężko fizycznie [2]) lub umysłowo, odbywający uciążliwą podróż, pielęgnujący chorych itp. nie są obowiązani do zachowania ścisłego postu [3]). Rozważmy wreszcie, że dzisiaj biskupi z upoważnienia Stolicy św. ogłaszają

---

[1]) Słusznie zauważył Capellmann (*Pastoral-Medicin* str. 109), że czekolada, acz na wodzie, ma więcej substancyj pożywczych, niż mleko, a więc że i mleko trzebaby policzyć między liquida.

[2]) Do nich zaliczają i sługi.

[3]) Capellmann nie bez słuszności między *causae excusantes* zalicza także *tempus menstruationis* u kobiet.

obszerne dyspenzy i nawet w czasie W. Postu pozwalają używać mięsa w pewne dni, w inne zaś (z małymi wyjątkami) jaj i mleka[1]), że nadto na mocy osobnych przywilejów sobota w wielu krajach przestała być dniem abstynencyi od mięsa[2]). Czy takie posty mogą szkodzić?

Rozumie się, że gdyby ktoś sprawdził, że post czyni go niezdolnym do pracy i skraca widocznie jego życie, byłby wolnym od postu, a nawet źleby robił, mimo to poszcząc[3]). Takich Kościół nie wiąże rygorem przykazania; ale i dla innych jest pobłażliwym, a rozszerza nieraz dyspenzę, uwzględniając czy to stosunki rodzinne, społeczne i ekonomiczne, czy usposobienie indywidualne; trafia się bowiem, że mąż żonie, ojciec dzieciom, pani słudze zabrania wręcz pościć; to znowu, że ktoś ma żołądek tak kapryśny, że dostaje migreny, jeżeli nie zje wcześnie śniadania, albo irytuje się i słabnie, jeżeli mu nie dano mięsa.

Dla podobnych słabości trzeba mieć politowanie, a w razach wątpliwych polegać na zdaniu lekarzy, acz w tej sprawie zanadto nieraz trwożliwych; nie należy atoli zapominać, że organizm ludzki oswaja się powoli z coraz mniejszą miarą, a nawet wyjątkowo przez dłuższy czas może się obejść bez pokarmu; świadkami są dawni pustelnicy i niektórzy Święci, jak niemniej fakiry muzułmańscy i głodoluby nowszych czasów, taki n. p. Tanner lub Succi, którzy dni 40 przetrwali bez pokarmu[4]).

To również jest rzeczą pewną, że są wypadki, gdzie zmniejszenie pożywienia *ad minimum* ratuje zdrowie i życie.

---

[1]) Ze zwyczaju pozwolone są ryby, raki, homary, ślimaki, żaby, żółwie, a nawet bobry i wydry (mimo, że mają krew ciepłą), u Niemców nawet ptaki wodne!

[2]) Zakaz mieszania mięsa i ryb (albo śledzi, homarów, kawioru i t. p.) przy jednym posiłku nie rozciąga się na zwykłe piątki i soboty (S. Poenit. 15. lut. 1834).

[3]) „*Licet carnem vigiliis et inedia moderate affligere; qui autem advertens, vitam in iis notabiliter minui, nihilominus continuaret, peccaret graviter*“. (S. Lig. Th. mor. IV. 371).

[4]) Succiego przychwycono na udawaniu.

Tak n. p. Ludwik Cornaro, wenecyanin, który umarł w r. 1566. mając przeszło 100 lat, temu tylko zawdzięczał przedłużenie życia, że według rady lekarzy od 35. roku używał codziennie 12 uncyj pokarmu stałego, a 14 uncyj płynu. Toż samo słynny teolog Lessiusz jedynie ostrą dyetą potrafił pozbyć się trapiącej go choroby i dożyć późnego dosyć wieku. Dziś Trapiści jedzą tylko dwa razy na dzień, i to pokarmy roślinne, a mimo to mają tyle sił, że podejmują najcięższe roboty. Do tego choroby takie, jak apopleksya, wodna puchlina, podagra, kamień, rak, szkorbut, cholera, błonica (diphteritis), czerwonka i t. d. stronią od ich klasztorów [1]).

Co do kapłanów, słuszną jest rzeczą, aby zachowywali ściśle — o ile tylko można — posty przepisane i byli wstrzemięźliwymi we wszystkiem, a zwłaszcza w używaniu pokarmu i napoju, nie tyle przez wzgląd na własne zdrowie, ile dla podbicia ciała pod panowanie ducha i dla dania dobrego przykładu wiernym.

A czy mogą księża palić tytoń? Zapewne, że grzechem to nie jest, ale nie jest także mądrością ni cnotą. Bo najprzód, poco poddawać się nałogowi, a więc tyranowi ducha, i składać bałwochwalcze ofiary bożkowi, który się nikotyną, nazywa?

Powtóre, poco zatruwać powoli organizm, albo przynajmniej sprowadzać nań niedobre przypadłości; sprawdzono bowiem analizą, że dym tytoniowy składa się z wodorku sinku, kwasu siarkowodowego, gazu bagiennego, azotu, tlenu i nikotyny, istoty bardzo trującej, której już 5 miligramów u człowieka śmierć sprowadzić może [2]). Wreszcie, poco wyrzucać pieniądze na marne, kiedy możnaby za to wyżywić biedną jakąś rodzinę lub sprawić coś pięknego do kościoła. Najlepiej tedy uciekać przed nałogiem, choćby trzeba było zobowiązać się do tego ślubem; kto zaś stał się już jego niewolnikiem, niech przynajmniej nie pali publicznie, ani mocnych lub drogich cygar,

---

[1]) Debreyne: *O Teologii moralnej*, str. 386.

[2]) Kowalski: *O budowie i pielęgnowaniu ciała ludzkiego* str. 158.

ale zadowalnia się skromną fajeczką, paloną w ukryciu, na dłuższym cybuchu, — zawsze nakrytą.

Niecstetycznem i niepożytecznem jest również zażywanie tabaki, toż na pochwałę zasługuje pewien starszy kapłan, a namiętny tegoż proszku amator, który powiedział sobie: „basta“, do tabakierki zaś włożył różaniec, by go zaraz odmówić za karę, ilekroćby otworzył tabakierkę. Szkodliwszem jeszcze jest żucie tytoniu, zwłaszcza cygar niedopalonych (prymka).

3. Co do pokut nadzwyczajnych, jak czuwanie nocne na modlitwie, biczowanie się, noszenie drucianych pasków na ciele i t. p., nie mają one na celu utrzymania zdrowia, ale zadanie sobie cierpienia z wyższych, ściśle ascetycznych pobudek. Jeżeli zastosowaniem tych środków kieruje doświadczony spowiednik albo roztropny przełożony czy przełożona, nie skracają same przez się życia; wszakże wiemy, że taki św. Paweł Pustelnik wiódł żywot ostry, a jednak doszedł do 120 lat wieku; natomiast niewczesna gorączka lub niewiadomość może tu wielce zaszkodzić.

W szczególności, znaczne odjęcie snu, tak iżby sypiać tylko 3 lub 4 godziny, sprowadza z pewnością osłabienie mózgu, żołądka i nerwów, a w ślad za tem wielkie podrażnienie systemu nerwowego i ogólne wycieńczenie. Szkodliwem jest również dłuższe odmawianie sobie pokarmu, krom wypadku ciężkiej choroby, bo osłabia organizm, a niejednego czyni niezdolnym do modlitwy i pracy. Biczowanie się umiarkowane sznurkami i po barkach lub po łydkach czy pośladkach jest dobrą pokutą i w wielu razach pożyteczną; natomiast ranienie się aż do kości ostrymi haczykami może wywołać szkodliwe następstwa. Jeżeli Święci używali nieraz tego rodzaju pokuty, stało się to dlatego, że Bóg chciał okazać w nich moc łaski nad naturą i zawstydzić zniewieściałość ludzką; Bóg też sam podtrzymywał ich siły. Zaznaczyć tu trzeba, że biczowanie się po dolnych plecach i lędźwiach, gdzie znajdują się nerwy narządów płciowych, może u niektórych osób wywołać pobudzenie cielesne, a nawet *pollutionem*.

Noszenie drucianych pasków ze spiczastymi kolcami na ciele, to jest, na brzuchu, albo na nodze, jeżeli dłużej trwa, może łatwo wywołać zapalenie skóry, połączone z owrzodzeniami. Mniej szkodliwem jest używanie wstęgi z jakiejś twardej materyi, byle się nie ściskać zbytecznie. Toż samo ze zwykłą włósiennicą oswaja się w końcu organizm i jakoś wzajem się znoszą.

Rozumie się, że osobom świeckim na te pokuty nadzwyczajne, czyli jak świat nazywa, „tortury średniowieczne", tylko wyjątkowo pozwalaćby można.

XIII.

Usposobienie pobożne, wesołe i serdeczne.

Kiedy raz król francuski Karol IX. pytał się Torkwata Tassa, kto jest najszczęśliwszy, odrzekł poeta: „Bóg". „A kto po Bogu"? — „Ten, co jest do Boga najpodobniejszy", to jest, człowiek iście pobożny. Otóż szczęście prawdziwe, ze zjednoczenia z Bogiem płynące, nietylko udziela się duszy, ale wywiera swój urok na ciało, bo dodaje ochoty i sił do pracy.

Nadto człowiek prawdziwie pobożny pokonywa złe żądze, sprzeciwiające się woli Bożej, a ćwiczy się w cnotach Bogu miłych, z których czerpie spokój wewnętrzny; otóż podobnie jak burze żądz wstrząsają duszą i ciałem, a nieraz przyspieszają śmierć — bo ileżto ludzi wtrąciła przedwcześnie sama zmysłowość do grobu — tak spokój Boży przyczynia zdrowia i przedłuża lata. Toż słusznie powiedział Apostoł, że pobożność do wszystkiego jest pożyteczna.

Z pobożnością łączy się wesołość święta, która tryskając ze źródeł nadprzyrodzonych, dziwnie orzeźwia i krzepi tak ducha jak ciało. Do niej też zachęca Apostoł: „*Weselcie się zawsze w Panu, powtóre mówię, weselcie się*"[1]). Nato-

[1]) Do Fil. IV., 4.

miast smutek żre duszę i trawi siły ciała, podobnie jak rdza żelazo; toż sprawiedliwie ostrzega Mędrzec Pański: „*Wiele ludzi smutek pobił, a niemasz w nim pożytku*“ [1]) i znowu: „*Nie poddawaj w smutek serca twego, ani samego siebie trap radą twoją. Wesele serca toć jest żywot człowieczy i skarb świątobliwości nieprzebrany*“ [2]).

A jakże zachować to wesele serca? Oto spełniać zawsze wolę Bożą i zgadzać się we wszystkiem z wolą Bożą, patrzeć na próby życia okiem wiary, a nie okiem rozbujałej wyobraźni czy miłości własnej, nie zważać na ukłucia komarów, to jest, na drobne przykrości i nie tracić w nich dobrego humoru, w cierpieniach zaś większych garnąć się z ufnością do Boga przez Serce Jezusowe i opiekę Najśw. Matki, a pocieszać się nadzieją szczęśliwej wieczności.

Z pobożnością i z weselem serca idzie w parze święta serdeczność, która nikogo nie odpycha, nikim nie gardzi, nikomu nie wyrządza krzywdy lub boleści, ale wszystkich pociąga, cieszy, krzepi i podnosi do Boga. Serdeczność, objawiająca się na zewnątrz jako grzeczność, uprzejmość i uczynność, nietylko jedna kapłanowi wszędzie przyjaciół i ułatwia mu pracę około dusz, ale oddala od niego wiele walk i zgryzot, które jak ów robak w Niniwie podgryzują kwiat zdrowia. Natomiast pycha, egoizm, gniew i nienawiść, to tyrany srogie dla duszy i ciała; niechże tedy każdy strzeże się tych tyranów.

XIV.

Życie czynne i pracowite.

Powiedział Duch św.: „*Człowiek się rodzi na pracę, a ptak na latanie*“ [3]); jeżeli zaś ten obowiązek cięży na ka-

[1]) Ekkli. XXX., 25.
[2]) Ekkli XXX., 2.
[3]) Job V., 7.

żdym człowieku, o ileż więcej na kapłanie, który żyje na to, by uwielbić Boga, uświęcić swą duszę i przyczynić się do zbawienia innych. Zadanie jego wielkie i wymagające chętnej, gorliwej i ciągłej pracy; lecz taka praca, jak z jednej strony jedna mu zasługę u Boga i cześć u ludzi, tak z drugiej zabezpiecza go od wielu zboczeń i już tu na ziemi darzy pociechą i pokojem, co na stan jego psychiczny i fizyczny korzystnie oddziaływa. Natomiast próżnowanie nietylko jest „kałużą wszelkich pokus i złych myśli“ [1]), ale także matką różnych chórób; bo jako w wodzie stojącej lęgnie się robactwo, tak w człowieku próżnującym, a do tego — jak to często bywa — przebierającym miarę w jedzeniu i piciu, psują się soki. Gdzież, to spotykamy najwięcej hipohondryków? Oto pośród próżniaków, którzy też największego kontyngensu dostarczają pijaństwu i rozpuście. Jest również rzeczą pewną, że ludzie oddani pracy dłużej żyją, aniżeli sybaryci bez zajęcia.

Niechże tedy każdy kapłan ukocha pracę i spełnia swe obowiązki sumiennie, ale bez przesadnej gorączki, która szarpie się, jak ptak uwiązany na nici, i nieraz przedwcześnie zużywa siły. Czas wolny od obowiązków trzeba dzielić między wypoczynkiem, a modlitwą i nauką. Nauki wymaga od kapłana nietylko wola Boża i prawo Kościoła, ale także hygiena, bo nauka daje mu wyższy polot w krainę ideału, wskutek czego nie ubiega się za niskiemi pociechami zmysłów czy za marnym groszem i staje się mniej czułym na dolegliwości ciała. *„Aut discere, aut docere aut scribere dulce habui“*, te słowa św. Bedy winny być hasłem dla każdego kapłana. Niech atoli przytem baczy, aby mieć zawsze czystą intencyę (bo nieraz *„scientia inflat“*), dawać pierwszeństwo umiejętnościom świętym i nie poświęcać dla nauki obowiązków, ani nadmiarem pracy umysłowej szkodzić zdrowiu swojemu [2]).

---

[1]) Św. Bernard.

[2]) Po dwóch godzinach pracy umysłowej trzeba choć przez ćwierć godziny wypoczywać, a przy czytaniu i pisaniu to stać to siedzieć.

We wszystkiem powinien być ład, bo słusznie powiedziano: *ubi ordo, ibi Deus.*

XV.

Zachowanie pewnych ostrożności przy spełnianiu obowiązków pasterskich.

1. Jak się zachować pod względem hygienicznym w kościele. 2. Jak na ambonie. 3. Jak w szkole. 4. Jak w konfesyonale. 5. Jak przy chorych i podczas pogrzebów.

1. Nie można zaprzeczyć, że wielka część naszych kościołów pozostawia pod względem hygienicznym wiele do życzenia; mianowicie spotyka się w nich nierzadko przeciągi, ciemność, wilgoć i duszne powietrze. Sprawia to z jednej strony położenie i budowa, — a więc grunt niski i mokry, zacienienie przez sąsiednie domy lub drzewa, wadliwe urządzenie drzwi i okien, brak światła słonecznego i wentylacyi, — z drugich natłok pobożnych w dni święte i idące od nich wyziewy, kurz wnoszony przez nich na butach i osiadający na ścianach, dym ze świec i z kadzidła, gaz z węgli używanych do kadzielnicy itp. Najgorzej wyglądają boczne kaplice i krypty podziemne, do których słońce nie dochodzi; a nie lepiej przedstawiają się zakrystye, bo zazwyczaj są szczupłe, ciemne, zimne i wilgotne; a jednak w nich to przechowują się szaty i przybory liturgiczne, w nich też kapłan często i długo przebywa, czy to gotując się do Mszy św. lub modląc się po Mszy św., czy odpoczywając po kazaniu. Oddycha on zatem powietrzem zanieczyszczonem, a do tego męczy się przy ołtarzu na ambonie i w konfesyonale, marznie w zimie, to znowu poci się w lecie. I jakiż ztąd skutek? Oto ten, że nieraz z kościoła przynosi sobie chorobę w postaci kataru, reumatyzmu lub innej biedy. Czy będziemy płakać nad nim? Nie, bo to jego obowiązek; toż każden przyjmując święcenia, winien naprzód złożyć Bogu swe życie w ofierze.

Z tem wszystkiem godziłoby się poprawić stosunki sanitarne kościołów, by zmniejszyć niebezpieczeństwo narażenia zdrowia. A cóż robić w tym celu? Oto rugować ze starych kościołów ciemność i wilgoć, nowe zaś tak murować, by były jasne, suche, obszerne i dające się łatwo przewietrzać. Mniejsze po miastach możnaby ogrzewać centralnie, większe należałoby tak zaopatrywać, by nie było w nich przeciągu i dotkliwego zimna, wszystkie często zamiatać i z kurzu oczyszczać.

Podczas nabożeństwa, gdy jest natłok ludu, kazać otwierać górne okna, lub wentylatory, a nie pozwalać, by używano podłego kadzidła[1]) i napełniano kościół obłokami dymu, lub rozpalano węgle w zakrystyi[2]).

Po miastach nie oświetlać kościoła gazem, tem więcej, że tego wzbrania św. Kongregacya Obrzędów (8. marca 1879). Mniej szkodliwe są t. z. palniki Auera w lampach, a najczystszem i najjaśniejszem jest światło elektryczne, ale gdy jest zbyt mocne, działa ujemnie na oczy.

Wszędzie baczną uwagę zwracać na zakrystyę, aby była suchą, widną i opalaną, a paramenta, w niej przechowywane, często przewietrzać. Niech też gdzieś w pobliżu będzie komórka z pewnem naczyniem, bo zatrzymanie moczu przy długiem siedzeniu w kościele nabawia niejednego kapłana choroby pęcherza.

Kropielnice kościelne utrzymywać w czystości, a wodę święconą często zmieniać, aby się w nich bakterye nie gnieździły. A czy jest możebna, że ktoś ze świeckich nie znosi powietrza kościelnego i z tego powodu jest wolny od obowiązku bywania na nabożeństwach? Jest możebna, i rzeczywiście trafiają się osoby nerwowe — zwłaszcza pośród hipohondryków i histeryczek — które w kościele, gdy wiele jest ludzi, dostają bicia serca, słabości, a nawet omdlenia, albo nie zno-

[1]) Kadzidło jest sokiem drzew, rosnących w Abissynii i w Indyach wschodnich, a zwanych *Boswellia floribunda-papyrifera-serrata-thurifera*; ale w handlu dodają różne inne substancye.

[2]) Gaz z węgli jest zabójczy.

szą wcale kadzidła. Takim należy radzić, by się przezwyciężały, a jeżeli to się nie udaje, by chodziły do kościoła wtenczas, gdy nie jest napełniony, i siadały gdzieś osobno w kąciku. Nie należy też żądać, aby kobiety brzemienne bywały na publicznych nabożeństwach, bo ścisk i powietrze mniej czyste rzeczywiście szkodzićby im mogły[1]).

2. Jeżeli odprawianie publicznych nabożeństw wymaga pewnej siły od kapłana, o ileż więcej przemawianie z ambony, które w wysokim stopniu i ducha i ciało natęża. Kazanie, z zewnętrznej strony uważane, jest niejako dziełem sztuki, i to niełatwem; potrzeba zatem i talentu i pracy, by je dobrze wyrobić i należycie wygłosić; nie ulega bowiem wątpliwości, że im jest lepiej wykończonem pod względem treści, układu i stylu i staranniej oddanem pod względem deklamacyi i akcyi, tem większe sprawia wrażenie i korzystniejszy wywołuje skutek.

Nie tu miejsce na wykład zasad homiletycznych, według których wyrabia się kazania; może jednak nie zawadzi krótka przestroga, by każdy kaznodzieja bez względu na talent, jaki posiada, pracował nad sobą przez całe życie i gotował się pilnie, ilekroć ma głosić słowo Boże; raz dlatego, że improwizacya nawet kaznodziejom zdolniejszym nie zawsze się udaje, a powtóre, że tego rodzaju praca zdwojona, bo tworzenia i oddawania, nadzwyczajnie każdego natęża.

Po takiem kazaniu pot płynie obficiej, serce bije mocniej, nerwy drgają żywiej, i nic nie pozostaje, jak mózgowi zmęczonemu dać natychmiast folgę. Więcej takich zmęczeń, a może mózg odmówić służby.

Natomiast radzi się każde kazanie napisać, a jeżeli brak czasu, tedy przynajmniej szkicować, wybierając te chwile, kiedy umysł jest świeższy, a ciało silniejsze. Podniecanie sztuczne tej twórczości za pomocą alkoholu albo mocnej kawy czy herbaty odbija się szkodliwie na zdrowiu.

---

[1]) Położnice po porodzie nie są wcale obowiązane pierwsze swe kroki po wyjściu z domu skierować do kościoła, acz dawniej było to pobożnym zwyczajem.

Pod względem hygienicznym ważną jest rzeczą wyrobienie głosu, iżby był silnym, giętkim i miłym dla ucha, jak niemniej klatki piersiowej i płuc, iżby oddech był swobodny i pełny. Mowcy greccy i rzymscy poświęcali na to ćwiczenie całe lata, a przytem kształcili się w t. z. mimice i gestykulacyi; dla kaznodziei ma ta nauka rozpocząć się w seminaryum i to już na drugim lub na trzecim roku. Mianowicie każdy alumn powinienby uczyć się na pamięć najprzód mniejszych ustępów, następnie całych kazań, czy obcych czy swoich, i oddawać je publicznie; koledzy zaś, z profesorem homiletyki na czele, mają słuchać i krytykować. Śpiewem i deklamacyą pod dobrym kierunkiem można rozwinąć i wzmocnić narządy głosowe, a głos słaby, ochrypły i jąkający się lub piskliwy poprawić.

A jakież są rady dla kaznodziei, gdy ma przemawiać i gdy już przemawia?

Oto nie mówić naczczo (o ile to jest możebnem!), ani też zaraz po obiedzie, i nie pić przedtem ani potem gorących napojów, by nie wywoływać szkodliwego wzburzenia krwi.

Nie ubierać się za ciasno i za ciepło, ale zato mieć na ciele koszulę wełnianą albo siatkowy kaftanik.

Nie dopuszczać drżączki, jaka młodych kaznodziei często napada, ale pomodliwszy się przed *Sanctissimum*, iść śmiało na ambonę i patrzeć słuchaczom w oczy, wyjąwszy, gdy ktoś jest skłonny do zawrotu głowy, gdyż w tym razie niech nie pogląda na dół, ale wprost przed siebie, dopóki się nie oswoi z miejscem.

Zbadać pierwej akustykę kościoła i zastosować do niej, jakoteż do liczby słuchaczy, ton i siłę głosu, by nie był ani za wysokim, ani za niskim, ani za krzykliwym, ani za cichym. W modulowaniu strzedz się zarówno monotonii jak izotonii, to jest, śpiewnego podnoszenia i spuszczania głosu.

Nie zaczynać kazania głosem zbyt wysokim i silnym, a nigdy gwałtownie nie krzyczeć, bo można sobie ściągnąć chrypkę, albo nawet rupturę; mówić zawsze wyraźnie i dobi-

nie, stosując tempo mowy do jej treści; gdy się robi jakieś zamieszanie, nie tracić przytomności umysłu; gdy uwaga słuchaczy słabnie, głos zniżać lub na chwilę przestawać.

Dobrze gospodarować oddechem, by go nie brakło w ciągu mowy, a zwłaszcza w miejscach patetycznych; gdy się kończy zdanie lub przypadają przestanki retoryczne, oddychać głęboko [1]).

Nie rwać się do mówienia pod gołem niebem; jeżeli zaś mówić trzeba, zwracać się do ściany kościoła czy innego budynku, a nie dopuszczać, aby wiatr wiał w usta.

Nie lekceważyć sobie chrypki i drapania w gardle, i nie chcieć klina klinem wybijać, inaczej może się wywiązać uporczywy katar krtani, za którym idą często gardlane suchoty.

Po kazaniu zdejmować w ciepłej izbie przepoconą bieliznę, a wdziewać świeżą, wytarłszy pierw ciało flanelą lub grubym ręcznikiem. Nie zwilżać też gardła haustem koniaku, wina, piwa lub wody; jeżeli zaś zwilżyć czemś trzeba, tedy użyć mleka słodkiego, i to letniego. W razie gdy się ma prawić kazanie popołudniu, trzeba obiad spożyć wcześniej, i to bardzo mierny.

3. Co do szkoły, twierdzą niektórzy, że przebywanie w salach szkolnych z dziatwą młodą i świeżą pomaga zdrowiu, a nawet odmładza i życie przedłuża; ale jestto bajeczka, bo badanie ścisłe okazało, że powietrze w salach, zwłaszcza niskich i ciasnych, jest nasycone różnymi wcale nie zdrowotnymi wyziewami. Cóż robić? Czy uczyć dzieci, tak jak pierwsi misyonarze, w cieniu rozłożystego drzewa? Zapewne byłoby to przyjemniej i poetyczniej; ale co począć w porze dżdżystej i zimnej? Nic zatem nie pozostaje, jak siedzieć z dziatwą w izbach nieraz dusznych, albo nawet wilgotnych, ofiarując ten trud Temu, który wyrzekł: „Dopuśćcie dziatkom przychodzić do mnie“. Hygiena radzi jednak, aby stare budynki

[1]) Przy zwykłem oddychaniu przechodzi na raz około 500 ccm. powietrza drogami oddechowemi; przy silnem i gwałtownem aż do 4·000 ccm.

szkolne przerabiać, a nowe tak urządzać, iżby były jasne, suche, obszerne i przewiewne; powtóre, aby przed nauką i po nauce otwierać okna w izbach szkolnych, a podczas nauki wentylatory; po trzecie, aby zachęcać dzieci do ochędóstwa i wykładać im elementarne zasady utrzymania zdrowia i porządku; wreszcie, by ksiądz katecheta, wyszedłszy ze szkoły, zwłaszcza wiejskiej, odbył tęgą przechadzkę i nałykał się ozonu.

4. Słuchanie spowiedzi jest jedną z najprzykrzejszych czynności pasterskich, bo nietylko duch przechodzi nieraz prawdziwe tortury, a zawsze bronić się musi przed niecierpliwością i znudzeniem, ale i ciało ma nie mało do zniesienia. Mianowicie oko skazane jest na nieczynność, ucho musi się natężać, by usłyszeć szeptających, nos wciąga w siebie przyjemne wonie z psujących się zębów, z ust nakadzonych tytoniem, czy ze świeżych kożuchów, krtań męczy się cichem i długiem mówieniem, krew nie krąży swobodnie, a za to bije do głowy lub do serca, żołądek się ściska i mruczy, nogi marzną, a członki sztywnieją od długiego siedzenia. A jednak trzeba siedzieć i codzień siedzieć i długo nieraz siedzieć, a zawsze cierpliwie i z miłością siedzieć.

Cóż na to hygiena? Oto stara się usunąć lub zmniejszyć niektóre przynajmniej niedogodności, a stąd radzi, aby nie spowiadać nigdy na stołkach (czego zresztą przepisy kościelne co do kobiet wzbraniają), konfesyonały zaś budować, o ile można, wygodne i opatrzone z przodu małemi tabliczkami, tak, iżby spowiednik miał twarz zakrytą, a jednak mógł swobodnie oddychać. Radzi się także, aby konfesyonały ustawiać w miejscach wolnych od przeciągów, wilgoci i hałasu, i nie zasiadać w nich po wielkiem spoceniu np. na ambonie. Radzi się również, aby spowiednik oddychał nosem i nie zwracał ust swoich wprost do ust penitenta, a w czasie grasującej jakiejś epidemii miał przed ustami chustkę napuszczoną olejkiem sosnowym (eterem) lub terpentyną francuską; zdarzyło się bowiem już nieraz, że kapłan w konfesyonale się zaraził[1]).

[1]) Stöhr radzi w czasie epidemii ustawiać obok konfesyonałów naczynia z chlorkiem wapniowym, ale czy to jest możebnem

Radzi się wreszcie, aby kapłan naczczo, o ile tylko można, nie spowiadał[1]), nogi w zimnej porze dobrze zaopatrywał, a po dwóch, najdalej trzech godzinach takiej pracy albo ją zamieniał na inną, albo przez chwilę wypoczywał, przechadzając się n. p. po świeżem powietrzu. Rozumie się, że niektóre z tych rad należą *ad pia desideria*.

5. Jak ma kapłan zachować się, gdy odwiedza chorych i zaopatruje umierających czyto w domach prywatnych czy w szpitalach, aby zdrowiu swemu nie zaszkodzić, powiemy gdzieindziej (Rozdz. III., II. i VI., 13).

Prowadzenie pogrzebów jest nieraz dla kapłana sprawą bardzo przykrą, bo szarpiącą za serce i nerwy, kiedy n. p. musi patrzeć na łzy rodziców, płaczących za dzieckiem, albo słuchać jęków osieroconych dzieci. Może też nabawić się przeziębienia lub chrypki, idąc z domu zmarłego na cmentarz, albo przemawiając nad grobem. Niechże wtenczas zachowa zwykłe ostrożności, a prawiąc exortę pogrzebową tak się ustawi, aby wiatr nie niósł mu w usta trupiej woni z trumny.

---

i skutecznem? Podłogę czy ścianę zanieczyszczoną należy zmywać wodą wapienną.

[1]) Trzeba także uważać, aby oddechem swoim (np. po wypaleniu kilku cygar) nie trapić zmysłu powonienia penitentów i stąd radzi się usta często płukać, a jeżeli zęby się psują, jakiejś esencyi wonnej miętowej do wody dolewać lub używać wody lekko różanej z Kalii hypermanganicum.

ROZDZIAŁ TRZECI.

Duszpasterz wobec różnych chorób i chorych.

I.

Co jest choroba i jakie są znaki ciężkiej choroby.

1. Dawni lekarze, w ślad za Galenusem i szkołą salernitańską, upatrywali źródło choroby w t. z. *materia peccans* w ciele, jakby jakiemś zwierzęciu, napadającem człowieka: nowsze atoli badania fizyologiczne i patologiczne wykazały, że choroba jest zaburzeniem przemiany materyi w organizmie, częściowem lub ogólnem, a więc również procesem życiowym, ale anormalnym: przyczyna zaś tej nieprawidłowości może pochodzić z wewnątrz lub z zewnątrz.

Do przyczyn wewnętrznych należą wrodzone usposobienia do pewnych chorób jak n. p. sercowych, nerwowo-umysłowych itd.; przeładowanie krwi kwasem moczowym lub cukrem, skąd kamica, dna, cukrówka i zmiany powstałe w tkankach ciała, jak nowotwory, samozatrucia i wreszcie zmiany wiekowe.

Do zewnętrznych przyczyn zaliczamy wpływy mechaniczne, fizyczne, termiczne i chemiczne, a także wpływy moralne, pasożyty i bakterye.

Bakterye (laseczniki), odkryte po raz pierwszy w r. 1857 przez genialnego chemika francuskiego Ludwika Pa-

steura, za którym poszedł słynny bakteryolog niemiecki Robert Koch, sąto istoty żyjące, jednokomórkowe, nieroślinne, bo nie mają zieleni, a tak drobne, że na przestrzeni jednego milimetra, 1000 ich pomieścić się może obok siebie. Co do kształtu, jedne przedstawiają się jako kulki *(kokki)*, inne jako proste laseczki (*bacillusy*, prątki), inne jako zakrzywione laseczki *(komma, wibriony)* itd. Odnośnie do sposobu życia i działania, rozróżniamy bakterye barwikotwórcze, wywołujące fermentacyę, i chorobotwórcze[1]). Wszystkie rozmnażają się przez proste dzielenie na dwie części i to nader szybko, tak, że w ciągu kilku godzin z małej liczby bakteryj mogą powstać miliardy tychże.

Bakterye chorobotwórcze, żywiąc się sokami roślin, zwierząt i ludzi, wytwarzają w sobie i wydzielają na zewnątrz trucizny, zwane t o k s y n a m i, które w organizmie ludzkim wywołują objawy chorobowe. Cztery mianowicie są drogi, któremi bakterye mogą się dostać do ciała, t. j. przez narząd oddechowy i pokarmowy, przez rany na skórze i błonach śluzowych, wreszcie przez krążenie krwi ogólne i z ciała matki do płodu podczas brzemienności; pomagają zaś bakteryom w tej podróży: powietrze (w odrze, płonicy, ospie, gruźlicy), woda (w durze brzusznym i cholerze), kurz, suknie i zwierzęta, zwłaszcza owady n. p. muchy, komary (w durze plamistym, czarnej kroście, żółtej febrze i malaryi); a szczury w dżumie itd.

Skoro bakterye chorobotwórcze wtargną do ciała i zaczynają w niem rozmnażać się i wydzielać trucizny, wywiązuje się ztąd zakażenie; ale zewnętrzny wybuch choroby poprzedza dłuższa lub krótsza i n k u b a c y a, t. j. czas wylęgania. Jeżeli coraz więcej osób w pewnej miejscowości ulega temu samemu zakażeniu, mówimy, że choroba zakaźna panuje n a g m i n n i e, że jest pospólną, pomorem czyli e p i d e m i ą. Dlaczego nie wszyscy ludzie w pewnej miejscowości zarażają się chorobą nagminną (epidemiczną), tłómaczy się

[1]) Dr. Kowalski O b u d o w i e i p i e l ę g n o w a n i u c i a ł a l u d z k i e g o. Lwów 1902, str. 238.

tem, że nie wszyscy mają jednakowe usposobienie do przyjęcia bakteryj chorobotwórczych i nie wszyscy są jednakowo wystawieni na ich działanie.

2. O chorobach w szczególności będzie rzecz poniżej; tu zastanowimy się nad objawami ciężkiej choroby, każdy bowiem duszpasterz znać je powinien, aby mógł w danym razie osądzić, czy jakiemuś choremu udzielić ostatnich Sakramentów, lub nie. Otóż te objawy ogólne, przy różnych chorobach, są:

1. Ciepłota ciała dochodząca do 39,5° C. i dłużej trwająca: bo normalna wynosi 36 -37° C. Jeżeli ciepłota dłuższy czas przechodzi 40,5° C., albo nawet 41° C., stan jest groźny. Toż samo spadek ciepłoty o 1—1½ C. jak n. p. przy porażeniu, wodnej puchlinie, wielkiej utracie krwi, cholerze[1]), po przebytych operacyach, złym jest znakiem[2]). Każdą prawie gorączkę poprzedzają dreszcze; jeżeli one powtarzają się w przebiegu ciężkiej choroby, są zwiastunami pogorszenia.

2. Tętno za częste, twarde, małe, nieregularne, prawie niewyczuwalne[3]). W stanie zdrowia jest ono równe, pełne, giętkie i średniej mocy, a u ludzi dorosłych uderza 60 do 80 razy, u dzieci 100 -120 razy na minutę. Jeżeli liczba uderzeń przechodzi u dorosłych 90 czy nawet 120, albo spada do 50 i niżej, znak to niedobry, a jeszcze gorsze są widoki, jeżeli tętno pospieszne (130—160 na minutę) utrzymuje się czas dłuższy. Są choroby, w których mimo gorączki zmniejsza się liczba uderzeń tętna, jak np. *meningitis simplex* i *cerebro-spinalis*, paraliż, wodna puchlina, choroby mózgu itd.

3. Zbyt częsty oddech, to jest, częstszy aniżeli 35 razy na minutę (bo liczba normalna wynosi u dziecka 40, u dorosłego 16 -25 na min.); podobnież oddech utrudniony, przerywany (t. z. *Cheyne — Stockes)*, lub możebny tylko w sie-

[1]) Tu może spaść aż do 33° C.

[2]) Wysoką gorączkę można poznać za dotknięciem się ręki chorego *(calor mordax)*, po spieczonych wargach, suchym języku itd.

[3]) Tętnem albo pulsem nazywamy każdorazowe popędzenie do tętnic krwi utlenionej przez skurcz serca (patrz Rozdział I. Narząd krążenia V.).

dzącej postawie *(Orthopnoe)* (w wadach serca, przy puchlinie ogólnej i sinicy).

4. Delirium, czyli majaczenie, albo nieprzytomność przy zupełnem milczeniu (w wielkiej, upartej gorączce, przy upadku sił).

5. Porażenie całego ciała lub tylko połowy, czy pewnych części wśród apopleksyi. Mimowolne oddawanie kału lub moczu wskazuje na porażenie muszkułów, zamykających odnośne naczynia *(sphincteri ani et vesicae)*.

6. Wielki upadek sił, tak iż chory leży jak kłoda i ruszyć się nie może, albo wszystko oddaje pod siebie.

7. Zranienia lub oparzenia znacznej części ciała, jakoteż większe operacye (zwłaszcza wewnętrzne, a i duszenie się po zakrztuszeniu.

8. Mocniejsze dreszcze po operacyach, tudzież u skaleczonych, poparzonych i u położnic.

9. Kurcze i spazmy, wyjąwszy, gdy się zjawiają w chorobie nerwowej, zwanej histeryą, lub w epilepsyi (zwłaszcza przy puchlinie).

10. Zawrót i ból głowy w wypadkach zranienia głowy, w cierpieniach mózgu, albo przy skłonności do apopleksyi i w późnym wieku.

11. Omdlenia w chorobach serca, albo wskutek znacznego upływu krwi czy upadku sił w czasie dłuższej choroby.

12. Krwotoki czy z płuc, czy z żołądka lub kiszek, czy z nosa (jeżeli te ostatnie dłużej trwają); toż samo wymioty pomieszane z krwią, powtarzające się mimo leczenia: krwotoki wielkie kobiece, urazowe i z nowotworów.

13. Wymioty po zranieniu lub urazie głowy i wstrząśnieniu mózgu, jak również kałowe t. z. Miserere, albo ropne z krwią, przy skirze i wrzodach.

14. Zatrzymanie uryny po nad czas 24 godzin u opuchłych, albo nadzwyczajna obfitość moczu przy znacznym upadku sił (w t. zw. cukrówce *(diabetes mellitus)*, jakoteż mocz barwy czarno-krwistej, lub z ropą, u chorych przewlocznie na pęcherz.

15. Stolce częste i cienkie, jak przy cholerze, albo krwawo zabarwione, jak przy dyzenteryi, zwłaszcza uporczywe i przewłoczne, z upadkiem sił.

16. Mocne wzdęcie brzucha *(tympanitis, meteorismus)* w czasie jakiejś ciężkiej i długiej choroby, a nie w paroksyzmie histerycznym, przy coraz większem osłabieniu.

17. Nagłe ustanie boleści i ogólna apatya, przy trwającej ciągle gorączce i wielkim upadku sił.

18. Wodna puchlina bardzo znaczna i uparta, czy ogólna czy lokalna, zwłaszcza w brzuchu *(ascites)*; to znowu po jej zniknięciu w chorobie chronicznej ogólne wyniszczenie.

19. Sina, ołowiana i ziemna barwa skóry, słowem, sinica na twarzy, rękach i nogach, przy duszności, lub zgorzelina na różnych częściach ciała i u starszych.

20. Barwa twarzy ciemno-czerwona, lub brudno-żółta, przy innych objawach groźnych, u zażywnych i opuchłych, lub u wychudzonych.

21. Czkawka, zjawiająca się przy zapaleniu otrzewnej, żołądka i kiszek, tudzież w późniejszym okresie chorób ostrych, zwłaszcza uporczywa, przy coraz większem osłabieniu ogólnem.

22. Pot obfity przy widocznem zmniejszaniu się sił (jak n. p. w zapaleniu płuc po przesileniu i u suchotników), jak również pot gęsty, kroplisty i zimny u konających.

23. Język spalony, suchy, lub obłożony krustą czerwono-brunatną u ciężko i od dawna chorych.

24. Usta otwarte i wypuszczające ślinę (w przebiegu np. apopleksyi mózgowej), nos wydłużony, skronie zapadnięte, oczy nieruchome w słup, oddech charczący, przerywany, rysy twarzy coraz ostrzejsze (konanie).

25. Dłuższa bezsenność lub ciągła śpiączka *(coma)*, a tem więcej stan zupełnej jakby martwoty *(carus)*, u schorzałych.

26. Wielki niepokój, szukanie czegoś rękami koło siebie i skubanie, oczy przygasłe lub błędne (w chorobie ciężkiej i dłuższej).

Rozumie się, że badając pojedyńcze objawy, trzeba brać na uwagę ogólny stan chorego, tak fizyczny jak psychiczny.

Za zagrożonych bardzo utratą życia trzeba uważać zatrutych, zwłaszcza większą ilością trucizny, czy gazów; taksamo zaczadzonych, zmarzniętych, topielców i rażonych piorunem; bezwarunkowo z góry za straconych uważa się dotkniętych wodowstrętem *(lyssa)* i nosaciznę *(malleus humidus)*.

II.

Jak się ma zachować duszpasterz, odwiedzając chorych.

1. Duszpasterz powinien odwiedzać chorych. 2. Jak się zachować w izbie chorego. 3. Jak się zachować w szpitalu.

1. Duszpasterz powinien odwiedzać chorych w parafii, bo tego wymaga sam obowiązek; wszakże on jest ich pasterzem, a więc ma nieść im nietylko łaskę Sakramentów, ale także słowo pociechy i otuchy. Tego wymaga sama miłość, bo wszakże ci chorzy to jego dzieci, do tego nieszczęśliwe, bo zwykle przygnębione na duchu, zwłaszcza gdy je dręczy sumienie lub trapi ubóstwo, a stąd wyglądające z utęsknieniem czułego serca i litościwej ręki. Tego wymaga sam wzgląd na własne dobro, bo wszakże Duch Święty przyrzekł: *„Nie leń się nawiedzić chorego, bo ztąd w miłości będziesz utwierdzony“* [1]); i znowu: *„Gdy wylejesz łaknącemu duszę twoją a duszę strapioną nasycisz, wnijdzie w ciemności światłość twoja... i da ci Pan odpocznienie zawżdy“* [2]). Izba chorego to także dla kapłana żyzne pole umartwień i zasług, a łoże, na którem biedny łazarz spoczywa, to kazalnica, przemawiająca mocno o potrzebie krzyża i o marności rzeczy ziemskich; tędy też wiedzie droga do zaskarbienia sobie serc ludzkich i do zebrania wielu psychologicznych spostrzeżeń.

[1]) Ekkli. VII. 39.
[2]) Izaj. LVIII, 10—11.

Z drugiej strony zaprzeczyć się nie da, że odwiedzanie i zaopatrywanie chorych sprawia czasem niemałe przykrości, zwłaszcza dla kapłanów wrażliwych i nerwowych. Sam widok chorego, trawionego gorączką lub zeszpeconego ospą, żałosne jego jęki, płacz rodziny, wstrętny odor, powietrze zatrute wyziewami, a do tego nieraz nędza moralna i materyalna — wszystko to wywiera niemiłe wrażenie, które jeszcze potęguje się wśród pewnych okoliczności, jak n. p., że chory w czasie zaopatrywania dostaje wybuchu krwi i umiera, że od wielkiego bolu wije się w konwulsyach i odchodzi od zmysłów, — że ma wprawdzie przytomność, ale nie chce się spowiadać i obelgami odpowiada na zachętę kapłana, — to znowu, że trzeba zaopatrywać człowieka pokąsanego przez psa wściekłego, chorego na cholerę, nosaciznę, dżumę itd., poszarpanego przez maszynę, oparzonego ukropem, popalonego ogniem itp.

Kiedy pod Laufach wykoleił się pociąg, wiozący żołnierzy austryackich, i kilkudziesięciu z nich zmiażdżyły strzaskane wozy, proboszcz tamtejszy pospieszył jako jeden z pierwszych na ratunek nieszczęśliwych; przez kilkanaście godzin pracował z wysileniem, spowiadając umierających, ale też w tym czasie osiwiał.

Mimo to trzeba spieszyć chętnie do chorych, nietylko wtenczas, gdy wypadnie dać im ostatnie Sakramenta, ale także przedtem i potem, a zarazem modlić się, by Bóg udzielił daru zaparcia się i tej pracy błogosławił. Są chorzy, którzy żyli daleko od Boga, Kościoła, duszpasterza, a stąd i w chorobie nie myślą o pojednaniu się z Bogiem i o śmierci chrześcijańskiej: tych należy poprzedniemi odwiedzinami przygotować do spowiedzi. Inni spowiadają się bez trudności, ale nie chcą rozporządzić majątkiem i ułożyć zawikłanych nieraz interesów familijnych, tak że w razie ich śmierci przyszłoby do rozdwojeń i procesów; tych należy skłonić do napisania testamentu. Wszyscy potrzebują pociechy religijnej, by nie upaść na duchu, bo choroba długa i bolesna to krzyż ciężki; a są między nimi i tacy, którzy leżą bez opieki, bez lekarstwa, bez łyżki ciepłej strawy; któż tedy zlituje się nad nieszczę-

śliwymi, jeżeli nie ich duszpasterz. Wprawdzie jego zajęcia są liczne, tak że nie wiele zostaje mu czasu na odwiedzanie chorych; ale niech przynajmniej kiedy niekiedy do nich zaglądnie, a przytem postara się, jeżeli tylko można, o sprowadzenie do parafii zakonnic, oddających się tej posłudze, jak również o utworzenie męskiego lub żeńskiego towarzystwa św. Wincentego a Paulo dla opieki nad ubogimi chorymi. Gdyby to było niemożebnem, niech natchnie przynajmniej duchem poświęcenia kilka osób pobożnych i sam przyświeca dobrym przykładem, otwierając serce i mieszek dla biedaków opuszczonych, to znowu posyłając im trochę rosołu z plebańskiej kuchni.

2. Jakichże zasad ma się trzymać duszpasterz, odwiedzając chorych?

Przedewszystkiem niech się dowie, kto jest ten chory, którego ma odwiedzić, jaki jego stan moralny i materyalny, jaka choroba i jakie otoczenie najbliższe. Do człowieka wierzącego i pobożnego, choćby z wyższego towarzystwa, może wejść bez wielkich ceremonii, byle w porze stosownej, to jest nie wtenczas, gdy tenże śpi, posila się, jest w kąpieli, albo gdy się odbywa konsultacya lekarska; roztropność radzi, jednak, by ktoś pierwej zapowiedział choremu odwiedziny kapłana. Natomiast do chorego z klasy wykształconej pierw nieznanego i w rzeczach religijnych obojętnego, albo nawet niewierzącego trzebaby sobie drogę utorować, czy za pomocą lekarza, czy przez kogoś z rodziny lub znajomych. Niestety, zdarza się dosyć często, że chory nie odrzuciłby Sakramentów św., gdyby wiedział o niebezpieczeństwie, ale rodzina przed nim to tai, kapłana zaś wstrzymuje, czasem z braku wiary (jak to zrobili przyjaciele Voltaire'a), a czasem z nierozsądnej czułości, by nie zaszkodzić choremu! Częściej jeszcze u nas się zdarza, że rodzina dopiero wtenczas wzywa kapłana do chorego, gdy tenże stracił przytomność, i to tylko w tym celu, by potem napisać na karcie pośmiertnej „opatrzony Sakramentami“ i sprawić zmarłemu pogrzeb okazały, nawet z mową pochwalną. Jakie to straszne okrucieństwo pod płaszczykiem ludzkości! Zapewne, że widok czarnej sukni mocno działa

na człowieka, który od niej stronił w czasie, gdy był zdrowym, wskutek czego wpada on w stan podrażnienia, albo nawet gniewu; ale i to jest prawdą, że przy taktownym postępowaniu kapłana chory uspokaja się prędko — jeżeli nie jest zaciętym ateuszem albo sekciarzem — i w tych odwiedzinach zaczyna smakować, co korzystnie wpływa na jego ustrój nerwowy, a temsamem na przebieg choroby.

Jeżeli kapłan za pierwszym razem nie może wnijść do chorego, niech nie mówi: *Dixi et salvavi animam meam*, ale kołace raz drugi i trzeci, używając pośrednictwa różnych osób i wołając do Boga: *Da mihi hanc animam!* Łaska Boża czasem nagle drzwi i serce otwiera.

Do izby chorego wchodzi się bez hałasu, pamiętając, że choroba rozdrażnia zazwyczaj nerwy; nie mówi się też za głośno, chyba że gorączka słuch przytępiła. W takim razie konieczną jest rzeczą mówić prawie do ucha; baczność atoli, by się nie dostać w uściski chorego, jak się to zdarzyło jednemu ze znanych mi kapłanów. Spowiadał on rzeźnika chorego na tyfus i nachylił się do niego; wtem rzeźnik schwycił go za szyję i byłby go udusił, gdyby ludzie nie byli nadbiegli z pomocą. Biedaczek dostał z przestrachu gorączki tyfoidalnej i przeleżał sześć tygodni. W podobnej okazyi na innego kapłana chciał się rzucić człowiek pokąsany przez psa wściekłego, dostawszy paroksyzmu podczas spowiedzi; ale kapłan salwował się ucieczką.

Dobrze jest zatem zapytać się naprzód lekarza albo kogoś z rodziny, jakim jest w tej chwili stan chorego, i zaraz przy wstępie zwrócić nań baczne oko; nie wypada jednak mówić o nim cicho w jego obecności i robić przy tem różne znaki lub miny, bo to niepokoi chorego.

Jeżeli się widzi, że dusza już na ramieniu, nie można bawić się w długie wstępy, ale trzeba stanowczo acz w sposób oględny powiedzieć: *Dispone omnia tua, nam morte morieris.* Wrażenie takich słów jest silne i nierzadko skuteczne; bywa atoli także, że chory zastraszony mocno prosi o zwłokę; otóż jeżeli nie można czekać, trzeba przynaglać w tej chwili, bo tu idzie o duszę. Bywa również, acz u nas nie tak

często, że chory się oburza i lży kapłana, albo odwraca się do ściany. Czy się wtenczas gniewać i wynosić z domu? Bynajmniej; zwłaszcza, że taki gniew u osób religijnych jest bardzo często wynikiem choroby, wywołującej i w umyśle pewne zaburzenia; co zaś w danym razie będzie najstosowniejszem, wskaże natchnienie Ducha św. i roztropność pasterska. Fouché, były minister Napoleona I., żalił się na łożu śmierci, że „cierpi jak potępiony". Słysząc to Talleyrand, rzekł tylko: *Déjà* - już? a to jedno słowo zdołało upamiętać starego grzesznika. Jeden z głośniejszych artystów polskich nie chciał się spowiadać, bo zdawało mu się, że nie może przebaczyć żonie, która go zdradziła. Wówczas kapłan poprosił go, aby się przynajmniej z nim pomodlił. Jeszcze nie szkończyli Litanii do Najśw. Panny, aliście chory oświadczył, że chce przebaczyć i spowiadać się. Podobnie ks. Jełowicki kilku słowy: „Proszę cię o twoją duszę" skłonił Chopina do przyjęcia Sakramentów św.

W razie gdy chory jest nieprzytomny, trzeba czekać, aż przyjdzie *lucidum intervallum*, i natychmiast zeń korzystać, bo ono nieraz przelatuje szybko, jak promień słońca przebijający się przez chmury.

Jeżeli choroba nie jest groźną, można zdążać do celu powoli, zaczynając od pozyskania sympatyi i zaufania chorego, do czego jako środek posłuży ton serdeczny, rozmowa zajmująca i chętna uczynność, okazująca się w podaniu n. p. choremu lekarstwa, wypożyczaniu książek i t. p. Jeżeli chory żali się na swe cierpienia, trzeba mu objawiać współczucie, ale zarazem myśl jego zwracać pod krzyż Zbawiciela i do stóp Matki Bolesnej. Jeżeli oskarża swe otoczenie lub lekarza, wypada słuchać spokojnie, ale nie wierzyć wszystkiemu, ani przytakiwać, bo chorzy folgują zazwyczaj kaprysom, tak, że trudno ich zadowolnić, a niektórzy są nieznośnymi samolubami i każą innym cierpieć dlatego tylko, że oni sami cierpią.

Najtrudniejsza sprawa z chorym w tym razie, gdy choroba jest długą, bolesną i nieuleczalną, bo trudno zostawiać go wówczas w złudzeniu aż do końca, a z drugiej strony nie wypada pozbawiać go z góry wszelkiej nadziei.

W każdym wypadku niechaj rozmowa będzie krótką, by nie zmęczyła chorego, a co do treści poważną i budującą.

Jeżeli trzeba skłonić chorego do napisania testamentu, niech to kapłan czyni dyskretnie, ale nie przyjmuje roli pisarza, świadka lub egzekutora[1]). Byłoby błędem namawiać wówczas chorego do zrobienia zapisów na rzecz kościoła czy klasztoru, albo do wręczenia temuż kapłanowi większej ofiary na Msze św.; a nawet w podejmowaniu się pośrednictwa w uiszczeniu restytucyi trzeba być bardzo ostrożnym[2]), bo krewni czy spadkobiercy mogą powziąść podejrzenie, że kapłan wyłudził od chorego pieniądze dla siebie. Już nieraz zanoszono z tego powodu skargi do biskupów, a w nowszych czasach skazano w północnej Ameryce kapłana na więzienie jako posądzonego o kradzież; i dopiero później rzecz się wykryła.

Dobrze jest czasem przeczytać choremu coś duchownego, n. p. ustęp z żywotów Świętych, albo odmówić z nim głośno jakąś modlitwę; jedno atoli i drugie nie ma trwać długo, bo chory nie może przez czas dłuższy wytężać uwagi i albo się rozdrażnia albo zasypia. W ogóle lepsze są odwiedziny krótkie, a częste.

Jeżeli chory jest ubogi, a do tego opuszczony, miłość wymaga, aby postarać się dlań o opiekę, lekarstwo i posiłek, jużto dając ze swego, jużto pukając do serc miłosiernych.

Wreszcie roztropność radzi, aby nic nie jeść i nie pić w izbie chorego, jeżeli choroba jest zakaźną, a kazać tę izbę codzień przewietrzać; powtóre, aby baczyć na to, czy nie przychodzi dlań pora zażycia lekarstwa lub zaspokojenia innej jakiej potrzeby; po trzecie, by czuwać nad zachowaniem wszelkiej skromności, a mianowicie, by nie dopuścić u chorego czy chorej czegoś takiego, coby obrażało wstydli-

---

[1]) Każdy kapłan powinien znać formalności potrzebne do ważności testamentu.

[2]) Niech to chory oświadczy przy dwóch zaufanych świadkach, albo zrobi w testamencie legat na rzecz pokrzywdzonego.

wość. Ostatnia wskazówka ważną jest szczególnie wtenczas, gdy się ma przed sobą histeryczkę, która nader łatwo lgnie do młodego kapłana, okazującego jej współczucie; zdarza się bowiem, że tego rodzaju kobieta, rozkochana w kapłanie, zaprasza go w tym celu do siebie, by się rozkoszować jego widokiem i folgować złym uczuciom, albo go nawet kusić do grzechu[1]).

3. Dobry pasterz odwiedza chorych nietylko po domach, ale także w szpitalu, gdzie tenże istnieje. Szpital jest dziełem czysto chrześcijańskiem i zjawia się już w erze Męczenków, acz nie tak często, jak w wieku IV., V. i następnych. Przodownikiem na tem polu pracy był św. Bazyli Wielki, który w Cezarei założył ogromny szpital, nazwany *Basilias*; w jego ślady poszedł św. Jan Chryzostom i inni biskupi, tak, że wówczas przy każdej prawie katedrze istniał podobny zakład pod sterem kapłana, noszącego na Wschodzie imię *xenodochos*. Wiele też zdziałali tacy patrycyusze, jak Gallicanus lub Pammachius, albo takie niewiasty, jak Fabiola, Paulina, św. Paula, św. Eustochium i inne.

Dziś istnieją w świecie chrześcijańskim liczne szpitale, czyto założone groszem kościelnym, czy utrzymywane przez gminy i państwa. Niestety, z tych ostatnich wykluczono tu i ówdzie zakonnice od posługiwania chorym i utrudniono kapłanom przystęp do chorych. Tak n. p. w czasach naszych radykalna rada miasta Paryża uchwaliła, że do szpitali miejskich tylko pod tym warunkiem kapłan wnijść może, jeżeli chory o to wyraźnie prosi i jeżeli na to zarząd szpitalny zezwala, wskutek czego wielu chorych umiera bez Sakramentów. Co to za haniebna nietolerancya!

Nie godzi się jednak opuszczać tych posterunków, choćby przyszło wciskać się do nich siłą, a prócz tego trzeba zakładać po miasteczkach i większych wioskach parafialne szpitaliki i domy przytułku, jużto ofiarując na to grosz swój chę-

[1]) Przed kikudziesięciu laty coś podobnego zdarzyło się w Warszawie młodemu kapłanowi. Biedaczek aż zemdlał z przerażenia przy łożu bezwstydnej kobiety.

nie, jużto poruszając inne serca do litości; bywa bowiem, że ubodzy chorzy nie mają gdzie głowy skłonić i umrzeć spokojnie. Wszakże znany mi jest fakt, że w pewnej parafii biedak, zapadłszy na raka w twarzy, leżał kilka miesięcy pod płotem, bo go nie chciano przyjąć ani do szpitala ani do domu.

U nas nie zatarasowano jeszcze drzwi szpitali przed kapłanami; niechże spieszą tam chętnie, by nietylko zaopatrywać ciężko chorych, ale także, by lżej cierpiących dźwigać na duchu słowem serdecznem i częstą spowiedzią, to znowu, by spełniać dla nich drobne usługi, jak n. p. napisać list do rodziny, albo wypożyczyć książkę duchowną[1]). Pomoc w tej pracy mogą nieść również członkowie bractw i Stowarzyszeń dobroczynnych, zwłaszcza towarzystwa św Wincentego a Paulo.

Życzyćby sobie należało, aby pieczę nad chorymi w szpitalach oddawano zakonnicom, a przy większych ustanawiano osobnych kapelanów, którzyby się temu królestwu boleści i nędzy całkowicie poświęcali. O ileżto dobrego może zrobić taki kapelan wśród tych ludzi, cierpiących zazwyczaj fizycznie i moralnie, a nierzadko oddalonych życiem grzesznem od Boga. Niech tylko uważa swe zadanie jako ciągłą ofiarę; ponieważ zaś ta praca, dzienna i nocna, niezmiernie siły wytęża, przeto słuszna, aby uwzględnił także pewne wymogi hygieniczne, a mianowicie odżywiał się dobrze, przewietrzał pilnie swe mieszkanie, zachowywał pewne ostrożności wobec chorób zaraźliwych, i używał częstej kąpieli, jakoteż codziennej przechadzki na świeżem powietrzu.

Zaopatrując chorych na zakaźne choroby ma zachować ostrożności, o jakich będzie poniżej (VI, 13, 6); a jeżeli jest obecny przy jakiejś operacyi chirurgicznej (n. p. by dodawać ducha choremu), niech patrzy, aby widok krwi, wzbudzający zwłaszcza z początku wstręt i odrazę, nie przyprawił go o zemdlenie.

Kapelanowi szpitalnemu przydałyby się, więcej jeszcze niż innym kapłanom, kilkotygodniowe wakacye.

[1]) Przy szpitalu możnaby założyć bezpatną wypożyczalnię książek religijnej treści.

III.

Niektóre uwagi o zaopatrywaniu ciężko chorych.

1. Spowiedź ciężko chorych. 2. Udzielanie Wijatyku św. 3. Namaszczenie Olejem świętym. 4. Błogosławieństwo apostolskie i odpust zupełny.

1. Jeżeli kapłana proszą do chorego, niech się pierwej dowie, kto jest ten chory, jaki jest rodzaj jego choroby, czy ma przytomność lub nie, czy pragnie przyjąć Sakramenta św. lub nie; są bowiem wypadki, w których nie wypada brać z sobą od razu Wijatyku św. Ma to miejsce szczególnie wtenczas, gdy chory świadomie i jawnie odtrąca Sakramenta św., albo gdy utracił całkowicie przytomność, albo gdy ktoś nie będąc chorym, udaje chorobę dla dopięcia jakiegoś celu, n. p. gdy żona przywołuje do siebie kapłana, by zniesławić męża, który ją trochę poturbował[1]). Czasem poradną nawet jest rzeczą iść do chorego bez komży, jakby na wizytę, mając stułę w kieszeni[2]).

Jeżeli nie można było powziąść naprzód informacyi, należy zapytać się domowników lub lekarza o stan choroby, by wyrobić sobie zdanie, czy tu zachodzi *periculum mortis*, a stąd potrzeba dania Wijatyku św. i Ostatniego Namaszczenia. Zwykle sam kapłan musi sądzić z zewnętrznego wyglądu chorego i z innych okoliczności, to też czasem się myli; wystarczy tu jednak *periculum existimatum*.

Spowiedź osób zostających w niebezpieczeństwie, winna być ze wszechmiar dobrą i o ile można, generalną: jestto bowiem w wielu razach spowiedź ostatnia, mająca poprawić

[1]) Miałem w moim pasterzowaniu taki wypadek. Innym razem mąż, pobity przez czułą żonkę w spółce z czulszą jeszcze córką, udawał umierającego.

[2]) Gdyby wezwano do ciężko chorej, mieszkającej w domu nierządu, trzebaby przed domem i przed drzwiami izby postawić straże, a drzwi zostawić otwarte. Tak zrobił proboszcz Sirolli w Rzymie r. 1873.

niejedną dawniejszą, czy nieważną czy nawet świętokradzką. Niechże kapłan nie żałuje trudu i pomaga choremu pytaniami, to znowu gorącem upomnieniem przyczynia się do obudzenia w nim szczerego żalu, zwłaszcza, gdy on tai swe grzechy (co nawet na łożu śmierci się zdarza), albo nie chce przebaczyć, czy wynagrodzić krzywdy lub naprawić zgorszenia. Nie trzeba tu prawić długich kazań, ani mówić podniesionym głosem, bo to chorego rozdrażnia i męczy; owszem krótkie a gorące słowo lepiej nieraz działa: wszakże św. Leonard à Porto Maurizio pewnego dostojnika, nie chcącego przed śmiercią przebaczyć, wzruszył do żywego temi tylko słowy: „Albo przebaczyć albo do piekła“.

Jeżeli spowiedź musi być dłuższą, można ją przerwać, by chory sobie odpoczął, albo co lepsza, wyspowiadać go dzień przedtem, nazajutrz zaś uzupełnić spowiedź i dać mu Wijatyk św. Jeżeli chory bardzo jest osłabiony albo zachodzi obawa, by nie utracił przytomności, nie należy tyle nalegać, by jego spowiedź była *materialiter integra*, jak by wzbudził akty wiary, nadziei, miłości, żalu i poddania się woli Bożej.

Chorych nieprzytomnych, choćby umierali *in actu peccati*, jak n. p. w bitce, w pojedynku, w pijaństwie i t. p.; tudzież dzieci, obłąkanych i idyotów, o których usposobieniu powątpiewamy, rozgrzesza się *sub conditione*.

Względem chorych, którym gorączka słuch odebrała, albo względem głuchoniemych i nierozumiejących języka posługuje się znakami albo pismem; gdyby w ostatnim razie użyto tłómacza (co nie jest rzeczą konieczną) stawia się go między chorym i kapłanem, twarzą do kapłana, poczem on każde pytanie głośno tłómaczy, chory zaś gestami odpowiada.

Ciężko choremu zadaje się lekką pokutę, n. p. jakąś krótką modlitwę, którą nieraz kapłan wespół z nim odmawia, polecając zarazem, by w razie wyzdrowienia, przyszedł do spowiedzi.

2. Wijatyk św. należy nosić z odkrytą głową, wolno atoli w porze zimowej mieć na głowie piuskę, bo na odnośne

zapytanie z dyecezyi krakowskiej odpowiedziała św. Kongregacya Obrzędów, 9. maja 1889. że ten zwyczaj może być tolerowany. Co więcej, można woźnicy pozwolić, by przy ostrem mrozie obwiązał sobie głowę chustką.

Nie daje się Wijatyku św. dzieciom nie mającym używania rozumu[1]), ani chorym nieprzytomnym, ani umierającym *in actuali peccato*, ani zostającym w malignie, idyotom lub obłąkanym[2]), którzyby mogli Najśw. Sakrament wypluć czy w inny sposób znieważyć. W razie wątpliwości podaje się im pierwej kawałek opłatka. Jeżeli u obłąkanego zjawia się *lucidum intervallum*, Wijatyk św. dać mu trzeba, wyspowiadawszy go pierwej, o ile to jest możebnem[3]).

Epileptykom nie daje się Wijatyku św. w czasie paroksyzmu, ani też tym, którzy wymiotują, chyba, że od kilku godzin nastąpiła przerwa, a przynajmniej zachodzi prawdopodobieństwo, stwierdzone, o ile można, przez lekarza[4]), że wymioty zaraz nie nastąpią. Dla upewnienia się, można choremu kazać połknąć pierwej kawałek opłatka, a prócz tego podać

[1]) *Pueris doli capacibus, qui sciunt distinguere Eucharistiam ab alio cibo, probabilius est in periculo* (właściwie *articulo*) *mortis eam dandam esse pro viatico.* (S. Alph. Lig. VI, 293).

[2]) *Peccat, qui dat amentibus, qui nunquam usi sunt ratione. Si vero usi sint, potest et debet illis dari in articulo mortis, si possit sine periculo irreverentiae* (S. Alph. Lig. VI. 246).

[3]) Co do głuchoniemych i ślepych nie zachodzi żadna wątpliwość.

[4]) W cholerze już dwu lub czterogodzinna, a w każdym razie sześciogodzinna przerwa uprawnia do nadziei, że wymioty się zatrzymały. Natomiast w chorobach mózgu, nerek i narządów brzusznych, gdzie wymiotowanie występuje w krótkich i nierównych odstępach, przerwa winna być dłuższą, co najmniej dwunastugodzinna. To samo odnosi się i do uwięźgnięcia przepuklin i do wymiotów niewiast w ciąży. (Czarnecki *Medycyna past.* 362). Capellmann radzi podać choremu przed Komunią św. choć małą dozę pokarmu lub napoju, a po Komunii trochę wody z lodem. Ostrzega on także przed wymiotami trafiającymi się u pijaków, którzy rano większą ilość śliny i flegmy wyrzucają.

Partykułę św. na łyżeczce z wodą i z gruzełką lodu, który wymioty wstrzymuje. Taką przeszkodą jest również koklusz i ciągły a gwałtowny kaszel, dopóki na chwilę nie sfolguje: natomiast kaszel zwykły nie szkodzi, bo plwociny przy kaszlu nie pochodzą z przełyku, albo z żołądka, ale z płuc i z oskrzeli. Jeżeli wymioty następują zaraz po przyjęciu Wijatyku, trzeba Partykułę św. oddzielić[1]), do naczynia z wodą lub z winem złożyć i do kościoła zanieść, a gdy postacie całkowicie zniszczeją, wszystko do sacrarium wylać. Wymioty, w których Hostyi św. odróżnić nie można, pali się w ogniu, a popiół wrzuca do sacrarium.

Jeżeli chory ma szczękościsk *(trismus)* i zaciął mocno zęby, trzeba je instrumentem otworzyć, a względnie lukę w nich zrobić i przez nią cząstkę Hostyi św. wsunąć; natomiast nie podaje się jej nigdy otworem zrobionym w gardle lub brzuchu (przetoką).

Jeżeli chory z trudnością połyka, przez to, że ma język obsypany krostami, albo że mu w gardle wysycha, (n. p. w tyfusie) daje się mu Cząsteczkę św. z wodą lub z winem; jeżeli umiera bezpośrednio po jej przyjęciu, trzeba ją palcami z ust wyjąć i postąpić, jak przy wymiotach[2]).

Opętanym od złego ducha i delinkwentom skazanym na stracenie nie odmawia się Wijatyku św., jeżeli pierw dobrą spowiedź odprawili: tych ostatnich atoli zaopatruje się zwykle w przededniu śmierci, z wykluczeniem Namaszczenia św.

Chory powinien być naczczo od północy, mając przyjąć Wijatyk św.; atoli obowiązek zachowania postu sakramentalnego ustaje dla tych, którzy w ciągu dnia niebezpiecznie zasłabli, albo którzy w ciągu choroby w niebezpieczeństwo

[1]) *Species panis* niszczeje w żołądku w 5—7 minut, *species vini* w 15 minut (według Capellmanna w 30 minutach) po przyjęciu.

[2]) W pierwszych wiekach dawano czasem Najśw. Sakrament zmarłym do grobu (jak n. p. św. Bazylemu W.), ale wzbronił tego sobór kartagiński w r. 397. a potem arauzykański w VI. wieku.

śmierci popadli [1]), a nie mogą bez wielkiej przykrości lub szkody dla zdrowia wstrzymać się od pokarmu czy napoju [2]). Odnosi się to szczególnie do gorączkujących, których mocne pali pragnienie, jakoteż do tych, którym potrzeba co chwila podawać lekarstwo albo stare wino czy coś innego dla wzmocnienia, inaczej może nastąpić zemdlenie albo nawet śmierć. W tym stanie może chory nietylko raz, ale i częściej przyjąć Wijatyk św. nie naczczo, jak długo trwa niebezpieczeństwo [3]).

Jeżeli zaś niebezpieczeństwa niema, a chory pragnie z pobożności przyjąć Ciało Pańskie, ma być naczczo, aczby mu to wielką przykrość sprawiało, chyba, że go sam Papież dyspenzował. W takim razie można mu zanosić Komunię św. wnet po północy, na co już biskup daje pozwolenie [4]).

Jeżeli chory jest przytomny i nie zbyt osłabiony, odmawia się z nim akty, przepisane w Rytuale.

3. Namaszczenie Olejem św. daje się tylko prawdziwie ciężko chorym, którzy znajdują się *in articulo mortis*, to jest, umierają, albo *in periculo mortis*, to jest, w skutek tej choroby umrzeć mogą [5]). Byłoby grzechem gardzić tym Sakramentem, albo zwlekać z przyjęciem tegoż aż do ostatniej chwili, kiedy już niknie przytomność; z drugiej strony udzielenie tego Sakramentu zdrowemu lub lekko choremu jest nieważne i pod grzechem wzbronione (*S. Alph. Lig. VI. 712*). Trzeba zatem pytać lekarza o stan chorego, albo badać

[1]) Kto rano, będąc zdrowym, przyjął Komunię św., nie jest obowiązany tegoż dnia przyjąć Wijatyku św., acz przyjąć go może.

[2]) Sztuczne karmienie zapomocą irrygatora (hegar), czy strzykawki t. j. seręgi, *per anum*, słowem enema, — nie łamie tego postu.

[3]) Dzieje się to szczególnie w chorobach raka albo wrzodu żołądkowego, jakoteż w częstych krwiotokach. Gousset w swojej teologii moralnej (II. 98) wyraźnie mówi, że Wijatyk św. nie ma przeszkadzać zarządzeniom lekarza.

[4]) W klasztorach, seminaryach, szpitalach i tym podobnych zakładach pozwolenie biskupa nie jest potrzebne.

[5]) Daje się też starcom osłabionym.

samemu okoliczności: wystarczy tu jednak niebezpieczeństwo domniemane.

Nie daje się tego Sakramentu położnicom, chyba że zachodzą groźne komplikacye, jak n. p. *Eclampsia parturientium*, czyli drgawki porodowe (rzucówka), albo potrzeba cięcia cesarskiego (*sectio caesarea*); ani gotującym się do niebezpiecznej operacyi, jeżeli nie są bardzo osłabieni[1]); ani dzieciom *ante usum rationis* lub idyotom od urodzenia[2]); ani tym, którzy mają się wystawić na niebezpieczeństwo śmierci, jak żołnierze przed bitwą; ani tym, którzy umierają *in actuali peccato*, jak n. p. pijakom nieprzytomnym, acz wolno ich rozgrzeszyć *sub conditione*.

Namaszczenie św. można nawet w ciągu tej samej długiej choroby powtórzyć, jeżeli po widocznem polepszeniu się, które czas jakiś trwało, niebezpieczeństwo śmierci na nowo się zjawia[3]).

Jeżeli brakuje którego z członków lub zmysłów, podlegających namaszczeniu, namaszcza się miejsce przyległe; opuszcza się atoli pomazanie bioder (*unctio renum*), które dlatego dawniej było przepisane, że biodra i nerki uważano, acz mylnie, za siedzibę *voluptatis venereae*.

Przed udzieleniem tego Sakramentu odmawia się nietylko modlitwy przepisane, ale także *Confiteor i Misereatur*, wyjąwszy, gdy niebezpieczeństwo jest groźne, bo w takim razie przystępuje się bezzwłocznie do samego namaszczenia. W nagłym wypadku można użyć tej formuły: *Per istam unctionem indulgeat tibi Dominus quidquid deliquisti. Amen.* (Cong. S. Inqu. 26. kwiet. 1906).

[1]) Nie namaszcza się uspionych chloroformem, bo samo uspienie nie sprowadza zwykle niebezpieczeństwa śmierci.

[2]) Obłąkanym, którzy później w ten stan popadli, daje się Olej św., choćby trzeba było związać ich, by nie znieważyli Sakramentu św.

[3]) Laymann tak ten warunek wyraża: *Si infirmus, postquam semel inunctus fuerit, melius habere coepit, ut medicorum judicio extra probabile seu propinquum mortis periculum constitutus esset.*

Przemawiając o skutkach Sakramentu, można wspomnieć, że on czasem zdrowie przywraca, ale trzeba zarazem zachęcać chorego do zdania się całkowitego na wolę Bożą.

Nie powtarza się Namaszczenia św., aczkolwiek chory przyjął takowe w stanie grzechu śmiertelnego, ale skłania się go do poprawienia spowiedzi; skąd wniosek, że trzeba odwiedzać chorych nawet po udzieleniu im Sakramentów św., bo od tego czasem ich zbawienie zależy.

4. Błogosławieństwo apostolskie, połączone z odpustem zupełnym, dają kapłani, zaopatrujący niebezpiecznie chorych, jako delegaci swego biskupa, a subdelegaci papieża [1]). Mogą to błogosławieństwo otrzymać nawet delikwenci przed straceniem, nawet dzieci, które otrzymały rozgrzeszenie, i Olej św., acz nie przyjęły Wijatyku św., nawet nieprzytomni i obłąkani, pod tymi samymi warunkami. Można też błogosławieństwo ap. przyjąć częściej w życiu, ilekroć nowe niebezpieczeństwo śmierci się zjawia [2]); ale odpustu zupełnego dostępuje się raz tylko, i to w chwili śmierci, *in vero tantum articulo mortis* (S. C. Indulg. 23. kwietnia 1675).

Rozumie się, że do dania błogosławieństwa ap. upoważnia *probabile mortis periculum* i że takowe łączy się zwykle z Namaszczeniem św.; do pozyskania zaś odpustu konieczne są ze strony chorego pewne warunki, jak: *articulus mortis*, intencya (ale wystarczy wirtualna, a u nieprzytomnych nawet habitualna) — stan łaski — odprawienie spowiedzi i przyjęcie Wijatyku św., o ile to jest możebne [3]) wzbudzenie aktów skruchy i miłości — i chętne poddanie się

[1]) Pozwolił na to Benedykt XIV. w konstytucyi *Pia mater* z 5 kwiet. 1747, a każdy biskup dyecezyalny otrzymuje facultates na czas swego urzędowania z prawem subdelegowania.

[2]) W ciągu tego samego niebezpieczeństwa nie można powtórzyć błogosławieństwa ap. (*S. C. Indulg.* 20. września 1775, 12. lut. 1842, 12 marca 1855); choćby nawet chory przyjął takowe poprzednio in statu peccati mortalis (*S. C. Indulg.* 10. czer. 1836).

[3]) Jeżeli to jest niemożebne, tedy chory ma przynajmniej wymówić pobożnie usty lub sercem Imię Jezus.

śmierci, jako pochodzącej z rąk Bożych. Ze swej strony ma kapłan upoważniony użyć formułki przez Benedykta XIV. przepisanej (*S. C. Indulg.* 5 lut. 1841); a więc żądać także ponownego odmówienia *Confiteor*; ale w razie nagłości wystarczyłoby powiedzieć: *Indulgentiam plenariam et remissionem omnium peccatorum tibi concedo. In nomine Patris et Filii † et Spiritus Sancti. Amen.*

Po inne wskazówki odsyłamy do Rozdziału VI. II. i do teologii pasterskiej: tu zaś dodajemy tylko tę uwagę, że duszpasterz ma być gotów we dnie i w nocy spieszyć do ciężko chorych, a jeżeli się wydala z domu, choćby na pół dnia, winien zostawiać zastępcę, albo przynajmniej rozporządzenie, gdzie go mają szukać w nagłym wypadku [1]).

IV.

Jak się ma zachować kapłan w chorobie.

Potrzebnem jest zdrowie kapłanowi, zwłaszcza, gdy pracuje na parafii, ale i on „idzie drogą wszelakiego ciała" i popada w ciężkie choroby, które go posuwają do bram śmierci. W takim wypadku niech zawczasu wezwie spowiednika, a jeżeli choroba jest groźną, przyjmie zaraz wszystkie Sakramenta św.: — niech też ma testament w duchu kapłańskim zrobiony (choćby lepiej było, by za życia użył majątku *ad pias causas*, a umierał bez pieniędzy i bez długów); — niech wreszcie zda się na wolę Bożą, ale zarazem przyzwie zaraz z początku lekarza, *bo Najwyższy stworzył lekarstwa z ziemi, a człowiek mądry nie będzie się niemi brzydził* [2]). Dobro duszy i zbudowanie wiernych wymaga, aby kapłan w czasie dłuższej choroby przyjmował częściej Ciało Pańskie, choćby nie *in forma Viatici.*

Naśladując św. Franciszka Salezego, który w chorobie mawiał: „Czyńcie z chorym, co się wam podoba; Bóg mię

[1]) Jestto wielkiem nadużyciem kazać zwozić chorych do kościoła, albo na ich zaopatrywanie wyznaczać pewne godziny we dnie.

[2]) Ekkli. XXXVIII, 4.

oddał na waszą wolę", niech wówczas słucha lekarza, choćby przepisywał coś przykrego, byle nie przeciwnego prawu Bożemu. Wolnym jest w chorobie od obowiązku rezydencyi i może za pozwoleniem biskupa wyjechać do kąpiel; wolnym jest też od postu, a za to niech się ćwiczy w rezygnacyi i cierpliwości. Brewiarz może kapłan słaby odmawiać w łóżku, a jeżeli popadł w gorączkę lub w osłabienie wielkie, tudzież jeżeli się lęka, by odmawianie brewiarza nie ściągnęło pogorszenia choroby, może Officium divinum zastąpić inną modlitwą, choćby aktami strzelistymi.

Tożsamo rekonwalescent przez pewien czas *(per aliquot dies* mówi Gury — *ad arbitrium prudentis donec vires reficiantur)* wolny jest od brewiarza. W razie wątpliwości niech prosi biskupa o dyspenzę.

Jeżeli kapłan zasłabł nagle podczas Mszy św. już po Konsekracyi, może się wzmocnić haustem mocnego wina albo kilku kroplami *spiritus aetherei* (Hoffmanna), a ewentualnie w napadzie choleryczném 10—15 kroplami *tincturae opii simplicis*[1]) z gruzełką lodu, by mógł Mszy św. dokończyć. Gdyby to było niemożebném, niech to uczyni inny kapłan, acz nie będący naczelno. W takim razie należy kontynuować Mszę św. od tej części i tych słów, gdzie ją przerwano. Jeżeli przerwa Mszy św. nastąpiła z początku, a przestanek był dłuższy n. p. przez godzinę, ma ją kapłan chory, skoro przyjdzie do siebie, od psalmu *Judica* rozpocząć.

V.

Czy wolno kapłanowi leczyć chorych.

W dawnych wiekach nie było to rzadkiem zjawiskiem, że kapłan trudnił się medycyną i pełnił nawet urząd nadwornego lekarza; ale już w wieku XIII. wzbroniono tego *„clericis constitutis in sacris"*[2]), a zakaz ten odnowili papieże Kle-

[1]) Jedne i drugie krople bierze się na cukier lub z wodą, winem itd.

[2]) Decret. Greg. IX. L. III. T. IV. C. IX. *„Ne clerici vel monachi"* — Conc. Later. IV. 1215.

mens XII. i Benedykt XIV., tak, że dziś kapłan, aczby był pierwej lekarzem, bez wyraźnego pozwolenia Stolicy św. nie może się oddawać praktyce lekarskiej. Stolica św. daje czasem takie pozwolenie dla duchownych, pracujących na misyach, jakoteż dla zakonników, pielęgnujących chorych w szpitalach, ale wyjmuje operacye chirurgiczne *per adustionem vel incisionem.*

Tem więcej usprawiedliwionym jest zakaz powyższy odnośnie do tych, którzy się nie uczyli medycyny; bo pominąwszy przykre kolizye z lekarzami i z sądami (o fuszerkę), nie godzi się zapominać, że napływ pacyentów obojej płci (a chorzy spieszą do kapłana jak najchętniej) wystawia go na różne pokusy i naraża na złe języki ludzkie, a w każdym razie odrywa od obowiązków. Trzeba zatem zostawić ciało lekarzom, a leczyć tylko duszę; tymczasem trafiają się duchowni, i to autodydakci, którzy mają szczególne zamiłowanie w bezinteresownem (a czasem nawet interesownem!) leczeniu chorób fizycznych, zwłaszcza według metody homeopatycznej. Nie wypływa stąd jednak, aby kapłan przyszedłszy do chaty biedaka, który ani marzy o lekarzu, nie mógł poradzić jakiegoś środka zwykłego, w każdym razie nieszkodliwego, a w chwili obecnej mogącego pomódz, albo udzielić pewnych wskazówek co do dyety i hygieny.

Tożsamo w wypadkach nagłych, gdy śmierć komuś grozi a niema na miejscu lekarza, duszpasterz może i powinien nieść pomoc lub udzielać rady, byleby posiadał pewną dozę potrzebnych wiadomości.

Do takich wypadków odnosi się zasada, wypowiedziana przez św. Alfonsa Lig.: *In casu necessitatis, si alius peritus absit, potest clericus aut monachus sine peccato et consequenter sine periculo irregularitatis incissionem vel adustionem adhibere.*

VI.

O stosunkach duszpasterza z lekarzami i o etyce lekarskiej.

Czcij lekarza dla potrzeby — tak upomina Duch Św.[1] — *albowiem go Najwyższy stworzył*, to jest, dał mu naukę, a przytem darzy go swojem światłem i przez niego chorych uzdrawia. Ważna to przestroga i dla duszpasterza: toż niech szanuje ten stan, tak potrzebny, a tak ciężki, i niech stara się mieć jego przedstawicieli po swojej stronie, wiedząc, że lekarz mający wiarę, poczucie obowiązku i litość nad cierpiącymi, może potężnie wesprzeć jego działalność i zrobić wiele dobrego. Taki lekarz toruje nieraz drogę kapłanowi; ale czy wszyscy są takimi?

Zdawaćby się mogło, że każdy lekarz powinien być człowiekiem wierzącym, bo wszakże sam widok misternej budowy ciała ludzkiego i choćby jednego tylko członka, n. p. oka, woła doń głośno, że jest Bóg nieskończenie mądry i mocny; tymczasem stan lekarzy dostarcza dosyć licznego kontyngensu do obozu niedowiarków, a jeden z nich, Lamettrie, autor cynicznego dzieła „*L'homme machine*“, był nawet chorążym „duchów mocnych“ w wieku zeszłym. Nie można się temu dziwić, skoro się rozważy, że adepci tego stanu nie wynoszą z gimnazyum głębszej znajomości religii, podczas studyów uniwersyteckich nic o niej nie słyszą, owszem spotykają się nieraz (nawet u swoich mistrzów) z apoteozą skrajnego materyalizmu, w życiu zaś z rozpustą, a później wśród trudów codziennej praktyki nie mają czasu myśleć o Bogu i wieczności. Co więcej, u niektórych zaciera się lub słabnie zmysł moralny; i nie może być inaczej, skoro na dzisiejszych wydziałach medycznych za mało uwagi poświęca się etyce lekarskiej i nic się prawie nie robi dla duchownego wyrobienia uczniów. A przecież lekarz powinien mieć bojaźń Bożą, sumienie czułe i serce szlachetne, inaczej będzie uważał stan

[1] Ekkli. XXXVIII, 1.

swój jako rzemiosło i myślał tylko o zebraniu grosza, a w wyjątkowych razach może zdradzić zaufanie swoich pacyentów (czy szczególnie pacyentek?) i dopuścić się ohydnych czynów. Dzięki Bogu, u nas stan lekarski może się poszczycić ludźmi z duchem wiary i poświęcenia, dla których kodeksem obowiązującym jest przedewszystkiem etyka chrześcijańska.

Jeżeli lekarz jest człowiekiem wierzącym, w zawodzie swoim zamiłowanym i na cierpienia ludzkie czułym, stosunek jego z duszpasterzem może być idealny, bo na harmonii dusz i wzajemnej pomocy oparty, byle tylko nie zachodziły jakieś osobiste nieporozumienia. W tym razie lekarz toruje nieraz kapłanowi drogę do łoża pacyenta; kapłan zaś wpływając na stan psychiczny środkami religijnymi, przyczynia się temsamem do polepszenia zdrowia, albo przynajmniej do uspokojenia chorego, przez co ułatwia zadanie lekarza.

Trudniej to idzie, jeżeli lekarz jest obojętnym w rzeczach religii, acz na zewnątrz przeciw niej nie występuje. Pożycie bliższe i przyjacielskie jest wtenczas niemożebne i żleby nawet było, gdyby kapłan częściej bywał w domu takim, gdzie nie szanują zasad i praktyk religijnych (chyba, że idzie o nawrócenie błądzących), boby mógł stratę ponieść na duszy i ściągnąć sobie złą opinię u ludzi. Ale z drugiej strony byłoby błędem ogłaszać krucyatę przeciw takiemu lekarzowi i odbierać mu zaufanie u chorych, albo odmawiać zwykłych oznak grzeczności.

Gdyby wreszcie lekarz szydził publicznie z religii, propagował niedowiarstwo i źle usposabiał chorych do kapłanów, co u nas jednak rzadko się trafia, trzebaby stanąć otwarcie do walki z takim fanatykiem i gorszycielem, bo tu idzie o duszę.

Dawny przepis (Grzegorza XIII. (w konstytucyi „*Alios*“), wzbraniający chrześcijanom wzywania do siebie w czasie choroby lekarzy żydowskich (z wyjątkiem, jeżeli są ze wszechmiar znakomitymi, albo jeżeli lekarzy religii chrześcijańskiej niema) poszedł *ipso facto* w zapomnienie.

Każdy lekarz ma obowiązek w sumieniu nietylko nabyć teoretycznej i praktycznej wiedzy swoich prac zawodowych,

ale także poznać przepisy prawa kościelnego, odnoszące się do zakresu jego działania.

W szczególności powinien wiedzieć, że jeżeli został powołany na lekarza zwyczajnego w jakimś klasztorze zakonnic klauzurowych (ze ślubami uroczystymi), ma na wstępie wyjednać sobie, za pośrednictwem przełożonej, generalną licencyę od miejscowego biskupa, by mógł w dzień, a nawet i w nocy *„in casibus urgentis necessitatis“* wchodzić za klauzurę. Takiej licencyi potrzebuje także lekarz nadzwyczajny, ilekroć zastępuje zwyczajnego, albo bywa wzywany do *consilium* [1]). Może jednak biskup upoważnić przełożoną do udzielenia takiej licencyi. Lekarzowi, wchodzącemu za klauzurę, mają towarzyszyć dwie starsze zakonnice.

Wiedzieć też powinien każdy lekarz, że mu nie wolno być obecnym przy pojedynku, ani nawet w tym zamiarze, by nieść pomoc rannemu, inaczej na podstawie konstytucyi Piusa IX. *Apostolicae Sedis* z 12. paźdz. 1869 wpada w klątwę papieżowi zastrzeżoną, jako *„duello favorem praebens“*.

Wreszcie lekarz w praktyce swojej winien trzymać się zasad etyki chrześcijańskiej.

A cóż ta etyka nakazuje lekarzowi?

Oto nie rozpoczynać swego zawodu, jeżeli do niego nie jest należycie przygotowany.

Nie lekceważyć sobie życia ludzkiego i nie sprzeniewierzać się swemu obowiązkowi, a stąd w czasie epidemii nie opuszczać posterunku.

Nie czynić i nie radzić nic takiego, coby było przeciwnem prawu Bożemu [2]).

Nie zdradzać tajemnic powierzonych, ani zaufania pacyentów.

---

[1]) Lekarz zakonnic powinien mieć przynajmniej 50 lat wieku, jeżeli to jest możebnem.

[2]) Pamiętać atoli należy, że *medici vel chirurgi, qui feminis medendo sunt in occasione peccandi, possunt absolvi, quin officium deserant* S. Alph. Lig. IV. 438.).

Nie próbować na chorych lekarstw pierw nieznanych, jakby *in anima vili* [1]).

Nie przyspieszać śmierci u tych, którzy zresztą umrzeć muszą.

Nie wywoływać sztucznych poronień, ani aplikować embryotomii na dzieciach żyjących jeszcze *in utero matris*. (Por. Rozdział VII, III, IV.).

Nie taić niebezpieczeństwa śmierci, jeżeli takowe grozi choremu, iżby tenże mógł zawczasu przyjąć Sakramenta św., a ewentualnie rozporządzić majątkiem. Lekarz jest do tego obowiązany pod grzechem ciężkim i to nie dopiero wtenczas, gdy niebezpieczeństwo rzeczywiście się zjawia, ale gdy ono się zbliża; wystarczy atoli, gdy o tem zawiadomi rodzinę chorego, albo jego spowiednika czy proboszcza. Dawne rozporządzenia Innocentego III. i Soboru Lateraneńskiego IV. z r. 1215 wymagały, aby lekarz żadnej kuracyi nie rozpoczynał, dopóki się chory nie wyspowiada; co więcej, Pius V. w Konstytucyi *Super gregem* z 8. marca 1566, nakazał pod karą *excommunicationis majoris latae sententiae* po trzech dniach opuścić chorego [2]), któryby tego obowiązku nie spełnił; ale dziś ten rygor nie istnieje. Gdyby chory nie chciał wierzyć kapłanowi czy krewnym i odkładał spowiedź, ma lekarz położyć na szali swe słowo i otworzyć oczy choremu [3]).

Czyż wszystkie te obowiązki spełni z pewnością człowiek bez wiary i poczucia chrześcijańskiego? Stąd słuszną jest przestroga, aby chrześcijanie wzywali do łoża choroby biegłego ale także religijnego lekarza. Nie grzeszą atoli, gdy wzywają innowiercę lub niedowiarka; nie grzeszy także lekarz, gdy odwiedza innowierców lub wyklętych.

---

[1]) Stöhr l. c. 345. pisze, że około r. 1840 pewien lekarz niemiecki wstrzykiwał staruszkom w domu przytułku jad syfilistyczny, aby na nich badać rozwój choroby.

[2]) Pius V. w rzeczonej konstytucyi zakazał udzielać stopnia doktora lekarzowi, któryby pierwej nie przysiągł, że do tego przepisu się zastosuje.

[3]) Kapłan niech się nie podejmuje obowiązku zawiadomienia chorego o konieczności ciężkiej jakiejś operacyi, ale zostawi to lekarzowi.

Duszpasterz winien utrzymywać także dobre stosunki z lekarzami, którzy kierują szpitalami, i starać się o to, by między tymi lekarzami a zakonnicami, pielęgnującemi chorych, panowała należyta harmonia. Gdyby sprawdził, ale nie ze spowiedzi, że jakiś lekarz pod pozorami leczenia wykracza przeciw moralności, niech przed nim przestrzeże prywatnie swoich parafian. Zresztą sama roztropność radzi, aby nie podkopywać powagi lekarza, nie krytykować publicznie (tem mniej wobec chorego) jego zarządzeń, nie polecać po za jego plecami choremu innych środków, a zwłaszcza tak zwanych „babskich leków“

VII.

O zabobonach leczniczych.

Obowiązkiem jest duszpasterza zachęcać parafian do wzywania pomocy lekarskiej; a odwodzić ich od udawania się do znachorów, partaczów, szarlatanów, wróżów i czarodziejów. Niestety, obok prawdziwej sztuki lekarskiej utrzymywała się również t. zw. *medicina magica* i miała licznych adeptów, a zamawiania chorób przez użycie imion Boga, aniołów i czartów, czyli t. zw. *incantationes*, *inhiationes*, *ensalmi*, lub przez noszenie amuletów *(phylacteria, periapta, ligaturae)* były już znane w świecie pogańskim[1]) i żydowskim[2]). Od neoplatoników dostały się one do gnostyków, a przez nich prze-

[1]) Jak świadczą Homer, Cato Censorinus, Lucianus, Plinius i Varro.

[2]) Według kabalistyki rabinów, złe duchy mają moc szkodzenia od zmierzchu aż do pierwszego piania kogutów; szczególnie matka szatanów Leilith wchodzi wówczas do domów, aby dusić dzieci. Przeciwko niej służy amulet zwany Kamea, z napisem imion trzech aniołów: Senoi, Sansenoi, Sanmangelaf. Wszystkie choroby są dziełem djabełków, zwanych Szedim, na których najlepszym środkiem jest zwane Tetagrammaton. Siłę magiczną zawierają również wyrazy: *Abracadabra*, *Abrakalon*, *Adiriron* etc. (Stöhr: *Handbuch der Pastoralmedizin* str. 379).

szły do świata chrześcijańskiego. tak, że w dawnych wiekach a i dziś także, zarówno pośród narodów katolickich. jak protestanckich i schizmatyckich. zarówno pośród prostaczków. jak w warstwach wykształconych, spotkać można tego rodzaju zabobony.

Wielka ich część wyrosła. jak pasożyty, na pniu wiary i posługuje się jużto imionami Boga i Świętych[1]). jużto znakiem krzyża św.. jużto osobnemi, nieraz bardzo niedorzecznemi modlitwami. jużto tekstami biblijnymi z miejsc przypadkowo otwartych (*sortes Apostolorum* albo *Prophetarum*); ale są i takie. które łączą się z wzywaniem złych duchów czyli z czarnoksięstwem (*magia nigra*).

Jakiekolwiek są te zamawiania. odczyniania, zażegnywania i przenoszenia chorób, czy też talizmany i amulety. są one wzbronione pierwszem przykazaniem Bożem. a tem samem grzeszne: stąd też każdy duszpasterz winien występować przeciw nim w kościele, czy w szkole.

Niestety. zabobony twardo się trzymają i nie łatwo dają się rugować. bo lud w niektórych okolicach ma ślepe zaufanie do znachorów. i wróżek. Ci pseudolekarze używają często do leczenia niektórych ziół. mogących czasem. jeżeli są stosownie użyte. dobry skutek sprawić: częściej jednak uciekają się do zażegnywania. a nawet do pewnego rodzaju hipnotyzowania. by tem mocniej wpłynąć na wyobraźnię swoich pacyentów: wybierają też najchętniej takie choroby. jako przedmiot swojej praktyki. które zależą bardzo od stanu psychicznego. n. p. choroby nerwowe. albo których przebieg da się naprzód z pewnością oznaczyć.

Zabobony lecznicze mają główne źródło w tem przekonaniu, że choroby nie pochodzą z przyczyn naturalnych. ale z działania złych duchów albo złych ludzi. Złym ludziom przypisują mianowicie u r o k i. czyli szkodzenie dzieciom. a nawet i dorosłym, za pomocą wzroku. Wiara ta była już znaną

[1]) N. p. *incantatio magica* na wstrzymanie krwotoku tak opiewała: „*Sanguis. mane in venis. sicut Christus pro te in poenis.*

w świecie starożytnym, a z średnich wieków przeszła do nowszych, i snadź mocno się zakorzeniła, skoro nawet taki przyrodnik, jak Jan Borelli († 1679) utrzymywał na seryo, że znał osoby, u których oczy wydawały tak trujące wyziewy, że wszystko, na co patrzały, jak rośliny, liście drzew, owoce, nawet mleko w sutkach karmiących matek wysychało[1]). Dziś jeszcze we Włoszech *gettatura* odgrywa ważną rolę; ale są tam skuteczne środki, jak np. rogi bawole, stawiane w sklepach obok obrazu Madonny (!), albo amulety, wiszące na łbach końskich. Nie dziw, że lud nasz tu i ówdzie wierzy w uroki i szuka na nie lekarstwa u bab wiejskich, które umieją je zamawiać, rzucając rozpalone węgle i ośródki chleba na wodę i bacząc, przy odmawianiu tajemnych formułek, co utonie; gdy węgiel, urok pochodzi od mężczyzny, jeżeli chleb, to od kobiety.

Nie tak częstą ale za to gorszą jest wiara w upiory (*vampirismus*) czyli w nieboszczyków, którzy mają wychodzić z grobów i szkodzić żyjącym. W pewnem miasteczku galicyjskiem rozeszła się wieść, że dlatego nie rodzi się na polu, gdyż zmarły niedawno gospodarz (którego snadź nienawidzono) zabrał ze sobą garść zboża do trumny. Lud zbałamucony obległ niebawem cmentarz, odkopał owego umrzyka, odciął mu głowę i położył ją między nogami. Wdały się w to władze i ukarano winnych. Smutniejszy jeszcze fakt zdarzył się, według opowiadania Dr. Czarneckiego, w r. 1886 we wsi Sobaczu na ziemi kaszubskiej. W pewnej rodzinie włościańskiej panował dur brzuszny (tyfus), który zabrał po sobie trzy ofiary z tejże rodziny. Ponieważ chorowało jeszcze dwoje z rodzeństwa na tę chorobę, syn najstarszy w zabobonnej wierze, że ojciec jego jest upiorem, wybrał się ze swoimi wspólnikami nocną porą do wydobycia zwłok z grobu i rydlem odciął głowę, za co potem przesiedział się kilka miesięcy w więzieniu.

O czarownicach powiem kilka słów w Rozdziale dwunastym; tu tylko tyle nadmienię, że w niektórych wioskach, dokąd oświata nie dotarła, istnieje jeszcze wiara w czarownice, czyli kobiety złe, a nawet z djabłem stosunki mają-

[1]) Czarnecki Medyc. past. str. 407.

ce, które umieją szkodzić ludziom i bydlętom. Wszakże na początku XIX wieku podano ze wsi Parchowa na ziemi Kaszubskiej prośbę do rządu, aby pławiono wszystkie kobiety z tej wsi dla rozpoznania czarownic! Co więcej, w r. 1836 we wsi Ceynowie na półwyspie Helu pławiono i zamęczono kobietę, posądzoną o czarowanie[1]).

Do chorób, które lud sam sobie spowadza i po swojemu leczy, należy kołtun (plika, warkocz polski *plica polonica*[2]) czyli zwicie się i zlepienie włosów na głowie, tak że ich rozczesać nie można. Dawniej uważano to za osobną chorobę, którą w trzynastym wieku mieli przynieść Tatarzy do Polski; ale nowsze badania (zwłaszcza Dietla w r. 1858 i Dobrzyckiego w r. 1877) wykazały, że ta hipoteza jest bezpodstawną, i że kołtun zawdzięcza swój początek jużto zachorzeniom skórnym głowy i włosów, przy zaniedbaniu ochędóstwa, jużto zabobonnej wierze naszego ludu, że w ten sposób zdoła się zabezpieczyć od bolesnych cierpień, gościem zwanych, albo te cierpienia sprowadzić do włosów.

To zwikłanie włosów następuje zatem albo samo przez się, zwłaszcza w przebiegu długo trwających chorób, czy skórnych czy obłożnych, a przy zaniedbaniu czesania, albo też bywa sprowadzane umyślnie za pomocą namaczania i skrapiania głowy różnemi płynami n. p. naparem barwinku i środkami lepkimi, również przy zupełnem zaniechaniu czesania. Czasem samo zaniedbanie czesania długich włosów, i to przez czas dłuższy, sprawia ten skutek.

Kołtun, uważany przez lud za środek leczący, wymaga aż do wykończenia swego starannej ochrony, tak iż go tknąć nie wolno. Gdy już zadanie swoje spełnił — do czego według powszechnego mniemania potrzeba całego roku i sześciu niedziel — i jeszcze trzyma się głowy, wtedy dopiero odcinają go, — zwykle ukradkiem osobie spiącej i zakopują go najczęściej pod figurą, albo składają w grobach kościelnych, czasem

[1]) Czarnecki l. c. 413.

[2]) Szeroko o kołtunie pisze Dr. Czarnecki l. c. str. 414, a także Encyklopedya powszechna Orgelbranda. T. XV, 177.

nawet chowają, by go przy nowem objawieniu się cierpień włożyć znowu na głowę. Przed pięćdziesięciu blisko laty sam widziałem w podziemiach kaplicy Matki Boskiej łaskami słynącej w Rzeszowie mnóstwo kołtunów, które tam wrzucano przez okno. Często lud nasz, a czasem i klasa oświeceńsza, łączy z kołtunem inne dziwaczne zabobony; tak n. p. wierzy w udzielanie się tej choroby przez samo chytre spojrzenie złośliwego sąsiada, czyto w szczypcie tabaki lub kieliszku wódki, czy przez samo przekroczenie kołtunowatych włosów, zakopanych w ziemi.

Dawniej kołtun znany był także we Francyi (jako *la plique*), w Niemczech (jako *Alpzopf, Drudenzopf, Wichtelzopf, Hexenzopf, Judenzopf* itd.) i w Czechach (jako krzyczyce, krtice), ale wobec wzrostu kultury musiał stamtąd uchodzić.

Dziś trzyma się jeszcze w niektórych stronach ziemi polskiej; wszakże niedawno temu w samych Prusach naliczono 6.500 osób pliką dotkniętych!

Czy jest jaki skutek dobry z zapuszczenia kołtuna? Taki chyba, jaki się otrzymuje z ciepłego nakrycia głowy. Z drugiej strony utrzymywanie przez dłuższy czas brudu i robactwa na głowie, wywoływanie wrzodów, a czasem nawet róży ciągłem drapaniem się dla uśmierzenia nieznośnego świądu, wreszcie ujemny wpływ na stan psychiczny pacyenta. — wszystko to woła o wykorzenienie tego głupiego przesądu. Nie dziw też, że w Galicyi sam rząd, polegając na badaniach lekarzy i osobnej komisyi towarzystwa naukowego krakowskiego, wystąpił przeciw kołtunowi (r. 1860) i że pod rządem pruskim obcinają go bez miłosierdzia dzieciom szkolnym, więźniom, rekrutom i chorym w szpitalach.

Na te i inne przesądy najlepszym środkiem jest nauka katechizmu i większa oświata. Ostrzegając przed zabobonnemi praktykami i środkami, niechaj duszpasterz poleca zarazem *sacramentalia* Kościoła, tak atoli, aby się i do nich zabobon nie przyczepił, co u naszego ludu jest rzeczą dosyć łatwą. Stąd niech uczy, że sacramentalia nie działają *ex opere ope-*

rato, jak Sakramenta, ani w sposób nieomylny, ale, że wiele tu zależy od ducha wiary i pobożności tych, którzy rzeczy poświęconych używają.

VIII.

Praktyczne uwagi o pielęgnowaniu chorych.

1. Jakie ma mieć zalety osoba pielęgnująca chorego. 2. Jak urządzić dla chorego pokój i łóżko. 3. Jaką ma być dyeta chorego. 4. Na co pamiętać, pielęgnując chorego.

1. Jeżeli ktoś ciężko zachorował, a może mieć w domu wszelką opiekę (ubogich najlepiej przenieść do urządzonego należycie szpitala), potrzeba przedewszystkiem postarać się o osobę, którąby chciała i umiała pielęgnować chorego, bo nie jestto sprawa tak łatwa; stąd też nie zbyt wiele jest osób, któreby dobrze wywiązywały się z tego zadania. Osoba taka winna mieć prawdziwą pobożność, usposobienie ciche, swobodne i łagodne, wielką cierpliwość i wytrwałość, przytomność umysłu i dar obserwacyi, pilność i posłuch dla lekarza, zdrowie silne i nerwy spokojne, zamiłowanie porządku i ochędóstwa koło siebie. Pożądaną też jest rzeczą, aby umiała mierzyć ciepłotę ciała, słać łóżko, przenosić chorego, przyrządzać stósowne dlań potrawy i napoje, stawiać bańki i pijawki, robić okłady, kataplazmy, wstrzykiwania, pędzlowania, natryski, masaże, lawatywy, dezinfekcye, opatrywać rany, bandażować itp.

Pielęgnując chorego, niech przyjmuje pokarmy posilne często, ale w miernej ilości, niech używa kąpieli i obmywa ręce po każdym zabiegu koło chorego, niech wreszcie nie wysila się długiem czuwaniem bez przerwy, ale po nocy bezsennej krzepi swe siły snem i przechadzką na świeżem powietrzu.

Najlepiej odpowiedzieć mogą temu zadaniu zakonnice, bo one nietylko poświęcają swe usługi chorym z wyższych

pobudek i odbywają w szpitalach lub klinikach kurs osobny pod sterem lekarza [1]), ale co ważniejsza, dbają także o ich dusze; do czego duch zaparcia się i ofiary z siebie jest konieczny. Padają one też ofiarą swego poświęcenia i łatwo dostają gruźlicy lub tyfusu, tak, że przeciętny wiek zakonnic pielęgnujących chorych dochodzi w niektórych klasztorach zaledwie do 30 lat.

2. Pokój, w którym na dłuższy czas umieszcza się chorego, ma być nie za mały (przynajmniej 40 metrów sześciennych) [2]), słoneczny (a więc o ile można wystawiony na południe) [3]), zaciszny (a więc nie od ulicy), i tak położony, iżby go można łatwo przewietrzać, ogrzewać i ochładzać. Dla utrzymania świeżego powietrza, trzeba codziennie kilka razy na chwilę otwierać okna, tak jednak, by to choremu nie szkodziło. Można też czasem użyć rozpylania wody kolońskiej, olejku sosnowego w rozcieńczeniu, albo terpentyny francuskiej, jeżeli chory na to się zgodzi, bo nie rzadko chorzy nie znoszą żadnych woni; podczas gdy wszelkiego kadzenia trzeba zaniechać. Temperatura izby u chorych leżących w łóżku winna wynosić 14—15° R; u starszych 16° R.; u gorączkujących tak samo przy lekkiem okryciu; u przechadzających się we dnie po pokoju najmniej 15° R. Ciepłotę wskazuje termometr ścienny, w izbie umieszczony, podczas gdy drugi pożądanym jest za oknem. W razie, gdy w nocy silne są mrozy, trzeba i wieczorem w piecu przepalać. Natomiast do ochładzania powietrza w skwarnem lecie służy zawieszanie w pobliżu chorego mokrych prześcieradeł, rozpylanie wody zimnej, ustawianie naczyń z wodą słoną, lub z bryłami lodu, wachlowania itd. Do oświetlenia pokoju używa się najlepiej lampy elektrycznej ze szkłem zabarwionem, o ile to jest możebnem; przez

[1]) Tak jest n. p. u Sióstr Miłosierdzia, u Elżbietanek i u Służebnic Serca Jezusowego.

[2]) Człowiek dorosły potrzebuje mniej więcej sześć metrów sześciennych czystego powietrza na godzinę, 140—150 m. sz. na dobę).

[3]) Tylko w chorobach oczu lub niektórych nerwowych zasłania się okna.

całą zaś noc ma płonąć mała lampka z knotkiem pływającym w oliwie.

Ponieważ utrzymanie porządku w tym pokoju nader ważną jest rzeczą, przeto nie zostawia się w nim wcale mebli i dywanów, ani daje tapet; te zaś sprzęty, które tam są, należy codziennie oczyszczać z kurzu, albo zmywać i obcierać na wilgotno. W izbie chorego mogą być kwiaty bezwonne i rośliny liściaste, tudzież zegar, byle nie hałaśliwy, i obrazy, przedstawiające miłe dla chorego przedmioty, zwłaszcza religijnej treści. Na czas choroby, jeżeli można, trzeba się postarać o termometr maksymalny do mierzenia gorączki, kroplomierz do kropli, rozpylacz, hegar tj. irrygator, balonik gumowy, i osobne naczynia (najstosowniej porcelanowe lub szklanne) do oddawania wykrztusin, moczu i t. d.

3. Łóżko najlepsze jest żelazne, a co do rozmiarów 2 m. długie, 1 m. szerokie, 80 ctm. wysokie. Materac zwierzchni ma być z włosienia — bo w sienniku lęgnie się łatwo robactwo; — pokrywa się go prześcieradłem, które trzeba kilka razy dziennie wygładzać i często w potrzebie zmieniać, zwłaszcza gdy chorego przenosić nie można. Dla zabezpieczenia pościeli od przemoczenia używa się właściwych podkładów nieprzemakalnych z ceraty. Za wezgłowie służy poduszka zwyczajna lub włosiana, u biednych wypchana sianem, sieczką lub watą drzewną. Używa się też małych poduszek skórzanych lub gumowych, powietrznych, a do nakrywania, kołdry wełnianej, opiętej prześcieradłem.

Łóżko ustawia się głowami do ściany, ale nie przy piecu, ani przy drzwiach, ani pod oknem, ani w kierunku przeciągu; jeżeli jednak chory majaczy, trzeba łóżko przysunąć bokiem do ściany, a z drugiej strony zabezpieczyć drabinką lub deską, by nie spadł na podłogę. Dla prześcielania przystawia się drugie łóżko, na które ostrożnie przenosi się chorego [1]), a raczej prawie przesuwa.

---

[1]) Chory leży tylko w koszuli, z głową nieco podniesioną. Przy mdleniu i wielkiej utracie krwi zaleca się pozycyę horyzontalną. W razie dłuższej choroby dobrze jest, jeżeli chory może patrzeć na niebo. W zimie okno zamknięte czyści się rozczynem

Niemałej wagi jest zachowanie stosownej dyety, bo nieraz wybryk w tym względzie sprowadza smutne następstwa. Ciężko chorych, z wyjątkiem głównie gruźlicznych, karmi się potrawami płynnemi, jakiemi są: mleko, rosół, bulion, extrakt mięsny w rosole, barszcz burakowy, winna lub piwna polewka, kleik, wodzianka, kakao odtłuszczone, kaszka na mleku, herbata, w niektórych razach kawa, a do picia woda przegotowana, cukrowa, bilińska, giesshüblerska, limonada, woda ze sokami owocowymi[1]) i t. p. W gruźlicy, zimnicy i durze powrotnym mimo gorączki można dawać i potrawy stałe. Rekonwalescenci mogą z rozporządzenia lekarza jadać jaja na miękko, potrawkę, kurczę, kotlet cielęcy, niektóre jarzyny, kompoty, sok z befsztyku, skubane mięso, jajecznicę itd. — a wreszcie powoli, wszystko.

Płyny podaje się łyżką lub szklanką, nie więcej jak w $^1/_4$ napełnioną. Wygodniej można to urządzić rurką szklanną lub kauczukową, której jeden koniec wkłada się choremu do ust, a drugi do płynu. Rekonwalescentom kładzie się deszczułkę na kolanach lub większą tacę i stawia na nie potrawy.

Jeżeli choremu nie można podawać leków ustami, bo się krztusi, albo jest nieprzytomny, podaje się je nieraz przez odbytnicę w podwójnej dawce za pomocą balonika gumowego, kanką opatrzonego.

Jeżeli chory nie może połykać potraw, trzeba go sztucznie żywić, w ten sposób, że po daniu choremu małej lawatywy próbnej z zimnej wody balonikiem i odpłynięciu jej, wlewa się pokarm ciepły, zalecony przez lekarza, do lejka blaszanego, a uniósłszy lejek w górę, lub powiesiwszy go na gwoździu ponad łóżkiem, pomazuje się kankę oliwą, i wkłada ją do kiszki stolcowej, poczem za otwarciem kurka, płyn swobodnie odpływa do kiszki[2]) i ulega wessaniu. Przed usunięciem

gliceryny w 20 częściach rozcieńczonego spirytusu, i to za pomocą płatka ze skóry.

[1]) Napojów wyskokowych nie daje się, chyba, że tak lekarz przepisał.

[2]) Dr Kowalski. *O budowie i pielęgnowaniu ciała ludzkiego.* str. 436 — i Dr. Tomasz Mączka.

kanki należy kurek zamknąć. Chorzy przytomni i niepozbawieni ruchów załatwiają się z kanką zazwyczaj sami. W każdym razie karmienia takie odbywać się muszą na łóżku z podkładem gumowym.

4. Osoba pielęgnująca chorego powinna również zachować pewne ostrożności.

A mianowicie trzeba utrzymywać w pokoju świeże powietrze, stąd często przewietrzać pokój, tak jednak, aby chory nie leżał na przeciągu.

Trzeba czuwać, aby chory regularnie zażywał lekarstwa i zachowywał ściśle przepisaną dyetę.

Trzeba mierzyć gorączkę w porze wyznaczonej i uważać na wszystkie objawy choroby, by lekarzowi składać dokładne sprawozdanie.

Trzeba przestrzegać czystości i ochędóstwa u chorego, ztąd umywać mu codziennnie twarz, ręce, usta i uszy, czesać włosy, zmieniać często koszulę, poszewki i prześcieradła, zapobiegać przemoczeniu łóżka i t. d. Według zarządzenia lekarza należy urządzać kąpiele, albo ciepłe (30° R), albo letnie (26—28° R.), albo chłodne (21—23° R.) przy temperaturze pokojowej przynajmniej 15° R., a u dzieci świeżo narodzonych codzienne kąpiele letnie (przynajmniej 28° R.) i 16- 17° R. temperaturze pokojowej. W zimie pościel przed ułożeniem chorego na drugiem łóżku ma być nieco ogrzaną, a poszewki i prześcieradła mają być zawsze suche.

Trzeba po silnem spoceniu się chorego zmieniać bieliznę i obmywać czy obcierać ciało, głównie twarz, szyję i krzyże, przyczem używa się wody ciepłej — jeżeli lekarz nie przepisał zmywań chłodnych — zamyka się okna i wentylatory, słowem, unika przeciągu. Wtenczas temperatura ma wynosić w pokoju 15°—17° R. (18°—21° C).

Trzeba zapobiegać wytwarzaniu się odleżyn, do czego jako środki służą: należyte słanie łóżka, iżby prześcieradło w fałdy się nie składało, przenoszenie chorego na świeże łóżko i obmywanie części ciała usposobionych do odleżyn, a mia-

nowicie okolic biódr, kości krzyżowej, łopatek i łokci wodą ze spirytusem, octem, czy z kwasem cytrynowym.

Jeżeli chory skarży się na palenie i niespokojnie przewraca się na łóżku, a skóra w tych miejscach przedstawia już zaczerwienienie, wówczas obmywa się lekko bolesne miejsca choć dwa razy dziennie zimną wodą albo letnią, pół na pół z wodą kolońską lub z octem. Dobrze jest nacierać te plamki różowe soczystą cytryną na pół przekrojoną, jakoteż podkładać pod krzyże poduszkę z włosienia, z sieczki, albo gutaperkową z otworem we środku [1]). Jeżeli mimo tych ostrożności nastąpi zgorzel skóry czyli właściwa odleżyna, należy ją omywać ostrożnie wodą borową i przykładać maść cynkową na szmatce. Otarcia skóry smaruje się maścią i pudruje mąką ryżową. Zaleca się też choremu, by jak najwięcej leżał na boku zdrowym, zmieniając pozycyę.

Przy chorych z odleżynami i wrzodami, wogóle w przypadkach ciężkich, obłożnych, dobrze jest umieszczać w pokoju, pod łóżkiem i po kątach szafliki z wodą zimną, zmienianą codziennie, i węgle drzewne skrapiane — dla oczyszczania i tym sposobem powietrza.

Trzeba wreszcie oddalać od chorego wszelkie natężenia i fatygi, tudzież wrażenia przykre i mocne wzruszenia lub hałasy, a natomiast uspokajać go i dźwigać na duchu, do czego przyczynia się także miła i pożyteczna rozmowa, z przerwami, jakoteż czytanie w porę dobrej jakiej książki, poważnej, zwłaszcza żywotów Świętych. Kiedy i jak długo przyjmować można gości, wyznacza lekarz.

---

[1]) Poduszki gumowe napełnia się powietrzem, albo ciepłą wodą (26—28° R). Mogą też służyć poduszki, napełnione plewami z prosa. (Czarnecki l. c. 343) i z sieczki, zwłaszcza owsianej (Dr. Mączka).

IX.

Rzut oka na choroby najważniejszych narządów i członków ciała i niektóre przestrogi praktyczne.

1. Choroby głowy, mózgu, oczu, uszu, nosa, ust i zębów.

Ból głowy może być także skutkiem innej choroby, np. żołądka, albo pochodzić tylko z przemęczenia czy podrażnienia nerwów. Jako środki uśmierzające służą[1]): zimny okład na głowę, synapizma na kark, wezykatorya za uszami, przeczyszczenie olejem rycynowym, ziółkami francuskiemi lub wodą gorzką. Na migrenę (ból nerwowy) pomaga: guarana, phenacetyna i antypiryna (za poradą lekarską), koffeina z chininą (tak samo), krople laurowe z morfiną (tak samo), migrenin, stożek mentolu (którym się przesuwa po głowie i czole), czasem kawa czarna, synapizmy, zimny lub ciepły okład, herbata z cytryną, odwar z liści pomarańczowych i t. d.

Prawie w każdym bolu głowy, zwłaszcza bez gorączki, stósowne: *natrium bromatum* (10 cz. na 200 cz. wody, a z tego 2—3 łyżki dziennie, w silnym zaś bolu co trzy godziny łyżka). Bóle u anemicznych wymagają dłuższego leczenia wzmacniającego.

Do chorób mózgowych należy: udar mózgowy wskutek pęknięcia naczyń krwionośnych, *(apoplexia)* [2]) prze-

[1]) Podajemy w tym ustępie niektóre środki lecznicze, nie na to, aby duszpasterz bawił się w lekarza, ale by miał o tych rzeczach jakieś wyobrażenie i mógł w nagłym wypadku, gdy nie ma lekarza, sobie lub komuś poradzić.

[2]) Przychodzi u osób krwistych i starszych (około 60 r. życia), jako skutek wielkiego natężenia, nadużycia stołu i trunków, upadnięcia, wady serca, lub innej choroby. Zwiastunami apopleksyi, która dosyć często trafia się u księży *(mors sacerdotum!)* są zawrót, ból i szum w głowie, chód niepewny, osłabienie pamięci, nawał krwi do głowy, mocne zaczerwienienie twarzy, lub zbytnia bladość, nudności i niepokój.

krwienie mózgu *(hyperaemia)*, porażenie od słońca *(insolatio)*, zapalenie mózgu lub opon mózgowych *(encephalitis* i *meningitis)*, *anaemia* niedokrewność, lub *hypertrophia* przerost mózgu, rak mózgu, woda w głowie, ropień, rozmiękczenie i zanik mózgu. We wszystkich tych chorobach trzeba czemprędzej wezwać lekarza. Zapalenie opon mózgu i rdzenia pacierzowego *(meningitis cerebrospinalis)*, zalicza się do chorób zakaźnych, występujących czasem nagminnie o nie wielu przypadkach, a objawia się gwałtownym bólem głowy i karku, sztywnością szyi (z głową podaną w tył), wysoką gorączką (39°—40° C.) i zazwyczaj utratą przytomności. W r. 1905 ta dręwica karku szerzyła się epidemicznie na Śląsku, w Niemczech i w Galicyi, zwłaszcza w okolicach Krakowa. Zarazek tej choroby rozszerza się za pomocą śluzu z nosa, bezpośrednio i pośrednio z kurzem itp. Chorego żywi się wówczas płynami, i to sondą, t. j. rurą kauczukową, jeżeli nie może łykać, albo lawatywą.

W ataku apoplektycznym, nim nadejdzie lekarz, można dać choremu pęcherz z lodem na głowę, którą układa się wysoko, i mocny lek przeczyszczający, n. p. wodę gorzką lub trunek wiedeński, albo lawatywę z wody zimnej, z oliwą, mydłem i octem. Jeżeli jest krwisty, trzeba mu prócz tego postawić pijawki za uszami, albo nawet puścić krew; jeżeli jest blady i słaby, trzeba go wzmacniać starem winem.

Zapalenie ócz, którego znakiem jest pieczenie w oczach, zaczerwienienie i światłowstręt, należy do lekarza. Niebezpiecznem jest szczególnie t. z. zapalenie egipskie *(trachonia)*, które się łatwo drugim udziela za pomocą rąk, chustek do nosa, ręczników itp.

Jeżeli na powiekach oka tworzy się jęczmień, pomaga wcieranie maści rtęciowej, — gdy jest większy, okład ciepły ze szmatki zmaczanej w gorącej wodzie, — gdy zbierze, przekłucie szpilką.

Na zwykłe zaczerwienienie powiek lub zwierzchne stłuczenie oka najstosowniejszym jest okład zimny. Jeżeli wpadnie coś do oka, trzeba oko przepłukać wodą,

odchylając powieki, ale nie trąc ich; gdyby to nie pomogło, należy wezwać lekarza [1]).

Na mocny ból w uszach trzeba się radzić lekarza; pomaga tu okład zimny, później ciepły na ucho i opium z oliwą na wacie w uchu; to znowu synapizma lub wezykatorya przed i za uszyma. Jeżeli z uszu ropa ciecze, przestrzykiwa się przewód uszny 3 -4 razy na dzień letnią wodą lub rumiankiem i wkłada doń kawałek świeżej waty, zwilżonej gliceryną. Wydobywanie ciał obcych z ucha udaje się najłatwiej za pomocą przestrzykiwania wodą ciepłą lub wpuszczenia tam oliwy. Owady wyciąga się zwitkiem bawełny, posmarowanej miodem.

Na katar nosa *(rhinitis, ozaena)* radzi się wciągać ostrożnie miksturę z gliceryny i wody ciepłej różanej w równych częściach, albo zwykłą wodę letnią z dodatkiem kilku kropel tynktury jodowej. Polecają także *forman*, t. j. watę formalinową. W razie kataru ócz lub nosa, unika się kurzu i dymu. Jak zatamować krwotok z nosa, powie się poniżej.

Na ból zębów pomaga czasem płukanie odolem lub wpuszczenie kilku kropel opium czy olejku fiołkowego na wacie do otworu zęba. Jeżeli się tworzy t. z. fluksya z obrzękiem, tedy aplikuje się zimne okłady z początku, a potem ciepłe, prócz tego pędzlowanie dziąseł tynkturą jodową i trzymanie w ustach ślazu ciepłego. Zęby dziurawe trzeba plumbować, a jeżeli to niemożebne, tedy wyrywać, usta zaś płukać naparem szałwii lub wodą borową.

Gnilec *(scorbutus)*, który się objawia nabrzmieniem, bólem i krwawieniem dziąseł, tudzież wrzodzikami w jamie ust, wymaga dłuższego leczenia. Choroba ta pochodzi często z dłuższego używania mięsa peklowanego (solonego według metody holendra Benkeloz'a), a także z wilgoci, zaduchy, biedy, pijaństwa i wyniszczenia. Pomaga na nią kwas cytrynowy, tudzież używanie kwaśnych owoców, kiszonej kapusty, rzodkwi, chrzanu, piwnych drożdży, świeżych jarzyn; nadto

[1]) Można też końcem zmaczanej chusteczki wysunąć ten przedmiot. Jeżeli do oka wpadła okruszyna wapna lub tabaki, nie używa się wody, ale oliwy.

płukanie ust wodą borową, szałwią lub mocną herbatą, a pędzlowanie dziąseł i wrzodzików tynkturą jodową lub lapisem.

Niemiłą woń z ust i nosa usuwa płukanie ust i gardła, tudzież przestrzykiwanie nosa rozcieńczoną wodą różaną z przemanganianu potasowego *(kali hypermanganicum)*, czyszczenie codzienne zębów i utrzymywanie żołądka w porządku.

2. Choroby krtani i gardła.

Chrypka — Kaszel — Krup — Obrzęk krtani — Koklusz — Influenza — Dyfterya.

Chrypka *(dysphonia)* jest chorobowem zajęciem strun głosowych i pochodzącem stąd łechtaniem i drapaniem w krtani, czego przyczyną może być długie mówienie czy natężony śpiew, przebywanie w kurzu lub dymie, nagła zmiana powietrza, nieżyt i porażenie krtani, wrzody syfilistyczne lub gruźlicowe itp.

Zwykle z chrypką łączy się kaszel, idący z zadrażnienia błony śluzowej oskrzeli. Cierpiący na chrypkę i kaszel winien wstrzymać się od mówienia, pozostawać w izbie równo ogrzanej (w zimie 15°—16° R.), bezwarunkowo nie palić tytoniu, nie jeść potraw korzennych, ani pić napojów wyskokowych; dla złagodzenia zaś tej biedy można mu podawać letni odwar ślazu, dobrze osłodzony napar bzu lub kwiatu lipowego i cukierki słodowe. Dobrze jest robić kompresy na krtań, zrazu chłodne, później ciepłe, przytem płukać gardło i naparzać wodą słoną.

Na kaszel pomaga woda laurowa, sama lub z morfiną, to znowu opium w proszkach i extrakt słodu jęczmiennego, wyrabiany w Okocimiu; jeżeli jednak kaszel jest silny i długotrwały, albo połączony z gorączką, trzeba się radzić lekarza.

Używanie przez lud takich środków, jak tłuszcz wieprzowy lub psi, raczej szkodzi zdrowiu [1]).

[1]) Czasem pomaga mleko słodkie ciepłe ze świeżem niesolonem masłem.

U dzieci kaszel cienki, piszczący, przeraźliwy, do szczekania psa podobny, albo też gruby i barani jest zwiastunem dławca albo krupu *(angina cruposa)*, czyli zapalenie krtani, które wytwarza wypocinę zbitą, lepką i otwór krtani zamykającą. Jestto choroba zaraźliwa i niebezpieczna, a wymaga często tracheotomii. Kaszlu i chrypki u dzieci lekceważyć nie można; — jeżeli zjawia się już duszność, a lekarza jeszcze nie ma, trzeba czemprędzej podać środek wymiotny (n. p. *Radix ipecuanhae* 0·50 do 1·0 gr. na dwie łyżki wody co kwadrans zażyć łyżeczką aż do skutku). Pomagają też zimne, dobrze wykręcone okłady na szyję i płukanie wodą słoną lub borową.

Tak samo leczy się obrzęk zapalny krtani bez wypociny, również niebezpieczny, acz prędzej ustępujący i niezaraźliwy.

Złośliwym i zaraźliwym, zwłaszcza dla dzieci, jest kaszel z napadami, zwany kokluszem lub krztuścem *(tussis convulsiva)*, który trwa kilka tygodni, czasem kilka miesięcy (20—30 napadów dziennie) i może nawet sprowadzić zapalenie płuc. Dziecię przytem się krztusi, zanosi i czerwienieje, a czasem dostaje wymiotów. W chwili napadu podtrzymuje się dziecku głowę, a w razie duszenia się wprowadza się palec głęboko do ust chorego i naciska nasadę języka ku tyłowi, by wywołać wymioty. Zarazem usuwa się palcem plwociny, w których tkwi zarazek, czyli laseczniki, odkryte przez Köplika. Najlepszym środkiem leczniczym przeciw kokluszowi jest zmiana powietrza i okolicy, tudzież zażywanie przez dłuższy czas chininy, na końcu noża, trzy razy dziennie.

Zakaźnie i nagminnie występującą jest grypa czyli influenza[1]), która rozpoczyna się dreszczem, gorączką, bólem głowy i katarem ócz, gardła i nosa. Dołącza się do tego nieznośne darcie w mięśniach, brak apetytu, nieraz znaczny upadek sił, czasem wymioty, albo nawet zapalenie płuc

[1]) Influenza grasowała mocno w r. 1889 w całej prawie Europie.

i to zazwyczaj ciężkie z przerzutami. Choremu zaleca się pilnowanie łóżka, a przynajmniej pokoju, zażywanie chininy, branie na poty (czasem starego wina, co 2—3 godz. łyżka), lewatywy przeczyszczające w potrzebie, a w gorączce płynną posilną dyetę i spokój. W gorszych wypadkach lekarz konieczny, zwłaszcza gdy stan niewyraźny i osłabienie się zwiększa.

Zwykły ból gardła leczy się okładami zimnymi, przeczyszczeniem, płukaniem wodą słoną borową, ślazem, szałwią, mocną i zimną herbatą i t. p.; ale gorsza jest sprawa z błonicą albo dyfteryą *(angina diphterica)*. Choroba to niebezpieczna i zakaźna, której zarazek stanowią drobne żyjątka (czyli laseczniki), odkryte przez Löfflera, a rozwijające się z upodobaniem w gardle na migdałkach; stąd te migdałki, wraz z gruczołami przyusznymi i podszczękowymi, brzękną, a na pierwszych ukazuje się wypocina błonicza, biała, rozlana, silnie przyczepiona. Poprzedzają to zwykle dreszcze, silna gorączka, ból głowy i gardła, tak, że pomoc lekarska staje się konieczną; jeżeli zaś dyfterya zajęła i ścieśniła krtań, niemasz wtedy innego środka do uratowania chorego dziecka i wogóle życia, jedno tracheotomia, to jest, rozcięcie tchawicy i wprowadzenie rurki (kaniuli). W zwyklym przebiegu, oprócz pędzlowania miejsc zajętych sokiem cytrynowym lub popijania limoniady i częstego płukania gardła wodą wapienną, borową i słoną, pomagają okłady na szyję, najprzód zimne z lodu, potem wysychające, a gdy wypociny szarzeją i odpadają, ciepłe, jakoteż inhalacye czyli naparzania ciepłe z wody słonej. Obecnie przeciw błonicy samoistnej stosuje się ze skutkiem, wstrzykując podskórnie, t. z. *serum*, wprowadzone w r. 1894 przez Behringa, czyli antydyfteryczną surowicę ze krwi koni, u których pierw wytworzono odporność przeciw zarazkom tej choroby. Wydzieliny błon i śluz wypluty, jako w wysokim stopniu zarażające[1]), należy zbierać w osobne na-

[1]) Gdyby komuś przy zaopatrywaniu chorego dostała się do ust, nosa i oczu, cząstka wykrztuszonego śluzu, niech czemprędzej wypłucze usta i wymyje nos i oczy roztworem kwasu salicylowego (1 cz. na 100 cz. wody) albo nadmanganianu potasowego

czynie zwykle w szmaty i papiery, które się zaraz pali, a naczynia i wszystko w pokoju, często całe mieszkanie, podlegają dezinfekcyi. Byłoby wielką nieroztropnością, całować dziecko w czasie choroby, albo dopuszczać do niego zdrowe dzieci; acz błonica chwyta czasem i dorosłych. Błonica łączy się zwykle u dzieci z płonicą *(scarlatina)* i w tym razie serum Behringa nie skutkuje i nie ma zastosowania.

Suchoty gardlane *(phtisis laryngealis)*, to jest tuberkuliczne owrzodzenie krtani, połączone ze zniszczeniem jej mięśni, błon i chrząstek, pielęgnuje do niechybnego zgonu lekarz, a leczy skutecznie grobarz.

3. Choroby oskrzeli, płuc i opłucnej.

Bronchitis, rozedma płuc, astma, zapalenie płuc, gruźlica, zapalenie opłucnej.

Katar oskrzeli (*bronchitis*), ostry lub chroniczny, powstaje z przeziębienia, tudzież z przebywania w miejscach pełnych kurzu, świeżego tynku, dymu lub pary, a objawia się kaszlem, ciężkim oddechem, w gorszych zaś razach kłuciem, dreszczami, gorączką i uczuciem jakby ran w piersiach.

Nie można go lekceważyć, bo tędy wiedzie droga do zapalenia płuc (zwłaszcza u osób starszych), a czasem i do suchot; przeto trzeba zostać w domu, obstawić klatkę piersiową, z przodu w górze, w pachach i z tyłu do pasa, bańkami suchemi, ile wlezie, a w razie gorączki leżeć w łóżku i pić dobrze ciepłą herbatę z cytryną, limoniadę, napar lipowy, bzowy itd., by kataru pozbyć się potami. Gdy nie ustępuje, albo się pogarsza, lekarz konieczny.

Następstwem długotrwałego kataru oskrzelowego i kaszlu, a zresztą, późniejszego wieku, jest często rozedma płuc (*emphysema pulmonum*), sprawiająca niekiedy utrudnienie w oddychaniu, tak, że nieraz chory nie może kłaść się do łóżka, ale musi całe nocy przepędzać siedząco. Pobyt

---

rozpuszcza się 1—2 kryształków w szklance wody), a choćby (i wodą czystą, kilkakrotnie.

na świeżem powietrzu w górach, zwłaszcza w lasach szpilkowych, porządek z przewodem pokarmowym i życie umiarkowane, bardzo takim pomaga.

Dychawica albo duszn ica (*asthma*) objawia się napadami kurczowego ściskania w piersiach, brakiem tchu, gwałtownym kaszlem i bardzo przykrem uczuciem duszenia. Przychodzi przy rozedmie płuc, nieżycie oskrzeli, puchlinie, wadzie serca i chorobie nerek, ale może być także astma nerwowa. Leczenie pod sterem lekarza ma być zastosowane do przyczyn choroby. Ogólnie pomagają: częste bańki suche (przy przekrwieniach nawet cięte[1]), krople laurowe z morfiną, rigollot lub synapizma na klatkę piersiową, nacieranie tejże klatki spirytusem, zmieszanym pół na pół z terpentyną lub z solą, utrzymanie żołądka w porządku, otwieranie okien i wkładanie rąk i nóg do ciepłej wody podczas paroksyzmu[2]). W lecie wyjazd do gór i w lasy dobrze robi — w zimie na południe. Dyeta ma być płynna i posilna[3]), jeżeli chory gorączkuje lub leży w łóżku. W osłabieniach daje się łyżkami stare wino, zwłaszcza starszym i sercowym; opieka lekarska ma być stała.

Zapalenie płuc (*pneumonia*) jest chorobą ciężką i wymagającą koniecznie opieki lekarskiej. Objawy: kaszel częsty z kłuciem, silne dreszcze, gorączka wysoka, stała i zwiększająca się wieczorem, plwociny śluzowe lepkie, rdzawe, zakrwawione, oddychanie krótkie, częste, utrudnione, a stąd duszność. Środki: bańki suche na miejscu kłucia, u osób silnych cięte, u krwistych przy wielkiej duszności pijawki, na-

[1]) Duszność wielka może być skutkiem zalania krwawego płuc (*apoplexia pulmonum*), które jest śmiertelnem, wśród chorób różnych, a i z przyczyn mechanicznych.

[2]) Paroksyzmy przychodzą zwykle między północą a godziną drugą. Chory musi wtenczas stać, a przynajmniej siedzieć prosto, zwykle poza łóżkiem.

[3]) Podczas paroksyzmu można podawać mocną kawę albo po trosze lodów owocowych, czy też krople laurowe z morfiną, a w ostateczności wstrzyknięcie morfiny podskórne ucisza, a w każdym razie łagodzi napad.

wet upust krwi; przytem na piersi, gdzie kłuje, kompresy Priessnitza, t. j. mokre okłady, nakryte flanelą, — zwłaszcza w zapaleniu urazowem, a także okłady ciepłe wysychające i kataplazmy, co przy bólach i kłuciu właściwsze; na kaszel krople laurowe (po 15—25 kilka razy dziennie); na ból głowy okład zimny, a przez pierwsze dwa lub trzy dni chinina (rano i wieczór po jednym proszku, po 0·40 centigramów), później 3 razy na dzień na koniec noża. Dnia 3., 5., 7., 9., lub 11. bywa przesilenie, to jest, chory mocno się poci, a gorączka spada, ale zarazem następuje wielki upadek sił i często zgon; wówczas lekarz bardzo potrzebny i z jego polecenia trzeba dzień i noc czuwać nad chorym i podawać mu, gdy tętno słabnie, co 2—1 i pół godziny stare wino po $^1/_2$—1 łyżki, albo koniak, kawę mocną czarną, herbatę z rumem, arakiem, koniakiem lub z winem; przytem podsuwać eter pod nos do wąchania, ogrzewać kamionkami z wodą gorącą nogi, nacierać ciało suchym ręcznikiem itd. aż do widocznego polepszenia się. Potrzeby naturalne odbywa taki chory w łóżku. Dyeta ma być ścisła, płynna (rosół, mleko, barszcz), w kilka dni po przesileniu jeszcze ścisła, posilna; do picia zaś limonada, orszada, woda z sokiem, woda selterska, szczawnicka, ślaz, ziółka piersiowe i t. d.

Zapalenie płuc, krupowem zwane, zaliczają do chorób zakaźnych; wywołują je t. z. „dwoinki“ (bakterye) Friedländera. Są i inne zapalenia płuc, jak n. p. kataralne, z wielką dusznością, zwykle obustronne, uparte, z mniejszą gorączką i bez przesilenia, — także opadowe, u starców i bezwładnych, zazwyczaj bez gorączki, — dalej zapalenie międzytkankowe, wąglikowe i żółtaczkowe itd. Każde zapalenie płuc, a zwłaszcza u pijaków, wiekowych i wątłych, jest niebezpieczne. Zazwyczaj z zapaleniem płuc łączy się i zapalenie opłucnej, z przeciągającym się wysiękiem.

Ciężką, a bardzo częstą i zaraźliwą chorobą jest g r u ź l i c a p ł u c (*tuberculosis pulmonum*). Może być także gruźlica mózgu, rdzenia pacierzowego i ich opon, gruczołów limfatycznych, otrzewnej i opłucnej, żołądka i jelit, nerek, pęcherza, genitaliów, kości i stawów, a nawet skóry, czyli t. z.

wilk, niszczący najczęściej nos i tkanki okoliczne na twarzy itd. — Tę formę ostatnią, dokuczliwą i upartą, leczą obecnie z dobrym nieraz skutkiem promieniami Roentgena, które medycynie coraz większe oddają usługi, wykazując na fotografiach: kamienie, nowotwory, zagęszczenia w narządach wewnętrznych i tkwiące w ciele pociskowe kule. — Rzecz dla operatora i chorego niesłychanej wagi.

Tuberculae są to guzeczki albo gruczołki, z początku bardzo drobne, a potem dochodzące wielkości prosa, które rozwijają sią wśród tkanki narządu, jaką zajmują, i z czasem ją niszczą. Zmianę tę sprawiają laseczniki czyli prątki gruźlicze, odkryte przez wspomnianego już Roberta Kocha. Dostają się one do organizmu jużto z powietrzem przez wdychanie wyschniętych i następnie rozpylonych plwocin suchotników, jużto z pokarmami, a mianowicie przez pożywanie masła, nieprzegotowanego mleka od krów, chorych na gruźlicę, perlicą zwaną, i wszelkie inne pożywki, jak pieczywo, owoce itd., jużto przez obrażone czy zranione miejsca błon śluzowych i zewnętrznej skóry, a dalej w organizmie i wszędzie, przez ogólny obieg krwi.

Do wywiązania się gruźlicy płuc czyli suchot usposabia bardzo pochodzenie od rodziców suchotniczych, niewłaściwie dziedzicznością zwane, jakoteż wczesna wytężona praca fizyczna i umysłowa przy lichem odżywianiu się, długie wdychanie i łykanie kurzu, mocne przeziębienie się, zaniedbanie kataru oskrzelowego, zapalenia płuc i opłucnej, a także kokluszu, szkrofułów, blednicy, krwotoku i choroby krtani, nieostrożne pielęgnowanie chorych na gruźlicę i t. p.

Objawy tej choroby są: bóle w różnych częściach piersi, a szczególnie między łopatkami i z przodu w szczytach, ciągły kaszel, powiększający się rano i wieczór, niekiedy suchy, częściej połączony z wykrztuszaniem zwłaszcza rano, częste plucie krwią, ciągła duszność, charłactwo, gorączka powolna i trawiąca, poty nocne, przeważnie biegunka, puchlina kończyn dolnych i śmierć z wyniszczenia, która czasem nagle przychodzi, n. p. w krwotoku, a częściej jednak po długiem i ciężkiem konaniu. W samych początkach można gruźlicę

powstrzymać w rozwoju, ograniczyć, a nawet wyleczyć, do czego służy przedewszystkiem pobyt w miejscach klimatycznych n. p. w Goerbersdorf, w Davos, w Zakopanem, w Meranie, Arco, San-Remo, w Nicei, Abazzyi, na Lussinpiccolo i w lasach szpilkowych, ale później, cała armia synów Eskulapa tego wroga nie pokona[1]).

Jakże leczyć chorego? Oto oddać go pod baczną opiekę lekarza i odosobnić od zdrowych, a przynajmniej plwociny jego zbierać do spluwaczki, mającej na spodzie roczyn 5% kwasu karbolowego, lub nadmanganianu, i palić, albo, gdzie można, wylewać w głęboki dołek, przesypując je wapnem i ziemią. Na gorączkę dawać po trosze chininy z przerwami i kreozot w płynie (3 razy dziennie po 5—10 kropli), lub w pigułkach (3 razy dziennie od 1—5 po jedzeniu, w opłatku): na kaszel krople laurowe same lub z morfiną, czy z kodeiną; przytem dziewannę, w wodzie gotowaną lub w mleku, odwar ślazu, napar ziółek piersiowych, wodę szczawnicką i selterską, samą lub z mlekiem, kefir, i dobrze odżywiać chorego, dopóki jeść może.

Zwykle występuje gruźlica i w gardle, a często jako pierwotna w krtani, zaraża inne narządy.

Przy dobrej opiece gruźlica zwykła ciągnie się dłużej; natomiast galopująca (*phtisis florida*) jedzie bardzo prędko i zawozi tam, skąd się już nie wraca.

A jakże ustrzedz siebie i drugich od tej srogiej choroby, która bardzo zaprzyjaźniła się ze śmiercią i najwięcej dostarcza jej łupów?

Oto unikać dłuższego obcowania z osobami gruźlicą dotkniętemi i nie zbliżać się do ich ust i nosa, zwłaszcza gdy kaszlą i ciężko oddychają[2]). Jeżeli częste stykanie się z ta-

---

[1]) Robert Koch wynalazł surowicę do wstrzykiwań podskórnych przeciw gruźlicy i t. z. tuberkulinę, która mimo wysiłków okazała się zwodniczą. Dziś mówią wiele o antytuberkulicznej surowicy Behringa. Pole to do badań ciągle otwarte a nagroda Nobla zachętą.

[2]) Trzeba odradzać osobom zdrowym wchodzenia w związki małżeńskie z osobami dotkniętemi gruźlicą. Tożsamo niewiasty gru-

kiemi osobami jest tu nieuniknione, czuwać nad tem, aby ich plwociny, głównie zarażające, zbierano w osobnej spluwaczce, a nigdy w chustkach i ręcznikach, i poddawano codziennie dezinfekcyi. Tegoż środka co do ścian, podłóg i mebli się chwytać, jeżeli ma się zamieszkać w izbie, którą pierwej osoba gruźlicza zajmowała[1]) Taki pokój trzeba dobrze wywietrzyć, dokładnie omieść i należycie wapnem wybielić, a podłogę, okna i drzwi ługiem gorącym gruntownie wymyć. Co do kościołów, trzeba nakazać, by nie pluto na podłogę, a po każdem nabożeństwie wycierać ją płótnem lub trocinami, 5% karbolem zwilżonemi, kościół zaś należycie przewietrzać. Unikać przytem nadmiaru pracy umysłowej (zwłaszcza w postawie siedzącej), wysileń krtani i płuc, przeziębienia, wilgoci i kurzu, a natomiast przebywać wiele na świeżem powietrzu. Przestrzegać pilnie ochędóstwa około siebie i w mieszkaniu, używać częstych zmywań ciała i kąpieli i oddychać przez nos, który jest niejako naturalnym filtrem. Wreszcie uważać na to, skąd się bierze artykuły żywności, które trzeba należycie obcierać i omywać, a mleko i mięso przed spożyciem gotować, bo wysoki stopień gorąca niszczy laseczniki. Pościel, bieliznę i garderobę, przez suchotników często używaną, najlepiej spalić[2]).

Nieuleczalną jest zgorzel płuc (*gangraena pulmonum*), nagabująca prawie wyłącznie ludzi schorzałych, starych i biednych, a objawiająca się oddechem i plwocinami nader cuchnącemi, koloru bronzowego, ze strzępkami zniszczonych tkanin. Wskazaną jest tu inhalacya z olejku terpentynowego na wrzątku wody i z kwasu karbolowego 1—2%, obok używania chininy i wina wzmacniającego, jakoteż częstej dezinfekcyi.

źlicze niech nie karmią swoich lub cudzych dzieci i nie sypiają z niemi, ale gdy można, oddają je na mieszkanie gdzieindziej.

[1]) W miejscach klimatycznych przeprowadza to z urzędu stacya klimatyczna; od niej też trzeba żądać poświadczenia.

[2]) Por. Dr. S. A. Knopf *Die Tuberkulose als Volkskrankheit*. Berlin 1900.

Zapalenie opłucnej (*pleuritis*), czyli błony osłaniającej płuca i ściany klatki piersiowej, zapowiada się zwykle dreszczem, gorączką, bólem w boku, kłującym i powiększającym się przy kaszlu i ruchach chorego, dalej przygnębieniem i oddychaniem bardzo dotkliwem. W gorszym razie tworzy się exsudat (*pleuritis exsudativa*), to jest, wysiąk wodnisty albo surowiczo-otoksisty w jamie opłucnej, przeistaczający się czasem w ropę (*pleuritis purulenta*), na który innego nie masz lekarstwa, prócz operacyi. Stosuje się tu leki, przepisane przez lekarza, a w razie nagłej potrzeby, okłady ciepłe wysychające lub kataplazmy na płuca w miejscu kłucia, synapizma, bańki suche, czasem pijawki i bańki cięte. Wysięki mniejsze, nieropne ustępują zwykle same, acz nieraz z oporem, większe i duszące wypuszcza lekarz punkcyą międzyżebrową.

Ciężko chorego należy przekładać z boku na bok powoli, o ile zniesie, by się nie odleżał, i podawać mu potrawy płynne, a dla wzmocnienia wino stare lub koniak według ordynacyi. Przy wysięku chory ma leżeć na boku zajętym. Gorączkę mierzy się 2 –3 razy dziennie i zwraca się baczną uwagę na tętno (które nie powinno dochodzić aż do 120 na minutę), czy nie słabnie i czy nie występuje t. z. arytmia, t. j. nieregularność tętna, wywołana osłabieniem mięśnia sercowego. Często przyłącza się tu także zapalenie płuc.

Na kolki bez gorączki aplikuje się bańki suche na miejsce kłucia, rigollot, synapizma z gorczycy lub z chrzanu, skropionego spirytusem lub octem, okłady ciepłe z wody lub kataplazmy z siemienia lnianego czy z kaszy; a nieraz pomaga środek przeczyszczający.

4. Choroby serca, osierdzia i naczyń krwionośnych.

Różne są choroby serca[1]), jak rozszerzenie serca (*dilatatio cordis*), niedomykalność zasta-

[1]) Jak długo się nic nie wie, że mamy serce i żyły, tak długo obieg krwi jest w porządku, a narząd krążenia jest zdrowy.

wek serca (*vitium cordis*), kołatanie (*palpitatio*), przerost (*hypertrophia*), kurcz serca (*angina pectoris*) zatłuszczenie (*adiposis cordis*), nerwowe drżenie serca (*delirium cordis*) zwapnienie serca (*atheroma*), zapalenie miąższu (*myocarditis*) itd.; a wszystkie pochodzą bądź z wady wrodzonej bezpośrednio lub nabytej, bądź z przeróżnych innych chorób.

Jako choroba ostra i to osobno lub razem z reumatyzmem stawowym, z zapaleniem opłucnej, płuc itd. występuje zapalenie osierdzia (*pericarditis*), lub śródsierdzia w jamach serca (*endocarditis*), objawiające się bólem stałym, przeszywającym w okolicy serca, gorączką z przyspieszonem tętnem, upadkiem sił i wielką trudnością w oddychaniu[1]), zwłaszcza przy zapaleniu z wysiąkami.

Chory taki musi być pod opieką lekarza.

Podobnie ma się rzecz i z naczyniami krwionośnemi. Zapalenie tętnic (*arteriitis*) i żył (*phlebitis*) bywa zewnętrzne, środkowe i wewnętrzne (*endarteriitis*). To ostatnie sprowadza stwardnienie (*sclerosis*) i zwapnienie czyli miażdżycę (*atheromatosis*) — zwykle zresztą zmiany narządu krążenia, w starości czasem bardzo dokuczliwe, zawsze niebezpieczne.

Miejscowe rozszerzenia tętnic (*aneurysmata*) i żył (*varices*) bywają również groźne w zapaleniu żył; tworzą bowiem niebezpieczne skrzepy i zatory (*thrombus*), tamujące krążenie krwi, zwykle bolesne i z puchliną połączone. Robi się wtenczas okłady zimne z octanu glinowego, później ciepłe. Nacierać i ruszać się choremu bezwarunkowo nie wolno, pod grozą nagłej śmierci, a lekarz jest niezbędny.

Miażdżyca, zwłaszcza tętnicy wieńcowej serca (*art. coronaria cordis*) i inne wady serca wywołują często nerwicę, czyli kurcz serca (*angina pectoris*) t. j. ból gwałtowny, ściskający w piersiach, od serca ku ręce i łopatce lewej, w napadach z lękiem śmiertelnym, a nieraz i z nagłą śmiercią za-

[1]) Przykłada się wtenczas lód w pęcherzu, stawia bańki, synapizma, wzywa lekarza.

nim lekarz się zjawi. Łagodzą i znoszą napady: wąchanie eteru, chloroformu, amytnitritu (1—5 kropli) — synapizma na serce i łód. Przeczyszczające sole, kąpiele morskie, pobyt w górach, nasz Truskawiec itd. działają czasem na takich chorych bardzo dobrze.

Choroby serca i naczyń, z wyjątkiem drżenia nerwowego i bicia serca, są w ogóle niebezpieczne i kończą się nieraz nagłą śmiercią z udaru lub porażenia; można atoli przy opiece lekarskiej i zachowaniu pewnych przestróg żyć względnie długo: — przestrogi te zaś są: zachować, o ile można spokój, utrzymywać żołądek w porządku, obmywać ciało wystałą wodą, unikać zimnej, gorącej i parowej kąpieli, przechadzać się powoli na świeżem powietrzu, a natomiast nie martwić się, nie biegać prędko, zwłaszcza po schodach i górach, nie wytężać sił, unikać natłoku, nie używać napojów podniecających, wyskokowych i nie palić tytoniu. Osoby blade, wycieńczone i stare, wzmacnia się starem winem (po łyżce), koniakiem, herbatą, czarną kawą lub koffeiną (3—4 łyżki dziennie, 1 gr. na 200 gr. wody osłodzonej cukrem lub bez cukru). W zwyklem drżeniu i kołataniu serca, jakie szczególnie u osób anemicznych i histeryczek się trafia, zaleca się okłady z lodu na serce, krople laurowe z waleryaną (15—25, kilka razy dziennie) potrawy chłodne i rzeczy kwaskowate do picia.

5. Choroby żołądka i kiszek.

Zatwardzenia, volvulus, hemoroidy, rozwolnienia, wymioty, zgaga, nieżyt żołądka i kiszek, kurcze żołądka, zapalenie żołądka, zapalenie kiszek, zapalenie otrzewnej, zapalenie ślepej kiszki, przepuklina, dyzenterya, cholera.

Na zatwardzenie (*obstipatio*) rozliczne są środki, jak: olej rycynusowy, rumbarbarum, woda gorzka, woda morszyńska, sól morszyńska z wodą ciepłą[1]), sól karlsbadzka podobnie użyta, pastylki rumbarbarowe (szczególnie przy nad-

[1]) Nie wymaga ścisłej dyety.

miarze żółci), pastylki Tamar Indien (po 1 lub ½), proszek lukrecyowy złożony albo fiakierski, z wodą lub w opłatku (½ do łyżeczki od kawy), ziółka francuskie, senes, morisony[1]) lawatywa *(hegar)* z letniej wody, rumianku, a przy wielkich zatwardzeniach z dodatkiem oliwy, gliceryny, soli lub octu, jak niemniej umiejętne masowanie żywota.

Przy zatwardzeniach nagłych lub dłużej trwających i połączonych z boleściami i nudnościami, zaleca się wielką ostrożność, by nie używać środków ostrych, bo jest obawa przed niezdrożnością kiszek, a szczególnie przed ich skręceniem *(volvulus)*, czy przed wpochwieniem (*invaginatio*) albo też całkowitem zatkaniem, zwanem (*miserere ileus*). Gdy niema przypadków groźnych, można użyć z początku oleju rycynusowego lub lawatywy z rumianku, z wody letniej lub nawet sodowej (w ten sposób, że rurkę hegara zaprawia się w syfon [2]), by uzyskać wypróżnienie.

W hemoroidach (krwawnicach) czyli guzkach w odbytnicy, oprócz miernego ruchu, wolnych wypróżnień i unikania pokarmów tłustych lub korzennych, jako też napojów rozpalających, zaleca się kąpiele nasiadowe i lawatywę z wody letniej. Ślepe hemoroidy czyli guzki suche, wystające z kiszki stolcowej, zwykle z zaparciem stolca, z dokuczliwym bólem i świądem, łagodzi się częstymi nasiadami, tudzież okładami z naparu szałwii, mocnej herbaty z octanu glinowego, oliwy z opium, czopkami opiowymi itd.

Hemoroidów krwawiących regularnie i miernie nie wstrzymuje się; jeżeli jednak odpływ krwi jest zbyt silny, trzeba się radzić lekarza. Dobrze zastosowana kuracya hydropatyczna okazuje się tu zwykle skuteczną; czasem jednak, jeżeli krwawnice więzgną w otworze stolcowym i są bardzo bolesne, lub

---

[1]) Ale z morisonami ostrożnie, inaczej można zbyt wyszlamować kiszki i sprowadzić ich nieżyt; nigdy przy boleściach, zapaleniach i w podejrzeniu o niedrożność.

[2]) Jeżeli już zachodzi obawa o uwięzgnięcie kiszek, trzeba czemprędzej wezwać lekarza, a tymczasem można choremu dawać po 5 –10 kropli opium kilka razy na dzień i okład ciepły na brzuch.

pękając, wywołują obfitsze krwotoki, niema innego środka, jak usunięcie ich operacyą.

W rozwolnieniu nagłem pomaga okład ciepły na brzuch, u osób dorosłych *tinctura opii* (trzy razy dziennie po 10—15 kropli), proszki Dovera 3—4 dziennie i t. p. Osoby skłonne do biegunki winny unikać zaziębienia, przeładowania żołądka, kwasów i środków mocno czyszczących. W razie rozwolnienia trzeba się wstrzymać od owoców i od mleka, a pożywać kleik, ryż i grysik na wodzie, herbatę z winem czerwonem, jaja i mięso, ale tylko wołowe. Jeżeli liczba stolców dochodzi do 5 na dobę i zjawia się gorączka lub morzysko, t. j. ból przed oddaniem stolca, trzeba radzić się lekarza.

W wymiotach silnych pomaga połykanie lodu, woda sodowa, krople laurowe, same lub z morfiną, czy z kokainą, mięta pieprzowa, synapizma na żołądek i t. p.

Na morską chorobę, jakoteż na wymioty, jakich niektóre osoby dostają podczas jazdy koleją, poleca obecnie Dr. Bardet w Paryżu środek zwany *Validol*. Przy krótszych podróżach wystarczy zupełnie 10 kropli tejże medycyny, zażytych na cukrze, by zapobiedz objawom tej choroby, pochodzącej z nadmiernego wytwarzania kwasu żołądkowego. Aby także przy dłuższych podróżach osiągnąć pomyślny skutek, należy prócz Validolu użyć innego środka, poleconego przez Robina, a mianowicie: *Pierotoxin 0.05, Morychin hydrochl. 0,05, Atropin. sulf. 0,01, Validol 10,0, Curaçao 24,0.* Lekarstwo to zażywa się łyżeczką od kawy, nie więcej, jak pięć łyżeczek dziennie. Przy rozpoczęciu podróży poleca Bardet proszek: *Calc. carbon.* 3,0, *Mg. hydr.* 2,0, *Bismut. subnitr.* 0,5, rozpuszczony w 50 gramach wody, z dodaniem łyżeczki powyższej mikstury. Należy przytem obserwować ścisłą dyetę, to jest, początkowo mleko, później jednak może być stałe pożywienie, składające się z chleba, jaj, jarzyn i owoców.

Przeciw morskiej chorobie służy także t. z. „fotel drżący", skonstruowany przez Dr. Brendla, o ruchomem siedzeniu, pod którem umieszczony jest elektryczny motor, działający na siedzenie w ten sposób, że wprawia je w ruch wibracyjny w kierunku pionowym. Szybkie ruchy fotelu znoszą i neutralizują

powolne podnoszenie się i spuszczanie statku, co jak wiadomo, jest przyczyną morskiej choroby.

Na samo odbijanie się i zanudzanie dobrze jest pić przed jedzeniem i po jedzeniu kieliszek wody — z 3—5—10 kroplami kwasu solnego, rozcieńczonego; na zgagę czyli palenie wewnętrzne pod mostkiem, zażywać dwuwęglan sody lub magnezyę (na koniec noża w opłatku), a w dotkliwszem cierpieniu stawiać synapizma (z gorczycy lub z chrzanu z octem) na mostku piersiowym.

W razie ostrego kataru żołądka i kiszek, trzeba zachować ścisłą dyetę, położyć się do łóżka i wezwać lekarza.

Chroniczny nieżyt (katar) żołądka i kiszek (*catarrhus ventriculi, enterocatarrhus*), ciągnie się nieraz latami i wymaga opieki lekarskiej. Długotrwałe rozwolnienie lub zatwardzenie, wikt niezdrowy, wytężona praca umysłowa przy życiu sedentaryjnem, nadużycia w używaniu piwa, wódki, kawy, tytoniu, zaziębienia itd. — oto zwykłe przyczyny tej choroby, której objawami są: wzdęcia żołądka, gniecenia w dołku, odbijania i boleści po jedzeniu, smak papkowaty, zanudzania albo nawet wymioty ciągnącą się śliną, zwłaszcza nad ranem, nieporządek w wydzielaniu (bo raz rozwolnienie nagle, to znowu dłuższe zatwardzenie), często ból głowy, czasem rodzaj febry gastrycznej w nocy itp. Skutkiem długiego nieżytu bywa nabrzmienie wątroby i żółtaczka, czyli częściowe lub całkowite wstrzymanie odpływu żółci z wątroby do kiszek. Zazwyczaj posyłają takiego chorego do Karlsbadu, albo do Kissingen, albo do jakiegoś zakładu wodoleczniczego; kto atoli tam jechać nie może, ten musi leczyć się w domu pod kierunkiem miejscowego lekarza, jeśli go stać na to. Oprócz wody karlsbadzkiej naturalnej (*Mühlbrunn*) lub sztucznej, czy wody Kissingen-Rakoczy, lub soli karlsbadzkiej z ciepłą wodą, pomagają okłady wysychające na brzuch z wystałej wody, brane przez dłuższy czas na noc, a ręcznik suchy lub flanela na dzień, dalej przed jedzeniem ziółka dietlowskie (2—3 łyżki słomianego koloru), po jedzeniu zaś szczypta (na koniec noża) sody z magnezyą w opłatku czy z wodą. Ważnem jest zachowanie stosownej dyety, aby jadać częściej, a mało, i nie wiele

płynów, unikać zaś rzeczy tłustych, korzennych, ciężkich, jak również wódki, piwa i tytoniu. Trzeba także uregulować stolec, a stąd w rozwolnieniu nie brać się do mleka, kawy, kwasów, owoców, kompotów, — natomiast używać herbaty, soku z borówek, wina czerwonego, kleiku, ryżu, w danym razie bismutu (trzy razy dziennie na koniec noża), tynktury opium, 3 r. d. po 5—10 kropli, proszków Dovera 3 -4 d. — w zatwardzeniu zaś zmienić dyetę i pomagać sobie pastylkami rumbarbarowemi, ziółkami francuskiemi, masowaniem i t. p.

Te same ostrożności trzeba zachować w osłabieniu, czy niestrawności żołądka (*dyspepsia*), pochodzącem stąd, że sok żołądkowy wydziela się w nienależytej jakości lub ilości. W jednej i drugiej chorobie wzmacnia organizm zastosowana dobrze hydropatya, regularne, mierne żywienie się i ruch na świeżem powietrzu[1]).

Jeżeli kto cierpi na uporczywe kurcze żołądkowe (*cardialgia nervosa*[2]) czy na wrzód (*ulcus*) w żołądku, na wymioty krwawe (*haematemesis*), albo na raka żołądka[3]) (*carcinoma*), przełyku lub kiszek, niech się odda zawczasu lekarzowi, by się wyleczyć np. raka przez radykalną operacyę, albo, by mieć jaką taką ulgę w tych ciężkich cierpieniach, gdyby wskutek zaniedbania lub wyniszczenia, zabieg operacyjny był już niemożebny. W niemożności przełykania i w ogóle jedzenia, karmi się chorego według wskazówek ordynaryusza, hegarem lub balonikiem, *per anum*.

Zapalenie błony śluzowej żołądka (*gastritis*), znamionujące się mocnym bólem w żołądku, uczuciem silnego prężenia w podżebrzu lewem, czkawką, odbijaniem,

---

[1]) Jako środek leczniczy polecają także używanie dyety mlecznej (głównie mleka kwaśnego i maślanki) przez kilka tygodni.

[2]) Uśmierzają je nieco krople laurowe z morfiną, opium, rigollot, okład ciepły.

[3]) Objawy tej strasznej choroby są: ból mocny w okolicy żołądka, wymioty bardzo częste i cuchnące, w końcu fusowate, czarniawe, charłactwo, cera właściwa matowo-blado-żółtawa, wzmagające się ciągle osłabienie i guz zwiększający się wewnątrz.

nudnościami lub wymiotami, gorączką i wielkim niepokojem, należy do chorób często niebezpiecznych, które dopraszają się czemprędzej lekarza.

Przy zapaleniu kiszek (*enteritis*) znaki są niemal takie same, jak przy tyfusie brzusznym, a głównie: boleści w brzuchu, gorączka, zatwardzenie lub czyszczenia. Daje się choremu, za poradą lekarza, okłady zimne na brzuch, synapizma lub rigollot na żołądek, lawatywy (bo są wzdęcia), kawałki lodu i krople laurowe na wewnątrz. Dyeta przy tem ma być ścisła, głównie kleik ryżowy lub owsiany, a napoje klejowate, woda z białkiem, orszada itd. Jeżeli chory nie znosi zimnych okładów, zastępuje się je ciepłymi, wysychającymi. Jeżeli boleści są wielkie, daje się czopek opiowy do stolca lub morfinowy i kataplazmy na brzuch.

Podobnie leczy się zapalenie otrzewnej (*peritonitis*), tj. błony surowiczej, wyścielającej jamę brzuszną i jej wnętrzności. Brzuch jest tu naprężony, twardy i wzdęty, a ból w nim wielki i powiększający się za każdem dotknięciem; zmniejsza się niekiedy pod bańkami suchemi i okładami ciepłymi. Nadto bywają nudności, wymioty, czkawka, zwykle zatwardzenie i uparta gorączka. Opieka lekarska stała jest niezbędną, bo choroba to bardzo poważna.

Przy zapaleniu ślepej kiszki (*typhlitis* i *perityphlitis*) aplikuje się okłady z octanu glinowego zimne, synapizmy, bańki; zaraz z początku można dać olej rycynusowy, — zwykle zaś hegar z wody letniej lub z rumianku; w razie bólów zażywać krople laurowe z morfiną, z kodeiną i opium na wewnątrz, lub w czopkach. Zapalenie to powstaje głównie z zapalenia wyrostka robaczkowego (*appendicitis*) wskutek zatkania n. p. pestką, lub z kataru tegoż. Później przykłada się na ślepą kiszkę okłady ciepłe z wody, lub kataplazmy, aż do polepszenia; ale i tu lekarz od pierwszej chwili potrzebny. Radykalnym środkiem i nieuniknionym na to cierpienie, w razie gdy zawinił wyrostek, jest usunięcie go przez operacyę.

Przy przepuklinie (*hernia*), zwanej także rupatur i bruchem, tj. przy wypukleniu i wtłoczeniu otrzewny ścien-

nej i wydostaniu się z nią kiszki poza jamę brzuszną, tworzącej guzek ruchomy, znikający w ułożeniu na plecach, zwiększający się i odrazu bolesny, w jakiemkolwiek ona jest miejscu, trzeba się czemprędzej poradzić lekarza. Przepuklina może być pachwinowa (*h. inguinalis*), udowa (*h. cruralis*), pępkowa (*h. umbilicalis*). Tem więcej lekarz jest potrzebny przy t. zw. przepuklinie zaciśniętej, albo uwięzionej (*h. incarcerata*), której znakiem jest ból w guzie przepuklinowym twardym, nieruchomym i niepodatnym, wielkie zaparcie stolca, czkawka i wymioty, zwykle później kałowe. Jeżeli lekarza sprowadzić nie można, stosuje się okłady ciepłe, hegara, opium, przy dyecie ścisłej i leżeniu. Zaraz w początku choroby mógłby ktoś odprowadzić kiszkę w ten sposób: ułożywszy chorego na wznak, z podniesioną nieco miednicą i przygiętemi nogami, należy objąć guz wszystkimi palcami, a uciskając go zwolna i lekko, wpychać bardzo ostrożnie ku wewnątrz. Gdy to nie skutkuje, wezwać co rychlej lekarza, lub odstawić chorego w pozycyi leżącej do szpitala celem natychmiastowej koniecznej operacyi (*herniotomia*). Każdy ksiądz niech się strzeże zbytniego natężenia w mówieniu i śpiewaniu, jako też nagłych skoków, a jeżeli już ściągnął sobie tę biedę, niech nosi ciągle na sobie pasek wedle wskazówek lekarza.

Tu wreszcie należą dwie choroby zakaźne i niebezpieczne, dyzenterya i cholera. Dyzenterya, także niewłaściwie czerwonką lub biegunką krwawą zwana, jest zapaleniem błony śluzowej grubych kiszek z wrzodami, cechującem się parciem ciągłem na stolec, bolami i gwałtownem rznięciem w samym odchodzie, wypróżnieniami śluzowemi i krwistemi, z płatkami błony śluzowej, zwykle z gorączką mniej lub więcej silną. Nie można lekceważyć sobie tej choroby, która panuje często nagminnie, zwłaszcza w porze letniej (z niedojrzałych owoców lub złej wody) i niemało ofiar po wsiach zabiera, a którą wywołują podobno laseczniki, odkryte przez Kruzego. Lekarz tu potrzebny, a czystość wielka w usuwaniu wydzielin i dezinfekcya konieczną. Jako środki lecznicze służą; olej rycynusowy co 2—3 dni, w płynie (1—2 łyżki z czarną kawą lub z piwem), albo w kapsułkach (4—6 naraz), okłady ciepłe

na brzuch, kąpiele ciepłe, kleiki, herbata lub woda z czerwonem winem, dyeta przytem ścisła, opium kroplami lub w czopkach i lawatywy z krochmalu i z opium.

Cholerę zwykłą czyli cholerynę (*ch. nostras* albo *sporadica*) poznać można potem, że z wymiotami i stolcami gwałtownymi koloru ryżowego, które idą razem lub zaraz po sobie, łączą się kurcze w rękach i nogach, zięhnięcie kończyn, sinica, czkawka, pragnienie wielkie, zmiana rysów twarzy, osłabienie głosu i upadek sił. Tem się różni od prawdziwej cholery, że nie jest tak gwałtowną i zabójczą, ani zaraźliwą, że występuje sporadycznie i pochodzi głównie z niedojrzałych owoców.

Cholera prawdziwa albo azyatycka, bo w Azyi rodzima, występuje epidemicznie, o przebiegu gwałtowniejszym o tych samych przypadach, tylko z większą siłą, z wczesnem ustaniem wydzielania moczu[1]) i ze znacznem ochrypnięciem i ogólnym bezwładem, — jest bardzo zaraźliwa i zabójcza, zwłaszcza w początkach. Ratunek tu musi być wielki i prędki: jak zaś ratować chorych i ustrzedz się tej choroby, pouczą następujące wskazówki, wyjęte z dziełka Dr. Kowalskiego p. t. O budowie i pielęgnowaniu ciała ludzkiego:

1. Trzeba przedewszystkiem odosobnić chorych na cholerę od zdrowych, wszelkie wypróżnienie chorych polewać 5% rozczynem czystego kwasu karbolowego i następnie do wychodków bądźto dezinfekcyonowanych 10% rozczynem surowego kwasu karbolowego, bądźto wapnem karbolowem wylewać, świeże zaś nocniki lub miednice, podstawione chorym, napełniać poprzód do połowy 5% wodą karbolową lub mlekiem wapiennem. Bieliznę, zanieczyszczoną odchodami, należy wkładać do naczynia, napełnionego

[1]) Moczu bywa mało lub wcale nie odchodzi wskutek zbytniej utraty płynów z przewodu pokarmowego. Ciepłota spada niżej 36° C. Nieraz cholera przechodzi w tyfus (*cholera tyfoidalis*), Kommabakcylusa cholerycznego odkrył Robert Koch w r. 1883. Rozwija on się przez spożycie, w przewodzie naszym pokarmowym, wydziela się z wymiocinami i stolcami, mnoży się w wilgoci, żyje na pożywkach i w ziemi, a zwłaszcza w wodzie, i tą najwięcej zaraża.

5% wodą karbolową, przynajmniej na trzy godziny, a potem wygotować we wrzącej wodzie; powalaną zaś odzież, pościel, meble, zdezinfekcyonować zapomocą formaliny, a gdy to niemożebne, wytrzeć je dokładnie ścierką lub ręcznikiem, zamoczonym w roczynie 5% kwasu karbolowego i zawiesić lub ustawić na strychu, w miejscu przewiewnem, przynajmniej przez dwa tygodnie. Unikać też należy tak w miejscu jak i w podróży wspólnych wychodków.

2. Osoby, pielęgnujące chorych na cholerę, po każdem zetknięciu się z chorym, zanim jakiś pokarm lub napój, odzież lub sprzęt, czy to dla samego siebie, czy też dla drugich w ręce wezmą, powinny wprzód wymyć sobie ręce w przegotowanej wodzie, wyczyścić paznogcie szczotką, zamoczoną w 5% rozczynie kwasu karbolowego, a następnie obmyć ręce 5% rozczynem kwasu karbolowego, albo 2% rozczynem lysolu. Psy i koty, z miejsc cholerą zajętych przybyłe, poleciło ministerstwo austryackie zabijać.

3. Wszelkie pokarmy i napoje, zanim się je do ust weźmie, powinny być upieczone lub przegotowane; pokarmy lub napoje z dnia poprzedniego, tudzież chleb i bułki od piekarza przyniesione, trzeba przed spożyciem wstawić przynajmniej na pół godziny do bratrury, której wewnętrzne ciepło 100° C. wynosi. Naczynia, z których się je lub pije przed położeniem na nich pokarmów lub wlaniem do nich napojów, potrzeba poprzód wrzącą wodą wyparzyć.

4. Mieszkanie należy często przewietrzać, a wszelkie śmiecie usuwać do dołów, codziennie mlekiem wapiennem dezinfekcyonowanych.

5. Ponieważ woda jest głównym przenośnikiem cholery, nie pić innej wody, jak tylko przegotowaną, a następnie w poprzednio dobrze wyparzonych i szczelnie zamkniętych naczyniach w piwnicy lub lodowni przechowywaną. Kto ma studnię głęboką, dobrze od ścieków zaopatrzoną, a w szczególności pompę Nortona, może pić wodę samą; kto zaś musi pić wodę z płytkiej studni nieprzegotowaną, niech doda do szklanki wody 5 kropel kwasu solnego rozcieńczonego, lub 0·50 grm. kwasu winowego, lub łyżkę dobrego wina czerwonego. W fabrykach, gdzie jest więcej ludzi zatrudnionych, a woda do picia nie jest źródlaną, można dodać na 25 litrów wody 1 liter dobrego octu winnego. Do płukania ust, mycia, kąpieli i lawatyw używać tylko wody przegotowanej; nie kąpać się w rzekach i stawach.

6. Rodzice i opiekunowie baczyć winni, aby dzieci nie pieściły się z kotami i psami, nie sypiały i nie bawiły się na ziemi lub ziemią, gdyż mając powalane ręce, łatwo sobie lasecznik przecinkowy z pokarmami do ust przenieść mogą. Nie należy też jadać

surowych jarzyn i owoców, jak marchwi, karpieli, rzepy, rzodkwi, ogórków, sałaty, melonów i arbuzów, gdyż z cząsteczkami ziemi na ich powierzchni, a przeważnie wody, którą je przekupnie oczyszczają, można laseczniki przecinkowe do żołądka wprowadzić.

7. Pilną zwracać uwagę na dobre trawienie, unikać wybryków w jedzeniu i w piciu, a nawet objadania się zdrowymi pokarmami. Nie podejmować nadmiernej pracy, tak fizycznej jak umysłowej; unikać wzruszeń, przez które, opóźnić się może trawienie; nie przebierać miary w trunkach; nie narażać się na przeziębienie; nie jadać niedojrzałych owoców, przez które zwykle ostry nieżyt żołądka i kiszek powstaje. Z domu nie wychodzić naczczo; a bez porady lekarskiej nie używać lekarstw przeczyszczających.

Kto czuje niestrawność, ciśnienie w dołku, wzdęcie brzucha, morzysko, lub doznaje odbijania się, niech się wstrzyma od jedzenia stałych pokarmów, a natomiast wypije szklankę czystego rosołu, filiżankę kawy czarnej, herbaty lub odwaru mięty pieprzowej.

Z rozwolnieniem niema żartów. Już jeden stolec wolny nieco obfitszy lub bolesny wymaga, aby, kto go doznał, pozostał w domu i brzuch utrzymywał ciepło.

8. Księża, właściciele dóbr ziemskich, nauczyciele i wójtowie przestrzegać winni, aby nie odprawiano hucznych wesel, chrzcin, zrękowin, oraz nie udawano się na tłumne jarmarki.

9. Po wsiach w każdym dworze, plebanii, szkole, mieszkaniu wójta, radnego, przysiężnego, winny się znajdować środki, w danym razie użyć się dające, a mianowicie:

a) Proszki kalomelowe

Rp. Calomelanos
12·00
Sacchari albi
6·00
Utfp. in dos. 24 div.

Ds. Dorosłym tylko jeden proszek, dzieciom według wieku po $^1/_2$—$^1/_4$ proszka.

b) krople makowcowe według przepisu

Rp. Tinct. opii, simpl.
25·00.

Ds. Dorosłym co 1—2 godziny po 10—15 kropel, dzieciom według wieku po 1—6 kropel.

c) Proszki złożone z makowca i kalomelu

Rp. Opii puri
0·72
Calomelanos
0·96

Sacchari albi
24·00

Mfp. in dos. 48 d Ds. Dorosłym co 1—2 godziny po jednym proszku, dzieciom według wieku po $^1/_4$, $^1/_3$—$^1/_2$ proszka zadawać.

d) Kwas garbnikowy.

Rp. Acidi tannici
10·00
Dent. tal. dos. 60.

S. Jeden proszek rozpuścić w litrze ciepłej wody i użyć na jedną lawatywę dla dorosłych, dla dzieci tylko połowę.

e) Rp. Olei sinapeos aetherei
10·00
Olei olivarum
200·000

MDs. Nakropić bibułę i tę na cały brzuch przyłożyć.

f) Parę kilogramów surowego kwasu karbolowego.

g) Parę set kilogramów wapna niegaszonego.

h) Parę kilogramów spirytusu kamforowego.

i) Mięta pieprzowa, kwiat bzowy, lipowy.

k) Kilka butelek dobrego koniaku, a gdy środki nie potemu, flaszka dobrego araku.

l) Parę metrów flaneli lub sukna do nacierania.

Niech się nikt nie waży leczyć siebie samego lub drugich w miejscu, gdzie mieszka lekarz, lub gdzie nie tak daleko po niego posłać.

W braku pomocy lekarskiej w I-szym okresie cholery, a mianowicie, gdy chory czuje gniecenie w okolicy żołądka, doznaje odbijania i nudności, a nie ma stolca lub miał parę stolców wolnych, celem zdezinfekcyonowania przewodu pokarmowego można podać sam kalomel.

Skoro atoli po dwóch nieco obfitszych stolcach nastąpi trzeci wolniejszy, lub przyłączają się wymioty lub morzysko, należy chorego natychmiast położyć do łóżka, na brzuch przykładać mu ciepłe okłady z otrąb, kaszy jęczmiennej lub olejku gorczycznego, rozpuszczonego w oliwie, dać mu się napić herbaty z koniakiem czy arakiem, lub naparu mięty pieprzowej, oraz podawać mu co 1—2 godziny krople makowcowe, tudzież co 4 godziny jedną lawatywę z kwasu garbnikowego.

W II-gim okresie cholery, jeżeli stolce i wymioty stają się białymi, z wejrzenia podobnymi do wody z rozgotowanego ryżu, zadaj choremu proszki z makowca i kalomelu, obok czego daj mu popijać ciepły napar herbaty z koniakiem lub arakiem, lub mięty pieprzowej i zadaj lawatywy z kwasu garbnikowego.

W III-cim okresie, jeśli chorego siły opuszczają, gdy blednie, ziębnie, sinieje, serce bardzo słabo uderza, rozcieraj całe ciało suknem lub flanelą namoczoną w spirytusie kamforowym, nogi obstaw kamionkami czy flaszkami, napełnionemi gorącą wodą; wewnątrz zaś podaj co kwadrans lub co $^1/_2$ godziny po łyżce dobrego, starego wina, lub po łyżce koniaku, a gdy tych niema pod ręką, po łyżce araku lub wódki. Gdy starania te pomyślny skutek odniosą i chory przychodzi do siebie, dobrze będzie dla utrzymania koniecznego potu i popędzenia moczu, podawać choremu do popijania napar bzu lub kwiatu lipowego, zmieszany z odwarem piłowca [1]).

6. Choroby wątroby i przewodów żółciowych.

Choroby te, jakikolwiek jest ich rodzaj, n. p. zapalenie w. (*hepatitis*), powiększenie w. (*hepar hypertrophicum*) stłuszczenie w. (*hepar adiposum*), żółtaczka z zanikiem wątroby (*icterus*) kamienie żółciowe (*cholelithiasis*), kiła, rak, skrobiowatość wątroby itd. wymagają dłuższego leczenia pod opieką lekarza i zazwyczaj częstych podróży do Karlsbadu. Zapalenie wątroby, najczęstsze u pijaków, zaznacza się bólem mniej lub więcej dokuczliwym w okolicy wątroby, czyli w prawem podżebrzu i powiększeniem się tejże, nudnościami, czkawką, wymiotami cieczą żółtawą lub zielonawą, zaparciem stolca, moczem ciemnym, pragnieniem palącem, zwykle stanem bezgorączkowym, cerą żółtaczkową i częstą puchliną brzucha. Pomagają tu okłady zimne lub ciepłe, według potrzeby i usposobień chorego, dobrze robią ciepłe kąpiele, kuracya wodą karlsbadzką, woda bilińska do picia, sól karlsbadzka z letnią wodą, rheum z magnezyą (pół na pół trzy razy dziennie na koniec noża), dyeta przytem więcej roślinna, mleczna, mięsa głównie białe, kwaski (cytryna), a w bólach ostrych krople laurowe z morfiną, czopki opiowe lub morfinowe, bańki i synapizmy. Ból nieznośny, jaki sprawiają kamyki żółciowe, przeciskające się przez

[1]) Nad każdą epidemią, zwłaszcza nad cholerą, czuwa zawsze urząd i rozmieszcza epidemicznych lekarzy. Wszelkie dezinfekcye należą do nich i odbywają się na koszt rządu.

wązki przewód (kolkę wątrobianą), łagodzą okłady ciepłe, kąpiele gorące, czopki opiowe i Karlsbad, a czasem konieczną jest operacya.

Według zestawień, opartych na sekcyach, każdy 10-ty człowiek w starości ma kamienie żółciowe, które na szczęście nie zawsze bolą.

7. Choroby nerek, miedniczek nerkowych i pęcherza.

Na nerki, służące do wyrabiania moczu, czyhają także różne choroby, jak zapalenie (*nephritis*) czyli choroba Breita (*morbus Brightii*), krwawienie nerek (*haematuria renalis*), kamyki nerkowe (*nephrolithiasis*), choroba Addisona, gruźlica, rak, stłuszczenie nerek itd.; są one uporczywe i często bolesne, a czasem nawet bardzo niebezpieczne. Do złagodzenia boleści, w razie przeciskania się kamyków lub piasku, służą gorące kąpiele nasiadowe i całe, krople laurowe z morfiną, czopki opiowe lub morfinowe, sól i woda karlsbadzka.

Krótką lub długotrwałą i w razie zaniedbania nieuleczalną jest choroba Brigtha, pochodząca zazwyczaj z dny, reumatyzmu, z zaziębienia szkarlatyny, lub ze stłuczenia nerek, a znamionująca się gorączką, bólami w okolicy lędźwiowej, wymiotami, zwykle szczupłem wydzielaniem uryny koloru brudno-czerwonawego z białkiem, upadkiem sił, nabrzmieniem twarzy, tułowia i kończyn. Poleca się bańki suche i cięte z obu stron pacierza, na okolicę nerkową — jeśli lekarz wezwany zaraz się nie zjawił — lub synapizmy; przytem spokój bezwzględny, okład zimny na głowę, połykanie lodu, dyetę mleczną[1]), w ogóle ścisłą: częste czyszczenia (np. wodą gorzką lub morisonem), zwłaszcza w puklinie, i przysparzanie uryny, gdy już jasna, za pomocą picia odwaru pyrzu, jałowcu, odwaru z malin, herbaty z młodych liści brzozowych i t. p. Lekarz i przez wzgląd na możliwą mocznicę (uraemia) jest

---

1) W początkach można tą dyetą chorobę nawet całkiem uleczyć.

w tej chorobie konieczny. Zapalenie miedniczek nerkowych (*pyelitis*) cechują gwałtowne parcie na mocz i ból w nerce, czasem z silną gorączką, przy moczu kwaśnym, z białkiem. Dobrze robią: bańki, synapizmy, pijawki na nerki, ciepłe nasiady, czopki opiowe i z morfiny. Takie same przypady, nieraz groźniejsze i z krwią w moczu, znamionują kamyki w nerkach; — taksamo też, zanim lekarz przybędzie, trzeba je leczyć. Tu jest wskazaną energiczna kuracya karlsbadzka.

Bywa też, że nerka, częściej prawa n. p. wskutek ociągnięcia się, po gwałtownym skoku, lub upadku wystąpi ze swego miejsca i powoli zaczyna wędrować po jamie brzusznej, z wielką nieraz przykrością dla organizmu i więcej konserwatywnych sąsiadów. Trzeba wówczas radzić sobie osobnym bandażem według wskazówki lekarza, bo ciężka to i podobno nie na długo skuteczna sprawa, dać sobie nożem otworzyć jamę brzuszną i przyszyć włóczęgę do dawnego posterunku. Jeżeli obie nerki wybiorą się na taką przechadzkę, musi człowiek wędrować z niemi i dźwigać swych wrogów aż do grobu. Zwykle wędrujące nerki bywają bezbolesne. Nerkę, wskutek urazu pękniętą lub przebitą i krwawiącą, trzeba koniecznie drogą operacyi usunąć.

Ma również i pęcherz swoje biedy, jak n i e ż y t p., z a p a l e n i e p. (*cystitis*), k r w a w i e n i e p. (*haematuria vesicalis*), z n i e c z u l e n i e p. (*enuresis*), k a m y k i p. (*urolythiasis*), k u r c z e p. (*cystospasmus*), p a r a l i ż p. (*paralysis vesicae*), gruźlica, nowotwory itd.; a są one bolesne i trapią nieraz księży, zwłaszcza starszych, jako skutek długiego siedzenia i zatrzymywania moczu, przerostu prostaty, albo też nieostrożności w używaniu wina czy piwa. Najczęstszym jest katar p., który występuje ostro z gorączką lub chronicznie, a objawia się bólem pęcherza i międzykrocza, ciągłym parciem do oddawania moczu, tak jednak, że tenże odchodzi dopiero pod naciskiem w małych ilościach i nie bez boleści, czysto z krwią. Katar pęcherza, wobec grożącej uremii, jest chorobą bardzo poważną.

Zatrzymanie uryny mimowolne, czyli t. z. *stranguria*, może pochodzić z częstego przetrzymywania (którego zawsze

unikać należy), z nieżytu pęcherza, z kamyków nerkowych lub pęcherzowych[1]), wreszcie ze zwężenia cewki moczowej po rzerzączce (*blennorhoca*) możebnego i z przerostu prostaty. Ulgę tu przynoszą kąpiele ciepłe nasiadowe (do 30° R.), takież okłady na pęcherz, purgans, hegar, czopki z morfiny i opiowe, pijawki na międzykrocze, rigollot, synapizma lub bańki nawet cięte na okolice pęcherza, wstrzymanie się od napojów, w pewnych razach kateter, aplikowany przez lekarza — przełykiwanie różne i zmienne pęcherza itd.

Śmiertelną zwykle chorobą a raczej przyrodem jest moczница (*uraemia*), która wtenczas powstaje, jeżeli mocz z przeróżnych przyczyn nie mogąc wytworzyć się lub wpłynąć przez moczowody, z nerek do pęcherza i cewką na zewnątrz, dostaje się do krwi i organizm zatruwa.

8. Choroby krwi i krwotoki.

Blednica (chlorosis). — Niedokrewność (anaemia). — Krwawiączka (haemaphilia). — Gnilec (scorbutus). Białaczka (leucaemia). — Szkrofuły z guzami (scrophulosis, lymphemata). — Cukrówka (diabetes mellitus). — Gościec stawowy i mięśniowy (rheumatismus). — Dna (arthritis) z podagrą. — Zanik mięśni postępowy (atrophia musculorum progressiva). — Choroba angielska (rhachitis). — Rozmiękczenie kości (osteomalacia).

Choroby te wynikają ze zboczenia w ogólnem odżywieniu. Nazwy ich mówią same za siebie, i prócz niektórych rzadszych, prawie je dostatecznie określają.

Blednica (*chlorosis*) polega na niedostatecznej ilości ciałek czerwonych i białych we krwi, a więc na zmniejszonem ich wytwarzaniu, przy niezmienionych innych składnikach krwi.

W niedokrewności (*anaemia*) ulegają zmianom, prócz ciałek krwi, także i inne jej składniki.

---

[1]) Na te kamyki pomagają kąpiele i picie wody w Karlsbadzie lub w Wildbrunie, a w ostatnim razie operacya, gdy kamienie za duże.

Osoby młode, zwykle dziewczęta, popadają w blednicę z przeziębienia, zbytniej pracy, z wilgoci i biedy, z nieżytu żołądka i kiszek, z tęsknoty za domem i z przyczyn erotycznych. — Niedokrewność, oprócz powyższych czynników, sprowadzają większe utraty krwi i różne wyniszczające choroby. Cierpienia te, bardzo dzisiaj zagęszczone u kobiet (do 75%), cechuje wielka bladość skóry i błon śluzowych, osłabienie, skłonność do omdlewań, ból głowy zwykle migrenowy, kołatanie serca, a często i silny kaszel, brany nieraz mylnie za suchotniczy. Poprawa warunków, wywczas, świeże powietrze w górach i nad morzem, kąpiele żelaziste, hydroterapia, zażywanie żelaza, arsenu itd. usuwają to zło zupełnie, albo je znacznie łagodzą.

Przeciwieństwem do anemii bywa często nadmiar krwi (*hyperaemia vel plethora*) chwilowy i częściowy, a rzadziej ogólny i trwały, uderzenia do głowy, niepokój i duszność. W tym wypadku są wskazane środki czyszczące, poskromienie w jedzeniu i piciu, okłady zimne, nawet pijawki i upust krwi, jeśli lekarz uzna za konieczne.

W krwawiączce (*haemophilia*) jest szczególna łatwość do obfitego krwawienia, zwłaszcza w błonach śluzowych, zewnątrz i wewnątrz, a nawet i w skórze, za lada uciskiem, ukłuciem itd. Takim chorym dobrze robi chinina, żelazo, zwłaszcza *liquor feri sesquichlorcti* (krople z wodą do picia), zimne kąpiele, pożywna dyeta itd.

Co do krwotoków wewnętrznych i zewnętrznych, mogą je wywołać jużto przyczyny mechaniczne, jak zranienie, przedarcie itp., — już działania chemiczne, np. silnych kwasów i alkaliów, — już wrzody w żołądku, w kiszkach (np. durowe, dyzenteryjne), na nogach (żylakowe), pod skórą itp., już wady serca, niektóre choroby ciężkie (np. tyfus brzuszny, powrotny gnilec, gruźlica itd.) — zmiany w ścianach tętnic np. zwapnienie), nagłe zaziębienie lub rozpalenie ciała, zbytne rozrzedzenie powietrza, wielkie natężenie, poronienie u kobiet itp.

Jakie naczynie zostało uszkodzone i jaki nastąpił krwotok, poznaje się ze sposobu występowania krwi. I tak, gdy

krew czerwona tylko kropelkami się sączy, krwotok pochodzi niezawodnie z najcieńszych naczyń włosowatych. Jeżeli krew tryska co chwila strumieniem, mamy przed sobą krwotok z tętnic. Jeżeli zaś wypływa jednostajnie, a jest barwy prawie czarnej, ma miejsce krwotok żylny[1]).

Jakikolwiek jest krwotok, zanim lekarz nadejdzie, osoba nim dotknięta powinna zachowywać się jak najspokojniej, — nie jeść ani nie pić nic ciepłego, ani żadnych trunków, czy kawy lub herbaty, popijać tylko zimne, kwaskowate napoje (limonadę lub wodę octem nieco zakwaszoną), — nie używać nigdy do zatamowania krwotoku ziemi, gliny, chleba, pajęczyny lub szmat zanieczyszczonych.

Krwotoki wewnętrzne, bez ujścia na zewnątrz, n. p. po stłuczeniach, upadkach, pobiciach, zgnieceniach itp., jeżeli są nieznaczne, wsysają się zwykle i rozchodzą pod kompresami zimnymi z octanu glinowego, a później pod ciepłymi, jakoteż pod masowaniem i uciskiem. Jeżeli są znaczne i trwałe, a chory staje się coraz bledszym i słabszym, potrzebną jest natychmiastowa operacya, a więc i ciągła obserwacya lekarska[2]).

W większych krwotokach np. z nosa *(epistaxis)*, z płuc *(haemaptöe)*, z żołądka *(haematemesis)*, z kiszek *(melaena)*, z pęcherza *(haematoria)*, z macicy *(metrorrhagia)*, z dziąseł itp. tamponuje się, tj. uciska silnie watą lub gazą miejsca broczące, n. p. nos, — gdzie można, wstrzykuje się wodę zimną z kroplami półtorachlorku żelaza i podskórnie różne leki, daje się okłady zimne, połyka się na wewnątrz kawałeczki lodu, a swoją drogą wzywa się na gwałt lekarza.

Na guzy krwawe podskórne, po uderzeniu lub ucisku, daje się zimne okłady zwykłe i z octanu glinowego, a na te pęcherz z lodem. Przy krwotoku ze zdziąseł (n. p. po wyrwaniu zęba), nieraz upartym i niebezpiecznym,

---

[1]) Dr. Kowalski l. c. 607 og. — Dr. Mączka Roz. I. tego dzieła.

[2]) Krwawienia nieznaczne, ale peryodyczne z nosa, żołądka i kiszek u kobiet, zresztą zdrowych, mają czasem znaczenie zastępcze w zboczeniach miesiączkowania *(menstrua)*.

bierze się do ust wodę lodową albo wodę z ałunem (którą potrzymawszy chwilę bez płukania, wypluwa się), a w miejsce krwawiące wciska się czystą gazę lub watę i ściska szczęki. Jeżeli krwotok nie ustaje, trzeba bezzwłocznie udać się do lekarza.

W krwotoku z nosa, również nieraz upartym i niebezpiecznym, gdy ułożenie w znak, okłady zimne na czoło i nos, waciki z sokiem cytrynowym, olejkiem terpentynowym, z półtorachlorkiem żelaza, z wodą słoną z ałunem itd., wtykane silnie w otwór krwawiący, nie pomagają, lub gdy krew pcha się do gardła, musi lekarz zatamponować gazą odpowiednią, a nawet choroformową, otwór nosa, względnie i obydwa otwory od tyłu, ponad podniebieniem miękkiem, a zarazem i z przodu, zapomocą odpowiedniego przyrządu, na całą dobę — i sam te barykady po upłynionym terminie rozebrać. W danym razie wypadnie czasem tamponowanie powtórzyć.

Chęć do kichania, wzbronionego przy krwotoku, znosi częstokroć pocieranie palcem nasady nosa z wierzchu w połączeniu z czołem, — i przyłożenie brzuśca dużego palca do podniebienia twardego.

Chory z krwiopluciem, przed nadejściem lekarza, ma leżeć poziomo, z głową nieco wyżej podniesioną, spokojnie i bez lęku. Gdy nie kaszle lub mało kaszle, daje się mu kompres zimny na piersi w miejscu podrażnienia, do połykania lód, wodę słoną lub zmieszaną z półtorachlorkiem żelaza; przy kaszlu, opium, krople laurowe same po 15—20 kilka razy dziennie, lub z morfiną czy kodeiną; do picia zaś: limonadę, orszadę, wodę z sokiem itd., a nie alkoholów, chyba w wielkim upadku sił; dyeta zaś ma być płynna, nie gorąca i stosowana osobie leżącej. Takim chorym mówić i ruszać się nie wolno. Potrzeby naturalne odbywać się mają we wszelkich krwotokach wewnętrznych tak, jak u obłożnie chorych, to jest, w pozycyi leżącej.

Krew z płuc jest czerwona i pienista, w mniejszych na raz ilościach i zwykle przy kaszlu. Krew żołądka i kiszek bywa ciemna, prawie fusowata, zazwyczaj obfita, i wśród wymiotów. Przy krwawieniu z kiszek, krew wypływa stolcem

i ekskrementa bywają czarne, smołowate. I w tym wypadku ma chory leżeć z okładem zimnym na brzuchu, brać lód z półtorachlorkiem żelaza po kilka kropli, wodę słoną, lub z ałunem[1]) łyżkami, i lawatywy z wody lodowej samej lub z octanem glinowym (3—4 łyżki octanu do $^1/_2$ litra wody), przy troskliwej opiece lekarskiej.

W krwotokach płucnych bardzo dobrze robi zażywanie przetworu *Chininum ferrochloratum solutum*, co 2—3 godziny po 10 kropli na cukrze, okład zimny na serce i lekkie zbandażowanie rąk i nóg.

Przeszkodą w swobodnem krążeniu krwi, a więc przyczyną i do jej upośledzenia, bywają skrzepy w żyłach i zatory (*thrombus*), zwykle w zapaleniu żył (*phlebitis*), omówionem już wyżej, przy chorobach serca i naczyń. Skrzep najczęstszy na kończynach, po stronie wewnętrznej, od przodu i w łydkach, wyczuwa się jako zgrubienie sznurkowate, bolesne samo przez się, a bardziej przy dotyku, z obrzękiem miejscowym naokoło, czasem całej kończyny lub obydwóch kończyn i całego ciała, gdy skrzepów jest więcej, lub gdy zatykają żyły główne w kadłubie i odpływ krwi bardzo utrudniają. Chory musi wtenczas leżeć kamieniem, na dyecie ścisłej pożywnej, pod bacznem okiem lekarza i pielęgnujących, z częścią ciała chorą unieruchomioną. Kompresy zimne z octanu, później ciepłe wysychające, trzy razy dnia zmieniane, robią zwykle dobrze, przy pędzlowaniu skrzepa jodoazogenem (bo go nacierać i smarować nie wolno), wewnętrzne zaś leczenie stosuje się do przyczyny choroby i do zmiennych potrzeb, z dnia na dzień. W osłabieniach daje się wino stare łyżkami, koniak, kofeinę itd.

Choroba to długa, z gorączką i bez gorączki, ciężka i zawsze niebezpieczna, a powstać może po stłuczeniu, zbytniem skręceniu kończyny, przy wadach serca, w miażdżycy, po tyfusie, w połogu itd.

---

[1]) Łyżeczkę sproszkowanego ałunu rozpuszcza się w szklance wody i podaje choremu po łyżce co 1—2—3—4 godziny, w miarę zmniejszającego się krwotoku.

Wzdłuż skrzepu i zatoru tworzą się czasem w tkankach zapalnych ropnie, a gdy ropa dostanie się do krążenia, powstać może zakażenie krwi ropne i ogólna ropnica (*pyaemia*), która wśród dreszczyków, śpiączki i wysokiej ciepłoty ciała, z potami i zwykle w nieprzytomności, życie i tak wyczerpane szybko zakończa.

O g n i l c u (*scorbutus*) mówiło się wyżej przy chorobach głowy i ust.

B i a ł a c z k a (*leucaemia*) jest chorobą nieuleczalną, głównie śledziony i gruczołów limfatycznych, w której ciałka krwi białe mnożą się nadzwyczaj, a ilość czerwonych się zmniejsza, tak, że te ostatnie wynoszą nieraz ledwie połowę, podczas gdy w krwi normalnej bywa czerwonych 300 na jedno białe.

Tę chorobę znamionuje cera woskowato-blada, obrzęk śledziony, wątroby i gruczołów limfatycznych, chudnienie ciała i skłonność do krwotoków z nosa, kiszek itd., wśród których zwykle biedny łazarz ginie. Krew takich chorych jest prawie szara. Białaczka może powstać z zimnicy, reumatyzmu, po krwotokach w połogu i z nadużycia alkoholu. Częstszą jest u mężczyzn, a leczy się chininą, żelazem, arsenem, jodem itd. przypadowo.

S z k r o f u ł y, także zołzami zwane, są chorobą ogólną, chroniczną krwi, z przewagą ciałek białych w całem ciele, z dążnością do obrzęków i zmian zapalnych w gruczołach limfatycznych i w innych utkaniach, o właściwym charakterze naraz w kilku miejscach, występuje zaś prawie wyłącznie u dzieci. Nos gruby zadarty, zawsze zakatarzony, wargi obrzmiałe, katar oczu z jęczmionami, gruczolaki ropiejące na szyi, lub blizny biało po nich promieniste, zepsute zęby, strupy na głowie, wyrzuty i wrzody po ciele, próchnienia kości, zwłaszcza rąk i nóg, ropienia w stawach, wczesna gruźlica i inne kalectwa w zaraniu życia — oto skutki schorzałej krwi skrofulicznych.

Zaród tej choroby przynosi dziecko z sobą w darze od rodziców gruźlicznych, kiłowych, nadużywających alkoholu, charlacznych i za starych; a sprowadzają ją także: złe odży-

wienie, wilgoć i ciasnota, nieczystość i bieda. — W leczeniu, zwykle wdzięcznem i skutecznem, główną rolę odgrywa odpowiednie żywienie, mieszkanie, powietrze i opieka. — Najważniejszym jest wyjazd w lecie za poradą lekarską do Rabki, Iwonicza lub Rymanowa w Galicyi, do Ciechocinka w Królestwie Polskiem, a wreszcie ktoby mógł, na południe i do morza. W domu zażywają skrofuliczni tran, od jesieni do wiosny, także przetwory jodu i żelaza, biorą kąpiele słono-jodowe, a gdzie potrzeba, stosuje się wczesną pomoc chirurgiczną.

Cukrówka (*diabetes mellitus*) ma swe główne źródło w wątrobie, również na zboczeniu krwi polegające. Objawia się wielką obfitością moczu (8 –10 litrów na dobę u dorosłych) nadzwyczajnem pragnieniem, z suchością w ustach, niezwykłym apetytem i co decyduje o chorobie, większą ilością cukru w moczu, nieraz do 10% i więcej. — Tej choroby nabawić może przeziębienie i przemoczenie ciała, uszkodzenie i wstrząśnienie wątroby i mózgu, nadużywanie słodyczy i zbytnie troski, przy usposobieniu dziedzicznem. Diabetyk skłonny jest bardzo do wyrzutów i świądu skóry, do czyraków i abscesów, do bólów nerwowych, zwłaszcza rwy kulszowej (*ischias*), do chorób zębów i dziąseł, — a ginie zwykle na zapalenie płuc, suchoty i wyniszczenie.

Cudownie działa w tej chorobie Karlsbad na miejscu, czy woda ze źródła Mühlbrun, pita letnio w domu. — Cukier się zmniejsza i znika czasem zupełnie, — przy odpowiedniej dyecie, głównie mięsnej; ale chwilowo zjawia się znowu i znowu zmusza do picia wody karlsbadzkiej i t. d., zwykle przez całe życie. Tak samo zmniejszają i znoszą nieraz cukier w moczu ziółka z listków i kwiatu borówek (jagód czarnych), pite ciepło 3 razy dnia, wśród jedzeń, w naparze (łyżeczka kopiata na $^1/_2$ szklanki wody), jakoteż świeżo przyrządzone i to przez dłuższy czas. — Jeść mogą tacy chorzy wszelkie mięsa, zielone jarzyny, kalafiory, kwaśne owoce, ser, masło, kwaśne mleko, chleb żytni gruby, herbatę i kawę bez cukru, a pić z konieczności wodę zwykłą i wody alkaliczne tj. selterską, bilińską, szczawnicką i t. d., jakoteż lekko kwaskowate wino, zwłaszcza czerwone. Bezwarunkowo nie wolno im używać cu-

kru, soków, słodyczy, alkoholu, zwłaszcza piwa, słodkiego mleka, miodu i rzeczy mącznych.

Do słodzenia mogą używać sachariny, 500 razy słodszej od cukru. Choroba to nieuleczalna, chroniczna i bezgorączkowa, ale zawsze niebezpieczna.

Podobną do cukrówki jest moczówka (*diabetes insipidus*), głównie u histeryczek, z wielkim pragnieniem i nadmiarem moczu, ale bez cukru, choć często jestto zwiastunem cukrówki.

Gościec (*reumatyzm*) i dna (*podagra, artrytyzm*) są to choroby bliźniacze, ze zboczenia składników krwi wynikające i tem szczególne, że nagabują głównie błony surowicze, a więc fascye, ścięgna, wiązadła, stawy, opłucną, otrzewną, osierdzie wśródsierdzie, wywołując w nich zapalenie, z wysiąkami, z gorączką lub bez gorączki, ostre i chroniczne, ze skłonnością do nawrotów.

Reumatyzm stawowy (*rheum: articulorum*) ostry, zwłaszcza w kilku stawach (*polyarthritis*), z wysoką gorączką i obrzmieniem stawów, bardzo bolesnem, trwa zwykle długo i powoduje często zapalenie osierdzia, jakoteż wady serca. — Z polecenia lekarza daje się choremu z pomyślnym skutkiem: *natrum salicylicum* 3—4—6 razy na dzień, po 0·50 do zażywania w opłatku lub aspirynę 3—4 razy dziennie po 0·50, a obrzęki smaruje się oliwą kamforową z opium, opodeldokiem, oliwą z amoniakiem, pół na pół z troszką chloroformu i tincturą opiową, kilka razy dziennie, maścią ichtyolową lub salicylową i obwija watą welnianą, a często i kompresami z octanu glinowego. Kończynę chorą, czy obydwie, należy, ile możności, unieruchomić, podkładając pod kolana wałki z sieczki i podpierając, gdzie wypadnie, takiemiż poduszkami i woreczkami.

Na noc, by sen ułatwić, zażywa chory *natrum bromatum* (z 10 grm., na 200 grm. wody), 1—2 łyżek na raz. Pozostałe w stawach zgrubienia smaruje się, okłada kompresami ciepłymi i gdy można, wysyła się rekonwalescenta do Trenczyna lub Piszczan do Węgier — do Lubienia koło Lwowa — do Podgórza i Szwoszowic koło Krakowa — do Truskawca itd.

W danym razie robi się kąpiele siarczano-słone w domu, w wannie drewnianej (150—200 grm. wątroby siarczanej — i 1—2 kilo soli kuchennej) — parówki, masowanie, gimnastykę i t. d. naturalnie z wiedzą lekarza.

W gośćcu chronicznym stosuje się najrozmaitsze nacierania i kąpiele, — jak wyżej.

Tak samo leczy się wewnętrznie i zewnętrznie reumatyzm mięśniowy, występujący zwykle bez gorączki, ale również uparty i dokuczliwy. Stosownie do usadowienia, jeźli jest na głowie, nazywa się: *cephalalgia rheumatica* — na szyi z krzywą głową: *torticollis*; bywa też międzyżebrowy, brzuszny, grzbietowy i najczęściej jako postrzał w krzyżach (*lumbago*, *Hexenschuss*) Ten ostatni jest bardzo dokuczliwy i lubi wracać, a ustępuje po bańkach suchych i ciętych, masowaniu, okładach ciepłych, smarowaniach różnych, po prądzie elektrycznym przerywanym i w ogóle przy leczeniu, jak wyżej. — Czasem dobrze robią synapizma na krzyże i plaster dziurkowany, przylepiony na dłużej.

Dna (*arthritis*), będąca wynikiem i dalszym ciągiem reumatyzmów, zniepodobnia i zesztywnia stawy, kręci i zgina członki, jako *arthritis deformans*, a dręczy peryodycznie, zrazu rzadko, potem częściej, wreszcie ustawicznie, napadami świdrujących bólów, w różnych lekko obrzmiałych stawach, zwłaszcza w palcach dużych u nóg, jako podagra. Leczenie dny, pod okiem lekarza, jest takie samo, jak w gośćcu. — Palce, posmarowane jak wyżej, okłada się octanem glinowym lub suchą watą, a choremu, obok dyety skromnej, głównie roślinnej, bez ostrych napitków, zaleca się wyjazd do Karlsbadu lub Marienbadu, później do Cieplic lub naszego Truskawca, na naftusię tj. wodę pędzącą mocz.

Dobrze robią, przy nadmiarze kwasu moczowego, wody alkaliczne, jak sodowa, z dodatkiem sody, bilińska, Vichy, a zwłaszcza litowa Salvator lub sztuczna.

Gośca i dny, przy usposobieniu dziedzicznem, dostaje się z przeziębienia i wilgoci, czasem z rzeżączki (*blenorrhoea*), nieraz z nadmiaru pokarmów mięsnych, tłustych i z napojów, zwłaszcza wina i piwa, — a głównie ze zby-

tniego tworzenia się, w powyższych okolicznościach, kwasu moczowego, który nagromadza się we krwi i osadza jako sole, w częściach ciała chorobą zajętych, tj. w stawach, mięśniach, na kościach i t. d. Reumatycy i dnawi powinni unikać wilgoci, przeciągu i zimna, a pamiętać o swej skłonności do różnych chorób.

Zanik mięśni postępowy (*atrophia musculorum progressiva*) jest znikaniem powolnem mięśni, zwykle na ręce prawej z wierzchu i w palcach, aż do ubezwładnienia jej. — Powstaje w obec anormalnych składników krwi, ze zbytniej ciągłej pracy i z nadmiaru znużenia. Masowanie, gimnastyka, elektryczność i należyte żywienie są tutaj wskazane i pożyteczne.

W chorobie angielskiej (*rhachitis*), wskutek zmienionej krwi, kości rosnące u dzieci, zwykle w drugim roku życia, za mało otrzymują wapna i pozostają miękkie. Następnie gną się, rozwijają wolniej i stają się po końcach grubszemi i nieforemnemi. Dziecko nie chce chodzić z bólu w kościach, cierpi na rozwolnienie i późno ząbkuje. Nogi wyginają się u takich dzieci na zewnątrz lub wewnątrz, miednica i stos pacierzowy się deformują, a klatka piersiowa przybiera podobieństwo do piersi drobiu (*pectus anserinum*).

Niedołęstwu temu zapobiega leżenie na materacu w poziomie, żywienie silne, dobre powietrze, czystość, kąpiele w słodzie, otrębach i mleku, nacieranie winem, woda wapienna, pita z mlekiem kilka razy na dzień po łyżeczce, zażywanie fosforu i t. d., a później, gdy lekarz poradzi, ortopedya.

Rozmiękczenie kości (*osteomalacia*) zdarza się u starszych, częściej u kobiet, głównie w miednicy i stosie pacierzowym, skąd często spotyka się zbytnie skrzywienie postaci, z głową naprzód lub na boki nachyloną, a to wskutek znikania soli wapniowych w kościach, przez co kości miękną, krzywią się i łamią. Taki chory chodzi, chwiejąc się na boki, a umiera z wyniszczenia. W początku leczenie winno być forsowne, jak przy rachitis, — z pomocą lekarza.

9. Choroby skórne i pasożytnicze.

Świerzb, Liszaj - Strupy — Wyprysk — Figówka — Swędzik — Róża — Pokrzywka, i t. p.

Świerzbowiec lub świerzb (*scabies*), u ludu parchy lub kracki, są bardzo swędzące i zaraźliwe wysypki skórne t. j. guzki, które wywołuje mały pajączek, podobny do ślimaczka, z ryjkiem koloru białawego, płaski spodem, a z wierzchu szorstki, ledwie $^1/_2$ milimetra długości mający, przez posuwanie się z miejsca na miejsce i składanie jajek pod naskórkiem. Powstaje stąd wyrzut drobny, głównie między palcami w przegubach i około pępka[1]). Ponieważ ten pasożyt łatwo się przenosi przez zetknięcie z chorym i jego rzeczami, przeto trzeba chorego odosobnić, a chore części nacierać szarą maścią z rtęci (*hydrargyrum*), albo z siarki, pomieszanej z masłem czy oliwą, także dziegciem i olejkiem terpentynowym, przez 3—4 dni rano i wieczór, następnie zaś wykąpać w ciepłej wodzie, zmydlić, wyszczotkować i obmyć spirytusem. Powtarza się to samo po ośmiu dniach, poczem rzeczy przez chorego używane poddaje się dezinfekcyi[2]).

Zaraźliwymi są również strupy, zalewające głowę t. z. *favus*, strupień woszczynowaty, i *herpes tonsurans*, liszaj wyłysiający. Przyczyną ich jest pasożyt roślinny t. j. grzybki, niszczące włosy i skórę, a przytem niechlujstwo; leczenie zaś odbywa się długo w szpitalu, albo w domu, w odosobnieniu, pod ścisłym dozorem lekarza.

Na mocniejsze swędzenie skóry, z powodu swędzika (*prurigo*), zwykle nieuleczalnego, na kończynach z wierzchu, jako też na świąd starczy u osób starszych, pomagają ciepłe kąpiele słone (2—4 funtów do jednej kąpieli), nacieranie ciała wodą z octem lub z karbolem, oliwą z karbolem, czystym spi-

---

[1]) Niepożądane są również w organizmie ludzkim niektóre robaki, jak glisty, owsiki (rapieć), tasiemiec, bruzdogłowiec i włośnie (trychiny), o czem mówiono wyżej.

[2]) Bielizna idzie do ługu, a suknie i pościel na chwilę do rozgrzanego mocno pieca.

rytusem, maścią cynkową i przestrzeganie ochędóstwa. U dzieci skrofulicznych dobrze robi Iwonicz, Rymanów i Rabka.

Wypryski sączące, suche i sączące (*eczema*), leczy zwykle maść cynkowa, rtęciowa, rzadziej mydło szare i bizmutowo-cynkowy puder, a najlepiej czasem przy suchym działa obmywanie czystym spirytusem co godzina.

Zwykłe liszaje znikają lub maleją pod nacieraniem maścią rtęciową, cynkową, borową i t. d.

Strasznym jest liszaj żrący albo toczeń (*lupus*) już wyżej omawiany, będący gruźlicą skóry i sprowadzający oszpecające spustoszenie na twarzy. Za granicą są sanatorya dla tego rodzaju chorych.

Przeobfity pot nóg łagodzi i usuwa moczenie nóg w letniej wodzie, przemywanie ich wodą różaną (*z kali hipermanganicum*), nasypywanie pudru z tannoformu między palce, zakładanie wacików i częsta zmiana szkarpetek.

Figówka (*sycosis*) jest zapaleniem gruczołów łojowych i torebek włosowych w brodzie i wąsach, z guzkami, pęcherzykami itd. Choroba to grzybkowa, uparta, przenośna i wymagająca starannego leczenia.

Pokrzywka (*viticaria*) tj. bąble na ciele czerwone lub blade, z wielkim świądem i rzadko z gorączką, po zjedzeniu raków, poziomek, ostryg, po chininie i balsamie kapainianym, od pokrzywy, zimna, upału, ukłucia komara, pchły i t. d. usuwa się przez czyszczenie, smarowanie maścią cynkową, sokiem cytrynowym, octanem glinowym i czystym spirytusem.

Dość częstą, niezaraźliwą, ale nieuleczalną jest łuszczyca (*psoriasis*) nawet u zamożnych, tj. plamki czerwone w skórze, z białemi tubkami, głównie na łokciach i kolanach. W zaniedbaniu pokrywa ona całe ciało łuskowym pancerzem. Szare mydło, kąpiele ciepłe, długie do 2 godzin, maście, zwłaszcza rtęciowa i zażywany arszenik (krople Fawlera), łagodzą i znoszą to niszczące cierpienie. — Psoriasis na dłoniach, zwykle z kiły, znika całkiem przy leczeniu antykiłowem.

Bardzo częstym, zwłaszcza na twarzy, bywa trądzik (*acne*), wróg młodych kobiet tj. guzek drobny, do świerzbu podobny, w zatkanym gruczole łojowym. — Strapieniu zaradza zwykle wyciskanie z guzków t. z. serka, miękka woda i mydło, przy zwiększonej uwadze na przewód pokarmowy.

Róża (*erysipelas*) objawia się dreszczem, gorączka aż ponad 40° C, obrzmieniem w skórze, zaczerwienieniem silnem i często swędzącem. Zawsze poprzedza ją zakażenie z zewnątrz przez rankę w błonach śluzowych w nosie, albo gdziekolwiek na ciele, rzadko dostrzegalną. Róża lokalna kończy się zwykle w 8-miu dniach, przesuwając się na coraz inne miejsce. Jeżeli występuje na twarzy i głowie, jest niebezpieczną; — jako wędrowna (*migrans*), może trwać tygodnie i miesiące, a zaraźliwą jest dla tych szczególnie, co mają rany na skórze.

Polecają często dotykanie miejsc różą zajętych watą zmaczaną w spirytusie[1]), to znowu posypywanie ich pudrem (mączką z ryżu lub bobu), smarowanie maścią kamforową lub ichtiolową czy jodoasogenem i owijanie watą, przytem przeczyszczenie, dyetę ścisłą i po troszę chininy na wewnątrz. Tworzące się abscesy trzeba przecinać, a pęcherzyki na wierzchu nakłuwać przy podstawie i wyciskać z nich wodę. Bardzo dobrze robią czasem okłady zimne z lodu, zwłaszcza przy zajętej sferze umysłowej.

Zaczerwienienie skóry z krostkami i pęcherzykami na tułowiu często wzdłuż żeber, zwykle po jednej stronie, nazywa się półpasiec (*herpes zoster*). Wysypka ta trwa 20—25 dni i dłużej, ale nie jest niebezpieczną, a ma znaczenie neuralgiczne. — Maść cynkowa, rtęciowa i puder zwykle tu wystarczają.

10. Wrzody, guzy, raki, trąd, puchliny itd.

Wrzody, tworzące się najczęściej na nogach, oczyszcza się wodą borową i posypuje się eurofenem lub dermatolem,

---

[1]) Polecają też pędzlowanie kwasem karbolowym z terpentyną (2. 30.).: Natomiast naparzanie i palenie róży, zwykłe u naszego ludu, może się stać szkodliwem.

albo owija maścią lapisową czy też cynkową na wacie i bandażuje, a przedewszystkiem utrzymuje czysto. Na wrzody zaniedbane używa się wody różowej z kali hypermanganu i gazy jodoformowej.

Wskutek ukąszenia przez muchę, która zetknęła się pierwej z materyą gnijącą czy ropą zwierząt dotkniętych zgorzeliną śledziony, albo bezpośredniego przeniesienia tego jadu na miejsce skaleczone, a nawet i zdrowe, powstaje czarna krosta (*pustula maligna*), u ludu żydówką zwana, czyli guzek na skórze, przeobrażający się w pęcherzyk, z początku żołtym później czarnym płynem napełniony.

Z takim pęcherzykiem, bolącym i swędzącym, a otoczonym czerwoną obwódką należy spieszyć czemprędzej do lekarza, albo do najbliższego szpitala, bo może to być wąglik, a w każdym razie coś zakaźnego i niebezpiecznego. W razie nagłym trzeba pęcherzyk zedrzeć, a miejsce pod nim zniszczyć lapisem, tynkturą jodową lub rozpalonem żelazem i okładać octanem glinowym, przytem dać choremu środek przeczyszczający i chininy. — Mówiono już o tem wyżej.

Rozpadające się raki zewnętrzne (*carcinoma*), pojedyńcze i zagęszczone, jakoteż nowotwory, rozpadające się i cuchnące, trzeba przemywać lub przestrzykiwać wodą, z dodatkiem kreoliny lub *kali hypermanganicum* (10—15 kropli, względnie jeden pyłek większy na szklankę wody), na wewnątrz zaś dla uśmierzenia bólu dawać krople laurowe, z morfiną, kodeiną lub natrum bromatum itd. Wczesna operacya może usunąć chorobę.

Straszną chorobą i wstrętną na skórze i całem ciele jest także trąd (*lepra*), powolnie i nieuleczalnie zaraźliwy, który i dziś tu i ówdzie w Europie, a częściej jeszcze w Azyi, Afryce, Ameryce i na wyspach Sandwich spotkać można. — Znanem jest poświęcenie się O. Damiana Devenster na wyspie Molokai; a także jeden z naszych rodaków, O. Beyzym T. J. oddał się na ich usługi w szpitalu madagaskarskim.

Na czyraki (*furunculus*), powstające wskutek zapalenia gruczołów łojowych lub torebek włosowych skórnych, pomagają okłady zimne i przeczyszczenie, po kilku dniach okłady

ciepłe z gorącej wody i z kaszy, jakoteż miazga z surowego ziemniaka. Jeżeli po pęknięciu dobrowolnem rdzeń nie chce odejść, trzeba użyć noża i opatrywać, jak wrzody.

Bolączkę, czyli ropień na szyi lub pod pachami, leczy się okładami zimnymi z lodu, z sody goulardowej i octanu glinowego; następnie ciepłymi okładami z wody gorącej i kataplazmami. Jeżeli sama nie pęka, potrzebnym jest nóż, poczem ranę goi się moczeniami i opatrunkami. Gorzej jest, jeżeli ropnie tworzą się w głębszych tkaninach ciała, bo ropa może dostać się do klatki piersiowej, albo do jamy brzusznej i wywołać ciężką chorobę. Najgorzej się dzieje, jeżeli ropa wchodzi do krwi, bo wtenczas ją zakaża, a przez to śmierć sprowadza.

Zanogcicę, tworzącą się na palcach koło paznogci, trzeba owijać szmatką, zmaczaną w octanie glinowym lub w wodzie goulardowej, albo zimnym ziemniakiem utartym; gdy już obiera, moczyć w ciepłej wodzie i okładać ciepłymi kataplazmami (z bułki, kaszy lub siemienia); dojrzałą zaś przeciąć, a skórę odstającą ostrzydz i goić, jak inne rany lub wrzody.

Pod wrastające do nóg paznokcie podkłada się kawałki waty, wymoczywszy wpierw palec w wodzie letniej; w ostateczności wycina się paznokieć przy miejscowem znieczuleniu.

Wodna puchlina, czyli przesiąk cieczy surowiczej do jam w ciele i w tkanki, i pochodzące stąd obrzmienia mogą zajmować tylko nogi *(anasarca)*, albo samą twarz lub ręce, a także inne części ciała *(oedema faciei, manuum)* itd., albo całe ciało *(hydrops universalis)*. Płyn wodny może być w głowie *(hydrocephalus)*, w klatce piersiowej *(hydrothorax)*, w jamie brzusznej *(ascites)* i w worku osierdziowym (*hydropericardium*). Puchliny takie bywają uleczalne lub nieuleczalne; są zawsze wynikiem ciężkich chorób, nieraz i kilku naraz i często niebezpieczne. Najgorsza w tym razie sprawa z odleżeniami *(decubitus)*, a i te się zdarzają. Lekarz stara się tu usunąć przyczynę i ułatwiać odpływ cieczy, do czego

służą leki czyszczące, moczopędne i napotne[1]), tudzież zawijania w koce; w ostatecznym razie punkcya wypuszcza płyn i nacina gąbkowate obrzęki. Rany mają ciec, a potem leczy się je maścią cynkową, pudrem itd. wraz z odleżeniami.

Obecnie puchlinę brzuszną z chorób wątroby leczą ze skutkiem za pomocą operacyi, wszywając, jak doc. chirurgii Dr. Bron. Kozłowski w Kijowie, sieć dużą kiszek t. z. kreski w ścianę brzuszną, między końcem mostka, a pępkiem.

11. Choroby zakaźne.

A. Przyczyny chorób zakaźnych — Wodowstręt czyli wścieklizna — Wąglik. — Nosacizna.

Człowiek zdrowy zapada mniej lub więcej nagle, zarażony przez zetknięcie się z jadem odpowiednio chorych zwierząt i ludzi. Jadem tym może być przyrzut (*contagium*), bezpośrednio z chorego pochodzący, albo zaduch (*miasma*) t. j. wytwór klimatyczno-atmosferyczny z powietrza. Często przyrzut i zaduch zarażają razem, ale zawsze za pośrednictwem odpowiednich bakteryj. Przyrzutem szerzy się: wodowstręt (*lyssa*), wąglik (*carbunculus*), i nosacizna (*maleus humidus*).

Zaduch powoduje: zimnicę zwykłą (*intermittens*), złośliwą (*intermittens perniciosa*) i właściwą zimnicę (*malaria*).

Obydwa jady tj. przyrzut i zaduch, rozumie się wskutek swoistych bakteryj, są źródłem tyfusów (plamistego, brzusznego i powrotnego, żółtej febry, dżumy, zarazy czyli moru, i cholery.

Tu należą również gorączki z ostremi wysypkami, jak płonica (*scarlatina*), odra (*morbilli*), ospa prawdziwa i wietrzna (*variola i varicella*) i potnica (*morbus miliaris, suetle*).

Wodowstręt t. j. wścieklizna (*rabies canina, lyssa*), u nas dość częsty, jest nerwicą samoistną tylko u psów i kotów, udzielającą się ludziom, zwierzętom domowym i pta-

[1]) Czasem dobrą tu usługę oddają pigułki Morisona, stopniowo i rozsądnie używane.

kom (drób), głównie przez pokąsanie, za pomocą śliny i krwi. Pies pokąsany, po kilku dniach do 6—7 tygodni, staje się porywczym, szczeka ochrypłym głosem, zbyt spiesznie, jakby wył, zrywa się, staje, przednie nogi rozszerza, krzyżując tylne, kręci się, gryzie, szarpie i połyka cobądź (słomę, drzewo, szkło). Później z powodu kurczów w gardle, nie chce jeść i pić, dostaje częstych konwulsyj, znika z domu, znowu wraca i kąsa, co się nawinie. — Po kilku dniach słabnie, ulega porażeniom, chwieje się, traci władzę w tylnych nogach, przeważnie leży i z wyniszczenia wśród drgawek, zwykle w ośmiu dniach od zachorzenia, ginie.

Takiego psa, czy kota itd. należy w pierwszej chwili zabić, a jeżeli pokąsał ludzi, trzeba go w zamknięciu obserwować, a w każdym razie sekcyonować. Zwierzęta i drób, pokąsane lub wściekłe, zabija się natychmiast i pali lub zakopuje głęboko, przesypując wapnem, co przeprowadza weterynarz. Osoby pokąsane, po należytem wymyciu ran i podrapań wodą słoną, octanem lub amoniakiem, w braku tychże nawet moczem, zapuściwszy jodyną, odsyła się zaraz z opisem faktu, z orzeczeniem weterynarza i świadectwem prawnem ubóstwa do zakładu, na leczenie pasteurowskie, przeciw wodowstrętowe, — do Krakowa, Budapesztu, Wiednia lub Warszawy[1]).

Człowiek, pokąsany przez zwierzę wściekłe, czy podrapany, a nawet obśliniony tylko, przy cienkim naskórku, jeźli się nie poddał leczeniu pasteurowskiemu, ulega wodowstrętowi i w ośmiu dniach bezwarunkowo ginie. Okres utajony, przedwybuchowy, gdzie jad się rozwija i nurtuje, bywa u ludzi bardzo różny, bo od 8 dni do 4—7 tygodni, do 9 miesięcy, do 7 lat, a nawet, jak wspomina prof. Wunderlieb w swej patologii i terapii z r. 1856, może się przedłużyć i do lat

---

[1]) Nim to nastąpi, dobrze jest takiemu ręce i nogi związać dość silnie taśmą lub chustką, powyżej miejsc pokąsanych. Suknie oślinione i pokrwawione najlepiej spalić lub wygotować w ługu. Ubikacye, gdzie przebywał człowiek, dotknięty wodowstrętem, należy gruntownie dezinfekcyonować, wymyć ługiem, wybielić wapnem, a co mniej ważne, spalić.

30-tu. Objawy choroby są następujące. Zwykle w ósmym dniu uczuwa chory ból w szyi i karku, a kurcz w gardle, krtani i w przełyku. Pojawia się niepokój i lęk ogólny, często chęć kąsania, plucia i udawania głosów zwierząt. Czasem występują u chorego popędy erotyczne, a także napady szału z chęcią do samobójstwa, duszenie się i po kilku okropnych dniach, wskutek porażeń i wyniszczenia, następuje w zapadzie (*collapsus*) i zwykle w uciszeniu upragniona śmierć. Łagodny przebieg tej choroby rzadko się trafia. Zwłoki zmarłych na nią szybko sztywnieją i rozpadają się, krew w nich bywa cienka i ciemna, a nerwy, zwłaszcza ośrodki, mocno przekrwione.

Leczenie wstrzykiwaniami odpowiedniej surowicy, rozpoczęte jak najwcześniej, jest zwykle bardzo skuteczne. Najniebezpieczniejsze są pokąsania w twarz i miejsca obnażone. Chorego w napadzie wiąże się taśmami lub prześcieradłem, zwłaszcza wobec spowiednika, by go nie pokąsał[1]) i nie pluł na wszystkie strony, a po oddaniu go do szpitala, lub po śmierci przeprowadza się ścisłą dezinfekcyę[2]). Od pierwszej chwili zająć się winien chorym lekarz, tembardziej, że są i choroby nerwowe, bardzo do wodowstrętu podobne, a uleczalne.

Wąglik (*carbunculus* albo *anhtrax*) jest chorobą bardzo ciężką, bądź ogólną, gastryczno-nerwową, z guzami na skórze, bądź więcej lokalną, rozpoczynającą się od guza zwykle na karku, plecach, na siedzeniu, brzuchu itd. z gwałtowną gorączką, bredzeniem, upadkiem sił i zgonem w 9—14 dniach. Zarazek wąglikowy tj. lasecznik dobrze znany, tkwi we krwi chorych, w ich tkankach i wydzielinach guzów zapalnych. Szerzy się i zaraża przez zetknięcie zdrowego z chorym, przez

---

[1]) W r. 1877 Siostra Simplicya, szarytka we Francyi, wyszedłszy na przechadzkę, z pięciu małemi dziećmi, zobaczyła psa wściekłego, który na jedno z nich chciał się rzucić. Ale mężna służebnica Boża rzuciła się sama na psa i powstrzymała go, tym, czasem zaś dzieci uciekły. Otrzymawszy w tej walce 17 ran, umarła po srogich cierpieniach, a na tem miejscu wzniesiono jej później pomnik, przyczem minister wolnomularz wysławiał niezwykłą ofiarę zakonnicy.

[2]) Jednemu ze znajomych mi księży omal się to nie przytrafiło.

owady i muchy, tudzież przez spożywanie mięsa zwierząt na wąglik chorych, a jest tak żywotnym, że go nie zabija gotowanie, pieczenie, ani nawet garbowanie w zarażonej skórze. Guzek na ciele sinoczerwony, lub większy rozlany z pęcherzykiem o cieczy czarnej *(pustula maligna)*, lub kępka guzków na podstawie czerwonej, twardej, jest początkiem wąglika. Najlepiej takie miejsce przeciąć głęboko na krzyż i odpowiednio leczyć, drobny pęcherzyk na skórze zedrzeć dno, wylapisować i dać kompres z octanu glinowego. Dalsze leczenie poprowadzi i odkażeniem się zajmie lekarz. Obecnie wstrzykują takim chorym odpowiednią surowicę.

Tak samo zakaźną jest i nosacizna (*malleus humidus*) swoim jadem, w ślinie, moczu, pocie, ropie i we krwi zwierząt jednokopytnych, przez zetknięcie się tegoż z błonami śluzowemi i skórą nawet zdrową. Przebiega ona z dreszczami i gorączką, z bólami w mięśniach i stawach, z guzkami po ciele, z ropniami i wrzodami zewnątrz i wewnątrz, z wydzieliną obfitą, ropnokrwawą z nosa. Chorobę tę, nadzwyczaj zaraźliwą, nieuleczalną i kończącą się ogólną ropnicą, spotykamy u osób stykających się z końmi. Lekarz i gwałtowna dezinfekcya są w tym wypadku niezbędne. Chory pije wino i bierze chininę; do nosa i na wrzody idą zabiegi antyseptyczne, a ropnie otwiera nóż; — słowem, ratuje się go, nieraz z narażeniem własnego życia.

12. Choroby zakaźne gorączkowe.

B. Zimnice — Gorączki — Tyfusy — Żółta febra — Dżuma.

Do chorób zaduchowych, jak wyżej, należą zimnice tj. forma ostra napadowa, zwana febrą, zimnem, ograżką (*intermittens vulgaris*) i forma charłacza (*malaria*). Zarazek zimnicy wyrabia się w okolicach bagnistych między wodami, gdzie dużo gnicia i grunt nieprzepuszczalny. W pierwszej linii zaraża on tubylców, a przeniesiony wiatrami ciepłowilgotnymi, i dalszych także mieszkańców, ale częściej biednych, głodnych i spracowanych.

Jad zimniczy i zarazę roznoszą przez ukłucie komary, z okresem inkubacyjnym 14—20 dni.

Formę napadową cechuje dreszcz, typowo o jednej porze, gorączka i poty, z przerwą 1—2—3 dniową, obrzęk śledziony, ubytek ciałek krwi czerwonych, a gromadzenie się w niej czarnych barwików; wreszcie w przypadkach zaniedbanych wyrabia się anemia, choroby nerek, wątroby, puchliny i wyniszczenia. W malaryi odbywają się te zmiany mniej widocznie, ale coraz potężniej i zawsze zgubnie, a tu i tam, prawie zgodnie z przypływem i opadaniem wód gruntowych, i stąd w pewnych porach roku występują pogorszenia, jakby epidemicznie.

Intermittens i malaria są często podobne do tyfusu i ropnicy, — a nerwice, zwłaszcza nad okiem, ból głowy, kurcz żołądka, ischias i porażenia u histeryczek, jeźli się łączą z wyraźnym typem, mają znaczenie zimnicze. Najlepszym lekiem (pominąwszy przeróżne często niedorzeczne środki ludowe) jest na to zakażenie: *chininum muriaticum*, przez dłuższy czas, codziennie 2—3 razy po 0·25—0·30 zażywane, tudzież zmiana miejsca i lepsze warunki życia.

We Włoszech nie wychodzi się zbyt rano i wieczór z domu, — okna się na noc zamyka przed komarami, — wody i owoców wodnistych się unika; kto zaś zapadł na malarię, natychmiat gdzieindziej wyjeżdża. W formach upartych, daje się chininę z opium (nigdy dzieciom) i obok chininy arsen, jako krople Fowlera, a także jod, żelazo itd. rozumie się, za poradą lekarza.

Niekiedy zimnica ma przebieg bardzo gwałtowny (*intermittens perniciosa*) i w paru dniach, przy ciągłym napadzie, w potach, śpiączce, z małą żółtaczką i jakby w mocznicy, na porażenie serca lub obrzęk płuc, śmiercią się kończy. Terapia w tym razie, jak wyżej, jest zwykle beznadziejna.

W chorobach przyrzutowo-zaduchowych, zarażających oboma drogami, przez swoiste, dobrze znane, bakterye, naczelne miejsce zajmuje cholera azyatycka, opisana wyżej, przy chorobach żołądka i kiszek. Tam też była mowa o dyzenteryi

Do tego działu należą choroby wybitnie gorączkowe, czyli tak zwane durzyce, tyfusy itd.

Gorączka wiąże się prawie ze wszystkiemi chorobami cięższego kalibru, ale czasem występuje niezależnie od wszelkiego innego widocznego cierpienia, i wtedy nazywa się pierwotną albo samoistną. Główne jej znamiona są: 1. przyśpieszenie tętna[1]), 2. zwiększenie się ciepłoty ciała[2]), 3. brak apetytu, 4. uczucie ociężałości i ogólnego osłabienia, 5. zaburzenie mniej lub więcej wydatne w czynnościach ustroju[3]). Rozróżniają też, stosownie do przypadów, kilka osobnych rodzajów gorączki, jak gorączkę stałą, trawiącą, nerwową, powrotną, gnilną, żółtą, kataralną, tyfoidalną, złośliwą itd.; ze wszystkiemi niech się boryka lekarz.

Częstą, ciężką i zaraźliwą chorobą jest tyfus (po polsku dur, durzyca albo łożnica) czyto brzuszny (*T. abdominalis*) czy plamisty (*T. exanthematicus*[4]), albo głodowy tj. powrotny (*T. recurrens*). Choroba ta powstaje stąd, że do krwi wnikają prątki, to jest, niezmiernie drobne żyjątka, które się częścią w samej krwi częścią w innych tkankach ustroju rozmnażają i nakształt trucizny działają. Bakterye tyfusowe gnieżdżą się w otoczeniu chorego i w górnych warstwach ziemi zanieczyszczonej, a dostają się do wnętrza ustroju z pyłem, który wdychamy i połykamy, z wodą, którą pijemy[5]), z roślinami, które pożywamy itd. Zarazek tyfusowy, odkryty przez Ebertha, wykształca się zwykle w 2—3 tygodniu po wniknięciu w organizm człowieka (inkubacya czyli okres wylęgania choroby), w całym zaś rozwoju trwa tyfus (zwłaszcza

---

[1]) 90 uderzeń na minutę jest już znakiem stanu gorączkowego.

[2]) Stan podgorączkowy od 37·50° C. do 38° C.; stan gorączkowy od 38° C. do 39·5° C.; stan wysokiej gorączki powyżej 39·5° C.

[3]) Debreyne *Semiotyka* str. 177.

[4]) Nazwa pochodzi od greckiego słowa typhos t. j. odurzenie. Rozróżniają tyfus zwyczajny czyli europejski, amerykański czyli żółtą febrę i wąglikowy, albo wschodni czyli morowy tj. dżumę. Często tyfus następuje po cholerze.

[5]) Zanieczyszczenie wody prątkami tyfusowemi jest najczęściej przyczyną epidemicznego szerzenia się duru brzusznego.

plamisty) 3—4 tygodni, lecz może przeciągnąć się znacznie dłużej (szczególniej brzuszny) wskutek pewnych powikłań (zapalenia płuc, mózgu, nerek, ślinianek, zgorzeli kończyn itd.).

Pierwszy okres cechują swykle dreszcze, gorączka stała, wysoka, napływ krwi do mózgu, ból głowy, szum w uszach, odurzenie i bezład w ciele, przyczem język wysycha i jest białą krustą obłożony. Jeżeli w ósmym dniu występują bladoróżowe plamki po ciele (petocye), znak to, że jestto tyfus plamisty albo osutkowy. Jeżeli zaś z końcem drugiego tygodnia zjawia się rozwolnienie, ból i niepokój w brzuchu (gdzie tworzą się wrzody w kiszkach), a wysoka gorączka od początku rano i wieczór jest nierówna (różnica o stopień lub więcej), znak to, że jest to tyfus brzuszny. W drugim okresie (po 7 lub 8 dniu) odurzenie powiększa się, bredzenie występuje spokojne lub gwałtowne, często majaczenie zamienia się w senność, albo powstają ruchy drgawkowe, język jest drżący, suchy i brunatny, tętno staje się małem i słabem, siły zmniejszają się znacznie. Krisis w tyfusie plamistym, tj. nagły spadek gorączki, przychodzi po 2—3 tygodniach, natomiast w brzusznym przesilenia nie ma; gorączka się zmniejsza i ustępuje powoli.

W leczeniu, wymagającem częstej obecności lekarza i troskliwej opieki, do tego szczególnie się dąży, by zmniejszyć gorączkę i podtrzymać siły. Do zmniejszenia gorączki służą, oprócz chininy na wewnątrz i zimnych okładów na głowę, zmywanie całego ciała co dwie godziny wodą zimną z octem, albo z wielkiemi ostrożnościami nawet zimne kąpiele[1]). Jeżeli następuje wielki upadek sił (np. po krwotokach, wymiotach, silnem rozwolnieniu lub po kąpieli), daje się choremu stare wino łyżkami i ciepłą mocną kawę, herbatę z koniakiem, bulion itd., a przytem naciera się ręce i nogi i ogrzewa flaszkami z gorącą wodą. Dyeta ma być płynna i ścisła (rosół, mleko,

[1]) Chorego pozostawia się w wodzie, mającej 16°—20° C., przez 5—10 minut, poczem bez wytarcia kładzie się go do łóżka, zawinąwszy go w suche prześcieradło. (Billroth O pielęgnowaniu chorych w domu i w szpitalu str. 185).

barszcz), do picia zaś służą rzeczy kwaskowate. Natomiast unika się przeczyszczeń, by nie wywołać przedwcześnie rozwolnień i krwotoków w tyfusie brzusznym. W razie potrzeby aplikuje się lawatywę z rumianku i wody letniej, albo czopek glicerynowy czy mydlany do stolca. Do osoby pielęgnującej chorego należy mierzyć w oznaczonym czasie ciepłotę [1]), uważać na wszystkie przypadłości, utrzymywać wielką czystość koło chorego (zwłaszcza po wypróżnieniach, które się poddaje dezinfekcyi) i czuwać, aby tenże w malignie nie wyskoczył z łóżka. Wielkiej baczności wymaga rekonwalescencya, a mianowicie, aby chory nie zrobił wybryku w dyecie [2]), bo recydywa jest tu łatwą i zazwyczaj zabójczą.

W czasie tyfusu chory leży sam w pokoju, mającym 14° do 15° R. (18° C.), pod lekką kołdrą. Trzeba często przewietrzać pokój, a choremu zmieniać bieliznę i przemywać usta; jeżeli zaś zjawia się zapalenie oskrzeli albo nawet płuc, tedy stawiać mu bańki i robić okłady wysychające; — jeżeli przyłącza się zapalenie gardła, tedy usuwać takowe okładami z wystałej wody wysychającymi i płukaniem z wody słonej, — jeżeli wreszcie następuje zapalenie ślinianek lub w uszach, tedy robić kompresy z octanu glinowego.

Tyfus powrotny (*T. recurrens*) (czyli gorączka powrotna) tem się manifestuje, że po dreszczu przez 5—8 dni trapi człowieka dokuczliwy ból w mięśniach całego ciała, a zwłaszcza w łytkach, sam przez się i przy dotyku, — przytem gorączka bardzo wysoka i ciągle ponad 40 i do 42° C. — obrzęk nagły śledziony i częste krwotoki z nosa. Nagle ciepłota ciała wśród potów spada do 37° 36° i 35° C., tak iż się zdaje, że choroba zupełnie ustąpiła. Tymczasem po 5—10 dniach nowy dreszcz, gorączka podnosi się znowu i zjawiają powyższe przypady, a takich powrotów bywa zwykle od 2

---

[1]) Jeżeli ciepłota, przy nagłym upadku sił i znacznem zblednięciu chorego spada poniżej 36° C., znak to, że nastąpiły krwotoki kiszkowe w tyfusie brzusznym.

[2]) Rekonwalescentowi daje się pokarm co 2—3 godziny, ale w małych dozach, i to najprzód rosół z białkiem, potem sos z potrawki z kury lub z cielęciny, dalej jaja na miękko, potrawkę itd.

do 5. Nazywają go również głodowym, przeto że wywiązuje się w okolicach dotkniętych głodem i że w czasie napadów trapi chorego niezwykły głód. I ten dur występuje epidemicznie, szerząc się za pomocą swoich bakteryj, znanych od dawna we krwi w czasie napadów. U nas należy on do białych kruków [1]). W leczeniu najważniejszą jest chinina i posilna dyeta, nawet w wypadach, a przy wielkim upadku sił herbata z rumem, mocna pomarańczówka itp.

Żółta febra gnieździ się w Indyach zachodnich, w Ameryce północnej koło Nowego Orleanu i w niektórych okolicach Ameryki środkowej, w Afryce nad brzegami morza i w portach, gdzie dużo jest zgnilizny. Napada głównie obcych, a z nimi przez ich rzeczy przenosi się do Europy, zwłaszcza do Hiszpanii. Chorobę tę cechuje dreszcz, silna gorączka, ból w czole, plecach, lędźwiach i w szyku, wielki lęk i wymioty śluzowe, a po 3—5 dniach nastaje poprawa i długa rekonwalescencya. Częściej po złagodzeniu 1—2-dniowem zjawia się upadek sił, wymioty krwawe, żółtaczka, brak moczu, i w deliryach lub całkiem przytomnie chory umiera. Leczenie, jak w tyfusach; a więc aplikuje się okłady zimne, lód do połykania, szampan do wzmocnienia, opium itd. Przedewszystkiem radzi się wszystkim omijać te okolice, w których żółta febra stale się gnieździ.

Morowa zaraza albo dżuma *(pestis)* jest najstraszniejszą i najzaraźliwszą ze wszystkich chorób gorączkowych, a cechą jej charakterystyczną są: wysoka gorączka, nagły upadek sił z odurzeniem, nabrzmienia gruczołów pachwinowych i pachowych, tudzież guzy jakby karbunkulowe lub inne wyrzuty na ciele, prawie zawsze mające charakter zgorzelowy, ze skłonnością do rozpadu i zakażeń ropniowych. Śmierć przychodzi w 3—5 dni; atoli wczesne aplikowanie surowicy przeciwdżumowej sprawia, że procent umierających znacznie się obniża (w Oporto np. 14 na 100 chorych). Dżuma utrzy-

[1]) Grasował w Krakowie i w okolicy w r. 1879, a wtenczas obserwował go Dr. Mączka w szpitalu. Było do 800 przypadków ze śmiertelnością 2—4%.

muje się ciągle w Indyach wschodnich, w Syryi, Małej Azyi i w Egipcie; w r. 1899 dostała się okrętem do Oporto w Portugalii, a przypadkowo pojawiła się także w szpitalu wiedeńskim, gdzie jej ofiarą padł Dr. Müller. Wywołuje ją zarazek albo prątek [1]), przenoszący się z ludzi lub zwierząt zadżumionych (zwłaszcza szczurów) do organizmów ludzi zdrowych, czy to przez skórę uszkodzoną przy bezpośredniem zetknięciu się, czy wyjątkowo przez narząd oddechowy. Szczęściem te prątki łatwo ulegają zniszczeniu, bądź w promieniach słonecznych, bądź w niższej (niżej = 4° C.), czy wyższej (powyżej + 43·5 C.) temperaturze, bądź w suchem zupełnie powietrzu, bądź w rozczynach sublimatu, kwasu karbolowego (5%), lyzolu (3%), a nawet mleka wapiennego. Leczenie dżumy podobne do leczenia tyfusu. Można zabezpieczyć się przeciw zarazie (przynajmniej na parę tygodni) szczepieniem ochronnem według metody Haffkine'a; wyrabiają też w zakładach bakteryologicznych surowicę antydżumową.

13. Choroby zakaźne gorączkowe z wysypkami.

C. Płonica — Odra — Różyczka — Ospa naturalna — Ospa wietrzna — Potnica.

Bardzo ciężką i zaraźliwą jest płonica *(scarlatina)*, głównie u dzieci między 2—10 rokiem życia spotykana, która się objawia osutką w postaci czerwonych plamek, jakby maczku, w gardle, na języku, i na ciele, od twarzy począwszy, zlewających się szybko z sobą, i tworzących jednostajne szkarłatno-czerwone zabarwienie na całej skórze. Rozpoczyna zwykle chorobę ból gardła, wysoka gorączka (do 40° i wyżej) z wymiotami i niekiedy z drgawkami. Przebieg jej i zakończenie zależą od rodzaju epidemii i od komplikacyj, których, jak przy tyfusach, może być bez liku.

Dość często z płonicą łączy się błonica *(dyfteria)* na migdałkach, mogąca przejść na gardło, do nosa, do uszu i do

[1]) Prątki dżumy odkrył francuz Dr. Yersin.

krtani, o czem była mowa przy chorobach gardła. Najcięższem z powikłań jest zapalenie nerek (Bright szkarlatynowy) z możliwemi puchlinami, bezmoczem, mocznicą itd. Obecność lekarza i ciągła, przewidująca opieka jest tutaj konieczną, bo śmierć przez kilka tygodni stoi ciągle za łóżkiem. Dyeta ma być płynna, a ciepłota w pokoju 15—16° R.

Leczenie płonicy zależy od powikłań. Gardło płucze się wodą wapienną, słoną, okładając chłodnymi kompresami, jak w dyfteryi; całe ciało obsypane smaruje się oliwą, bielem (słoniną niesoloną) lub waseliną, dla łagodzenia świądu i przyśpieszenia łuszczenia, a z Bright'em itd. boryka się lekarz.

Pod koniec łuszczenia całymi płatami, które w płonicy zwykle w drugim tygodniu od zachorzenia występuje, a więc w 3—4 tygodniu, kąpie się chorego w całości, w wodzie ciepłej o 28° R., zmywa mydłem i wkłada do łóżka. Po kilku takich, co parę dni powtarzających się kąpielach, chory, świeżo przebrany, tj. w 5—6 tygodniu przechodzi do zdrowych; — a jego rzeczy i mieszkanie poddaje się dezinfekcyi.

Najłatwiej zaraża płonica w okresie łuszczenia, lubo i powietrze, wydychane przez chorego, ma być zaraźliwe.

W odrze *(morbilli)*, kurem i żarnicami zwanej, wkrótce po wystąpieniu gorączki zjawia się silny katar w oczach, w nosie, z kichaniem i kaszlem. Po trzech lub czterech dniach pokazuje się wysypka na ciele od góry, w drobnych, czerwonych, wystających plamkach i guzkach, nie zlewających się z sobą [1]). W 6—7 dniu choroby ciepłota ciała spada, a skóra się łuszczy i wygląda jakby posypana pudrem [2]).

Chętnie przyłącza się do odry zapalenie płuc, jak zwykle i tutaj niebezpieczne. Odra jest zaraźliwszą od płonicy, przeto dzieci chore lepiej odosobnić, a zdrowe jak najdalej od mieszkania zaodrzonego usunąć. W epidemii odry, przy więcej dzieciach w domu, gdy jedno zapadnie, łączy się wszystkie razem, by zyskać w razie zarażania się, na czasie. W 3-cim

---

[1]) Szkodliwą jest rzeczą dawać choremu na odrę lub ospę miód sycony, iżby prędzej nastąpiła wysypka.

[2]) Temperatura w pokoju ma być jak przy płonicy 20° C.

tygodniu dziecko się kąpie, i przeprowadza się dezinfekcyę. Leczenie jest i tu przypadowe, jak w płonicy, z wiedzą lekarza, zwłaszcza, że po odrze występuje niekiedy koklusz, a za nim gruźlica.

Łagodniejszą, ale również zaraźliwą dla dzieci i epidemiczną jest tak zwana różyczka *(rubeola)*, w której wysypka ma postać plamek i guzków, bardzo swędzących, bez gorączki, w 1—2 dniach znikających, bez katarów i złych następstw.

Do chorób bardzo ciężkich i zaraźliwych należy ospa naturalna *(variola vera)*, dziś wobec przymusowego szczepienia bardzo rzadka, i tak zwana ospa wietrzna *(varicella)*, od której szczepienie nie chroni. Ospa bezwarunkowo u zarażonego rozpoczyna się dreszczem, bólem głowy i krzyżów, wysoką gorączką (do 41° C.), nieraz z majaczeniami i nudnościami[1]). Następnie pojawiają się, w 2—3—4 dniu na skórze i na błonach śluzowych czerwone guzki, od góry rosnące, z pęcherzykiem, o zagłębieniu na wierzchu, w dniu ósmym zwykle dojrzałe. Po kilku dniach treść pęcherzyków ospowych zmienia się w ropę i zasycha, zostawiając strup, i po jego złuszczeniu blizenki z dołkami, zwane dziobami[2]). Cały proces chorobowy kończy się zwykle w 4—6 tygodniach. Jeżeli krost ospowych jest zbyt wiele w okresie zasychania, zlewają się razem i tworzą jakby jedną skorupę na ciele. Widok takiego łazarza jest straszny, a zaduch w jego otoczeniu prawie nie do zniesienia[3]).

Czasem w krostach ropiejących pojawia się krew; jestto ospa czarna, tem niebezpieczniejsza, że takie krwawienia mogą być i w innych utkaniach.

---

[1]) Wymioty uśmierza się kawałeczkami czystego lodu, gdzie można z fabryki, a nieprzytomnym kładzie się na głowę pęcherz z lodem.

[2]) Szczepienie krowianką, z zakładów dozorowanych przez rząd, wprowadził ang. lekarz Jenner w r. 1796. Dziś prawie wszędzie prawem jest nakazane, i słusznie.

[3]) Śmierć w ospie następuje wskutek silnej gorączki, zwykle ropniczej i z komplikacyj.

Ospa u nieszczepionego wcale, albo bardzo dawno szczepionego, bywa zawsze bardzo niebezpieczną, natomiast u szczepionych, nawet i w ciężkich epidemiach ma przebieg zwykle łagodny. Jad ospowy tkwi w treści krost i w wyziewach chorego, a udziela się przez oddech i przez skórę, jest zaś tak potężny, że ropa ospowa zaschła jeszcze i po latach zaraża. Niebezpieczeństwo ospy zwiększają jeszcze różne komplikacye jak przekrwienie mózgu, zapalenie oczu, z częstą utratą wzroku, zapalenie krtani, płuc, opłucnej, osierdzia, otrzewnej, stłuszczenie serca, wątroby i nerek i zawsze zgubne biegunki.

Dyeta w całej chorobie ma być tylko płynna i posilna, zwłaszcza w okresie ropienia. Ciepłota w pokoju o 14—15° R, a okna radzą obwieszać czerwonemi zasłonami, co ma korzystnie wpływać na rozwój i gojenie się krost. Choremu podaje się ciągle w małych dawkach (po 0·10 -0·20) chininę, przy ciągłej obserwacyi lekarza, zwłaszcza wobec komplikacyj. Twarz i szyję chroni podobno przed dziobami pędzlowanie kollodionem i okłady zimne; pędzlują też i jodyną, smarują maścią szarą, okładają kompresami z wody sublimatowej itd. Pod koniec łuszczenia idą kąpiele ciepłe, napuszczanie strupów gliceryną z oliwą, pudrowania i znowu kąpiele, a wreszcie gruntowna i dokładna dezinfekcya. W ciasnocie i biedzie najlepiej oddać chorego na ospę do szpitala; a w każdym razie musi być odosobniony. Aby się ustrzedz od ospy, a przynajmniej uczynić ją łagodniejszą, trzeba się dać szczepić już w wieku niemowlęcym, a potem to szczepienie co 7—8 lat powtarzać.

Nierównie lżejszą i życiu nie grożącą jest ospa wietrzna (*varicella*), o kilkudziesięciu, a czasem liczniejszych krostach, które znikają dosyć prędko i bez śladów. Dziecko siedzi w domu i leczy się, jak wyżej. Szczepienie limfą z ospy prawdziwej u ludzi (dzisiaj wzbronione) chroni przed ospą, z ospy zaś wietrznej nie ma żadnego znaczenia.

We Włoszech, Niemczech i we Francyi, zdarza się na wiosnę i w jesieni epidemiczna potnica (*suette*, *morbus miliaris*) tj. nagła duszność, ciągłe poty o zbutwiałej woni i nadzwyczajny upadek sił. Do tego w 3—5 dniach przyłą-

cza się na skórze, zwłaszcza na piersiach i dolnych częściach ciała wysypka bardzo drobna, pęcherzykowa, z treścią jasną lub różową, która albo wkrótce znika, poczem chory przychodzi do zdrowia, albo ciągle na nowo występuje i organizm w 3—4 tygodniach z wyniszczenia ginie. Takich chorych zmywają letnią wodą z octem, przebierają często, stawiają im bańki i synapizmy, podają pożywne płyny, kwaskowate napitki, środki czyszczące itd. Zarazek, choć jest niezawodnie, dotąd nie został jeszcze zbadany.

14. Choroby zakaźne zwykle nie gorączkowe i inne pokrewne.

D. Rzeżączka. — Wrzód miękki — Kiła.

Te choroby przydarzają się w pojedynczych częściach organizmu i w całem ciele, zewnątrz i wewnątrz, a więc bywają lokalne i ogólne. Rozszerzają się one u obojga płci tylko zapomocą przyrzutu tj. przez bezpośrednie zetknięcie się z zarazkiem, a zatem od zarażonego, albo przypadkowo od jego rzeczy zarażonych. Przebieg choroby bywa tu różny, ostry i przewłoczny, łagodny i bardzo czasem dokuczliwy, bez powikłań i z komplikacyami, często niebezpieczny i z nieuleczalnemi następstwami.

Do czysto lokalnych zalicza się rzeżączka i wrzód miękki.

Rzeżączka (*blennorrhoea urethrae et vaginae*) jestto nieżyt ostry, nabyty przez zarażenie się przed 1—2 dniami, z wydzieliną ropną, coraz obfitszą, bardzo zaraźliwą dla drugich, a i dla własnych spojówek ocznych, w których powoduje silne i groźne zapalenie. Nieżyt taki może ustąpić, przy stosownem leczeniu i przez biegłego lekarza, po kilku tygodniach w zupełności i bez następstw. Niekiedy, a to niestety, dość często się zdarza, przesuwa się on na dalsze bezpośrednie sąsiedztwa, tj. na wszystkie drogi moczowe, i części rodne, a nawet przy pomocy krążenia, dostaje się i w różne stawy, wywołując obrzęki, katary, bóle wielkie i zapalenia, słowem chorobę ciężką, bardzo długą, często z możliwemi ope-

racyami i nie zawsze uleczalną. Leczenie bywa zewnętrzne i wewnętrzne, a winno być energiczne i natychmiastowe.

Z wrzodem miękkim *(ulcus molle)*, tj. z rozpadem tkanek na zewnętrznych częściach ciała, z otarciem przyskórka i na błonach śluzowych dla jodu dostępnych, również przed 2—4 dniami przez zarażenie się nabytym, rozprawi się doświadczony lekarz. Domaga się tego rodzaj wrzodu, możliwy rozkład obrzęków, w gruczołach pachwinowych (bubo), a nie mniej i ten wzgląd, że ta miękkość wrzodu nie zawsze jest wyraźna i pewna. Jadem, szerzącym zarazę, jest wydzielina wrzodu i ropa z zapalnych gruczołów. Choroba to zwykle krótka, niezbyt dokuczliwa, na szczęście wyłącznie miejscowa i uleczalna; a usuwa się żrącemi pędzlowaniami, różnemi zasypkami, lub wycięciem i czystością. Wrzód miękki przechodzi czasem w gangrenę, z następowem spustoszeniem.

Obydwa powyższe cierpienia nazywają powszechnie chorobami wenerycznemi.

Trzecią i najważniejszą chorobą w tym dziale jest kiła lub przymiot (*lues vel syphilis*). Nabywa się jej przez bezpośrednie zetknięcie się z zarazkiem kiłowym[1]), w okresie zakaźnym, tj. w 2—3 pierwszych latach, od osób zarażonych *(per copulam)*, lub przez używanie ich rzeczy, np. łyżki, cygarniczki, papierosa palonego, fajki[2]) itd., przez całowanie zarażonych, używanie ich pościeli i niepranej bielizny. Kiła może być wrodzoną, tj. przyniesioną już na świat, i nabytą w życiu. Jest ona chorobą ogólną we krwi, rozciągającą się zwykle na całe życie własne i potomstwa, zatem dziedziczną, mimo gruntownego leczenia się i wrzekomo dobrego zdrowia. Rozpoczyna się stwardnieniem, tj. guzkiem, względnie wrzodem, z podściółką twardą, jako wrzód twardy (*ulcus induratum vel durum*) w miejscu zetknięcia się z zarazkiem. Po 2—4-ech tygodniach przyłącza się do wrzodu powolne brzę-

[1]) Jest nim krętek blady *(spirochaete pallida)* oznaczony przez badacza niemca Schaudinn w roku 1905 *(Handbuch der social. Medicin Fürsta i Windscheida)*.

[2]) Pewien proboszcz zaraził się w ten sposób, że wziął do ust fajkę, którą przed chwilą palił jego kuzyn, dotknięty tą chorobą.

knienie wszystkich gruczołów limfatycznych, również twarde, i ten zbiór przypadów stanowi kiłę pierwszorzędną *(syph. primaria)*.

Po wygojeniu wrzodu, w 6 tygodni do ½ roku, występuje u tegoż chorego zakażenie ogólne, na całą skórę i błony śluzowe, w postaci plamek miedzianego koloru, guzków, pęcherzyków, wrzodów, nacisków słoninowych, czyli kłykcin itd. Jestto kiła wtórorzędna (*s. secundaria*), która musi być na osobności, najlepiej w szpitalach, energicznie leczona rtęcią, jodem, kąpielami itd. przez dwa i trzy lata, bo znów powraca. W tym czasie chory jest prawie ciągle zaraźliwym, nawet krwią swoją: to też związków małżeńskich zawierać mu nie wolno.

Zdrowie, z wielkim trudem i z różnym skutkiem odzyskane po kilku, kilkunastu i więcej latach, mogą kiłowemu nadwerężyć zmiany trzeciorzędne (*s. tertiaria*), tj. guzy, kilaki (*gummata*), gdziekolwiek w organizmie się tworzące, już na szczęście nie zaraźliwe. Z tych zmian może jednak powstać choroba umysłowa, rozmiękczenie mózgu, różne kalectwa, schnięcie szpiku (*tabes dorsalis*) i przedwczesna a nieraz bardzo pożądana śmierć. Te późniejsze niespodzianki trzeciorzędne leczą się również rtęcią i jodem, kąpielami w Iwoniczu, Rymanowie, Rabce itd., a leczony drży ciągle o własne jutro i o przyszłość potomstwa, któremu w najlepszym razie dostają się skrofuły w udziale. Przerażające zaiste skutki; mimo tego trzecią część chorych w szpitalach zajmują kiłowi.

Szczepienia najnowsze treści ze świeżych kiłaków, po 10—17 latach od zakażenia powstałych, na małpach jawańskich dokonane[1]), wywołały u nich typowe zmiany kiłowe pierwotne, a zatem dowiodły, że i późno okresowa kiła, dotąd za obojętną uważana, jest zaraźliwą. Przy kile wrodzonej u dziecka, krew jest bezwarunkowo zaraźliwa, a śluz z jego nosa, zaszczepiony u zdrowego, wywołuje wrzód twardy.

Wszystko to niech odstrasza od występku i zachęca do wielkiej ostrożności z ludźmi.

---

[1]) Neisser Deutsche medic. Wochens. 1906. N. 13.

Inne choroby dróg moczowych i części rodnych, jak zmazy nocne *(pollutio) spermatorrhoea* i upławy *(fluor albus vulgaris)*, wcale niezaraźliwe, leczą się, stosownie do przyczyny, wzmocnieniami, żelazem, arsenem, kąpielami w Krynicy, Żegiestowie itd.; a ciężkie i poważniejsze, zwłaszcza u kobiet w ciąży, przy porodzie i w połogu, toż samo nowotwory, wady mechaniczne, krwotoki, ropnie itp. leczy, naprawia i usuwa odpowiedni lekarz.

15. Różne uwagi o chorobach zakaźnych.

1. Jak się dzielą te choroby, w czem tkwi pierwiastek choroby (zarazek) i jak się przenosi. 2. Jakie stąd wynikają przestrogi. 3. Jak się ma zachować chory i osoba pielęgnująca chorego. 4. Jak przeprowadzać dezinfekcyę. 5. Jakie są przepisy dla szkół odnośnie do tych chorób. 6. Jak się ma zachować kapłan zaopatrujący lub odwiedzający chorego.

1. Choroby zakaźne są te, w których pierwiastek chorobowy czyli zarazek się udziela i zaraża innych. Jakim jest ten pierwiastek, nieco do wszystkich chorób zakaźnych dotąd zbadano; to atoli jest rzeczą pewną, że w wielu chorobach wykryto t. z. prątki (bacillusy, bakteryę, mikroby), znajdujące się we krwi, w tkankach i wydzielinach organizmu chorego.

Wogólności do chorób zakaźnych zaliczamy: tyfus brzuszny, plamisty i powrotny, dżumę, dyzenteryę, cholerę, odrę, płonicę (szkarlatynę), różyczkę, ospę, błonicę (dyfteryę), krztusiec, różę, bagiennicę (malaryę), febrę popołogową *(puerperalis)*, niektóre rodzaje zimnicy, zapalenia płuc krupowe, influenzę (grypę), gruźlicę, zapalenie opon mózgowo-rdzeniowych, zapalenie gruczołu przyusznego *(mumps)*, niektóre choroby skórne (świerzb, liszaje, strupień), wreszcie wodowstręt (wściekliznę), kiłę (syphilis), nosaciznę, zgorzel śledziony i ropnicę, to jest, zatrucie krwi wskutek przeniesienia ropy czy posoki. Rozumie się, że jedne są więcej drugie mniej zaraźliwe, i że mogą one występować albo sporadycznie, to jest, ograniczać

się do pewnych wypadków, albo endemicznie, t. j. trzymać się ciągle jednej miejscowości, albo epidemicznie, t. j. zajmować czasowo duży obszar kraju.

Siedliskiem zarazków czyli pierwiastków chorobowych mogą być wydzieliny skóry (łuski w ospie, odrze, błonicy i szkarlatynie), czy pęcherza (mocz), czy żołądka i kiszek, jakoteż plwocina, ślina, krew zepsuta, dalej powietrze, do którego te zarazki w postaci pyłu się dostały, wreszcie nasycone nimi rzeczy, kloaki, studnie, stawy, rzeki i pokłady ziemi. Co do sposobu przenoszenia się tych zarazków, jedne wchodzą do organizmu przez zranione miejsca skóry lub błony śluzowe (n. p. przy ukąszeniu przez psa wściekłego), albo nawet porami do krwi, inne tylko przez połykanie, a więc przewodem pokarmowym do żołądka i kiszek (n. p. prątki cholery i tyfusu brzusznego[1]), inne zarówno przez połykanie jak przez oddychanie (n. p. prątki gruźlicy).

2. Z tego, co się rzekło, wynikają pewne przestrogi, które zarówno, jak przepisy sanitarno-policyjne, każdy kapłan znać powinien.

A mianowicie: nie mieszkać w okolicy bagnistej, w której panuje malaria, a jeżeli mieszkać trzeba, tedy wybierać na mieszkanie miejsca suche i wyżej położone, odżywiać się dobrze, brać często kąpiele, używać umiarkowanego ruchu, byle nie wieczorem i nie zbyt rano, i mieć w domu krople eukalyptusowe i chininę. Od czasu do czasu przejechać się chwilowo, a raz w roku na miesiąc w zdrowszą okolicę lub w góry.

Opuszczać miejsca nawiedzione epidemią, o ile można; ale nie tyczy się to duszpasterzy, którzy mają zostać na posterunku, choćby wiedzieli, że padną ofiarą.

Żyć wtenczas hygienicznie i strzedz się wszelkich nadużyć. Utrzymywać jak największą czystość w mieszkaniu wła-

---

[1]) Samem oddychaniem przy chorym nie można się tu zarazić.

snem i na podwórzu, śmietniki zaś, gnojniki i wychodki dezinfekcyonować [1]).

Po miastach przeprowadzać jak najlepszą kanalizacyę, a szczególnie przepłukiwać codziennie kanały wodą i zarówno, jak ścieki odkryte, dezinfekcyonować.

Uważać bacznie przy kupnie artykułów żywności, czy one nie pochodzą z domu, którego progi przekroczyła zaraza.

Używać wtenczas wody przegotowanej, a przynajmniej nie pić ze studni płytkiej, zarośniętej, źle ocembrowanej lub leżącej w pobliżu wychodków czy gnojnika, ani z rzeki i stawów.

W zetknięciu z chorym zachować pewne ostrożności, o których będzie poniżej.

Przy opatrunku ran starych, wrzodów, nowotworów itp. (jakoteż przy oprawianiu niezupełnie świeżej dziczyzny), baczyć dobrze na to, czy niema ranki na palcach lub zadzierki około paznokci; a jeżeli są, tedy zalepić je przedtem plastrem angielskim, plaster powlec grubą warstwą kolodionu, a ręce natrzeć zawsze przedtem oliwą.

Unikać psów lub koni podejrzanych, a nigdy nie całować psa, czy konia lub kota. O pojawieniu się jakiejś choroby zakaźnej lub podejrzanej uwiadamiać czemprędzej władzę polityczną, albo wprost urząd sanitarny, a w pierwszym rzędzie urząd gminny.

3. Chorego, który zapadł na chorobę zaraźliwą, a mianowicie na odrę, ospę, szkarlatynę, dyfteryę, nosaciznę, karbunkuł, t. j. wąglik, cholerę azyatycką, tyfus plamisty, tyfus brzuszny, tyfus powrotny, różę i gruźlicę w wyższym stopniu [2]), należy odosobnić, wybierając dlań pokój, o ile można, z osobnem wejściem, niemały, słoneczny i dający się przewietrzać. Z pokoju tego trzeba usunąć rzeczy zbyteczne, a pozostawić

[1]) W czasie zarazy nie chodzi się do wspólnych lub publicznych wychodków.

[2]) Towarzystwo lekarskie warszawskie dołącza tu również gorączkę połogową. Czyt. *Podręcznik leczniczy* przez Dr. J. Polaka. Warszawa 1890.

dwa łóżka z niezbędną pościelą, stolik, parę niewyścielanych krzeseł i naczynia do użytku chorego, mianowicie t. zw. kaczkę szklanną do oddawania moczu i basen tj. miskę stolcową z porcelany lub blachy do oddawania stolca. Ponieważ to odosobnienie w domach ludzi ubogich nie da się przeprowadzić, przeto najlepiej odwieść chorego bez zwłoki do szpitala, i to w przeznaczonym do tego wozie, jeżeli takowy istnieje.

Posługę przy chorym ograniczyć do najmniejszej liczby osób [1]). Prócz nich, lekarza i kapłana, niech nikt nie ma tam wstępu. Osoby pielęgnujące chorego winny nosić wierzchnie ubranie obcisłe (najlepiej z białego płótna), czepek i lekkie obuwie, a zostawiać to wszystko w izbie chorego, gdy z niej do ludzi wychodzą; krom tego przed każdem wyjściem obmywać ręce, twarz i szyję mydłem i 2% wodą karbolową, włosy zaś wyczesać szczotką, zmoczoną w 5% wodzie karbolowej. Co do tychże osób, ostrożność żąda również, aby przestrzegały jak największej czystości koło siebie, brały kąpiele, zmieniały się naprzemian w nocnem czuwaniu i używały w wolnej chwili przechadzki, snu i posilnego pożywienia, a nie jadały w pokoju chorego, ani z naczyń przez niego używanych.

Codziennie trzeba przewietrzać izbę chorego, przepalając w piecu lub na kominku i otwierając okna; ścianę zaś na trzy łokcie nad podłogą i podłogę samą obcierać ścierką zmoczoną w wodzie.

Codziennie też — o ile to możebne — zmienia się bieliznę chorego, a zawsze po zawalaniu; przyczem weksatynę, pokrywającą materac i poduszki, zmywa się gąbką, zmoczoną w 5% kwasie karbolowym. Zdjętą z chorego bieliznę i pościel należy zaraz pogrążyć w roztworze 5% kwasu karbolowego, przynajmniej na godzinę i poddać dezinfekcyi, rzeczy zaś mniejszej wartości odrazu spalić.

Kał, mocz i plwocinę należy zbierać do naczyń osobnych

---

[1]) Do pielęgnowania chorego na ospę przeznacza się taką osobę, która miała ospę naturalną, albo dała się przedtem świeżo zaszczepić.

w połowie napełnionych 5% roztworem kwasu karbolowego, albo sublimatu (1 gram na litr wody).

Do oczyszczenia powierzchni ciała chorego, a także jamy ustnej, należy używać, według uznania lekarza, 2% wody karbolowej, wody kolońskiej z wodą, octu aromatycznego z wodą i t. p., miejsca zaś zwalane wydzielinami zmywa się 5% roztworem kwasu karbolowego. W pokoju można także rozpylać olejek terpentynowy, eukaliptowy, roztwór tymolu i t. p.; natomiast kadzenie jałowcem, trociczkami i t. p. raczej zanieczyszcza powietrze i nigdy otwierania okien nie zastąpi.

Chory nie powinien opuszczać zawcześnie swego pokoju, ale dopiero wtenczas, gdy lekarz uzna, że jest wyleczony i że nie może przenieść zarazy [1]). Przedtem ma zostawić w tymże pokoju całe swoje ubranie, wykąpać się choć przez ćwierć godziny w wodzie mydlanej i w zupełności świeżo się przebrać.

4. Co do dezinfekcyi [2]), Towarzystwo lekarskie warszawskie poleca, aby rzeczy małej wartości, zanieczyszczone przez zetknięcie z chorym, spalić, te zaś które mają większą wartość dezinfekcyonować za pomocą gorącej pary wodnej w kamerach dezinfekcyjnych, gdzie takowe istnieją, wystawiając je na działanie pary, mającej + 100° C., przynajmniej przez godzinę, a niektóre nawet przez dwie godziny.

Jeżeli niema takiej kamery, a rzeczy nie mogą być spalone, tedy należy je pozostawić przez 48 godzin w 5% roztworze kwasu karbolowego i następnie przepłukać w wodzie zwyczajnej, albo też przez 24 godzin w 5% kwasie karbolowym i następnie wygotować.

Pierzyny, futra i te ubrania, których wygotować nie można, skrapia się spirytusem, w którym na kwartę rozpuszczono 5 łutów kwasu karbolowego, a potem długo wietrzy, trzepiąc porządnie i często.

---

[1]) Według orzeczenia Akademii lekarskiej w Paryżu, odosobnienie przy ospie, odrze, błonicy i szkarlatynie, powinno trwać przez 40 dni.

[2]) Po polsku: odrażanie, odwanianie, odwietrzanie i odkażanie.

Sufit i ściany mieszkania wyciera się świeżym chlebem pytlowym, paląc przy tem w piecu i otwierając okna, chleb zaś zużyty wrzuca się w ogień.

Podłogę zmywa się roztworem sublimatu (1 cz. na 1000 wody) albo 5% roztworem kwasu karbolowego, a następnie kilka razy wodą gorącą. Podobnie robi się z łóżkiem, meblami i oknami.

Jeżeli chory zakażony umrze, trzeba go ubrać w zmoczoną w 5% kwasie karbolowym bieliznę, a następnie jak najprędzej zwłoki wyprowadzić. Gdyby to nie mogło nastąpić, trzeba zabić trumnę, względnie zalutować, a izbę skrapiać kwasem karbolowym i po wyniesieniu zwłok dezinfekcyonować.

W ogólności do dezinfekcyi jako środki bakteryobójcze służą: kwas karbolowy, kwas borowy, sublimat, lysol, dermatol, formaldehyd [1]), tymol, nastój jodowy *(tinctura jodi)*, gaza jodoformowa, gaza sublimatowa, mleko wapienne (z niegaszonego wapna, rozrobionego z wodą), służące najlepiej do oczyszczania kloak i rynsztoków itd.

5. Celem zapobieżenia szerzeniu się chorób zaraźliwych w szkołach, wydała galicyjska Rada szkolna krajowa rozporządzenie dnia 26. stycznia 1887 r. l. 10.359, na podstawie upoważnienia Ministerstwa wyznań i oświaty z dnia 22. sierpnia 1885, które każdy nauczyciel, a także i duszpasterz, znać powinien. Rozporządzenie to opiewa, jak następuje:

a) Kierownik szkoły jest obowiązany czuwać jak najściślej nad stanem zdrowia młodzieży, uczęszczającej do powierzonej jego kierownictwu szkoły.

b) Żadnemu uczniowi, dotkniętemu chorobą zaraźliwą (świerzbem, zapaleniem ócz, ospą, szkarlatyną, odrą, kokluszem, dyfteryą i t. d.) nie wolno uczęszczać do szkoły tak długo, dopóki nie wykaże świadectwem lekarskiem, że powrót jego do szkoły nie zaszkodzi innym uczniom. Jeśliby świadectwo lekarskie nie mogło być przedłożone, wolno uczniów,

[1]) Gaz formaldehyd niszczy bakterye, a nie szkodzi obiciom i materyom barwnym. Wyrabia się go w przyrządzie Scheringa z tabliczek formalinowych.

którzy byli dotknięci chorobą zaraźliwą, przypuścić do szkoły dopiero po zupełnem wyzdrowieniu, a mianowicie przy ospie, szkarlatynie i dyfteryi po upływie sześciu, a przy odrze po upływie czterech tygodni, licząc od dnia zachorowania.

Przy świerzbie, zaraźliwem zapaleniu ócz i kokluszu, orzeka o dopuszczalności uczęszczania ucznia do szkoły, mianowicie po wsiach co do uczniów szkół ludowych, miejscowa Rada szkolna, we wszystkich tych wypadkach, w których świadectwo lekarskie nie może być przedłożone.

c) Nauczycielom i uczniom, którzy są wprawdzie zdrowi, jednakże zostają w bezpośredniej styczności z osobą dotkniętą chorobą zakaźną, mianowicie ospą, szkarlatyną, dyfteryą i tyfusem, nie wolno chodzić do szkoły tak długo, dopóki niebezpieczeństwo zakażenia nie będzie usunięte, co winno być stwierdzonem, o ile to tylko możliwe, świadectwem lekarskiem, lub dopóki nie upłynie przepisany §. 2 termin sześciu, względnie czterech tygodni, licząc od dnia zasłabnięcia owej trzeciej osoby, albo co do reszty chorób zaraźliwych, dopóki miejscowa Rada szkolna na uczęszczanie do szkoły nie zezwoli.

d) Nauczyciele szkoły ludowej, pospolitej i wydziałowej obowiązani są o każdym podanym do wiadomości wypadku zasłabnięcia ucznia lub uczennicy na jedną z wymienionych w §. 2. chorób zaraźliwych, zawiadomić miejscową Radę szkolną, której rzeczą będzie zarządzić zaraz odpowiednie środki zaradcze i donieść o tem bezzwłocznie okręgowej Radzie szkolnej. Kierownicy szkół średnich i seminaryów nauczycielskich, męskich i żeńskich, winni o takim wypadku słabości ucznia albo kandydata nauczycielskiego zawiadomić zwierzchność gminną (magistrat).

e) Jeżeliby według orzeczenia lekarskiego choroby zaraźliwe szerzyły się między młodzieżą szkolną w sposób zatrważający lub stały się nagminnemi, można zarządzić, w porozumieniu z kompetentną władzą sanitarną, stosownie do okoliczności, zamknięcie pojedynczych klas lub całej szkoły.

Zarządzenie takie wydaje co do ludowych szkół pospolitych i wydziałowych miejscowa Rada szkolna za zezwoleniem okręgowej Rady szkolnej, a co do szkół zostających pod

bezpośrednim nadzorem krajowej Rady szkolnej, dyrekcya dotyczącej szkoły za zezwoleniem Rady szkolnej krajowej.

f) Nauczyciel obowiązany jest baczyć na to, czy między mieszkańcami budynku szkolnego nie zachodzą wypadki wyżej określonych chorób zakaźnych. W szczególności należy mieszkającej w budynku szkolnym służbie szkolnej ostro nakazać, by o każdym wypadku takiej choroby, zaszłym między domownikami, zawiadomiła natychmiast kierownika szkoły. Gdyby wydalenie chorego z budynku szkolnego było według orzeczenia lekarskiego niemożliwe, a odosobnienie osób uczęszczających do szkoły, od ogniska słabości nie dało się w inny sposób uskutecznić, wówczas należy natychmiast zamknąć szkołę i równocześnie zdać o tem sprawę Radzie szkolnej okręgowej, a względnie krajowej. Przed ponownem otwarciem ma być szkoła należycie odrażoną (dezinfekcyonowaną).

g) Uczniom należy jak najostrzej zabronić wchodzenia do pomieszkań, w których panują choroby zakaźne.

h) Młodzieży szkolnej nie wolno prowadzić gremialnie na pogrzeby osób zmarłych na chorobę zakaźną.

Niniejsze rozporządzenie ma być co rok z rozpoczęciem roku szkolnego ogłoszone po wszystkich klasach, ale tylko co do punktów *b)*, *c)*, *g)*, *h)*. Ma ono być także zastosowane w sposób odpowiedni w ochronkach i ogródkach frebłowskich.

6. Kapłan obsługujący parafię, w której wybuchła jakaś zaraza, n. p. tyfus, ospa lub cholera, winien przedewszystkiem utrzymywać duszę w porządku, spowiadając się częściej, i wcześnie, a po Bożemu rozporządzić marnościami ziemskiemi, jeżeli je posiada. Zresztą niech się odda całkowicie woli Bożej, bez której ani włos z głowy nie spadnie, i niech mężnie patrzy śmierci w oczy, powtarzając sobie: raz kozie śmierć.

Nie godzi mu się wtenczas opuszczać tchórzliwie posterunku, bo jak mówi Grzegorz XIII. w deklaracyi z 12. października 1576, proboszcz obowiązany jest w czasie morowego powietrza (a więc i innej zarazy) nawet z niebezpieczeństwem życia administrować Sakramenta konieczne do zbawienia, to

jest, chrzest i pokutę. Czy ten obowiązek tyczy się także Wijatyku św., ścierają się zdania teologów[1]); ale czyż znajdzie się pasterz, któryby ze strachu nie chciał iść do chorego, proszącego o Wijatyk św.? Ta właśnie odwaga i podniosłość ducha, która nie trwoży się przed niebezpieczeństwem, jak żołnierz dobry nie lęka się kul, jest najpiękniejszą ozdobą kleru łacińskiego, a zarazem najlepszą prezerwatywą wobec zarazy. Jakoż doświadczenie stwierdziło, że nawet w czasie mocnej cholery mała stosunkowo liczba księży parafialnych pada jej ofiarą.

Z drugiej strony nie należy zaniedbywać pewnych ostrożności, „bo strzeżonego Pan Bóg strzeże“.

Mianowicie w razie pokazania się ospy, trzeba się dać powtórnie zaszczepić i to, ile możności, wcześnie.

Jeżeli cholera gdzieś wybuchła, należy wystrzegać się zaziębień i wszystkich tych rzeczy, które rozwolnienie sprowadzić mogą, jakoteż surowych owoców, mizeryi, sałaty, ogórków i t. p. Pamiętać także trzeba, aby bez wyraźnego pozwolenia lekarza nie używać środków przeczyszczających i wymiotnych. Nie dobrze jest wtenczas zakrapiać się rumem, piwem lub wódką; natomiast szklanka czerwonego wina przy jedzeniu dobre robi usługi. Zresztą nie zmienia się dotychczasowego trybu życia, o ile w niem nie było zbytków, nadużyć lub wysileń.

Do chorego idzie się — o ile można — nie naczczo, unikając przytem nużenia się, przeziębienia, potów i drżączki.

Izbę chorego nakazuje się przedtem przewietrzyć, wydzieliny wszelkie usunąć i w braku kwasu karbolowego przynajmniej octem rozlanym na gorącej blasze nakadzić, tam bowiem, gdzie leży jeden tylko chory na tyfus lub cholerę, a okna są zamknięte, powietrze jest nie do wytrzymania[2]).

[1]) Św. Alfons Lig. zdanie przeczące nazywa „valde probabilis“.

[2]) Dobrym środkiem odwaniającym jest woda w naczyniu, pomieszana z 300—500 gramami chlorku wapna.

Kapłan niech przy chorym będzie swobodnym, ale nie bawi u niego nad potrzebę, nie siada na jego łóżku, nie wciąga w siebie jego oddechu, nie staje na miejscu przezeń wydzielinami zanieczyszczonem i nic tam nie jada, ani pija. Radzę też, by oddychał nosem, a w nosie miał zwitki waty[1]); kiedy zaś mówi, by trzymał przed ustami chustkę napuszczoną eterem. Moraliści pozwalają mu spowiadać wówczas z daleka[2]) i nie żądać materyalnej dokładności w wyznaniu grzechów; co więcej, udzielać Wijatyku św. „*medio aliquo instrumento*“ (n. p. łyżeczką), a Namaszczenie św. długim pędzlem, albo zwitkiem waty, którą potem się pali[3]). Ale na to odpowiadamy, że tyfus czy cholera nie wejdzie palcem do ciała; toż nikt z tych przywilejów nie korzysta.

Za to poleca się kapłanowi, by po zaopatrzeniu chorego odbył tęgą przechadzkę na świeżem powietrzu, przyszedłszy zaś do domu, zmienił suknie i bieliznę, wypłukał usta, obmył twarz i ręce roztworem spirytusu winnego (30 cz. na 70 cz. wody) albo kwasu salicylowego (1 cz. na 300 wody). Gdyby mimo to uczuł jakieś zmiany w organizmie, niech czemprędzej wezwie lekarza.

16. Ratunek w nagłych wypadkach i w zatruciach.

1. Rany i krwotoki zewnętrzne. 2. Operacye. 3. Złamanie, zwichnięcie i stłuczenie. 4. Oparzenie. 5. Odmrożenie. 6. Omdlenie 7. Wstrząśnienie mózgu. 8. Napad epileptyczny. 9. Ukąszenie przez wściekłego psa. 10. Ukłucie od pszczół

[1]) Tak radzi słynny profesor fizyologii Fick. Radzi też Dr. Mączka, by futro czy płaszcz zostawić na wozie lub w sieni, a wyszedłszy od chorego, ręce obmyć, suknie zaś szmatą, w wodzie karbolowej zwilżoną, obetrzeć.

[2]) Tak spowiadał kapłan lekarza Müllera, który w r. 1899 zaraził się na dżumę w szpitalu wiedeńskim; przytem między nimi było okno zamknięte.

[3]) Wolno też namaszczać te części ciała, które wrzodami lub krostami ospy mniej albo wcale nie są pokryte.

i ós. 11. Ukąszenie przez żmiję. 12. Dławienie się przedmiotem połkniętym. 13. Zranienie się przy operacyi. opatrunku ran lub krajaniu nadpsutego mięsa. 14. Zatrucie.

Podajemy tu krótkie wskazówki, jak ratować ludzi w nagłych wypadkach, dopóki lekarz nie nadejdzie.

1. Mniejsze r a n y i otarcia skóry wymywa się gąbką czystą, najlepiej watą lub chustką czystą, zmaczaną w 1% wodzie karbolowej lub w spirytusie, a ranę osuszoną i posypaną proszkiem przeciwgnilnym (jodoformem lub dermatolem, czy eurofenem), zalepia się angielskim plasterkiem[1]), albo obwija watą, gazą (jodoformową lub sublimatową) czy płótnem, byle ten opatrunek był zupełnie czysty. Na większe rany przykłada się zmaczaną podobnie watę czystą lub gazę, ściska bandażem i wzywa na gwałt lekarza. Należy baczyć, aby do ran nie dostały się bakterye, inaczej mogą wywołać różę, albo ropnicę *(pyaemia)*, albo posocznicę *(septikamia)*, albo tężec *(tetanus)*. Małe nawet zranienia u palców ręki lub nogi, jeżeli do ran weszły laseczniki ropotwórcze, są czasem przyczyną zapalenia tkanki podskórnej *(phlegmone)*, a nawet ogólnego gnilnego zakażenia (*sepsis*).

Broczenia z mniejszych naczyń tamuje się okładami zimnymi[2]).

Jeżeli większe naczynie krwionośne zostało rozdarte lub nadwerężone, trzeba powyżej rany przycisnąć tętnicę (arteryę) palcami, a następnie ścisnąć rękę czy nogę ręcznikiem, taśmą lub elastycznym bandażem[3]), ranę zaś przykryć czystą watą

[1]) Szkodliwem jest zalepianie rany pajęczyną, gliną i t. p. Przy każdem skaleczeniu ręki trzeba zaraz zdjąć pierścienie.

[2]) U osób skłonnych do krwawienia, czyli w t. zw. haematophilii, nawet małej rany nie można sobie lekceważyć. Do zatamowania krwi, oprócz zwykłej opaski, może służyć dobrze pas elastyczny, albo nawet szelka elastyczna, obciągnięta powyżej rany.

[3]) Czy krwawienie jest tętnicze, czy też żylne, poznać można po tem, że z krwawiącej tętnicy krew tryska, z żyły zaś tylko się sączy.

obwiązać, poczem chorego wysłać czemprędzej do szpitala albo wezwać lekarza.

Rany, sięgające do jamy brzusznej lub do płuc, należą wyłącznie do chirurga, bo są bardzo niebezpieczne. Na razie trzeba je pokryć czystą watą i zabandażować.

Po pijawkach zbytni odpływ krwi wstrzymuje się przyłożeniem waty i naciskiem.

O krwotokach z wewnątrz pochodzących i wogóle, była już mowa powyżej przy chorobach krwi.

2. Jeżeli konieczną jest operacya bolesna lub niebezpieczna, trzeba na to chorego przygotować, ale należy to do lekarza; rzeczą zaś kapłana jest dodać ducha choremu. Jako środek do tego może posłużyć wykazanie niezrównanych postępów chirurgii w ciągu XIX-go wieku. Rzeczywiście, środki znieczulające, jak chloroform, eter, kokaina, chlorek etylu, usuwają jak najzupełniej wszelkie boleści; podwiązywanie naczyń krwionośnych i metoda Esmarcha powstrzymują utratę krwi; antyseptyka Listera zapobiega zakażeniu krwi i tak częstej pierw zgorzeli szpitalnej *(gangraena nosocomialis)*; udoskonalona mechanika wyrabia sztuczne członki z przedziwną precyzyą; słowem, wszystkie te wynalazki sprawiają, że dzisiaj operacye ani są tak bolesne ani tak straszne, jak pierwej, a skuteczność ich jest zdumiewającą, skoro słynny ginekolog Lawson-Tait w ciągu trzech lat wykonał przeszło 200 operacyj laparatomii (przecięcia powłok brzusznych) u kobiet brzemiennych z pomyślnym wynikiem[1]).

Według dawniejszych moralistów, każdy człowiek winien pod grzechem dbać o zachowanie życia, ale nie ma obowiązku używać lekarstw nadzwyczajnych, albo wielką boleść sprawiających, wyjąwszy, gdyby zachowania czyjegoś życia wymagało dobro powszechne. (Św. Alphons Lig. *Th. mor. l. 4 tr. 4, 372*). Jeżeli w takim razie chory oświadcza, że woli raczej umrzeć, aniżeli poddać się operacyi, nie można mu tego poczytywać za grzech, ani zmuszać go do operacyi odmową rozgrzeszenia. Tak samo trzeba postąpić, jeżeli panna, nawet

[1]) Czarnecki *Medycyna pasterska* str. 163.

w niebezpieczeństwie życia, nie chce zgodzić się na operacyę, jej wstydliwość obrażającą. Inaczej rzecz się ma z niewiastą zamężną, której życie potrzebne jest dla rodziny; tej wstydliwość nie uniewinnia. Zasad tych i dzisiaj trzymać się można; należy jednak z większym naciskiem polecać operacyę jako mniej bolesną, a skuteczniejszą niż pierwej.

Co do uśpienia przed operacyą, dawniejsi teologowie, nie wyjąwszy św. Alfonsa Lig., pozwalali na upojenie - bo innych narkotyków nie znali — jedynie w tym razie, gdy ono było koniecznem do wypędzenia choroby, a natomiast postawili zasadę: *„nunquam licitum est se inebriare ad sensus sopiendos, ne cruciatus sentiatur“*: ale dziś u teologów nie jest kwestyą sporną, że wolno używać lekarstw odurzających, jako też sprowadzać stan sztucznego uśpienia. Wolno również poddać się operacyi niebezpiecznej i użyć chloroformu[1]) lub innego narkotyku, jeżeli idzie nie o ratowanie życia, ale o usunięcie przykrego i bolesnego cierpienia; lecz z drugiej strony nie jest wolny od grzechu, kto życie swe na niebezpieczeństwo w operacyi naraża, by jedynie dogodzić swojej próżności.

Jeżeli wynik operacyi jest niepewny i może zaraz po niej śmierć nastąpić, należy skłonić chorego do spowiedzi; natomiast nie daje się mu Wijatyku św. ni Namaszczenia, chyba że niebezpieczeństwo śmierci już przedtem się zjawiło.

---

[1]) Do uśpienia używają przedewszystkiem chloroformu, ale w najnowszych czasach zwrócono się więcej do eteru; sprawdzono bowiem w towarzystwie chirurgów niemieckich, że procent wypadków śmierci przy użyciu chloroformu jest dosyć znaczny (1 na 2907 operacyj). W każdym razie należy pierw skonstatować, że operacya wymaga uśpienia i że stan chorego (a mianowicie ustrój serca) na to pozwala.

Wygodnem jest bardzo i coraz częściej używanem znieczulanie zapomocą protokokainy i towainy, metodą Biera wstrzykniętej w część lędźwiową, stosu pacierzowego, po uprzedniem wypuszczeniu odrobiny płynu mózgowordzeniowego, przy operacyach w miednicy i na kończynach dolnych, — bez usypiania i utraty przytomności.

Tem mniej można namaszczać uśpionego chloroformem, zanim się przebudzi; lecz w takim razie niech kapłan czeka w sąsiedniej izbie lub będzie na pogotowiu.

3. Złamanie kości po tem głównie można rozeznać od zwichnięcia w stawie, że przy złamaniu czuć się daje trzeszczenie (krepitacya), jakie wydają odłamki kostne, ścierając się z sobą przy badaniu. Gorszem jak złamanie powikłane, gdy obok złamania kości także i części miękkie zostały przerwane, tak, że przez szczeliny w częściach miękkich odłamki kostne sterczą na zewnątrz. Przed przybyciem lekarza trzeba na miejscu złamania robić okłady z zimnej wody i z lodu, a przy tem uszkodzonej części nadać odpowiednie stałe położenie. I tak, w razie pęknięcia lub zgruchotania kości głowy, ma chory leżeć spokojnie z podniesioną nieco głową. Rękę złamaną niżej łokcia należy zgiąć w łokciu i przybandażowaną do szyny (deszczułki), zawiesić na złożonej szeroko chustce, związanej na karku tak, aby całe przedramię na niej spoczywało.

W złamaniu po nad łokciem, całą rękę od pachy układa się prosto na prowizorycznej szynie, aż poniżej palców, obwija watą i przytwierdza do niej bandażem. Podobnie leczą się i złamane palce. Taksamo nogę złamaną trzeba utrzymywać w prostem położeniu i w tym celu podłożyć pod nogę deszczułkę wysłaną watą lub konopiami, a tak długą, aby starczyła prawie od krzyżów aż do pięty, i nogę przymocować do szyny, choćby za pomocą chustek. Przenosząc lub przewożąc chorego, na szerokiej desce leżąco, otacza się złamaną nogę deszczułkami z drzewa lub na prędce z tektury i kładzie po obu jej bokach długie woreczki, wolno napełnione piaskiem dla ustalenia. Rozumie się, że naprawiać złamane członki jest rzeczą lekarzy, a nie wiejskich znachorów.

Zwichnięcia (*luxatio*) ani lekarstwem ani maściami uleczyć nie można; idzie tu bowiem o to, ażeby odprowadzić kość wyszłą w tożsamo miejsce, z którego wyskoczyła, i przez niejaki czas utrzymywać ją tamże zapomocą stosownych opasek. Pierwej nim lekarz przybędzie, uważa się na to, aby cierpiący nie poruszał członków nadwerężonych, a na miejsce bolesne przykłada się zimne kompresy, lub pęcherz na podkładzie z lodem.

Przy skręceniu i naruszeniu stawu (*distorsio*) trzeba ułożyć spokojnie nadwichniętą kończynę na poduszce i przykładać zimną wodę lub pęcherz z lodem.

W razie stłuczenia i obrzęku robi się okłady z zimnej wody, octanu glinowego lub z wody ołowianej (gulardowej). Jeżeli uszkodzony znosi ból, tedy dobrze jest nacierać siniec lekko dłonią posmarowaną tłuszczem w kierunku obwodowym i ku górze tj. zawsze ku sercu.

4. Oparzenia może wywołać płomień, woda wrząca, wszelki płyn gorący, rozpalony metal lub niektóre przetwory chemiczne. Na osobę żywcem palącą się zarzuca się koc, dywan, grubą suknię lub coś podobnego, tarza się ją po ziemi i oblewa zimną wodą. Jeżeli nastąpiło tylko zaczerwienienie skóry, trzeba ją okładać wodą gulardową lub octanem glinowym z wodą, to znowu smarować tłuszczem, oliwą lub wodą wapniową z oliwą i obwijać watą. Powstałe pęcherze naciera się mieszaniną oliwy, oleju lnianego i jodoformu, lub wodą wapniową z oliwą i obwija, po wypuszczeniu wody, przekłuwając je szpilką przy podstawie. Boleśniejsze oparzenia, przy których część skóry została spalona[1]), łagodzą powyższe smarowania i okłady z zimnej wody, a następnie, by strupy rozmiękczać, okłady ciepłe np. z odwaru rumiankowego i leczy do końca głównie chirurg, jak rany i wrzody. Na zniszczenia, spowodowane gryzącymi kwasami wewnątrz czy zewnętrznie jak n. p. siarczanym (witryolem), saletrzanym, karbolowym i t. p., robi się płukanie lub okłady wodą, do której przymieszano trochę kredy, mydła, magnezyi lub sody tj. natrum bicarbonicum, albo mlekiem wapiennem. Jeżeli oparzenie pochodzi od wapna lub łoju, wogóle alkaliów, dodaje się octu do wody, do płukania, obmycia czyto okładów. Bole gwałtowne przy oparzeniach, zwłaszcza cięższych i rozleglejszych, łagodzi w większych dawkach morfina, kodeina i opium, zażywane i stosowane podskórnie lub w czopkach.

Wszystkie wypadki cięższe należą do lekarza.

---

[1]) Jeżeli oparzenie objęło więcej niż trzecią część powierzchni ciała, wypadek grozi zazwyczaj śmiercią.

5. Odmrożenie leczy się w pierwszej chwili natarciem śniegiem i zimnymi okładami (z dodatkiem chlorku wapnia lub octanu glinowego), następnie pędzlowaniem kwasem cytrynowym, tinkturą jodową, balsamem peruwiańskim, jodoasygenem, olejkiem rycynusowym z collodium i terpentyną, maścią kamforową, ichtyolem i t. d.

6. W razie omdlenia jakiejś osoby, kładzie się ją poziomo z głową nieco zwieszoną, gdy bardzo blada, i to na świeżem powietrzu lub przy otwartych oknach, rozpina odzież, skrapia twarz zimną wodą, rozciera skronie eterem, wodą kolońską, lub octem z wodą; jeżeli ustaje oddech, zbryzguje się piersi wodą zimną, pod nos podsuwa mocny ocet, eter, anodynę, spirytus amoniakowy lub inny płyn silnie woniejący; robi się sztuczne oddychanie, podnosząc ręce w górę, uciskając z boków klatkę piersiową, i naciera silnie na sucho okolicę serca; gdy może połykać, daje się nieco starego wina, koniaku, kawy mocnej, lub 10—15 kropel Hoffmana (*spiritus aethereus*) z kawą, herbatą i t. d.

7. Jeżeli w skutek upadku albo uderzenia w głowę nastąpiło wstrząśnienienie mózgu, ratuje się chorego, jak przy omdleniu, oprócz tego daje się okłady z wody i octu na głowę, a jeżeli głowa jest gorąca, twarz zaczerwieniona, przystawia się z polecenia lekarza pijawki za uszami, nadto głowę podnosi się nieco w górę, trzyma chorego na ścisłej dyecie i obserwuje. Jak postąpić w razie apopleksyi, powiedzieliśmy wyżej.

8. Jeżeli ktoś dostał napadu epileptycznego (u ludu wielkiej choroby, albo choroby św. Walentego [1]), nadaje mu się takie położenie, iżby się nie mógł skaleczyć, podnosząc nieco głowę i wkładając między zęby kawałek drewna albo łyżkę obwiniętą w płótno, iżby sobie języka nie zranił. Przy

[1]) Zwiastunem napadu padaczki (która jest chorobą dziedziczną, ale może być także nabytą) jest t. zw. *aura*, to jest, uczucie pewnego chłodu, albo niewytłumaczonej trwogi i nieokreślonego bólu, poczynającego się w okolicy żołądka lub krzyża. Idą po tem konwulsye całego ciała i utrata przytomności, wszystko zaś kończy się snem głębokim (*coma postepilepticum*), poczem przytomność wraca.

mocnem zaczerwienieniu twarzy, nabrzmieniu żył szyi, można aplikować zimne okłady na głowę, ewentualnie (gdy grozi apopleksya) pijawki za uszami, ale zresztą nic się nie robi[1]). W każdym razie trzeba usuwać niepotrzebnych widzów, a szczególnie dzieci, na które tego rodzaju widok może szkodliwie podziałać. Często z epilepsyą, którą już w starożytności nazywano *teolepsia* albo *morbus sacer*, łączy się idyotyzm albo choroba umysłowa[2]), zwłaszcza wybuchy maniackie; a według Equirola, epileptycy obłąkani należą do najzłośliwszych i najniebezpieczniejszych. *Natrium bromatum*, długo, ciągle i w większej ilości, pod dozorem lekarza używane, łagodzi napady, czyni je rzadszymi, a czasem i znosi.

Z kurczów histeryczek nie trzeba sobie wiele robić.

9. Jeżeli kogoś wściekły pies lub inny zwierz wściekły pokąsał, trzeba zaraz ścisnąć rękę lub nogę, związawszy czemś powyżej rany, a przytem ranę drażnić i wyciskać z niej krwi jak najwięcej, następnie ranę przemyć wodą ze solą i wypalić kamieniem piekielnym czy rozpalonem żelazem lub wypędzlować jodyną; na wierzch zaś nałożyć luźny opatrunek i wezwać lekarza, lub chorego z objaśnieniem na piśmie wysłać do szpitala. Dziś po wielkich miastach (także w Wiedniu, w Warszawie i Krakowie) istnieją zakłady lecznicze na wodowstręt (*lyssa*), według metody Pasteur'a, który odkrył laseczka, wywołującego tę chorobę i zaprowadził t. zw. szczepienie ochronne[3]).

10. Przy ukłuciu od pszczół, ós itp., wyjąwszy tkwiące żądło, trzeba użyć okładów zimnych, z octanu glino-

[1]) Lud radzi nakryć mu głowę lekką chustką jedwabną, koloru ciemnego!

[2]) Esquizot zbadał, że na 339 epileptyków, 279 popadło w chorobę umysłową, mniej lub więcej posuniętą.

[3]) Mówiono o tem już wyżej przy wodowstręcie.

Capellmann n. p. nazywa tę kuracyę, w której wstrzykuje się emulsyę z mlecza zwierząt na wściekliznę chorych, nieużyteczną, a nawet niebezpieczną. Sprawa to jeszcze świeża i w ciągłym toku.

wego lub maści cynkowej i natrzeć salmiakiem; przy silnem zaś i bolesnem zaczerwienieniu i obrzmieniu wcierać nieznaczną ilość maści szarej lub puścić kroplę amoniaku na ranę i robić okłady zimne.

11. W razie ukąszenia przez żmiję trzeba natychmiast ścisnąć rękę lub nogę powyżej ukąszenia, miejsce to z otoczeniem dość znacznem wyciąć, albo rozpalonem żelazem, lub też kamieniem piekielnym, cygarem zapalonem, kwasem żrącym, a najlepiej salmiakiem wypalić, następnie zaś ranę lekko zabandażować; daje się przytem do picia wódkę, rum, wino stare, koniak i t. d. w wielkiej ilości przy osłabieniach.

12. Jeżeli się ktoś dławi przedmiotem połkniętym, n. p. kostką, trzeba się ją starać wyjąć albo dopomódz ruchom wymiotnym, wprowadzając wskazujący palec do gardła i brzuch naciskając, a w plecy mocno uderzając, by przedmiot ów wydobyć albo głębiej zepchnąć w przełyk i do żołądka. Gdyby to nie skutkowało, konieczną jest pomoc lekarza i to bezzwłoczna. Jeżeli obce ciało już jest w żołądku, daje się do jedzenia znaczną ilość razowego chleba, który z sobą owego gościa wyprasza. Jeżeli ktoś połknął pijawkę, daje się do picia roztwór soli w wodzie (łyżkę stołową soli) i na przeczyszczenie.

13. Jeżeli ktoś zranił się przy operacyi wobec rozpadu gnilnego, opatrunku ran nieczystych lub krajaniu nadpsutego mięsa, niech włoży palec do wody na dłużej, by ranka wykrwawiła, a następnie obmyje dobrze ręce 3% roztworem kwasu karbolowego lub wodą sublimatową, wylapisuje rankę czy otarcie skóry i zalepi ją plasterkiem angielskim. Gdyby mimo to skóra naokolo ranki zaognia się i obrzmiewała, a ból się rozszerzał, trzebaby zasięgnąć bezwłocznie rady lekarza, by zapobiedz zakażeniu krwi.

14. Oznakami zatrucia w ogólności, prócz zmian na błonach śluzowych (nadżarcia, białość) na skórze (blada, żółta, czerwona z wysypką), w źrenicach (rozszerzone lub zwężone), w tętnie, wydechu i świadomości, mogą być różne inne, jak: zmieniony wyraz twarzy, osłabienie, ból głowy, suchość w gardle, duszność, nudności z wymiotami o różnym

odorze i wejrzeniu, a często i z rozwolnieniem, boleści w żołądku i kurcze ogólne lub drgawki, czasem dreszcze i poty naprzemian; rozpoznanie atoli dokładne należy do lekarza. Dopóki tenże się nie zjawi, trzeba się starać za pomocą pompy żołądkowej wydalić truciznę z ustroju. W tym celu także, gdy gardło i przełyk nieuszkodzone, dla wywołania wymiotów używa się leku wymiotnego (n. p. ipecuanhy w proszku po 0·30 do 0·50 co 10—15 minut aż do skutku, — to samo zrobi łyżka soli zwykłej z odrobiną wody). Jeżeli nic niema pod ręką, tedy użyć znacznej ilości ciepłej wody, z dodatkiem masła, oliwy[1]), letniego mleka lub białka, jakoteż łechtania gardzieli palcem lub chorągiewką od pióra. Następnie daje się do picia wodę z białkiem, albo co lepsza, mleko krowie lub roślinne (migdałowe). Na wydalenie trucizny z kanału jelitowego daje się olejku rycynusowego, tylko nie przy otruciu fosforem, i aplikuje się lawatywę czy hegara. Zarazem dąży się do zobojętnienia trucizny, jeżeli takowa jest znaną, zapomocą antidotów, czyli odtrutek.

17. Środki lecznicze w najczęstszych wypadkach otrucia.

Podajemy tu środki lecznicze i sposób leczenia, w razie gdy otrucie spowodował n. p.:

Amoniak. Leczenie: każdy kwas rozwodniony, poczynając od octu, sok cytrynowy, kwas winny z cukrem do picia, a w braku tych środków, oliwa, olej i inne tłuszcze, po tem emulsye, kleiki, dużo płynów wogóle, napój ślazowy i mleko. Unikać alkalii, sondowania i środków wymiotnych.

Arszenik. Leczenie: należy przedłużać w formie cholerycznej wymioty, zapomocą ciepłego mleka z białkiem, lub wywołać je zażywszy 1·0 ipeki, a nigdy tart. stib. Po dostatnich w jakibądź sposób wywołanych wymiotach, podać zaraz antidotum *arsenici Fuchsii* (z apteki), albo wodnik żelazowy czy wreszcie tlenek żelazowy, co ćwierć godziny po 1—2 łyżek

[1]) Tylko przy otruciu fosforem oliwy używać nie można ani mleka lub tłustych rzeczy.

stołowych; a gdyby nie było można dostać tych środków, zażywać magnezyę paloną z wodą po łyżce co 10—20 minut. Do picia idzie znaczna ilość mleka z białkiem, później olej rycynusowy, a unikać kwaśnych napojów, alkalii i t. p.

Anilinowe przetwory (n. p. farby anilinowe) lub nitrobenzol w perfumach i likierach. Leczenie: środek wymiotny, białko z jaja z wodą, zimne oblewania, sztuczny oddech, kamfora, eter, kofeina, czarna kawa, wstrzykiwanie do żył roztworu fizyol. soli, a nie dawać wyskoku, ani mleka. W pierwszej chwili najwłaściwsze przepłukiwanie żołądka, później purgantia nieoleiste. Farby anilinowe są dla ustroju szkodliwe przeważnie tylko wtedy, gdy je zanieczyszcza arszenik.

Atropina *(belladonna)* i kokaina. Leczenie: pobudzać do wymiotów, zlewać ciało zimną wodą, wywoływać sztuczny oddech, podawać wodę z cytryną, czarną kawę, węgiel w proszku, przepłukać żołądek odwarem garbnikowym (mocną herbatą), dawać co 5 minut łyżkę Acid. tannic. 20%, do wąchania zaś amylnitrit (2—3 krople [1]), a w szale wstrzyknąć morfinę.

Chloroform lub chloral. Jeżeli go wypito i nie upłynęło zbyt wiele czasu, należy w zatruciu zastosować środki wymiotne, lub przepłukać żołądek. Jeżeli przy chloroformowaniu zniknęło tętno i twarz pobladła, wywołać sztuczny oddech, dbać o świeże powietrze, ułożyć głowę niżej tułowia, przy podniesionych do góry kończynach, a nawet podnosić całe ciało za nogi, z głową na dół i skrapiać twarz i piersi jak najzimniejszą wodą.

Siarkan cynku, koperwas cynkowy czyli biały. Leczenie: wymioty, wywołane samą trucizną, przedłużać zapomocą obfitej ciepłej wody z mlekiem. Później garbnik (roztworu z 8 gr. na 200 gr. wody), po łyżeczce od kawy co ½ godziny, mleko z białkiem i okład zimny na żołądek. Sondować nie wolno.

---

[1]) Por. Podręcznik leczniczy przez Dr. J. Polaka, str. 70. Niektóre uwagi dodał Dr. T. Mączka.

Eter, (nafta, benzyna). Leczenie: powietrze, mleko, białko, jako odtrutki: trzeba wywołać sztuczne wymioty, a potem podawać czarną kawę. Jeżeli niema przytomności, zlewać zimną wodą i stosować sztuczne oddychanie, wdmuchiwać tlen kateterem, dawać amoniak do wąchania i robić injekcye strychniną (0·002).

Fosfor (zapałki fosforowe). Leczenie: Ipekakuana do wewnątrz, a jeszcze lepiej *cuprum sulfur.* 1·0 na 50·0 wody, co 5 min. łyżka, aż do skutku, z wielką obok tego ilością odwaru nasienia lnianego; później podawać mieszaninę z 1 części palonej magnezyi, 8 części wody chlorowej i 8 części wody zwyczajnej, co $^1/_2$ g. po łyżce, a na ból żołądka i wątroby robi się okłady zimne, później zaś ciepłe. Zalecają też starą terpentynę po 5—10 kropel co $^1/_2$ godziny z kleikiem. Należy unikać oleju, tłuszczów i mleka, a w pierwszej chwili najlepiej żołądek przepłukać.

Gazy trujące (tlenek węgla, kwas węglowy, gaz błotny, kloaczny i oświetlający). Leczenie: wynieść chorego z miejsca wypadku na czyste powietrze, rozebrać go, obmyć i położyć poziomo z nieco podniesioną głową, dawać amoniak do wąchania, skrapiać twarz i piersi zimną wodą, zastosować oddech sztuczny, a jednocześnie wycierać ciało wodą, wódką lub octem. Podskórnie *ol. camphor.*, do żył roczyn soli fizyolog. po upuszczeniu krwi.

Grzyby trujące. Leczenie: środek wymiotny, rozwalniający (olej rycynusowy do wewnątrz i w lawatywie), wystrzegać się użycia octu. Najlepiej żołądek przepłukać i podawać: *acid. tannic.* 2% co 5 minut łyżkę; w zapadzie kawa mocna, koniak i t. d. Ginie z otrucia zwykle 75%.

Jodoform, jodyna i jodek potasu. Leczenie: krochmalem, kleikiem z paloną magnezyą lub wodą białkową przepłukać żołądek i pić to samo; zresztą pigułki lodowe, środki podniecające i nasenne.

Trucizna w mięsie zepsutem i w kiełbasie. Leczenie: środek wymiotny zaraz, a niezadługo purgans, woda karlsbadzka, kalomel, gorczyczniki w okolicy żołądka, czarna kawa, kwasy roślinne (cytryna), a potem napoje klei-

ste, odwary garbnikowe, herbata z winem czerwonem, w potrzebie narkotyk; a unikać tłuszczu.

Kamień emetykowy (*tartarus emeticus*). Leczenie: przedłużać wymioty przez pewien czas, zapomocą wody z mlekiem lub jakiej emulsyi, najlepiej przepłukać żołądek i podawać tanninę (2% co 5 minut łyżkę) i znowu przepłukać, albo dać purgans, pigułki lodowe, gdy trzeba, morfinę, a na wzmocnienie czarną kawę, mocną herbatę, wino i t. d. Przypady otrucia antymonem są bardzo podobne do arsenowych.

Kwas karbolowy szczery i do opatrunków i kreozot, kreolina, lysol. Leczenie: usunąć przyczynę n. p. wymiotami, jeżeli płyny trujące nie były zgęszczone, potem mleko, woda z białkiem, woda wapienna i nieco oliwy. Najskuteczniejszym środkiem jest wydalenie treści żołądkowej i przepłukanie żołądka wodą wapienną, za pomocą odpowiedniej pompy; ale nie należy dawać na wymioty w otruciu kwasem zgęszczonym[1]).

Kwasy mineralne stężone, n. p. witryol, kwas siarkowy, azotowy, solny, szczawiowy i t. p. Leczenie: niezbędną jest pomoc natychmiastowa, a mianowicie usunięcie czy zobojętnienie kwasu, najlepiej zimną wodą, magnezyą, i wodą wapienną (co 10 minut szklankę), w razie zaś braku tychże, wodą z kredą, sodą, potażem, mlekiem w dozach obfitych i zimnymi okładami na brzuch. Wymiotnych środków unikać, jak niemniej kwasków do picia, a przy kwasach bardzo stężonych nawet i sondowania.

Kwas pruski (*cyanek potasu*, jako też gorzkie migdały, woda laurowa). Leczenie: wymioty, sonda żołądkowa, zimne okłady na głowę i nacieranie lodem, albo oblewanie pleców, wziewanie pary amoniaku, enemy pobudzające, sztuczny oddech na świeżem powietrzu, excitantia podskórnie, w kąpieli ciepłej zlewanie zimne.

Lulek i wilcze jagody. Leczenie: leki wymiotne, przepłukanie żołądka, 20% roztwór taniny (co 5 minut łyżka), czarna kawa lub mocna herbata, laxans, oblewanie głowy zimną

[1]) W potrzebie oddech sztuczny i środki podniecające.

wodą, gorczycznikі; a przy otruciu lulkiem także eter, kamfora i t. d.

Morfina. Leczenie: stosować częste płukanie żołądka, bo morfina wydziela się z wodą lub mocną herbatą; bronić przed snem, szarpiąc chorego i oprowadzając go choćby przemocą po pokoju[1]), podawać roztwór taniny 20% (co 5 min. łyżkę), odwar z kory dębowej, excitantia, mocna kawa lub herbata, oddech sztuczny, oblewanie zimną wodą, nacieranie pobudzające i podobnież lawatywy, ogrzewanie ciała. Unikać octu i innych kwasów.

Związki miedzi n. p. octan miedzi (*cuprum aceticum*, t. j. koperwas niebieski czyli grynszpan). Leczenie: wywołać i przedłużać wymioty, dawać syrop zwyczajny, wodę z paloną magnezyą, mleko zbierane, wodę z białkiem. Unikać tłuszczów i kwasów, a w pierwszej chwili najlepiej przepłukać żołądek słabym rozczynem kaliferricyanatu lub zwykłą wodą.

Przetwory ołowiu. Leczenie: podać ipekakuanę, poczem roztwór 10% soli glauberskiej lub gorzkiej i szklankę tej wody w 10 minutach wypić, najlepiej z domieszką białka. Służy tu także olej rycynusowy i lawatywa z tychże soli i oleju rycynusowego, garbnik. Przy mocnym bolu brzucha mleko, opium, kąpiele ciepłe siarczane. Drukarze i farbiarze mają unikać pyłu ołowianego, myć się przed jedzeniem i często przewietrzać.

Potas gryzący, żrące alkalia, ług potasowy, sodowy i t. d. Leczenie: kwasy rozwodnione, ocet, cytryna, lepiej kwas winny z wodą i cukrem, jak przy amoniaku, pigułki z lodu, oliwa; a nie wolno sondować ani wywoływać wymiotów. W potrzebie użyje lekarz morfiny, opium i t. d.

Otrucie rybami, ostrygami, marynatami i t. d. Leczenie: przepłukanie żołądka, ipekakuana, przedłużenie wymiotów zapomocą napojów kleistych, potem purgens

[1]) Tak samo się postępuje, jeżeli zatrucie nastąpiło przez opium.

i excitantia, czarna kawa, garbnik, lawatywa z odwaru nasienia lnianego i oleju rycynusowego, ciepłe okłady na brzuch, limoniada lub woda z winem czerwonem, nacieranie ciała i t. p. jak przy zatruciu jadem z kiełbas i zepsutego mięsa.

Otrucie serem. Leczenie: jako odtrutka garbnik, przedtem wymioty, lub sonda żołądkowa i purgans.

Strychnina. Leczenie jest bardzo utrudnione z powodu częstych napadów ogólnego skurczu (*tetanus*). Sondy nie używać, bo wywołuje odruchy. Wymioty konieczne sprowadza 1% apomorfina, wstrzyknięta podskórnie w ilości $^1/_2$—1 strzykawką Praveza. Podaje się tanninę 2% co 5 minut po łyżce, a *per rectum* chloral pełną dawką przeciw kurczom i również purgans, excitantia i t. d. jak przy grzybach.

Sublimat i inne związki rtęci. Leczenie: wywołanie wymiotów przy użyciu ciepłego mleka z białkiem w wielkiej ilości i mechanicznych pobudek; odtrutki te same, co przy otruciu miedzią, a nadto lód, narkotyk, mleko wapienne. Później przeciw zwiększonemu wydzielaniu śliny chloran potasowy do płukania i nawet do wewnątrz 5—8—10 gr., u dzieci 1—2 na dobę, tudzież proszki żelaziste z syropem i wodą cukrową.

Włośniami (trychinami) zarażone mięso. Leczenie: lek wymiotny, jeżeli to mięso jeszcze jest w żołądku, później środek rozwalniający n. p. olej rycynusowy albo kilka łyżek stołowych soli kuchennej, co 15 minut jedna po drugiej, z odrobiną wody.

Wyskok (spirytus). Leczenie: przepłukanie żołądka, amoniak do wąchania i do wewnątrz (10 kropel w $^1/_2$ szklance wody co kwadrans), skrapianie zimną wodą, okład z lodu na głowę, wywołanie wymiotów, w potrzebie excitantia, mocna czarna kawa, olej kamforowy podskórnie, lawatywa z czarnej kawy, sztuczny oddech i tarcie okolicy serca. U silnych i krwistych, gdy grozi udar, robi się upust krwi lokalny.

Tytoń (nikotyna) zabija w kilku minutach i chronicznie. Leczenie: przepłukać żołądek odwarem garbnikowym i podawać tanninę 2%, kilka łyżek na dzień, także *kali jo-*

datum, excitantia, kawę mocną, stare wino; aplikować zmywania zimne, sztuczny oddech. Na chroniczne zatrucie pomaga tu hydroterapia, a najlepszym środkiem jest rozbrat z tytoniem.

18. Ratunek w wypadkach śmierci pozornej.

1. Jakie są przyczyny i znaki śmierci pozornej i jak wywołać sztuczne oddychanie. 2. Jak postąpić z człowiekiem uduszonym, rażonym od pioruna lub od słońca, pijanym, zmarzłym i z topielcem.

1. Przyczyną pozornej śmierci może być zatrucie alkoholem albo narkotykami (opium, morfina, nikotyna), silne wstrząśnienie mózgu, albo udar mózgowy czy sercowy, wielka utrata krwi, zaduszenie, powieszenie, uderzenie piorunu, zaczadzenie, zamarznięcie, utopienie, sen po wyczerpujących marszach i po forsownych napadach epileptycznych i t. d.

A jakże rozeznać śmierć pozorną od rzeczywistej? Oto trzeba badać, czy jest oddech[1]) i czy serce bije. Gdyby bicie serca było tak słabe, że go odczuć uchem i słuchawką nie można, podwiązuje się którykolwiek palec u ręki, to znowu spuszcza się na piersi kroplę rozpuszczonego laku i przykłada rigollot; jeżeli palec podwiązany sinieje i nabrzmiewa, a bruzda pozostała po zdjęciu sznurka czerwieni się, to samo, jeżeli z oparzenia od laku i synapizmu na skórze powstaje plama czerwona, znak to jest życia[2]). W takim razie trzeba ratować pozornie zmarłego i nie tracić nadziei, choćby praca wydawała się bezskuteczną; bywało bowiem, że przy starannem i roztropnem użyciu stosownych środków, nawet po dwóch godzinach i więcej, przywrócono do życia tych, których już za zmarłych uważano.

[1]) W tym celu przystawia się do ust i nosa lustro dobrze wytarte; jeżeli na niem widać choć słabe ślady pary, znak to jest życia.

[2]) Jeżeli termometr w kiszce odchodowej wskazuje 27° C. jest to niezawodną oznaką śmierci.

Mianowicie układa się pozornie zmarłego poziomo na świeżem powietrzu, albo twarzą ku otwartym drzwiom czy oknu i rozpina lub rozrzyna się na nim odzież. Następnie twarz, szyję i piersi oblewa się z wysoka lub zbryzguje zimną wodą, i naprzemian obciera, pod nos zaś podsuwa się środki mocno działające na powonienie, jak mentol, ocet, amoniak, wyskok, eter i t. p.; można też łechtać nos chorągiewką od pióra, a gardło palcem [1]). Osoby zbyteczne usuwa się z pokoju.

Gdyby to nieskutkowało, trzeba wywołać sztuczne oddychanie, i to w ten sposób: 1) położyć chorego poziomo na podłodze lub na stole, rozpiąć (ewentualnie rozciąć) na nim ubranie i podłożyć mu pod plecy jakiś wałek; 2) wyciągnąć mu język i trzymać na brodzie; 3) stanąć z tyłu po za chorym, chwycić go oboma rękami za przedramienia powyżej łokcia i ciągnąć je ku sobie poza głowę chorego tak daleko, aż się jego dłonie zetkną, przez co rozszerza się jego klatka piersiowa, a powietrze wchodzi do płuc (sztuczny wdech); 4) odprowadzić ramiona chorego zwolna tą samą drogą i przycisnąć je mocno, ale ostrożnie, do obu boków klatki piersiowej, przez co ścieśnia się ta klatka, a powietrze wychodzi z płuc (sztuczny wydech). Podczas wydechu ma ktoś trzeci naciskać brzuch oboma rękami, a wdech i wydech nie mają trwać dłużej, jak po dwie sekundy [2]). To się powtarza przez czas dłuższy, nawet godzinami, a kiedy już występują oznaki życia, aplikuje się środki pobudzające pod nos jak: eter, amoniak, anodyny, a do picia stare wino, mocną kawę czarną, koniak i t. p.

2. Prócz tego trzeba się zastosować do każdorazowej przyczyny pozornej śmierci. I tak powieszonemu, uniósłszy go nieco w górę, zdejmuje się ostrożnie pętlę z szyi, i obok

[1]) W czasie tych manipulacyj wyciąga się język na wierzch utrzymuje w tej pozycyi, rozwarłszy usta mocno i stale.

[2]) Dr. Lamberg: Pierwsza pomoc w nagłych wypadkach. Podgórze 1902. Najnowszą metodę podał dr. Labord w r. 1892 w akademii medycznej w Paryżu; polega ona na tem, że ratujący rozszerza szczęki pozornie zmarłego, a prawą obejmuje jego język szczypczykami i silnie a regularnie pociąga i na powrót wpuszcza do jamy ustnej, mniej więcej 15 razy na minutę.

oddechu sztucznego, skrapiania wodą itp. zadaje lawatywy drażniące ze solą, octem i mydłem, albo nawet robi upust krwi, jeżeli twarz i szyja są zaczerwienione. Ma on leżeć na świeżem powietrzu, z podniesioną nieco głową i piersią. Dobrze robi nacieranie pięt szczotką i plastry gorczyczne na łydki.

Uduszonego gazami (zaczadzonego) wynosi się, rozwarłszy gwałtem drzwi i okna, na świeże powietrze, bryzga na twarz i na pierś zimną wodę, a ciało, z podniesioną głową, naciera się na sucho lub octem, rozluźniwszy suknie. Do zatrutych gazem świetlnym (czuć dziegieć) nie wchodzi się ze światłem. Zamknąć kurek główny, drzwi, okna wybić i ratować ich, jak zaczadzonych. Taki sam ratunek w zatruciu gazami kloacznymi czyli kwasem węglowym. Zajmą się tem strażacy, kanalarze i lekarz.

Rażonego piorunem oblewa się zimną wodą, robi sztuczne oddychanie, naciera flanelą zwilżoną spiritusem i owija zmoczonemi prześcieradłami, używając przytem środków trzeźwiących, jak w letargu. W polu przy oparzeniach kopie się dołek, w którym się rażonego siedząco umieszcza i nieco ziemią chłodną okrywa. Jeżeli ktoś rażony został silnym prądem elektrycznym, trzeba przedewszystkiem postarać się o przerwanie tego prądu, by nie działał na ciało, ale czynić to ostrożnie, obwinąwszy własne ręce wełnianemi chustkami, albo wziąć do rąk drewniane przyrządy. Ciała rażonego i drutów bezpośrednio dotykać nie wolno! Druty przecina się, a rażonego kładzie się na stole (desce) i ratuje, jak przy piorunie.

Na porażenie od słońca pomagają zimne okłady na głowę, lód, synapizmy na łydki i zimne lawatywy, sztuczny oddech i excitantia.

Przy pozornej śmierci wskutek upicia się trzeba stosować skrapianie zimną wodą, zimne okłady na głowę, tarcie i wywoływanie wymiotów, a oprócz tego daje się amoniak do wąchania, czarną kawę i ocet do picia, w możliwie czystem powietrzu.

Ze zmarzłym trzeba się obchodzić ostrożnie, by nie złamać jakiego członka zesztywniałego, a zamiast go wnosić

do ciepłej izby, rozbiera się go na miejscu zimnem i okłada całe ciało, z wyjątkiem ust i nosa, warstwą śniegu, nacierając jednocześnie nim skórę; albo zlewa się ciało zimną wodą z lodem, następnie zaś stosuje sztuczny oddech i lewatywy z ciepłej wody i soli. Po ukazaniu się pierwszych znaków życia, przenosi się chorego do ciepłego nieco pokoju, kładzie do chłodnego łóżka, rozciera ciało suknem, i okrywa wełnianą kołdrą, a do ust wlewa trochę ciepłego napoju lub łyżkę wina[1]), kawy czarnej itd. Pęcherze na skórze nakłuwa się przy brzegu czystą igłą.

U topielca trzeba najpierw oczyścić usta i nos ze szlamu, piasku i wody, potem przenieść go do ciepłego pokoju, rozebrać i ułożyć na brzuchu, ze zwieszoną nieco głową, by woda z ust i nosa mogła odpłynąć. Następnie wywołuje się sztuczne oddychanie, sprowadza wymioty łechtaniem podniebienia, godzinami naciera i ogrzewa ciało, jużto wełnianą kołdrą ogrzaną, już butelkami z wodą gorącą, już ciepłymi okładami dokoła, podając przytem środki wzmacniające. Tonącego chwyta się zawsze z tyłu, plecami do siebie, a pod lodem podaje się mu drążki, deski, drabiny. Śmierć prawdziwą i pewną wskazują: brak wszelkiej reakcyi ciała na pryszczydła i lak kapiący, na ucisk sznurkowy, na kłucia i przypalania, brak oddechu i tętna, dalej stężenie mięśni i plamy pośmiertne, bezczulność źrenic na światło i dotyk, a w końcu rozkład ogólny i kartka pośmiertna lekarza.

19. Apteka domowa.

Podajemy tu spis najzwyklejszych środków, jakie zwłaszcza w szpitalikach wiejskich, od aptek oddalonych, i w domach Sióstr, pielęgnujących chorych po domach, znajdować się powinny[2]).

[1]) Wedle potrzeby daje się też kąpiel chłodną i stopniowo rozciepla się ją aż do 24° R. Wkładanie i wyjmowanie zmarzniętego z wanny, ze względu na zesztywnienie i łamliwość, winno się odbywać bardzo ostrożnie.

[2]) Według *Przewodnika leczniczego* przez Dr. J. Polaka str. 40 — i dodatków Dr. Tom. Mączki.

Ałun (*alumen crudum*).

Anodyna, krople kojące.

Ammoniak (*liquor ammonii caustici* — trucizna).

Boraks (*borax veneta*).

Borówczany sok i borówki suszone, na herbatę.

Centurya (*fol. centaurei minoris*).

Chinina (siarczan chininy jako najtańszy — *chininum sulfuricum*).

Chloran potasowy (*kali chloricum* — trucizna).

Chrzan w polu i w piwnicy. Spiritus synapizmowy mocniejszy.

Collodium.

Cukier.

Kwas cytrynowy w proszku, którego 2·0—2·50 gr. odpowiada jednej cytrynie.

Dwuwęglan sody (*soda, natrium bicarbonicum*).

Eter.

Gaza oczyszczona (sterylizowana, jodoformowa i sublimatowa).

Gliceryna.

Gumma arabska.

Gorczyca do synapizmów[1]).

Herbata.

Krople Hoffmanna (*spiritus aetherus*).

Ipekakuana w proszku (0·30—1·0 gr.) i w winie (15 gr. jako emetyk).

Jałowcowe jagody.

Jodyna (*tinctura jodi*) — (trucizna).

Kamfora.

Kawa.

Kminek.

Kopr (*foeniculum*).

---

[1]) Synapizmy robi się najłatwiej w ten sposób, że dwie części potłuczonego nasienia gorczycy miesza się z jedną częścią mąki żytniej, a dolewa się tyle octu winnego, ile potrzeba, by rozrobić na ciasto. Tylko świeże są dobre.

Kora dędowa.

Kwas borowy, jako środek dezinfekcyjny.

Korzeń rabarbarowy w proszku i na winie (*radix rhei*).

Kwas karbolowy (*acidum carbolicum* - trucizna).

Kwas winny (*acidum tartaricum*).

Kwiat bzowy i lipowy.

Laurowe krople, same, z morfiną i kodeiną (trucizny).

Liquor ammonii anisatus.

Lukrecya (*radix liquiritiae*) i t. z. proszek tijakierski (*Pulv. liquir. compositus*).

Lysol, płyn oleisty mniej trujący od kwasu karbolowego.

Magnezya palona (*magnesia usta*).

Maść szara (*unguentum cinereum*) z rtęci.

Maść cynkowa.

Migdały słodkie na orszadę — w miastach, z masy cukiernianej.

Mięta pieprzowa w liściach, w pastylkach, w olejku i w spirytusie.

Morisona pigułki N. I. i N. II. (zakazane).

Mydło szare.

Ocet.

Octan glinowy.

Olej rycynusowy w płynie i w kapsułkach.

Olej terpentynowy.

Oliwa.

Opium (*tinctura opii* — trucizna).

Opodeldok.

Oset (*cardus benedictus*).

Pastylki rabarbarowe, cascarowe, senesowe, tamarindowe.

Perz, korzonki (*agropyrum repens*).

Pijawki, szklaneczki bańkowe, nacinacz do baniek ciętych.

Piołun w liściach i w spirytusie.

Piżmo (*tinct. moschi*), bardzo drogie.

Plaster angielski, czarny i cielisty.

Plaster kantarydowy czyli wizykatorya (*emplastrum cantharidum ordinarium, vesicans*).

Potaż *(kali carbonicum)*.
Proszki Dovera.
Rigollot (plaster) francuski i krajowy, mocniejszy nawet.
Roztwór kwasu karbolowego 5% i 2%.
Rumianek kwiat (*chamomilla vulgaris*).
Salmiak (*ammonium chloratum* — trucizna).
Senes *(folia sennae)*.
Siemię lniane *(semina Lini)*.
Ślaz *(radix altheae)*.
Sól angielska czyli sól gorzka *(magnesium sulfuricum)*.
Sól glauberska *(sal mirabile Glauberi, natrium sulfuricum crystall)*.
Syrupy.
Szmalec.
Tanina (garbnik).
Terpentyna (oczyszczona) francuska.
Tinctura valeriana aetherea, dla nerwowych.
T-ra ferri acetici aetherei, dla bardzo osłabionych.
Tran.
Wino węgierskie starsze i wino czerwone.
Wino chinowe.
Woda gulardowa (ołowiowa).
Woda różana (z *kali hypermanganicum)* na zawołanie z proszku.
Woda uśmierzająca *(aqua sedativa)* z migdałów gorzkich.
Woda wapienna (*aqua calcis*).
Wyskok zwyczajny (*spiritus*).
Wyskok kamforowy (*spiritus camphoratus*).
Wyskok chrzanowy *(spir. cochleariae)*.
Wyskok mrówczany (*spir. formicarum*).
Wyskok mydlany (*spirit. saponatus*).
Ziółka gorzkie (*species amarae*) i Dr. Dietla.
Ziołka aromatyczne (*species aromaticae*).

Słuszna również, iżby w takich domach były ważki aptekarskie, termometr pokojowy, lekarski i kąpielowy, kroplomierz, sonda żołądkowa, szpryca do ran, rozpylacz, gąbki.

pęcherze kauczukowe i zwyczajne do lodu, bandaże mulowe, flanelowe i płócienne, ceratka angielska, cerata na podkłady, muślin karbolizowany, serynga i hegar do lawatyw; jakoteż wata Brunsa (wruz z gazami i bandażami) krajowego wyrobu: szyny improwizowane, na przedramiona i przedudzia i na całe kończyny, z deszczułek, blachy i z grubej tektury; deski wąskie i lekkie nosze (rodzaj lektyki) do przenoszenia i przewożenia ciężko uszkodzonych i obłożnie chorych; wreszcie zapas chustek, prześcieradeł, kawałków płótna, czystych szmatek, igły, nici, tasiemki, agrafki, szersza taśma gumowa, albo wąż grubszy itd.

ROZDZIAŁ CZWARTY.

Duszpasterz wobec chorób nerwowych.

I.

Układ nerwowy i choroby nerwowe w ogólności.

Poświęcamy baczniejszą uwagę chorobom nerwowym, raz dlatego, że w czasach naszych coraz częstszemi się stają, powtóre, że z niektóremi pośród tychże, a mianowicie z histeryą, ma nieraz duszpasterz wiele kłopotu, i nie wie wcale, jak sobie radzić, wskutek czego łatwo mylić się może. Przedewszystkiem pragniemy zaznajomić kapłanów z układem nerwowym nstroju ludzkiego i z ważniejszemi chorobami nerwowemi.

Otóż mózg, mlecz pacierzowy, system nerwowy sympatyczny i nerwy, znajdują się w nierozerwalnym związku i tworzą razem układ nerwowy ogólny naszego ciała[1]). Układ ten nietylko pośredniczy między duszą i światem zewnętrznym, bo dzięki jemu posiadamy wzrok, słuch, czucie, smak i powonienie, lecz powoduje także ruchy, częścią bez naszej wiedzy i interwencyi (ruchy serca i kiszek), częścią siłą naszej woli (ruchy dowolne). W szczególności zadaniem mózgu jest przyjmowanie wrażeń zewnętrznych i wytwarzanie siły ruchu,

[1]) Czyt. T. Billroth. *O pielęgnowaniu chorych w domu i szpitalu.* Rozdz. VII., str. 220 — i w Rozdziale I. tej książki *„o narządzie nerwowym“*. Dział III.

a zarazem jest on siedliskiem naszych wyobrażeń i głównem narzędziem duszy; jak to już omówiono przy narządzie nerwowym w Rozd. I.

Cały ten układ ma być silnie zbudowany, jego części składowe winny być w nieprzerwanym związku pomiędzy sobą i pełnić dobrze swoje funkcye, jeżeli bez zaburzeń przez długi nieraz okres życia ludzkiego mają prawidłowo wykonywać swą pracę. Niezbędnym do tego warunkiem jest, aby ten układ był odżywiany przez dostateczną ilość zdrowej krwi, do czego znowu potrzeba, oprócz odpowiedniego pożywienia i powietrza, zdrowych narządów trawienia i oddychania. Serce wreszcie winno przez prawidłowe wciąganie w siebie i wypychanie krwi — bo działa ono nakształt pompy — przesuwać ją przez wszystkie naczynia krwionośne, tak, aby wszystkie narządy otrzymywały wciąż odświeżaną przez oddychanie krew. Również i serce wprowadzane bywa w ruch przez siłę wychodzącą z mózgu, a dochodzącą do serca przez osobne nerwy, o czem mówiono szczegółowo przy narządzie krążenia w Rozd. I.

Zaburzenia układu nerwowego mogą się odnosić jużto do odczuwającej, jużto do ruchowej, jużto do duchowej czynności mózgu, a objawiać się w pierwszym kierunku jako wzmożona wrażliwość (hyperestezya), albo jako nieczułość (anestezya), w drugim jako kurcz (*spasmus*), albo jako bezwład (paraliż), w trzecim jako bredzenie i obłęd, albo jako otępienie i ogłupienie.

W naszych czasach choroby nerwowe przerażająco się szerzą, a winne temu różne stosunki, jak usposobienie neuropatyczne, odziedziczone po rodzicach, obciążanie zbyt wczesne dzieci długą i wytężającą nauką, rozpusta grasująca strasznie nawet pośród młodzieży, nieracyonalny sposób żywienia się, a szczególnie nadużywanie kawy, herbaty i napojów alkoholicznych, szał w zamiłowaniu widowisk teatralnych i zabaw przeciągających się nieraz poźno w nocy, niezdrowy (erotyczny i pesymistyczny) kierunek w literaturze, walki życiowe o chleb, pieniądz i stanowisko, przewroty polityczne i społeczne, osobliwie zaś zanik religii w wielu duszach, a stąd brak odporności w ciężkich przejściach.

II.

Choroby nerwowe w szczególności.

1. Ostre choroby mózgu. 2. Omdlenie. 3. Epilepsya. 4. Porażenie. 5. Katalepsya. 6. Letarg. 7. Wodowstręt. 8. Tężec. 9. Kurcz nerwowy w piersiach. 10. Gorączka nerwowa i zapalenie nerwów. 11. Kurcze i drgawki. 12. Czkawka. 13. Kurcz u pisarzy. 14. Kurcz w łydkach i ischias. 15. Nerwobóle w twarzy. 16. Hipochondrya. 17. Neurasthenia. 18. Wstrząśnienie nerwów.

1. O ostrych chorobach mózgu, a mianowicie o apopleksyi (udarze), była już wzmianka. W tym razie winien duszpasterz baczyć, kiedy się zjawi chwila jasna, by chorego wyspowiadać. Bywa atoli często, że śmierć następuje natychmiastowo, albo że przed śmiercią przytomność nie wraca; wówczas trzeba dać choremu bez zwłoki absolucyę i Ostatnie Namaszczenie z odpustem.

Utratę przytomności może spowodować także silne wstrząśnienie mózgu albo znaczne przepełnienie mózgu krwią, jak to się zdarza przy niektórych chorobach płuc i serca, przy zmęczeniach, otruciach itd. U takich chorych twarz i głowa są sinoczerwone, a oddech czasem chrapliwy. Wskazane jest wtenczas, zanim lekarz nadejdzie, wysokie umieszczenie głowy, zimny okład na głowę, gorąca kąpiel nóg, przystawienie synapizmów do łydek i lawatywy z wody octowej (1 cz. octu na 5 cz. wody).

2. Chwilowo traci się przytomność przy omdleniu, które powstaje wskutek częściowego i chwilowego udaru mózgu, jakoteż mocnego osłabienia serca. Wywołuje takowe u starszych chwilowy zator (*embolia*) mózgu, często znaczna ogólna utrata krwi, gwałtowny ból z brakiem krwi w mózgu i silne wrażenie duchowe n. p. przy operacyi; przyczynia się zaś usposobienie wrodzone, trafiające się czasem i u dobrze zbudowanych mężczyzn, tak, że i największa siła woli oprzeć się

mu nie można. Trzeba omdleniu zapobiegać, a jeżeli następuje, czemprędzej omdlałego ratować[1]); gdyby bowiem stan ten trwał dłużej, mógłby nawet i życiu zagrozić.

3. Z utratą przytomności połączone są również napady p a d a c z k i czyli e p i l e p s y i, o których była mowa powyżej. Niema środka na skrócenie tych napadów, nic też nie pomaga otwieranie zaciśniętych rąk lub oblewanie wodą; rzadko atoli się zdarza, by epileptycy umierali podczas napadu. Uważać, by się nie uszkodzili.

4. Wskutek choroby mózgu lub mlecza pacierzowego powstaje czasem porażenie (*paralysis*) całego ciała, albo połowicze, lub tylko pewnych jego części, które może wlec się przez lata. Wtenczas rzeczą jest duszpasterza dźwigać chorego na duchu i w razie potrzeby, jeżeli jest opuszczony lub biedny, postarać się dlań o ciągłą opiekę, bo ciężkiem jest jego położenie. By go uchronić od odleżenia, trzeba nietylko często prześcielać łóżko, lecz o ile można, trzymać chorego przez czas dłuższy w pozycyi siedzącej, a od tego wyłączyć należy jedynie chorych, którzy ulegli obrażeniu mlecza lub kręgosłupa, bo tych nie powinno się zbyt poruszać. Utrata przytomności obciąża wszelkie porażenia.

5. Niezwykłą chorobą a raczej kompleksem chorób jest k a t a l e p s y a, znamionująca się nagłą utratą przytomności i czucia, jakoteż kurczowem naprężeniem prawie wszystkich mięśni, przechodzącem następnie zazwyczaj w tak zwaną giętkość woskową (*flexibilitas cerea*), wskutek której każdy członek chorego, wprowadzony w niezwykle nawet położenie, zostaje w niem przez pewien przeciąg czasu. W czasie napadu członki nie opadają ani mocą ciężaru, ani też mogą być przywiedzione samowolnie w inną pozycyę, gdy tymczasem w razie porażenia, omdlenia lub śmierci, członki podniesione w górę, mocą swego ciężaru opadają. Wrażliwość zmysłów i nerwów czucia, jakoteż świadomość czasem zupełnie ustaje, tak iż chory jest nieczuły na wszelkie podniety, a po napadzie

[1]) Patrz wyżej Roz. III.

nie pamięta, co się z nim działo: to znowu czuje wszystko i ma przytomność, ale tego żadnym ruchem dać poznać nie może. Paroksyzm taki trwa zwykle kilka minut, rzadko kilka godzin lub dni. Choroba ta pojawia się albo samoistnie (n. p. po silnych umysłowych wzruszeniach), albo też rozwija się z innego nerwowego czy psychicznego cierpienia, mianowicie z histeryi[1]). Choremu podczas paroksyzmu trzeba nadać położenie dogodne i czekać końca. Jeżeli ruchy oddechowe i serca są zbyt słabe, skrapia się chorego zimną wodą i przykłada synapizmy. Skłonnym do takich napadów zaleca się świeże powietrze, suche mieszkanie, wikt posilny, zimne kąpiele i środki wzmacniające, jak żelazo i chininę, arszenik i gimnastykę.

6. Z katalepsyą łączy się czasem l e t a r g[2]), czyli stan taki, w którym objawy życiowe odbywają się prawie niepostrzeżenie, albo zdaje się, że są na pewien czas zawieszone[3]). Jak postępować w razie takiej pozornej śmierci, powiedzieliśmy wyżej 127; tu dodajemy tę uwagę, że nie należy pozwolić na pogrzebanie takiej osoby, ale sprowadzić koniecznie lekarza. Niestety, nietylko cesarzowi bizantyńskiemu Zenonowi, ale i innym się przydarzyło, że ich pochowano jeszcze żywych. Letargiem albo spaniem letargicznem nazywają wyższy stopień nieustającej nieraz spiączki, z której trudno zbudzić chorego, tak, że trzeba go karmić sztucznie[4]), by naprawdę, z głodu nie umarł.

Od tego stanu odróżnić trzeba spiączkę, zbadaną przez Roberta Kocha w Ugandzie, tj. ciężką chorobę, wyniszczającą ludność nadbrzeżną afrykańską i napływową, której zarazek bagienny „trypanosoma“ przenoszą komary (glossina

[1]) W szpitalu paryskim *Salpétrière* badano te objawy na histeryczkach. Są też po wielkich miastach domy, gdzie za pieniądze przedstawiają tego rodzaju widowiska!

[2]) Z greckiego *lete* zapomnienie i *argos* gnuśny.

[3]) Może to trwać do trzydziestu dni.

[4]) W r. 1899 donosiły dzienniki, że w Prusach spi jakiś ułan już sześć miesięcy.

palpalis). Wyniszczeniem zarośli, czyli gniazda komarów zamierza Koch powstrzymać wybuchy tej strasznej choroby.

Letarg swoją drogą jest w przyrodzie bardzo rozpowszechniony. Wymoczki wyschnięte spią w najlepsze przez 5 miesięcy, a zwilżone odżywają i szerzą zniszczenie. Robaczki w zbożach spią do lat 30, a niektóre nasiona według de Candolle'a kiełkują nawet i po 140 latach uspienia. Rośliny i zwierzęta popadają na swój sposób w letargi tj. w sen zimowy, czasem w upały z przyczyny dotąd niedocieczonej, ale o jasnym celu, by zachować życie. W budzeniu się, również tajemniczem, ciepłota zwierzęcia z 8° C. wznosi się w 2—3 godzin do 32° C. W letarg bardzo wyraźny pogrążają się dowolnie fakirzy indyjscy, niekiedy na dnie i tygodnie, każą się nawet grzebać w ziemię i powstają bardzo wymizerowani.

7. Do chorób nerwowo-kurczowych zaliczają wodowstręt czyli wściekliznę *(lyssa)*, ale o tem była już mowa.

8. Z ran bardzo bolesnych lub z gwałtownego rozszarpania części miękkich, a czasem z wielkich cierpień moralnych niekiedy zaś po ukłuciu czemś brudnem, gwoździem, szkłem, może się wywiązać tężec *(tetanus)*, cechujący się ciągłem a mimowolnem skurczeniem mięśni. Tężec z ran i u noworodków kończy się zwykle śmiercią; to też w pierwszym razie trzeba czemprędzej administrować ostatnie Sakramenta św., w drugim chrzest św. Obecnie leczą tężec z dobrym skutkiem wstrzykiwaniem pod skórę rozczynu z mózgu, a raczej zawiesiną, najlepiej z królików.

Może też być tężec częściowy, nadewszystko szczęki *(trismus)*, ale jest on zwykle zapowiedzią ogólnego. Obecność lekarza tu konieczna.

9. Dotkliwą i często niebezpieczną chorobą jest kurcz nerwowy w piersiach *(angina pectoris)* albo dusznica nerwowa, której objawem jest bardzo bolesne ściskanie w piersiach (jakby gruby kołek przebijał piersi), a przytem nadzwyczajny niepokój, z uczuciem duszenia. Napady, powtarzające się najczęściej w nocy, po wytężonej pracy, silnych wzruszeniach, lub wskutek nadużycia tytoniu czy napojów wyskokowych, u osób starszych ze zmianami w sercu i w naczyniach

krwionośnych, a niekiedy i bez powodu, trwają zwykle krótko, poczem chorzy mają się dobrze.

Choroba ta może się ciągnąć długo, ale może także w jednej chwili zabić człowieka; stąd temu, który na nią cierpi, trzeba przypominać słowa Ewangelii: „Czuwajcie, bo nie wiecie dnia i godziny“.

Chory taki powinien być pod opieką lekarza. W razie napadu naciera się okolicę serca spirytusem synapizmowym, przykłada lód, daje okład zimny, a do wąchania chloroform i eter, byle na krótko, aby nie przyszło uśpienie. W czasie wolnym od napadów dobrze robi górskie powietrze, żętyca i wielka dbałość o wypróżnienia. Mówiono o tem i wyżej, przy chorobach serca i naczyń.

10. Do cięższych chorób należy również gorączka nerwowa i zapalenie nerwów (*neuritis*), bo jedna i druga bywa zwykle upartą, a przy zapaleniu występują często dotkliwe dosyć bóle. Skutki przewlekłego zapalenia łagodzą i znoszą kąpiele mineralne w Krynicy, Badeniu, Cieplicach, Landeku, masowanie, elektryczność i t. d.

W wymienionych tu chorobach pomoc lekarska jest konieczną. Na razie, dobrze robią nacierania i kompresy z octami.

11. Mniej niebezpiecznymi są zwykłe kurcze albo drgawki (*spasmus clonicus*) zjawiające się u osób wrażliwych, zwłaszcza u kobiet, najczęściej po silnych wzruszeniach, wytężeniach umysłowych, nadużyciach wenerycznych i t. p. Skutecznymi są w tych razach niekiedy środki pachnące, opryskiwanie wodą, nacieranie skroni wodą kolońską i t. p.

Na kurcze w jamie brzusznej (kolki), wywołujące czasem omdlenie, zimny pot i uczucie zbliżającej się śmierci, pomagają ciepłe, nawet gorące okłady, albo synapizmy na brzuch i hegar. Najpewniej działa zastrzyknięcie pod skórę roztworu morfiny, czego atoli jedynie lekarz dokonać może.

12. Na czkawkę (*singultus*) czyli nagłe ściągnięcie przepony, powstające niekiedy po długim usilnym śmiechu

lub przy podrażnieniu żołądka, zaleca się spokój i zażycie kilku kropel octu na cukrze lub wody ocukrzonej i lodu. Skutecznem jest także dłuższe wstrzymywanie oddechu, jak niemniej rigollot na żołądek; gdy nic nie pomaga, trzeba wezwać lekarza.

13. Czasem trafia się kurcz u pisarzy (*mogigraphia*) którzy wiele i prędko piszą, a przy tem usposobienia są drażliwego. Kurcz ten, będący nieraz objawem ogólnego cierpienia nerwowego, sprawia, że trzy pierwsze palce dostają drgawek i nie mogą utrzymać pióra. Jest to bieda dosyć uporczywa, na którą pomaga dłuższy wypoczynek, masowanie, elektryczność i kąpiel borowinowa w Krynicy lub we Franzensbadzie.

14. Częstszym jest kurcz w łydkach, (crampus) a zjawia się zwykle w nocy, po długiem i męczącem chodzeniu, acz może być w związku z pewnemi zboczeniami układu nerwowego. Najlepiej wtenczas nogę wyprostować, przyłożyć coś zimnego, n. p. kawałek żelaza, nóż i t. p. i leżeć spokojnie, aż kurcz po paru minutach przeminie. Gdyby się to częściej powtarzało, trzebaby użyć masażu, kąpieli słonych, okładów ciepłych i t. d.

Ból ostry w biodrach i krzyżach sięgający aż do kolan i pięty, wywołuje t. zw. *ischias*, rwa kulszowa, która zwykle jest skutkiem zaziębienia, przesilenia lub reumatyzmu, czasem cukrówki, a występuje niekiedy jako choroba ostra, częściej jednak jako chroniczna i niemało cierpień zadaje. Ulgę w nich przynoszą ciepłe kąpiele, gorące okłady, lekkie masaże, nacierania eterem siarczanym albo oliwą z chloroformem, synapizmy, bańki, sapomenthol, gichtfluid Kwizdy złagodzony, jodynowanie, prąd elektryczny stały, jakoteż kąpiele mineralne w Badeniu, Cieplicach, Wildbadzie, Piszczanach, Trenczynie, Lubieniu, Truskawcu, Podgórzu itd.

15. Dotkliwymi są nerwobóle w twarzy (*prosopalgia*), będące często skutkiem zaziębienia, a więc reumatyzmu, albo zapalenia nerwów, czy też korzeni zębów i zdziąseł itp. Siedliskiem ich jest zazwyczaj czoło i twarz tj. odpowiedni nerw czucia, a jeżeli wywiązują się na tle reumatycznem,

przychodzą najczęściej w nocy lub nad ranem. Kiedyindziej zjawiają się zwykle w dzień i to o pewnej porze, a po kilku godzinach kończą się obfitymi potami. Łagodzą te bóle ciepłe okłady, synapizmy, elektryczność, różne nacierania, zażywanie bromu, salicylu i t. d., a nieraz konieczną jest operacya, przyczem trzeba się strzedz wilgoci, przeciągów i rozpalających napojów.

Częstem jest porażenie nerwów twarzy (*paralysis facialis*), a wtenczas czoło się nie marszczy, oko nie może całkowicie się zamknąć i ciągle łzy leje, usta się krzywią, wyraz twarzy się zmienia. Może to nastąpić wskutek mocnego zaziębienia, przeciągu, uderzenia lub operacyi, a leczenie trwa zazwyczaj długo. I tu pomaga masaż, biegle zastosowany, głównie zaś prąd elektryczny stały i wcierania jodu z gliceryną, — śledząc zawsze za przyczyną.

16. Chorobą nerwów jest hipochondrya (*hypochondriasis*), polegająca na podniesionej czułości nerwów, na uwadze, ciągle zwróconej na stan zdrowia, i niepokoju o to zdrowie, tak, że hipochondryk czy śledziennik ma się za ciężko chorego, wynajdując w sobie coraz nowe choroby i wady i narzekaniami dręczy innych.

Wyższym stopniem hypochondryi jest t. zw. *spleen* Anglików, który częstokroć graniczy z chorobą umysłową, a czasem do samobójstwa prowadzi. Hipochondryk jest ponury, podejrzliwy, samolubny, od księży zazwyczaj stroni, ale zato chętnie słucha szarlatanów i wróżów: a chociaż mówi nieraz o gwałtownem skróceniu swych cierpień, zazwyczaj jednak lgnie do życia i coraz to nowe aplikuje lekarstwa. Przyczyną tej choroby rzeczywistej, acz wiele urojeń do niej się miesza, są przebyte lub istniejące jeszcze cierpienia wątroby, kiszek, śledziony, *genitalium* (zwłaszcza rzeżączka i kiła), *abusus veneri*, brak zajęcia i towarzystwa; najczęściej też trapi ona starych kawalerów. Jeżeli się rozwija na tle syfilistycznem albo jest skutkiem samogwałtu, może przywieść do samobójstwa lub do obłąkania; to też z tego rodzaju chorymi trzeba postępować bardzo ostrożnie i raczej dźwigać ich nadzieją przebaczenia, aniżeli przerażać groźbą piekła.

Pomagają w tej chorobie środki rozwalniające i pobudzające trawienie, jakoteż wody karlsbadzkie, marienbadzkie, kissingeńskie i t. p., albo dobrze zastosowana hydropatya; ale przedewszystkiem konieczną jest zmiana sposobu życia, a więc uspokojenie sumienia, stosowne zajęcie, ruch umiarkowany, dobre towarzystwo, pożywienie strawne, godziwe rozrywki, podróże i t. d.

17. Nierzadko trafia się dzisiaj niedomoga albo osłabienie nerwów. z przedrażnieniem (*neurasthenia*), i to nie tylko u kobiet anemicznych, ale także u mężczyzn, a objawem tej słabości jest: ciężkość i zawrót głowy, wrażliwość i niepokój. bezsenność, bicie serca i pewna bezsilność do zwykłych nawet czynności i zajęć. Pod względem moralnym zaznacza się ta choroba pewną apatyą i lękliwością w działaniu. jakoteż przesadną skrupulatnością sumienia. Tu należy t. zw. agoraphobia, platzangst, lęk przed ruchem, a więc ciągłe latami całemi leżenie. Na myśl samą o ruszeniu się, występują u chorego poty, bicie serca, drżenie ciała i nadzwyczajne osłabienie. mimo dobrego apetytu i względnego na ogół zdrowia. Znaliśmy młodych kapłanów, którzy nie potrafili odprawić Mszy św. i odmówić brewiarza, acz zresztą zdawali się zdrowymi. Zkądże pochodzi ta dziwna niemoc? Zwykle z nadmiaru pracy umysłowej przy wrodzonem zresztą usposobieniu neuropatycznem, czasem ze zbytnich nocnych pollucyj, których źródłem dawny samogwałt albo wielkie osłabienie ogólne.

Przedewszystkiem trzeba tu usunąć przyczyny, uregulować sposób życia i czas pracy, pożegnać się przynajmniej na czas jakiś z kawą, herbatą, alkoholami i tytoniem. a natomiast używać w należytej mierze wypoczynku, przechadzki (zwłaszcza w górach i nad morzem), kąpieli zimnych i gimnastyki domowej; może też tu pomódz dobrze zastosowana hydropatya. W przypadkach cięższych trzeba się radzić lekarza, zwłaszcza gdy się zjawiają iluzye i halucynacye, bo są zwiastunami choroby umysłowej.

18. Wstrząśnienie nerwów (*shok*) następuje w skutek upadku na piersi lub brzuch, zmiażdżenia kończyn,

wielkiego oparzenia, mocnych wzruszeń itd. Wtenczas zjawiają się zwykle nudności, mdłości, słaby oddech i uczucie lęku albo nawet utrata przytomności. Trzeba chorego ułożyć głową na dół, zrobić zimne okłady na głowę i brzuch i podać środki drażniące, jak przy omdleniu. Jeżeli jest przytomność, wzmocnić siły herbatą, winem, koniakiem, a jeżeli oddychanie ustaje, zastosować sztuczny oddech.

III.

Ciąg dalszy.

Histerya i taniec św. Wita.

1. Jakie są przypadłości i przyczyny histeryi. 2. Jak się objawia taniec św. Wita.

1. Częstą, a nader dziwaczną i zmienną chorobą nerwową, prawdziwym Proteuszem albo Kameleonem pośród chorób, jest h i s t e r y a (maciennictwo), objawiająca się nadzwyczajną wrażliwością nerwów czucia i ruchu i pochodzącemi stąd zmianami psychicznemi. Rzadko trafia się ona u mężczyzn (acz dziś częściej, niż dawniej)[1], natomiast trapi mocno ród niewieści, i to począwszy od lat dojrzałości fizycznej, chociaż ślady jej są czasem widoczne w wieku dziecinnym; twierdzi nawet lekarz francuski Briquet[2], że połowa kobiet ma usposobienie histeryczne, a piąta część podlega napadom tej choroby. Jakież są jej źródła?

Czasem nieprawidłowości w ustroju kobiecym[3], choroby genitalium, mianowicie katar chroniczny tych części, zbyt

[1]) Histerykiem był n. p. Mohammed.

[2]) *Traité de l'hysterie*, p. 51. — Por. także Sandras et Bourguignon *Traité des maladies nerveuses* — Hasse *Nervenkrankheiten.*

[3]) Ztąd pochodzi jej nazwa, hystera bowiem oznacza po grecku macicę *(uterus)*.

obfite menstruacye, zapalenia *uteri vel ovariorum*, częściej atoli wrodzone usposobienie nerwowe i wrażliwa, odziedziczona po rodzicach konstytucya niedokrewna i blednicowa, wielkie osłabienia, wskutek ciężkich chorób albo częstych porodów, oddawanie się wczesne samogwałtowi i wybujałość popędu płciowego, mocne wstrząśnienia moralne i bolesne zawody, wreszcie niemądre wychowanie, które nie stara się o zaszczepienie zasad religijnych, ani o należyty rozwój sił fizycznych i moralnych, ale zato karmi umysły dziewcząt wielu niepotrzebnemi wiadomościami, pozwala czytać romanse, to znowu książki niestosowne, których one strawić nie potrafią, wpaja im materyalistyczny pogląd na życie, prowadzi je do teatrów na niemoralne sztuki, a przez to budzi zmysłowość, zalotność i fałszywą ambicyę. Cóż dziwnego, że z takich dziewcząt wyrabiają się potem histeryczki, zwłaszcza, gdy wymarzonych ideałów znaleźć, ani swoich żądz zaspokoić nie mogą, co szczególnie u starych panien się trafia i do zwiększania ich liczby coraz bardziej się przyczynia.

Choroba ta nie występuje nagle, ale objawia się najprzód jako wielka wrażliwość, drażliwość i uczuciowość, a przytem jako skłonność do kaprysów, egzaltacyi i przesady, wskutek czego taka osoba jest igraszką zmiennych uczuć, zrzucających z siebie wędzidło rozumu i woli, i szybko się przerzuca z miłości do nienawiści, z radości do smutku, nadmiernego śmiechu do spazmatycznego płaczu. Zjawiają się potem, ale nie zawsze, paroksyzmy histeryczne z konwulsyami, katalepsyą i innemi przypadłościami, czasem nawet rodzaj paraliżu, który histeryczkę trzyma w łóżku całymi miesiącami i latami, acz wydaje się zdrową.

Bywa również unieruchomienie ciała w całości, jakoby z bolów ogólnych wynikłe (*akinesia algera*), bez widocznej przyczyny, zwykle dziedziczne, a niekiedy na głębszych powodach moralnych oparte.

Pod względem religijnym i moralnym występuje na jaw zamiłowanie w dewocyi i w marzycielstwie religijnem, a stąd oddawanie się (nawet przesadne) praktykom duchownym, ale na dnie tkwi zazwyczaj chęć pokazania się pobożną, a czę-

ściej jeszcze przywiązanie do młodego spowiednika. Z sentymentalizmem religijnym idzie zwykle często w parze kochliwość, dochodząca czasem do nymphomanii, u tych zwłaszcza, które zagrzęzły w ohydnym nałogu samogwałtu. Wybitną cechą jest również skłonność do kłamstwa, udawania, obłudy, odgrywania jakiejś roli w świecie, chęć zjednania sobie czci, miłości, podziwu lub politowania u ludzi; a stąd pochodzi chęć przedstawiania rzeczy nieistniejących za istniejące, albo istniejących w innem świetle, w czem może być nietylko świadome oszukaństwo, ale także złudzenie własne, bo takie osoby nader łatwo podlegają urojeniom i t. zw. halucynacyom. Zdarza się, że histeryczki dla zjednania sobie sławy, zadają sobie nieraz ostre umartwienia, wstrzymują się po całych dniach od pokarmu, aby wieczór przyjmować Komunię św., połykają rzeczy strawić się nie dające, wbijają sobie igły lub szpilki do ciała, udają po mistrzowsku śmiertelną chorobę, by wezwać do siebie kapłana z Wijatykiem, czasem puszczają się na większe jeszcze oszukaństwo, bo udają opętania, wizye, zachwyty, stigmata i cuda.

Jako symptomata fizyczne tej choroby występują: wielka czułość nerwów, tak, że histeryczka nie może czasem znieść światła, zapachu, lekkiego nawet hałasu, dalej zaduszenia astmatyczne, nieraz z czkawką i chwilową utratą głosu (*aphonia*), newralgiczne bóle głowy, krzyżów i piersi, wreszcie napady kurczowe, zjawiające się w większych paroksyzmach, a podobne do konwulsyj epileptycznych, z tą atoli różnicą, że w histeryi świadomość nie znika.

Paroksyzm histeryczny zaczyna się często od uczucia nudności i duszenia się, jakoby kula gdzieś z podbrzusza toczyła się do gardła i tamowała oddech; stąd zjawisko to nazwano *globus hystericus* albo *aura hysterica*. Idą potem ziewania, płacze, drgawki, śmiechy i konwulsyjne ruchy, tak głowy jak rąk i nóg, które podnoszą się i spadają z nadzwyczajną siłą; robi to wrażenie młocki we dwójkę, albo skoków t. zw. klownów w cyrku, stąd ten objaw nazwał słynny neuropata paryski Charcot „clownizmem“. Czasem histeryczka kurczy się i wygina, na głowie i piętach oparta, w łuk histe-

ryczny, albo zarzuca nogi na grzbiet, zwija się w kłębek, kręci się w koło, a zarazem z ust jej wychodzą głosy podobne do szczekania psów, beczenia baranów i t. p., to znowu żywe nader mowy, czy to na tle religijnem, czy erotycznem, czy nawet wręcz rozwiązłe i bluźniercze, tak, że jest tu pewne podobieństwo do opętania djabelskiego. Zjawiają się też halucynacye, których treść poddać można za pomocą suggestyi; niemasz bowiem osoby podatniejszej do zahypnotyzowania, jak histeryczka.

Charcot, który takie próby często odbywał, rozróżnia trzy okresy w wielkim ataku histerycznym, - zesztywnienie kataleptyczne, clownizm i halucynacye; ale jest to typ wyjątkowy. Zwykłym objawem w takim paroksyzmie jest zawieszenie chwilowe zmysłów, kataleptyczne stężenie i ogólna lub połowicza nieczułość ciała na wszelki ból (anestezya), obok ogólnej a nadmiernej wrażliwości (hyperestezyi[1]), kończy się zaś taki napad jakby przebudzeniem się ze snu niespokojnego, bez jasnej świadomości tego, co przed chwilą zaszło. Dodać tu trzeba, że na ciele histeryczki są pewne miejsca, zwane *zonae hysterogenae*, których uciśnieniem można wywołać albo uśmierzyć paroksyzm. Trafiają się też porażenia histeryczne *(paralyses voliivae)*, spowodowane głównie osłabieniem woli, tak że n. p. histeryczka nie może czy nie chce ruszyć się z łóżka albo głośniej przemówić. Porażenia te nieraz nagle znikają pod wpływem silniejszych wstrząśnień psychicznych, lub fizycznych (ogień).

Histerya jest prawdziwą i bardzo przykrą chorobą. Trapi ona nietylko osoby oddane samogwałtowi, ale czasem także niewinne i świątobliwe, acz nie wszystkie przypadłości w każdym razie się zjawiają. W wieku XVII. grasowała epidemicznie w kilku klasztorach francuskich, co wówczas przypisywano zaczarowaniu i opętaniu, a w naszym wieku nawiedziła pewien klasztor francuski. Zakonnice te — jak pisze O. Debreyne, lekarz a później trapista[2]) — jedna po drugiej chorowały,

[1]) Bywa też dyzestezya, czyli anormalna zmiana czucia.

[2]) Teologia moralna i t. d. str. 269 (tłóm. pol.).

jakby się zarażała jedna od drugiej. Utrzymywały, że słyszały w nocy w sypialni krzyki i wycia straszliwe, poczem takowe same powtarzały, dodając westchnienia, płacze i śmiechy. Często po całych nocach doświadczały konwulsyj i rzucania się wszystkich członków, jak w epilepsyi, to znowu przybierały pozycye najtrudniejsze i niezwykłe; nawet w kościele, zwłaszcza podczas Komunii św., rzucały się na mur i wydawały się jakby przylepione, a sztywne jakby deski. Były też u nich urojenia wyobraźni, jakby widzenia i zachwyty, to znowu dziwaczne zboczenia moralne, tak, że i tu podejrzywano sprawę złego ducha. Debreyne, zapytany o radę, kazał te zakonnice poddać pracy fizycznej, upokorzeniom i pokutom zakonnym, co rzeczywiście pomogło.

Najlepszy to środek pod względem moralnym nie zajmować się histeryczką; rzeczą zaś lekarza jest przepisać zachowanie się pod względem hygienicznym, a mianowicie powstrzymanie się od ohydnego występku (albo *a copula maritali*) i od napojów rozpalających, pożywienie raczej roślinne niż mięsne, zimne kąpiele, ruch i zajęcie, przez dłuższy czas zdala od swoich. Podczas paroksyzmu dobrze jest puścić promień zimnej wody na twarz[1]); zresztą nigdy tu niebezpieczeństwo życiu nie grozi.

2. W bliskiem pokrewieństwie z histeryą jest *pląsawica* czyli t a n i e c ś w. W i t a, (chorea major et minor) zależący na gwałtownych i konwulsyjnych ruchach jużto pojedynczych członków, jużto całego ciała, które nietylko się przekrzywia w różny sposób, ale podskakuje i obraca się w koło, jakby w tańcu wirowym[2]). Nazwa tej choroby stąd pochodzi, że w wieku XIV. dotknięci nią udawali się na pielgrzymkę

[1]) Lekarz pewien, nie mogąc skłonić histeryczki, zresztą zdrowej do opuszczenia łóżka, porwał za kołdrę i chciał ją siłą zedrzeć, co też w tej chwili poskutkowało.

[2]) Dawniej sądzono, że ukąszenie przez pająka, zwanego tarantelą (lub tarantulą), sprowadza t. zw. *tarantyzm*, czyli rodzaj szaleństwa tanecznego, a leczono takowe grą na instrumentach, znaglającą ich do ustawicznego tańca. Ale w nowszych czasach sprawdzono, że to jest bajeczka.

do kaplic św. Wita, wówczas licznie po Niemczech rozrzuconych. Źródło tej choroby znajduje się prawdopodobnie w korze mózgowej [1]). a trapi ona najczęściej dziewczęta, w latach 12—20. i łatwo się udziela tym, które mają neuropatyczne usposobienie. Objawy są podobne, jak w histeryi, z tą odmianą, że ruchy ciała są dziwaczniejsze, a usposobienie psychiczne podnioślejsze.

Oto jak tę chorobę opisuje pewien proboszcz, który na nią patrzył własnemi oczyma [2]): „W grudniu r. 1826. zachorowała pewna dziewczyna 15- a może 16-letnia na szczególną chorobę, a za nią poszły trzy młodsze jej siostry. Z początku liczba napadów wynosiła 1—10, a każdy z nich trwał od czterech minut do trzech godzin. Dziewczęta te, czy były razem, czy osobno, ciągle miewały jednocześnie i jednakową liczbę napadów. Rozpoczynały się te napady zawsze nieruchomością, sztywnością i nieczułością nagłą, a całkowitą wszystkich członków. Niekiedy puls był ledwie dostrzegalny, a oddech prawie żaden. Ten pierwszy stan trwał od pięciu do dwudziestu minut i kończył się ziewaniem lub też wybuchem niepomiarkowanego śmiechu. W drugiem stadyum, które trwało od czterdziestu minut do trzech godzin, oczy ich były stale i nieruchome, co im nie przeszkadzało wykonywać różnych obrotów z całą dokładnością i zwinnością, godną najzręczniejszych skoczków i to, rzecz zadziwiająca, bez obrażenia wstydliwości. Widziałem je wszystkie cztery, jak razem na przestrzeni 50 kroków toczyły się jak koło. Siadły na ziemi rzędem, każda wzięła się rękami za nogi, a głowy wysuwały naprzód i tak się toczyły. Położywszy się na stole, skakały do wysokości 18 cali i to 30—40 razy z rzędu, a nie można było prawie dostrzedz ruchu ich członków. To znowu wziąwszy jedną nogę w usta, na drugiej z szybkością tańczyły, krążąc na około stołu na końcu stopy. W czasie tych napadów mówiły, przeklinały i bluźniły, a czasem milczały. Niekiedy odpowiadały na zadawane im pytania, ale zwykle niedorzecznie.

[1]) Czarnecki l. c. 380.

[2]) Debreyne l. c. 271.

Mianowicie przeklinały jedną z sąsiadek, jakoby je zaczarowała. Po napadzie nie wiedziały o niczem, co się z niemi poprzednio działo. Ciągnęło się to przez ośm miesięcy, poczem ustało; ale dwa lata później powtórzyło się u dwóch innych dziewcząt".

W średnich wiekach, jak świadczy Wincenty z Beauvais, taniec św. Wita grasował epidemicznie w niektórych krajach[1]). Mianowicie w wieku XIV. kiedy to dżuma (czarna śmierć) zabrała w Europie 25 milionów ludzi, potworzyły się około r. 1374. bandy mężczyzn i kobiet, które obchodziły miasta niemieckie i niderlandzkie (od Akwisgranu począwszy) i wyprawiały w nich swe szalone tańce[2]). Wielu z nich padało na ziemię z wycieńczenia, a wtenczas ten i ów głosił, że ma widzenie, albo, że Duch św. przezeń przemawia. Takie tańce widziano już w r. 1237. w Erfurcie u niedorostków, a w wieku XV. w Strassburgu. Tu przypisano je złym duchom i chorych szczególnie w kościołach i kaplicach św. Wita egzorcyzowano. W wieku XV. grasował również we Włoszech taniec, *tarantismo* zwany.

IV.

Zarażenie się nerwowe.

W dwóch ostatnich chorobach nerwowych trzeba podnieść trzy szczególnie momenta, zasługujące na uwagę; pierwszym jest łatwość zarażenia się, drugim pewne wypadki, mogące uchodzić za cudowne, trzecim jakieś zewnętrzne podobieństwo do mistycznej ekstazy czyli do nadprzyrodzonego zachwycenia.

Choroby nerwowe udzielają się nie w ten sposób, jak zwykłe choroby zakaźne, bo nie masz tu jakiegoś baccillusa, zaduchu, albo zarazka chorobowego; ale sam widok kurczów

[1]) Czyt. Hecker *Die Tanzwuth*, Berlin 1822.

[2]) Nazywano ich także „tancerzami św. Jana".

i innych niezwykłych przypadłości tak silnie działa na nerwy i wyobraźnię osób wrażliwych, że przejmują się tem do żywego i nawet wbrew woli, doznają na sobie podobnych objawów.

Tak się tłumaczy owe porywy i widzenia Montanistów, w ślad za ich „prorokiniami“ Priscillą i Maximillą, — ową „epidemię mniszek“, która w wieku XVI. szerzyła się w Niemczech[1]), — owe wybuchy fanatyzmu u mieszkańców gór francuskich *Cevennes*, które trzeba było aż bronią poskromić, — owe konwulsye Jansenistów *(convulsionairs)* na cmentarzu św. Medarda, (na grobie dyakona Franc. Pàris r. 1727) — owe wreszcie gromadne objawy histeryi i tańca św. Wita, o których wyżej wspomnieliśmy.

Czasem to zarażenie się prowadzi aż do obłędu[2]); tak n. p. był czas — jak pisze Plutarch — że dziewczęta w Milecie opanował epidemiczny szał wieszania się i niemało z nich pozbawiło się życia, mimo zaklinań rodziców i najpilniejszego nadzoru. Dopiero kiedy zwierzchność miasta ogłosiła, że każdą taką dziewczynę, któraby się powiesiła, każe po śmierci wystawić obnażoną, epidemia ustała. Podobnie w domu Inwalidów w Paryżu powiesił się pewien żołnierz na belce, a wkrótce za jego przykładem powiesiło się dwunastu; i dopiero gdy ową belkę usunięto, epidemia ustała.

Co dziwniejsza, że zarażeniu nerwowemu mogą podlegać nawet mężczyźni, którym się o histeryi ani śniło. W r. 1415 w kościele franciszkańskim miasta Tuluzy pewien zakonnik, odprawiając Mszę św., już po Podniesieniu przyklęknął i w tej chwili zesztywniał, podczas gdy oczy miał otwarte i wzniesione do nieba. Braciszek, który mu służył do Mszy św., widząc go za długo w tej postawie, pociągnął go kilka razy za ornat, ale nadaremnie. Zrobiło się zamieszanie wielkie; wszy-

[1]) Mniszki te skakały, beczały jak owce, mówiły obcymi językami, kąsały się nieraz wzajemnie, jakby wściekłe; uważano je za opętane i zapewne zły duch nie był obcym tej epidemii.

[2]) Podobnie czytanie opisów samobójstw, jakie prawie codziennie w dziennikach spotykamy, źle wpływa na tych, których trapi podobna pokusa.

scy wołali: cud, cud. Ale lekarz Natalis po zbadaniu pulsu oświadczył, że niemasz tu cudu, jedno choroba trudna do uleczenia. Usunięto chorego od ołtarza i przywołano innego kapłana; ale i ten ledwie odmówił *Pater noster*, wpadł w tę samą chorobę, tak iż musiano wybrać najmocniejszego pośród zakonników, który też dokończył Mszy św. Nie ulega wątpliwości, że pierwszy kapłan popadł w katalepsyę, a drugi uległ zarażeniu nerwowemu [1]).

Nie inaczej tłumaczy się fakt, opowiedziany przez O. Debreyne'a [2]), że oddział żołnierzy francuskich, nocujących w starem opactwie miasta neapolitańskiego Tropea, zerwał się w nocy ze snu i rozpierzchnął na wszystkie strony, bo niektórzy poczęli wołać, że pies czarny przebiega im po piersiach i chce ich udusić. Oficerowie, którzy następną noc w tychże salach przepędzili, nic nie widzieli, mimo, że żołnierze ponownie narobili hałasu. Bez wątpienia była to zmora, spowodowana zepsutem powietrzem, która temu i owemu przedstawiła się we śnie w postaci psa czarnego: na innych zaś podziałał strach zaraźliwie.

Jakaż stąd wynika przestroga? Oto przedewszystkiem ta, by osobom wrażliwym, a zwłaszcza dzieciom i niedorostkom, nie pozwalać patrzeć na spazmy czy konwulsyjne rzuty epileptyków, histeryczek itp., a takich chorych usuwać z miejsc publicznych. Przy udzielaniu pierwszej Komunii św. w kościele paryskim św. Rocha jedna dziewczynka dostała spazmów, wnet poszło za nią innych pięćdziesiąt; dopiero oddzieleniem jednych od drugich powstrzymano zarazę nerwową.

W podobnych wypadkach dobrze jest wystąpić kategorycznie i ostro. Tak n. p. w szpitalu w Harlem małą dziewczynkę napadły konwulsye, które wkrótce udzieliły się innym. Tedy lekarz miejscowy kazał przynieść naczynia z rozpalonem żelazem i zagroził, że pierwszej, która się podda konwulsyom, każe przypiekać podeszwy u nóg. W tej chwili wszystkie uleczone zostały.

---

[1]) Debreyne l. c. 321.

[2]) Tamże.

V.

Uleczenia prawdziwe i pozornie cudowne.

Nie jest ramię Pańskie ukrócone, stąd może Bóg i dzisiaj usunąć w jednej chwili choćby najuporczywszą i nieuleczalną chorobę, tak, jak to czynił Pan Jezus, chodząc po ziemi żydowskiej: narzędziem zaś mocy Bożej mogą być modlitwy ludzi świętych, pielgrzymki na miejsca łaskami słynące, medaliki poświęcone, nowenny, woda z Lourdes itp. Jeżeli pismak francuski Zola twierdzi, że cudowne uleczenia, jakie się działy i dzieją w Lourdes, są tylko przewidzeniami histeryczek, dowodzi tem samem, że jest nietylko jawnym niedowiarkiem, zostającym na żołdzie masonów i żydów, ale także bezczelnym kłamcą; bo przelotne zbadanie aktów śledztwa, dokonywanego przez lekarzy przy każdym sprawdzonym cudzie, mogło go przekonać, że te uleczenia odnoszą się nietylko do porażeń histerycznych – acz i tu mogłaby się okazać moc Boża, — ale także do wielu chorób nieuleczalnych albo jawnych kalectw[1]).

Z drugiej strony zaprzeczyć się nie da, że niektóre uleczenia mogą wydawać się cudownemi, a jednak takiemi nie są, ale wynikają z przyczyn naturalnych, acz ukrytych. Złudzenie jest czasem tak łatwe, że nawet lekarz pomylić się może, bo wielką tu rolę odgrywa siła wyobraźni i t. z. autosuggestya. Pisze O. Debreyne, że w pewnym klasztorze francuskim zakonnica już prawie konała wskutek suchot płucnych. Przynoszą jej obraz Świętego, którego pomocy wzywała, i wnet uzdrowioną została, iż wstawszy z łóżka, chodziła i jadła jak inne. Oficyał kazał zrobić wywód słowny, który lekarz podpisał, uznając to uzdrowienie jako nadnaturalne. Ale inny lekarz przeciwnego był zdania i rzeczywiście zakonnica ta we dwa miesiące później umarła. Niepotrzeba było upatrywać tu cudu, bo

---

[1]) Uderzającą jest rzeczą, że Zola skazany został przez sąd w tym samym miesiącu, w którym zaczęły się objawienia Najśw. Panny w Lourdes, to jest, w lutym. Umarł nagle w nocy.

takie nagłe polepszenia w suchotach płucnych nie należą do rzeczy arcyrzadkich.

Co więcej, niektóre choroby kończą się nagłem przesileniem; a szczególnie w chorobach nerwowych, jak epilepsyi, histeryi, spazmach, porażeniu histerycznem itp., silne wrażenia zewnętrzne albo takież wzruszenia moralne, mogą potężnie podniecić układ nerwowy i wywołać natychmiastowe uzdrowienie.

Widziano epileptyków tym sposobem wyleczonych nagle i na zawsze. Przytaczają nawet przykład pewnego sparaliżowanego, który pozostawiony sam w palącym się domu powstał z łoża i ocalił się, uciekając przez płomienie. Kiedyindziej kupca, który zbankrutował i wpadł w śmiertelne osłupienie, wyrwał lekarz z tego stanu w ten sposób, iż zamiast recepty wystawił mu weksel na 30 tysięcy fr. u swego notaryusza [1]).

Co do wypadków, ogłaszanych za cudowne, należy i to wziąść na uwagę, że nietylko wyobraźnia niektórych ludzi jest nadzwyczaj bujną i łatwowierną [2]), ale że czasem jest na dnie brzydkie oszustwo, bo czegoż ludzka przewrotność nie nadużywa? W r. 1867 tracono w Bracciano, w Państwie kościelnem, młodego złoczyńcę, który pięć osób dla rabunku zamordował. Zbrodniarz okazywał się bardzo skruszonym i opowiadał głośno, że Madonna zachowa go od śmierci. Gdy już stanął pod gilotyną i położył głowę na desce, topór, spadający szybko jak błyskawica, zatrzymał się nad jego szyją. Można sobie wystawić wzruszenie ludu, otaczającego rusztowanie; wszyscy wołali: *Miracolo* i *grazia;* jakoż na prośbę telegraficzną sądu zmieniono w Rzymie karę śmierci na więzienie. Później pokazało się, jakato była przyczyna wrzekomego cudu, — oto topór zatrzymał się w rozpadlinie belki, snać umyślnie wydrążonej.

Jakże tedy postąpić w takim wypadku, gdy ludzie uleczenie z pewnej choroby ogłaszają za cudowne? Trzeba wstrzy-

[1]) Debreyne l. c. 259.

[2]) Czyt. L'ablé Gombault *L'imagination et les états préternaturels.* Blois 1879.

mać się z wydaniem wyroku, — co zresztą do biskupa miejscowego należy, — a tymczasem badać bez łatwowierności i uprzedzenia, kto to jest ten chory, czy zasługuje całkowicie na wiarę, jaką była jego choroba, czy tę chorobę leczyli lekarze i jakie na nią przepisali środki, czy obecnie sądzą, że uleczenia nie można przypisać czynnikom naturalnym. Jeżeli to było widoczne jakieś kalectwo albo taka choroba, która sprowadza obrażenia organiczne, jak n. p. raki rozległe i już ropiejące, nie można wątpić, w razie nagłego uleczenia, że *digitus Dei est hic*, bo żadna potęga wyobraźni ni jakiekolwiek wysilenie układu nerwowego nie zdoła odrodzić w jednej chwili narządów zepsutych albo głęboko zmienionych. W innych chorobach koniecznem jest dłuższe badanie i świadectwo lekarzy.

VI.

Prawdziwa i fałszywa ekstaza.

Ekstaza (upojenie albo zachwycenie) w znaczeniu mistycznem jest stanem nadprzyrodzonym i nadzwyczajnym, do którego Bóg szczególną łaską swoją niektóre dusze podnosi; a więc różni się istotą i objawami od zachwycenia przyrodzonego, jakie czasem u poetów, artystów, uczonych i innych ludzi bardzo zamyślonych i poruszonych, spostrzegamy.

W zachwyceniu nadprzyrodzonem działa Bóg w ten sposób, iż wlewa duszy światło przeobfite, oświecające i olśniewające ją zarazem, w woli zaś roznieca ogień miłości, jaki już tam był, do większego żaru, w skutek czego nietylko dusza sama płonie, a zapomina o sobie i świecie, ale i ciało skutków tych płomieni doznaje, bo traci na ten czas używawanie zmysłów, staje się bladem, zdrętwiałem i nieczułem, jakby dusza z niego ulecíała, a nieraz za duszą unosi się w powietrze, jakby było lekkiem piórkiem.

Daru tego nikt nie może pracą własną sobie wysłużyć, ani modlitwą wyprosić[1]), bo Bóg sam według najmędrszej woli swojej udziela go duszom świętym, acz nie wszystkim i nie w jednakowej mierze.

Takich dusz naliczył pewien pisarz 409[2]), a są między niemi Święci, którzy ten dar posiadali w wysokim stopniu, jak n. p. św. Bernard, św. Franciszek z Assyżu, św. Jan od Krzyża, św. Piotr z Alkantary, św. Filip Nereusz, św. Brygida, św. Katarzyna Seneńska, św. Aniela z Foligno, św. Teresa, św. Magdalena de Pazzis. W wieku XIX. szczególnym przywilejem zachwyceń i stygmatów obdarzone zostały świątobliwe dusze: Anna Katarzyna Emmerich z Dülmen, Marya Merl z Kaltern w Tyrolu i Ludwika Lateau z Bois d'Haine w Belgii, a co do tej ostatniej, lekarz F. Lefebvre, zarazem profesor patologii i terapii przy uniwersytecie w Lowanium, który ją przez dwa lata umiejętnemu poddał badaniu, tak się wyraził: „Bacząc na okoliczności moralne, wśród jakich objawy owe się spełniają, badając w świetle fizyologii patologicznej prawa, wedle których krwawienia i przypadłości nerwowe się rządzą, poddając oną młodą osobę różnym doświadczeniom, sprawdziłem, że przypuszczenie oszukaństwa należy absolutnie odrzucić“ [3]).

Rozumie się, że zachwycenia i stygmata są solą w oku niedowiarkom, jako niezbite świadectwa działania Bożego w duszach i widoczne znamiona boskości Kościoła, który sam tylko podobnymi darami poszczycić się może: to też nie mogąc

[1]) Prosić o ten dar nie byłoby znakiem doskonałości, bo nie jest on potrzebny do zbawienia, a dla duszy nieutwierdzonej w pokorze mógłby się stać niebezpiecznym.

[2]) M. J. Ribet *La Mystique divine distinguée des contrefacons diaboliques et des analogies humaines.* Paris 1883 Tome troisiéme p. 697.

[3]) Tymczasem jeden z lekarzy lwowskich, dr. Jan Stella-Sawicki wbrew twierdzeniom naocznego świadka Lefebvre i tylu innych, wypowiedział w publicznym odczycie p. t. Magnetyzm zwierzęcy i jasnowidzenie (r. 1879), że Ludwika Lateau jest histeryczką.

zaprzeczyć prawdziwości faktów, starają się przynajmniej osłabić tkwiącą w nich siłę dowodów, wykazując, że takie same zjawiska widzieć można w pewnych chorobach nerwowych, zwłaszcza w histeryi, czyli że ekstaza jest niczem innem, jedno zboczeniem nerwowem, z przymieszką objawów hipnotyzmu.

Niewdzięczną tę rolę przyjęli uczniowie i towarzysze słynnego lekarza Charcot'a, mianowicie Bourneville i Regnard, obsługujący szpital la Salpétrière, w którym mnóstwo znajduje się chorych na nerwy. Poddali oni szczególnie histeryę ścisłej obserwacyi, śledzili bacznie jej przebieg, wywoływali i tamowali jej paroksyzmy, wprawiali histeryczki w sen hipnotyczny, a używając t. z. suggestyi, kazali im opowiadać wrzekome wizye; z tego zaś badania, które spisali w książce z rycinami pt. *Iconographie photographique de la Salpétrière, service de M. Charcot* 3 vol. 1877, miało wynikać, że w ekstazie niemasz nic nadprzyrodzonego, skoro takie same objawy spostrzedz można u histeryczek.

Ale *mentita est iniquitas sibi*, bo histerya tak jest podobna do ekstazy nadprzyrodzonej, jak małpa do człowieka. Zestawmy z sobą jedne i drugie objawy, tak pod względem patologicznym jak moralnym.

Histerya jest chorobą układu nerwowego, mająca pewien znany przebieg. Ekstaza jest stanem nadprzyrodzonym, nie podlegającym prawom świata przyrodzonym, acz niektóre rysy tu i tam przedstawiają pewne podobieństwo.

Paroksyzm histeryczny można wywołać (naciskając na ciele t. zw. sfery histerogeniczne), ale także pewnymi środkami przerwać; natomiast ekstazy nadprzyrodzonej nikt nie potrafi sprowadzić, bo sprawa to wyłącznie Boża; nic też nie zdoła jej przerwać, prócz rozkazu przełożonych, choćby jednem słowem i po cichu wyrażonego.

W paroksyzmie histerycznym zjawiają się kurcze, rzucania się, krzyki, śmiechy, straszne wykrzywiania twarzy, i członków; natomiast u zachwyconych panuje spokój i powaga, ruchy, jeżeli jakie zachodzą, są zawsze przyzwoite, a na twarzy widać niebiańską pogodę.

U histeryczek podczas katalepsyi ciało zostaje w tej postawie, w jakiej znajdowało się przed napadem, a członkom ich można nadać trwałe jakąkolwiek pozycyę; natomiast u zachwyconych zdarzają się czasem ruchy, a mianowicie wznoszenie oczu, klękanie i t. p.; krom tego członki ich zgięte powracają zaraz do pierwotnego położenia.

Pogrążeni w katalepsyi nie mają samowiedzy, a po przebudzeniu się nie przypominają sobie wcale, co się z nimi działo; natomiast u zachwyconych pozostaje samowiedza i pamięć tego, co się z nimi w czasie ekstazy działo.

U histeryczek, wprawionych sztucznie w sen magnetyczny, czyli zahipnotyzowanych, władze niektórych zmysłów, mianowicie wzroku i słuchu, potęgują się, czucie zaś tępieje, acz znieczulenie rzadko jest całkowitem; natomiast u zachwyconych władze wszystkich zmysłów są w zawieszeniu, a znieczulenie jest zupełne, krom wyjątkowych tylko razów.

Histeryczki sztucznie uśpione — do czego potrzebne są pewne manipulacye — stają się ślepo posłusznemi swemu magnetezyrowi[1]), odpowiadają na wszystkie jego pytania, przejmują się poddanemi przezeń myślami, rozkazami i obrazami[2]); natomiast zachwyceni nie rozmawiają nigdy z otoczeniem i nie odpowiadają na pytania podczas ekstazy, bo duch ich wtenczas rzeczami Bożemi jest zajęty.

Marzenia i widziadła osób zahipnotyzowanych odnoszą się najczęściej do nich samych, a jeżeli wskutek suggestyi wkraczają na pola religijne, wtedy rozwijają się na tle poprzednich wiadomości i zazwyczaj są mgliste i dziwaczne, a nieraz niedorzeczne i bluźniercze; natomiast widzenia, udzielane zachwyconym, odnoszą się do prawd lub dzieł Bożych, a mają zawsze na sobie pieczęć Bożą, iż nietylko nie zawierają nic przeciwnego wierze, obyczajom i posłuszeństwu, ale do światła nadprzyrodzonego i świętości życia prowadzą.

Histeryczki, badane w szpitalu Salpétrière, nie odznaczały się wyższemi cnotami, owszem niektóre z tych, które podczas

[1]) Jest to t. zw. fascynacya.
[2]) Jest to t. zw. suggestya.

snu hipnotycznego były wrzekomo w niebie, należały do osób zepsutych; natomiast dar ekstazy dostaje się w udziale duszom świętym i jest dla nich bodźcem do postępowania na drodze doskonałości.

Wreszcie, u zachwyconych spotykamy nierzadko takie znaki, jakich w stanach przyrodzonych, choćby nadzwyczajnych (n. p. w hipnotyzmie), niemasz ani śladu, jak n. p. polot ekstatyczny[1]), czyli wznoszenie się w powietrze, odkrywanie rzeczy tajemnych, ukazywanie się osobom oddalonym (dar bilokacyi), przechodzenie przez zamknięte drzwi i mury, zjawianie się światłości nad ich głowami, nakoniec cuda i stygmata.

Co do stygmatów, czyli odbicia na ciele ran Chrystusowych, duch antyreligijny nie mogąc ich zaprzeczyć, stara się wytłómaczyć je naturalnie, wykazując, że podobne objawy widzieć można w pewnych chorobach, które za sobą krwawienie pociągają, jakiemi są: *purpura haemorrhagica* (plamica), *leucaemia* (białaczka), *haematidrosis* (krwawy pot), *haemorrhaphilia* (chorobliwa skłonność do krwawienia), *plethora* (wielokrewność). Atoli wspomniany wyż lekarz i profesor Lefebvre udowodnił, że przyczyną wszystkich krwawień chorobliwych jest albo wrodzona słabość naczyń krwionośnych, albo zbyteczne rozprężenie ich przez wielokrewność, albo wadliwy skład krwi, bądźto za wodnistej, bądźto przepełnionej białemi ciałkami; powtóre, że te krwawienia okazują się co do czasu nieregularnie, a co do miejsca wszędzie tam, gdziekolwiek są naczynia kwionośne. Natomiast krwawienia stygmatyczne zjawiają się regularnie, wedle okresów roku ko-

[1]) Tak n. p. św. Piotr Alkantary modląc się pod gołem niebem, uniósł się w powietrze i w górze po nad drzewami przez dwie godziny pozostał. Św. Józef z Kopertynu przelatywał w powietrzu o kilkanaście kroków, a czasem drugich ze sobą w lot porywał. — Co do tych kwestyj czyt.: Zieliński l. c. str. 94 sq. — Dominicus Schramm *Institutiones Teologiae mysticae ad usum directorum animarum.* T. 2. Paris 1858 (edit. 3). — Ribet l. c. T. 2. Chap. XX.—XXXII. T. 3. Chap. XXXI.

ścielnego i tylko na pewnych częściach rąk, stóp, boku i głowy, nigdy zaś na miejscach fizyologicznie do krwawień zdatniejszych, a patologicznie skłonniejszych[1]).

VII.

Jak się ma zachować duszpasterz wobec objawów histeryi i prawdziwej lub fałszywej ekstazy.

Histeryę nazwano *crux medicorum*, ale słuszniej możnaby powiedzieć: *crux confessariorum*, bo któremuż ze spowiedników, zwłaszcza po miastach, tego rodzaju penitentki nie dały się we znaki. Ponieważ jednym z objawów tej choroby jest chęć do odznaczenia się i zajmowania sobą drugich, obok skłonności do marzycielstwa religijnego, przeto histeryczki (a szczególnie z pośród starych panien), oddają się z upodobaniem pobożnym praktykom i lubią się spowiadać, byle przed młodymi i jeżeli można, przystojnymi i słodkimi spowiednikami; chcąc zaś zjednać sobie ich troskliwość, używają przeróżnych forteli. Jeżeli do tego u tej lub owej wzięła górę kochliwość, natenczas nie wzdryga się przed żadnem kłamstwem, żadną przewrotnością, by młodego kapłana, do którego żywi grzeszne acz starannie ukrywane przywiązanie, wplątać w swe sidła: z jednej strony oskarża się o grzechy, czy zbrodnie, których nie popełniła, by litość nad sobą obudzić, albo u spowiednika złą żądzę rozpalić[2]); z drugiej wysila się na nadzwyczajne umartwienia i ofiary, albo nawet udaje zachwycenia i wizye.

Opowiada O. Debreyne, że pewna histeryczka, która pierwej mieszkała w Paryżu, przybywszy na wieś, swoją udaną pobożnością i wrzekomemi widzeniami tak omamiła

---

[1]) Zieliński l. c. str. 120 sq.

[2]) Przed kilkunastu laty w Poznańskiem histeryczka uwiodła swego spowiednika, iż porzuciwszy wiarę, żył z nią w małżeństwie jako pastor protestancki.

niedoświadczonego proboszcza i zarazem spowiednika, że tenże uważał ją za świętą i spisywał jej objawienia. Kiedy z tego powodu biskup zasuspendował proboszcza, fałszywa mistyczka wmawiała w niego, że suspenza nie jest ważną, ponieważ Pan Jezus objawił jej, że ta kara nie pochodzi „z wysokości“, to jest, z wyroku nieba. Sam O. Debreyne, jeszcze jako lekarz, badał jej stan i nietylko schwycił ją na kłamstwie, ale sprawdził, że ona oddawała się najhaniebniejszej rozpuście.

Smutniejszy jeszcze wypadek opowiada hiszpański jezuita Mach w dziele p. t. *„Skarb kapłana“*[1]; oto przewrotna dziewczyna przez 20 lat w przeróżny sposób kusiła proboszcza, aż go przywiodła do upadku i zapewne do potępienia wiecznego, bo umarł nagle po grzechu. Rzeczywiście, u histeryczek zepsutych trafia się niepohamowany popęd do rozpusty[2]), zwłaszcza do samogwałtu, to znowu chęć do kradzieży (osobliwie pięknych fraszek i przedmiotów garderoby), jakoteż do posądzania i obmawiania bliźnich, a nawet do oskarżania kogoś o targnięcie się na ich wstydliwość.

Niechże tedy każdy kapłan ma się na ostrożności przed podobnemi osobami i nie wchodzi z niemi w bliższe, choćby wrzekomo duchowne stosunki, ani pozwala na konferencye poza konfesyonałem albo na odwiedziny; w konfesyonale zaś niech je trzyma krótko i stanowczo, a nawet usuwa od spowiedzi, gdyby odkrył u nich grzeszne przywiązanie do spowiednika, albo kłamstwo i obłudę. Takie lekarstwo gorzkie może chorą duszę przywieść do upamiętania, albo przeciwnie wywołać straszne wybuchy zazdrości i nienawiści. O takich wybuchach, dochodzących aż do obłędu, donosi pewien proboszcz, w liście pisanym do O. Debreyne[3]). „Jeżeli się zdaje penitentce, że spowiednik obchodzi się z nią surowiej, niż

---

[1]) Przełożył na polskie X. Kwiatkowski i wydał w Krakowie.

[2]) Nieraz też uciekają same do domów rozpusty na nierząd.

[3]) L. c. str. 303.

z innemi i sprzeciwia się jej kaprysom — co zresztą dosyć często się zdarza — natenczas jej nienawiść i zazdrość nie zna granic; miotając złorzeczenia i przekleństwa tak na spowiednika, jak na inne jego penitentki, odchodzi od konfesyonału z głośnym płaczem i pada na posadzkę wśród konwulsyj. W domu kładzie się do łóżka na kilka dni i tu dopiero wywiera całą zemstę na — Panu Bogu. Nietylko zaprzestaje modlitwy i innych ćwiczeń pobożnych, ale rozrywa swoje krzyżyki, koronki, szkaplerze, depce je nogami, wyrzeka się wiary, przeklina Boga i miota najokropniejsze bluźnierstwa. Nie dosyć na tem, oddaje się szatanowi, potem dzień i noc dopuszcza się najohydniejszych sprośności, wzywając nawet szatana, by się jej okazał w postaci mężczyzny"...

Oto do czego może dojść fałszywa dewotka na tle histerycznem.

Jeżeli u jakiejś osoby zjawiają się znaki nadzwyczajne, jak n. p. zachwycenia, stygmata i t. p., albo przynajmniej fama tak głosi, niech duszpasterz nie okazuje szczególnej ciekawości i nie upatruje w tem działania Bożego, ale trzyma się przestrogi Apostoła: „*Doświadczajcie duchów, jeśli z Boga są*" [1]).

Bo najprzód zły duch przemienia się czasem w anioła światłości, a korzystając z przewrotności ludzkiej, może wywołać pewne objawy, jakie u osób od Boga wybranych spostrzegamy. Wszakże kardynał Bona i papież Benedykt XIV. przypisują szatanowi owe zachwycenia, widzenia i stygmata, któremi się dwie zakonnice, jedna w Lizbonie, druga w Kordubie szczyciły, acz było w tem także niemało szalbierstwa.

Powtóre, wielkim jest wpływ wyobraźni i łatwem jest złudzenie u tych osób, które jej igraszkom nadmiernie podlegają. Zdarza się to szczególnie w chorobach nerwowych, usposabiających — jak się to rzekło wyżej — do jasnowidzeń, hallucynacyj i snu magnetycznego. Mianowicie w histeryi, w tańcu św. Wita i w niektórych chorobach umysłowych wyobraźnia tak jest nieraz podniecona, a siły psychiczne tak

[1]) 1, Jan IV, 1.

są spotęgowane, że chory przypomina sobie słowa z obcych języków, które już dawno zapomniał, i miewa mowy czy to poetyczne, czy polityczne, czy mistyczno-religijne, na które w zwykłym stanie nie mógłby się zdobyć; to znowu wpada nibyto w zachwycenia i opowiada o tem, co się dzieje w niebie lub piekle. W nowszych czasach zauważono to na t. z. camp-meetingach Metodystów, jako też na zebraniach innych pseudomistycznych sekt protestanckich i rosyjskich[1]).

Wreszcie oszustwo ludzkie i na tem polu próbowało i próbuje swoich sił, a przebiegłość kobieca jest niewyczerpaną w wynalazkach. Wszakże niedawno temu widziano w pewnej wiosce galicyjskiej „świętą dziewicę“, pogrążoną zwykle w zachwyceniu, a w każdy piątek odbywającą mękę konania, przyczem na głowie, rękach i nogach zjawiały się rany krwawiące. Lud zbiegał się zewsząd, modlił się przy łożu „świętej“ i rzucał grosze na tacę; co więcej, kilku księży uwierzyło w te zachwyty i stygmata. Ale żandarm miał w wyższym stopniu dar rozeznawania duchów, chociaż nie czytał dzieł Bony i Scaramellego. Spostrzegłszy raz, że „święta“ podczas zachwycenia zerkała ukradkiem, śledził ją tem pilniej i doniósł do starostwa, że jest tu coś podejrzanego. Owinięto jej ręce i nogi i postawiono przy niej straż, a gdy potem zdjęto bandaże, pokazało się, że stygmata, sztucznie podrabiane, zniknęły. Nadto ojciec jej, szlązak rodem, wyśpiewał, że straciwszy posadę leśniczego, chwycił się tego środka zarobku. Rozumie się, że „świętą“ z całą rodziną odesłano pod honorową eskortą do Szląska[2]). Jeszcze raz powtarzamy: *Probate spiritus!*

---

[1]) N. p. u sekty zwanej Malewasteina, którą około r. 1892 założył pewien pijak w guberni kijowskiej. Znaną też jest sekta rosyjska, której członkowie każą się żywcem zakopywać w ziemię.

[2]) Znane są również szalbierstwa „mateczki“ Felicyi Kozłowskiej, przewrotnej i niemoralnej histeryczki, która powołując się na wrzekome wizye, otrzymane nibyto od Pana Jezusa, otumaniła kilkadziesiąt młodych księży w Królestwie polskiem (tak zwanych maryawitów albo mankietników), a przez nich kilkadziesiąt tysięcy ludzi i pociągnęła ich za sobą do odstępstwa od Kościoła. Pius X. encykliką z 5. kwietnia 1906 potępił tę sektę.

ROZDZIAŁ PIĄTY.

Duszpasterz wobec chorób umysłowych.

I.

Co to jest choroba umysłowa i jakie są przyczyny tego rodzaju chorób.

1. Duszpasterz powinien mieć jakieś wyobrażenie o chorobach umysłowych, bo najprzód te choroby zdarzają się teraz coraz częściej, a powtóre, bo chorzy umysłowo zasługują na szczególne jego współczucie. Boleją oni sami, zwłaszcza w początkach, nad smutnym stanem swoim, boleją też ich krewni, ale nieraz, zamiast im pomódz przez jak najrychlejsze umieszczenie w zakładzie, wyśmiewają ich i dręczą w przeróżny sposób, i to raczej z głupoty, niż ze złej woli. Otóż tu jest pole dla duszpasterza do działania na rzecz nieszczęśliwych [1]).

[1]) Wiadomości obszerniejszych można zaczerpnąć z następujących dzieł: Dr. Anselm Ricker O. S. B. *Pastoral-Psychiatrie zum Gebrauche der Seelsorger*, 3 Aufl. Wien 1894 (dzieło napisane jasno, treściwie i praktycznie). — Dr. Ig. Familler *Pastoral-Psychiatrie, ein Handbuch für die Seelsorge der Geisteskranken*, Freiburg, Herdersche Verlagshandlung. — Dr. R. Krafft-Ebing *Lehrbuch der Psyhiatrie*, 6. Aufl. Stuttgart 1897. — Dr. Marc *Die Geisteskrankheiten* (übersetzt von Ideler). — Erlenmayer *Wie sind Seelenstörungen in ihrem Beginne zu behandeln*, Neuwied 1860. — Esquirol *Maladies*

Ale cóż to jest choroba umysłowa? Czy może to choroba duszy? Nie, bo dusza nie ulega rozkładowi i zepsuciu, a jedyną jej chorobą jest grzech. Ponieważ jednak dusza, jako część składowa natury ludzkiej i motor wszelakiego życia posługuje się narządami ciała, a mianowicie, ponieważ wyobrażenia i świadomość zmysłowa, pośrednio zaś czynności ściśle duchowe zależą od mózgu, któremu zmysły za pomocą nerwów wrażenia swoje komunikują; przeto wszelkie zaburzenia w mózgu sprowadzają zaburzenia w zmysłach i w wyobraźni, a tem samem w wyobrażeniach, pośrednio zaś w myśleniu i w pożądaniu woli, czyli w czynnościach duchowych, ale od wyobrażeń zawisłych. Jeżeli fortepian jest rozstrojony, gra największego nawet mistrza staje się fałszywą; podobnie nie może i dusza używać należycie władzy myślenia i pożądania, acz ją posiada niezależnie od ciała, jeżeli się psuje jej instrument — mózg, który przez nerwy i zmysły między nią a światem zewnętrznym pośredniczy.

2. A jakież są przyczyny chorób umysłowych? Rozróżniają przyczyny dalsze i bliższe, somatyczne (t. j. odnoszące się do ośrodków nerwowych, czyli do ciała) i psychiczne bez zmian dowiedzionych w mózgu.

Jako przyczyny dalsze, czyli usposabiające, wymienić należy: pochodzenie od rodziców chorych na umyśle [1]), nerwowo rozstrojonych, syfilistycznych lub oddanych pijaństwu, spłodzenie w stanie nietrzeźwym [2]), wpływu klimatu (n. p. wielkie gorąca), wieku (czas dojrzewania, zwłaszcza u dziewcząt), zatrudnienia (n. p. roboty wystawiające na żar słońca albo

---

mentales, r. 1839. — Dr. Skrzeczka *Choroby umysłowe w stosunku do nauki o poczytalności* (z niem.). Warszawa 1874. Die Geisteskrankheiten von Prof. dr. med. et phil. Robert Sommer in Giessen, w zbiorowém dziele „die Gesundheit“, wydanem przez Prof. Dr. Kossmannna i Doc. Dr. Weissa. Tom II. XI. str. 339. Stuttgart 1906.

[1]) Większy tu wpływ wywiera matka, aniżeli ojciec.

[2]) Potwierdzają to badania. Dzieci spłodzone przez rodziców starych mają nieraz skłonność do melancholii (Ricker l. c. str. 40).

w niektórych kopalniach), silne i długotrwałe wytężenia umysłu (n. p. w handlu w biurze rachunkowem, w życiu politycznem i t. p.), wreszcie pauperyzm z całą świtą nędzy moralnej i materyalnej i przesadne wymogi lub zboczenia cywilizacyi.

Do przyczyn bliższych i to somatycznych należą: choroby mózgu, jak zapalenie *(encephalitis i meningitis* czyli zapalenie opon), tak samo apopleksya z wybroczyną krwi, za wielkie przekrwienie *(hyperaemia)*, i zbyt długa niedokrewność (anaemia) także tuberkuły i nowotwory mózgowe, wreszcie rozmiękczenia i wstrząśnienia po urazie mózgu; — tu należą dalej różne choroby nerwowe, zwłaszcza uwiąd mlecza pacierzowego, paraliż, epilepsya, histerya, hipochondrya i neurastenia; również choroby połączone z mocną gorączką z bezsennością i z zatruciem krwi, jak tyfusy, influenza, zapalenie płuc, gościec stawowy, gorączka połogowa, ropnica i t. d. wreszcie choroby długotrwałe np. narządu trawienia, wątroby, nerek i serca. Częstą przyczyną zboczeń umysłowych są choroby syfilistyczne, *abusus copulae in matrimonio* i grzechy *contra sextum*, a szczególnie samogwałt, tudzież zboczenia w czasie brzemienności, połogu, karmienia i w t. zw. klimakterium, wreszcie zbytnia praca umysłowa i grasujący dziś coraz straszniej alkoholizm[1]), morfinizm i kokainizm, nadużycie chloralu, sulfonalu, bromu i veronalu, jakoteż zatrucie się, czyto przez opium, czy haszyszem, czy konopiami indyjskiemi *(cannabis indica)*, czy niektóremi innemi truciznami, a szczególnie rtęcią, ołowiem, arsenem, aniliną, fosforem, nikotyną itd.

Często choroby umysłowe są skutkiem czynników psychicznych, jakimi są: błędne wychowanie, które pozwala wyobraźni brać górę nad innemi władzami, sprowadza przedwczesną dojrzałość, potęguje żądzę zmysłową za pomocą śli-

[1]) Znaczna część obłąkanych zawdzięcza swą chorobę temu właśnie nadużyciu. Żywienie się wyłączne kukurudzą sprowadza często rodzaj obłędu, zwanego *pelagra z hydromanią*, czyli chęcią rzucenia się w wodę.

skich romansów, widowisk i zabaw, to znowu wytęża siły ducha na koszt fizycznego zdrowia; dalej gwałtowne wzruszenia i wybuchy żądz, mianowicie gniewu, nienawiści, trwogi i rozpaczy, folgowanie ambicyi, grzesznej miłości, zazdrości, żądzy zemsty, chciwości, grze w karty, szachrajstwom giełdowym i innym namiętnościom; bolesne zawody (zwłaszcza w miłości) i wyrzuty sumienia, jakoteż ciężkie zmartwienia, troski, tęsknoty i prześladowania od ludzi; wreszcie nieumiarkowanie czyto w pracy umysłowej czy w używaniu życia. Do tych czynników zaliczyć trzeba złego ducha, który za dopuszczeniem Bożem może przy jakiejś chorobie fizycznej albo i bez niej pomieszać zmysły przez t. z. opętanie. — Na powstawanie chorób umysłowych czy i o ile wpływa małżeństwo i bezżenność, — nie dowiedziono, choć nie wątpliwie życie w rodzinie jest hazardowniejsze i więcej naraża. — W chorobach umysłowych zarażenia w znaczeniu zarazków cielesnych bezwarunkowo nie ma, ale błędne idee ustalone, zwłaszcza religijne, działają na otoczenie zdrowe i ogół dozorujący umysłowo-nerwowych. Posiwiali w pracy psychiatrzy przybierają właściwe sobie piętno, ich zawód wyraźnie markujące.

II.

Jak się objawia choroba umysłowa.

Gdyby chorobę umysłową w każdym wypadku wcześnie wykryto, możnaby chorego łatwiej uleczyć, a przynajmniej zapobiedz wielu nieszczęściom, których on czasem staje się sprawcą; ale zdarza się zazwyczaj, że dopiero silne wybuchy tej choroby naprowadzają ludzi na domysł o jej istnieniu. A jednak ta choroba rzadko kiedy zjawia się nagle; przeciwnie ma ona swoje przesłanki, jak n. p. bóle i zawroty głowy, częste kongestye krwi, to znowu wielką bladość, kurcze i omdlenia, dłuższą bezsenność, nieprawidłowość chodu, zacinanie się w mowie i znaczne osłabienie pamięci, przedewszystkiem zaś niezwykłą wrażliwość i drażliwość, jakoteż widoczną zmianę

w usposobieniu i w charakterze. I tak, jeżeli człowiek pierwej skromny i moralny, staje się ni stąd ni zowąd bezwstydnym w słowach i czynach, — pierwej łagodny, staje się złośnikiem, byle o co się irytującym, — pierwej delikatny i uprzejmy, staje się grubijańskim i obrażającym, — pierwej wesoły i ożywiony, staje się ponurym i milczącym, — pierwej pracowity i wszystkiem się zajmujący, staje się leniwym i apatycznym, — pierwej rozumny i stateczny, dopuszcza się uderzających głupstw i dziwactw, — pierwej zdolny i wymowny, teraz szuka wyrazów i mówi bez związku, — pierwej pokorny i nieśmiały, staje się zarozumiałym, ambitnym i zuchwałym: znak to jest zaburzeń w sferze umysłowej.

Jednem słowem, widoczna dysharmonia między usposobieniem obecnem jakiegoś człowieka a dawniejszem, tudzież między jego myślami a myślami innych ludzi każe się domyślać pewnych zboczeń umysłowych. W tym atoli sądzie trzeba być ostrożnym, aby człowieka rozumnego albo nawet genialnego, ale dziwacznego, nie wziąść za waryata, chociaż Seneka nie bez słuszności powiedział: *Nullum magnum ingenium nisi stultitia quadam mixtum.*

W dalszym rozwoju okazuje się ta choroba dosyć często jako depresya umysłowa, z przygnębieniem i smętnym nastrojem duszy, zadumą (melancholią), jakoteż z ideami błędnemi albo i bez nich, ale w każdym razie z osłabieniem czynności umysłu i woli. Chory wtenczas siedzi nieczynny, zadumany, milczący, a tylko wtedy, gdy z melancholią łączy się uczucie strachu, wpada w wielki niepokój, płacze, krzyczy, biega i gotów rzucić się na każdego, kto się do niego zbliża.

Czasem zamiast melancholii, albo naprzemian z nią, zjawia się stan niezwykłego pobudzenia, wskutek czego chory staje się żywszym, zręczniejszym, wymowniejszym, aniżeli był za zdrowia, a nieraz skacze, tańczy, śpiewa, krzyczy, to znowu wszystko niszczy, co mu wpadnie w rękę; przytem pełen jest pomysłów i idei błędnych, zmieniających się, jak w kalejdoskopie, i przybierających charakter obłędu wielkości, szczęścia, sławy i t. p. W tym stanie częstymi są wybuchy szaleństwa (*mania*), w obu zaś stanach, a czasem

i bez nich trafiają się pomięszania wyobrażeń, złudzenia zmysłowe i omamy czyli obłędy. Co do złudzeń, mają one postać halucynacyj lub iluzyj [1]). W pierwszym razie chory wyobraża sobie to, czego niema, a więc n. p. widzi mordercę, który go ściga, słyszy strzał, który go rani, czuje w swojem wnętrzu węża, odróżnia w pokarmach truciznę i t. d. W drugim razie, czyli w iluzyach, zapoznaje lub odmiennie tłómaczy rzeczywiste wrażenie zmysłowe; tak n. p. uważa osoby znane za obce, słyszy w odgłosie dzwonów jakieś określone wyrazy itp.

Osłabienie umysłowe, połączone z urojeniami (haluc. lub iluz.), wiedzie do pomieszania (*paranoia*), bądź ogólnego bądź częściowego, czyli do t. z. idei błędnej (*idea fixa*), która całą siłą opanowuje chorego [2]); są atoli obłąkani nie podlegający wybitnym ideom błędnym, jedno wymienionej pierwej depresyi albo też egzaltacyi [3]).

Ostatniem stadium choroby umysłowej jest ogłupienie i niedołęstwo umysłowe (*dementia*), wynikające z osłabienia, rozmiękczenia i zaniku mózgu; może ono jednak wystąpić samoistnie, nawet od urodzenia w formie t. z. idyotyzmu, lub kretynizmu przy za małym mózgu, gdzie mózg i ciało wstrzymane w rozwoju, wskutek schorzenia, albo zaniku gruczołu tarczykowego.

---

[1]) Pochodzą one stąd, że chory chciałby sobie wytłómaczyć zmianę zaszłą w usposobieniach swoich, a nie znajdując w stosunkach rzeczywistych powodów tej zmiany, — bo one tkwią w nim samym — dochodzi do pojęć całkiem fałszywych i niezgodnych z rzeczywistością: Halucynacye nazywają po polsku omamami, iluzye złudzeniami.

[2]) Błędnem jest zdanie, jakoby ten, kto ma jakąś ideę błędną, a zresztą zdaje się mówić i działać rozsądnie, był umysłowo zdrowym; toteż na jego zachowanie się trzeba zwracać baczną uwagę.

[3]) Dr. Ewald Hecker „Pielęgnowanie obłąkanych“ (w dziełku Billrotha str. 236).

III.

Najczęstsze formy chorób umysłowych.

Podział chorób umysłowych nie wchodzi ściśle w zakres naszej pracy, tem więcej, że co do tej kwestyi autorowie dzieł o psychiatryi nie są z sobą zgodni[1]); wystarczy tu wyliczyć główne formy chorób umysłowych i dodać tu i ówdzie krótką uwagę.

Zaduma (melancholia) występuje na jaw jako zamyślenie, ponurość, smutek, trwożliwość, apatya, i to albo bez bredzenia i obłędów (*melancholia simplex sine delirio*), albo z halucynacyami i obłędami (*cum delirio*), a zwłaszcza z manią prześladowczą. W tym ostatnim razie wpada nieraz chory w wielki niepokój i posuwa się aż do wybuchów furyi (*melancholia activa*, *agitans*, *furibunda*), co więcej, do morderstwa, podpalenia i t. p. Wszystkich prawie melancholików trapi popęd samobójczy, a nierzadkim środkiem do zniszczenia życia jest powstrzymanie się od wszelkiego pokarmu, tak, że tego rodzaju chorych przemocą żywić trzeba.

Do różnych form melancholii należy melancholia *hypochondrica*, czyli dręczenie się stanem zdrowia, jakoby rozpaczliwym. Hypochondrya, która ma zawsze za tło jakieś cier-

---

[1]) Dr. Skrzeczka (l. c. 22), w ślad za Griesingerem, dzieli choroby umysłowe na trzy grupy: 1. stany otępienia czyli depresyi (melancholia i hypochondrya), 2. stany rozdrażnienia czyli egzaltacyjne (szaleństwo i obłąkanie albo mania), 3. Stany słabości umysłowej (pomieszanie czyli *dementia*, idiotyzm i niedołęstwo umysłowe). Nowsi psychiatrzy rozróżniają następujące typy psychoz: melancholię, manię, szaleństwo (*amentia*), pomieszanie pierwotne (*paranoia*), paraliż progresywny, idiotyzm i głupotę (*stupiditas* albo *imbecillitas*). Meynert *Klinische Vorlesungen über Psychiatrie* Wien 1890). Najnowsi tj. Prof. Dr. Robert Sommer i Doc. Dr. Adolf Dannemann w dziele „Die Gesundheit“ Prof. Dr. Kossmanna 1906. tom II. str. 351 odróżniają formy, na zmianach w mózgu oparte, i formy funkcyonalne bez zmian dowiedzionych w mózgu — z podziałem tych ostatnich na: zadumę, szał, niedołęstwo, obłąkanie, pomieszanie i ogłupienie.

pienie fizyczne, ale z dodatkiem wielu urojeń, staje się tu chorobą umysłową i popycha nieraz chorego do samobójstwa, zwłaszcza gdy się rozwija na podstawie poprzedniej syphilis lub nadużyć samogwałtu.

Melancholia religiosa łączy się z tym obłędem, że chory za grzechy wielkie (prawdziwe lub urojone albo przesadzone) musi być potępionym i już za życia jest w piekle. Często melancholia religijna występuje z początku jako przesadne przywiązanie do pewnych praktyk religijnych.

Melancholia praecordialis objawia się jako niezmierny niepokój i chęć ucieczki przed jakiemś nieszczęściem czy prześladowaniem. Szczególnie w nocy, chory trapiony halucynacyami, rzuca się na wszystkie strony, niszczy wszystko czego dosięgnie, a nawet w wyższym stopniu choroby (*raptus melancholicus*) zadaje sobie straszne rany i targa się na własne życie lub cudze. Nie czuje on żadnych bólów, ani fetorów i uważa się za zdrowego.

Melancholia metamorphosis opiera się na tym obłędzie, że chory sądzi, jakoby był przemieniony w innego człowieka, w trupa, w zwierzę (*zoantropia*)[1]), albo jakoby nie miał pewnych członków, czy też miał członki szklanne i t. p.

Co do obłędów i idei błędnych, zasługują na uwagę: *paranoia religiosa*, objawiająca się z początku jako nadmierne przywiązanie do pewnych praktyk religijnych (n. p. ciągłych spowiedzi, pielgrzymek itp.) choćby z uszczerbkiem zdrowia, obowiązku i mienia, następnie zaś jako halucynacya, przedstawiająca choremu, że ma dar widzeń, objawień, cudów, że ma misyę od Boga do zreformowania świata, że jest apostołem, papieżem, Matką Boską, Chrystusem, jedną z Osób Boskich i t. p.

Daemonomia i *daemonopathia* jestto obłęd, w którym chory identyfikuje siebie z szatanem, albo uważa się za opętanego; ale o tem będzie rzecz poniżej.

---

[1]) Tego rodzaju obłędem ukarał Bóg Nabuchodonozora (Daniel IV).

Paranoia erotica[1]), *erotomania*, a w wyższym stopniu *nymphomania* (u kobiet) i *satyriasis* (u mężczyzn) jestto podniecenie niezmierne żądzy zmysłowej pod względem sexualnym, popychające chorego do bezwstydów i sprośności.

Paranoia epileptica, *histerica*, *neurasthenica* rozwijają się na tle epilepsyi, histeryi i neurasthenii[2]).

Mania ebriosa albo *dipsomania* jest spotęgowaną żądzą używania rozpalających napojów.

Z pijaństwa wywiązuje się *alcoholismus chronicus* i *delirium tremens*, z używania zaś częstszego morfiny t. z. *morphinismus* (Por. Rozdział IX.).

Mania destructiva czyli szał niszczenia wszystkiego, co się nawinie, przyczem nieraz chory otaczających rani i zabija. Czasem występuje nawet mania mordowania ludzi i nasycania się widokiem ich cierpień, a częściej jeszcze monomania samobójcza, o której niżej będzie mowa.

Chory na kleptomanię przywłaszczać sobie cudze rzeczy będzie bez świadomości tego, co czyni; chory zaś na pyromanię lubuje się w podpalaniu, bo ogień ma dla niego niezmierny urok.

Dementia paralytica jest chroniczną i nieuleczalną chorobą mózgu, a najczęściej także mlecza pacierzowego, w której porażenie łączy się z ogłupieniem[3]). Trapi ona zwykle mężczyzn między 35 i 55 rokiem życia, najczęściej jako kara za nadużycia *in Baccho et Venere.*

Dementia luentica zawdzięcza swój początek chorobom syfilistycznym czy samego chorego czy jego rodziców. a *dementia traumatica* skaleczeniom głowy i mózgu.

---

[1]) Z początku objawia się jako platoniczna miłość, zwrócona do jakiejś osoby rzeczywistej czy idealnej, albo nawet do jakiegoś posągu.

[2]) Osobnym rodzajem jest obłęd pieniaczy, czyli szał procesowania się, a przytem znieważania sędziów.

[3]) Poprzedza stan rozdrażnienia i obłędu, a mianowicie manii wielkości. W czasie tego paralitycznego niedołęstwa umysłowego zjawiają się czasem chwilowe i pozorne ulgi, a swoją drogą mogą się wydarzać i napady gwałtownego szału.

Dementia senilis trafia się tylko u starców; natomiast *idiotismus* może pochodzić od urodzenia albo wyrobić się później, i to w mniejszym lub większym stopniu. U idyotów spostrzegamy z jednej strony umysłowe upośledzenie, z drugiej przewagę zwierzęcych popędów i zanik moralnego uczucia, wskutek czego skłonni są do gwałtownych wybuchów złości i do najbezwstydniejszych aktów lubieżności. Trafia się jednak, że idyoci mają zamiłowanie w niektórych praktykach religijnych. Często też choroba umysłowa kończy się zupełnem ogłupieniem (*moria*, *imbecillitas*, *stupiditas*).

Osobnym typem głupowatości jest kretynizm, w którym osłabienie sił umysłowych łączy się z wyrodnieniami fizycznemi, jak n. p. z mikrocephalią (zmniejszeniem głowy) i z wolem (*struma*) pod szyją, wzrostem karlim i t. p.[1]).

Na szczególną uwagę zasługuje t z. obłąkanie moralne (*insanitas moralis*, po angielsku *moral insanity*). Jestto choroba umysłowa, objawiająca się w ten sposób, że chory ma używanie rozumu i zna teoretycznie zasady religijne, jakoteż przepisy etyczne, ale się niemi wcale nie przejmuje ani według nich sądzi lub działa, jakby one dla niego nie istniały.

Zanik całkowity poczucia moralnego łączy się tu z brakiem wszelkich porywów serca; człowiek taki to jakby tygrysiątko, dążące jedynie do zaspokojenia swoich niskich potrzeb, a zarazem podstępne, okrutne, mściwe i nie wzdrygające się przed żadną zbrodnią. Władze umysłowe są zwykle osłabione i ulegają łatwo halucynacyom; czasem jednak rozwijają się dość prawidłowo, a w każdym razie nie brak bystrości i przebiegłości, gdy idzie o wykonanie przewrotnych planów. Już w wieku dziecięcym i młodzieńczym objawia się ta choroba jako wielka nieczułość względem swoich i obcych, przeradzająca się łatwo w nienawiść, jako chęć dokuczania i pastwienia się nad ludźmi i zwierzętami, jako zamiłowanie w lenistwie, obżarstwie, kradzieży i brutalnym cynizmie, wreszcie jako wczesna skłonność do samogwałtu i do innych sprośno-

[1]) Kretynizm panuje endemicznie w okolicach górzystych Styryi, Salzburga, kantonu Wallis i t. d.

ści zwłaszcza przeciw naturze[1]). Takie dzieci, wypędzone ze szkół a nieraz i z domu rodzicielskiego, — bo wychowanie nie wywiera na nie żadnego wpływu — rosną jak dzikie chwasty i pomnażają liczbę bezbożników, włóczęgów i złodziei, a następnie mieszkańców więzień albo domów obłąkanych. Czy tacy winni odpowiadać za wszystkie niegodziwości, jakich się dopuszczają? Zapewne, że nie, a przynajmniej sąd łagodniejszy o nich wydać trzeba, bo tu przewrotność wyrobiła się na gruncie choroby, którą przedewszystkiem lekarz zbadać i leczyć powinien.

Z drugiej strony nieprawdziwem i niemoralnem jest zdanie Włocha Lombroso i jego szkoły, że wszyscy zbrodniarze są obłąkanymi, a więc niepoczytalnymi, i że trzeba burzyć kryminały, by natomiast budować domy waryatów; toż słusznie uczony Virchow, acz sam niewierzący, nazwał naukę Lombrosa „karykaturą“ umiejętności. (1896). Nie możemy się też zgodzić na zdanie Dr. Czarneckiego, że grzechy *luxuriae contra naturam*, a zwłaszcza „chłopcołóztwo“ (*paederastia*) wynikają jedynie „z chorobliwego zaburzenia centralnego ustroju nerwowego“, a temsamem są niczem innem, jedno chorobą, za którą karać nie należy; bo te grzechy są zbyt często skutkiem dobrowolnej deprawacyi moralnej, a zatem karygodnymi występkami. Trzeba tedy w pojedynczych wypadkach badać, i to tak *in foro interno* jak *in externo*, jakie jest źródło tych grzechów. Dotąd prawo austryackie karze sodomię jako zbrodnię.

IV.

Ogólne uwagi o pielęgnowaniu obłąkanych.

Jeżeli się nasuwa podejrzenie, że ktoś jest umysłowo chory, — bo zjawiają się dziwne zmiany w jego usposobie-

[1]) Z tej liczby był zapewne „Kuba rozpruwacz“, który w czasach naszych wabił do swego mieszkania w Londynie młode kobiety, a po zgwałceniu ich, rozcinał je na dwoje.

niu, — trzeba bez zwłoki wezwać biegłego lekarza, który po dokładnem zbadaniu wszystkich symptomatów ma zadecydować, jak z chorym postąpić. Zasada *principiis obsta* tu się przedewszystkiem stosuje; sprawdzono bowiem, że jeżeli leczenie rozpoczyna się w pierwszych miesiącach choroby, natenczas 60%, a według Erlenmeyera nawet 80—90% może odzyskać zdrowie [1]).

Jeżeli wszystkie warunki są po temu, można chorego leczyć w domu, a w niektórych razach jest to nawet rzeczą lepszą; zwykle jednak (a zawsze w wypadkach furyi) radzi się wyrwać go z codziennego otoczenia i umieścić w zakładzie, gdzie opieka jest czujniejszą i troskliwszą (zwłaszcza pod okiem zakonnic), a leczenie racyonalnem i systematycznem. Wprawdzie zakłady dla obłąkanych nie cieszą się zbyt dobrą opinią; ale pochodzi to z tych czasów, kiedy uważano za zasadę, że u chorych umysłowo wiele jest udawania, złośliwości i uporu, to znowu, że tego rodzaju choroby wynikają często z nadmiaru krwi i sił żywotnych; wskutek czego chorych smagano, głodzono, krępowano kajdanami, poddawano silnym tuszom i innym podobnym dręczeniom. Dziś pod względem hygieny i terapii postęp tu widoczny; stąd też słuszna, by zniknęły dawne uprzedzenia.

Jeżeli trzeba przewieźć chorego do zakładu, nie jest dobrze używać przemocy, chyba w ostatecznym razie, a tem mniej podstępu i fortelu n. p. jakoby w zakładzie mieszkał sławny lekarz lub ktoś znajomy, bo to potem rozgorycza chorego i utrudnia kuracyę. Jeżeli zaś chory pozostaje w domu i miewa napady szaleństwa, w których może szkodzić sobie lub drugim, trzeba mu dać straż z dwóch silnych i odważnych mężczyzn, a przytem wypróżnić dla niego jeden pokój, rozłożyć na ziemi siennik, lub materac (dla epileptyka więcej materaców), usunąć wszystkie przedmioty niebezpieczne i zabezpieczyć kratami okna do wysokości niedostępnej dla

---

[1]) Krafft-Ebing u Rickera l. c. str. 172. Czyt. dzieło Erlenmeyera: *Wie sind die Seelenstörungen in ihrem Beginne zu behandeln.*

chorego. Co do leczenia i opieki, trzeba zastosować się ściśle do poleceń lekarza, który znowu w każdym wypadku ma uwzględnić indywidualne przypadłości choroby [1]).

Wogóle jest zasadą, aby najprzód mieć chorego ciągle na oku i zbadać dobrze rodzaj jego manii czy idei błędnej. Jeżeli tenże choruje na manię samobójstwa lub kaleczenia się, nietylko nie zostawia się w jego izbie ni noża, ni widelca, ni brzytwy, ni sznura, ni ognia, lub sprzętu, którym można zadać ranę, ale rewiduje się często jego odzież i pościel i ani na chwilę nie zostawia się go bez należytej opieki. Jeżeli chory dostaje napadów furyi, nic nie wypada, jedno by dwóch silnych ludzi wstrzymało jego ruchy; prędzej się uspokoi w ten sposób, niżeli gdyby mu założono kaftan; toż słusznie nowsza nauka psychiatryi potępia użycie kaftana [2]) i krępowanie sznurami.

Trzeba z chorym obchodzić się łagodnie i serdecznie, ale otwarcie i stanowczo; stąd osoby pielęgnujące go lub otaczające winny mieć z jednej strony wiele roztropności, taktu i odwagi, z drugiej wiele wyrozumiałości, słodyczy i cierpliwości, a przytem nerwy ze stali i posłuch dla lekarza. Niech nie nie zapominają, że obłęd, choćby najwstrętniejszy, jest chorobą, i że choremu wszystko trzeba przebaczyć, bo stan jego jest niepoczytalnym. Natomiast byłoby rzeczą złą i szkodliwą wydrzyźniać się choremu, drażnić go słowem niegrzecznem lub jawnem sprzeciwianiem się, wdawać się z nim w dysputy (bo choroby nikt nie wyperswaduje), albo znowu uspokajać go kłamstwem, żartami czy fałszywemi obietnicami. Stąd po-

[1]) Co do metody leczenia, psychiatrzy Jan Heinroth († 1843) i Karol Ideler († 1860), tudzież niektórzy pastorowie najnowszych czasów (n. p. Bodelschwingch, Hafner i inni), wychodząc z tej zasady, że choroby umysłowe są skutkiem grzechów, leczyli je środkami moralnymi i psychicznymi, natomiast Nasse, Pinel i Esquirol utorowali drogę innej metodzie, która przedewszystkiem schorzałe organa ciała leczy. Przeciw zdaniu wymienionych pastorów, jakoby te choroby były karą za grzech i opętaniem dyabelskiem, wystąpił zjazd psychiatrów niemieckich w r. 1893.

[2]) W Anglii jest to prawem wzbronione.

radną jest wielka roztropność w mówieniu, a czasem najlepszem jest milczenie, obok ciągłej troskliwości, by choremu we wszystkiem dogodzić.

Trzeba chorego dobrze żywić i podawać mu w miarę potrzeby napoje chłodzące albo wzmacniające (n. p. słabym i niedokrewnym). Jeżeli chory jeść nie chce, bo to jest właśnie specyalną formą jego choroby, częściej, niż namawianie, pomaga fortel, iż się zostawia nieznacznie potrawy gdzieś w kącie pokoju lub w szafie. W ostatecznym razie stosuje się karmienie sztuczne przez usta lub nos sondą kauczukową do żołądka. Uskutecznia to w oznaczonych godzinach lekarz ordynujący.

Trzeba starać się o uśmierzenie kongestyj u chorego i należyte krążenie krwi, do czego prócz dobrego odżywiania, wypróżniania i przechadzki na świeżem powietrzu, służą zimne okłady na głowę, zmywania wodą i kąpiele[1]). Woda ciepła pomaga szczególnie w napadach szałowych, na bezsenność[2]) i na obłęd pijacki, wszystkich zaś chorych zachowuje od zwykłego im często niechlujstwa. W wyraźnej niedokrewności, w wyniszczeniach, a nieraz i w szale, dobrze robi długie leżenie w łóżku.

Trzeba wreszcie rozrywać chorego, chyba że stan jego wymaga bezwzględnego spokoju. Dobrze jest zatem dowiedzieć się, jakie jest ulubione jego zajęcie i ułatwiać mu takowe, a nawet brać udział w jego rozrywkach. Na tej podstawie we wszystkich nowych zakładach dla obłąkanych przyjęto za zasadę, że powinny być przy nich warsztaty, gospodarstwa rolne i ogrody[3]), a to w tym celu, aby chorzy z niższych stanów mieli odpowiednie zajęcia, wykształceni zaś rozrywali

---

[1]) Kąpiele nasiadowe łagodzą wzburzenia sexualne.

[2]) Pomaga tu także *kalium bromatum i natrium bromatum* ale wedle dyspozycyi lekarskiej — i inne przeróżne środki kojące i nasenne.

[3]) Tak jest w Gheel pod Bruksellą, w trzynastu wioskach, w których leczy się przeszło 1.200 obłąkanych (Billroth l. c. 257).

się pracą umysłową i fizyczną, n. p. malarstwem, śpiewem, muzyką, tańcem, teatrem, ogrodnictwem, introligatorstwem itp.[1]).

Ponieważ obłąkani nie przestają być chrześcijanami i nie są wolnymi od spełnienia tych obowiązków religijnych, jakie spełniać mogą — ponieważ nadto religia jest silną dźwignią i słodką pociechą w wielu cierpieniach duchowych, a tem samem potężnym środkiem leczniczym: przeto słuszna, aby nietylko duszpasterze zajmowali się chorymi po domach, ale także, by przy zakładach dla obłąkanych byli osobni kapelani, którzyby dla nich wykonywali funkcye religijne. Nawet lekarze niemieccy, kierujący takimi zakładami, na zjeździe we Frankfurcie (25. maja 1893) uznali potrzebę tego pasterzowania, byleby kapelan zasięgał wskazówek dyrektora[2]).

V.

Wskazówki dla duszpasterza, jak ma postępować z obłąkanymi.

1. Duszpasterz, jako ojciec duchowny swoich parafian jest zarazem tym doradcą, do którego oni mają największe zaufanie i najchętniej spieszą we wszystkich troskach i potrzebach, a więc i wtenczas, gdy ktoś z ich krewnych czy bliskich zapada w chorobę umysłową. Włościanie sprowadzają nieraz chorego do swego proboszcza, spodziewając się w prostocie ducha, że tenże potrafi wyperswadować choremu te niemądre myśli i zachcenia albo zadumy i smutki.

Niechże wtenczas pasterz wypyta o wszystkie objawy choroby i w razie uzasadnionego podejrzenia poleci czemprędzej wezwać lekarza lub odesłać chorego do zakładu; ale przy tem badaniu niech będzie ostrożny, aby mu się nie przy-

[1]) Dobrze jest przyzwyczaić obłąkanego do głośnego czytania, aby go tylko odrywać od błędnych jego myśli.

[2]) Ma to być kapłan starszy wiekiem i doświadczeniem. Słuszna również, by utrzymywał dobre stosunki z lekarzami oddziałowymi.

darzył taki wypadek, jak owemu proboszczowi[1]), któremu chory rozpłatał głowę siekierą, tuż obok leżącą.

Z ludźmi niezamożnymi niema tu trudności; trzeba się tylko postarać o legalne świadectwo lekarskie i świadectwo ubóstwa; natomiast bogatsi stawiają czasem przeszkody, bo albo nie chcą rozstać się z chorym, albo pobyt w zakładzie uważają za coś zniesławiającego, albo — co najczęściej — żal im pieniędzy na opędzenie kosztów leczenia. Ten ostatni wzgląd, jakoteż przepełnienie zakładów sprawia, że po naszych wsiach i miastach błąka się tylu idyotów i obłąkanych, czasem nawet niebezpiecznych i naprawdę szkodliwych. Niechże duszpasterz nie zapomina i o tych nieszczęśliwych i nie pozwala, by byli widowiskiem dla głupiej gawiedzi, która ich ściga i drażni; toż najlepiej umieścić ich gdzieś w domu przytułku.

Jeżeli jakiś chory leczy się w domu, niech go kiedy niekiedy odwiedzi, by jemu i krewnym przynieść Bożą pociechę, a zarazem przekonać się, czy opieka jest troskliwa i zgodna z ordynacyą lekarską. Nie wypada wówczas przemawiać w tonie ostrym lub kaznodziejskim, bo mogłoby to chorego rozdrażnić albo spotęgować n. p. melancholię na tle religijnem rozwiniętą; za to, słowo krótkie i serdeczne działa zbawiennie, zwłaszcza, gdy duszpasterz uprzejmością swoją i drobnemi usługami (n. p. udziałem w grze jakiej czy rozrywce), pozyskał sobie jego zaufanie. Trzeba też być ostrożnym w doborze książek do czytania dla chorych umysłowo-nerwowych. Rozumie się, że choremu, zostającemu w stanie furyi, albo zupełnego pomieszania, czy ogłupienia umysłu, odwiedziny duszpasterza na nicby się nie przydały; za to niejedną dobrą radę można dać rodzinie.

2. Co do udzielania obłąkanym Sakramentów św., przytaczamy w krótkości przepisy, wyjęte jużto z Rytuału, jużto z poważnych autorów.

Obłąkanych, którzy pierwej mieli używanie rozumu, nie chrzci się, jeżeli przedtem chęci i dyspozycyi nie objawili. W niebezpieczeństwie śmierci można atoli i takich ochrzcić

[1]) Zdarzyło się to około r. 1880 w Węgrzech.

sub conditione; natomiast bezwarunkowo udziela się Chrztu św. obłąkanym od urodzenia.

Obłąkanych ochrzczonych bierzmuje się bez względu na to, czy byli kiedy przy rozumie czy nie; wypada atoli odłączyć ich od zdrowych, z obawy, by podczas aktu św. nie zrobili jakiej awantury.

Czy obłąkanego przypuścić do spowiedzi, rozstrzyga roztropność pasterska, która w każdym wypadku winna zbadać rodzaj i stan choroby; są bowiem chorzy, którzy chcą się spowiadać, by objawić spowiednikowi jakąś tajemnicę urojoną, albo grzechy niepopełnione, a są inni, których do tego w żaden sposób namówić nie można.

Tak samo rzecz się ma z Komunią św. wielkanocną czy częstszą w roku; nikogo się nie napędza do Stołu Pańskiego. a pozwala się przystępować *semifatuis* (półobłąkanym) i tym. którzy mają *lucida intervalla*[1]).

Przy końcu życia daje się Wijatyk św. chorym, którzy przedtem pobożnie i religijnie żyli, jeżeli nie zachodzi obawa wymiotowania lub znieważenia Sanctissimi. Można pierw zrobić próbę z opłatkiem. A jeżeli obłąkany w czasie choroby dopuszczał się samogwałtu lub innej sprosności, czy mimo to może otrzymać Wijatyk św. po poprzedniem rozgrzeszeniu? Może, bo on za te czyny, jako wynikające z choroby, nie jest odpowiedzialnym.

Niebezpiecznie chorym, którym dopiero później światło rozumu się przyćmiło, daje się namaszczenie św., choćby się opierali[2]). W ostatecznym razie trzeba ich nawet potrzymać.

---

[1]) X. Familler, kapelan w domu obłąkanych w Karthaus Prüll, opowiada, że dał raz takiemu Komunię św., a on Hostyę św. ukradkiem z ust wyjął i do statuy św. Jana na ołtarzu przylepił (l. c. str. 170). Tak zwane *lucida intervalla* zjawiają się czasem po wybuchach szału, albo w przejściu z jednej formy obłąkania do drugiej, ale przytomność umysłu nie jest zupełną.

[2]) Nie jest rzeczą stwierdzoną, jakoby chorzy na umyśle przed śmiercią odzyskiwali przytomność umysłu; należy to do wyjątków, jak n. p. u biskupa krakowskiego Kajetana Sołtyka († 1788).

Za namaszczeniem idzie błogosławieństwo apostolskie *in articulo mortis* z odpustem zupełnym. Jeżeli po dłuższym czasie nowe niebezpieczeństwo się zjawia, można te akty powtórzyć.

Małżeństwo osoby osłabionej na rozumie, ale mogącej się zdobyć na rozmyślny i dobrowolny konsens jest ważne[1]); nie radzi się jednak dopuszczać takich związków przez wzgląd na łatwą recydywę i dziedziczność tej choroby.

3. Jeżeli chory wraca z zakładu, jako mniej więcej uleczony[2]), niech go duszpasterz weźmie w opiekę, by go nie dręczono, ani wyśmiewano, jak to dosyć często się dzieje. W niektórych krajach są stowarzyszenia, opiekujące się tego rodzaju rekonwalescentami.

Wreszcie, aby zapobiedz chorobom umysłowym, ma duszpasterz wpływać na rodziców, by dzieci swe, choćby upośledzone, otaczali miłością i wychowywali po Bożemu, — jakoteż na nauczycieli, by dzieci słabszego umysłu nie przeciążali pracą. Niech również w konfesyonale poświęci baczną uwagę skrupulatom, czyli ludziom ciasnej głowy i zbyt lękliwego sumienia, dalej nieszczęśliwym, ciężkiemi i długiemi cierpieniami albo wyrzutami sumienia przygniecionym, — nakoniec występnym dopuszczającym się namiętnie grzechów *contra sextum* albo oddającym się pijaństwu, a przytem nerwowo rozstrojonym, zwłaszcza histerykom, bo wszyscy ci mogą dójść do obłąkania; słuszna zatem, by skrupulatów prowadzić roztropnie i stanowczo, znękanych dźwigać na duchu, występnych ratować środkami moralnymi.

---

[1]) Trafiają się obłąkani, którzy mają jakąś ideę błędną i czasem z nią występują, gdy się o nią potrąci, ale zresztą mówią i działają rozsądnie. Czy takich dopuścić do ślubu, ma przedewszystkiem decydować lekarz, a dalej biskup. Jeżeli ktoś urzędownie został uznany za obłąkanego, nie może zawrzeć małżeństwa, dopóki urząd, na podstawie orzeczenia lekarskiego, wyroku swego nie cofnie.

[2]) Nagłe wyzdrowienie, jakby przebudzenie się z głębokiego snu, należy do wyjątków; zazwyczaj psychoza ustępuje powoli, a powraca dosyć łatwo.

VI.

Demonomania i opętanie czartowskie.

1. Jestto artykułem wiary, że szatan z dopuszczenia Bożego może opętać człowieka, bo świadczy o tem Pismo św. i tradycya. Na czemże zależy to opętanie?[1]). Czy na tem, że szatan łączy się substancyalnie z duszą, jak dusza z ciałem, i staje się pierwiastkiem życia dla człowieka, a przynajmniej panem jego umysłu i woli? Nie – ale na tem, że opanowuje ciało człowieka, sprawia mu różne boleści (konwulsye, porażenia i t. p.), a nawet przez niego mówi i działa, nie naruszając jego woli, acz w takim razie następuje zwykle zboczenie wyobraźni i pewne przyćmienie władz umysłowych. Opętanie takie jest najczęściej karą za grzechy; może być jednak w wyjątkowych razach próbą Bożą, zesłaną dla doświadczenia jakiejś świątobliwej duszy[2]); wszakże czytamy, że Pan Bóg pozwolił zewnętrznie udręczyć (acz nie opętać) Joba, św. Antoniego Pustelnika i innych.

Jest też rzeczą pewną, że szatan wraz z opętaniem albo i bez tegoż może wywołać chorobę fizyczną, czy też umysłową, bo nawet z tekstu ewanielicznego (św. Marka V. w. 4 i 15) można to wywnioskować. Błędnem jest zatem zdanie Marescota, które O. Debreyne po dwakroć przytacza: *„A natura multa, plura ficta, a daemone nulla“*.

Racyonaliści, niewierzący w istnienie szatana, widzą w opętaniu nic więcej, jak tylko chorobę nerwową lub umysłową, powołując się na to, że u żydów i pogan epilepsyę,

---

[1]) Autorowie odróżniają *obsessio* i *possessio per daemonem*. Według Schramma (*Institutiones Theologiae mysticae* T. I. § CCV.) *obsessi* proprie sunt illi, in quibus daemon non est, sed qui tamen ab eo extra existente vexantur et affliguntur. *Possessi* vero dicuntur, in quibus daemon est, varias operationes in eis exercet, eosque Deo permittente torquet. Hi vocantur etiam: *daemoniaci*, *energumeni*, *arreptitii*, *maleficiati*.

[2]) Rozumie się samo przez się, że o taką próbę prosić nie można.

histeryę i obłąkanie przypisywano złemu duchowi; ale sama Ewangelia kłam im zadaje, bo Chrystus Pan w przytoczonem zdarzeniu nie tylko leczy chorobę, ale zwraca się wprost do szatana: „*Wynijdź duchu nieczysty z człowieka*“ (w. 8.); nadto Ewangelista św. mówi, że przynoszono do Chrystusa Pana „*źle się mające i rozmaitemi chorobami i dręczeniem zięte i którzy djabelstwa mieli i lunatyki* (to jest epileptyków) *i powietrzem ruszone*[1]), a więc odróżnia wyraźnie chorobę od opętania.

Z drugiej strony nie ulega wątpliwości, że pewne objawy, jakie spostrzegamy w opętaniu, jak n. p. kurcze, wykrzywianie członków, halucynacye, podniecenia władz umysłowych, szały wściekłości na widok rzeczy świętych itp., mogą się zjawiać w niektórych chorobach nerwowych, mianowicie w epilepsyi, histeryi i tańcu św. Wita (*chorea*), a w wyższym jeszcze stopniu w obłąkaniu, zwanem *daemonomania*; ztąd nic dziwnego, że dawniej tego rodzaju chorych uważano za opętanych i poddawano egzorcyzmom.

W demonomanii, która najczęściej trafia się u pijaków i rozpustników, chory nietylko uważa się za opętanego, ale występuje tak, jakby był rzeczywiście opętanym, albo nawet samym szatanem. Opowiada O. Debreyne[2]), że będąc jeszcze lekarzem, otrzymał od pewnego człowieka chorego list taki: „Nie wiem, jak nazwać tę siłę, która opanowała od sześciu lat mój umysł i każe mi ciągle bluźnić, przeklinać zakonników i księży, przysięgać i prawie podpisywać krwią swoją, że poświęcę życie moje i tysiące innych, gdybym je miał, aby wytępić wszystkich duchownych i zburzyć wszystkie kościoły aż do ostatniego kamienia; która mi każe zionąć wściekły jad na Chrystusa, gorąco pragnąć dostania kilku hostyj, żeby je znieważyć wszelkimi możliwymi sposobami i podeptać nogami... Nie mogłem się spowiadać; język mi się plątał, puchł mi w ustach i nie pozwalał wymiawiać wyrazów. Przed samem podaniem Komunii św. doświadczałem gwałto-

[1]) Mat. IV. 24.

[2]) L. c. 279.

wnych wstrząśnień; nie mogłem otworzyć zaciśniętych zębów, albo też obcesowo rzucałem się na Hostyę, jakbym chciał ugryźć palce księdzu“...

Manomaniak ten przybył potem do O. Debreyna i w jego obecności dostał ogólnych konwulsyj, poczem z rykiem okropnym rzucił się w kąt pokoju, wołając, że Chrystus przejmuje go straszną trwogą. Prosił on usilnie o egzorcyzmy; tymczasem O. Debreyne zalecił mu różne lekarstwa, z wyjątkiem egzorcyzmów.

Czytamy również w dziełku X. Brunona Schoen, kapelana domu obłąkanych w Wiedniu [1]), że kiedy raz przyszedł do chorego, by go zaopatrzyć ostatnimi Sakramentami, chory rozpoczął najprzód szumną i gładką mowę przeciw religii, a następnie wpadł w prawdziwy szał wściekłości na widok krzyża i miotał takie bluźnierstwa, jakich może dotąd piekło nie słyszało. Tymczasem ten człowiek był dobrym katolikiem, zanim popadł w obłąkanie, które w końcu wystąpiło jako demonomania [2]).

Jak w niektórych chorobach nerwowych, tak i w tem obłąkaniu, zarażenie się przez naśladownictwo jest możebnem, ale tylko u tych osób, które mają do tego usposobienie; i to nam tłómaczy, dlaczego to czasem (n. p. około r. 1552 w Rzymie, a w r. 1594 i 1595 w Spandawie) występowała demonomania epidemicznie [3]).

Podzielone są zdania o epidemiach, które w latach 1611 i 1613 grasowały w klasztorach Urszulanek w Sainte-Baume i Lilie, w latach 1632—1639 w klasztorze w Loudun, a w latach 1642—1647 w klasztorze Elżbietanek w Louviers. Dawniejsi pisarze, a z nowszych Ch. Ribet [4]), sądzą, że były to

---

[1]) *Mittheilungen aus dem Leben Geistesgestörter.*

[2]) Nie ulega też wątpliwości, że wiele tak zwanych czarownic ulegało halucynacyom i przyznawało się do stosunków z szatanem za co potem szły na stos.

[3]) Wówczas to ośmdziesiąt osób popadło w rodzaj opętania, a między niemi były i żydówki, które o chrzest prosiły.

[4]) *La Mystique divine* etc. T. III. Chap. X., XVI.

rzeczywiste opętania, wywołane przez złych księży (Maturyna Picard, Tomasza Boulle, Ludwika Gaufridi i Urbana Grandier), którzy potem jako czarownicy zginęli na rusztowaniu. Natomiast lekarze, jak Debreyne (str. 266), Olfers (l. c. str. 135), Stöhr (l. c. 370) i inni, przypisują te dziwne objawy chorobom nerwowym, które pod wpływem egzorcyzmów nietylko nie ustały, ale przybrały cechę demonomanii, tak, że zakonnice uważały się rzeczywiście za opętane, a przyczynę opętania zwalały na wymienionych księży. Jestto rzeczą uderzającą, że egzorcyzmy, przez sześć lat w Loudun wobec biskupów, księży i ludu powtarzane, nie odniosły żadnego skutku i dopiero wtenczas przyszły te zakonnice do normalnego stanu, kiedy przestano zajmować się niemi. Wprawdzie jeden z głównych egzorcystów, O. Surin, jezuita, broni w swojem dziełku „*Le triomphe de l'Amour divin*“ tego zdania, że miały tam miejsce prawdziwe opętania; ale on sam uległ wówczas monomanii samobójczej, bo chciał się powiesić za ołtarzem, to znowu rzucić się z okna; i rzeczywiście skoczył raz z trzeciego piętra, ale tak szczęśliwie, że tylko kość udową sobie złamał.

Skądkolwiek owe epidemie pochodziły, czy z choroby, czy od złego ducha, czy wreszcie z jednego i drugiego źródła, pewną jest rzeczą, że obok demonomanii są możebne prawdziwe opętania przez złego ducha, mimo, że pisarze z obozu antyreligijnego w każdem opętaniu widzą tylko obłąkanie i nic więcej[1]).

2. A jakże odróżnić prawdziwe obłąkanie od demonomanii?

Uczony kardynał Bona (ur. 1609, † 1674) w słynnem dziele swojem „*De discretione spirituum*“ podaje kryterya do wydania sądu w tej kwestyi i dzieli je na trzy klasy, to jest, na dwuznaczne, mocniejsze i prawie pewne. Do pierwszej klasy zalicza dzikie obyczaje i ruchy, straszny wyraz twarzy,

---

[1]) W nowszych czasach z całym aparatem naukowym wystąpił w obronie tej tezy lekarz Calmeil w dziele p. t. *De la folie* itd. 1845. Według niego Święci, którzy mieli wizye, zachwycenia itp., należeli do obłąkanych.

niepokój, krzyki i wycia, stężenie członków i zatamowanie funkcyj życiowych; do drugiej niezwykłe czynności, n. p. gdy ktoś rzuca się w ogień lub w wodę, gdy się wiesza lub skacze w przepaść, gdy mocne łańcuchy łamie albo wielkie ciężary podnosi, gdy miota bluźnierstwa i wzdryga się przed dotknięciem rzeczy świętych; do trzeciej mówienie obcym językiem, którego się nigdy nie uczył, znajomość nauk, sztuk pisania, śpiewu i t. p. u takiego, który do szkoły nie chodził, odkrywanie rzeczy i wypadków zupełnie tajnych, a ludzkiej domyślności niedostępnych, czy one należą do czasu przeszłego, czy do teraźniejszego, czy do przyszłego, czy też są oddalone, jeżeli się je oznajmia w tym samym czasie, kiedy się zdarzają. — wreszcie wstręt przed odmówieniem Składu apostolskiego i proszeniem o przebaczenie grzechów, jakoteż zapomnienie tego, co mówił wtenczas, kiedy go zły duch dręczył.

Krótszą wskazówkę daje *Rituale romanum: Signa autem obsedentis daemonis sunt: Ignota lingua loqui pluribus verbis vel loquentem intelligere, distantia et occulta patefacere, vires supra aetatis seu conditionis naturam ostendere et id genus alia, quae cum plurima concurrunt, majora sunt indicia.*

Jak widoczna, ten lub ów objaw nie wystarczy do utworzenia sobie sądu, tem więcej, że analogie są tu nieraz łudzące. Tak n. p. w niektórych chorobach podniecenie sił fizycznych i władz umysłowych tak jest wielkie, iż zdaje się przechodzić miarę tego, na co człowiek zdobyć się może. Wszakże Pomponacyusz opowiada o szewcowej, która dziwnych rzeczy dokazywała, kiedy jednak zadano jej lekarstwo na przeczyszczenie, wrzekome cuda zniknęły. Bruno Schoen mówi o pewnej kobiecie obłąkanej z niższego stanu, która mówiła po łacinie, ale tyle tylko, ile będąc młodą i śpiewaczką na chórze, posłyszała. Debreyne przytacza przykład o służącym pewnego dyplomaty, który wpadłszy w gorączkę, rozwijał głębokie poglądy polityczne, jakie pierw podczas narad dyplomatów odbiły się o jego uszy, choć ich wówczas wcale nie rozumiał.

A jakież są niewątpliwe znaki opętania?

Przedewszystkiem mówienie obcymi językami, których ktoś wcale się nie uczył i nigdy pierw nie słyszał, jakoteż znajomość rzeczy ukrytych i przyszłych, nie posługująca się zwykłymi środkami ludzkimi i przewyższająca domyślność najbystrzejszego nawet umysłu. Jeżeli te znamiona w pewnym wypadku się sprawdzają, a nadto jeżeli stan do opętania podobny nie przychodzi powoli, nie rozwija się stopniowo i nie pogarsza, ale owszem ustępuje lub znacznie słabnie za użyciem egzorcyzmów, można go przypisać szatanowi. Przepisy kościelne nakazują jednak rzecz całą, po dokładnem jej zbadaniu, donieść biskupowi, bo on tylko może wydać wyrok ostateczny i pozwolić na użycie egzorcyzmów; roztropność zaś radzi zasięgnąć zdania zdolnego psychiatry, byle nie ateusza i materyalisty, który w djabła nie wierzy, a tego, który jest przedmiotem badania, ochronić przed ciekawością gawiedzi[1]).

VII.

Samobójstwo i pogrzeby samobójców.

Nikt nie jest panem swego życia, nikomu też nie godzi się targnąć na własne życie, choćby pobudką do tego czynu była chęć ukarania się za własne winy, uniknienia hańby, albo nawet poświęcenia się dla kogoś[2]). Zabrania tego prawo Boże, Kościół zaś odmową pogrzebu chrześcijańskiego karze samobójców, którzy ze świadomością odebrali sobie życie. Tymczasem liczba samobójców tego właśnie rodzaju z ka-

[1]) *De daemone incubo et succubo erit sermo inferius.*

[2]) Wolno jednak w pewnych razach narazić się na pewne niebezpieczeństwo życia, n. p. gdy więzień w ten sposób ratuje swe życie czy wolność; gdy dziewica ucieka przed napastnikiem, chcącym ją zgwałcić; gdy ktoś skacze na ziemię z płonącego domu, albo w wodę z palącego się okrętu: gdy ktoś dla usunięcia wielkich boleści poddaje się niebezpiecznej operacyi; gdy żołnierz podpala okręt nieprzyjacielski albo wysadza w powietrze warownię, z narażeniem, czy nawet z pewną utratą własnego życia itp.

żdym rokiem w krajach chrześcijańskich się mnoży. Jedni czynią to dlatego, że stracili majątek lub dobre imię, — inni że im grozi hańba, czy nawet więzienie; — inni, że ich dręczy nędza, choroba nieuleczalna, czy ciężka rozterka w rodzinie, — inni, że nie mogą spłacić długów, albo że doznali zawodu w miłości, — inni wreszcie, że wychylili kielich rozkoszy aż do dna i już nie mogą używać życia. Niestety, brak wiary w Opatrzność Bożą i w wieczność szczęśliwą lub nieszczęśliwą popycha wielu w bramy śmierci, do tego zaś przyczynia się dzisiejsza filozofia materyalistyczna, która uważa życie za biesiadę, a śmierć za sen bez przebudzenia się, — jako też filozofia pessymistyczna (n. p. Schopenhauera, Hartmanna, Nietschego), która życie nazywa największem złem, a powrót do nirwany, to jest, do nicości, szczęściem. Z tą filozofią idzie w parze nowsza poezya, pełna chorobliwego pessymizmu i budząca tęsknotę za zgaszeniem iskry życia, by nie czuć jego bólów.

Co do etycznej strony samobójstwa, są nawet niektórzy, co widzą w niem heroizm i cnotę; inni znowu sądzą, że każdy samobójca zabija się pod wpływem dłuższego lub chwilowego obłąkania, a tem samem wolny jest od winy. Jestże to prawdą? Nie, bo są wypadki, gdzie samobójca działa z zupełną świadomością i gotuje się dłużej do tego czynu, n. p. porządkuje interesa familijne, zostawia listy do rodziny i t. p.; a trafia się to szczególnie u tych, którzy w ten sposób chcą się pozbyć choroby nieuleczalnej, ale nie zamącającej umysłu, albo ujść przed hańbą, czy też w oczach świata salwować swój honor. Tu należą także samobójstwa w skutek t. zw. amerykańskich pojedynków.

Z tem wszystkiem zaprzeczyć się nie da, że samobójstwo może być wynikiem pomieszania zmysłów. — Najczęściej dzieje się to w melancholii, do czego usposabiają nietylko długotrwałe zmartwienia i troski, ale także pewne choroby nerwowe (hipochondrya, histerya, epilepsya), choroby wątroby, gruczołu tarczykowego, serca, kiszek i *genitalium*, nadużycia *contra sextum* i syfilis, wielkie zranienia głowy lub pacierza, czas brzemienności i karmienia u kobiet, wreszcie

pochodzenie od umysłowo chorych rodziców. Mogą też spowodować samobójstwo nagłe wybuchy szaleństwa, albo mania chroniczna z jakąś ideą błędną[1]), czy z halucynacyami. Ten n. p. wmawia w siebie, że tylko śmiercią zdoła uniknąć prześladowania, czy jakiegoś nieszczęścia; inny sądzi, że jako zbawca ludzkości powinien za nią umrzeć; inny widzi nawet postacie i słyszy głosy wzywające go do samobójstwa. Mania ta jest nader uporczywą i przemyślną w poszukiwaniu rodzajów śmierci; to też takiego chorego nie można ani na chwilę zostawić bez nadzoru. Opowiada X. Familler, że w jego zakładzie był młody teolog, który chciał koniecznie odebrać sobie życie, aby czemprędzej połączyć się z Bogiem. Jakoż starał przerznąć sobie szyję, otworzyć tętnice, to znowu rozbić czaszkę na krawędzi stołu; a gdy się mu to nie udało, bo go pilnie strzeżono, skoczył w kościele z galeryi na posadzkę i roztrzaskał sobie głowę.

Nie zawadzi tu nadmienić, że podobna mania może być ukrytą i po raz pierwszy wystąpić na jaw jako dokonany czyn samobójczy. Potwierdza to X. Bruno Schoen i przytacza taki fakt, że w pewnej rodzinie dwunastoletni chłopiec, który pierw nie okazywał nic niezwykłego i tylko na ból głowy się skarżył, zerwał się raz rano ze snu, pobiegł do ogrodu i powiesił się. Przy obdukcyi znaleziono znaki choroby na mózgu i kiszkach.

Co do pogrzebu samobójców, *Rituale romanum* w ślad za *Corpus juris canonici (Conc. Bracarense* z r. 563, can. XVI.) nakazuje: *„Negatur ecclesiastica sepultura se ipsos occidentibus ob desperationem vel iracundiam, non tamen si ex insania id accidat“* [2]), co św. Alfons Lig. bliżej wyjaśnia: *„Quaeres, an sepeliendus sit in loco sacro, qui seipsum occidit. Resp. Id vetant ecclesiae canones, qui tamen non sunt intelligendi de iis, qui ex furore, amentia*

---

[1]) O. Debreyne odrzuca monomanię samobójstwa bez obłędu czyli idei błędnej w chwili spełniania czynu (L. c. str. 248).

[2]) *De exsequ. tit. 6. cap. 2. n. 3.*

vel passione gravissimae tristitiae turbata phantasia id facerent, vel qui ante mortem vere de hoc doluerunt".

A więc według św. Alfonsa prócz szaleństwa i obłąkania *inter causas excusantes* policzyć trzeba gwałtowne wzburzenie, spowodowane nader ciężkim smutkiem, czy rozpaczą[1]), to jest, takie, które pozbawiło człowieka rozwagi, iż na chwilę stał się niejako obłąkanym. Słusznie atoli zauważył O. Debreyne, że podobne wzburzenie trafić się może u ludzi nie wierzących lub nie żyjących po chrześcijańsku, podczas gdy ludzie religijni nawet w podobnych wypadkach znajdują w modlitwie i Sakramentach św. silną obronę przeciw rozpaczy.

Jakże tedy ma postąpić duszpasterz, jeżeli w jego parafii zdarzy się samobójstwo?[2])

Oto niech się trzyma przepisów kościelnych, ale w ich zastosowaniu będzie roztropnym. Mianowicie, jeżeli u samobójcy choroba umysłowa była pewną i jawną, można go pochować po chrześcijańsku, choćby z okazałością.

W razie wątpliwości niech zażąda świadectwa lekarskiego[3]), a przytem sam bada, czy zmarły żył religijnie, czy nie zdradzał poprzednio swego zamiaru, czy miał jaki powód do odebrania sobie życia, n. p. ciężkie zmartwienie lub nieuleczalną chorobę, czy istnieje równowaga między powodem i czynem, czy w rodzinie samobójcy nie zdarzały się podobne wypadki i czy nie zagoszczony tam alkoholizm; jeżeli bowiem człowiek religijny bez powodu i nagle, a do tego w sposób wyszukany, śmierć sobie zadaje, znak to jest choroby umysłowej. Gdyby pozostała wątpliwość, należałoby odnieść się do ordynaryatu.

---

[1]) Może też być tak zwana *mania transitoria.*

[2]) Gdyby było rzeczą wątpliwą, czy tu zaszło samobójstwo, czy też zabójstwo lub śmierć przypadkowa, należałoby zawiadomić urząd powiatowy, by wysłał komisyę. Człowieka wyciągniętego z wody, o którym niewiadomo, czy sam się utopił, można pochować.

[3]) Obdukcya lekarska nie jest jednak dowodem nieomylnym i „nie zawsze prowadzi do pewnego wyniku" (Dr. Czarnecki *Medyc. past.* str. 124).

Sądzę, że jeżeli ordynaryat zdaje się na sąd proboszcza, możnaby pozwolić na cichy pogrzeb, byle to nie wywołało zgorszenia u ludu[1]).

---

1) Dawniej w Austryi rozstrzygała w podobnych razach komisya mieszana duchowno-lekarska; ale prawo z r. 1850 pozostawia ocenie proboszcza, czy zechce zezwolić na pogrzeb chrześcijański, lub nie.

ROZDZIAŁ SZÓSTY.

Duszpasterz wobec położnic i przychodzących na świat dzieci.

I.

Quaedam de organis generationis humanae et de fecundatione.

I. Organa generationis in viro sunt[1]):

a) *Testes seu testiculi* (muda) sunt bina corpora, quasi glandulae, quae continentur in involucro, seu *scroto* (moszna). In canaliculis testiculorum, per divisionem cellularum, originem habent corpuscula, quibus nomen *nemaspermata* (plemniki), necessaria ad generationem. Sperma seu semen virile est substantia liquida, colore albido et odore alliaceo particulari, quae cum per microscopium observatur, resolvitur in plurima corpuscula, in liquido se moventia, seu *spermatozoa* vel *nemaspermata*, quae a veteribus anatomicis ut vera animalia habebantur, quae tamen praeter motum nil commune habent cum animalibus et sunt verae cellulae (komórki).

---

[1]) Cały ten ustęp wyjmujemy z dzieła Józ. Antonellego p. t. *Medicina pastoralis*, Vol. I., Cap. II., IV. Wiadomości, tu zawarte, potrzebne są szczególnie dla członków sądu małżeńskiego kościelnego, w razie gdy toczy się proces małż. ob impotentiam na podstawie oględzin lekarskich.

In ejaculatione spermatis, quod tempore pubertatis testiculi conficere incipiunt, quamplurima nemaspermata emittuntur, quorum unum tantum ad fecundationem sufficit. Si eadem in semine absunt vel sunt immobilia, fecundatio est impossibilis.

b) Sperma, in testiculis confectum, per *canales* seu *conos efferentes* et *deferentes* in *vesiculis seminariis* (pęcherze nasienne)[1]) transfertur et ex his per ductus jaculatorios et uretram (cewka moczowa) emittitur.

c) *Membrum* virile seu *penis, virga, mentula* (prącie) constat *corporibus cavernosis* (gąbczaste), *uretra, glande* (żołądź), *praeputio* (napletek) et potest erigi per affluxum sanguinis.

d) *Prostata*, seu glandula sub vesicula urinaria et vesiculis seminariis sita, nec non *glandulae Cowperi*, quae confluunt in uretram, conficiunt mucum (śluz), quo fit ut semen tempore jaculationis facilius fluat.

Organa generationis in muliere sunt:

a) *Ovaria* (jajniki) seu binae glandulae ad dextram et sinistram partem uteri sitae, constant intus epithelio cellulari et vesiculis (pęcherzyki), quae *vesiculae Graaf* (a medico Graaf) dicuntur et quarum singulae continent unum *ovulum*, qua elementum essentiale procreationis in muliere. Ablatio utriusque ovarii constituit castrationam mulieris, cuius effectus sunt: suppresio menstrui fluxus, atrophia uteri, impotentia absoluta ad generandum, minime vero ad copulam.

b) *Tubae fallopianae* seu *oviductus* (jajowody), quorum officium est statuto tempore recipere ovulum ex ovariis et in matricem seu cavitatem uteri per *ostium uterinum* perducere.

c) *Uterus seu matrix* (macica) est locus physiologicus evolutionis ovuli fecundati. Formam praesefert pyri (gruszki), cuius pars superior communicat cum tubis, inferior vero (*collum uteri*) cum vagina. Facies eius interna multas venas et arterias habet, cum vasis lymphaticis et nervis; tempore praegnationis in hisce arteriis sanguis augetur ad nutriendam prolem.

---

[1]) Jacent inter *intestinum rectum* (odbytnica) et *vesiculam urinariam* (pęcherz) et sunt destinatae semini colligendo.

d) *Vagina* (pochwa) est organum copulae mulieris et officium habet recipere membrum virile in coitu, expellere fetum, secretiones uterinas et menstrua. Formam habet fere cylindricam et parietes adeo elasticas et contiguas, ut semper clausa sit; in parte vero interna praesefert plicas et glandulas *mucum* (śluz) secernentes. Apud virgines vagina clauditur per membranam, plus minus resistentem et perforatam, quae dicitur *hymen* (błona dziewicza). Cum virgo primum patitur coitum, ordinarie membrum virile hymenem lacerat. cum dolore et plerumque cum parva sanguinis effusione, quo facto virgo dicitur amisisse virginitatem[1]). Aliquando haec mebrana adeo tenuis est, ut facile per coitum vel vi mechanica rumpatur; alias adeo mollis et elastica, ut permittat introductionem penis et nec per partum laceretur[2]).

e) *Vulva* seu omnes partes externae genitalium mulieris, quae sunt: *magna labia*, *parva labia* vel *nymphae*, *clitoris* (łechtawka) seu parvus penis sine uretra, cuius officium est augere voluptatem copulae, — *glandulae Bartolinii* sitae in partibus lateralibus vaginae, quae liquidum emittunt densum ac speciali odore praeditum - *meatus urinarius* per uretram cum vesicula urinaria communicans, per quem urina emittitur.

2. Quomodo fit fecundatio?

Fecundatio consistit in penetratione nemaspermatis in ovulum et in commixtione eius substantiae cum substantia ovuli. Semen videlicet virile, in copula ejaculatum, ad uteri interiora ac ad ovaria pergit, quaerens ovulum maturum ab ipso fecundandum. Ovulum revera inventum nemaspermata circumdant, quorum unum in ejusdem substantiam penetrare conatur et post penetrationem illud fecundat, dum reliqua pereunt.

[1]) Fragmenta hymenis partim decidunt partim remanent cicatricibus obducta et constituunt *caruncules myrtiformes*, quae sunt ordinarie signa consummationis matrimonii.

[2]) Hymenem lacerare potest etiam: saltus, equitatio more virorum, conatus primi menstrui, ulcera, fluores albi, prolapsus uteri etc.

sit. Hoc in momento fit conceptio, quae utique ad mysteria naturae pertinet. Ovulum fecundatum remanet in utero ibique evolvitur, uterus vero clauditur. Ovula non fecundata per vaginam foras ejiciuntur, quod continuo accidit in menstruis.

Quod attinet tempus et locum fecundationis, certum est, eandem fieri posse etiam plures post dies a coitu, idque vel in ovariis vel in tubis.

Ad fecundationem efficiendam non est necessarius sensus voluptatis in concumbentibus, nam experientia docet, etiam mulieres vi compressas, sommo vel syncope obrutas, ebrias, frigidas aut passive se habentes concipere posse et haud raro concepisse [1]).

Nec requiritur *absolute et per se* introductio penis et iaculatio in vaginam, sed sufficit, ut semen virile aliquo modo deponatur prope os vaginae, inter magna labia, aut simpliciter in vulva; certum est enim, nemaspermata ob motum vibrabilem, quo gaudent, in vaginam, adiuvante eius muco (śluz), introire et ulterius progredi posse, donec fecundent ovulum, si adsit, eo magis, quod vitalitas nemaspermatum etiam per quindecim dies protrahitur. Quinimo fecundationem artificialem ope instrumenti (strzykawka) fieri posse et revera factam esse, recentiores auctores asserunt.

Adiuvat fecundationem liquidum diaphanum, albuminosum, viscosum, quod emittitur e collo uteri modo intermittenti. Haec iaculatio a theologis seminatio mulieris dicitur, quae quidem ad fecundationem est utilis, at non necessaria.

Etsi mulier ordinarie unum tantum infantem pariat, tamen saepe fit, ut geminum (bliźniaki), raro trigeminum, rarius quadrigeminum in lucem edat. Ratio est haec, quod nemaspermata, cum in coitu quamplurima emittantur, plura quoque ovula, si adsunt, fecundare possunt.

Superfecundatio habetur, cum duo ovula, quae fere eodem tempore maturitatem consecuta sunt, in diebus copulis, quarum altera parum distat a prima, fecundantur.

---

[1]) Garnier P. *La Génération universelle* p. 359.

Superfetatio seu succesiva fecundatio duorum vel plurium ovulorum, ad diversas ovulationes spectantium, hoc in casu possibilis est, quo uterus duplex est, quod tamen valde raro accidit.

Qua de causa nunc viri nascantur nunc feminae, ignoratur. Hypotheses nonnullorum auctorum, et praeprimis Leopoldi Schenk, qui assert, arte posse obtineri sexum, quem quis desiderat, non nituntur solido fundamento[1]).

Ovulum fecundatum, quocumque loco uteri sistit, ibi manet, mucosa uteri circumdatur et membranis (*corion* et *amnion*) obtegitur. Maximi momenti est *placenta uterina* (corpus spongiosum), quae inservit ad nutritionem fetus et quacum fetus per *funem umbilicarem* (pępowina) communicat.

Primis tribus mensibus probabiliter praegnatio nosci potest, cum simul adsunt quatuor signa, nempe: 1) suspensio menstruorum, 2. turgor uberum (sutki), ac major eorum sensibilitas in areolis (brodawki), 3. color vini mucosae vaginalis, 4) uteri major evolutio. Sequentibus tribus mensibus praegnatio certa cognoscitur ex motibus fetus eiusque cordis pulsationibus. Ultimis tribus mensibus praegnatio evidens est ex ampliato ventre. Ceterum in dubio medicum consulere oportet.

Praegnatio potest esse aliquando extrauterina (*tubaria*, *ovarica*, *abdominalis*), aliquando vero falso supponitur (*imaginaria*): sed in hisse casibus consilium medici exquirere oportet.

II.

Ożywienie płodu duszą i rozwój tegoż.

1. Kiedyż z płodem łączy się dusza? Platon, Pytagoras i Stoicy sądzili, że dzieje się to dopiero wtenczas, kiedy dziecię się rodzi. Z innem zdaniem wystąpił Arystoteles, twierdząc, że ożywienie płodu duszą następuje u chłopców 40-go, u dziewcząt 80-go (względnie 90-go) dnia od chwili poczęcia.

---

[1]) L. Schenk *Einfluss auf das Geschlechtsverhältniss.* Magdeburg-Wien 1898.

Za nim poszli św. Augustyn, św. Tomasz z Akwinu, Scholastycy i teologowie następni aż do połowy XVII. wieku, czego skutkiem było rozróżnianie między *foetus* (płód) *inanimatus* i *animatus*, jakoteż między *anima vegetativa, sensitiva, rationalis*[1]). Co więcej, św. Penitencyarya w ocenieniu dzieciobójstwa i skutków tegoż (*irregularitas*) brała, a jak twierdzi Bouvier, Haringer, Pruner i inni, bierze dotąd w rachubę tę różnicę.

Dopiero w wieku XVII. lekarz Paweł Zacchias (*medicus et jurisconsultus romanus* † 1659) i teolog Hieronim Florentinus w piśmie p. t. *De hominibus dubiis sive de Baptismo abortivo* (1658) wystąpili z silnymi argumentami w obronie tezy, że *animatio* następuje w chwili poczęcia; a niebawem (1679) papież Innocenty XI. potępił teoryę platońską, jakoby dziecię dopiero w chwili rodzenia się otrzymywało duszę. Wywody Florentinusa poparł wymownie inkwizytor prowincyonalny Franciszek Cangiamila w słynnem dziele *Embryologia sacra* (z r. 1745)[2]); odtąd też zarówno teologowie jak prawodawcy świeccy, ustanawiając kary za spędzenie płodu, trzymają się tego zdania, że dusza, jako pierwiastek życia, łączy się z zarodkiem w chwili poczęcia. Ma ono podstawę w Piśmie św. („*In iniquitatibus conceptus sum*". „*Antequam exires de vulva, sanctificavi te*". „*Reptebitur Spiritu sancto ex utero matris suae*". „*Exsultavit infans in utero eius*"), jakoteż w nauce Kościoła o Niepokalanem Poczęciu Najśw. Panny „*in primo instanti conceptionis*"; a nie jest bez znaczenia praktycznego, bo stąd wypływa, że płody, poronione nawet przed 40 dniem od chwili poczęcia, chrzcić należy, a powtóre, że zbrodnicze spędzenie płodu w tymże czasie sciąga kary kościelne. Co do tych kar, Sykstus V. w bulli *Effrenatam* z 29. października r. 1588 postanowił, że „*scienter procurantes abortum foetus tam animati quam inanimati et quomodocumque in eum con-*

[1]) Św. Tomasz z Akw. w *Quaestiones disputatae.*

[2]) Cangiamila twierdzi, że widział zarodek szesnastodniowy, który dawał widoczne znaki życia (Debreyne l. c. 151).

sentientes vel mulieribus praebentes venena sterilitatis“ wpadają w klątwę i stają się *irregulares*. Wprawdzie Grzegorz XIV. w bulli *Sedes Apostolica* z 31. maja r. 1591 ograniczył tę karę do spędzenia *foetus animati*; atoli w konstytucyi Piusa IX. *Apostolicae Sedis* z 12. paźdz. 1869, normującej prawo o cenzurach, niemasz wzmianki o tem ograniczeniu, ale powiedziano tylko, że *procurantes abortum effectu secuto*[1]) ściągają klątwę zastrzeżoną biskupom.

2. Zarodek (*embryo*), ożywiony duszą, nie jest częścią wnętrzności matczynych, jak to pierwej sądzono, acz z jej krwi bierze pożywienie, a rozwija się w ciągu brzemienności, która trwa 270 do 280 dni, czyli 40 tygodni, to jest, 9 miesięcy słonecznych, albo 10 księżycowych (po 28 dni). Najmłodszy płód ludzki, dotąd dokładnie zbadany, pochodził z drugiego tygodnia ciąży i miał 1 milimetr długości. Płód miesięczny ma 2 ctm. długości. W początku drugiego miesiąca księżycowego zarodek jest wielkości zwykłej muchy lub ziarnka jęczmienia (6 — 12 milimetrów), a znać już czarne punkciki, gdzie mają być oczy. W ciągu trzeciego miesiąca daje się poznać twarz, a na niej małe otwory wskazują miejsce ust, nosa i uszu, od 3. miesiąca poczyna się ruszać bardzo niewyraźnie; tworzą się też na nim inne członki, ale dopiero w czwartym miesiącu, gdy płód ma 10—17 ctm. długości i waży do 120 gr., można płeć rozróżnić[2]). W końcu piątego miesiąca pojawiają się pierwsze ruchy całego płodu, a urodzony w szóstym może już oddychać; ale dopiero w drugiej połowie siódmego żyć potrafi samodzielnie po za ustrojem matki[3]). Przy końcu 10 miesiąca (a kalendarzowego 9) jest

[1]) Według autorów, odnosi się cenzura do tych, którzy *studiose seu ex industria causam foetum ejicientem ponunt*, z wyjątkiem matki. Natomiast rezerwat, gdzie takowy istnieje, wiąże wprost matkę.

[2]) W piątym mniej więcej miesiącu ciąży, gruczoły mleczne t. j. sutki (*mammae*) raźno rozszerzają się i poczynają napełniać się mlekiem, czyli pokarmem.

[3]) Cabanis twierdzi, że Fortunio Liceti, znakomity uczony XVI. wieku, przyszedł na świat po pięciu miesiącach. (Debreyne l. c. 167).

dojrzałym (488 milimetrów długości t. j. 48 — 50 — 52. ctm. i 3.000 do 3.500 gramów ciężkości); a wtenczas macica stara się pozbyć swego gościa i następuje poród, zwykle siłami własnemi.

III.

Poronienie i wczesny poród.

1. Jakie są przyczyny poronienia. 2. Kto najczęściej wywołuje poronienie. 3. Czy wolno lekarzowi wywołać poronienie. 4. Czy wczesny poród jest pozwolony.

1. Poronienie (*abortus*) jestto wydzielenie płodu *ex utero matris*, bądź przypadkowe bądź umyślne, a w ostatnim razie nazywa się spędzeniem płodu. Może to nastąpić w całym ciągu brzemienności, ale najłatwiej w pierwszych tygodniach i w ostatnich. Według terminologii lekarskiej *abortus* nazywa się poronienie przed 20-tym tygodniem brzemienności i w tym czasie zarodek nazywa się *ovum*. Po 20-tym tygodniu ma już miejsce „przedwczesny poród", a zarodek nazywa się płodem (*foetus*).

Cóż usposabia do poronienia? Oto osłabienie i wyniszczenie organizmu, nadzwyczajna drażliwość nerwowa, mieszkanie niezdrowe, praca męcząca (n. p. szycie na maszynie), odzież obcisła, niewstrzemięźliwość w używaniu pokarmów ostrych i napojów alkoholicznych lub zamrożonych, albo liche odżywianie się, wreszcie ciężkie choroby, zmartwienia i namiętności[1]).

Wywołać poronienie może nagłe przeziębienie lub zanużenie ciała w zimnej wodzie, upadnięcie lub uderzenie w brzuch, silne przeczyszczenia (n. p, aloesem, morizonami i t. p.) i wymioty, nawet mocne i częste kichanie, długie

[1]) Samoistne poronienie zjawia się w najwcześniejszym okresie ciąży i to w postaci większego albo boleśniejszego miesiączkowania.

i męczące chodzenie, puszczenie krwi, taniec, skakanie, nachylanie się, dźwiganie ciężarów, wysilenie w pracy, jazda na koniu, bicyklu lub na prostym wozie po kamieniach, gwałtowne wybuchy gniewu, żalu, śmiechu lub krzyku, wreszcie *copula impetuosa post impraegnationem habita*. Słuszna zatem, by zawczasu przestrzedz kobiety brzemienne, choćby nawet w konfesyonale.

2. Niestety, poronienie niedobrowolne jest dzisiaj bardzo częstem, bo coraz słabszym jest ród niewieści; co gorsza, coraz częściej się trafia umyślne spędzenie płodu, i to także w świecie chrześciańskim[1]; mimo, że Kościoł grozi karami duchownemi, a kodeks karny uważa to za zbrodnię. Kobiety niezamężne czynią to dla uniknienia hańby, zamężne zaś dla zapobieżenia boleściom porodu i trudom żywienia dzieci, zwłaszcza gdy jest ich sporo, albo nawet dla zachowania wdzięków (kształtnej kibici), dla nieprzerywania zabaw itp. Przyczynia się do tego chęć nie rozdrabniania majątku, jakoteż teorya Malthusa, który twierdził, że rozmnażaniu rodu ludzkiego trzeba położyć pewną tamę, gdyż wzrost środków spożywczych nie podnosi się w stosunku do wzrostu ludności; co jednak według innych badaczy nie zgadza się z prawdą. Jakoż widzimy, że wielu małżonków, zwłaszcza w niektórych krajach, jak n. p. we Francyi, dąży do tego, by nie mieć więcej dzieci, jak jedno lub dwoje, skąd idzie onanizm małżeński i dobrowolne poronienie.

Do tego zbrodniczego celu używają kobiety jużto pewnych leków, — acz niemasz lekarstwa, któreby mogło sprowadzić wprost poronienie i tylko poronienie[2]), — jużto środków mechanicznych, nie zważając na groźne niebezpie-

[1]) W świecie pogańskim sztuczny *abortus* był bardzo zwykłem zjawiskiem, a takiem jest i dziś w haremach muzułmańskich, gdzie go wykonują stare kobiety przez przekłucie błon płód otaczających. U narodów chrześcijańskich pojawia się sztuczne poronienie dopiero w wieku XVIII. i to najprzód w Anglii, gdzie je polecał William Cooper w miejsce cięcia cesarskiego.

[2]) Wywołać może poronienie t. z. *iuniperus Sabina* i sporysz czyli śniedź żyta, a także chinina w większych dozach.

czeństwa, jakie stąd dla ich zdrowia i życia wynikają[1]). Są to osoby bez serca i bez wiary, albo lichej wiary, którym nic na tem nie zależy, że ich dzieci bez chrztu giną, bo przy sztucznem spędzeniu płodu przychodzą one zwykle nieżywe na świat.

Wyrodnym matkom pomagają nieraz niegodziwe akuszerki, albo nawet same dokonują tej machinacyi.

3. Co więcej, dziś u lekarzy jest zasadą, że trzeba wywoływać sztuczne poronienie, czy sztuczny nawet poród przed 28 tygodniem brzemienności, ilekroć kobiecie grozi niebezpieczeństwo życia stąd, że trapią ją ciągle wymioty, *hyperemesis gravidarum* zwane, które tylko przez usunięcie płodu przerwać można[2]), albo choroby nerek z grożącą uraemią, albo że dziecię w stanie dojrzałości dla ciasnoty pierścienia miednicy w naturalny sposób narodzić się nie może.

W tych wypadkach, lub w podobnych, przekłuwają bez skrupułu błony płód otaczające (*secundinae*), wypuszczają wodę płodową z płodem i sprowadzają poronienie, nie troszcząc się zazwyczaj o chrzest płodu[3]).

Cóż na to moraliści? Oto odpowiadają jednozgodnie: *Nunquam licet directe procurare abortum*; a ich zdanie poparła Kongregacya św. Inkwizycyi w odpowiedzi danej 24 lip. 1895 arcybiskupowi z Cambrai. Oto jak opiewało pytanie i jak brzmiała odpowiedź:

„Stephanus Maria Alphonsus Sonnois, Archiep. Cameracensis, ad pedes Sanctitatis Tuae devotissime provolutus, quae sequuntur humiliter exponit.

---

[1]) Dr. Tardieu w dziele *Etude medico — légale sur l'avortement* 4 édit. 1884 wykazuje, że zbrodnia poronienia stanowi we Francyi i gdzieindziej prawdziwe rzemiosło i że tej zbrodni dopuszczają się szczególnie akuszerki.

[2]) Lekarz M'Clintok sprawdził, że w tym razie na 36 wypadków, 27 zakończyło się wyleczeniem.

[3]) Że w razie niebezpieczeństwa, grożącego życiu kobiety brzemiennej, dozwolony jest sztuczny *abortus*, twierdzi również Olfers (Pastoralmedizin 118 sq). Również i wtenczas uciekają się lekarze do tego środka, jeżeli ciąża jest pozamaciczna (*foetus ectopici, graviditas extrauterina*).

Titius medicus, quum ad praegnantem graviter decumbentem vocabatur, passim animadvertebat, letalis morbi causam aliam non subesse praeter ipsam praegnationem, hoc est foetus in utero praesentiam. Una igitur, ut matrem a certa atque imminenti morte salvaret, praesto ipsi erat via, procurandi scilicet abortum seu foetus ejectionem. Viam hanc consueto ipse inibat, adhibitis tamen mediis et operationibus, per se atque immediate non quidem ad id tendentibus, ut in materno sinu foetum occiderent, sed solummodo ut vivus, si fieri posset, ad lucem ederetur; quamvis proxime moriturus, utpote qui immaturus omnino adhuc esset.

Jamvero lectis, quae die 19. Augusti 1889 Sancta Sedes ad Cameracensem Archiepiscopum rescripsit: „Tuto doceri non posse licitam esse quamcunque operationem directe occisivam foetus, etiam si hoc necessarium forot ad matrem salvandam", dubius haeret Titius circa liceitatem operationum chirurgicarum, quibus non raro ipse abortum hucusque procuravit, ut praegnantes graviter aegrotantes salvaret.

Quare, ut conscientiae suae consulat, supplex Titius petit, utrum enuntiatas operationes in repetitis dictis circumstantiis instaurare tuto possit«.

„Fer. IV. die 24 Julii 1895.

»In Congr. gen. S. R. et univ. Inquisitionis, proposita supradicta instantia E^mi et R^mi DD. Cardinales in rebus fidei et morum Inquisitores gen., praehabito R^mor. D. Consultorum voto, respondendum decreverunt: Negative, juxta alia Decreta, die scil. 28. Mai 1884 et 19. Aug. 1889. Sequenti vero feria V. die 25. Julii in audientia R. G. P. Adsessori impertita SS^mus D. N. relatam Sibi Dm. Patrum resolutionem adprobavit.

Autorowie dzieł o medycynie pasterskiej, stojący na stanowisku ściśle katolickiem, mianowicie Capellmann (str. 21), Stöhr (str. 458) i Czarnecki (str. 133) przyjmują ten wyrok

w całości[1]). Dr. Czarnecki słusznie zauważył, że w wielu wypadkach sztuczne poronienie zastąpić można innymi środkami. Tak n. p. niepowstrzymane wymiotowanie kobiet ciężarnych może być często usunięte narkotykami, zwłaszcza kokainą; jeżeli zaś zachodzi ciąża pozamaciczna albo absolutna cieśnia miednicy, pozostaje do uratowania matki i dziecka t. z. cięcie cesarskie, o którem zaraz powiemy.

W jednym tylko wypadku dr. Capellmann, a za nim dr. Czarnecki, uważa poronienie sztuczne za dozwolone, twierdząc, że jeżeli nastąpiło uwięzgnięcie macicy w miedniczce („z powodu tyłozgięcia, opuszczenia się lub wypadnięcia"), wolno przez przekłucie błon wypuścić wodę z macicy, mimo że stąd wyniknąć musi poronienie, ale pod warunkiem, jeżeli matka znajduje się w niebezpieczeństwie życia, a śmierć jej jest pewną bez odprowadzenia uwięzgniętej macicy i jeżeli innego środka na ocalenie matki niema. Otóż to zdanie nasuwa poważne wątpliwości, że tu zachodzi *directa procuratio* abortus; dlatego nie u wszystkich teologów (a do tych i ja należę) znalazło uznanie, tem więcej, że można operacyą przez powłoki brzuszne (*laparatomia*) odprowadzić uwięzgniętą macicę, a przez to matkę i dziecię uratować[2]).

Z drugiej strony wolno użyć lekarstwa (np. chininy) albo jakiegoś środka, np. kąpieli, wstrzykiwania itp., w tym celu, aby uleczyć chorobę osoby brzemiennej np. krwiotoki maciczne i salwować jej życie, chociaż się przewiduje, że to lekarstwo czy ten środek może wywołać poronienie. Jasno to wypowiada św. Alfons Lig.: „*Si remedium directe tendat ad occissionem foetus, haec quidem nunquam licent; si autem tendat directe ad servandam vitam matris, haec certe licita sunt, quando aliter certo moraliter judicatur mater cum prole*

---

[1]) Capellmann w piśmie pt. *De occisione foetus, quam abortu provocato, perforatione cephalotripsia medici audent.* Aachen 1875 broni dzielnie tezy katolickiej.

[2]) Tak Stöhr *Pastoralmedizin* IV. ed. Dr. Mączka sądzi, że uwięzgnięcie macicy ciężarnej możebne jest tylko we wczesnym okresie ciąży, a cięcie cesarskie pożądane i robi się w jak najpóźniejszym.

moritura". A na jakiejże zasadzie opiera się to zdanie? Na tej, że użycie środka dobrego lub obojętnego w celu godziwym jest pozwolone, acz z niego także skutek zły, ale nie zamierzony, wynika, byleby nie było innego środka do wywołania dobrego skutku, byleby dobry skutek stał na równi ze złym i nie wypływał ze złego, jako ze swej przyczyny, i byleby nie zaniechano starań dla zapobieżenia złemu skutkowi.

Że sprowadzenie sztucznego poronienia co do zaśniadów ciąży (*mola*) jest dozwolone, nie ulega wątpliwości.

4. Jeżeli dziecię przekroczyło przynajmniej 28-my tydzień wieku, tak iż samodzielnie żyć i wychować się może, nie jest rzeczą moralnie wzbronioną sprowadzić dla ważnych powodów wczesny poród [1]). Takie powody zachodzą w tym razie, gdy matka wpadła w niebezpieczną chorobę, którą tylko w ten sposób usunąć można, albo gdy sprawdzono, że rozwiązanie w późniejszym czasie naraziłoby z pewnością dziecię i matkę na niebezpieczeństwo życia, albo na konieczność operacyi, zwanej cięciem cesarskiem, a to dlatego, że z powodu cieśni miednicy dziecię żywe zwykłemi drogami rodnemi na świat przyjść nie może. Wczesny poród jest i wtenczas poradny, jeżeli matce w skutek choroby nieuleczalnej, n. p. gruźlicy lub raka macicznego, grozi śmierć przed końcem ciąży, albo jeżeli poprzednio sprawdzono, że matka dzieci nieżywe rodzi, co w razie zakażenia kiłą (*syphilis*) ma miejsce. W tych wypadkach idzie szczególnie o to, aby dziecko mogło otrzymać chrzest św. Że ten środek jest korzystnym, pokazuje statystyka [2]), bo śmiertelność matek przy sztucznym porodzie wynosi 2·3%, przy kraniotomii 1·5%, przy cięciu cesarskiem 33%; śmiertelność dzieci przy kraniotomii 100%, przy cięciu cesarskiem 41·6%, przy sztucznym porodzie 27·3%.

Warunki, pod którymi do sprowadzenia przedwczesnego porodu przystąpić można, wyłuszcza dekret św. Kongregacyi Inkwizycyi z 5. marca 1902, która na pytanie: *Utrum ali-*

[1]) Wykonał go po raz pierwszy Macaulay w Anglii, r. 1756.

[2]) Czarnecki l. c. 146.

quando liceat e sinu matris extrahere foetus ectopicos adhuc immaturos, nondum exacto sexto mense post conceptionem", odpowiedziała: „*Negative, iuxta decretum fer. IV. 4. Maii 1898, vi cujus foetus et matris vitae, quantum fieri potest, serio et opportune providendum est; quoad vero tempus, juxta idem Decretum Orator meminerit, nullam partus acceleratione licitam esse, nisi perficiatur tempore ac modis, quibus ex ordinario contingentibus matris ac foetus vitae consulatur*[1]).

IV.

Perforacya, cięcie cesarskie i inne operacye.

1. Czy perforacya jest moralnie pozwoloną. 2. Cięcie cesarskie na matce żyjącej. 3. Cięcie cesarskie na matce zmarłej. 4. Cięcie cesarskie na matce konającej. 5. Co jest symphyseotomia, castratio i operatio Porro.

1. Zdarza się, że dziecię zwykłemi drogami przyjść na świat nie może, bo albo głowa jego z powodu wodnej puchliny w mózgu (wodogłowia) ma za wielkie rozmiary, albo przy zwykłej objętości głowy pierścień czyli otwór miednicy u matki jest za szczupły. W takim razie do wydobycia dziecka z łona matki trzy tylko są sposoby: po pierwsze, perforacya czyli przedziurawienie głowy dziecka, albo nawet pocięcie ciała w kawały, powtóre, t. z. cięcie cesarskie, po trzecie t. z. symphyseotomia.

Że dziecko zmarłe *in utero matris* wolno pociąć w kawały i wyjąć, nie ulega wątpliwości; trzeba tylko skonstatować, że śmierć rzeczywiście nastąpiła[2]). Natomiast dokonanie

[1]) Dekret ten ogłosił kardynał Ledóchowski, prefekt Propagandy, w piśmie z 20. marca 1902. (*Analecta eccl. Fasc. mens. Aug. 1902*).

[2]) Nie jestto rzeczą łatwą, bo jak mówi Debreyne (l. c. 202) jedynie gnicie płodu stanowi ogólną i pewną cechę śmierci.

tej operacyi na dziecku żyjącem sprzeciwia się piątemu przykazaniu, bo jest po prostu zabójstwem. Operacya ta w różny sposób się odbywa, stąd różne jej nazwy, jak *perforatio* albo *craniotomia*, czyli przedziurawienie głowy dziecka i wyjęcie mózgu, — *cephalotripsia* czyli zmiażdżenie głowy, — *cephalatomia* czyli przepiłowanie głowy na wzdłuż instrumentem zwanym *cephaloserra*, *sfenotripsia* czyli przewiercenie w kilku miejscach podstawy głowy, — *embriulcia* albo *decollatio* czyli odcięcie głowy od tułowia,— *evisceratio* czyli wyjęcie wnętrzności. Wszystkie te zabiegi operacyjne aż do początku XIX. wieku uważano wtenczas tylko za dozwolone, jeżeli śmierć dziecka była stwierdzoną. Później atoli zaczęto stosować perforacyę nawet na dzieciach żywych, jeżeli zachodziła ta okoliczność, że pierścień miednicy był za ciasny, a matka na cięcie cesarskie zgodzić się nie chciała!

Toż samo i dziś lekarze w wypadkach przytoczonych wykonują tę operacyę bez wahania, zastawiając się pozornymi i nie wytrzymującymi krytyki argumentami, że dziecko dybie na śmierć matki, a więc jako *injustus aggressor* może być zabite, to znowu, że ono zezwala milcząco na śmierć swoją, by uratować matkę. Co więcej, nawet na uniwersytetach katolickich we Francyi znaleźli się obrońcy tego zdania; kiedy jednak z Lugdunu, za pośrednictwem arcybiskupa, wystosowano zapytanie do św. Inkwizycyi: *An tuto doceri possit in scholis catholicis licitam esse operationem chirurgicam quam craniotomiam appellant, quando scilicet ea omissa mater et filius perituri sint*“, odpowiedziała ta Kongregacya św. 28. maja 1884: „*Tuto doceri non posse*“, a tę rezolucyę Leon XIII. zatwierdził. Taki sam wyrok wydała św. Inkwizycya co do operacyj, do kraniotomii zbliżonych, na dniu 14. sierpnia 1889.

Dla katolika jasną zatem jest rzeczą, że perforacyi na dziecku żywem dopuścić nie można, tem więcej, że w ten sposób nietylko dziecko się gubi, ale także matkę na bolesną operacyę i wielkie niebezpieczeństwo śmierci naraża. Rozumie się, że duszpasterz czy spowiednik tej operacyi zalecać nie może.

Jeżeli go o zdanie nie pytają, albo jeżeli widzi, że przedstawienie jego na nicby się nie przydało, niech kobietę zostawi *in bona fine*. Starać się trzeba, aby dziecię przynajmniej *sub conditione* ochrzczone zostało *in utero matris*, co za pomocą wody przegotowanej i strzykawki wyjałowionej stać się może. Inaczej możliwe — i bywa często — zakażenie połogowe.

2. Nawet w wypadkach trudnych, gdzie dziecię w naturalny sposób narodzić się nie może, jest jeszcze środek do uratowania dziecka i matki, a tym jest *sectio caesarea* (cięcie cesarskie), inaczej *hysterotomia* zwane, czyli przecięcie powłok brzusznych i macicy, by z niej wyjąć dziecię [1]). Tą drogą św. Rajmund przyszedł na świat, stąd dano mu przydomek *Non-natus*. Na pozór operacya ta wydaje się straszną, dziś atoli przy użyciu chloroformu do usypiania i środków antyseptycznych taką nie jest, a wyniki tejże w obec nowszych wynalazków chirurgii są coraz pomyślniejsze [2])

Ale czy matka jest obowiązaną poddać się tej operacyi? Odpowiada św. Alfons: „*In casu ubi mulier est robusta et chirurgus peritus, ita ut affulgeat spes salvandae prolis, ipsam teneri incisionem pati*“; idzie tu bowiem nietylko o zachowanie życia dziecka, ale o zapewnienie mu żywota duchownego i wiecznego, w takim zaś razie „*quilibet tenetur incommodum temporale pati*“ [3]). Jeżeli tedy matka nie jest bardzo osłabiona bólami lub chorobą i może mieć nadzieję, że przetrzyma szczęśliwie operacyę, jest do niej obowiązaną, a pasterz czy spowiednik winien od niej tego żądać

---

[1]) Pierwsze cięcie cesarskie na osobie żyjącej wykonał Jeremiarz Trautmann w Wittenberdze 21. kwietnia 1610. Nazwa pochodzi od słów Pliniusza: „*caeso matris utero*“.

[2]) N. p. według Villencuve'a pozostaje przy życiu 69 matek i 72 dzieci na 100. (Capelmann l. c. str. 23).

[3]) Gury *Comp. Theol. mor.* II. 140. Według Debreyne'a matka nie ma obowiązku poddać się operacyi, jeżeli dziecię przed urodzeniem się może otrzymać chrzest na główce, po rozdarciu osłon płodowych.

ale nie *sub gravi* [1]). Gdyby natrafił na opór niepokonalny, spowodowany wielką trwogą, niech dla tego samego nie odmawia nieszczęśliwej rozgrzeszenia.

Że cięcie cesarskie na matce żyjącej jest dozwolone, wynika z następującego dekretu św. Inkwizycyi (z 4 maja 1898), który to w całości przyłączamy:

Episcopus Sinaloensis ad pedes Sanctitatis Vestrae provolutus, humiliter petit resolutionem insequentium dubiorum:

1° Eritne licita partus acceleratio, quoties ex mulieris arctitudine impossibilis evaderet foetus egressio suo naturali tempore?

Et, si mulieris arctitudo talis sit, ut neque partus praematurus possibilis censeatur, licebitne abortum provocare aut caesaream, suo tempore, perficere operationem?

3° Estne licita laparatomia, quando agitur de praegnatione extra-uterina seu de ectopicis conceptibus?

Responsum fuit:

Feria IV, die 4. Maii 1898.

„In Congregatione Generali habita ab Emis et Revmis DD. Cardinalibus contra haereticam pravitatem generalibus Inquisitoribus, propositis suprascriptis dubiis, praehabitoque RR. DD. Consultorum voto, iidem Emi ac Rmi Patres rescribendum censuerunt:

Ad I. Partus accelerationem perse illicitam non esse, dummodo perficiatur iustis de causis et eo tempore ac modis, quibus, ex ordinarie contingentibus, matris et foetus vitae consulatur.

Ad II. Quoad primam partem, negative, iuxta decretum fer. IV., 24. Iulii 1895 de abortus illiceitate. Ad secundum vero quod spectat, nihil obstare quominus mulier, de qua agitur, caesareae operationi suo tempore subiiciatur.

Ad III. Necessitate cogente, licitam esse laparotomiam ad extrahendos e sinu matris ectopicos conceptus, dum-

[1]) Gury l. c. II, 141.

modo et foetus et matris vitae, quantum fieri potest, serio et opportune provideatur.

„In sequenti vero feria VI., die 6 eiusdem mensis et anni, in solita audientia R. P. D. Adsessori S. O. impertita, facta de omnibus SS. D. N. Leoni Div. Prov. Pp. XIII. relatione. SSmus responsiones EE. ac RR. Patrum adprobavit.

I. Can. Mancini
S. R. et U. Inquis. Notarius.

Rozumie się, że trzeba dążyć do tego, aby tej operacyi dokonać w początkach porodu, kiedy siły matki jeszcze nie są bardzo osłabione i nie trzeba się lękać jakiego procesu zapalnego. Według statystyki Kaysera, jeżeli operacya zostaje wykonaną w sześć godzin po pęknięciu pęcherza, dochodzą wyniki wyleczenia aż do 85·78%; operacya wykonana już we 24 godzin albo później po pęknięciu pęcherza daje już tylko 61% wyleczeń[1])

3. Jeżeli kobieta brzemienna umiera, należy natychmiast wykonać cięcie cesarskie, płód z niej wyjąć i takowy ochrzcić; tak nakazuje *Rituale romanum*, a podobne rozporządzenie miał już w wieku XII. wydać biskup paryski Odon. Prawodawstwo świeckie dopiero w wieku XVII. poczęło ogłaszać odnośne ustawy, do czego niemało przyczynił się wspomniany już kanonik Franciszek Emanuel Cangiamila dziełem swojem p. t. *Embryologia sacra*, które Benedykt XIV. w liście z 26. marca 1756 pochwalił. Mianowicie wyszły surowe dosyć prawa w Sycylii (1749), w Państwie kościelnem za Benedykta XIV., w Austryi za Maryi Teresy (13. kwietnia 1757) i gdzieindziej, nakazujące, aby cięcia cesarskiego dopełniać na kobietach brzemiennych zmarłych; dziś atoli liberalne parlamenty tą sprawą się nie zajmują, bo co je chrzest dzieci obchodzi?

I Kiedyż ta operacya ma być dokonana?

Według praw cywilnych cięcie cesarskie jest nieuchronne, jeżeli kobieta brzemienna umiera po 28 tygodniach ciąży;

[1]) Czarnecki l. c. 148.

może jednak, a według Rytuału powinno nastąpić wcześniej, by dziecię tylko ochrzcić, bo ono zresztą żyć nie może [1]). Cangiamila twierdzi, że w Sycylii wydobyto zapłodki żywe po 40 a nawet 20 dniach ciąży; ale jak w tym razie poznać, że kobieta jest brzemienną? Chyba, że sama to wyzna; ale i ona nie zawsze wiedzieć to może [2]).

A jakże się brać do tej operacyi?

Przedewszystkiem trzeba mieć pewność, że matka rzeczywiście umarła, a nie popadła w stan letargiczny, co przy końcu ciąży w skutek nagłych konwulsyj staćby się mogło [3]). Orzeczenie lekarza jest tu zatem konieczne.

Powtóre, ma być rzeczą prawdopodobną, że płód jeszcze żyje; często bowiem się zdarza, że rzeczywista lub pozorna śmierć dziecka następuje przed zgonem matki.

Po trzecie, operacyi tej winien dokonać lekarz lub chirurg. Wprawdzie Cangiamila, a za nim O. Debreyne twierdzi [4]), że w razie ostatecznej konieczności każdy, czy to kobieta, czy mężczyzna, może i obowiązany jest wyjąć płód z macicy; jeżeli zaś niema nikogo, ktoby chciał i mógł zrobić cięcie cesarskie, tedy miłość bliźniego wkłada na kapłana obowiązek wykonania tej operacyi [5]); ale na to odpowiadamy, że człowiek, nie mający wyobrażenia o anatomii, nie powinien brać się do tej sprawy, łatwo bowiem może zabić dziecię, jeżeli ono żyło, albo ściągnąć na siebie takie podejrzenie. Że kapłan takiego

---

[1]) Według Capellmanna należy to uczynić po upływie czterech miesięcy ciąży.

[2]) Według Cangiamili, lekarz Ignacy Amat w Monte Reale dokonał 21 cięć cesarskich na 21 kobietach zmarłych, a z tych 3 były w 9-ym, 4 w 8-ym, 5 w 7-ym, 3 w 6-ym, 3 w 5-tym 3 w 3-cim miesiącu ciąży. Według tegoż autora, na 123 dzieci wyjętych z łona matek umarłych, tylko 9 było nieżywych. Nowsi autorowie (n. p. Stöhr) nie bardzo temu wierzą.

[3]) W tym razie wątpliwości trzebaby czekać i użyć różnych prób. (Por. Rozdział VII.).

[4]) L. c. 192.

[5]) Cangiamila (lib. II. cap. XVI.) i Debreyne (str. 193) podają wskazówki, jak dokonać tej operacyi.

obowiązku nie ma, wynika z odpowiedzi św. Inkwizycyi z 13. grud. 1899, opierającym się na dawnym dekrecie z 15. lut. 1780, wydanym dla misyonarzy w Chinach.

Zresztą kapłanowi zakazują kanony operacyi *per incisionem* (chociaż w razie konieczności nie stałby się *irregularis*), a powtóre, nie pozwala na to sama przyzwoitość. Jego rzeczą jest nalegać na rodzinę, by się zgodziła na dokonanie cięcia cesarskiego, a w razie stanowczego oporu przynajmniej postarać się, aby płód ochrzczono *in utero matris*.

Jeżeli nie brak wymienionych wyż warunków, należy przystąpić do operacyi bez zwłoki; chociaż bowiem Debreyne opowiada, że pewną sycylliankę, zamordowaną przez męża, otworzono t. j. operowano w 43 godzin po śmierci, a księżnę Pauline Schwarzenberg na drugi dzień po strasznej katastrofie [1]) i znaleziono dziecię żywe, to jednak podobne wypadki należą do rzadkich wyjątków. Dawniejsi autorowie radzą, by matce zmarłej otworzyć usta; ale nic to dziecku nie pomoże, bo powietrze do niego nie dochodzi. Pływa ono w łonie matki w pewnym rodzaju cieczy, w wodzie płodowej, własnego wytworu, którą pierwsza błona jest napełniona i nie potrzebuje oddychania.

4. W najnowszych czasach Dr. Maksymilian Bunge poleca wykonanie cięcia cesarskiego na kobiecie brzemiennej umierającej. Nauka lekarska dozwala na wykonanie tej operacyi, ale tylko w tym razie, jeżeli śmierć matki z pewnością i w krótce nastąpi, a do tego zachodzi obawa, że walka ostatnia, mianowicie przy wysokiej gorączce, dziecię zagładzi. Zezwolenie matki byłoby tu koniecznem, nadto zgodzić się ma także jej rodzina i konieczną jest pomoc drugiego lekarza, by wszystkie zabiegi należycie wykonać; ale mimo to operacya podobna ma w sobie coś odrażającego, bo przyspiesza z pewnością śmierć matki, a nie zawsze ratuje dziecię; toteż uzasadnione są dwa inne warunki, mianowicie by było

[1]) Str. 168. Księżna zginęła od pożaru, jaki wybuchł w ambasadzie austryackiej podczas balu na cześć Napoleona I. w r. 1810.

rzeczą stwierdzoną, że matka, dawszy wpierw swe zezwolenie, straciła bezpowrotnie przytomność i że dziecię jeszcze żyje.

5. Jest jeszcze inna operacya, mogąca zastąpić cięcie cesarskie; nazywa się ona *symphyseotomia*, a zależy na przecięciu spojenia kości łonowych, w razie, gdy zachodzi wadliwe ukształtowanie albo szczupłość miednicy. Przed wynalezieniem środków aseptycznych snadź nie bardzo się udawała, skoro ją zarzucono; w nowszych atoli czasach znowu o niej mówią i piszą [1])

Pokrewnemi operacyami są: *pelviotomia i sectio publica subperiostea*, jakoteż połączenie wczesnego porodu z symphyseotomią, czyli t. z. *operationes unitae* [2]). A czy jest popozwolona *castratio mulieris*, to jest, wycięcie *utriusque ovarii* (obu jajników)? Operacya ta, również niebezpieczna, jest pozwoloną, jeżeli idzie o usunięcie choroby ciężkiej, nerwowej, która z tymi narządami ścisły ma związek, albo gdy w nich potworzyły się złośliwe guzy (nowotwory).

Natomiast zastosowanie kastracyi w tym celu, by uczynić kobietę niepłodną, jest wzbronione. Czy kobieta, *quae privata est utroque ovario*, może wyjść za mąż, powiemy poniżej.

Edward Porro, profesor w Pawii, dał cięciu cesarskiemu inną formę (r. 1876), bo w razie wielkiego krwawienia po wyjęciu dziecka wycinał macicę i jajniki, co i inni naśladowali, szczególnie jeżeli w tych częściach znajdowali nowotwory. Operacya ta, zwana w chirurgii „op. Porro“, jest zupełną kastracyą, dopuszczalną w tym razie, gdy w tych organach zagnieździła się choroba, której inaczej usunąć nie można: jeżeli zaś robi się w tym tylko celu, by kobieta już nigdy w ciążę nie weszła, ze stanowiska etyki nie może być tolerowana.

---

[1]) Capellmann l. c. str. 22 nota. Wprowadził tę operacyę Sigault w. r. 1468.

[2]) Por. Antonelli *Medic. past.* V. I, 308 i 321.

Przy wszystkich tych operacyach można dla złagodzenia boleści używać chloroformu czy eteru, jeżeli nie zachodzi obawa, że matka w czasie uśpienia umrze. Natomiast użycie narkozy przy zwykłych porodach uważa Capellmann za niedozwolone, tem więcej, że może to szkodzić dziecku[1]). Inni wyrażają się pobłażliwiej, a nawet zwyczaj ten w niektórych krajach coraz więcej się rozpowszechnia.

IV.

Zaopatrywanie położnic.

Słusznie powiedział Grzegorz IX. o losie kobiety: „*Ante partum onerosus, dolorosus in partu, post partum laboriosus*“. Mianowicie każdy poród jest dla niej ciężkim terminem, bo nietylko sprowadza boleści, które Pismo św. mieni najdokuczliwszemi, ale nieraz niebezpieczeństwo śmierci wywołuje. Słuszna zatem, by każda kobieta przystąpiła w czasie brzemienności do spowiedzi św. i modliła się gorąco, polecając Najśw. Pannie siebie i dziecię[2]). Natomiast nie można od niej żądać, by zachowywała posty i uczęszczała na nabożeństwo w niedziele i święta, zwłaszcza gdy jest osłabioną lub mieszka daleko od kościoła.

Jeżeli mimo ciężkiej męki porodzić nie może i musi się poddać niebezpiecznej operacyi, albo już po porodzeniu dostaje febry połogowej (*puerperalis*) czy silnego krwotoku, trzeba jej dać ostatnie Sakramenta.

W pierwszym razie wije się nieszczęsna w konwulsyach, a nawet traci od bólu przytomność: nie można zatem wymagać od niej materyalnej dokładności spowiedzi, ani też wiele do niej przemawiać, ale wystarczy słowo krótkie i gorące. Zresztą sam kapłan nie może się wówczas oprzeć wzruszeniu.

---

[1]) L. c. str. 47.

[2]) Słuszna również, aby kobieta w czasie brzemienności zasięgała zdania lekarza, czy nie grożą jakie niebezpieczne komplikacye, zwłaszcza pod koniec ciąży.

V.

Kilka uwag o udzielaniu chrztu św.

1. Chrzest płodów poronionych. 2. Chrzest dzieci in utero matris. 3. Chrzest dzieci narodzonych. 4. Chrzest potworów.

1. Odnośnie do chrztu św. nie rozróżnia Kościół między *foetus animatus* i *inanimatus*: ztąd każdy płód poroniony, choćby w początkach brzemienności, należy oddzielić i ochrzcić, jeżeli tenże daje znaki życia, albo jeżeli życie jest wątpliwe. Nie łatwo to poznać; chyba, że akuszerka ma już w tym względzie doświadczenie, albo że przy poronieniu obecnym jest lekarz. W ogólności, jeżeli płód wydzielony jest nie zgniły, nie cuchnący, nie zabarwiony, na zielono, żółto lub brunatno, ale biały, można sądzić, że żyje[1]). Dopiero po upływie czterech miesięcy i więcej ruchy kończyn i tętno serca (które z początku leży w pobliżu głowy) dają pewniejszą wskazówkę. Nie ulega też wątpliwości, że wychodzące *ex utero* skrzepy krwi (*massa carnea*), jakoteż tak zwane zaśniady (*molae*) czyli *ova degenerata vel non fecundata*, nie mają być chrzczone ani nawet *sub conditione*.

Ponieważ płody poronione przychodzą na świat w osłonach, z których dwie wnętrze (*chorion* i *amnion*) powstają *ex ipso ovo*, zwierzchnia zaś, czyli t. z. *decidua* (błona doczesna), tworzy się z błony macicznej, przeto trzeba te osłony przed udzieleniem chrztu oddzielić, płód z nich wyjąć i natychmiast ochrzcić[2]). Płody początkowe chrzci się *per immersionem*, i to najlepiej w ten sposób, że się je kładzie na talerz napełniony wodą, a potem nagle uwalnia z osłon, za-

[1]) W pierwszych tygodniach przedstawia się płód jako podłużne 1—$1^1/_2$ centymetra długie ciałko białego koloru, które najmniejszego nie ma jeszcze podobieństwa do kształtów człowieka. (Czarnecki l. c. 237).

[2]) Debreyne radzi, aby płód ochrzcić najprzód w osłonach *sub conditione*: *si tu es capax*, a po zdjęciu osłon chrzest powtórzyć pod warunkiem: *si es capax et non es baptisatus*; atoli chrzest pierwszy, jako wręcz nieważny, jest zbyteczny.

nurza w wodzie i mówi: *Si es capax*, albo *si vivis, ego te baptiso itd.* Przy płodach późniejszych (n. p. już po trzecim miesiące) można dokładniej zbadać czy żyją, i udzielić chrztu *absolute* lub *conditionale*, według tego, czy znaki życia są pewne lub wątpliwe, i to *per infusionem.*

2. *Rituale romanum* nakazuje, by nie chrzcić dziecka *in utero matris*, chyba, że nie można dostać się do główki jego, a grozi mu niebezpieczeństwo śmierci przed rozwiązaniem matki; Gury atoli, wraz z innymi moralistami, uważa jako *probabilius*, że można w tym razie chrztu udzielić, „*si puer in utero attingatur aqua aliquo mediante instrumento*“ [1]). Tenże autor twierdzi dalej, że błony płodowe, pępowina i łożysko (*secundine*) temu nie przeszkadzają, „*quia censentur veluti pars infantis*“; lecz nie jest to prawdą, bo zwierzchnia przynajmniej osłona (*decidua*) z pewnością jest cząstką matki. Trzeba zatem przedrzeć pierw te osłony i wprowadzić strzykawkę czy palec wyjałowiony i przedtem zmaczany w wodzie przegotowanej, w bezpośrednią styczność z ciałem dziecka, czego tylko lekarz albo bardzo doświadczona akuszerka dokonać może. Słusznie zauważył Dr. Czarnecki, że w przedarciu osłon czyli błon płodowych trzeba zachować wielką ostrożność i dokonać tego dopiero wtenczas, gdy jest pewność, że życie dziecka jest mocno zagrożone; doświadczenie bowiem uczy, że przedwczesny odpływ wody z powodu przedarcia osłon może niekorzystnie wpłynąć na przebieg porodu [2]). Ponieważ ważność takiego chrztu jest w każdym razie wątpliwą, przeto udziela się go zawsze *sub conditione* i tak samo powtarza, jeżeli dziecię przyszło żywe na świat [3]).

W porodzie nieco posuniętym, gdy już główka dziecka jest widoczną, chrzci się je bezwarunkowo; natomiast na innym jakimkolwiek członku dopełnia się chrztu *sub conditione si es capax* [4]). W drugim wypadku ponawia się chrzest

---

[1]) *Comp. Theol. mor.* T. I. pag. 155.

[2]) Med. past. str. 239.

[3]) Dzieci ochrzczone *sub conditione* a potem zmarłe grzebie się po chrześcijańsku.

[4]) Chrzest dokonany na pępowinie jest nieważny.

warunkowo (*si non es baptisatus*) po narodzeniu się dziecka. W ogólności jest zasadą, że każdy płód, znajdujący się w macicy, uważać trzeba za żyjący, dopóki nie mamy pewnych oznak, że płód nie żyje, „jakiemi są w pierwszych miesiącach ciąży odpływy posokowate, połączone z krwią i wodą porodową, w późniejszych zaś miesiącach brak tonów serca przy auskultacyi“[1]). Chrztu w łonie matki ma zawsze dokonywać lekarz albo akuszerka, czy jaka inna kobieta wedle wskazówek kapłana, jeżeli tenże jest obecny: ponieważ jednak niepodobna być wszędzie tam, gdzie taki *casus* się trafia, przeto niech duszpasterz uczy kobiety zamężne, a szczególnie akuszerki, jak mają w nagłych wypadkach postępować i jak chrztu ważnego udzielać.

3. Dziecię narodzone, jeżeli jest żywe i zdrowe, należy zanieść do kościoła i dać ochrzcić. Niektóre synody nakazały, by nie odkładać chrztu po nad trzy, a względnie, po nad ośm dni; z tem wszystkiem zwłoka dziesięciu dni nie uchodzi jeszcze jako *graviter peccaminosa*. W porze ostrej należy uważać, aby nie trzymać dziecka długo na zimnie i ogrzać nieco wodę chrzcielną. Nie zawadzi też czasem upomnieć rodziców chrzestnych, aby nie wstępowali z kościoła do szynkowni, ale wracali prosto do domu; trafia się bowiem po wsiach, że nie tylko kmotrowie (których na Rusi bywa przynajmniej tuzin), tracą rozum w kieliszku, ale nawet malemu krzykaczowi, głodnemu i zmarzniętemu, dają zakosztować wódki.

Jeżeli dziecię narodzone jest bardzo słabe, należy je czemprędzej ochrzcić z wody. Scavini wylicza tu sześć znaków grożącego niebezpieczeństwa śmierci, a mianowicie: 1. *si puer oriatur sine vagitu et lacrimis*, 2. *si modice respiret*, 3. *si appareat lividus praesertim in facie aut capite*, 4. *si nascatur post multum laboris obstetricis*, 5. *si enascatur ante septimum mensem*, 6. *si cranium habeat valde molle, aut suturas nimis apertas, aut alias partes dis-*

[1]) Czarnecki l. c. 244.

junctas; można atoli dodać siódmy wypadek: jeżeli dziecię po narodzeniu się zasłabło. Ochrzcić dziecię, zostające w niebezpieczeństwie, może i powinien każdy, nawet wbrew woli rodziców, którzy zresztą tylko *in articulo mortis* swego dziecka, gdy kogo innego niema, chrztu dokonać mogą. Pierwszeństwo ma duchowny przed świeckim, mężczyzna przed kobietą, chyba że wzgląd na przyzwoitość lub większą wprawą przeważa szalę na stronę kobiety.

Chrztu z ceremoniami może udzielać w domu tylko kapłan parafialny, i to za wyraźnem pozwoleniem biskupa; do ważnych zaś powodów, usprawiedliwiających prośbę o taką licencyę, należy, prócz słabości dziecka, pora zbyt ostra[1]), za wielka odległość od kościoła, ród wysoki (gdzie jest osobna kaplica) i *„periculum infamiae parentum“*[2]). Nie potrzeba przypominać, że wywodu *post partum* nigdy się w domu nie daje.

Chrzci się wodą święconą w W. Sobotę lub w wilię Zielonych Świątek, a w razie potrzeby każdą wodą naturalną. Jeżeli do niej coś domieszano, woda winna przeważać, inaczej nie byłaby *materia valida.* W najnowszych czasach św. Kongregacya Obrzędów orzekła, że materyą ważną jest woda sublimatowa (dezinfekcyjna), w której na 1000 części wody idzie 1 część sublimatu[3]), bo na pytania: 1. *estne licitum ad omne morbi periculum vitandum hujusmodi aqua* (i. e. *cum hydrargyro bichorato corrosivo* czyli z sublimatem) *Sacramentum Baptismatis administrare?* 2. *licetne etiam tum hac aqua uti, quando sine ullo morbi periculo aqua pura adhiberi potest?* odpowiedziała: *ad* 1. *licere ubi verum adest morbi periculum; ad* 2. *negative.* Czy tę decyzyę stosować można także do wody karbolowej i do rozczynu lisolu, Kongregacya dotąd nie orzekła; jest atoli zasadą, że

---

[1]) Należy na to uważać, aby chrzcielnicy nie umieszczać gdzieś przy drzwiach, na przeciągu, albo w kącie wilgotnym.

[2]) Św. Alfons Lig.

[3]) Takiej wody używają lekarze do odkażenia rąk i ran przy operacyach chirurgicznych.

w nagłym wypadku, jeżeli dziecku grozi niebezpieczeństwo śmierci, a niema pod ręką ważnej materyi, wolno się posługiwać materyą wątpliwą, acz w takim razie chrzci się warunkowo: *si haec materia est sufficiens.*

4. U dzieci nowonarodzonych trafiają się czasem potworności, czyli wadliwości budowy, pochodzące z nadmiaru lub braku. Czasem głowa jest niekształtna, n. p. bez czaszki czy twarzy (*acrania, hemicephalia, anencephalia*) z jednem okiem (*cyclopia*), z dwoma twarzami i t. p. albo ma kształt głowy zwierzęcej. Czasem dolne członki są poplątane (*monopodia, sympodia*), czy ich całkiem brakuje (*amela, phocomela*), to znowu nie ma głowy i piersi (*acardiaca monstra amorpha, acephalia acorma*), albo płód nierozwinięty jest przyczepiony do rozwiniętego (*epignathus*). Częściej trafiają się zrośnięcia, np. dwóch głów i dwojga piersi, czy też dwóch całych korpusów, a tu zachodzić mogą różne postacie, jak n. p. *syncephalia, onfalopaga, diprosopa, ischiopaga, craniopaga, pygopaga, epigastria, engastria, papiracea, epipygia* etc.[1]). Buffon np. wspomina o dwóch dziewczynkach, węgierkach, Helenie i Judycie, które dolną częścią grzbietu były połączone i otwór stolcowy miały wspólny. Judyta umarła w 22 roku życia, a Helena musiała podzielić jej los; na trzy minuty przed śmiercią siostry zaczęła konać i prawie jednocześnie z nią umarła.

W r. 1829 urodziła się w Sardynii istota potworna, mająca dwie głowy, dwoje piersi, dwa serca z sobą połączone i cztery ramiona, lecz jeden tylko tułów, dwa uda i dwie golenie. Każdą główkę oddzielnie ochrzczono i jednej dziewczynce dano imię Ritta, drugiej Krystyna. Śmierć nastąpiła w ośm i pół miesięcy po narodzeniu; zaledwie Ritta oddała ostatnie tchnienie, Krystyna krzyknęła i skonała.

Co do chrztu potworów, *Rituale romanum* stanowi: *In monstris vero baptisandis, si casus eveniat, magna cautio adhibenda est, de quo si opus fuerit, Ordinarius loci vel alii periti consulantur, nisi mortis periculum immi-*

[1]) Antonelli *Medic. past.* V., I. 19139.

neat. Monstrum, quod humanam speciem non praeseferat, baptisari non debet: de quo si dubium fuerit, baptisetur sub hac conditione „si tu es homo“.

Przepis ten pochodzi jednak z onych czasów, kiedy wierzono, że takie potwory powstać mogą *„ex ovulis animalium forte in mulieris matricem pervenientibus“* albo *„ex inordinato concubitu“, videlicet hominis cum animali*[1]).

Dziś jest zasadą, że co się rodzi z kobiety, jest człowiekiem, i jeżeli żyje, ma być ochrzczone, choćby miało postać nieczłowieczą lub niekształtną, — a powtóre, że gdzie jest głowa i piersi, tam jest osobne indywiduum.

Ztąd też potworki z głową niekształtną (*hemicephali* i *anencephali*) chrzci się bezwarunkowo, jak również i te, którym brak dolnych członków. Potworki z dwoma głowami i z dwoma piersiami uważa się za dwa indywidua, a stąd chrzci się każde z osobna i to bez warunku. Jeżeli dwie są głowy i jedne piersi, dokonuje się chrztu na jednej głowie bezwarunkowo, na drugiej warunkowo. Jeżeli jedna jest głowa, a dwoje piersi i dwa serca, chrzci się najprzód na głowie bezwarunkowo, a potem na każdych piersiach warunkowo (*si tu es alter homo*). Potworków przyczepionych, bez głowy i piersi, nie chrzci się nawet *sub conditione*. Ważną wreszcie uwagę zamieszcza Gury: *„Si periculum mortis immineat, tempusque non suppetat, ut singuli separatim baptisentur, poterit minister singulorum capitibus* (względnie *pectoribus*) *aquam infundens omnes simul baptisare dicendo: Ego vos baptiso“* — etc.

[1]) Tak Cangiamila l. c. 158. Nawet św. Alfons miał pewne wątpliwości, czy *generatio ex coitu hominis cum animali* jest możebna lub nie.

VI.

Ratowanie noworodków pozornie zmarłych.

W porodach trudnych i długich rodzą się nieraz dzieci ze znakami pozornej śmierci, bez czucia, bez pulsu, bez oddechu. Może to być skutkiem zaduszenia czyli ubytku krwi w mózgu, albo też stanu apoplektycznego: w pierwszym razie twarz jest bezkrwista i blada, w drugim mocno czerwona albo fioletowa i odęta.

W jednym i drugim wypadku chrzci się dziecię pod warunkiem: *si vivis*, a nadto przy śmierci pozornej z zaduszenia przecina się pępowinę po podwiązaniu jej, by nie krwi nie stracić, robi się dziecku letnią kąpiel, do której dodaje się ziół aromatycznych, wina, octu lub wódki, naciera się całe ciało, a szczególnie skronie, krzyż i okolicę serca wódką kolońską, mocnym octem lub eterem, czy tylko suchem i ciepłem płótnem, drażni się nozdrza środkami silnie woniejącymi, a gardło piórkiem, przedewszystkiem wygarnia się z ust śluz nagromadzony, a natomiast wdmuchuje się do ust i nosa powietrze, czyto za pomocą tutki z pióra, czy co lepsza, ustami, przyczem naciska się lekko brzuch i klatkę piersiową, naśladując poruszenia przy zwyczajnym oddechu. Doktor Laborde radzi chwycić palcami za język i wyciągać go, a potem wpuszczać, czyniąc to regularnie i szybko (15—20 razy na minutę, dopóki oddech nie wróci.

Przy śmierci pozornej z napływu krwi (apopleksyi) przecina się jak najspieszniej pępowinę i dopiero po wypuszczeniu jednej lub dwóch łyżek krwi podwiązuje się ją. Nadto w kąpieli ciepłej tryska się mocny strumień wody zimnej na twarz i dołek podsercowy, a jeżeli to nie pomoże, wyjmuje się dziecię z wody i ogrzewa takowe gorącemi pieluszkami, a potem aplikuje się wdmuchiwanie powietrza w sposób wyż opisany.

Tak w pierwszym jak w drugim razie, w użyciu środków ratunku należy zachować pewne stopniowanie, a nie tra-

cić nadziei, bo czasem dopiero po kilku godzinach ciągłej pracy budzi się życie. Konieczną jest tu pomoc lekarza, jeżeli tylko jest możebną.

VII.

Karmienie i rozwój dziecka. Wiek dojrzałości. Menstrua.

Wydanie na świat dziecka jest dla matki terminem tak ciężkim, że w następnych tygodniach potrzebuje ona troskliwej opieki, a stąd wolną jest od postu, jakoteż od obowiązku reddendi debitum conjugare [1]).

Co do dziecka, z woli Opatrzności Bożej najlepszym i najstosowniejszym dlań pokarmem jest mleko matki, którem już w czasie brzemienności napełniają się jej piersi. Według autorów teologii moralnej, matka jest obowiązaną do karmienia dziecka, ale nie *sub gravi*, a wolną jest od wszelkiej winy, jeżeli ją wymawia słabość, orzeczenie lekarza, wola męża lub zwyczaj w wyższych rodach panujący. Dodać tu potrzeba i te okoliczności: jeżeli matka musi cały dzień ciężko pracować na utrzymanie rodziny, n. p. we fabryce, albo jeżeli ma za mało w sutkach (piersiach) pokarmu, albo jeżeli brodawki sutek są nierozwinięte, albo jeżeli w okresie karmienia zachodzi w nową ciążę [2]). Chora na gruźlicę nie powinna wcale karmić, bo zaszkodzi z pewnością dziecku, a w pierwszym rzędzie i sobie [3]). Natomiast nie uniewinnia matki wzgląd na własną wygodę, albo na zachowanie wdzięków.

Jeżeli matka zasłania się słuszną wymówką, ma się postarać o dobrą mamkę, to jest, o taką, która co do obyczajów i zdrowia odpowiada wszelkim wymogom. Taką jest osoba

[1]) Por. Rozdz. X., V. 6.

[2]) Dr. Czarnecki *Medycyna past.* str. 182.

[3]) Dziecko nowonarodzone syfilistyczne karmić powinna tylko własna matka, gdyż każdą zdrową mamkę zarazićby mogło.

zamężna, uczciwa i zdrowa, która własne dziecię straciła; ale takich mamek mało. Najczęściej tę posługę spełniają dziewczęta upadłe, ofiary własnej i cudzej rozpusty, które nieraz ten stan umyślnie sprowadzają, by mieć większą zapłatę. A co się dzieje z ich dziećmi? Dają je na wieś, do litościwych kobiet, nie mających nic pilniejszego, jak „fabrykować aniołków", to jest, dzieci zagłodzone czemprędzej na drugi świat wyprawiać. Pod każdem miastem większem pełno takich fabryk; a rzeczą jest miejscowych proboszczów kłaść tamę podobnym nadużyciom. Dawniej w świecie pogańskim zabijanie dzieci nie było czynem karygodnym; dopiero cesarz Konstantyn W. wzbronił tego pod karą śmierci; Kościół zaś bierze w opiekę biedne podrzutki [1]), a z drugiej strony wpływa na matki, by nie zaniedbywały obowiązków, jakie na nie wkłada prawo przyrodzone.

Cóż tedy ma robić matka chrześcijańska? Oto jeżeli tylko może, niech karmi sama swe dziecię, choćby z wielkiego pochodziła rodu [2]). Jeżeli nie może, niech nie bierze mamki, którąby nie dawała pewnych rękojmi pod względem moralnym i którejby pod względem fizycznym lekarz nie zbadał; trzeba bowiem pamiętać, że mamka jest pierwszą wychowawczynią dziecka i może mu udzielić zarodów chorób, czy złych usposobień. Należy pamiętać, że kiła (*syphilis*) czasem się utaja i dopiero później na jaw występuje.

Z powodu bliskiej styczności mamki z dzieckiem, prawo kościelne zabrania *sub gravi* mamczyć u żydów, a grzech ten w niektórych dyecezyach należy do liczby rezerwatów.

Rituale romanum każe upominać matkę, a względnie mamkę, aby nie brała dziecięcia do łóżka, z obawy uduszenia tegoż; z drugiej strony kołysanie dziecka nie jest wcale dobrym środkiem hygienicznym.

---

[1]) Pierwszy dom podrzutków miał założyć arcybiskup medyolański Dateus w r. 787.

[2]) W Niemczech księżniczki z domu Hohenzollernów dają pod tym względem dobry przykład.

2. Dziecię w pierwszym okresie, to jest, aż do siódmego roku życia, nazywa się *infans rationis impos:* potrzebuje ono ciągłego nadzoru, dłuższego snu i częstego a zdrowego pokarmu; stąd też w tym czasie jest ono wolnem od postu i od abstynencyi. Źleby jednak robił, ktoby dziecię wrzekomo dla wzmocnienia, karmił samem mięsem, albo nawet dawał mu do picia wino, koniak czy piwo[1]); takie dzieci dojrzewają przedwcześnie i stają się potem łatwo rozpustnikami albo i pijakami.

Ponieważ mózg dopiero w siedmiu latach przychodzi do ostatecznego rozwoju, przeto nie trzeba przedtem męczyć dzieci nauką; zato mogą one chodzić do ochronek lub do ogródków froeblowskich.

W drugim okresie, ciągnącym się od siódmego roku skończonego aż do czasu dojrzałości, dzieci nazywają się *impuberes rationis compotes.* Po dojściu do używania rozumu są one *doli capaces*, to jest, mogą zgrzeszyć ciężko, a stąd powinny spowiadać się i po należytem przygotowaniu przystępować do Komunii Wielkanocnej; atoli kary, postanowione za przekraczanie tych praw, nie odnoszą się do nieletnich. Ponieważ jest to czas fizycznego i umysłowego ich rozwoju, przeto wolne są od postu ścisłego (do 21 roku skończonego), ale niewolne od abstynencyi. Cenzur nie mogą ściągnąć, chyba w dwóch wypadkach (*ingressus puerorum in monasteria monialium* i *percussio clerici*); z drugiej strony nie mogą ważnego zawrzeć małżeństwa (wyjąwszy *si malitia supplet aetatem*), a śluby przez nich uczynione, jakkolwiek same w sobie ważne, może ojciec zawiesić, jak długo zostają pod jego władzą.

3. Dojrzałość płciowa (*pubertas*) przychodzi u chłopców wtenczas, *quando testiculi incipiunt conficere sperma* (por. str. 303) u dziewcząt, quando apparent menstrua. Externe pubertas cognoscitur in pueris ex majore volumine organorum generationis, ex pilis in hisce partibus, ex praesentia barbae et ex modificatione vocis. Plures tamen causae possunt acce-

[1]) Jeżeli dziecko jest słabe, ma przepisać lekarz środki wzmacniające i dyetę.

lerare vel retardare pubertatem, nec deerant exempla puerorum, qui nono et decimo aetatis anno feminas fecundarunt [1]).

Menstrua nexum habent cum ovulatione seu ejectione ovuli e vesiculis Graaf una cum sanguine, qui fluit partim propter lacerationem vasorum uteri partim per quandam exsudationem [2]). Haec emissio sanguinis ex ore vaginae constituit *menses*, *regulas*, *menstrua* (menstruacya, miesiączkowanie, regularności), quae spatio circiter viginti octo dierum recrudescunt, et post annos 45—50, imo aliquanpo paullo serius cessunt (*menopausa*, *klimakteryum*).

Hic fluxus sanguinis valetudini mulieris est proficuus, et si aliquo modo impediatur sive a natura, sive arte, sive vehementi animi commotione, sive tempore menstrui balnea frigida sumendo. „haemorhagiam ex alia corporis parte efficit; quapropter si hoc malum, diutius durat, medicus est consulendus [3]).

Fluxus sanguinis plerumque per duos vel tres dies aliquando etiam per octo perdurat et hoc tempore quaedam mutationes in statu physico et psychico mulieris deprehenduntur, ob quas tamen non est redarquenda nec male tractanda. Etiam tempore, quo incipit menopausa, occurrunt nonnullae perturbationes, quae potissimum systema nervorum afficiunt.

Si fluxus sanguinis est extraordinarie abundans, qui saepe a generali debilitate pendet et nonnulla mala creat, „facile sedari potest applicando in imo ventris pannos in aqua frigida antea immissos, qui renovandi sunt statim ac calefiunt“ [4]).

Co do lat *pubertatis*, prawo kościelne stanowi przeciętnie dla chłopców 14-ty, dla dziewcząt 12-ty rok skończony, atoli dojrzałość fizyczna, aktualna, zjawia się w naszych kra-

---

[1]) Antonelli *Medic. past.* V. 1., 78.

[2]) Tamże Nr. 92.

[3]) „Fluxus hic potest obtineri ponendo pluries pannos calidos in imo ventris“. (Antonelli l. c. VII. I., 99).

[4]) Antonelli l. c.

jach zwyczajnie około 16—18 r. u chłopców, około 14—16 roku u dziewcząt [1]).

Ponieważ w tym czasie następują w fizycznym rozwoju nieletnich, a szczególnie dziewcząt, wybitne zmiany, przeto trzeba na nie zwracać baczniejszą uwagę.

) U dziewcząt pierwsza menstruacya przychodzi: w Indyach około r. 8, w Grecyi około r. 10—11, we Włoszech i w Hiszpanii około r. 12, we Francyi około r. 13—14, w Anglii około r. 15, w Niemczech około r. 16, w Polsce około r. 15, a w miastach wcześniej w 12—13.

ROZDZIAŁ SIÓDMY.

Duszpasterz wobec umierających i zmarłych.

I.

Starość.

Powiedział Prorok: *Dni żywota naszego siedmdziesiąt lat, a jeśli w możnościach, ośmdziesiąt lat, a nadto co więcej, praca i boleść* (Ps. LXXXIX, 10). Rzeczywiście mała tylko część ludzi dochodzi do 80 lat, a u tych, którzy dochodzą, widoczny jest ubytek sił fizycznych i umysłowych: do rzadkich zaś wyjątków należą tacy, jak Tomasz Parr, anglik († 1635), który do 142 roku życia *gemit filios et filias* i w pełni sił, mając lat 150, po zbyt sutej wieczerzy powędrował na drugi świat. Zwykle po 60 roku życia następuje umniejszenie wzrostu i ciężkości ciała, jakoteż osłabienie mięśni i narządów, co lud nasz wyraża prostem przysłowiem: „Po kopie już po chłopie“: u niektórych zmiany starcze, to jest, proces ateromatyczny, w postaci zwapnienia tętnic i żył, już wcześniej się zaczyna.

Ci, którzy skończyli 60 lat życia, wolni są od postu ścisłego, ale nie od abstynencyi, chyba że są bardzo osłabieni. W ostatnim razie można im post jubileuszowy zamienić na inny uczynek dobry.

Starcy, nawet zgrzybiali, mogą wchodzić w związki małżeńskie *„modo possint saltem arte medicinae copulam habere“* (św. Alf. Lig. VI. 2067).

Starców zdziecinniałych możnaby częściej, oprócz Komunii św. Wielkanocnej i Wijatyku św. przypuszczać do Stołu Pańskiego, jeżeli tego pragną i jeżeli się przy tym akcie należycie zachowują.

Starcom osłabionym daje się ostatnie Sakramenta św., choćby nie było u nich widocznej jakiejś choroby, gdyż *„senectus ipsa est morbus“*.

II.

Articulus mortis i konanie.

1. Autorowie rozróżniają między *periculum mortis i articulus mortis:* pierwsze ma miejsce wtenczas, gdy śmierć w pewnym czasie jest możebną, drugi wtenczas, gdy śmierć z pewnością i to wkrótce nastąpi (n. p. u skazanego na śmierć), albo gdy niebezpieczeństwo tak jest wielkie, że śmierć bardzo często następuje (n. p. u żołnierza ciężko rannego).

Śmierć przychodzi czasem nagle i niespodzianie, n. p. przy apopleksyi, udarze słońca, rażeniu od pioruna, gwałtownym krwotoku wewnętrznym i innych przypadkach; zwykle atoli przesyła pierw swoich heroldów, którzy zapowiadają jej przyjście, mianowicie ciężkie choroby, czy ostre czy chroniczne, a wśród nich wielki ubytek sił, wysoką gorączkę (41° C.), mocne krwotoki, porażenia ważniejszych narządów, ciężką duszność, przedziurawienie żołądka czy jelit i t. p. Słuszna zatem, aby duszpasterz, przychodząc do chorego, zważał bacznie na pojedyncze te objawy, ale w związku z ogólnym jego stanem.

Articulus mortis ma według autorów pewne przywileje.

I tak, jeżeli dziecię bliskiem jest śmierci, może i powinien ochrzcić je ktokolwiek, choćby własny ojciec czy matka, jeżeli innych ludzi niema.

Wolno ochrzcić umierające dziecię rodziców niewiernych, aczby wbrew ich woli. Ale w podobnych wypadkach trzeba postępować ostrożnie, aby nie sprowadzić takich kolizyj, jakie z okazyi chrztu żydka Edgara Mortary, (dziś kanonika laterańskiego) powstały w r. 1858 w Bolonii. W Austryi Józef II. pod karą tysiąca dukatów wzbronił chrzcić dzieci żydowskie, jeżeli się na to ich rodzice nie zgadzają.

In articulo mortis każdy chrześcijanin obowiązany jest spowiadać się, jeżeli ma używanie zmysłów. Umierających a nieprzytomnych rozgrzesza się *sub conditione*, choćby kończyli *in actu peccati*, n. p. w pojedynku.

Wijatyk św. daje się nawet niedorostkom „*doli capacibus, qui sciunt distinguere Eucharistiam ab alio cibo*“ (św. Alf. Lig. VI., 294), tudzież zostającym w malignie i obłąkanym, którzy mieli pierwej używanie rozumu, jeżeli nie zachodzi obawa znieważenia *Sanctissimi* [1]).

W razie potrzeby może kapłan, odprawiający Mszę św., obrócić cząstkę Hostyi na Wijatyk św.; jeżeli zaś niema kapłana, mógłby nawet człowiek świecki „*moribundo viaticum ministrare*“ (św. Alf. VI. 84). Człowiek śmiertelnie chory może przyjąć Wijatyk św., aczby nie był na czczo.

Umierającym, aczby nieprzytomnym, daje się namaszczenie św. i błogosławieństwo apostolskie, połączone z odpustem

[1]) Jeżeli chory w chwili przyjęcia Wijatyku św. umiera, należy Eucharystyę św. z ust wyjąć, do kościoła zanieść i w osobnem naczyniu winem podlać, a gdy postacie całkowicie zniszczeją, do sacrarium wino wylać. W pierwszych wiekach ludzie pobożni (jak np. św. Bazyli) czasem prosili, by im do grobu Ciało Pańskie dawano; czytamy nawet w Dyalogach św. Grzegorza W., że jeszcze św Benedykt († 540) pozwalał składać na piersi swoich zakonników Hostyę św. i tak ich grzebać, ale już synod kartagiński trzeci (r. 397) a następnie arauzykański (r. 578) tego wzbronił.

(ale tylko według formy przepisanej), wyjąwszy, gdy kończą *in actuali peccato*[1]).

Małżeństwo może umierający zawrzeć tylko w tym razie, jeżeli ma zupełną przytomność umysłu.

In articulo mortis nulla est reservatio (Conc. Trid. s. XIV. c. 7). *nam Ecclesia supplet jurisdictionem.* Atoli „*complicem in peccato turpi tunc tantum licet absolvere, si deficiat quicumque alius, etiam simplex sacerdos, qui absolutionem impertiri possit*" (św. Alf. VI, 553).

2. Ostatnia walka życia ze śmiercią czyli agonia nie zawsze jednakowo się przedstawia; czasem jest lekka, nieznaczna i spokojna tak, że przed śmiercią bóle ustają (*Euthanasia*), albo życie snem się kończy; a czasem konanie jest ciężkie, długie i przerażające swą grozą[2]). W każdym razie siły ustają, a narządy ciała wypowiadają swą służbę. Żołądek przestaje trawić, czasem nawet przewód pokarmowy jest sparaliżowany, tak, że trudno przełknąć choćby haust jakiego płynu. Oddech staje się ciężkim i powolnym, w końcu nierównym, chrapliwym, charczącym lub świszczącym, co stąd pochodzi, że do oskrzeli i pęcherzyków płucnych dostaje się płyn surowiczy. Puls słabo bije i przerywa się, wreszcie ustaje, bo serce zastanawia swoją robotę. Zmysły przestają działać, najprzód wzrok, tak, że umierający w ślad za poetą Goethem radby zawołać: „Światła", w końcu zazwyczaj słuch; toż słuszna, by z jednej strony oddalać przesadne płacze i bez rażącego krzyku odmawiać przy łożu modlitwy i podszeptywać umierającemu słowa: Jezus, Marya; tem więcej, że w wielu wypadkach przytomność nie gaśnie do ostatniego tchnienia, albo na chwilę wraca. Stopniowo organa wewnętrzne i członki ciała ulegają porażeniu, kończyny ziębną; rysy twarzy zaostrzają się, oczy idą w słup, policzki

[1]) Odpusty przywiązane do krzyżów, medalików, różańców i t. d. może umierający pozyskać „*toties quoties nomen Jesu repetierit vel praestiterit opus requisitum*". (Gury II., 735).

[2]) Stąd pochodzi wiersz: *Mille modis morimur mortales, nascimur uno.*
Una via est vitae, moriendi mille figurae.

i skronie zapadają się, twarz pokrywa się potem zimnym i lepkim, skóra cała przybiera barwę brudno żółtawą albo sinawą, wreszcie następuje ostatnie wstrząśnienie, ostatni oddech — i oto człowiek zakończył ziemską pielgrzymkę, by stanąć przed Sędzią sprawiedliwym.

Duszy wychodzącej z ciała niech kapłan dopomaga rozgrzeszeniem, słowem krótkiem ale gorącem i modlitwą; ponieważ zaś przy wszystkich umierających być nie może, niechże przysposobi pewną liczbę osób pobożnych, któreby w takich razach odmawiały akty konających i trzymały gromnicę. Dobrzeby było głosem dzwonka dawać znać, że jakaś dusza ostatni bój toczy, by się za nią wierni modlili.

Konającemu trzeba nieść ulgę, dopóki nie umrze, ale nie daje się mu morfiny albo opium, aby stracił przytomność i nie usuwa się poduszki z pod jego głowy, aby się prędzej udusił. Byłoby też rzeczą nieludzką zostawić go samego.

III.

Znaki pozornej i rzeczywistej śmierci.

1. Znaki niepewne rzeczywistej śmierci. 2. Znaki prawie pewne. 3. Znaki pewne.

1. Śmiercią pozorną nazywamy stan taki, w którym niema znaków życia, a jednak jest życie. Spowodować pozorną śmierć mogą choroby połączone z konwulsyami, mianowicie tężec *(tetanus)*, epilepsya, eklampsya, katalepsya, kurczowa dusznica *(astma)*, tudzież wstrząśnienie mózgu, apopleksya, insolacya, rażenie piorunem, letarg, długie omdlenie, nadmierne zmęczenie lub przegłodzenie się, ciężki połóg, wielka utrata krwi, zadławienie się, zaduszenie gazami, zmarznięcie, otrucie narkotykami (morfiną, opium tj. laudanum, chloroformem itd.). Spotykamy też te objawy u topielców, powieszonych, a czasem u noworodków.

Przy pozornej śmierci, która zresztą rzadko się trafia, widać niektóre objawy, cechujące śmierć rzeczywistą: nie

można zatem z nich samych sądzić, że śmierć istotnie nastąpiła. Mianowicie ustaje prawie oddech: jeżeli jednak przyłoży się lustro do ust i nosa, znać na niem, acz nie zawsze, lekką powłokę pary.

Ustaje prawie krążenie krwi, tak, że pulsu trudno się doczuć, lub w okolicy serca dosłuchać. Jeżeli jednak palec mocno się ściśnie jakąś przepaską, natenczas u pozornie zmarłych przebiera on barwę czerwoną, a następnie niebieskawą, podczas gdy u rzeczywiście zmarłych jest on bladym. Toż samo w pierwszym razie po przekłuciu warg wychodzi kropla krwi, a po przyłożeniu synapizmów, spuszczeniu laku roztopionego lub wrzącej wody następuje zaczerwienienie skóry i utworzenie się pęcherzyka. Atoli brak tych objawów nie jest jeszcze znakiem rzeczywistej śmierci.

Ustaje działanie zmysłów i samowiedza; czasem jednak człowiek pozornie zmarły słyszy i wie, co się z nim dzieje, acz żadnego znaku dać nie może.

Ustaje wreszcie ruch mięśniowy i spada ciepłota ciała. Jeżeli ta ciepłota, mierzona w stolcu, wynosi nie więcej jak 22° C., znakiem to jest rzeczywistej śmierci. Trzeba otoli pamiętać, że w niektórych chorobach, n. p. szkarlatynie, tyfusie itp., w chwili konania i zaraz po śmierci temperatura ciała może dojść do 43°, wnet atoli potem spada.

W razie skonstatowania albo tylko przypuszczenia pozornej śmierci, trzeba czemprędzej wezwać lekarza, którego rzeczą będzie użyć wszelkich środków możliwych, a względnie orzec, że śmierć rzeczywiście nastąpiła. Przed przybyciem lekarza należy tak postępować, jak to się wyżej wskazało.

2. Do znaków prawie pewnych rzeczywistej śmierci należą, oprócz braku tętna, skonstatowanego po dłuższem badaniu, plamy pośmiertne, zapadnięcie oczu i brak reakcyi w źrenicach na światło, cień i dotyk.

Plamy koloru niebiesko-czerwonawego tworzą się na tych szczególnie częściach ciała, które do łóżka przypierały i nie znikają całkowicie pod naciskiem. Zjawiają się one w $2^1/_2$ 7 godzin po śmierci, ale nie są nieomylnym jej znakiem, bo po-

dobne plamy można czasem spostrzedz i u ludzi żyjących. Te ostatnie pod naciskami znikają.

W kilka godzin po śmierci oko więdnieje i zapada się, białkówka (*sclerotica*) staje się żółtawą, a na niej występują modro zabarwione plamy, rogówka traci swój połysk, wskutek czego ludzie patrzący w oczy trupa nie widzą swego obrazu. Te atoli objawy w niektórych wypadkach dopiero później przychodzą, jak n. p. w razie apopleksyi piorunującej, uduszenia się gazami, otrucia się alkoholem lub kwasem pruskim itd. Pewną jest rzeczą, że źrenica u osób żyjących lub pozornie zmarłych zwęża się zaraz pod działaniem mocnych promieni światła, albo rozszerza się po zapuszczeniu atropiny[1]), podczas gdy u rzeczywiście zmarłych to się nie dzieje.

3. Pewnym znakiem śmierci jest stężenie pośmiertne, polegające na krzepieniu myozyny w mięśniach, a zjawiające się czasem już w 10 minut po śmierci, czasem dopiero później (do 24 godz.) i trwające 6 – 18 godzin, czasem nawet dłużej. Pochodzi to stąd, że mięśnie się ściągają, naginają i twardnieją, tak, że trudno jest wyprostować członki, a jeżeli się je siłą wyprostuje, natenczas pozostają w tej pozycyi, gdy tymczasem w katalepsyi członki wyprostowane wracają zaraz do dawnej pozycyi.

Pewnym znakiem jest również brak wszelkiej wrażliwości i kurczliwości muszkularnej pod wpływem prądu galwanicznego; ale próba ta tylko tam da się zastosować, gdzie jest aparat elektryczny[2]).

Najpewniejszym objawem śmierci jest zgnilizna, która wtenczas się zaczyna, gdy zesztywnienie ustaje, a więc czasem dopiero po 18 godzinach i później. Mianowicie żywot, na zielono zabarwiony, wzdyma się pod działaniem gazów, a na powierzchni tworzą się pęcherze, zawierające ciecz brudno

---

[1]) Atropina jest mocną trucizną, dlatego trzeba się z nią obchodzić ostrożnie.

[2]) U pozornie zmarłych można użyć prądu elektrycznego do przywrócenia życia.

zieloną. Zresztą sam odor trupi świadczy o ogólnym rozkładzie.

Zgnilizna zjawia się tem wcześniej, im wyższą jest temperatura i wilgotniejszem powietrze. Jeżeli tedy zachodzi wątpliwość, czy ktoś rzeczywiście umarł, trzeba go umieścić w izbie ogrzanej do $+20^0$ R., a przytem poustawiać w niej wielkie naczynia z wodą; przyspieszy to proces gnicia u rzeczywiście zmarłego, podczas gdy żyjącemu jeszcze wcale nie zaszkodzi.

IV.

Kilka słów o pogrzebach.

Skoro człowiek skonał, należy zamknąć mu oczy, brodę podwiązać, a potem ciało umyć, zaraz ubrać i złożyć w chłodnym pokoju, przykrywszy je prześcieradłem; jeżeli nie było choroby zakaźnej i nie w czasie epidemii. Jak postąpić ze zwłokami w tych ostatnich okolicznościach, mówiono już przy cholerze i chorobach zaraźliwych gorączkowych. Człowieka zmarłego nie wolno chować, dopóki ustanowiony do tego lekarz czy inny znawca nie dokona oględzin i świadectwa nie wyda; jak niemniej, dopóki od chwili śmierci 48 godzin nie upłynie. Zmarłych na choroby zakaźne nie trzyma się w domach wespół ze zdrowymi, ale po przeprowadzeniu dezinfekcyi trzeba ich przenieść do trupiarni lub do kaplicy pogrzebowej; w tym razie możnaby za pozwoleniem lekarskiem pogrzeb przyspieszyć, zwłaszcza gdy ciało szybko się psuje. Ponieważ w wielu chatach jedna jest tylko izba mieszkalna, przeto słuszna, aby w każdej parafii była osobna kaplica, gdzieby składano zmarłych aż do czasu pogrzebu, jak to w W. Księstwie Poznańskiem ma miejsce. Na każdym cmentarzu ma być kostnica; tam też zostawia się tych, którzy padli ofiarą śmierci gwałtownej, a tymczasem przesyła się doniesienie urzędowi politycznemu, by nakazał przeprowadzić obdukcyę i śledztwo.

Co do sposobu grzebania, poganie, a zwłaszcza Rzymianie palili ciała zmarłych; natomiast chrześcijanie w ślad za

żydami, składali je w ziemi, spełniając w ten sposób rozkaz Boży *„aż się wrócisz do ziemi, z którejeś wzięty, boś jest proch i w proch się obrócisz“* (Gen. III. 19), jakoteż wyrażając swą wiarę w zmartwychwstanie ciał. I w dobie obecnej w krajach więcej kulturalnych, zwłoki ludzkie głównie grzebią. W wieku XIX. poczęto znowu zachwalać palenie ciał i wznosić po wielkich miastach osobne *crematoria*, podając za powód wzgląd na zdrowie ludzkie. Ale czczy to wykręt, bo wszakże gruby pokład ziemi, jaki ciało pokrywa, jest najlepszym dezinfektorem i najpewniejszą ochroną przeciw zarazie. Na dnie tej sztucznej agitacyi za kremacyą ciał tkwi sekciarska nienawiść do chrystyanizmu, idąca z lóż masońskich; toż słusznie św. Kongregacya św. Inkwizycyi 16. maja 1886 orzekła, że nie wolno należeć do towarzystw, zobowiązujących się do palenia ciał zmarłych, jak niemniej, że nie wolno rozporządzać, iżby własne lub innych ciało po śmierci spalono.

W Niemczech jest takich crematoriów już dosyć w większych miastach, jak Gotha, Hamburgu, Jenu, Heidelsbergu, Eisenach itd. W Prusach dotąd ich nie ma, bo rząd im przeciwny. W r. 1902 w Anglii z urzędu palenia zwłok zakazano, by zapobiegać zbrodniom, popieranym przez crematoria, które niszczą na zawsze ich ślady, uniemożliwiając spopielaniem zwłok exhumacyę.

Dawniej grzebano zmarłych koło kościoła, bo każdy nawet po śmierci chciał być bliżej Pana Jezusa; ale nowsze ustawy sanitarne (w Austryi od czasów Józefa II.), nakazują urządzać cmentarze za miastem lub za wsią. Nie potrzeba przypominać, że jest obowiązkiem duszpasterza czuwać nad tem, aby cmentarz w porządku był utrzymany.

Exhumacye i przewożenie zwłok ludzi zmarłych na chorobę zakaźną, jak: ospa, cholera, szkarlatyna, tyfus, dyfteryą, żółta febra i mor (zaraza), są możebne dopiero po roku. Każdy, kto żył w związku z Kościołem, ma prawo do pogrzebu chrześcijańskiego, to jest, do modlitw przepisanych, pokropienia i miejsca na cmentarzu poświęconym, jeżeli tego

prawa czy to przez cenzurę kościelną, klątwę lub interdykt[1]) w jaką popadł, czy przez jawną bezbożność lub niepokutę, w której z tego świata zeszedł, czy przez pewne występki, których nie naprawił, nie stał się niegodnym[2]). Dla tych, którym się odmawia pogrzebu chrześcijańskiego, tudzież dla innowierców i dzieci bez chrztu zmarłych, należy zostawić część cmentarza niepoświęconą.

---

[1]) Jeżeli *excommunicatus vitandus*, zmarły bez pokuty, został pochowany na cmentarzu poświęconym, cmentarz ten staje się przez to splugawionym (*pollutum*) i potrzebuje rekoncyliacyi.

[2]) O samobójstwach była mowa wyżej.

ROZDZIAŁ ÓSMY.

Duszpasterz wobec różnych temperamentów i namiętności.

I.

O temperamentach w ogólności.

Każdy duszpasterz jest przewodnikiem dusz na drodze do uświęcenia i zbawienia; stąd winien znać dobrze tych, których prowadzi i to nietylko ze strony ogólnej, o ile są ludźmi, ale także co do ich indywidualnych usposobień, skłonności, talentów, cnót, wad i namiętności; skąd wypływa, że ma on mieć dar spostrzegawczy i być dobrym psychologiem. Ponieważ temperament niemały wpływ wywiera na życie duchowne, przeto słuszna, aby duszpasterz posiadał naukę o temperamentach i umiał ją stosować w poszczególnych wypadkach.

Lecz cóż to jest temperament? Jest to usposobienie fizyczne i psychiczne, objawiające się szczególnie w dziedzinie nerwów i uczuć, a polegające na mniejszej lub większej wrażliwości i mniejszej lub większej reakcyi wobec różnych wrażeń; a więc różnica temperamentów opiera się przedewszystkiem na wrodzonych właściwościach duchowych, acz uwydatnia się także w ustroju ciała, a mianowicie we krwi, ner-

wach i w mięśniach [1]). Jak trudno znaleść dwie twarze całkiem do siebie podobne, a choćby dwa listki, tak też różne są temperamenta nawet u tych, którzy od tych samych pochodzą rodziców i w tych samych żyją stosunkach; można atoli zestawić ogólne cechy i według nich utworzyć osobne grupy. Już Hipokrates w piątym wieku przed Chrystusem na podstawie nauki o czterech żywiołach (ogień, powietrze, woda i ziemia) podzielił usposobienia ludzkie na cztery kategoryc, ze względu na przewagę jednego z tych czterech żywiołów. Galenus w wieku drugim po Ch. podział na cztery temperamenta, to jest, sangwiniczny (krwisty), choleryczny (żółciowy), melancholiczny i flegmatyczny — oparł na przewadze jednego z czterech płynów, to jest, krwi, żółci, czarnej żółci (*melaina chole*) i śluzu (*phlegma*); a chociaż jedna i druga podstawa nie ostoi się wobec dzisiejszej nauki, to jednak podział powyższy utrzymał się [2]), jako mający pewne uzasadnienie w większej lub mniejszej wrażliwości (recepcyi) i większej lub mniejszej odporności (reakcyi).

II.

Temperament sangwiniczny (krwisty).

Na sangwinika czystej krwi wrażenia zewnętrzne mocno działają, ale reakcya jest słaba. Ma on zazwyczaj wyobraźnię bujną i żywą, pamięć łatwą, pojęcie prędkie, ale przelatuje, jak ptak na drzewie, z jednej idei do drugiej, a stąd niezdolny jest do długich i głębokich rozmyślań lub do nabycia rozległej erudycyi i prędzej może się odznaczyć w poezyi

[1]) Por. Eszer *Psychologie*. Münster 1884, § 123.— Hagemann *Psychologie*. Freiburg 1897. §37. — B. Hellwig *Die vier Temperamente bei Erwachsenen*. 3 Auf. Paderborn 1897. — Dr. Teofil Ziembicki *Psychologia*, 2 wyd. Kraków 1897. § 61 sq.— Debreyne *O teologii moralnej* itd. Cz. I. Roz. I.

[2]) Debreyne przyjmuje pięć temperamentów głównych (piąty nerwowy); niektórzy liczą aż 12 temperamentów, inni tylko dwie klasy (to jest, temperamenta czynne i bierne).

i sztuce, niżeli w historyi, matematyce lub filozofii. Usposobienie jego jest wesołe, często za wesołe, uczucia jego lekkie i przemijające, jak fale morskie: za to brak mu zimnego rozsądku i silnej woli; stąd też na jego wytrwałość liczyć nie można, mimo, że łatwo się rozczula i rozpala. Do upodobań jego należą przeważnie uciechy zmysłowe, widowiska, gry, bale, polowanie, podróże, wykwintny stół, miłe towarzystwo (zwłaszcza kobiet), wesoła zabawa, a przedewszystkiem zmiana w zajęciach i rozrywkach.

Pod względem moralnym: wesołość, serdeczność, czyli jak się mówi, dobre serce, uprzejmość i towarzyskość stanowią dodatnią, a lekkomyślność, zmysłowość, próżność, kochliwość i niestałość ujemną stronę sangwiników.

Pod względem fizycznym znamionuje ich zazwyczaj: kibić wyniosła, fizyognomia ożywiona, cera rumiana, twarz uśmiechnięta, oczy żywe, poruszenia lekkie, nerwy wrażliwe.

Plastycznym okazem tego temperamentu był n. p. Alcybiades, Rafael Sanzio, Henryk IV. francuski, Ludwik XIV., Stanisław August Poniatowski, hr. Mirabeau i inni. Rzadko spotkać go można u kobiet, chyba w pomieszaniu z nerwowym lub flegmatycznym, częściej u mężczyzn sfery umiarkowanej, a to w wieku młodzieńczym i męzkim.

Kto należy do sangwiników, winien pozbywać się wad temu temperamentowi właściwych, a natomiast pracować nad wyrobieniem w sobie zdrowego rozsądku, silnego charakteru i wytrwałej woli.

W prowadzeniu sangwinika trzeba go przedewszystkiem pokochać, bo to jest kluczem do jego serca, a potem zaprawiać go w cnotach, zbliżających się do jego upodobań, jak n. p. w uczynności i miłosierdziu; zarazem budzić w nim zamiłowanie prawdy, piękna, poświęcenia się, — polecać wstrzemięźliwość w jedzeniu i piciu, umiarkowanie w przyjemnościach godziwych, ćwiczenie ciała za pomocą pracy ręcznej itp. Nie należy zaś żądać od niego surowych pokut lub długich i męczących wysileń, ani powierzać mu tajemnic lub liczyć wiele na jego wytrwałość.

III.

Temperament choleryczny.

U choleryka recepcya wrażeń i reakcya jest zarówno silna; jestto człowiek czynu. Zwykle jest on obdarzony wielką zdolnością pojęcia, wyobraźnią twórczą, sądem stałym i rozważnym; stąd nietylko nowe pomysły, ale także dociekanie ścisłe i abstrakcyjne przychodzą mu łatwo. Z silną wolą łączy głębokość uczucia, stałość charakteru, upór w dobrem czy złem i gorącą żądzę czynów, nie cofającą się czasem przed żadnym środkiem. Namiętności jego, wśród których dominuje duma i ambicya, a nierzadko także gniew, są wielkie i energiczne, raczej samolubne i skupione w sobie, niż wylane i serdeczne. Pełen projektów, nieraz zuchwałych, okazuje w ich wykonaniu odwagę niezwyciężoną, a wobec przeszkód raczej ginie, niż ustępuje. *Aut Caesar aut nihil* — oto jego hasło. Z pośród choleryków wyszli bohaterowie, zdobywcy, twórcy wielu sekt, przewódcy rewolucyi i mężowie stanu, co wstrząsali światem, jak n. p. Aleksander W., Juliusz Cezar, Karol XII., Napoleon I., Krzysztof Kolumb, Aryusz, Brutus, Cola Rienzi, kard. Richelieu, Bismark itp., ale także wielcy Święci, jak n. p. św. Anastazy, św. Ignacy Loyola, św. Teresa itp.

Pod względem fizycznym uwydatnia się u nich: wzrost średni, tusza szczupła, mięśnie silne, twarz sucha, oczy żywe i iskrzące, niekiedy zabarwione żółtawo, cera żółtawa na tle mniej więcej ciemnem, przewaga bowiem narządu wątrobowego i żółciowego przebija się w całym ustroju.

Nie jest rzeczą łatwą prowadzić choleryków, bo nietylko są dumni i uparci ale także skryci i podejrzliwi. Główne zadanie polega na zaszczepieniu w nich zamiłowania cnoty, a szczególnie pokory, by w dążeniu do prawdziwej chwały, to jest, chwały dobrego chrześcijanina, zakładali cel życia; bo jeżeli to się uda, można z nich wyrobić ludzi dzielnych, którzy iście wielkich dokonają rzeczy.

IV.

Temperament melancholiczny.

Temperament ten przedstawia największe zboczenia pod względem wrażliwości i uczuciowości, bo podczas gdy wrażenia miłe i wesołe przelatują prawie bez śladu; przykre i bolesne, czasem nawet urojone lub przesadzone, wywołują nader silną reakcyę. Melancholikowi nie brak zazwyczaj uzdolnienia, zwłaszcza do ścisłych rozumowań i głębokich zaciekań się, czyto w matematyce, czy w filozofii; stąd też Arystoteles miał twierdzić, że prawdziwych geniuszów trzeba szukać między melancholikami. Wyobraźnia jego jest żywa, ale lubuje się w obrazach ponurych i smutnych, a nieraz małą przykrość podnosi do znaczenia wielkiej zgryzoty. Charakter jego prawie zawsze jest podejrzliwy, niespokojny, samolubny, mściwy, marzący, fantastyczny, w obejściu szorstki i obłudny; stąd unika towarzystwa i ucieka od ludzi, aby w samotności myśleć tylko o sobie i zajmować się swojemi rzeczywistemi lub urojonemi cierpieniami. Nic też dziwnego, że czasem głęboki smutek doprowadza go do obłąkania i samobójstwa, zwykle do hypochondryi; jak z drugiej strony niektóre choroby nerwów i narządu trawienia przyczyniają się do wyrobienia tego temperamentu. Pycha tajemna, zawiść i zazdrość, głęboko zazwyczaj ukrywana, nienawiść i żądza zemsty z powodu doznanych uraz czy krzywd, zaskorupienie się w swojem sobkostwie, a chłód i podejrzliwość, czasam nawet okrucieństwo względem ludzi, wreszcie przesadzone przywiązanie się do swoich wyobrażeń, a także i do pieniędzy, i upór prawie niepokonany w przeprowadzeniu swoich urojeń – oto główne wady melancholików. Jeżeli religia i dobre wychowanie nie wykorzenią zawczasu tych wad, tedy one wytworzą ludzi niebezpiecznych i nieznośnych dla społeczeństwa, albo istoty dziwaczne i fantastyczne, które swym fanatyzmem innych dręczyć będą.

Pod względem fizycznym wybitnym znamieniem melancholików, (do których n. p. należeli cesarz Tyberyusz, król francuski Ludwik XI., Montanus, Kalwin, Torquato Tasso,

Pascal, Cromwell, Robespierre itp.) jest wygórowanie ustroju żółciowego i nerwowego; a co do zewnętrznej strony, wzrost wysoki, postać sucha i chuda, twarz blada lub żółtawa, z kościami wydatnemi, oczy wklęsłe, spojrzenie posępne i niespokojne, ruchy powolne i wymierzone.

Melancholik ma także pewne zalety, jak zimne zastanowienie się nad wszystkiem, powagę, cierpliwość, umiarkowanie w jedzeniu i piciu, a nierzadko wierność dla przyjaciół i pracowitość; ale źleby było światu, gdyby na nim wielu było melancholików. Głównem zadaniem w prowadzeniu tego rodzaju ludzi jest pozyskać ich zaufanie, odwieść ich od ciasnego egoizmu i uleczyć z ponurego smutku, do czego także środki hygieniczne, jak n. p. ruch na świeżem powietrzu, podróże, kąpiele, czasem nawet kuracya karlsbadzka, pomódz mogą. Strzedz się natomiast potrzeba, by ich nie drażnić, nie wyśmiewać, nie wtrącać w skrupuły, ani też za wiele od nich nie żądać.

V.

Temperament flegmatyczny.

Usposobienie, w którem wrażliwość jest słabą i słabem również oddziaływanie, nazywamy temperamentem flegmatycznym albo limfatycznym (od przewagi ustroju limfatycznego). Zmysły u flegmatyków działają zwykle powoluiej, a władze umysłowe miernie są rozwinięte; sąd wprawdzie zdrowy i pewny, charakter spokojny i umiarkowany, ale umysł bez bystrości, wyobraźnia bez twórczości i polotu, uczucia bez życia i energii, tak, że trudno ich rozgniewać i zasmucić, ale niełatwo także zachwycić lub ucieszyć. Z natury są przyjaciółmi spokoju ducha i ciała, a nawet lekkiego sybarytyzmu i lenistwa; stąd mało okazują chęci do prac wymagających większego hartu lub poświęcenia.

Pod względem moralnym są z jednej strony spokojni, mili, dobroduszni, rozważni, otwarci i cierpliwi, ale z drugiej

strony zamiłowani w wykwintnym stole i w wygodach (a często także w piwie i w tytoniu), zimni, apatyczni i mało współczujący. Wielkich czynów i ofiar u nich nie szukaj, jak również gwałtownych i burzliwych namiętności. Znane są słowa Cezara: „Nie lękam się ludzi dobrej tuszy i pięknych włosów (Antoniusza i Dolabelli), ale boję się bardziej ludzi cery żółtawej i chudej twarzy“ (Brutusa i Cassyusza, którzy też śmierć mu zadali).

W prowadzeniu flegmatyków główną jest rzeczą zapobiegać samolubstwu, nieczynności i próżniactwu, bo łatwo oddają się obżarstwu, pijaństwu, a nawet samogwałtowi. Zresztą nie trzeba wiele budować na ich cnotach, będących wynikiem temperamentu, ale też nie wiele od nich wymagać. Są to zazwyczaj spokojni obywatele i dobrzy ojcowie rodziny, ale nie ludzie czynu i ofiary. Wydaje ich przedewszystkiem sfera umiarkowana, a cechą ich zewnętrzną: tusza dobra, ciało miękkie, twarz blada lub lekko rumiana, a przytem pełna, oczy niebieskie bez ognia, fizyognomia bez wyrazu, ruchy powolne i miarowe.

Pośród ludzi sławniejszych flegmatykami byli: Archimedes, Montaigne, Kant, X. Piotr Semenenko i t. p.

VI.

Temperament nerwowy, erotyczny, mieszany.

1. Debreyne do głównych temperamentów zalicza także temperament nerwowy, a jako charakterystyczne jego znamiona wymienia przewagę układu nerwowego, stąd wielką ruchliwość umysłu, niezwykłą żywość wrażeń, rączy polot wyobraźni, nadmierną uczuciowość, wrażliwość i drażliwość, przytem zmienność sądów, zamiarów, uczuć i zachceń. Mówi atoli tenże autor, że temperament nerwowy nie jest „naturalnem usposobieniem ustroju, lecz sztucznie nabytem, które jednakże dziś się rozwielmożyło i od wieku, to jest, od daty tylu przewrotów społecznych i zaburzeń politycznych, zapuściło korze-

nie w ród ludzki", tak, że można je znaleść nietylko u kobiet, ale także u mężczyzn. Osoby nerwowe trzeba mądrze prowadzić i ciągle wspierać środkami religijnymi; inaczej gdy nad niemi zapanuje nieokiełznana wyobraźnia i przesadne lub złe uczucia, staną się one pastwą szalonych namiętności, czasem nawet obłąkania[1]).

2. Debreyne przypuszcza również temperament erotyczny, którego źródło upatruje „w większej drażliwości i przewadze organicznej systemu płciowego w temperamencie krwisto-nerwowym". Usposobienie podobne jest często wynikiem nadużyć *in venere*, a szczególnie samogwałtu, ale może być także wrodzone, jako smutne dziedzictwo po rodzicach; a w tej postaci objawia się nieraz u osób znanych z czystości obyczajów i surowości życia. Wyższymi i gwałtownymi stopniami tej nieprawidłowości jest *satyriasis i nymphomania*; ale o tem mówiliśmy wyżej.

3. Rzadko kiedy spotkać można u kogoś ten lub ów temperament w całej czystości; najczęstszym jest temperament mieszany, czyli połączenie znamion różnych temperamentów, tak że czasem trudno powiedzieć, który z nich przeważa. Dla życia indywidualnego i społecznego przynosi to niemałą korzyść, a im lepiej zlewają się zalety czterech temperamentów, tem bliżej człowiekowi do ideału pod tym względem.

Jest też rzeczą pewną, że temperament zmienia się z biegiem czasu: tak n. p. sangwinik w młodości staje się nieraz cholerykiem w wieku męskim, a melancholikiem w starości. Toż samo na wyrobienie lub zmianę temperamentu wpływa niemało pochodzenie familijne, narodowość, klimat, wychowanie, pożywienie, mieszkanie, zatrudnienie, towarzystwo, stan zdrowia itd.

Jakikolwiek ma ktoś temperament, niech się stara go poznać i ze stron ujemnych oczyścić; a choćby miał stąd wielkie przeszkody, niech nie ustaje na drodze do wytkniętego celu, to jest, do doskonałości. Przy łasce Bożej i dobrej

[1]) W miastach, w wyższych warstwach społecznych, a szczególnie u kobiet, przeważa temperament nerwowo-krwisty.

woli jestto możebnem, bo wszakże byli ludzie, którzy nad stanem swoim psychicznym czy fizycznym świetne odnosili zwycięstwa. Tak n. p. Cervantes mimo wielkich zgryzot, w które obfitowało jego życie, napisał „Don Kiszota“, a nasz król Stanisław Leszczyński nawet wśród ciężkich boleści — bo się w ogniu poparzył — nie stracił wesołego usposobienia.

Ważną również jest rzeczą, aby rodzice, nauczyciele i przełożeni starali się poznać temperament każdego z tych, których wychowują, i usuwali zawczasu to, co w nim jest zdrożnego lub niebezpiecznego. Wszyscy zaś dążyć powinni do tego, by na tle temperamentu, należycie rozwiniętego, wyrabiali prawy, szlachetny i silny charakter.

VII.

Namiętności, ich początek, skutki i leczenie.

1. Według św. Tomasza z Akwinu powstają w pożądaniu naszem zmysłowem (*appetitus sensitivus*) na widok czegoś dobrego lub złego, a pod wpływem wyobraźni, pewne poruszenia, które nazywamy żądzami (*passiones*)[1]). Św. Tomasz z Akwinu liczy tych żądz jedenaście[2]) a temi są: miłość, nienawiść, pragnienie, wstręt, radość, smutek, nadzieja, rozpacz, bojaźń, hardość i gniew; główną zaś między niemi jest miłość.

Jako konieczne sprężyny działania — bo bez nich człowiek przestałby być człowiekiem[3]), a w ciele żyłby bez ciała — nie są one same przez się ani dobre ani złe, lecz dobremi lub złemi stają się według przedmiotu, który je porusza; tym zaś przedmiotem może być albo Bóg i dobra niebieskie, albo

[1]) Por. X. J. Pelczar. *Życie duchowne albo doskonałość chrześcijańska*. 6 wyd. I. Tom. str. 251 sq.

[2]) S. Th. 1. 2, qu. 23, a. 4.

[3]) Św. Hieronim.

też dobra ziemskie, i to pozwolone lub wzbronione. Tak n. p. miłość może się zwracać albo do Boga i rzeczy Bożych, albo do ludzi i rzeczy ziemskich, a w tym drugim wypadku może być godziwą lub niegodziwą, według tego, czy kocha to, co Bóg kochać pozwolił, i tak, jak Bóg kochać każe, czy też nie.

Przed grzechem pierworodnym były te żądze umiarkowane, posłuszne woli i pragnące tego, co rozum według woli Bożej za dobre uznawał, lub unikające tego, co rozum oświecony od Boga jako złe potępiał. Teraz zaś są rozprzężone, krnąbrne i raczej zmysłowości i złej miłości własnej, niż rozumowi służące; w skutek czego powstaje w człowieku walka, na którą sam Apostoł się skarży: „*Widzę inszy zakon w członkach moich, sprzeciwiający się zakonowi umysłu mojego i biorący mię w niewolę*“[1]).

Jakąkolwiek jest żądza, można przy pomocy Bożej ująć ją w karby i skierować ku dobremu. Jeżeli jednak człowiek poddaje się żądzy, ciągnącej go do złego, natenczas ona w skutek przywiązania i nałogu zapuszcza w duszy głębokie korzenie i przechodzi w namiętność.

2. Straszną jest siła namiętności i okropne jej skutki, bo ona czyni człowieka niewolnikiem swoim, podbijając pod swe panowanie wszystkie władze duszy. Wola, skrępowana żelaznemi niejako kajdanami, staje się słabą i nieraz nie zrywa się nawet do oporu. Wyobraźnia i pamięć zajmują się tylko tem, co z namiętnością ma jakiś związek. Serce wyrzeka się nieraz najświętszych i najdroższych uczuć, by przejść całkowicie w służbę namiętności. Rozum albo milczy, acz widzi zle, albo wysila swą bystrość, by sofizmatami bronić wrzekomych jej praw. Czasem namiętność jest tak potężną, że zaślepia na chwilę rozum i pociąga wolę do najokropniejszych zbrodni. Zaiste, nie byłoby więzień, gdyby nie było namiętności.

Słusznie też powiedział poeta:

„*Znasz, co namiętność? czy ty wiesz co piekło?*

---

[1]) Do Rzym. VII. 33.

Gdy myśl, jak skorpion w ogniu się przewraca,
Gdy serce kipi żądzą szczęścia wściekłą,
I życie życiem co chwila się skraca!“ [1]).

Rzeczywiście, namiętność życie skraca i przedwczesny grób kopie; cóż bowiem szkodzi tak zdrowiu, jak wybuchy namiętności lub gryzący jej jad? Co wreszcie najczęściej zapędza ludzi do domu obłąkanych lub popycha do samobójstwa? Oto namiętności.

3. Niechże tedy duszpasterz sam dla siebie będzie ostrożnym, bo ohydne to zjawisko -- sługa Boży w niewoli tej lub owej namiętności, a temsamem w niewoli szatana. Niech również na ambonie i w konfesyonale ostrzega dusze przed tą niewolą, a nawet przed przywiązaniem się do małego grzechu i idącym w ślad nałogiem, przypominając im smutny koniec Judasza, Kaina, Salomona i t. p.

Jeżeli ktoś stał się już niewolnikiem jakiejś namiętności, trzeba go ratować silnymi środkami. W tym celu niech duszpasterz zachęca go z jednej strony do gorącej i ufnej modlitwy, a szczególniej do wzywania pomocy N. Serca Jezusowego i opieki N. Panny, jakoteż do częstej spowiedzi, z drugiej do porzucenia złej okazyi i do walki z namiętnością na zabój, a to jak najwcześniejszej, bo słusznie upomina stary poeta: „*Principiis obsta: sero medicina paratur, cum mala per longas invaluere moras*“ [2]). Tę walkę niech on rozpoczyna na każdy dzień, a nie zraża się, choćby z początku rany odnosił, ani ustaje, gdy namiętność osłabnie, bo skryty to wróg i podstępny, który może za chwilę stanąć znowu do boju. Oprócz lekarstw czysto duchownych, należy mu zalecić środki hygieniczne, a mianowicie oddawanie się chętne pracy umysłowej i ręcznej, wstrzemięźliwość w używaniu pokarmu, napoju, snu i rozrywki, czasem nawet zmianę miejsca, oczyszczenie krwi i usunięcie chorób usposabiających do tej lub owej namiętności (jak n. p. do samogwałtu), a ztąd zasięgnienie rady lekarza.

[1]) Zygmut Krasiński. -
[2]) Owidyusz.

Jednem słowem, trzeba co do namiętności trzymać się zasady św. Augustyna: „*Rebellant, rebella; pugnant, pugna; expugnant, expugna: hoc solum vide, ne vincant*“[1]).

U osób młodych, krwistych i zażywnych, dobrze zrobi powstrzymanie się od pokarmów mięsnych, których nadmiar zawsze drażni nerwy, usposabia do wielu chorób i przyspiesza starość.

Przewaga białka w organizmie czyli t. z. albumizm, szkodliwszym jest bezwarunkowo od głodu. Trzeba też rozstać się z alkoholem we wszelakiej postawie.

[1]) Ser. 154 de verb. Ap.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY.

Duszpasterz w walce z pijaństwem.

I.

Jakim grzechem jest pijaństwo.

Według Teologów grzeszy śmiertelnie, kto z wiedzą „*voluptatis causa et modo plane bestiali*“[1]) upija się kompletnie, to jest, aż do chwilowej utraty rozumu, tak, że albo niezwykłych dopuszcza się zdrożności, albo nie umie rozróżnić między dobrem a złem, ani pamięta później, co w tym stanie czynił. Grzechu ciężkiego nie znosi ta okoliczność, że ktoś zaraz po wypiciu takiego quantum, które go zwykle upaja, spać się położył.

Grzeszy również ciężko, kto drugiego umyślnie upaja, chyba że go w ten sposób chce powstrzymać od grzechu większego, n. p. od morderstwa. Nie jest wolnym od grzechu i wtenczas, jeżeli drugiego do nadmiernego picia zachęca, jeżeli przewiduje, że tenże się upije.

Grzeszy dalej i to ciężko, kto po pijanemu dopuszcza się burd, rozpusty, bluźnierstw, sprośnych mów i t. p., jeżeli z doświadczenia lub z usposobienia swego może wnioskować, że te i inne grzechy prawdopodobnie popełni.

Grzeszy wreszcie ciężko, kto wskutek pijaństwa zdrowie swoje rujnuje, do spełnienia obowiązków czyni się niezdolnym,

[1]) Por Lehmkuhl *Theol. mor.* P. I. L. II. Cap. V. 742.

rodzinę swoją w nędzę moralną i materyalną pogrąża, publiczne zgorszenie daje (n. p. kapłan), lub długi zaciąga, których spłacić nie może.

Natomiast niema grzechu, jeżeli ktoś tyle pije, że aż od rozumu chwilowo odchodzi, jeżeli napój alkoholiczny jest dla niego lekarstwem koniecznem, n. p. po ukąszeniu przez żmiję; albo jeżeli w ten sposób chce się uśpić przed bolesną operacyą[1]).

Nie wolno jednak lekarzowi upajać umierających, by nie czuli boleści konania, bo w tych chwilach przytomność jest im potrzebną do wzbudzania odpowiednich aktów i zbierania ostatnich zasług[2]).

II.

Skutki pijaństwa pod względem moralnym, społecznym i ekonomicznym.

1. Pijaństwo jest nietylko grzechem brzydkim, iż człowieka prawie niżej zwierząt stawia — bo zwierzę nad potrzebę ani je ani pije — ale jest płodną rodzicielką wielu grzechów, i rzec można śmiało, że niemasz czynu ohydnego, któregoby człowiek pijany nie był gotów popełnić. Słusznie powiedział poeta, że nie jestto już człowiek, ale paw, małpa, lew i świnia. Gdzie pijaństwo się zagnieździ, tam upada nisko moralność publiczna, bo Bachus ciągnie za sobą Wenerę; tam też grasują różne występki i zbrodnie; toż nic dziwnego, że na 100 skazanych do więzień naliczono w Niemczech 46, we Francyi 72 pijaków. Nadmierne używanie alkoholu w jakiejkolwiek postaci, a więc także wina lub piwa, sprowadza zaw-

---

[1]) Nie wszyscy teologowie na to pozwalają; natomiast nic nie mają przeciw uśpieniu przez wąchanie eteru czy chloroformu.

[2]) Lehmkuhl l. c. 743.

sze nietylko upadek sił umysłowych i zanik energii woli, ale także osłabienie poczucia przyzwoitości, uczciwości i obowiązku.

2. Biada zatem społeczeństwu, w którem grzech ten się rozwielmożył, bo on swym jadem zatruwa nietylko pokolenia obecne ale i przyszłe; wszakże lekarz francuski Legrain po zbadaniu rodzin kilkuset pijaków wyrachował, że 50 % dzieci tychże objawia popęd do pijaństwa, 60 % przedstawia zwyrodnienie fizyczne, 20 % miewa konwulsye, 14 % pomnaża szeregi zbrodniarzy, 14 % kończy na obłąkaniu.

3. Że wreszcie pijaństwo sprowadza nędzę materyalną na jednostki i rodziny, nie potrzeba dowodzić. Dość przypomnieć, że w ostatnich czasach kilka tysięcy małych gospodarstw wystawiono w Galicyi na licytacyę; a gdybyśmy się spytali tylu nieszczęśliwych, co ich wyrzuciło z chaty ojcowskiej, musieliby wyrzec: pijaństwo i lichwa. Znaliśmy nawet ludzi bogatych i znacznego rodu, którzy wielkie majątki przepuścili gardłem.

III.

Skutki pijaństwa pod względem fizycznym — Delirium tremens — Alcoholismus chronicus.

Dawniej przypisywano napojom, alkohol zawierającym, siłę ożywczą i leczniczą; nie brakło też lekarzy, którzy nawet małym dzieciom używanie koniaku przepisywali, to znowu zalecali napoje alkoholiczne na bezsenność, blednicę, neurastenię, osłabienie starcze, cholerę i inne choroby: ale nowsze i gruntowniejsze badania wykazały szkodliwy wpływ alkoholu, wyjąwszy te okoliczności, gdzie wskutek wielkiego zapadu trzeba nagle podnieść czynność sercową, a niema innego środka. „Mylnem jest zatem mniemanie, jakoby alkohol wzmacniał zmęczonego, ocucał i wskrzeszał osłabione siły umysłowe, ożywiał i krzepił podrażniony stan nerwowy człowieka“ [1]).

[1]) Dr. Czarnecki *Medycyna pasterska* str. 105.

Przeciwnie, pewną jest rzeczą, że nawet mniejsze dawki alkoholu, regularnie używane, niekorzystnie działają na zdrowie, przynajmniej u wielu ludzi. Co do dzieci, najlepsi lekarze wystąpili na kongresie lekarskim w Wiedniu r. 1891 przeciw ordynowaniu im napojów alkoholowych. Co do chorób zakaźnych i innych, udowodniono, że alkohol osłabia odporność organizmu. Tak np. w czasie cholery w Londynie r. 1848 do 1849 pomiędzy chorymi pewnej części mieszkańców, tak zwanych Teetosakersów, wstrzymujących się od napojów alkoholowych, zachodziło tylko 19.2 % śmiertelności, gdy tymczasem u ludzi, miernie i bez miary używających trunków, wydarzyło się aż 91.2% śmierci. Takie samo spostrzeżenie zrobiono podczas cholery w Hamburgu. Nadto podróżnicy Fridjof, Nansen i Wayprecht stwierdzili ujemny wpływ alkoholu w strefie podbiegunowej, a Emin Pasza zauważył to samo w Sudanie[1]).

Wreszcie doświadczenia codziennie pokazują, że choćby ktoś miał żelazne zdrowie, musi je zniszczyć pijaństwem. Prędzej czy później przyjdzie osłabienie nerwów[2]), pęcherza i narządu trawienia, katar żołądka i kiszek, nabrzmienie i marskość wątroby, zanik nerek, rozmiękczenie mózgu, bezsenność, podagra, drżenie rąk, zatłuszczenie serca, zawroty apoplektyczne, porażenia, puchlina i śmierć, czasem nagła, wskutek t. zw. udaru mózgowego lub porażenia serca.

2. Bywa też nierzadko, że pijak dostaje t. z. *delirium tremens*, objawiającego się nietylko trzęsieniem rąk i języka, bezsennością i uciskiem serca, ale także halucynacyami, w których widzi psy, szczury, potwory, słyszy różne wrzaski, to znowu mowy rozwiązłe lub przerażające trwogą, czuje na swej skórze robaki, węże itd. Paroksyzmy tego delirium trwają 3—8 dni, czasem kilka tygodni, poczem następuje powolne wyzdrowienie, jeżeli chory poddaje się kuracyi, albo marazm i śmierć.

---

[1]) Dr. Czarnecki l. c. str. 110 i 106.

[2]) Zwykle przychodzi także u pijaka nałogowego osłabienie *vitae sexualis*, dochodzące czasem aż do anestezyi; czego skutkiem jest podejrzywanie żony o niewierność!

Czasem delirium przechodzi w chroniczny obłęd *(alcoholismus chronicus)*, który różną ma postać, najczęściej atoli objawia się jako mania wielkości lub mania prześladowcza, z popędami sexualnymi. Jeżeli organizm nie jest jeszcze zniszczony, uleczenie może nastąpić [1]).

IV.

Jak walczyć z pijaństwem.

Przed pięćdziesięciu laty lud polski pijał namiętnie wódkę, a któż nie wie, jaką rolę odegrała wódka w rzezi r. 1846; później atoli nastąpił zwrot ku lepszemu, dzięki szczególnie zaprowadzeniu towarzystw wstrzemięźliwości i innych bractw, tudzież odbywaniu misyj i rekolekcyj. Dziś młodsze pokolenie bierze się znowu do wódki, do czego przyczynia się niemało praca po fabrykach, niezdrowa agitacya polityczna, emigracya robotników za granicę i zepsucie, jakie wśród nich szerzy socyalizm. Gdzieindziej jeszcze jest gorzej; alkoholizm, a zwłaszcza konsumcya wódki, przerażająco wzrasta; toż we Francyi, Belgii, Anglii, Stanach Zjednoczonych itd. potworzyły się osobne związki (towarzystwa antyalkoholiczne, armia zbawienia itp.), które wzięły sobie za zadanie walczyć z pijaństwem i urządzają w tym celu częste kongresy.

A cóż ma u nas robić duszpasterz?

Oto przedewszystkiem niech czuwa, by sam nie popadł w ten haniebny nałóg, bo nie jestto rzeczą tak trudną; wszakże znaliśmy młodych kapłanów, którzy we trzy lub cztery lata po wyjściu z seminaryum poumierali na delirium tremens. Niech tylko ktoś przyzwyczai się pijać codziennie przed obiadem po kieliszku wódki, przy obiedzie parę kieliszków wina.

[1]) Famillet *Pastoral-Psychiatrie* S. 77. Statystyka zakładów obłąkanych w Wiedniu wykazała 40 % umysłowo chorych, u których pijaństwo było bezpośrednią lub pośrednią przyczyną obłąkania. Tak samo śmiercią samobójczą ginie oddających się pijaństwu około 50 % a ta liczba ciągle się obecnie zwiększa.

wieczorem parę szklanek piwa, albo wlewać po łyżeczce rumu do herbaty, wnet uczuje przywiązanie do tych napojów i chęć powiększania miary; a jeżeli się zawczasu nie pokona, stanie się nieznacznie pijakiem.

Czasem zawiedziona ambicya, *saeva libido*, wstyd, zgryzota, a szczególnie próżnowanie i złe towarzystwo zapędza tego lub owego do pijaństwa.

Niechże tedy każdy kapłan powie sobie przed Bogiem: wyrzeknę się wszelkiego trunku (co jest rzeczą najlepszą) albo przynajmniej nigdy nie wypiję więcej jak jeden kieliszek lub dwa wina, jedną szklankę lub dwie piwa; z wódką zaś czy z koniakiem rozbrat zupełny, chybaby trzeba kiedyś użyć kilku kropel na lekarstwo. Gdyby ktoś miał słabą wolę, niech się do tego zobowiąże ślubem.

Jeżeli duszpasterz sam brzydzi się pijaństwem, łatwiej mu przyjdzie wykorzenić ten chwast zgubny z parafii, a wykorzenić trzeba koniecznie, inaczej cała jego praca pójdzie na marne. Do tego zaś ma używać jużto środków zwyczajnych, jak kazań, spowiedzi, katechizacyj, zaciągania młodzieży i starszych do bractw i towarzystw katolickich, jużto nadzwyczajnych, jak misyj i rekolekcyj. Trzeba również podnosić duchowy poziom parafian, zakładać biblioteczki parafialne i wypożyczalnie dobrych książek, odwodzić ich od odbywania wesel po karczmach i uczęszczania na jarmarki, zmniejszać liczbę szynkowni żydowskich, a zato zakładać gospody chrześcijańskie, połączone z czytelniami. W nowszych czasach założono gdzieindziej i u nas Towarzystwo całkowitej wstrzemięźliwości od napojów alkoholowych, pod nazwą „*Eleuterya*“, przeważnie dla sfer inteligentnych, wśród których jest niemało czcicieli Bachusa. Łączność w tej pracy z duchowieństwem byłaby pożądaną i łatwą, gdyby nie ta okoliczność, że w broszurze wydanej przez to Towarzystwo p. t. Eleuteria zamieszczono błąd dogmatyczny (mianowicie, jakoby Chrystus Pan przy ostatniej wieczerzy nie użył wina prawdziwego) i że zaafirmowano związek tegoż z „Zakonem Dobrych Templaryuszów“, mającym organizacyę masońską.

Jest tedy rzeczą konieczną, aby zarząd Towarzystwa wyparł się tej broszury i tej organizacyi.

Pijaków początkujących można nawrócić, ale z zastarzałymi trudna sprawa, bo organizm przepity czuje fizyczną potrzebę wódki, a słaba wola oprzeć się temu nie zdoła. Tu się przypomina ów pijak, który przy konfesyonale strumienie łez wylewał i zaklinał się na wszystkie świętości, że już więcej pić nie będzie; tymczasem zaraz po spowiedzi spił się jak bela, a przechodząc obok plebanii z głośnem śpiewaniem, zawołał do proboszcza: „Proszę Jegomości, nie tam z tego, cośmy sobie na ucho pogadali“.

Czasem jakieś gwałtowne wstrząśnienie lub niespodziewana jakaś katastrofa tak mocno wzrusza pijaka, że przynajmniej na czas jakiś pić przestaje; ale należy to do wyjątków. Tak n. p. pewnemu młodemu kapłanowi, oddanemu pijaństwu, posłużyła do nawrócenia ta okoliczność, że mu wielka jaszczurka wlazła do baryłki wódki i przy nalewaniu wpadła do szklanki. Od tej chwili nie mógł on spojrzeć nawet na wódkę, ale też po paru miesiącach umarł na melancholię.

Weteranów w pijaństwie nawrócić może chyba choroba przedśmiertna albo zamknięcie na długo w jakimś zakładzie i systematyczna kuracya[1]). Ale nawet pijak uleczony łatwo wraca *ad vomitum suum.*

[1]) W najnowszych czasach aptekarz paryski Broca miał wynaleść *serum* czyli surowicę antyalkoholiczną, która zastrzyknięta pod skórę (15—20 gramów), ma budzić wielki wstręt do alkoholu. Wyrabiają ją ze krwi konia, którego pierwej upojono, wlawszy do obroku alkoholu 90 %. Są też proszki antyalkoholiczne, które rodzą wstręt do gorących napojów. W Anglii i gdzieindziej leczą alkoholizm i morfinizm suggestyą hipnotyczną i podobno nie bez skutku, przynajmniej na czas krótki. (Por. X. Kaz. Wais „Dziwy hipnotyzmu w świetle najnowszych badań naukowych“. Przemyśl 1899 str. 407 sq.). Pokarmy codzienne i napoje, ciągle zaprawiane alkoholem i przez dłuższy czas używane, mają budzić wstręt i odzwyczajać nałogowych pijaków. Najskuteczniejsza jest silna wola i unikanie okazyj.

V.

Morfinomania i Kokainomania.

Powiedzieliśmy już wyżej (str. 224), czy i kiedy używanie środków znieczulających i nasennych jest dozwolone. Do uśmierzenia boleści służy przedewszystkiem morfina (wytwór z maku, *papaver somniferum*), czyto w kształcie płynu lub proszku na wewnątrz, czy przez wstrzykiwanie pod skórę. Boleść ustępuje natychmiast, ale wraca znowu, zazwyczaj w wyższym stopniu; to też chory prosi o nowe i coraz większe albo częstsze dawki i takiego nabiera pragnienia do morfiny, jak pijak do wódki. Czasem lekarz jest na tyle słaby i nieoględny, że zostawia strzykawkę i morfinę do dyspozycyi chorego, a wtenczas chory używa sobie na tym nektarze i zamiast miary maksymalnej (w Niemczech 0·12 gramów) bierze czasem 2—3 gr. na dzień[1]). Bywa też, że lekarze, aptekarze, uczeni, literaci i przeczulone kobiety uciekają się do morfiny, by podniecić stan fizyczny i psychiczny, zapomnieć o troskach życia i mieć na chwilę miłe wrażenie albo kilka godzin snu spokojnego. W tym celu Chińczycy, a nawet niektórzy Europejczycy, palą lub jedzą opium, które z początku rodzi błogie senzacye i rozkoszne marzenia. Skutkiem tego jest zatrucie (*mecanismus*), ale i u morfinomanów pokazują się wkrótce zgubne objawy[2]), bo brak apetytu, bezsenność, rozstrój nerwów, upadek energii, wstręt do życia, napady wielkiej trwogi, ogólne bóle i halucynacye, a nierzadko także deprawacya moralna. Jeżeli się choremu odejmuje morfinę, następują paroksyzmy równie niedobre, połączone z boleściami, a czasem z szaleństwem, czyli t. z. *delirium tremens* morfińomanii. Nic tedy nie pozostaje, jak wrócić do zastrzykiwania. Nieraz smutna ta tragedya kończy się samobójstwem lub zamknięciem w domu obłąkanych, zwykle przedwczesną śmiercią.

[1]) Capellmann *Pastoral-Medicin* str. 42. — Levinstein *Die Morphiumsucht* 1887.

[2]) Zwykle po upływie trzech miesięcy.

Jakże tedy leczyć takiego morfinistę? Oto oddać go do jednego z dobrze urządzonych zakładów — takie istnieją np. w Niemczech — albo do domu obłąkanych, a tam po odjęciu morfiny wzmacniać jego siły dobrem pożywieniem, mocnem winem, kąpielami i odpowiedniemi lekarstwami [1]).

Mocniej jeszcze i zgubniej działa na ciało i duszę kokaina [2]), która w razie dłuższego używania wywołuje wielkie osłabienie, halucynacye i obłęd prześladowczy; toteż leczenie kokainizmu w zakładzie wymaga przynajmniej 4—6 miesięcy. Słusznie też zauważył dr. Czarnecki, że prawodawstwo powinno zabronić lekarzowi bez naglącej potrzeby przekroczenia dawki maksymalnej morfiny i kokainy [3]).

---

[1]) N. p. *Kali bromatum, chloral-hydral.* Kuracya trwa 3—4 tygodni, a w najgorszych razach 8 tyg.

[2]) Niektórzy używają także w tym celu eteru lub chloralu-hydratu.

[3]) *Medycyna pasterska* str. 118.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY.

Duszpasterz w walce z rozpustą.

I.

Jak ohydnym występkiem jest rozpusta i jakie są jej źródła.

1. Trzeba zwalczać rozpustę, bo cóż nad nią ohydniejszego i szkodliwszego. Ona jest obrzydliwą przed Bogiem, jako „nieprawość największa“[1]; toż nic dziwnego, że zalała ziemię wodami potopu, że spaliła Sodomę i Gomorę ogniem z góry spadającym, że tysiące dusz wtrąca na wieki do piekła, bo jak powiedział św. Franciszek Salezy, najwięcej ludzi idzie na potępienie za grzechy rozpusty. Ona człowieka, na obraz Boży stworzonego, do rzędu nierozumnych zwierząt poniża i nietylko jako *„ogień aż do zguby pożerający“* [2] w duszy jego wszystkie cnoty, nieraz aż do korzenia, to jest, do utraty wiary wyniszcza, ale jako rodzicielka brzydkich chorób, ciało, pierw młodością i wdziękiem kwitnące, w odrażającą zgniliznę za życia przemienia. Zaglądnijmy do szpitali. — ile tam ofiar rozpusty! A ile osób dotkniętych wenerycznemi chorobami leczy się po domach; wszakże w gru-

[1]) Job. XXXI. 11.

[2]) Job XXXI. 12.

dniu r. 1903 ankieta lekarska naliczyła w samym Lwowie 240 studentów, zarażonych wskutek rozpusty. Ona wreszcie, jako sprawczyni wielu samobójstw, cudzołóztw, morderstw, oszustw i innych zbrodni, wnosi do rodzin niezgodę, podłość, hańbę i rozpacz, w społeczeństwie zaś zaszczepia jad zepsucia i rozprzężenia, który nawet narody potężne osłabia, wyludnia i do upadku wiedzie[1]).

Trzeba zatem zwalczać rozpustę; tem więcej, że ona dziś nakształt dżumy rozszerza się po świecie i nietylko wielkie miasta zaraża, ale w parze z nieodstępnym towarzyszem, pijaństwem, nawet do wsi się wciska. A jakież są źródła rozpusty?

2. W każdym człowieku, krom Najświętszej Panny, Niepokalanie poczętej, tkwi pożądliwość cielesna, jako smutna spuścizna grzechu pierworodnego, i zostaje nawet po Chrzcie św. *„propter agonem“*, jak mówi Sobór Trydencki, by człowiek walcząc z nią przy pomocy łaski Bożej, utwierdził się w cnocie i otrzymał wieniec niezwiędłej chwały.

Budzi się ona nieraz dosyć wcześnie, bo wszakże często dzieci kilkoletnie czy same z sobą czy z drugiemi brzydko się bawią; uczą je zaś tego osoby starsze, zwłaszcza służące i niańki, które dla ich uspokojenia albo dla dogodzenia własnym chuciom drażnią ich genitalia.

Występuje ta żądza silnie w wieku dojrzałości fizycznej, a wtenczas rodzice, przełożeni i duszpasterze czuwać mają bacznie, by chłopców i dziewczęta uchronić od grzechów samogwałtu czy porubstwa; jest bowiem rzeczą pewną, że jeżeli ktoś zawczasu napije się z bagniska rozpusty, niełatwo je porzuca. Żądza ta nie u wszystkich jest zarówno silną i natarczywą; zależy tu bowiem wiele od temperamentu, dziedziczności, klimatu, wychowania i późniejszej walki lub sromotnego poddania się. Nawet u tego samego człowieka czasem spoczywa, jak iskra w popiele; to znowu mocnym bucha pło-

[1]) Że naród francuski tak słabo się rozmnaża, winna temu rozpusta, a szczególnie *onanismus conjugum et procuratio abortus.*

mieniem, gdy ją coś z wewnątrz lub z zewnątrz pobudzi [1]) a czasem nawet w starem ciele ogień mocny roznieca, jakto w Piśmie św. o onych starcach, kuszących Zuzannę, czytamy.

A cóż pobudza żądzę cielesną? Bodźce wewnętrzne i zewnętrzne, jakimi są:

Brzydkie myśli, wyobrażenia i wspomnienia; jest bowiem jakby telegraf między mózgiem i siedliskami lubieżności, jakiemi są u mężczyzn szczególnie *glans penis*, u kobiet *clytoris*, *vagina*, *collum uteri*, *areolae mammarum* [2]), u wszystkich centra nerwowe lędźwi w rdzeniu pacierzowym [3]).

Samotność bez Boga i oddawanie się marzeniom.

Nieostrożność, albo nawet brak wstydliwości w ubieraniu się, rozbieraniu się, w kąpieli i utrzymaniu ochędóstwa na ciele.

Niewstrzemięźliwość w jedzeniu i piciu, a szczególnie w używaniu napojów, zawierających alkohol; słusznie bowiem powiedział św. Hieronim, że „góry Etna lub Wezuwiusz, miotające ogniem, nie srożą się tak gwałtownie, jak krew młodych ludzi, gdy się ją rozpali winem lub zbytecznym pokarmem". Należy też unikać rzeczy mocno podniecających, a co do potraw mięsnych pewną miarę zachować.

Próżnowanie, główna przyczyna grzechów Sodomy i Gomory, jakoteż upadków Dawida i Salomona.

Zniewieściałość, a szczególnie wylęgiwanie się długie w łóżku ciepłem i miękkiem (na piernatach lub pod pierzyną), leżenie na wznak i niepotrzebna drzymka po sutym obiedzie.

Zanieczyszczenie *genitalium*, *„nam haec organa sive ob positionem sive a fortiori ob proprias functiones (in viro urina et sudore, in muliere urina, sudore ac sanguine menstruali) coinquinantur, praeterea ex glandulis smegma secernitur, quod has partes maxime irritat. Lotiones*

[1]) Na wiosnę i w lecie ataki tej żądzy są zazwyczaj częstsze i mocniejsze.

[2]) Por. str. 303 sq.

[3]) Antonelli *Medicina pastoralis* Vol. I. 391, 2.

ergo necessariae sunt, quae tamen tum a viris tum a mulieribus fieri debent breviter, ope aquae frigidae, absque confricatione et cum elevatione mentis ad Deum [1]).

Świąd *genitalium*, pochodzący z niektórych chorób, jakoteż z liszajów, strupów i robaków.

Choroby *genitalium*, mianowicie zapalenia tychże części u mężczyzn i kobiet, rzeżączka, kiła, vulvites itd.

Choroby nerwowe, zwłaszcza histerya i epilepsia, jakoteż trzy patologiczne sławy, usposobiające wielce do rozpusty. to jest, *priapismus*, seu penis erectio continua et dolorosa, *satyriasis*, consistens in vehementi erectione penis cum vehementiori desiderio ad venerea, — *nymphomania* (furor uterinus, erotomania), quae est vehementissima excitatio genitalium mulierum. ut plurimum cum spasmo generali aut locali conjuncta [2])

Choroby umysłowe, szczególnie idyotyzm i *paralysis dementium progressiva.*

Niektóre choroby, sprawiające napływ krwi do części rodnych lub drażniące ich nerwy, jak n. p. długie i mocne obstrukcye. kongestye hemoroidalne, suchoty, kamienie lub katar pęcherza. *ataxia* czyli choroba mlecza pacierzowego i t. d.

Niektóre zajęcia, jak n. p. praktyka lekarska w chorobach kobiecych. szycie na maszynie nożnej, namiętny taniec. dłuższa jazda na koniu albo na bicyklu (zwłaszcza dla dziewcząt) i t. d.

Długie siedzenie na jednem miejscu i noszenie zbyt obcisłych sukien. czego skutkiem jest przyciskanie lub tarcie *genitalium.*

Nieprzyzwoite widoki i obrazy, pornograficzne pisma i książki, śliskie przedstawienia teatralne.

Materyalistyczne prądy, panujące dziś w wychowaniu, w literaturze i w życiu.

---

[1]) Antonelli l. c. Vol. I. 418.
[2]) Antonelli l. c. V. I, 428—431.

Poufałe, a tem więcej nieskromne rozmowy osób młodszych płci różnej, dłuższe znajomości i flirty, nocne schadzki, muzyki i hulatyki.

Sypianie rodziców i dzieci w tej samej izbie, nagromadzenie osób obojej płci przy tej samej robocie albo osób jednej płci w tej samej sypialni i pozostawienie ich bez nadzoru.

Nowsze wynalazki mechaniczne, ułatwiające rozpustę, o których poniżej będzie mowa.

Domy nierządu, po wszystkich miastach istniejące i to nietylko *meretricum pro viris*, ale nawet *virorum pro viris*. *virorum pro mulieribus*, *mulierum pro mulieribus*.

II.

Jak ma duszpasterz poskramiać żądzę cielesną w sobie i zwalczać rozpustę w drugich.

1. Oto najprzód niechaj sam, jako „ziemski anioł Pana zastępów“, brzydzi się z całej duszy wszelką nieczystością, a natomiast ukocha dziewictwo i będzie gotów raczej życie utracić, niż uszczerbek na niem ponieść. Mając przed oczyma wzniosłą ideę celibatu, niech pamięta, że kapłan to „człowiek Boży“, to uczeń, zastępca, współofiarnik i współpracownik Chrystusa, to sługa, żołnierz i apostoł Kościoła, to mąż modlitwy, nauki, zaparcia się i poświęcenia, to ojciec dusz i miłośnik ubogich, to świecznik umieszczony na górze, i mający jaśnieć blaskiem wszelkich cnót, a więc i czystości; słowem, niech pamięta, że bezżeństwo kapłańskie stanowi siłę i chlubę Kościoła katolickiego.

Ale czy doskonałe zachowanie celibatu jest możebnem? Jest możebnem, skoro tyle milionów osób obojej płci żyło dotąd i dziś żyje w dozgonnem dziewictwie. Wprawdzie ludzie zepsuci i apostaci, w ślad za Jowinianem i Lutrem, utrzymują, że to się sprzeciwia naturze, bo zaspokojenie po-

pędu płciowego nazywają potrzebą natury i fizyologicznym przymusem, jak używanie pokarmu i napoju: ale doświadczenie wieków i głos poważnych badaczów natury ludzkiej kłam im zadaje; wszakże sam filozof genewski, J. J. Rousseau, acz niedowiarek, nie wahał się twierdzić, że „ta konieczność jest chimeryczną i uznawaną jedynie przez ludzi złego życia". Rzeczywiście, kto folgując rozpuście, wtłoczył na siebie żelazne kajdany cielesnej żądzy, ten sądzi, że powściągliwie żyć nie można, i nie chce nawet uwierzyć, że ktoś tak żyje. Natomiast, kto staje do walki z tą żądzą i używa broni, danej mu od Boga i Kościoła, ten odnosi zwycięztwo i nietylko nie wpada w melancholię, ani traci na zdrowiu, ale w życiu czystem znajduje wielką moc duchowną i fizyczną, jakoteż źródło przesłodkich pociech[1]). Walka ta w wieku młodszym jest uporczywszą, tak, że nieraz przypominać sobie trzeba słowa Apostoła: „A j a c h ł o s z c z ę c i a ł o m o j e i w n i e w o l ę p o d b i j a m", później atoli ataki pożądliwości stają się słabszymi, tem więcej, że z czasem następuje zanik (*atrophia*) nieczynnych narządów płciowych. Jeżeli zaś w tej walce jakiś kapłan nieszczęsny broń porzuca i przegrywa, nie wypływa stąd, że należy znieść celibat; inaczej znieśćby trzeba także małżeństwo, bo ileżto jest osób, które nie dochowują wierności małżeńskiej.

A co ma czynić kapłan dla pokonania żądzy cielesnej?

Niech się strzeże tych bodźców, o których powyżej była mowa, a mianowicie niech unika niewstrzemięźliwości w jedzeniu i piciu, tej szkaradnej macierzy nieczystości, która według słów św. Ambrożego, *pascitur conviviis, nutritur deliciis, vino accenditur, ebrietate inflammatur*: szczególnie niech weźmie całkowity rozbrat z alboholem we wszelakiej postaci. Niech unika próżnowania, a natomiast ukocha modlitwę,

[1]) Dowodem tego są heroiczne cnoty i dzieła tylu wielkich papieży, biskupów, kapłanów, zakonników i zakonnic. Z pośród świeckich w bezżeństwie żyli: Platon, Kartezyusz, Leibnitz, Newton, Tycho Brahe, Dante, Petrarca, Tasso, Calderon, Rafael, Michał Anioł, Leonardo da Vinci, Beethoven, Słowacki i tylu innych.

pracę i naukę. Niech unika niebezpiecznych towarzystw, śliskich rozmów, romansowych książek, a przedewszystkiem wszelkich poufałości z kobietami i przywiązania do nich, aczby się wydawały świętemi, pomnąc na słowa Pisma św.: „*Wino i niewiasty zwodzą mądre*“ [1]) i na przestrogę św. Bernarda: „*Cum muliere semper esse et nunquam peccare plus est quam mortuum resuscitare*“. Niech wreszcie ciągle stoi na straży wyobraźni i zmysłów, ciągle się lęka, ciągle woła do Serca Jezusowego przez Królowę dziewic, codziennie zaś odprawia pobożnie Mszę św., odbywa pilnie rachunek sumienia, poświęca jakąś chwilę na rozmyślanie i czytanie duchowne, uczestniczy co rok w rekollekcyach i często się spowiada, by nigdy i w niczem nie sprzeniewierzyć się miłości Jezusowej [2]).

Tak uzbrojony niech wyda walkę na zabój rozpuście, gdziekolwiek ją spotyka, a stąd niech uderza na nią mocno a roztropnie na ambonie i w konfesyonale. W kazaniach i katechizacyach trzeba przestrzegać wielkiej ostrożności, aby nie zgorszyć kogoś ze starszych, u młodszych zaś nie obudzić grzesznej ciekawości. W konfesyonale należy co do pytań *in materia turpi* pamiętać na tę zasadę: *melius est deficere quam abundare*. W szczególności co do małżonków, nigdy się nie pyta, *quomodo copulam conjugalem peragant, nisi ipsi onanismi vel sodomiae se accusent*, ani też pytać się kobiet, *quomodo peccatum masturbationis perpatraverint, an scilicet manu, pedibus vel aliquo intrumento, an extra vel intra vaginam, an exinde secuta sit pollutio necne, cum peccatum, quomodocunque perpatratum sit, eandem speciem retineat. Neque hoc est praetereundum, mulieres juvenes et histericas aliquando confessarium juvenem adire et peccata turpia, vera vel ficta, confiteri, ut ex ejus interrogationibus suisque responsis delectatione venerea fruantur. Quanta ergo prudentia opus est!*

[1]) Ekkli XIX 2.

[2]) Czyt. ks. Józ. Pelczara Rozmyślania o życiu kapłańskiem czyli ascetykę kapłańską. Część II. R, XXXVIII—XL. 2 wydanie. Kraków 1897.

Dla wyrugowania rozpusty z parafii, niechaj duszpasterz usuwa główne jej źródła, to jest, rozwiązłe książki, nocne schadzki i pohulanki, — niech zwraca baczną uwagę na pożycie małżonków i na wychowanie dzieci, — niech młodzieńców i dziewice wiąże zawczasu w osobne róże lub bractwa i zachęca do częstego przystępowania do Sakramentów św., — niech wreszcie zachwala gorąco życie rodzinne, by nie mnożyć starych kawalerów, tych najgorętszych czcicieli sprośnej Wenery. Jeżeli gdzieś powstają domy nierządu — a trafia się to dzisiaj nawet po miasteczkach — niech użyje nawet pomocy zwierzchności, by je zdusić w samym związku, acz to nie zawsze się udaje; po większych zaś miastach niech się stara o zakładanie nocnych przytułków (osobnych dla mężczyzn i kobiet), schronisk dla służących i domów pokutnic.

III.

Komu zalecać zawarcie małżeństwa, a komu odradzać.

Pożądaną jest rzeczą, aby młodzi ludzi, jeżeli tylko mogą, wstępowali w stan małżeński: a jakiż wiek jest najstosowniejszy?

Według prawa kanonicznego, wiekiem *pubertatis*, w którym przychodzi dojrzałość umysłowa i dojrzałość fizyczna, to jest, uzdolnienie *ad copulam*, „*quae sit ad generationem sufficiens*“, jest skończony rok 14-y dla młodzieńców, 12-y dla dziewcząt; według prawa austryackiego rok 14 skończony dla młodzieńców i dziewcząt[1]); według prawa niemieckiego rok 20 skończony dla młodzieńców, 16 skończony dla dziewcząt. Nadto prawo kanoniczne, z którem całkowicie się zgadza prawo o małżeństwie, wydane w r. 1836 dla Królestwa polskiego, przypuszcza wyjątek: „*si malitia*

[1]) Nadto prawo austryackie wprowadziło przeszkodę małoletności. Por. Prawo małżeńskie katolickie X. Józ. Pelczara Tom I. i II.

supplet aetatem“, ale bierze ono w rachubę i te kraje, gdzie dojrzałość jedna i druga wcześniej się zjawia, tak że n. p. w Indyach dziewczęta już w r. 8-ym, w Grecyi już w 10-ym podpadają menstruacyi. U nas przychodzi to później, to też słusznie Instrukcya dla sądów małżeńskich w Austryi każe „tamować małżeństwa tych, którzy wprawdzie ukończyli rok 14-y, a względnie 12-ty, wszelako nie osiągnęli jeszcze wieku, w którym wedle stosunków krajowych i plemiennych nastawać zwykła zdolność do zawierania z należytą rozwagą małżeństwa, jak również dojrzałość fizyczna“ (§. 72). Konsekwentnie przepisy dyecezalne wymagają w niektórych dyecezyach 18. względnie 15 lat skończonych; a chociaż od lat brakujących po nad 14-y, względnie 12-y rok biskup dyspensować może, to jednak duszpasterze niech nie będą zbyt skorymi do wnoszenia takich próśb imieniem parafian, albo do popierania tychże, bo zbyt wczesne zawieranie małżeństw zazwyczaj szkodliwie oddziaływa na małżonków i ich dzieci. Małżonkowie wskutek namiętnego i zbyt częstego spółkowania wyniszczają swe siły i wpadają w choroby nerwowe: żony ulegają częstemu poronieniu i prędko się starzeją, a dzieci przychodzą na świat słabe lub do różnych słabości skłonne. Z drugiej strony nie należy odkładać ślubu do późniejszego wieku, a źle jest, jeżeli starzec żeni się z młodą dziewczyną, albo młodzieniec bierze za żonę starą kobietę, bo w takich związkach nierzadkiem jest złamanie wiary małżeńskiej przez stronę młodą.

Duszpasterz nie będzie także zwolennikiem związków małżeńskich między krewnymi i powinowatymi, w bliskich zwłaszcza stopniach zawieranych. Kościół słusznie wprowadził przeszkodę pokrewieństwa i powinowactwa: przyświecały mu bowiem w stanowieniu tego prawa względy etyczne i społeczne, a nawet poniekąd hygieniczne. Już z natury samej pochodzi t. z. *horror sanguinis*, czyli pewien wstręt do połączenia się płciowego z bliskim krewnym, wskutek czego podobne związki są albo niepłodne, albo przyczyniają się do wydawania na świat dzieci słabych i dziedzicznemi wadami dotkniętych, a temsamem do degeneracyi pokoleń. Tak n. p. lekarz Cadiot na mocy dokładnych badań skonstatował, że na 54

małżeństw, zawartych między krewnymi. 14 związków było niepłodnych, z 7 przyszły na świat dzieci nieżywe, z 18 skrofuliczne, głuchonieme i słabe [1]). Rozumie się, że niebezpieczeństwo to zmniejsza się, jeżeli krewni silnem cieszą się zdrowiem i żywią ku sobie gorącą miłość. Niechże tedy duszpasterz wszystkie okoliczności rozważy, nim do biskupa prześle prośbę o dyspenzę.

Przestrzegać też winien przed małżeństwami między osobami choremi, bo dziedziczność odnosi się nietylko do rysów twarzy, właściwości organicznych, zdolności i wad przyrodzonych, ale także do niektórych chorób [2]). Mianowicie gruźlica, kiła (*syphilis*), zołzy (*scrophula*), niektóre choroby nerwowe, jak n. p. epilepsya, i umysłowe, zazwyczaj przechodzą z rodziców na dzieci, albo przynajmniej usposabiają dzieci do ściągnienia tych chorób. U kobiet baczyć należy również na znaczniejsze skrzywienia stosu pacierzowego i na zachorzenie bioder (długotrwałe kulawienie), pociągające często za sobą skrzywienia i zwężenia miednicy, które w stanie małżeńskim mogą być wielką i niebezpieczną przeszkodą porodową [3]) Niechże tedy duszpasterz, pomny zasady: „*fortes creantur fortibus et bonis*“, odradza związków małżeńskich z osobami dotkniętemi jedną z wymienionych wyż chorób, albo z nałogowym alkoholikiem, czy z niewyleczonym doskonale syphilikiem.

Jeżeli dowiaduje się po za konfesyonałem od osób wiarogodnych, że u kogoś, co chce zawrzeć związek małżeński, zachodzi niemoc płciowa (*impotentia*), niech zbada rzecz dyskretnie i w razie potrzeby zażąda świadectwa lekarskiego po dokonaniu oględzin, a ewentualnie odniesie się po radę do swego biskupa. W konfesyonale trzeba takiej osobie poradzić, by zasięgnęła zdania biegłego i sumiennego lekarza.

Gdyby niemoc płciowa jakiejś osoby publicznie była znaną i sprawdzoną, nie możnaby jej przypuścić do ślubu, choćby strony chciały żyć z sobą, jak brat ze siostrą.

[1]) X. Józef Pelczar P r a w o m a ł ż. k a t o l. Tom I. str. 297.

[2]) Rozumie się, że prawo dziedziczności nie jest bezwzględne i przepuszcza nieraz wyjątki i przeskoki.

[3]) Dr. Czarnecki *Medycyna pasterska* str. 168.

Obłąkanym, szalonym, idyotom należy odmówić ślubu. Jeżeli obłąkani mają chwilę opamiętania się *(lucida intervalla)*, mogliby w takiej chwili zawrzeć ważne małżeństwo; ale nie może się to stać bez orzeczenia lekarskiego i zezwolenia biskupa.

Głupkowaci, którym sąd nadał kuratora, dopiero po cofnięciu tego dekretu mogą być dopuszczeni do ślubu [1]). Fiksatom nie jest wzbroniony związek małżeński, wyjąwszy, gdy ich *fixa idea* odnosi się właśnie do tego związku; ale i co do nich trzebaby pierw zasięgnąć zdania lekarza.

Głuchoniemi, zarazem ślepi od urodzenia niezdolni są do zawarcia małżeństwa, wyjąwszy, jeżeli w osobnych instytutach, jakie dla nich tu i ówdzie (n. p. w Bostonie, Lozannie, Bruges) założono, odebrali odpowiednie wykształcenie, tak iż zdołają pismem wyrazić swe zezwolenie [2]).

IV.

Quinam sunt impotentes ad matrimonium valide contrahendum.

1. Quid est impotentia. 2. Quinam viri et quaenam mulieres sunt impotentes. 3. Quandonam locum habet impotentia relativa. 4. Quinam non sunt impotentes. 5. Quid censendum est de hermaphroditis. 6. Quales effectus habet impotentia superveniens relate ad copulam.

1. Cum matrimonium in mutua traditione potestatis corporis ad copulam conjugalem consistat, impotentia perficiendi

[1]) § 273 i 283 K. U. austr.

[2]) X. Józef Pelczar *Prawo małż. katol.* Wyd. IV. Kraków 1898 T. I. str. 185.

copulam conjugalem per se aptam ad generandum constituit impedimentum dirimens, si est antecedens et perpetua[1]).

Copula de se apta ad generationem prolis, qua conjuges fiunt una caro et matrimonium consummant, necessario requirit duplex elementum constitutivum, scilicet perforationem completam vaginae mulieris potentis per erectum membrum virile naturali modo factam, et effusionem veri seminis virilis intra eandem vaginam. Hinc copula perfecta non habetur, quotiescumque vir sive ob propriam sive mulieris inhabilitatem nequit complete perforare vas femineum, aut vicissim potens quidem est ad illam perforationem mulieris habilis, at prorsus incapax est, ut intra vaginam effundat verum semen virile, i. e. in testiculis elaboratum, etsi forte per accidens non fecundum sive prolificum. Mulier vero, ut sit potens, non solum careat arctitudine absoluta vel relativa vaginae, sed etiam per se capax sit ad ovulationem, unde per commixtionem seminum (ovuli feminei et seminis virilis) cum viro possit fieri una caro[2]).

Nonnulli auctores putant, perforationem completam vaginae mulieris non esse necessariam, ut quis potens dici possit, cum ad generationem sufficiat, ut semen virile ad os vaginae ejaculetur, quia tunc semen hoc a vagina attrahitur et in uterum transfertur. Imo Olfers narrat[3]), anglum Georgium Hunter et americanum I. Marion Sims generationem arte efficere voluisse, immittendo scilicet semen viri, statim post copulam ex vagina in siphonem collectum, directe in uterum mulieris ope instrumenti (za pomocą strzykawki) et hac ratione a doctoribus Girault et Sims mulieres fuisse redditas fecun-

[1]) Cfr. X. Józ. Pelczar Prawo małżeńskie katolickie. T. I. str. 195 sq. Wernz *Jus Decretalium.* T. IV. *Jus matrimoniale Eccl.-cath.* 340 sq. Romae 1904. — C. Capellmann *Medicina pastoralis* ed. IV. 1896 str. 162 sq. Olfers *Pastoralmedicin* 1881 str. 54. Aug. Lehmkuhl S. J. *Theologia moralis.* P. II., L. I. Tr. De Matrimonio. — Jos. Antonelli *Medicina pastoralis.* Romae 1905. Vol. II., 42 sq.

[2]) Ita Wernz l. c. 342.

[3]) *Pastoralmedicin* st. 53.

das. Alii tamen auctores, innixi resolutionibus S. Cong. Concilii[1]), defendunt, impotentem esse virum, si vas femineum complete perforare nequit, quamvis valeat verum semen extrinsecus ad orificium vaginae ejaculare vel arte in vas mulieris introducere. Praeterea artificialis fecundatio mulieris reprobata est a S. Congregatione Inquisitionis (24 Mart. 1897).

2. Impotentia viri adest:

a) Si habet virgam (penem) amputatam vel morbo aliquo (v. g. syphilitico) deletam.

b) Si virgam habet nimis exiguam vel adeo flaccidam, ut eadem erectionis capax non sit. Saepissime haec deminutio penis conjuncta est cum deformatione ductus urinalis (urethrae), ita ut urina et semen non in extremo pene sed in parte superiore penis (*epispadiasis*, *wierzchniactwo*) vel in inferiore (*hypospadiasis*, *spodziectwo*) vel in ipsa penis radice vel in scroto (*hypospadiasis scrotalis et penoscrotalis*) effundantur. Estne in casu epispadiasis et hypospadiasis generatio possibilis? Est possibilis, dummodo semen in aliquam partem „membranae pituitariae vaginalis“ (błony śluzowej pochwy) effundatur; et revera certum est, tales viros genuisse infantes. At cum penetratio vasis feminei seu copula carnalis perfici nequeat, iuxta auctores juris canonici impedimentum dirimens hoc in casu datur.

c) Si utroque caret testiculo (*anorchidia*), veluti eunuchi (spadones) seu castrati, qui hanc ob causam vi constitutionis Sixti V. „*Cum frequenter*“ (22. Junii 1587) validum matrimonium contrahere non possunt[2]). Huc pertinent *cryptorchistae*, apud quos testiculi in scrotum non descenderunt sed in alvo vel in canali inguinali remanserunt.

d) Si testiculi (*mudy*) sunt contusi et atrophi, ita ut semen elaborare nequeant, vel semen spermatozois (plemniki)

[1]) S. C. C. 26 Jun. 1876, 20 Julii 1878, 11 Sept. 1880. 29. Jan. 1881 (Wernz l. c.).

[2]) Castratio viri tunc tantum est licita, si testiculi morbo sunt corrupti et auferri debent. Imitari Origenem vel Scopzos (russicae sectae asseclas) non licet. Castrati possunt copulam peragere, at fecundatio est impossibilis.

omnino privetur. Haec atrophia (zanik), de qua solummodo medicus judicium ferre potest, vel ex contusione et inflammatione testiculorum, vel ex allis morbis, v. g. gonorrhea *(trypery)* hydrocele (wodniak) etc. oritur.

e) Si viae, per quas semen e scrotis in penem transfunditur, sunt omnino clausae.

Mulier impotens est *a)* si caret vagina, *b)* si vagina ejus est totaliter vel partialiter occlusa, ita ut vas penetrari et semen recipi nequeat. Vagina interdum a natura deest, reliquae vero partes genitales aut recte formatae aut omnino deformatae existunt[1]). Potest videlicet adesse communicatio vaginae cum vesicula urinaria, cum uretra (*kanał moczowy)* aut cum recto intestino (odbytnica). In his casibus impossibilis est coitus normalis, possibilis tamen in ore uretrali et praepostero, impossibilis quoque est fecundatio[2]).

Clausura vel coarctatio (*atresia*) vaginae tum a natura tum ab ulceribus vel inflammationibus ortum habere potest. Coarctatio partialis, quae ad introitum vel ad brevem partem vaginae extenditur, sine periculo per operationem dilatatur, imo continuo copulae tentamine tollitur. Genus quoddam coarctationis est *vaginismus*, sive spasmatica contractio musculi introitum vaginae stringentis, quoties tentamen copulae fit: sed hic status facile removetur.

Ad quaestionem, utrum mulier post nuptias subire debeat operationem, ut apta fiat ad copulam, respondet s. Alphonsus Lig. affirmative, „quia ad id videtur obligari vi contractus", excipit tamen duplicem casum, videlicet, si mulier apta reddi nequeat nisi cum gravi periculo vitae vel cum magna verecundia, utpote per manus chirurgi. At pluribus aucto-

[1]) Burdach (Physiologie I. 529) refert, quandam mulierem vagina carentem per anum (podicem) menstruum et copulam peregisse, imo infantes genuisse.

[2]) Ad anomalias pertinent quoque: 1) imperforatio uteri (quo in casu absunt menstrua et fecundatio est impossibilis), 2) prolapsus vel descensus uteri, 3) duplex vagina et duplex uterus, 4) absentia vulvae, 5) hypertrophia (elephantiasis) labiorum, 6) conjunctio utriusque labii (Antonelli l. c. Vol. II. 244 sq.).

ribus sola verecundia non videtur sufficere, cur operatio non admittatur [1]).

c) Tandem absentia ovarii vel uteri juxta plures auctores impotentiam absolutam causat [2]), dum alii solummodo sterilitatem non vero impotentiam hoc in casu admittunt[3]).

3. Impotentiam relativam et saepenumero temporalem efficere potest: 1) *Neurasthenia genitalis*, seu tanta debilitatio genitalium, ut erectio non sit sufficiens ad penetrandum vas mulieris multo minus ad ejaculandum semen.

2. *Nimia caliditas*, qua fit, ut vir, antequam vaginam penetret, semen extra vas effundat, quod aut magnae animi commotioni, aut nimiae sensibilitati (seu hyperestesiae) glandis est adscribendum. Neurasthenia et nimia caliditas excessibus in venere (praesertim masturbatione), ut plurimum, adducitur et decursu temporis cessat vel a medicis tollitur; quapropter, hoc in casu, matrimonio jam contracto, conjuges experimento triennali haud raro subjiciuntur.

3. *Frigiditas* seu impotentia psychica *(anaphrodisia)*, quae habetur, cum causae variae, potissimum morales seu psychicae minuant vel omnino tollant desiderium copulae, erectionem et jaculationem seminis. Causae has sunt: a) Naturalis copulae horror, qui tamen ad rara phaenomena pertinet, b) tanta ante copulam animi trepidatio et depressio, ut membrum non erigatur, et ejaculatio seminis non fiat vel guttatim tantum fiat, c) magna abominatio viri erga mulierem, vel mulieris erga virum, quod accidit aliquando in matrimoniis ex quaestu et convenientia conjunctis, vel etiam tunc, quando post nuptias deformitas occulta vel morbus fastidiosus detegitur. Potest etiam fieri, quod quis per masturbationem et homosexuales abusus eiusmodi fastidium in se provocat. Aliquando continuatus usus nonnullorum medicamentorum (v. g. hydrargirii, jodii, auri) atrophiam testiculorum et anaphrodisiam creare

[1]) Ita Lehmkuhl, Capellman, Olfers etc.

[2]) Iidem, ut supra.

[3]) Veteres auctores censent tunc quoque dari impotentiam, „quando mulier seminare non potest", at nunc nulli dubio subjacet, quod non semen sed ovum mulieris ad generationem requiratur.

potest[1]). Si frigiditas vel caliditis est insuperabilis, nil obstat, quominus experimento frustra elapso matrimonium qua nullum declaretur; prius tamen investigandum est, num revera illius impotentiae coeundi adsit causa perpetua et incurabilis.

4. Impotentia relativa datur quoque tunc, quando ob improportionem membrorum vagina mulieris angustior sit pro organo viri, quamvis uterque conjux cum allis copulam perficere posset[2]). Communiter quidem tali in casu adaptatio vaginae a repetitis tentaminibus sperari potest, nisi forte summa coarctatio magnaque rigiditas vaginae (e. g. a cicatricibus orta) vel nimius ambitus penis viri (e. g. per elephantiasim) copulam omnino impediat. Hisce in conditionibus experimentum triennale admitittur[3]).

Nonnulli auctores impotentiam etiam hoc in casu existere putant, si vir virga sua hymenem mulieris infringere non valet; at hic defectus a chirurgo facile tolli potest.

5. Impotentiam nasci posse ex maleficio diabolico. Corpus Juris Canonici (*De frigidis et maleficiatis Tid. 15. lib. IV. Decret.*) et auctores expresse docent; at signa hujus maleficii, quae a Sanchez et allis enumerantur, etiam a causis naturalibus ortum habere possunt. Quapropter simili in casu absque licentia episcopi loci exorcismi non sunt adhibendi[4]).

6. Impotentes non sunt:

a) Ii, qui uno tantum carent testiculo sed praeterea integra habent virilia, adeo ut perfectam copulam peragere verumque semen emittere possint,

b) Viri steriles,, etsi copulae capaces; causa vero sterilitatis eorum est aut *azoospermatismus* (quando temporanee absunt nemaspermata (plemniki). vel in minimo numero adsunt,

---

[1]) Antonelli Medic. past. Vol. II, 216.

[2]) Impotentia adesset, si femina non posset aptari nisi per coitum cum alio viro.

[3]) Capelmann l. c. 168.

[4]) Multis in regionibus plebs superstitiose credit, posse homines maleficos vim coeundi ligare, quod „ligaturam facere“. „Netel knüpfen“, „nouer l'aiguillette“ vocatur.

vel non moveatur[1]), aut *aspermatismus*, (quando tempore coitus semen non emittitur vel in minima quantitate emittitur).

c) Senes qui a natura vel ope artis medicae idonei sunt ad habendam perfectam copulam.

d) Moribundi, qui habent veram potentiam coëundi, licet per accidens morbo impeditam,

e) Mulieres steriles, attamen ad copulam potentes; quae sterilitas seu defectus ovulationis tum ex nonnullis morbis, v. g. ovariorum *(vophorites)*, vel tubarum *(salpingites)*, vel uteri *(endometrites* et *endocervites)*, vel vaginae *(vaginites purulenta)*, tum ex irregularibus uteri positionibus *(anteflexiones* et *retroflexiones)*, tum ex aetate provecta (post annos 45 - 50 vitae, *menopausa* vel *klimakteryum)* ortum habere potest.

f) Mulieres, quibus per operationem excisum est utrumque ovarium, et per analogiam etiam eae, quae [a] natura privatae sunt utroque ovario[2]). Ita censent nonnulli auctores recentiores, innixi decisioni Congregationis S. Inquisitionis, quae ad quaestionem *„num mulier per utriusque ovarii excisi defectum sterilis effecta ad matrimonium permitti valeat et liceat nec ne*, respondit: *„Re mature diuque perpensa matrimonium mulieris, de qua in casu. non esse impediendum"* (3 Febr. 1887).

Praeterea nonnulli auctores putant, mulieres quae a natura vel propter operationem carent utero, item eas, quae carent utero et ovariis[3]), esse steriles non vero impotentes, datur enim hisce in casibus impotentia generandi non vero impotentia coëundi. „quae sufficiens est, si sedatio concupi-

[1]) Causae frequentiores hujus azoospermatismi sunt nonnulli morbi (ut blenorrhagia, syphilis, sarcocele), coitus excessivi, generalis corporis debilitatio.

[2]) Idem sentiendum esse putant de muliere, quae habet ostium uteri clausum, ita ut nec menstruum exire nec sperma vivificum ingredi queat. Sed hoc in casu operatio necessaria est, secus mulier perit.

[3]) Castratio perfecta mulieris seu excisio uteri et utriusque ovarii vocatur operatio *„Porro"*, a professore patavino ejusdem nominis.

scentiae, seminum commixtio atque inde in unam carnem conjunctio in ipsa vagina omnino perficiuntur“[1]).

Alii tamen probabilius opinantur[2]), mulierem, cui aut utrumque ovarium aut uterus, aut uterus cum ovariis congenita non sunt vel arte extracta sunt, esse impotentem ad validum matrimonium contrahendum, si de *perfecta* carentia illorum organorum *certo* constet, responsum vero supra citatum S. Inquisitionis ad casum particularem esse referendum, quin generalem normam statuat. Hinc in ejusmodi casibus opinio medicorum esset exquirenda.

5. Spectatis recentioribus embryologiae studiis non potest amplius sustineri sententia plurimorum theologorum, qui docebant, dari posse *hermaphroditas* perfectos (dwupłciowi, obojnaki), qui insimul fecundare et fecundari valeant, eosque debere eligere sexum, quem velint retinere et juxta illum matrimonium inire; nam ejusmodi hermaphroditae nec aderant nec adsunt in specie humana. Certum est hominem *externe* esse vel marem vel feminam, nec habere posse omnia organa externa utriusque sexus[3]). Attamen evolutio externarum partium genitalium frequenter plures anomalias praesefert, quas internae quoque anomaliae aliquando comitantur. Nam vir potest habere membrum sat parvum, ut clitoris putetur, et bursas non conjunctas, quae vaginae sunt similes. Si vero femina externe ut vir apparet, ideo hoc fit, quia habet clytoridem eximie evolutam, vaginam vero angustam aut clausam. Adde insuper aliquando *hypospadiam* conjungi cum *cryptorchidia*[4]), vel ovaria descendere inter magna labia, efficiendo tumorem,

---

[1]) Ita Gasparri (*Tract. can. de Matrim.* Nr. 515), Scheeer, Eschbach, Berardi.

[2]) Ita Wernz, Rosset, Noldin, Antonelli etc.

[3]) Antonelli l. c. vol. I, 150. vol. II, 295 sq. Distinguitur ab auctoribus *Androgynia* (homo mas est, sed videtur mulier), *Gynandria* (homo femina est, sed videtur vir), *Hermaphroditismus neuter* (homo nec mas nec femina est).

[4]) Doctrina de anomaliis occurentibus in corpore humano vocatur *teratologia*.

qui haberi potest ut testiculus. Hac ratione frequenter mares habiti sunt ut feminae et feminae habitae sunt uti mares[1]).

Quod attinet matrimonium contrahendum, dicendum est, hermaphroditas, qui tantum externe in genitalibus deformationes praeseferunt et possident organa necessaria ad finem matrimonii assequendum, videlicet membrum capax erectionis et saltem unum testiculum in casu viri, vaginam vero, uterum bene evolutum cum tuba et saltem unum ovarium in casu mulieris, non esse arcendos a matrimonio[2]). Ceterum si adest ejusmodi casus, examen scientificum a medicis est instituendum.

3. In dubio de impotentia matrimonium inire non licet, quamdiu dubium positivum perdurat, sed consulendi sunt praeprimis medici. Si impotentia post nuptias certo detegitur qua antecedens et perpetua, conjuges separentur a thoro, imo abstineant se ab omni re non conjugatis illicita, quo facto aut declarationem nullitatis matrimonii petant aut vivant sicut frater et soror[3]).

Si ab initio dubium est, utrum impotentia perpetua sit, an temporanea, quamdiu aliquod dubium manet, experientia per triennium conceditur; tunc vero quoad usum matrimonii sequentia notanda sunt.

Ubi probabilis spes subest seminandi intra vas, licitum est ad id conari, quamvis per accidens et praeter intentionem extra vas semen effundatur. Ad quaestionem vero, quanto temporis spatio hoc liceat, respondetur, tamdiu id licere (etiam per plures annos), quamdiu est probabilis spes seminandi intra vas[4]).

Si in casu impotentiae supervenientis nulla adsit spes perficiendi copulam, nihilominus non sunt interdicta conjugibus ea, quae vocantur actus imperfecti (oscula, tactus etc.), modo pollutionis periculum non inducant[5]).

[1]) Ejusmodi casus notant Antonelli l. c. 303, Czarnecki l. c. p. 211, Pelczar l. c. p. 203.

[2]) Matrimonium hermaphroditarum est regulariter infecundum.

[3]) De processu judiciali in casu impotentiae vide Pelczar l. c. §. 37 — Antonelli l. c. vol II. p. 300 sq.

[4]) Sanchez *De matr.* lib. 7 disp. 102.

[5]) Lehmkuhl l. c.

Quando est impotentia veri seminis effundendi. ut si vir matrimonio jam contracto utroque testiculo orbetur. Sanchez cum aliis opinatur. culpa vacare. sive vir petat. sive reddat; nam ipse jure suo utitur vacans operi conjugali. quod matrimonium permittit. Senibus decrepitis. ad generandum impotentibus. a nullo negatur usus conjugii; obtinetur enim secundarius conjugii finis. mitigatio ardoris concupiscentiae. Non ergo obstat defectus veri seminis ad generandum apti, ut ob id neganda sit copula vere matrimonio conjunctis[1]).

V.

De usu matrimonii.

1.

Quandonam copula inter conjuges est licita.

Post matrimonium valide contractum licita est copula conjugalis, in qua ex parte conjugum nil fit ad prolis generationem impediendam, quamquam propter diversas circumstantias re ipsa non potest proles generari, veluti e. g. durante graviditate mulieris.

Si matrimonium certo ut invalidum cognoscitur, vel si dubium positivum de valore matrimonii habetur. nec petere nec reddere licet; at si inquisitione facta dubium non tollitur, conjuges in vita maritali pergere possunt. Ius petendi debitum conjugale potest quoque ligari per votum castitatis, per adulterium[2]). per incestum cum consanguineis alterius conjugis (usque ad secundum gradum incl.) commissum.

Licita est copula, si vir sterilis est propter senectutem vel impotentiam supervenientem. — item si mulier post matrimonium contractum ovarium vel uterum vel utrumque per

[1]) Sanchez l. c.

[2]) Pars adultera potest a conjuge quoad debitum conjugale repelli.

excisionem amisit [1]). aut experientia didicit, se prolem vivam edere non posse. At ultimo hoc casu non tenetur uxor debitum reddere, quia non modicum ex morte foetus ac difficultate partus periculum ipsi imminet. etsi jure suo cedere possit. Nec tenetur reddere tunc. quando non potest parere absque propriae vitae periculo gravi; licet tamen ei reddere et petere ad vitandum discrimen continentinae propriae et conjugis [2]).

De modo copulae peragendae optime observat Aug. Lehmkuhl [3]): *Communiter quidem theologi ad copulam conjugibus licitam requirunt, ut in ipsa vasis muliebris perforatione fiat virilis seminis effusio, idque si fieri potest, fieri utique debet, quia alioquin saltem magnae seminis partis profusio et frustratio fit, quae si ex consulto fiat, aut sine gravi causa permittatur, licita dici nequit. Verum hodie inter physiologos et medicos constat, sufficere posse ad generationem, si semen virile ad ora organi muliebris effundatur, ita ut per contactum et attractionem a muliere recipiatur. Quare in casu matrimonii certo valide contracti, quando impossibile est aut mulieri graviter damnosum perfectius coire, neque alia impotentiae causa accedit, non videtur peccati eiusque gravis ille actus damnandus esse, qui sufficere possit ad essentialem matrimonii finem obtinendum*".

2.

Sterilitas facultativa.

Procul dubio licet conjugibus ex mutuo consensu perpetuam servare continentiam imo voto castitatis se ligare, prout nonnulli Sancti (v. g. s. Henricus, b. Cunegundis, b. Salomea et alii) fecerunt. Sterilitas facultativa etiam tunc permittitur.

[1]) Contrarium tenet Antonelli l. c. 452—454 cum aliis, vult tamen ut conjuges, quibus supervenit impotentia et qui nihilominus matrimonio frui volunt, in bona fide relinquantur.

[2]) Sanchez *De matr.* l. 7. disp. 702.

[3]) *Theol. mor.* P. II., L. I., Tr. VIII. De matrim.

si rationes graves eandem suadent. praesertim *a)* si gravidi tas mulieri acerbissimas molestias affert imo vitam eius imminuit, *b)* si in partu ob pelvis angustiam, renum morbum vel sanguinis profluvium grave periculum ei imminet. *c)* si ipsa infirmitate partium genitalium laborat. *d)* si proles adeo est numerosa. ut pro debilitate matris et egestate familiae rite nutriri et educari vix possit.

Hisce in casibus licitum est conjugibus ex muntuo consensu a copula temperare, dummodo ipsi periculo incontinentiae et adulterii non exponantur.

Nec prohibentur conjuges eo solummodo tempore copulam habere, quo juxta nonnullos auctores minor est probabilitas praegnationis. videlicet 14 diebus post menstruum antecedens usque ad tertiam diem ante menstruum sequens: nam ad questionem „an licite possint conjuges eo tantum coire tempore, quo uxor non est adeo apta generationi. si hac agendi ratione neuter *incontinentiae periculo exponatur et uterque motivo ducatur honesto. item. an confessarius hunc agendi modum poenitentibus consulere possit*". S. Poenitentiaria die 16. Junii 1880 respondit: „*Conjuges praedicto modo matrimonio utentes inquietandos non esse; posseque confessarium sententiam, de qua agitur. illis conjugibus caute tamen insinuare, quos alia ratione a detestabili onanismi crimine abducere frustra tentaverit*". Observat tamen Antonelli, auctor *Medicinae pastoralis,* hoc remedium parvi esse momenti, eo quod a natura nulla statuta sint tempora, quibus fecundatio sperari vel non sperari possit[1]).

3.

Onanismus conjugum.

Nostris temporibus saepissime fit, quod conjuges melioris potissimum conditionis prolem (ultra unum duosve infantes) generare nolunt, quin tamen a copula se abstineant. Quare more illius israelitae — Onan post incoeptam copulam ante

[1]) Vol. II. 467.

seminationem se retrahunt et semen extra vas femineum effundunt. vel seminationem intra vas variis mediis impediunt. veluti usu „pallioli anglici" *(condom)* i. e. tenuis cujusdam indumenti seu involucri, quo induitur hasta virilis et intra quod semen remanet, vel ope alicujus instrumenti praeservativi, i. e. vel „pessarii occlussivi", quo prope os uteri inserto seminis introitus praepeditur, vel mollis spongiae (gąbka) eodem modo adhibitae. vel sutbilis membranae in vaginam ante copulam introductae. vel „siphonis irrigatoris". quo copula finita et instrumento extracto residuum in vagina semen eluitur.

Imo hoc ultimum onanismi genus adeo propagatum est, ut venditio instrumentorum huic fini inservientium latissime pateat et non tantum a medicis commendetur sed etiam in ephemeridibus publicetur [1]).

Onanismum cujuscunque generis ipso jure naturae prohiberi, et tum virum qua agentem tum uxorem qua moventem vel consentientem graviter peccare, omnino liquet. Confessarius in tribunali poenitentiae id investigare „regulariter" non tenetur, si poenitens est in bona fide (S. Poenit. 10 Martii 1886); at si poenitens sese acusat, vel saltem dubium suum exponit, confessarius tacere non potest *(S. Poenit.* 14. Dec. 1874): sed eum a detestabili hoc crimine avocare eique sterilitatem facultativam, de qua erat supra, insinuare debet.

Praeterea onanismus tum moralitati tum vitae familiari tum valetudini quam maxime nocet, et praesertim mulieri morbos uteri, nevrosim, hemorragiam, leuchorheam (fluores albos) etc. creat.

Uxor potest hujus peccati etiam tunc particeps fieri, si *a)* in maritali copula naturam compescit, ne quasi-seminatio seu spermatio sequatur, quod impedire generationem secundum physiologos et medicos non potest, quamquam naturale

[1]) In Germania medicus quidam hanc „sterilitatem facultativam" scripto commendabat, una cum instrumento quodam mechanico. Nefarium hunc libellum impugnavit Dr. C. Capellmann optimo scripto „*Facultative Sterilität ohne Verletzung der Sittengesetze*" Aachen 1882.

aliquod complementum subtrahitur[1]). *b)* si statim post copulam per lotionem vaginae vel injectionem in eam semen exinde ejicere studet. Auctores addunt quoque: „si statim mingit“; sed per hunc agendi modum semen, quod jam in vas uxoris penetravit, non removetur, nam parietes vaginae post rectractionem viri continuo hermetice componuntur, et quodsi pars seminis effluat, illud tamen, quod remanet, ad generationem sufficit[2]).

Et si uxor a peccato mariti abhorret, potestne ipsa debitum reddere? Potest, si rationabiliter timet, ne maritus ab uxore repulsus eam verberet ac molestiis afficiat, neve in Deum blasphemet, concubinam domi habeat, meretricem adeat, de divortio vel separatione cogitat; ita enim S. Poenitentiaria 8. Junii 1842 declaravit: „*Cum tota actus inordinatio ex viri malitia procedit, qui loco consummandi retrahit se et extra vas effundit, ideo si mulier post debitas monitiones nihil proficiat, vir autem instet minando verbera aut mortem aut alia gravissima mala, poterit ipsa, ut probati theologi docent, citra peccatum permissive se habere, cum in his rerum adjunctis ipsa viri sui peccatum simpliciter permittat, idque ex gravi causa, quae eam excusat; quoniam charitas, qua impedire tenetur, cum tanto incommodo non obligat*“[3]). Ceterum in ejusmodi copula saepe praeter voluntatem viri fit seminis in vas effusio; unde Debreyne narrat in quodam matrimonio septem liberos „*par surprise*“ i. e. inopinate procreatos fuisse, quamvis copula cum intentione onanistica facta fuerit.

Si de viri peccaminosa voluntate non constat, potest uxor et reddere et petere.

Quando ipsa licite petit aut reddit debitum viro onanistae, non peccat voluptati internum consensum praebendo, modo ipsi peccatum viri displiceat. Cum hac peccati detestatione potest tamen conjungi quaedam complacentia circa effec-

[1]) Lehmkuhl l. c. Nr. 838.

[2]) Capellmann l. c. 139.

[3]) Cfr. decreta S. Poen. 23. Apr. 1822 et 1. Febr. 1823 edita.

tus onanismi, quae illico peccati damnari non debet, modo non transeat in complacentiam ipsius causae[1]).

4.

Abruptio copulae ante seminationem.

a) Haud parvi momenti est quaestio, an peccent conjuges, si copulam abrumpant, antequam in alterutro seminatio secuta fuerit. Ad hanc quaestionem respondent auctores, peccare graviter uxorem, quae sine consensu viri ante ejus seminationem se retrahat, quia finem copulae frustrat et virum periculo pollutionis exponit.

„Si vero coniuges ambo in hoc consentiunt, nec adsit periculum seminandi extra vas, id per se loquendo non est mortale; illa enim penetratio vasis feminei tunc reputatur instar tactus verendorum, qui inter conjuges permittitur, vel saltem non est mortalis, secluso periculo pollutionis; ita communiter... Sapienter tamen advertit Sanchez cum Veracrux, id ordinarie esse mortale, quia ordinarie adest periculum ex tali retractione effundendi semen, nisi conjuges experti sint oppositum; quo casu tamen puto, nullo modo posse eos excusari saltem a veniali"[2]). Huic sententiae S. Alphonsi Lig. Capellmann omnino subscribit[3]), et copulam hisce in conditionibus illicitam putat, nam *a)* finis proximus et proprius copulae generatio prolis a priori excluditur. *b)* periculum proximum pollutionis revera adducitur, *c)* per ejusmodi copulam concupiscentia non solum non sedatur, sed potius excitatur et *voluptas completa* non adducitur. Iusto citatus auctor hac in re provocat ad communem sententiam theologorum, copulam propter solam voluptatem, aperte seclusa generationis intentione, esse illicitam. Excusantur tamen conjuges ab omni peccato, si copulam recto fine et absque praevia intentione interrumpendi inceptam dein ex mutuo consensu ob aliquam

[1]) Lehmkuhl l. c. 858.
[2]) S. Lig. VI., 918.
[3]) L. c. 147.

causam interrumpunt, modo non adsit pollutionis periculum. Imo si periculum gravis damni copulae inchoatae superveniat, illa abrumpi sine peccato potest et debet, etsi pollutio sequatur, quam promovere tamen tunc non licebit[1]).

b) Potestne vir post seminationem se retrahere, quin adhuc mulier seminaverit? Potest, nam primo, vir iam praestitit id, quod copula exigit et effusionem seminis fere semper relaxatio partium virilium continuo sequitur, unde fieri non potest, ut pergatur in copula ad producendam feminae seminationem. Secundo, seminatio mulieris i. e. ejectio cujusdam fluidi (non seminis) ex membranis pituitoris genitalium, etsi forsan fecundationem adjuvet, tamen ad finem copulae proprium non est necessaria; imo dubitari potest, utrum copula mulieris perfecta *semper* cum aliqua effusione seu seminatione jungatur[2]). Ergo non peccat vir qui seminationem mulieris non exspectat; nec peccat mulier, quae in actu copulae animum in alia divertit.

Potestne uxor hoc in casu, quando vir post seminationem se retrahit, tactibus se excitare ad seminandum? Iuxta communem sententiam theologorum potest, nam voluptas completa, tactibus excitata, quacum seminatio jungitur, mulieri satisfactionem creat, ad quam ipsa in matrimoniali copula jus habet, et ad fecundationem conferre potest, ut videlicet semen viri certius et citius ovulo admoveatur. Quodsi hoc uxori illicitum esset, ipsa in gravissimo periculo peccandi versaretur.

Praeterae illud quoque certum est, irritationem genitalium, quam voluptas completa non sequatur, valetudinem admodum perturbare[3]).

E contrario vir ante seminationem se retrahens non potest se dein tactibus ad seminandum excitare, hoc enim vera esset masturbatio (samogwałt).

c) Peccatne vir, si copulam abrumpit, postquam in muliere voluptas completa et seminatio est perfecta? Respondet

[1]) Ita Lehmkuhl l. c. 837.

[2]) Capellmann l. c. 141.

[3]) Capellmann l. c. 143.

S. Alphonsus Lig.: „Si femina jam seminaverit, vel sit in probabili periculo seminandi, non potest quidem vir data opera a seminatione se retrahere sine gravi culpa... Hoc tamen non erit ita intrinsece malum, ut aliquo casu permitti non possit, puta, si vir desisteret a copula ob periculum mortis vel scandali aliorum“ [1]). Capellmann justo addit alias quoque rationes excusantes, v. g. si vir magnopere fatigatur, spasmo in pede corripitur, magnam excitationem et pulsationem cordis patitur, vel persuasum habet, seminationem hac vice non esse secuturam.

5.

Circumstantiae copulae quoad situm.

Omnis situs, etiamsi innaturalis, in copula (vel stando vel sedento, vel more pecudum, vel a latere, vel viro succumbende) alienus est a culpa etiam veniali, si modus naturalis mutatur ob aliquam justam causam. Hinc non peccant conjuges, qui situm invertunt ob periculum abortus tempore praegnationis, ob viri pinguedinem vel curvitatem, ob nimiam mulieris defatigationem, aut etiam frigiditatem, quando innaturali situ magis excitantur [2]). Ratio est haec, quia infusio seminis in vaginam sufficit, receptio vero seminis in uterum partim motibus musculorum et epitelii coruscantis membranae pituitosae, partim certe motibus qui insunt in ipsis spermatozois, efficitur [3]).

Quinimo situs, qualiscunque sit, si solus possibilis est, nullatenus damnatur, licet non modica seminis perditio sequatur, quia pars ista non est generationi necessaria et per accidens, invitis conjugibus, deperditur [4]). Et revera apud medicos „constat, ad generationem minimum seminis satis esse“ [5]).

[1]) S. Alph. VI., 918 alinea 2.

[2]) Gury l. c. t. II. p. 902.

[3]) Capellmann l. c. 151.

[4]) Gury l. c. Ad fecundationem unum tantum nemasperma sufficiens censetur, at in jaculatione plura millia emittuntur.

[5]) Capellmann l. c.

Usus matrimonii ex natura sua exigit locum secretum, debentque coniuges sub peccato cavere, ne pueri vel puellae in eodem cubiculo dormientes scandalum ex copula parentum patiantur. Ratione sacrilegii vetatur usus matrimonii in loco sacro.

6.

Circumstantiae copulae respectu habito temporis et personarum.

a) *Diebus festivis et tempore jejunii* pietati magis convenit, ut conjuges a debito petendo abstineant, praeceptum tamen non est, imo ne consultum quidem, si periculum incontinentiae existit[1]).

b) *In die Communionis S.* reddere debitum licet, a petendo vero abstinendum est, si specialis quaedam ratio non urget. Caveat tamen mulier, quae saepius ad S. Synaxim accedit, ne difficiliorem se marito petenti exhibeat.

c) *Tempore menstrui* coitum exercere non est mortale, at a veniali vix excusatur, nisi accedat aliqua causa cohonestans; v. g. ut vitentur dissidia conjugum. Est vero menstruum quidam fluxus sanguinis, qui apud mulieres puberes usque ad certam aetatem (45—50 annos seu ad climacterium) periodice fit (post 21—30 dies) et 1—8 dies durat, inde vero provenit, quod ovum maturum ex ovario per uterum et vaginam una cum sanguine ejicitur.

Hoc tempore fecundatio est possibilis, nec verum est, quod prius credebatur, ex coitu tunc habito prolem „leprosam et elephantiacam" nasci; imo secundum Capellmannum „potest esse aliquando, ut sterilis, si copulam habeat inter menstruationem, inde gravidetur". At cum ejusmodi copula congestiones uteri et graves haemorhagias adducere, hinc valetudini mulieris nocere possit, consilium medici hac de re inire oportet. Tanto magis abstinendum est a copula, si fluxus sanguinis oritur ex causa morbosa, v. g. ex menorhagia, metrorhagia, polypis uterinis etc.

[1]) S. Alph. VI. n. 923.

d) Coitus *tempore praegnationis uxoris* juxta s. Alphonsum non excusatur a veniali, nisi adsit periculum incontinentiae vel alia honesta causa[1]), quae vix unquam abesse potest. Imo multi auctores ne veniale quidem peccatum committi arbitrantur, secluso abortus periculo. Abortus revera per irritationem et hyperaemiam uteri (przekrwienie) importari potest, si copula saepius et impetuosius peragitur. (Quod quidem primis post conceptionem diebus facillime fit, at cum uxor hoc tempore de incipiente praegnatione nil certi sciat, copula vetari non potest. Gravius periculum abortus existit secundo et tertio conceptionis mense. Quo longius tempus a conceptione distat, eo minus abortus organis bene valentibus per copulam timendus est[2]). Si tamen apud mulierem morbosa dispositio ad abortum invenitur, quod nostris temporibus frequenter fit, periculum abortus eo magis imminet. Hinc „eiusmodi coniugibus semper severe commendandum est, ut ad numerum et modum copulae quod spectat, sibi temperent“[3]). Caveat quoque maritus, ne cum uxore praegnante copulam habeat, si ipse morbo aliquo contagioso laborat.

e) Copula paulo *post partum* seu tempore purgationis puerperalis habita haud parvum damnum mulieri affert, ipsa enim magnopere est debilitata, et praeterea „perfecta uteri restitutio demum post sex fere hebdomadas absolvitur[4]) adeo, „ut vere bestialis quaedam concupiscentia in viro insit, si in hac conditione copulam petere velit“[5]).

Praesertim primis duabus hebdomadis post partum copula plane est vetita, sed etiam intra quatuor hebdomadas

[1]) Theol. mor. VI. 924.

[2]) „Superfoetatio“ est impossibilis.

[3]) Capellmann l. c. 158.

[4]) Capellmann l. c. 154. Eodem fere tempore menstruum denuo recurrit, imo apud mulieres lactantes per longius tempus retardatur.

[5]) Idem l. c. Purgationes, quae consistunt in emissione sanguinis cum liquido seroso, muco vaginali et fragmentis epithelii, usque ad quartam hebdomadam perdurant.

sequentes non est facile permittenda. Mox post partum conceptio non fit.

Copulam *tempore lactationis* licitam declarat s. Alphonsus, ne conjuges periculo incontinentiae exponantur. Si nova graviditas supervenit, lac matris utique mox diluitur ac deminuitur[1]); at tempore lactationis (praesertim primis quatuor mensibus) mulier raro concipit.

f) Si conjux morbo contagioso laborat, tunc alter conjux secundum s. Alphonsum non tenetur, imo nec etiam potest reddere cum gravi periculo suae salutis, quia nemo est vitae suae dominus. Probabiliter tamen poterit conjux reddere alteri infecto etiam cum gravi periculo propriae sanitatis, si 1. proles sit necessaria ad bonum commune, 2. si conjux infectus et petens esset in probabili periculo incontinentiae, 3. si redderet ad vitanda magna dissidia vel ad fovendum amorem conjugalem vel etiam ad vitandum periculum incontinentiae propriae, 4. si conjux sanus posset praeservativis facile vitare contagium[2]).

Si morbum contagiosum *syphilis* constituit, copula etiam in periculo incontinentiae omnino est vetanda, nam 1. conjux sanus procul dubio inficitur, saltem quamdiu externa morbi signa adsunt (*syphilis primaria*) 2. abortus vel partus immaturae prolis frequentissimus est, 3. infantes syphilitici nascuntur, plerumque etiam tum, cum latet parentum syphilis[3]).

Morbis contagiosis et hereditariis adnumeranda est quoque phtisis et potest aliquando per copulam communicari: at cum phtisici vehementi concupiscentia plerumque incendantur, moderatus usus matrimonii iis denegari non potest. Proles quidem phtisica vel huic periculo obnoxia tunc nascitur: attamen juxta s. Thomam „melius est ei sic esse, quam penitus non esse". Mulieres phtisicae tempore puerperii haud raro pereunt.

---

[1]) Periculum inficiendi lac per copulam nullum est omnino.

[2]) S. Alph. VI., 950.

[3]) Capellmann l. c. 159. Ad morbos hereditarios pertinet praeterea cancer, hysteria, amentia.

In morbis contagiosis acutis abstinendum est a copula, quamdiu durant.

In morbis gravioribus sive febriculosis sive inflammatoriis, uti sunt e. g. pneumonia, peritonitis, pleuritis, meningitis etc., item in vitiis cordis, in hydropsia, in morbis genitalium muliebrium etc. copula semper nociva erit et aliquoties gravissimum damnum inferre poterit. Si uxor vehementi febri laborat, facile per copulam abortus adducitur. Quapropter in hisce casibus copulam nec petere nec reddere licet, nisi antea medicus interrogetas fuerit. Consilium a medico petendum est tunc quoque: quando mulier infirmitate vaginae vel uteri (e. g. inflammatione, fluore albo etc.) laborat.

g) Ex copula post balneum vel post refectionem nullum periculum conjugibus est timendum; attamen conjugibus suadetur, ut immediate post prandium a copula sese abstineant.

h) Si uxori ex hoc periculum impendit, quod in partu consueverit in grave discrimen adduci, vel quod experientia didicerit, se prolem vivam edere non posse, non tenetur reddere debitum; licet tamen ei ex gravi causa sese tali periculo exponere [1]).

i) Perfecte ebrio vel perfecte amenti, si petit, utpote qui humano modo non petat, reddendi debitum obligatio per se non est [2]); facultas autem reddendi aut petendi ex parte conjugis sani plerumque aderit. Si amentia vel ebrietas plena non sit, petenti debitum reddendum est, praesertim quando petens periculo incontinentiae exponitur. Concepti in ebrietate facillime nascuntur proclives ad amentiam, habetudinem, scrophulam etc.

k) Praeterea excusatur aut omnino aut saltem a mortali peccato, qui non reddit debitum petenti, secluso incontinentiae periculo probabiliter animadverso, in his adjunctis: 1. si pe-

---

[1]) Lehmkuhl l. c. 848.

[2]) „Vix in dubitationem venire potest, proles in ebrietate generatas in periculo versari, ne hebetes vel etiam fatuae vel surdomutae fiant“ (Capellman l. c. 162).

titio non est seria et petens denegatione non exacerbatur, 2. si petitio est nimis immoderata, tanto magis, si uxor viribus debilis est vel grave damnum justo timere debet, 3. si ad breve tempus differtur, 4. si raro negatur, 5. si vir uxoris et prolis curam non habet, 6. si proles concipienda aut ipsi conjuges extremae necessitati exponerentur. Hoc in casu conjugibus sterilitas facultativa, de qua erat supra, insinuari potest.

7.

Quinam actus conjugibus liciti sunt, quinam vero illiciti.

a) Licita est copula carnalis, fine honesto et debito modo habita.

b) Liciti sunt actus imperfecti, qui ad copulam praeparant vel disponunt, ut tactus, aspectus etc.; nam illi, cui actus consummatus non est interdictus, permittitur quoque ejus inchoatio. Imo etsi intentio actum consumatum perficiendi non adsit, quilibet actus imperfecti ex sola voluptate venerea assumpti, secluso pollutionis periculo, non sunt nisi veniale peccatum. Si vero finis est honestus, ut fovendi vel reconciliandi mutui amoris, nullum est peccatum ejusmodi actus exercere, aut ad compartis petitionem eos pati vel ad eos cooperari [1]).

c) Graviter illiciti sunt illi actus imperfecti, qui adeo turpiter mutuo exercentur, ut ex sese proximum periculum pollutionis inferant, antequam conjuges ad copulam procedere possint. Videntur haec applicanda ad actum illum, quem a culpa nemo eximit, sc., si vir pudenda in os mulieris immittit [2]). Actus hic, ut patet, ad sodomiam imperfectam refertur.

d) Graviter illicitus est onanismus et concubitus sodomiticus, vel copula in vase praepostero. Imo si affectio ad vas

[1]) Lehmkuhl l. c. 834—836.

[2]) De hac re sponte poenitentes interrogare summa esset imprudentia.

non legitimum adest. *affectu* graviter peccatur, etsi forte seminis effusio non sequatur; idque tum in agente, tum in patiente seu permittente.

A peccato sodomitico apprime distinguat confessarius oportet actum, cujus aliquando conjuges sese accusant illis verbis, quae etiam sodomiam exprimere possunt, videlicet se praepostere vel a tergo congressos esse. Hoc in casu interrogandum est, utrum generatio prolis propter illum actum fuerit possibilis necne. Quodsi respondeant, impossibilem non fuisse, habetur sola inordinatio in situ, quae ex sese sine ratione facta veniale non excedit, si modo revera effusio seminis extra vas facta non sit [1]).

VI.

De peccatis contra sextum praeceptum.

1.

Generalis luxuriae conceptus.

Luxuria est inordinatus venereorum appetitus, cujus completus actus est in seminis effusione atque voluptate inde percepta, incompletus in commotione spirituum generationi inservientium atque circa genitalia percipitur. In feminis veri seminis quidem secretio non fit, attamen etiam apud eas completa venerea voluptas cum secretione humoris in organis generationi servientibus percipitur, incompleta similiter in turpi commotione [2]).

Luxuria potest esse directe volita — et haec parvitatem materiae non admittit — vel indirecta seu in causa tantum voluntaria; item perfecta seu consummata vel imperfecta; tandem perfecta potest esse juxta naturam vel contra naturam.

[1]) Ita Lehmkuhl l. c. 838.

[2]) Ita Lehmkuhl *Theol. mor.* Pars. I. L. II. 861.

2.

De luxuria imperfecta seu de impudicitia cordis, oris, aspectus, tactus.

In dijudicandis actionibus, quae ad luxuriam imperfectam pertinent, attendi debet, qualis sit intentio agentis, qualis actio in se spectata (num in se graviter turpis necne), quale denique periculum consentiendi in delectationem veneream.

Mente et corde peccare quis potest cogitatione, delectatione morosa ac desiderio.

Ore peccat, qui turpia loquitur, canit, legit, audit, si haec fiunt: 1. delectationis venereae excitandae causa, 2. propter delectationem in ipsas res narratas, lectas etc., 3. cum periculo animadverso incidendi in consensum delectationis venereae orituraе[1]).

Per aspectum graviter peccat, qui illas res fixis oculis sine necessitate intendit, quarum aspectus graviter ad libidinem provocat (v. g. nudam personam alterius sexus). Imo morosus aspectus propriorum genitalium sine necessitate continuatus potest esse grave peccatum.

Tandem mortalia peccata sunt, seclusa justa causa: partes turpes tangere personae alterius sexus etiam obiter, aut super vestes, si id deliberate fiat[2]); etiam id ex industria aut per notabile tempus committere in persona ejusdem sexus; imo proprii corporis inhonestas partes sine causa repetitis vicibus tangere, aut tactum continuare, non obstante commotione jam incipiente. Non est vero mortale ex se personam etiam alterius sexus in partibus honestis leviter tangere, manum ejus apprehendere, eam obiter osculari, prout inter sponsos fit. Nec mortalis peccati reae haberi debent ancillae sic obiter tangentes pueros v. g. quando eos lavant; at summopere cavendum

---

[1]) Lehmkuhl l. c. 867.

[2]) Idem dic, si vir pectus mulieris nudum vel non nudum cum mora tangit, — si mulier in tactu pectoris feminei inhaeret, — si quis se turpiter tangi permittit. (Lehmkuhl l. c. 879).

est, ne forte ex industria vel diutius id committant, neve unquam in infantibus, qui iam incipiunt animadvertere, id fiat; quare mortale peccatum facile erit infantes in verendis titillare [1]).

Potestne mulier morbo genitalium laborans permittere, ut a medico perscrutationis causa denudetur et tangatur? Potest, etiamsi hac occasione commotiones imo pollutiones patiatur, dummodo absit periculum consensus. Tamen juxta communem sententiam theologorum virgo non tenetur, ne ad vitam quidem sibi servandam, se nudam oculis et manibus chirurgi subjicere. Aliter dicendum videtur de muliere nupta, quae officiis erge maritum et liberos ligatur.

Possuntne etiam medici tuta conscientia sequi recentiorem methodum inquirendi, juxta quam aliquando denudationes et tactus verendorum sunt necessarii? Possunt, cavere tamen debent, ne delectationi venereae consensum praebeant, quod utique impossibile non est, nam medicus „ad irritationem ex tactu et aspectu provenientem obdurescit consuetudine", et durante inquisitione „animus ejus omnesque ejus sensus ad morbum ejusque notas intenduntur" [2]). Haud frequenter medici munere suo abutuntur, imo saepius evenit, quod feminae aegrotantes vel infirmitatem fingentes, praesertim si histeria laborant, ex culpabili concupiscentia has inquisitiones licet non necessarias adducere conentur. Quapropter „haec semper regula tenenda est, tum tactus tum denudationes partium minus honestarum (pectoris, crurium) et partium turpium tunc solum adhibenda esse, quum ad cognoscendum vel ad sanandum morbum aliquem necessaria vel utilia appareant" [3]). Praeterea suadendum est medico, ut ubicumque fieri possit, denudationes et contrectationes in partibus turpibus vel minus honestis aegrotarum nunquam sine testibus (viri, matris, sororis etc.) peragat [4]). Idque tanto magis tunc est observandum, quando mu-

[1]) Lehmkuhl l. c.

[2]) Capellmann l. c. 86.

[3]) Capellmann l. c. 87.

[4]) Melius sane esset, si ejusmodi morbos feminae medicinam edoctae curarent. At hodie in partu quoque ordinario medici loco obstetricum saepe saepius adhibentur.

lierem chloroformizare oportet, nam hac in occasione tum delectationis tum calumniae pericula augentur. Documento sit, quod Capellmann narrat, feminam quandam extra matrimonium gravidam contendisse, se in narcosi chloroformii a medico suo impraegnatam fuisse.

3.

Peccata luxuriae perfectae juxta naturam.

Huc pertinet imprimis *fornicatio*, seu carnalis copula hominis soluti cum soluta ex mutuo consensu.

Ad fornicationem reducitur 1. concubinatus, 2. meretricium. Quoniam cum his pravis peccandi occasionibus alia quoque peccata junguntur, hinc circumstantiae hae a confessario sciri debent.

Dantur quoque peccata, quibus singularis quaedam malitia superadditur, veluti:

1. *Stuprum*, seu copula vi extorta, ergo justitiam laedens. Sensu theologico stuprum sumitur pro injusta virginis defloratione, quae potest violenter vel fraude, seductione, importunisque precibus effici. Imo injuriae species invenitur quoque in mulieris invitae attrectatione seu tactu, proin in confessione declaranda est.

2. Justitia laeditur etiam per *adulterium*, seu accessum ad torum alienum, etiamsi vir perversus in suae uxoris prostitutionem consentiret *(lenocinium)*.

3. Contra pietatem peccatur per *incestum*, seu luxuriam cum consanguineis vel affinibus exercitam[1]). Reducitur ad eos gradus, qui impedimentum matrimonii dirimens constituunt; at sensu latiori vocatur etiam incestus peccatum cum legaliter et spiritualiter cognatis. Incestus malitia non solum peccatis luxuriae, quae juxta naturam fiunt et complentur, contrahitur.

[1]) Incestus cum consanguineis committitur potissimum a viris libidinosis (hyperaesthesia sexuali affectis), qui praeterea religionis et pudoris expertes sunt. Disponit ad hoc crimen ebrietas, epilepsia et amentia *(paranoia erotica)*. Saepius occurrit incestus cum affinibus.

sed etiam iis actionibus, quae vel imperfectae sunt vel fortasse contra naturam committuntur[1]).

4. Virtus religionis laeditur per *sacrilegium* (seu *luxuriam sacrilegam*), quod potest esse personale, si a sacra persona sive cum sacra persona fit, aut locale, si in loco sacro peccatur[2]). Sacrilegium personale committitur etiam actibus quibuslibet contra castitatem, imo sola quoque voluptate venerea ab eo, qui voto castitatis vel sacro ordine Deo consecratus est[3]).

4.

Peccata luxuriae contra naturam. Masturbatio apud viros.

Masturbatio (mansturbatio, manustupratio, samogwałt) est idem, quod a theologis *mollities* vel *pollutio voluntaria* dicitur. Nomen vulgare, at minus rectum, est *onanismus*, nam onanismus sensu stricto est peccatum conjugum. Masturbatio tendit semper ad voluptatem completam eliciendam, quae in ejaculatione seminis apud puberes, vel quasiseminis (cujusdam fluidi seu mucus ex prostata) apud impuberes, eunuchos, senesque[4]) consistit.

Perniciosissimum hoc vitium nostris temporibus horrendum in modum invaluit[5]), et non solum adolescentes ac puellas sed etiam infantes, conjuges[6]), senesque[7]) invadit: inter

---

[1]) Si incestus Ordinario est reservatus, extenditur solummodo ad primum vel ad primum et secundum gradum et ad solam copulam.

[2]) Per peccaminosam seminis effusionem (in pollutione, fornicatione, adulterio, sodomia) polluitur ecclesia, si res est notoria.

[3]) Lehmkuhl l. c. 880—883.

[4]) Apud hus etiam sina ejaculatione esse potest.

[5]) Cfr. Debreyne l. c. 39 sq.

[6]) Masturbatio, a teneris annis contracta, aliquando etiam in statu conjugati perdurat; quinimo haud raro conjuges invicem se masturbant et haec praxis funestissima pro muliere evadit.

[7]) Senes, qui tota vita masturbationi indulgebant, diminutas vires genitales sive per impudicos tactus sive per sodomiam cum pueris sive per turpes actus cum puellis et meretricibus (v. g. denudationem genitalium) excitare student (Antonelli l. c. I., 494).

causas vero ejusdem enumerari debent: dispositio hereditaria, perversa ancillarum consuetudo titillandi genitalia infantium, cubatio in eodem lecto, educatio effeminata, prava exempla (in scholis, institutis, balneis, exercitationibus gymnastycis etc.), otium iners, usus alcoholi (etiam vini et cerevisiae), lectio librorum de rebus turpibus mollibusque tractantium, aspectus picturarum obscoenarum et spectaculorum inhonestorum, nonnunquam etiam aegrotatio, pruritus (świąd) vel anormalis evolutio genitalium, smegma praeputii, vermiculi recti intestini, imo quidam morbi nervorum (hysteria) vel insania mentis (praesertim paranoia erotica).

Quod attinet modum huic vitis indulgendi, masturbatio fit sive fricando genitalia, sive premendo membrum inter crura vel contra lectum, sive per tactus complicum (mutua masturbatio), sive per instrumenta xuaedam, quibus membrum includitur, vel buae in uretram introducuntur.

Tristissimos hujus vitii effectus Capellmann graphice depingit[1]): „Isti pueri ac juvenes utriusque sexus aspectu inerti ac pavido, vultu suspenso atque incerto, oculis abditis atque margine caerulaeo circumdatis, facie pallida ac tumida et macilenta, manibus sudantibus et remissis, genibus imbecillis facileque submissis, habitu languido, valde ad sedendum aut innitendum propensi, homines isti hebetes, stupidi, distracti atque morosi quoties se nobis offerunt! Occultant se locis desertis, ignavi sunt ac timidi, non delectantur gaudiis juventutis nec seriis occupationibus animi, nesciunt mane surgere, macescunt corporisque incrementa necessaria non capiunt. Deinde accedunt pollutiones involuntariae (passivae), crebra animi deliquia, vehementes tremores ac palpitationes cordis, donec tandem oriantur affectiones incurabiles: phtisis, hydropsia, interdum epilepsia et nonnunquam tabes dorsalis, apud sexum femineum etiam varii morbi uteri et hysteria. Accedente insuper ad haec omnia morsu conscientiae atque timore et sollicitatione tristium illorum effectuum, qui tum animo tum corpori ex tali modo vivendi proveniunt, infelices illi haud raro in melancholiam et

[1]) *Medicina pastoralis* p. 69.

amentiam incidunt, vel etiam desperantes suicidio misere pereunt".

Bene tamen idem auctor confessariis suadet, ut ab exageratione et hyperbola sint alieni, quia ex una parte nonnulli peccatores huic obscoenitati diutius indulgentes haud gravem perturbationem nervorum sibi contrahunt, ex altera parte non pauci dantur, apud quos animus tam est depressus, phantasia ita corrupta, voluntas adeo debilitata, ut accedentibus conscientiae morsibus ad desperationem imo ad suicidium sint proclives. Hisce ergo a confessariis animus est addendus et remedia spiritualia sunt consulenda, inter quae oratio (praesertim ad Sacratissimum Cor. Jesu et ad B. V. Mariam), recordatio praesentiae Dei, ac frequens confessio eminent. Medicorum est corpus curare; at vix aliquod remedium contra masturbationem datur, si forte excipias incissionem vel circumcissionem frenuli praeputii, per quam erectio penis, utpote dolorosa, impeditur[1]). Praeterea commendatur labor phisycus, balneum in aqua frigida, lectum durum, victus levis ac moderatus, abstinentia ab omni potu alcoholico, longa quotidie deambulatio ac perpetua occupatio, praeprimis vero matrimonium, ad quod quantocius contrahendum masturbatores tum a medico tum a confessario impellendi sunt. Quodsi putant, se impotentes esse, medicus conditionem eorum indagare iisque animum addere vel medicamentum salutare praebere debet[2]). Maxime vero reprobandum est remedium, quod aliquando a medicis consulitur, videlicet, ut vir in locum masturbationis fornicationem substituat vel potentiae suae experiendae causa meretricem adeat.

Licetne viro pruritum, ardorem vel dolorem in genitalibus exstinguere tangendo et fricando? Licet, si actio directe per se tendit ad pruritum vel dolorem sat molestum sedan-

[1]) Ad media mechanica pertinet quoque usus indusii, quod noctu brachia conjungit et ante pectus retinet, necnon apparatuum ex metallo aut kauczuk confectorum, qui pueris ad genitelia die ac nocte applicantur. (Antonelli l. c. I., 503).

[2]) Non sine fructu legi potest opusculum Dr. Doussin-Dubreuil c. t. *Dangers de l'onanisme*.

dum, etiamsi per accidens sequatur pollutio, dummodo absit periculum consensus. Hinc fricare cutem scroti partiumque vicinarum absque perversa intentione non esset illicitum, quia hoc nonnisi per accidens pollutionem adducit; prohibetur vero provocare directe pollutionem v. g. terendo penem vel glandem penis, ut hoc modo ardor vel pruritus sopiatur.

5.

Pollutiones in genere.

Pollutio i. e. seminis effusio generatim et physiologice oritur ex ea irritatione, quam semen exercet in vasa seminalia, si commotionem libidinis interne vel externe provocatam praetermittimus[1]). Frequentiores sunt „tum apud homines robustos, sanguine abundantes, fortasse etiam luxuriore insuper viventes, tum apud eos, quorum nervi morbo affecti facillime commoventur, vel etiam apud eos, quorum partes genitales, praecedenti intemperantia debilitatae ac morbidae, valde irritabiles evaserunt“[2]). Ratione causae, possunt esse pollutiones physiologicae, quas personae bona valetudine fruentes patiuntur, vel pathologicae, quae ex quibusdam morbis v. g. gonorrhea, ortum habent. Quoad tempus, pollutiones aliquando tempore vigiliae aliquando tempore somni locum habent.

Pollutio directe voluntaria mortale constituit peccatum, sive est directe procurata (per masturbationem), sive naturaliter quidem exorta, si ejus voluptas libenter acceptatur. Saepe etiam accidit, ut qui pollutioni indulget, desiderio etiam alia peccata luxuriae committat v. g. adultarium; quare non raro confessarii est de iis interrogare. Ceterum quoad confessionis integritatem perinde est, utrum pollutio hoc an illo medio procurata sit, modo medium, quod adhibitum sit, aliam distinctam malitiam non contineat.

Pollutio indirecte seu in causa solum voluntaria, in quam neque intentio neque postea delectationis consensus fertur,

---

[1]) Capellman l. c. 78.
[2]) Capellmann l. c.

culpa est secundum eum modum, quo culpabilis est causa in genere luxuriae, imo omni culpa vacat, si causa est gravis vel saltem rationabilis[1]). Hinc „medicus, qui in artis suae exercitio, confessarius, qui in audiendis confessionibus vel peccatorum recordatione, quam impedire nequit. theologus qui in comparanda scientia ad munus suum spectante patitur pollutionem, a culpa immunis est, modo non consentiat; alioquin ea, quae pro genere humano necessaria vel utilia sunt, impedirentur. Generatim tactus, aspectus, lectiones etc., quae ponuntur ex causa non levi et diriguntur ad finem prorsus honestum necessitatis, utilitatis, convenientiae, non tenemur sub peccato omittere propter pravos motus, imo etiam pollutionem praevisam, si consensus periculum absit“ [2]). Huc refer non solum inservire et curare aegrotos, sed etiam secundum honestum morem salutandi causa alios amplexari, manus jungere, saltatum ire, equo vel bicyclo vehi, corpus proprium lavare etc. [3]). Bene tamen advertit Capellmann: „Si quis has causas pollutionem efficientes effugere potest, sine dubio ad hoc tenetur, quia qui vult finem, debet etiam velle adhibere media possibilia. Ubi vero fuga impossibilis est, pollutio secluso consensu omni culpa caret[4]).

6.

1. Pollutiones nocturnae seu activae. 2. Pollutiones passivae. 3. Distillatio.

1. Juxta Capellmannum pollutio physiologica in homine sano plerumque aequalibus fere intervallis (a spatio octo dierum usque ad spatium complurium mensium) redit[5]), idque

[1]) Lehmkuhl l. c. 871.

[2]) Lehmkuhl l. c. 874.

[3]) Inter irritamenta localia in genitalibus frequentissimum est illud, quod oritur ex cumulatione smegmatis praeputialis; hoc tamen incommodum lotionibus amoveri potest. (Capellmann l. c. 82).

[4]) L. c. 81.

[5]) Hoc sane non apud omnes verificatur, saltem non apud eos, qui caste omnino vivunt.

semper tempore somni. Adsunt tamen causae, quae pollutiones frequentiores reddere possunt, videlicet: otium, consuetudo de rebus venereis diu tractandi, conversatio cum mulieribus, lecti calor, repletio vesiculae urinariae, victus nimis excitans, potus alcoholici, smegma praeputiale, equitatio, gravis animi praeoccupatio, praxis confessarii vel medici respectu mulierum etc. Estne pollutio nocturna peccaminosa?

Respondet Lehmkuhl: Qui ponit causam natura sua graviter influentem, reus est pollutionis, quando non habuit rationem sufficientem, cur licuerit causam illam ponere.

Tanto magis si quis sua actione intendit pollutionem etiam in somnis procurare, peccati ipsius reus est.

Qui inculpabiliter patitur nocturnam pollutionem, si *semivigil* complacentiam capit, mortalis peccati reus dici nequit, siquidem plenus consensus rationalis non adest. Si quis autem plene sibi conscius voluptatem pollutionis approbat, a gravi peccato immunis non est. At aliud est voluptatem pollutionis approbare, aliud gaudere de illa naturae exoneratione, ut est tentationis cessatio vel deminutio.

Aliud etiam est pollutionem causare, aliud eam, jam coeptam, naturaliter non supprimere. Juxta theologos quam plurimos nemo tenetur emissionem jam coeptam impedire, „quia valde difficile vel plane impossibile est, et quia semen retentum corrumpitur, unde oritur periculum in morbum incidendi". At recte Capellmann animadvertit: 1. suppressionem impossibilem esse quoad eam seminis partem, quae e vasis seminalibus jam est egressa et quae sive statim sive postea cum urina effluet. 2. semen retentum non corrumpi, neque aliquod grave damnum valetudinis efficere posse. Quapropter justo monet, ut ad imminuendum periculum consensus in voluptatem, cum effusione conjunctam, remedia convenientia adhibeantur, per quae pollutio imminens impediri vel jam coepta supprimi possit, et hunc ob finem is qui pollutionem patitur, quam primum somnum excutiat, mentem ad Deum elevet, auxilium B. V. Mariae et S. Angeli Custodis invocet, frigi-

diorem locum in lecto quaerat vel e lecto desiliat, irritatione aliquantulum diminuta vesicam (pęcherz) exoneret etc.[1]).

Qui frequentioribus pollutionibus nocturnis vexantur[2]), medicum consulant et moderate vivant, praeprimis vero nutrimenta concupiscentiae evitent, potulentis alcoholicis vel nunquam vel parcissime utantur, cibum vespertinum levem et haud copiosum sumant, lectos plumeos calidaque opertoria spernant, noctu nunquam supini (na wznak) dormiant, saepe deambulatione balneoque frigido perfruantur.

2. Pollutio *„passiva“* juxta Capellmannum rarissime tantum noctu accidit, sed fere sine exceptione vigilantes afficit, etiam absque ulla causa interna vel externa libidinem commovente, et saepe saepius absque ulla voluptate venerea. Saepe singularem commotionem non excitat, non raro autem cum incommodo imo cum dolore in genitalibus partibusque vicinis conjungitur. Ansam praebere possunt irritationes levissimae, v. g. exoneratio alvi et vesicae, item cogitationes de re turpi; origo tamen hujus infirmitatis „fere semper quaerenda est in vita intemperantius peracta, plerumque in masturbatione diu continuata“[3]), quam solito *neurasthenia sexualis* sequitur. Qui haec patiuntur, omne fere robur voluntatis amittunt, nec pollutionem cohibere possunt; quapropter medicus ipsis curandi modum praescribere[4]), confessarius vero ex una parte eos a delectatione venerea voluntaria revocare, ex altera vero corroborare et a desperatione vel etiam a suicidio tueri debet.

3. A seminis effusione distinguitur *distillatio*, quae est „emissio humoris pituosi ex urethra“, fere stillatim facta. Hu-

---

[1]) Vesica adimpleta premit atque irritat vasa seminalia; quapropter is, qui noctu expergefit, eam exonerare non omittat. (L. c. 80).

[2]) In viris sanis pollutio multum confert ad valetudinem (Antonelli l. c. Vol. I., 541).

[3]) Capellmann l. c. 82.

[4]) A Debreyne commendantur lotiones locales ope aquae frigidae, impositiones plenae nive vel glacie super genitalia (zimne okłady) usus bromuri camphorae, si vero pollutio est diuturna et gravis, „cautherizatio mucosae prostatae“.

mor iste oritur ex glandulis pituitariis urethrae nihilque commune habet cum semine proprie dicto, nisi effluvii locum[1]). Distillatio locum habere potest in hominibus puberibus et impuberibus (etiam in castratis), — potest masturbatione provocari vel etiam sponte accidere, potest contingere cum genitalium commotione et voluptate vel sine delectatione. De distillatione cum voluptate carnali conjuncta idem quoad moralitatem est dicendum ac de pollutione seu veri seminis effusione[2]): quodsi ergo actionibus venereis voluntariis provocatur, masturbationi feminarum aequiparari debet. Distillatio vero mere passiva, quae sine ulla commotione ac sine voluptate carnali accidit, omni caret culpa et tanquam infirmitas corporis ad medicum pertinet. Iuxta s. Alph. Lig. nullum est peccatum, quando quis causam rationabilem, utilem vel necessariam ponit, etiamsi ex illa distillationem praevideat, dummodo consensus non adsit in commotione accedente.

7.

Masturbatio, distillatio et quidam morbi genitalium apud mulieres.

Nostris temporibus, in quibus religionis ac pietatis studium adeo defecit, etiam apud mulieres masturbatio horrendum in modum grassatur, adeo ut juxta Debreyne[3]), vix in Galla inveniatur puella, quae huic vitio non sit dedita. Committitur vero hoc modo, quod aut clitoris, quae est carnalis voluptatis sedes et praecipuum organum, manu aut aliquo objecto tangitur et fricatur, vel quod ope digitorum aut instrumentorum vagina irritatur, vel quod simili modo irritatio ad collum uteri, id est, ad inferiorem matricis partem peragitur[4]), vel tandem, quod genitalia pedibus constringuntur. Apud

[1]) Capellmann l. c. 83.
[2]) Lehmkuhl l. c. 861.
[3]) O teologii moralnej i t. d. str. 92.
[4]) Debreyne l. c. p. 100 sq. masturbationem ex irritatione uteri orientem graviorem esse speciem putat, propterea quod irritatio uteri vehemens ac saepius repetita feminam sterilem reddere

mulieres divites frequens est usus phalli, i. e. membri virilis ex kauczuk confecti, cujus ope imitatio copulae possibilis evadit. Ejusmodi instrumenta potissimum Parisiis fabricantur[1]).

Quocumque modo masturbatio fiat, semper intenditur libidinosa commotio et voluptas completa, quae cum externa vel interna effusione cujusdam fluidi (quasiseminis) conjungitur, licet etiam sine ulla effusione esse possit. Confessarius non tenetur interrogare (imo ab hac interrogatione abstineat), quinam modus adhibitus fuerit, et an secuta sit effusio necne; sufficit ei scire turpes contrectationes et commotiones cum voluptate completa locum habuisse.

Si quaestio fit de gravitate peccati, observat Lehmkuhl, quoad feminas non eandem esse pollutionis malitiam, quae est in viris, cum femina non effundat semen ad generationem necessarium. Relinquitur ergo malitia venereae voluptatis communis[2]), ob quam masturbatio voluntaria mortale est peccatum.

2. Nomine distillationis femineae intelligimus emissionem mucus (śluz), ex glaudulis vulvaribus et vaginalibus provenientem, quae fit intus vel extra genitalia mulieris et cum quadam voluptate est conjuncta. Distillatio in muliere, sicut pollutio in viro, potest locum habere tempore vigiliae vel noctu tempore somni.

Distillatio diurna est omnino involuntaria, potest vero oriri ex causa psychica vel ex causa physica; hisce casibus supervenit excitatio genitalium cum voluptate et ordinarie cum emissione mucus vaginalis, qui potest etiam extra genitalia fluere. Quoad moralitatem, distillationem patientes, si minime consensum voluptati praebent et voluptatem elicere non intendunt, nullum peccatum committunt. Nec peccant, si causam aliquam rationabilem licitam et honestam ponunt, ex qua distillatio sequitur, modo voluptati non consentiant,

---

immediate valeat. At etiam ex irritatione clitoridis sterilitas ortum habere potest. (Capellmann l. c. 75).

[1]) Aliquando mulieres apicem uberum titillant ac excitant, unde saepe magna commotio genitalium etiam cum emissione humoris vulvo — vaginalis oritur.

[2]) L. c. 283.

Distillationes nocturnae, cum fiant absque conscientia, carent omni culpa; possunt tamen ansam dare peccatis, si femina eas desideret, iisdem delectetur vel causam voluntariam earum ponat[1]).

3. Saepe in praxi fit, quod nonnullae mulieres distillationem pati putant, quae tamen fluxu quodam ex morbis genitalium proveniente laborant. Hi morbi sunt *leucorhea* (fluores albi, biale upławy) seu inflammatio mucosae vaginalis, quae secum fert plus minus abundantem emissionem mucus purulentis vel serosi, necnon *blenorrhagia* (rzeżączka) seu inflamatio mucosae uretralis, in qua observatur emissio fere continua guttae purulentis, imo etiam mucus. Mulieres hisce morbis laborantes consilium medici petant.

Perutile est quoque noscere duos alios morbos genitalium, de quibus saepe mulieres apud confessarium conqueruntur, scilicet pruritum vulvarum et vulvitem simplicem.

Pruritus vulvaris (świąd) manifestatur per irritationes vehementes in superficie genitalium externorum, quae aliquando ita augentur, ut urgens necessitas oriatur fastidium per tactus vel fricationem sedandi. Ordinarie fit, ut per tactum oriatur voluptas; si vero pruritus maxime molestus est, dolor tantus esse potest, ut tactus minime excitationem voluptuosam moveat. Hic morbus saepe causa est masturbationis et nisi cito curetur, facillime chronicus fit. Causae hujus pruritus sunt aliquando morbi pellis (prurigo, vulvites etc.), aliquando vermes intestinales, fluores albi, diabetes, praegnatio etc.

Quod attinet curam hujus morbi, commendantur lotiones harum partium, praesertim ope aquae boricatae i. e. commixtae cum acido borico, etiam pluries in die. Si vero morbus non decrescit, oportet medicum adire.

Juxta s. Alphonsum et alios theologos licitum est per tactum pruritum abigere, etiamsi sequatur pollutio (distillatio), dummodo absit consensus, si pruritus non ex libidine oritur. Signum singulare est hoc, quod si pruritus ex libidine oritur,

[1]) Antonelli l. c. I., 559 sq.

post tactus ac distillationem excitatio voluptuosa statim deficit et organa ad quietis statum cito redeunt, in quo per aliquod tempus perseverant. Notandum est mulieres, praesertim hystericas, aliquando confessarium decipere et pruritum simulare, ut eo securius libidini indulgere possint. Caveat ergo confessarius, ne ejusmodi personis facile credat easque omni conatu e sordibus hujus vitii eripere studeat. Imo et medicus remediis opportunis utatur[1]), tanto magis cum ex masturbatione mulierum morbi nervorum, anemiae, fluores albi, saepe etiam inflammationes, cancer vel ulcera uteri, imo aliquando phtisis, amentia vel suicidium oriantur.

Vulvites simplex (non syphilitica) noscitur ex nimio calore vulvae, tumefactione hujus organi ac emissione e vulva liquidi cujusdam albi aut fulvi (czerwonożółty) qui paullatim densus fit. Causae hujus morbi sunt: masturbatio, abusus coitus, negligentia lotionum genitalium, vermiculi intestini recti etc. Hic quoque commendantur frequentes lotiones genitalium ope aquae boricae[2]).

8.

Sodomia. Paederastia.

Alterum peccatum contra naturam, pollutione gravius, est sodomia, seu usus venereorum completus in vase indebito. Distinguitur vero sodomiae species perfecta et imperfecta; perfecta, si fit copula inter personas ejusdem sexus, imperfecta, si sexuum distinctio quidem observatur, sed organo ad id non destinato coitus perficitur[3]). Sodomia inter mares vocatur quoque *paederastia*, seu abusus puerorum sive per coitum in ano, sive per immissionem penis in os (*fellare*, *irrumatio*). Sodomia inter feminas, quae committitur per coitum ope clitoridis, sive per *cunilingum*, id est, per mutuam masturbationem, dicitur etiam *amor lesbicus* vel *saphismus*[4]).

[1]) Aliquando a medicis amputatio clitoridis applicatur.

[2]) Antonelli l. c. I., 560, sq.

[3]) Lehmkuhl l. c. 877.

[4]) De his spurcitiis fuse disserit Dr. R. von Krafft-Ebing in opusculo famoso, cui titulus „*Psychopathia sexualis*“, 10.

Tum in sodomia perfecta tum in imperfecta potest esse actus perfectus et actus imperfectus. Actus perfectus vocatur, si seminis vel quasi seminis effusio facta fuerit utcumque in organum indebitum alterius personae: imperfectus, si duo homines ejusdem sexus concubuerint, at seminis effusio ab alterius vase non fuit recepta[1]).

Si duo homines ejusdem sexus tactu mutuo se polluunt, non datur sodomia sed mutua masturbatio. Si vero hoc in casu unus alterius personam concupiscit, habetur sodomia in affectu.

Si vir cum muliere peccat extra vas naturale, tum tantum adest sodomia (utique imperfecta), si in ano coierit[2]): aliter est fornicatio in affectu, et pollutio in effectu[3]). Huc pertinet coitus cum muliere „inter femora" vel „inter ubera".

Tandem secundum s. Alphonsum probabile est, a specie non distingui peccatum agentis et patientis, modo constet de pollutione, quae facilius aderit in agente. In confessione non est necessarium dicere, utrum quis passive vel active se gesserit in sodomia nec in quo vase seu loco corporis coierint masculi aut feminae inter se, quia per hoc species peccati non mutatur.

Sodomia gravissimum est peccatum, contra quod Pius V. constitutionem *„Horrendum illud"* (30. Aug. 1568) promulgavit et quod etiam a judicibus civilibus saepe punitur.

Crimen hoc, quod etiam *uranismus*, vel *amor homosexualis* dicitur, antiquitus tum in Asia, tum in Hellade, tum Romae diffusum erat et ab ipso Platone in dialogo *Symposion* commendatur (*amor uranicus*). Nostris quoque temporibus non solum in Persia et in Sinis grassatur, sed etiam in Europa majora in dies incrementa capit, et quidem tum apud divites

---

Aufl. Stuttgart 1898, p. 346 sq. fr. quoque Garnier *Onanisme* p. 493, sq. Debreyne *Moechiologie* Paris 1847.

[1]) Si sodomia constituit peccatum reservatum, reservatio intelligitur ut plurimum de copula sodomiae perfectae.

[2]) Vocatur hoc „paedicatio mulierum", quae aliquando etiam a conjugatis committitur.

[3]) Lehmkuhl l. c. 877.

et excultos tum apud infimam plebem, praesertim vero in quibusdam institutis, contuberniis, navibus, carceribus etc. Jam anno 1868 Carolus Henricus Ulrichs, paederastiae defensor[1]), contendebat, numerum paederastorum, qui non obstante codice poenali amorem homosexualem fovent et *„urninge“* vocantur[2]), in Germania ad 25.000, in Austria et Hungaria ad 25.000—28.000 ascendere. Imo in majoribus urbibus dantur non solum viri sodomitae agentes (v. g. Parisiis sic dicti *amateurs, entreteneurs, souteneurs*) sed etiam patientes, qui meretricium agunt et pretio se conducunt (v. g. Parisiis sic dicti *petits jesus* (!), *tantes, domestiques, filles gallantes*, omnes generis masculini).

Hi *uranistae* ut feminae se gerunt et aliquando vestes femineas induunt, in plateis vero signis peculiaribus viros ad sodomiam provocant.

Quod crimen etiam inter personas diversi sexus tam conjugatas quam innuptas praesertim vero meretrices sat frequens est. Imo aliquando viri perditissimi membrum suum in os mulieris immittunt vel inter ubera eius copulam perficiunt, eadem scilicet comprimendo.

Simili modo mulieres effrenatae amori lesbico vel saphismo indulgent et aliquando pro mulieribus qua meretrices inserviunt, quae Parisiis *petites soeurs* vocantur et externo quoque habitu distinguntur. Peccatum ab iis hoc modo committitur, quod una cum altera ope clytoridis aliquando valde evolutae copulam peragit, vel ambae genitalia contra genitalia sibi invicem fricant, unde *fricatrices* vocantur. Vitium hoc, quod saepe cum nymphomania jungitur, invenitur potissimum non solum apud meretrices sed etiam apud mulieres incarceratas et actrices theatrorum; imo aliquando fit, quod puella depravata socias suas in collegio vel instituto (amicas!) ejusmodi libidinem edocet.

Effectus hujus criminis etiam respectu valetudinis funestissimi sunt, nam fistula sanalis, paralysis sphyncteris analis,

---

[1]) In libro, cui titulus „Venus Urania“, Schriften über Geschichte, Statistik etc. der Paederastie.

[2]) In comparatione cum „dioningis“, qui amori „heterosexuali“ indulgent.

blenorrhagia recti intestini, hemorhoidae, cancer aliiquo morbi inde ortum habent.

Et quid movet homines ad tam detestabilem turpitudinem? Defectus religionis, morum corruptio, perversa educatio, abusus venerei (masturbatio), aliquando naturalis quaedam dispositio et aberratio mentalis *(moralis insanitas)*, cum propensione ad libidinem homosexualem conjuncta [1]).

9.

Bestialitas Zooerastia.

Peccatum luxuriae omnium gravissimum est *bestialitas* seu congressus venereus cum animalibus, qui potest esse activus vel passivus. Krafft-Ebing a bestialitate distinguendam esse putat *zooerastiam*, quae tanquam species amentiae in libidinosa ad animalia proclivitate consistit et saepe cum *zoophilia erotica* seu eximio animalium amore conjungitur [2]).

Juxta auctores bestialitatis peccatum non est, si quis tactu animalis in se ipso pollutionem excitat, sistens in ea; imo hoc peccatum non habet malitiam a pollutione distinctam. Si vero feratur affectus turpis in bestiam, bestialitas habetur, saltem affectu, atque etiam effectu, si per modum concubitus, quocunque tandem modo, peccatum perpetratum sit cum seminis vel quasi-seminis effusione; si minus, saltem attentatum peccatum habes [3]). Nihil refert quoad moralem malitiam, cujusnam speciei animal fuerit et an quis active vel passive in bestialitate se gesserit, quia malitia specifica a specie humana desumitur [4]).

Turpissimum hoc crimen, quod similiter ac sodomia, carcere punitur et in Veteri Lege, morte puniebatur *(Lev. XVIII., 23)*, non est adeo rarum. Praesertim apud homines

---

[1]) Species ejusdem aberrationis est *Paedophilia erotica*, seu libidinosus puerorum amor.

[2]) L. c. p. 342.

[3]) Est communis sententia physiologorum ex congressu hominis et bestiae diversi sexus generationem sequi non posse.

[4]) Lehmkuhl l. c. 879.

corruptos infimae sortis deprehensi sunt ejusmodi coitus cum equis, vaccis, porcis, capris imo cum caniculis (króliki), anseribus, gallinis! Stöhr narrat[1]), quendam nautam in portu publice hoc scelus per immissionem membri virilis in nares vituli commisisse! Mulieres depravatae praecipue amore canum incenduntur ab iisque genitalia sua lambi permittunt, imo Krafft-Ebing refert, effrenatam quandam mulierem Parisiis coitum cum cane (buldog) coram viris libidinosis pro pecunia habuisse[2]).

10.

Congressus cum diabolo. Daemon incubus et succubus.

Ad bestialitatem scriptores revocant congressum cum diabolo sub forma sive hominis sive cujuslibet animalis sese exhibentis; quia revera species humana non servatur. Cui peccato non solum semper peccatum contra religionem (superstitionis) conjungitur, sed etiam conjungi potest affectus aliorum luxuriae peccatorum pro diversis formis, sub quibus diabolus sese exhibeat, si hae ipsae affectum peccantis determinent. Contrahitur autem hujusmodi enormis peccati malitia non solum, si quando diabolica revera adfuerit apparitio, sed etiam si quis, hallucinationibus subjectus, eam adesse putans, in illa cum luxuriae peccato sibi complaceat[3]).

Estne congressus cum diabolo revera possibilis? Affirmant quam plurimi auctores[4]), docentes, posse daemones ad hunc improbum usum defunctorum corpora assumere, vel de novo ex aëre et aliis elementis speciem corporis humani vel alicujus animalis effingere, et sic ea corpora ad coitum aptare.

---

[1]) *Pastoralmedizin* p. 467.

[2]) L. c. 341.

[3]) Ita Lehmkuhl l. c. 527.

[4]) S. Augustinus, S. Thomas Aqu., S. Bonaventura, S. Alphonsus Lig., Suarez, Billuart, Benedictus XIV., Delrio, Petrucci, Sixtus Senensis, Menghi, Sprenger, Nider, Alphonsus de Castro, Binsfeld, de Lancre, Schramm, Görres, Bizouard, Gougenot des Mousseaux, Ribet (*La Mystique divine* etc. T. III. p. 370 sq.).

Innituntur vero auctorisati S. Augustini, qui in libro 15 *de Civitate Dei* c. 23. haec scribit: „Apparuisse hominibus angelos in talibus corporibus, ut non solum videri, verum etiam tangi possint, verissima scriptura testatur et multos, quos vulgo incubos vocant[1]), improbos saepe extitisse mulieribus et earum appetiisse ac peregisse concubitum. Quosdam daemones hanc assidue immunditiam et tentare et efficere, plures talesque viri asseverant, ut hoc negare imprudentia videatur". Sententiam hanc confirmat Innocentius VIII. in Bulla „*Summis desiderantes affectibus*": „Sane ad nostrum, non sine ingenti molestia, pervenit auditum, complures utriusque sexus personas, propriae salutis immemores et a fide catholica deviantes cum daemonibus incubis et succubis abuti". Et revera haud paucae mulieres e numero „sagarum" (czarownice), utique tormentis cruciatae, hoc scelus confessae sunt.

Imo multi auctores, licet non omnes, contendunt, posse daemonem etiam verum semen afferre, aliunde ab aliquo viro acceptum, naturalemque ejus emissionem in vaginam mulieris imitari, adeo ut ex hujusmodi concubitu vera proles nasci possit. Suffragatur ipsis Doctor Angelicus *In 2 Sent. dist, 8 — Sum. I. P., qu. 51, a. 3, ad 6:* „Si tamen ex coitu daemonum aliqui interdum nascuntur, hoc non est per semen ab eis decisum aut a corporibus assumptis; sed per semen alicujus hominis ad hoc acceptum, utpote quod idem daemon, qui est succubus ad virum, fiat incubus ad mulierem". Secundum Suarezium „ratio hujus sententiae esi, quia tota illa actio non excedit potestatem naturalem daemonis, usus autem talis potestatis est valde conformis pravae voluntati daemonis et juste a Deo permitti potest, propter aliquorum hominum peccata"[2]).

Nos quidem auctoritati tot tantorumque scriptorum derogare nolumus[3]), nec negamus, posse daemonem visibili corpore apparere hominesque ad libidinem tentare, at non ad-

---

[1]) Daemones succubi vocantur, qui hoc modo viros tentant.
[2]) *De Angelis* l. 4. c. 38, n. 10 et 11, t. 2. p. 555.
[3]) Debreyne justo imprudentiae est arguendus, quod s. Augustinum et s. Thomam deridere audet (L. c. p. 142).

mittimus, quod ex congressu cum daemone proles nasci queat, quia hoc ordinariis Providentiae divinae legibus esset contrarium. Ceterum haec sententia certis omnino factis hucusque non est probata.

Praeterea advertimus ejusmodi apparitiones daemonum incuborum et succuborum plurimis in casibus nil aliud esse nisi hallucinationes ex morbis nervorum vel mentis (praesertim ex daemonomania et melancholia) exortas; quare praeprimis medici horum morborum gnari consulendi sunt.

Quaeritur tandem ab auctoribus, an possit daemon permittente Deo, absque hominis culpa, manus illius admovere, ut ipse se tactibus polluat. Affirmat Graviua et alii, hac ratione ducti, quod non sit impossibile daemoni alicujus membra movere, cum potuerit Simonem magum in aërem elevare. Praeterea si daemon — ita argumentantur — potest alicujus linguam commovere, ut invitus proferat obscoena verba aut blasphemias contra Deum, quidni manus, ut turpia patret? Idem sentit cardinalis Petrucci: „Non semel compertum est, quod daemon aliquam partem in humano corpore coeperit quodammodo possidere, puta oculos, linguam vel etiam verenda. Hinc fit, linguam obscoenissima verba proferre, licet mens talia tunc non advertat. Hinc impetus et affectus quandoque se turpiter denudandi proveniunt. Hinc foediora, quae me conscribere pudet".

At haec omnia etiam ex perversa voluntate vel ex amentia (prasertim ex paranoia erotica) manare possunt. Aliquando mulieres hystericae, masturbationi deditae, coram confessario daemonem qua auctorem hujus criminis accusant, at non est iis fides adhibenda, dum culpam a sa avertere student. Quodsi vero aliqua mulier pia sed ad melancholiam propensa vel etiam morbo genitalium laborans credat, se talia a daemone pati, oportet illam hortari, ut durantibus commotionibus venereis, vel cogitationibus obscoenis et simul blasphemis, quas tamen abominatur, mentem ad Deum elevet et ceterum nil timeat, quia ubi nullus est consensus, nullum est peccatum.

11.

Quaedam phaenomena psychopathiae sexualis.

Praeter peccata hucusque enumerata dantur excessus luxuriae, qui tum ex perversa dispositione naturali, tum ex abusibus antecedentibus, tum ex quibusdam morbis nervorum aut mentis ortum habent.

Huc pertinent:

Hyperaesthesia sexualis, seu superabundantia appetitus sexualis et vehemens cupido actus venereos cujuscumque modi exercendi. Eadem potissimum invenitur in amentiae genere, quod dicitur *Erotomania* vel *Paranoia erotica*. Superiores ejus gradus sunt *satiriasis* vel *priapismus* apud viros, seu continuus genitalium turgor et erectio (orgasmus) continuaque libido, apud mulieres *nymphomania*, qua non raro meretrices imo aliae quoque mulieres, praesertim tempore climacterii, laborant[1]).

Hyperaesthesiae haud raro conjugitur *neurasthenia sexualis*, seu commotio libidinosa et ejucalatio seminis quacunque ex causa, tanquam effectus continuatae masturbationis.

Paraesthesia sexualis nominatur omnis actus perversus vitae sexualis, qui ad finem naturalem non tendit. Praeter libidinem homosexualem in genere, sodomiam ac bestialitatem distinguuntur:

Sadismus seu libido conjuncta cum crudelitate activa[2]). Sadista satisfactionem suae libidinis in dolore mulieri illato quaerit; itaque eam mordet, flagellat, pungit et delectatur sanguine effuso, quem etiam sugit. In summa perversione necat et dissecat stupratas, quandoque earum carnes (praesertim ge-

---

[1]) Nymphomaniam patiebatur quoque Barbara Ubryk, monialis ex ordine Carmelitarum, quae anno 1869 Cracoviae occasionem tot perturbationibus et scandalis praebuit. Obiit in nosocomio ex dementia senili.

[2]) Nomen derivatur a famoso Marquis de Sade, auctore librorum romanensium obscoenorum.

nitalia, ovaria, mammas comedit[1]) et ita anthropophagiae est deditus. Nonnulli Sadistae solent ad eundem finem feminam foedis et sordidis rebus (v. g. excrementis) oblinere et imprimis meretrices ad actus turpissimos inducere. Nonnunquam etiam pueri aut bestiae ad hanc crudelitatem adhibentur, sive ea actio mente ad feminas dirigatur sive sola crudelitas erectiones libidinosas excitet. Itaque pueri in denudata parte posteriori flagellantur aut bestiae exquisita crudelitate cruciantur et necantur.

Necrophilia seu flagrans cupido personas mortuas imo cadavera effossa stuprandi et dein mutilandi et dissecandi. Crimen ejusmodi commisisse feruntur quidam custodes mortuorum et mente alienati vel idiotae. Acciderut quoque coitus cum *statuis* mulierum, seu potius turpes tactus cum pollutione.

Masochismus seu libido connexa cum crudelitate passiva[2]). Masochista in vita sexuali ad id tendit, ut potestati personae alterius sexus plane et absolute subjiciatur, ab ea affligatur et crucietur. Hunc ob finem libenter patitur et desiderat verbera, ictus pedum, alapas etc., quibus aut revera toleratis aut per phantasiam repraesentatis libido excitatur.

Fetischismus seu libido conversa ad singula membra partesque corporis, quamvis ad copulam non spectantes, v. g. manus, pedes, oculos, aut ad vestimenta mulierum, aliquando etiam virorum. Qui fetischismo indulget, desiderat talia aspicere, tangere, deosculari, colere, imo furtim sibi arripere.

Hermaphrodisia seu libido conversa ad utrumque sexum, ita tamen, ut homosexualis (ad eundem sexum) praeponderet.

Effeminatio seu ingens virorum studium feminas in omnibus imitandi, tamen cum libidine homosexuali, id est, ad viros directa.

---

[1]) Londini in regione Whitechapel quidam homicida (vulgo Kuba rozpruwacz) decem mulieres hoc modo occidit et dismembravit.

[2]) Nomen hoc derivatur a scriptore Sacher-Masoch qui in suis fabulis romanensibus ejusmodi spurcitias describit.

Viraginitas seu *gynandria* apud mulieres est imitatio virorum in habitu, gressu, moribus, atque actionibus, cum detestatione matrimonii et propensione ad libidinem homosexualem.

Exhibitionismus est vehemens motus, quem vir patitur[1]), ut pudenda palam exhibeat, et imprimis coram feminis aut pueris denudet. Quare occasiones ad hoc praestandum quaerit et sine masturbatione aut copula erectio libidinosa denudando satiata cessat[2]).

Irrumatio consistit in lambendo vel sugendo vel titillando mediante lingua et labiis genitalia ejusdem vel alterius sexus usque ad expletam voluptatem, cum emissione seminis in viro et liquidi glandularum geniiatium in muliere, saepe etiam cum deglutione ipsius seminis vel liquidi; imo aliquando accedit perfectus coitus oralis, vel lingua immittitur in vaginam. Turpitudo haec, quae pro parte patiente tristes habet effectus, in lupanaribus, carceribus imo etiam in collegiis non raro invenitur. (Antonelli l. c. Vol. I., 516 sq.).

Hi atque similes actus non raro effectus sunt aberrationis mentalis, tum innatae tum serius acquisitae (*insanitatis moralis*): aliquando tamen e deliberata perversitate voluntatis manant, praesertim vero tunc, quando post diuturnos in venere abusus nova satisfactio libidinis quaeritur.

Sane multi sunt, quibus applicari possunt verba s. Scripturae: „*Homo cum in honore esset, non intellexit: comparatus est jumentis insipientibus, et similis factus est illis*“[3]).

Felices ergo hi, qui ex amore Jesu Christi se ipsos spiritualiter castraverunt et gratia divina adjuti saevam libidinemortiter debellant ac vincunt. Hoc fac et vives.

---

[1]) Potest tamen haec turpitudo etiam apud feminas inveniri.

[2]) Cfr. Ig. Familler *Pastoral-Psychiatrio* p. 157. - Krafft-Ebing *Psychopathia sexualis* 10. Aufl. Stuttgart. 1898. At liber hic caute est legendus, utpote relationibus obscoenis scatens et sodomiam propugnans, ne a judiciis qua crimen puniatur.

[3]) Ps. XLVIII., 21.

ROZDZIAŁ JEDENASTY.

Duszpasterz wobec magnetyzmu zwierzęcego i hipnotyzmu.

I.

Co jest somnambulizm (lunatyzm), magnetyzm zwierzęcy i hipnotyzm [1]).

1. W śnie zwykłym następuje większe lub mniejsze zdrętwienie władz umysłowych, a za to zjawiają się marzenia senne, jako skutek bezwiednego działania wyobraźni. Marzenia te są czasem tak silne, że śpiący pod ich wpływem zrywa się i wyskakuje z łóżka, albo już po przebudzeniu się, zdaje się widzieć to, co mu się śniło (halucynacye hipnogogiczne). Wiadomo również, że można w człowieku lekko spiącym obudzić za pomocą słów jakąś halucynacyę senną; co więcej, że nietylko wyobraźnia bywa we śnie mocno podnieconą, ale

[1]) Czyt. X. prof. Kazimierz Wais: *„Dziwy hipnotyzmu w świetle najnowszych badań naukowych“*, Przemyśl 1899. Prof. Napoleon Cybulski: *„O hyhnotyźmie ze stanowiska fizyologicznego“*, Kraków 1887. - Gio. Giuseppe Franco S. J.: *L'ipnotismo tornato di moda*, Prato 1886. D. Bernhaim, *De la Sugestion*, Paris 1888. — Moll: *Hypnotismus*, 2 Ed., Berlin 1890. — Méric; *Le merveilleux et la science*, Paris 1887. - Coconnier, *L'hypnotisme franc.* Paris 1897. Dr. Giuseppe Lapponi *Ipnotismo e spiritismo* Roma 1906 sec. ediz. — *Kirchenlexicon* von Wetzer und Welte, II. Aufl. — Art: *Magnetismus, Somnambulismus.* — Rozprawy o hipnotyzmie napisali także X. Maryan Morawski T. J., Ochorowicz, Raciborski i Czyński.

czasem potęguje się działanie rozumu, acz zresztą zwykle się zmniejsza; wszakże Dante miał ułożyć we śnie plan *Boskiej Komedyi*, Lafontaine miał napisać bajkę p. t. *Les deux pigeons*, a Bakon, Franklin i i inni rozwiązywali zagadnienia filozoficzne i matematyczne [1]).

Snem anormalnym i stanem patologicznym, czyli chorobliwym, jest naturalny somnambulizm (albo somnolizm), w którym senne marzenia łączą się z wywołanymi przez nie ruchami i z niezupełnem uśpieniem zmysłów. Stan ten pojawia się u dzieci i ludzi młodych, o usposobieniu wrażliwem i słabych nerwach (u histeryków), najczęściej przy jaśniejszem świetle księżycowem; stąd nazwano go także lunatyzmem, acz stan ten pojawić się może także w nocy pochmurnej.

Mianowicie u lunatyka zmysły działają, ale tylko w kierunku marzenia sennego; stąd widzi on i słyszy to tylko, co się do tegoż marzenia odnosi, posuwa się z oczyma na pół otwartemi, omijając przeszkody, mówi, ale głosem prawie niezrozumiałym, otwiera okna lub drzwi, spełnia z pewnym rozmysłem niektóre czynności, zwłaszcza zawodowe, czasem rozwiązuje zadania, którym nie mógł sprostać na jawie; to znowu wspina się na dachy, chodzi po gzemsach, lub kroczy śmiało po nad przepaścią, bo nie ma świadomości niebezpieczeństwa. Zbudziwszy się ze snu nie wie, co pierwej robił; zbudzić go zaś najłatwiej wywołaniem głośnem jego imienia lub nazwiska; ale się tego robić nie powinno.

Niektórzy (t. z. okkultyści) przypisali zjawisko somnambulizmu siłom nadprzyrodzonym: ale dziś pewną jest rzeczą, że one nie przechodzą zwyczajnych sił natury.

2. Somnambulizm można także sztucznie wywołać, jak to wykazał uczeń Mesmera, markiz de Puységur; a ten stan ma pewne podobieństwo do snu magnetycznego albo hipnotycznego, czyli t. z. hipnozy [2]).

Pierwszym, który posługiwał się snem magnetycznym w celach leczniczych, był Franciszek Antoni Mesmer

[1]) Por. Walter *Aberglaube und Seelsorge* 3 Kap. *(Somnambulismus).*

[2]) Z greckiego *hypnos* — sen.

(ur. 1733, † 1815), lekarz wiedeński, wynalazca[1]) t. z. magnetyzmu zwierzęcego, który od niego nazwano także mesmeryzmem. W rozprawach, wydanych w Wiedniu[2]) i w Paryżu, wystąpił on z twierdzeniem, że za pomocą magnetyzmu zwierzęcego, czyli pewnego fluidum, przepełniającego wszechświat cały, można nietylko leczyć choroby, ale także odgadywać przyszłość i poznawać rzeczy odległe. Leczenie na tej teoryi oparte, a posługujące się jużto ruchami rąk[3]), już umyślnymi przyrządami[4]), wywołało wielkie wrażenie w Paryżu; gdy jednak komisya, wyznaczona w r. 1784 przez Ludwika XVI., orzekła, że magnetyzowanie jest niebezpiecznem dla moralności publicznej i dla zdrowia fizycznego, opuścił Mesmer Francyę, złowiwszy wiele pieniędzy; miejsce zaś jego zajął tam markiz Chastenet de Puységur, „czarodziej z Buzancy“, wynalazca „magnetycznego somnambulizmu i jasnowidzenia“ (1784), podczas gdy lekarz Petetin zbadał lepiej zjawiska stanu kataleptycznego (1787).

Teorya Mesmera nie zstąpiła z jej twórcą do grobu, chociaż w Austryi wzbroniono stosowania jej w praktyce; inną atoli postać nadał magnetyzowaniu „abbé“ Faria, portugalczyk z Goa, od r. 1813 osiadły w Paryżu, bo wprawiania w stan somnambuliczny dokonywał samym rozkazem „spij“, czyli działaniem na wyobraźnię.

---

[1]) Właściwie o pociągach magnetycznych mówi już Plautus. Sztuczny somnambulizm znany był już goetom czyli czarodziejom i wróżbitom starożytności i kapłanom w świątyniach Eskulapa i Serapisa (w Memphis), jakoteż zwolennikom sekty Hesychastów. W średnich wiekach uważano lunatyków za opętanych albo za podejrzanych o czarnoksięstwo. Mesmer korzystał z dzieł dawniejszych, Paracelsa, Kirchera, Fluda, Hella i innych, a szczególnie z teoryi Williama Maxwella „o fluidum psychicznem“.

[2]) De planetarum influxu r. 1765.

[3]) Z początku używał on do leczenia chorych stalowych magnesów, później zaś, a szczególnie w Paryżu (od r. 1778), pociągnięcia rąk. Jeszcze w r. 1662 Irlandczyk Greatrakes leczył chorych przez wkładanie rąk.

[4]) N. p. tak zwana wanna *baquet*, napełniona magnetycznem fluidum. Niebawem potworzyły się t. z. *Sociétés harmoniques*, w celu propagowania mesmeryzmu.

W początkach XIX. wieku mesmeryzm stał się własnością szarlatanów, którzy po wielkich miastach zakładali osobne lokale somnambuliczne, dawali płatne przedstawienia, leczyli „cudownie“ chorych, przepowiadali rzeczy przyszłe itp.; toż słusznie komisya paryskiej Akademii medycznej w r. 1831 orzekła, że magnetyzmu powinni używać tylko lekarze. W. r. 1837 ta sama Akademia potępiła magnetyzm zwierzęcy, jako szarlataneryę, a w r. 1840 uchwaliła nie zajmować się nigdy tą kwestyą.

3. Przeciw teoryi Mesmera o istnieniu magnetycznego fluidum, a za pomysłem Farii o działaniu przez wolę czyli przez suggestyę, oświadczył się James Braid, lekarz z Manchester († 1860), wykazując [1]), że stan somnambuliczny, czyli, jak on się wyrażał, hipnotyczny, ma swe źródło w systemie nerwowym danej osoby, — że każdy może się sam łatwo zahipnotyzować, — że wreszcie suggestya, czyli poddanie jakiegoś wrażenia, wyobrażenia, myśli, czy uczucia, powoduje stosowne zmiany i ruchy w zmysłach i mięśniach. Z podobną teoryą wystąpił prof. Grimes w Ameryce, gdzie jej nadano nazwę „elektro-biologii“; do rozwoju zaś hipnotyzmu przyczynili się przedewszystkiem Liébeault, Beaunis, Liégeois i Bernheim w Nancy (czyli szkoła z Nancy); Richet i Charcot († 1893) w Paryżu (szkoła paryzka przy szpitalu dla histeryczek „la Salpêtrière“); Hack Tuke i L. Tuckey w Anglii; Forel w Szwajcaryi; Moll, Preyer i Heidenhain w Niemczech; Delboeuf w Belgii, Czermak w Czechach, Lombroso i Olinto del Torto we Włoszech i t. d. [2]).

Pośród szerokich mas naukę tę spopularyzowali magnetyzerowie swemi przedstawieniami, mianowicie taki Hansen,

---

[1]) W dziele *Neurypnology*, Londyn and Edinb. 1843. System jego nazwano także braidizmem.

[2]) W Polsce do najgorętszych zwolenników hipnotyzmu i spirytyzmu należy Dr. Ochorowicz. Wychodzą też w różnych językach dzieła i czasopisma, poświęcone tej kwestyi; a jeszcze w r. 1872 naliczył Perty 10.000 prac o magnetyźmie i hipnotyźmie, a w czasie od 1880—1890 przybyło ich 1.100.

Zanardeli, Donato i inni, jako też głośne medya i słynne somnambulistki, jak n. p. jasnowidząca z Preworst w Wirtembergii (pani Hauffe 1801 — 1829 [1]).

II.

Sposób hipnotyzowania.

W wieku hr. St. Germain'a i Cagliostra trzeba było działać mocno na wyobraźnię ludzką; to też Mesmer wynalazł fantastyczny sposób magnetyzowania. Mianowicie przed zaprowadzeniem słynnej wanny magnetycznej, siadał on naprzeciw osoby, na którą chciał działać, wpatrywał się w nią uporczywie, przykładał dwie ręce do jej podpiersia, kładł je następnie na czoło, obsuwał zwolna wzdłuż ramion do bioder, zatrzymywał się na cierpiących miejscach ciała, a wszystko to powoli, poważnie i z pewną uroczystością. Następnie wstawał, oddalał się cokolwiek, nie spuszczając z oka magnetyzowanego, opisywał łuki w powietrzu przed nim oboma rękami, nie dotykając się jego ciała, rzucał na nie strumienie swojego magnetycznego płynu, lub też nad głową wyciągał ręce, jak arcykapłan dający błogosławieństwo. Wśród tego magnetyzowany zwykle się trząsł, wzdychał, niespokojnie się kręcił, jakby się chciał uwolnić z pod owładającego go wpływu, to znowu śmiał się, krzyczał, szlochał, lub zanosił się łkaniem. Niektóre kobiety mdlały, inne dostawały drgawek, a wszystko to nazywało się „kryzą“ [2])

W wieku XIX. i XX. rzecz ta odbywa się krócej i prozaiczniej, a do wywołania hipnozy służą środki natury somatycznej i psychicznej. Do pierwszych należą: wpatrywanię się w przedmiot błyszczący (guzik szklany), w koniec własnego palca, w oczy hipnotyzera, wsłuchiwanie się w jednostajne

---

[1]) Równocześnie uprawiano spirytyzm (o czem niżej) i t. z. *mindreading*, czyli odgadywanie cudzych myśli, w czem celowali Brown, Bishop i Stuart Cumberland.

[2]) Szokalski: *Fantazyjne obrazy zmysłowe*, T. II. str. 409.

tony lub dźwięki (n. p. w tyk –tak zegarka), używanie pewnych ruchów (*passes* czyli „pociągów magnetycznych"), pocieranie czoła, masaż gałek ocznych, ściskanie ucha, dotykanie się stref hipnogenicznych na ciele niektórych osób[1]), oblewanie ich silną strugą światła elektrycznego, spalenie przed niemi magnezyi itp. czynnikiem psychologicznym (jakim posługuje się szkoła z Nancy) jest rozkaz dany jakiejś osobie, czy ustnie, czy nawet za pomocą telefonu lub listu, wywołanie u niej obrazu, czy myśli o śnie, żywa radość lub mocny przestrach, zmęczenie umysłu myśleniem i t. p. Usypiająco działają również niektóre substancye, jak eter, chloroform, morfina, alkohol, haszysz i t. p. W praktyce schodzą się somatyczne i psychologiczne czynniki, a oba polegają na suggestyi i skierowaniu uwagi osoby hipnotyzowanej na tę myśl, że ma zasnąć[2]); może być atoli hipnoza bez rzeczywistego snu.

Niemieccy „magnetopaci", z monachijskim profesorem Nussbaumem na czele, trzymają się poniekąd metody Mesmera.

Wreszcie osoby już hipnotyzowane nabywają zdolności samousypiania się bez wpływów zewnętrznych; u tych także najlepiej udaje się autosuggestya, czyli poddawanie sobie różnych halucynacyj[3]).

Wywołanie hipnozy nie jest tedy rzeczą trudną; wiele tu jednak zależy od osoby hipnotyzera i hipnotyka. Według nauki Mesmera, magnetyzer powinien być zdrów, w sile wieku i nieodrażającej postaci, iżby mógł łatwo podziałać na kobiety; w każdym razie ma mieć zimną krew, silną wolę i pewną wprawę, a działać zawsze stanowczo.

---

[1]) Strefy hipnogeniczne t. j. nadzwyczaj wrażliwe, a często symetrycznie rozłożone miejsca na powierzchni skóry, zauważono przedewszystkiem u histeryczek.

[2]) Por. Cybulski l. c. 21.

[3]) Por. Schrenk-Notzing *Uiber Suggestion und suggestive Zustände.* Muenchen 1893 – Loewenfeld *Somnambulismus und Spiritismus.* Wiesbaden. 1900.

Zahipnotyzować można mężczyzn i kobiety, zdrowych i chorych (najtrudniej umysłowo chorych[1]), najlepiej jednak nadają się do tego - nawet wbrew ich woli — osoby młode, nawykłe do posłuszeństwa, nerwowe (zwłaszcza histeryczki) epileptyczne, i poprzednio hipnotyzowane. Są atoli uczeni, jak n. p. Dr. Lapponi, którzy wychodząc z tej zasady, że sen hipnotyczny jest objawem chorobliwym, stanowczo twierdzą, że osoba całkowicie zdrowa zahipnotyzować się nie da. Inni, jak Schrenk-Notzing, są tego zdania, że można zahipnotyzować osobę zdrową, nawet bez jej wiedzy i wbrew jej woli. Tożsamo zahipnotyzowanie zapomocą mentalnej tylko suggestyi jedni przypuszczają, a inni odrzucają.

Obudzić z hipnozy łatwo, czasem jednak trzeba wołać głośno, albo używać zewnętrznych środków, jak pociągów przeciwmagnetycznych, dmuchania, zlewania wodą i t. p. Można też bez trudności zamienić sen naturalny lub narkotyczny na hipnozę, a Dr. Lapponi wraz z innymi twierdzi, że także u niektórych zwierząt, a zwłaszcza u indyków i żab, można wywołać sen hipnotyczny (l. c. 150).

Ludy dzikie wprawiają się w sztuczną hipnozę za pomocą postu, długiego tańca i palenia mocnego tytoniu. Wiadomo także, że Chińczycy zażywają w tym celu opium, a bramani wywołują sen, zwany *Joga*.

III.

Zjawiska hipnozy i wytłómaczenie tychże.

Jest to pewnikiem, że hipnoza działa na życie wegetatywne, zmysłowe i duchowe człowieka; toż za pomocą suggestyi można wywołać, zmodyfikować lub wstrzymać znane zjawiska duszy ludzkiej, oraz wielką część czynności systemu nerwowego[2]).

[1]) W ogóle na 100 osób 80—90. Oprócz histeryi, epilepsyi, neurastenii i innych chorób nerwowych usposabia do suggestyi zatrucie alkoholem lub morfiną, skłonność do marzycielstwa, halucynacyj, fanatyzmu i t. p. Były wypadki, że osoby przyznawały się same do zbrodni, których nie popełniły.

[2]) Forel: *Der Hypnotismus*, str. 65.

A jakież są zwyczajne zjawiska hypnotyczne?

Podczas hipnozy zjawia się przedewszystkiem senność i zdrętwienie, najprzód słabsze, następnie mocniejsze. Anastezya (inaczej analgezya) czyli zupełne lub cząstkowe znieczulenie, obok hyperestezyi, czyli niezwykłej wrażliwości zmysłów, wzroku, słuchu, powonienia i dotykania[1]).

Mniejsze lub większe przytłumienie świadomości i woli (*abulia*), a co dziwniejsza, zatracenie poczucia wstydu, tak, że najskromniejsza panienka gotowa rozebrać się do naga i odbyć głośno spowiedź z całego życia.

Powstrzymanie niektórych ruchów i czynności, skąd pochodzi *amimia* (czyli nieruchomość twarzy), *ataxia* (czyli niemożność chodzenia), *alalia* (czyli zupełna lub częściowa utrata mowy, także *aphazyą* zwana), *agraphia* (czyli niemożność pisania).

Katalepsya czyli nieruchomość i nieczułość ciała, tak jednak, że członkom można nadać jakąkolwiek pozycyę, którą przez pewien czas zatrzymują[2]).

Fascynacya, czyli opanowanie hipnotyka przez hipnotyzera za pomocą wzroku, w skutek czego zapatrzony w mistrza hipnotyk każdy jego ruch wykonuje.

Raport, czyli związek ścisły między hipnotyzerem i hipnotykiem[3]), a stąd uleganie hallucynacyom i illuzyom hipnotycznym, według suggestyi hipnotyzera[4]) i odpowiadanie na jego tylko pytania.

---

[1]) Wyraz twarzy zwykle jest spokojny, twarz lekko blada. Po przebudzeniu zjawia się zawrót i ból głowy, u osób nerwowych rozmaite napady.

[2]) Rozróżniają katalepsyę prostą, katalepsyę fascynacyjną i katalepsyę ekstatyczną (*Catachas*).

[3]) Raport z inną osobą może nastąpić na rozkaz hipnotyzera.

[4]) Rozróżniają tu halucynacye dodatnie, ujemne i wsteczne (Por. X. Wais l. c. str. 134, 138, 155). W skutek wielkiej wrażliwości mózgu można wywołać u hipnotyka najdziwaczniejsze złudzenia, n. p. że jest inną osobą, albo nawet zwierzęciem, że nie ma głowy i t. p.

Wreszcie amnezya, czyli zupełne lub częściowe zapomienie tego, co się działo w czasie somnambulizmu.

Wogóle stan hipnotyczny ma wielkie podobieństwo do snu zwykłego, a wielu badaczy, zwłaszcza ze szkoły w Nancy (jak Bernheim, Liébeaut i i.) tę tylko upatruje różnicę, że w hipnozie zahipnotyzowany wchodzi w stosunek ścisłej zależności od hipnotyzera.

Co do stopni snu magnetycznego, Eschenmayer przyjmował sen głęboki, sen z czuwaniem czyli jasnowidzeniem i sen wysoki lub rozkoszny, ze stosunkami ze światem duchów i z jazdą na gwiazdy, pod przewodem t. z. *spiritus familiaris*. Z nowszych Charcot (który w hipnozie widzi sen histeryczny), rozróżnia trzy stopnie (katalepsyę, letarg, somnambulizm), inni zaś więcej stopni przypuszczają. Liébeault n. p. liczy ich sześć, a Bernheim dziewięć.

Lapponi z innymi odróżnia hipnotyzm niedobrowolny i hipnotyzm wywołany czyli sztuczny, a do zewnętrznych objawów jednego i drugiego zalicza letarg, katalepsyę i somnambulizm. Jeżeli zjawia się tylko letarg, natenczas hipnotyzm zowie się „małym" albo „fakiryzmem", podczas gdy hipnotyzm „wielki" tyle znaczy, co dawniej mesmeryzm i braidyzm (*Ipnotismo e spiritismo* str. 50).

Po ustaniu hipnozy działanie jej może się objawiać jako suggestya pohipnotyczna, mocą której człowiek w oznaczonym czasie przypomina sobie coś lub spełnia rozkaz dany mu w czasie hipnozy *(suggestion a écheance)* [1]).

Do zjawisk rzadkich i niepewnych, wchodzących w skład t. z. okultyzmu lub medyumizmu, należą: działanie leków z od-

---

[1]) Hypnotykowi W. — pisze prof. Cybulski (l. c. str. 43) — w stanie hypnotycznym poddałem, że w 15 minut po obudzeniu się ma uklęknąć i zmówić „Ojcze nasz". Obudzony hypnotyk rozmawia z nami, potem siada przy stole i przegląda tytuły książek, po 12 minutach zwraca się nagle do kolegi ze słowami: „ty się nie modlisz", przytem mimo woli i bez racyi w ciągu rozmowy wymawia wyrazy „Ojcze nasz", bierze leżącą na stole książkę, czyta tytuł i między słowy, tylko mniej głośno, wplata

ległości — translokacya zmysłów[1]) — suggestya myślna[2]) i telepatya, czyli działanie bezpośrednie ducha na ducha, czasem na znaczną odległość[3]) — jasnowidzenie, a stąd intuicya cudzych myśli, poznawanie rzeczy zakrytych, dalekich i nieznanych („drugi wzrok"), widzenie przez ciała nieprzeźroczyste, odkrywanie swoich, czy cudzych chorób, przewidywanie rzeczy przyszłych, magnetyczny transfert czyli przenoszenie stanów fizycznych (n. p. paraliżu, katalepsyi itp.) z jednej osoby na drugą, albo z jednego członka na drugi u tej samej osoby, — mówienie obcymi, nieznanymi pierwej językami i t. p. — Są atoli badacze hipnotyzmu, i to niemałej sławy, jak n. p. Charcot, Bernheim, Moll, Forel i inni, którzy tych zjawisk nienaturalnych nie przypuszczają[4]). Z pośród tych zjawisk niektóre rzeczywiście miały miejsce; acz z drugiej strony i to jest rzeczą pewną, że tego

---

„któryś jest w niebiesiech" i t. d.; widocznie coraz bardziej traci świadomość, zamyka oczy, spuszcza się na kolana i szybko, niewyraźnie odmawia dalszy ciąg Modlitwy Pańskiej, potem wstaje i widocznie się budzi.

[1]) Tak, że jeden organ spełnia czynności, należące w zwykłym porządku do drugiego; n. p. że ktoś wącha rękami, widzi lub słyszy brzuchem i t. p.

[2]) Oto co o suggestyi myślnej pisze Dusart: „Każdego dnia rozkazywałem pannie J. (młodziutkiej histeryczce) przed wyjściem, aby spała aż do oznaczonej godziny dnia następnego. Pewnego razu wychodzę, zapominając o tem zastrzeżeniu; byłem już oddalony o 700 metrów, gdym się spostrzegł. Nie mogąc pieszo wracać, mówię do siebie, że skoro moje myślne polecenie potrafiło działać na metr lub dwa, może i teraz, mimo takiej odległości, będzie słyszane. Formułuję zatem rozkaz, aby spała aż do jutra do godziny ósmej. Gdym na drugi dzień przyszedł o pół do ósmej, chora spała. „Jakto! spisz jeszcze"? „Przecież stosuję się do pańskiego rozkazu". — „Mylisz się; wyszedłem, nie dawszy ci żadnego polecenia". „Prawda, lecz w pięć minut potem słyszałam doskonale, jak mi pan mówił, bym spała aż do ósmej godziny. Otóż niema jeszcze ósmej" (X. Wais, l. c. 208).

[3]) Lapponi uważa taką suggestyę za niemożliwą.

[4]) Do nich należy także prof. Cybulski. Por. Walter *Aberglaube und Seelsorge* 3 Kap. X. Wais, l. c. 219.

lub owego magnetyzera przychwycono na oszustwie i że złudzenie jest tu bardzo łatwem.

A jakże tłómaczą zjawiska hypnotyczne?

Oto jedni analogią z histeryą (szkoła Charcota), to znowu z somnambulizmem naturalnym i suggestyą (Bernheim), inni wpływem „materyj życiowych“ (Jordan), albo różnych fluidów (n. p. „fluidum magnetycznego“ Mesmera, „odu“ Reichenbacha, „psychody“ Thury'ego, eteru, fluidum witalnego, nerwowego, elektrycznego, Akasa i t. d.), to znowu bezpośredniem działaniem duszy na duszę (Ulrici, Hagemann), inni siłą magiczną (Du Prel), inni anemią (Carpenter) lub hiperemią mózgu (Bouhut i Salvioli), inni zawieszeniem czynności najwyższych ośrodków mózgu, od których zależy świadomość (Heidenhain, Cybulski); a są i tacy, którzy w hipnozie widzą ingerencyę dusz zmarłych, mających ciało eteryczne (*eidolon*, *metaorganismus*, *périsprit*), to znowu aniołów (Billot) lub szatanów (teorya demoniczna). Mianowicie O. Franco T. J. widzi w hipnotyzmie rzecz złą i dyabelską, a za nim poszli niektórzy teologowie. Inni, jak Meric i Castelein[1]); rozróżniają między zjawiskami hipnozy i niektóre tylko przypisują szatanowi. Inni wreszcie, a tutaj należy większość dzisiejszych filozofów i teologów katolickich, są tego zdania, że nawet zjawiska nienaturalne, o ile nie są zmyślone, można wytłómaczyć w sposób naturalny[2]). Tego zdania bronił już dawniej O. Debreyne, przytaczając zasadę Marescota: „*A natura multa, plura ficta, a daemone nulla*“.

[1]) *Psychologie*, wyd. 2, Bruxella 1994, str. 818 i n.

[2]) Tego zdania jest także X. Wais, l. c. 401 sq. Czyt. Walter l. c. III., VI.

IV.

Ocena zjawisk i skutków hipnozy ze stanowiska terapii i etyki chrześcijańskiej. — Wyroki Stolicy Św.

1. Są tacy, co hipnotyzm wynoszą pod niebiosa, widząc w nim palladyum i ostoję ludzkości przeciw różnym chorobom. Jestże to prawdą?

Nie ulega wątpliwości, że suggestya hipnotyczna może niektóre cierpienia, zwłaszcza nerwowe, usunąć całkowicie lub chwilowo, a przynajmniej złagodzić boleści, obniżyć gorączkę, sprowadzić sen, podniecić apetyt, sprowadzić sekrecye[1]; wiadomo bowiem, jaką siłę ma podniecona wyobraźnia, i jak doniosłą w skutkach jest wiara w lekarza i w lekarstwo. Toż nic dziwnego, że w roku 1893 kilkudziesięciu lekarzy wystąpiło jawnie w obronie hipnotyzowania, jako środka leczniczego[2]. Pierwej jeszcze twierdził Du Prel, że magnetyzm jest najlepszym środkiem do leczenia obłąkanych. Tożsamo Krafft-Ebing radził używać hipnozy jako lekarstwa w zboczeniach seksualnych przeciw naturze (n. p. u sodomitów).

Z drugiej strony fakultet medyczny wiedeński w orzeczeniu swojem przeciw magnetyzerowi Hansenowi podniósł, że hipnotyzowanie może ściągnąć złe skutki i niemałe niebezpieczeństwa (r. 1880); toż samo powagi medyczne we Włoszech, w Paryżu (1888) i w Brukseli (1889) oświadczyły się ostro przeciw przedstawieniom hipnotycznym. Co więcej, lekarzom wojskowym we Francyi zakazano posługiwać się hipnozą; w Rosyi zaś używanie jej ograniczono (1893). Rzeczywiście częste hipnotyzowanie osób nerwowych sprowadza zaburzenia w systemie nerwowym, jako też osłabienie pamięci, rozumu i woli, a może się skończyć wielkim rozstrojem nerwów, deliryum histerycznem, melancholią, obłąkaniem, nawet śmier-

---

[1]) Tego zdania jest także X. Wais, l. c. 401. sq.

[2]) Prof. Cybulski leczenie magnetyzmem stawia na równi z zażegnywaniem chorób przez ludowych lekarzów, noszeniem talizmanów, nowoczesną homeopatyą i płynną elektrycznością Matejego (l. c. 67).

cią [1]). Stąd jedynie doświadczony lekarz, i to nie zawsze, mógłby użyć tego środka [2]). Mimo to do tej sprawy biorą się nieraz profani, ci urządzają osobne przedstawienia [3]).

2. Pod względem etycznym, hipnotyzowanie może dać powód do ciężkich zboczeń, albo przynajmniej wywołać wielkie niebezpieczeństwa. Już samo przyćmienie umyślne, acz chwilowe, cudzego rozumu i opanowania przez suggestyę cudzej woli, a więc zrobienie człowieka automatem lub machiną żyjącą, tylko w rzadkich razach i dla słusznych przyczyn może być dozwolone. Nadto hipnotyzer, wywierając wielki wpływ na kobietę hipnotyzowaną (najczęściej histeryczkę), przykuwa ją do siebie i łatwo w niej budzi namiętne przywiązanie, które już w czasie hipnozy może się objawić *libidinosis commotionibus*. Jeżeli to jest człowiek nieuczciwy, może nadużyć tej chwili w haniebny sposób: wszakże procesy w latach 1858, 1865, 1882 i t. d. okazały, że skromne dziewczęta w ten sposób padły ofiarą rozpustników [4]). To znowu suggestya hipnotyczna może służyć do tego, by odsłonić tajemnicę rodzinną, uzyskać podstępną darowiznę lub zapis testamentowy, a nawet skłonić kogoś do krzywoprzysięztwa lub do spełnienia jakiej zbrodni. Stąd wniosek, że hipnotyzowanie może być pozwolone tylko ludziom uczciwym, i to zawsze za zgodą

[1]) W Węgrzech w r. 1894 dziewczyna Ella Salomon w hipnozie, wywołanej przez hipnotyzera, nazwiskiem Neukomm, zakończyła życie; wskutek czego rząd węgierski wzbronił hipnotyzowania nielekarzom. Sam Charcot wyznał w liście do Dra Melotti: „Hipnotyzowanie nie jest tak nieszkodliwe, jak to starano się udowodnić. Stan hipnotyczny jest o tyle zbliżony do histeryi, że w pewnych warunkach może również stać się zaraźliwym, jak i ta ostatnia“.

[2]) Wolnoby było lekarzowi posługiwać się hipnozą wtenczas gdyby choroba, którą hipnoza ma usunąć, nie dała się w inny sposób uleczyć.

[3]) W r. 1894 w samych Niemczech „magnetyzer“ Reinhard Gerling odbył próby hipnotyzowania na 7000 osobach.

[4]) Pod zarzutem takich zbrodni stanął w r. 1894 przed sądem monachijskim szalbierz Czyński, a wówczas wezwano kilku uczonych do objawienia swego zdania, czy suggestya *a échéance* może spowodować czyn zbrodniczy. Zdania ich nie były zgodne.

osoby, mającej być hipnotyzowaną, jakoteż przy świadkach, — a nadto, że magnetyzerom należy wzbronić bezwzględnie przedstawień publicznych.

Wreszcie nie można i tego pominąć, że ateusze i racyonaliści ukuli z somnambulizmu i hipnotyzmu nową broń przeciw religii. Jedni na tem tle osnuli swój system filozoficzny, przydawszy stare mrzonki metempsychozy, panteizmu i neoplatonizmu. Inni z somnambulizmu utworzyli sobie pomost do pseudomistycyzmu i spirityzmu (Swedenborgianie, Cahagnet, Allan Kardec). Inni nie wahali się głosić, że magnetyzm wyzwoli człowieka „z błota chrystyanizmu“ i z pod „władzy Bożej“ (Dupotet); to znowu, że wzniosą się dawnych bogów ołtarze i przemawiać będą wyrocznie (Delangle). Inni wreszcie wrzekome czy prawdziwe uzdrowienia, dokonane za pomocą hipnozy, stawili na równi z cudami ewanielicznymi; albo spełnionymi w Lourdes (Zöllner, Charcot; Du Prel, Bernheim, Zola), co więcej, że Chrystus Pan nie był czem innem, jedno somnambulicznym ekstatykiem, zręcznym magnetyzerem albo spirytystycznem medium. Ludzie szaleni, z tego, że jakaś histeryczka w Salpetrière za pomocą hipnozy pozbyła się choroby nerwowej, albo że u innej wskutek suggestyi zaczerwieniła się nieco skóra, wysnuli wniosek, że magnetyzm może robić cuda i stygmata, a stąd, że cuda Chrystusa Pana lub stygmata św. Franciszka z Assyżu są czemś zupełnie naturalnem, to znowu, że cuda dokonane w Lourdes, są przywidzeniami albo szalbierstwami. Ale prawda nie boi się takich błazeństw, jak księżyc szczekania psów. Nie podzielają ich też ludzie rozumni pośród zwolenników hipnotyzmu.

3. A jakże się ma tu zachować katolik wierzący? Niech idzie za wyrokami Stolicy św. Już 25. czerwca 1840 Kongregacya św. Inkwizycyi wydała następujący dekret: „*Remoto omni errore, sortilegio, explicita aut implicita daemonis invocatione, merus actus adhibendi media physica aliunde licita non est moraliter vetitus, dummodo non tendat ad finem illicitum aut quomodocumque pravum. Applicatio autem principiorum et mediorum pure physicorum ad*

res aut effectus vere supernaturales, ut physice explicentur, non est nisi deceptio omnino illicita et haereticalis".

Kiedy później biskup z Lausanne w piśmie swojem z 19. maja 1841 przedstawił Stolicy św. nadużycia, jakie jasnowidzeniu somnambulistycznemu zazwyczaj towarzyszą i zapytał o sposób postępowania, odpowiedziała św. Penitencyarya 1. lipca 1841: „*Usum magnetismi, prout in casu exponitur, non licere*".

Dalsze wyroki Kongregacyi św. Inkwizycyi co do tej kwestyi wyszły 28. lipca 1847 i 4. sierpnia 1856, a ten ostatni, jako zawierający także dekret z r. 1847 i malujący dosadnie nadużycia magnetyzmu, dosłównie przytaczamy:

„Inquisitores, mature perpensis iis quae circa *magnetismi* experimenta a viris fide dignis undequaque relata sunt, decreverunt edi praesentes litteras encyclicas ad omnes Episcopos ad magnetismi abusus compescendos. Etenim compertum est, novum quoddam superstitionis genus invehi ex phaenomenis magneticis, quibus haut scientiis physicis enucleandis, ut par esset, sed decipiendis ac seducendis hominibus student neoterici plures, rati, posse occulta, remota ac futura detegi magnetismi arte, vel praestigio, praesertim ope muliercularum quae unice a magnetizatoris nutu pendent. Nonnullae jam hac de re a S. Sede datae sunt responsiones ad peculiares casus, quibus reprobantur tanquam illicita illa experimenta, quae ad finem non naturalem, non honestum, non debitis mediis adhibitis assequendum, ordinantur. Unde decretum est Feria IV. Apr. 1841: *Usum magnetismi prout exponitur, non licere*... similiter quosdam libros ejusmodi errores pervicaciter disseminantes prohibendos censuit S. Congregatio: verum quia praeter particulares casus de usu magnetismi generatim agendum erat, hinc per modum regulae sic statutum fuit feria IV. 28. Jul. 1847: *remoto omni errore, sortilegio, explicita aut implicita daemonis invocatione, usus magnetismi, nempe merus actus adhibendi media physica aliunde licita, non est mortaliter vetitus, dummodo non tendant ad finem illicitum aut quomodolibet pravum. Applicatio autem principiorum et mediorum pure physicorum ad res et effectus*

vere supernaturales, ut physice explicentur, non est nisi deceptio omnino ilicita et haereticalis. Quamquam hoc generali Decreto satis explicetur licitudo in usu aut abusu magnetismi, tamen adeo crevit hominum malitia, ut, neglecto licito studio scientiae, potius curiosa sectantes, magna cum animarum jactura, ipsiusque civilis societatis detrimento, ariolandi divinandive principium quoddam se nactos glorientur, hinc *somnambulismi et claraе intuitionis*, uti vocant, praestigiis mulierculae illae gesticulationibus non semper verecundis abreptae, se invisibilia quaeque conspicere effutiunt: ac de ipsa religione sermones instituere, animas mortuorum evocare, responsa accipere, ignota ac longinqua, aliaque id genus superstitiosa exercere ausu temerario praesumunt, magnum questum sibi ac dominis suis divinando certo consecuturae. In hisce omnibus, quacumque demum utantur arte vel illusione, cum ordinentur media physica ad effectus non naturales, reperitur deceptio omnino illicita et haereticalis, et scandalum contra honestatem morum. Igitur ad tantum nefas et religioni et civili societati infestissimum efficaciter cohibendum, excitari quam maxime debet pastoralis sollicitudo, vigilantia, ac zelus Episcoporum omnium. Quapropter... omnem impendant operam ad ejusmodi abusus reprimendos et evellendos, ut dominicus grex defendatur ab inimico homine, depositum fidei sartum tectumque custodiatur et fideles sibi crediti a morum corruptione praeserventur".

Z tych dekretów wynika, że używanie zjawisk fizycznych magnetyzmu w celu otrzymania rezultatów czysto fizycznych jest dozwolone, byleby w tem nie było błędu, wróżbiarstwa, wyraźnego czy domyślnego zaklęcia szatana lub wykroczenia przeciw obyczajności. Natomiast wzbroniony jest magnetyzm, połączony ze somnambulizmem i jasnowidzeniem, jako środek fizyczny do otrzymania rezultatów po za porządkiem naturalnym leżących. Niegodziwem i do herezyi wiodącem jest również aplikowanie zasad i środków fizycznych do skutków iście nadprzyrodzonych, by je tłómaczyć fizycznie[1]).

[1]) Zjawiska hipnotyzmu mogą się połączyć ze zjawiskami spirytyzmu, co nazywają hipno-spirytyzmem.

Co do udziału lekarzy w eksperymentach hipnotycznych wydała Kongregacya św. Inkwizycyi 26. lipca 1899 następujący dekret: „*Quoad nova experimenta, si agatur de factis, quae certo naturae vires praetergrediantur, non licere; si vero de hoc dubitetur, praemissa protestatione, nullam partem habere velle in factis praeternaturalibus, tolerandum, modo absit scandalum*“.

Rzeczą jest duszpasterza przestrzegać parafian, gdyby to było potrzebnem, aby nie występowali w roli hipnotyzerów, ani poddawali się hipnozie, ani bywali na przedstawieniach hipnotycznych. Do eksperymentów w celach leczniczych lub naukowych niech stosuje powyższe dekreta.

ROZDZIAŁ DWUNASTY.

Duszpasterz wobec spirytyzmu.

I.

Pogląd historyczny na rozwój spirytyzmu [1]).

Po wszystkie czasy kusił się człowiek przedrzeć zasłonę, zakrywającą świat zagrobowy, i wejść w bezpośredni stosunek z duszami tych, którzy tu na ziemi żyli, zwłaszcza gdy należeli do osób mu drogich. Dążność tę spotykamy nietylko u ludów dzikich, tak w starożytności jak w czasach dzisiejszych [2]), ale także u narodów na wyższym stopniu cywilizacyi stojących; wszakże znaną jest wiara Rzymian w t. z. *manes, lares, penates, larvae, strigae, lamiae, empusae, lemures*, jakoteż część Chińczyków i Japończyków dla dusz zmarłych. Stądto poszła nekromancya, to jest, wywoływanie duchów

[1]) Czyt. Wilhelm Schneider: *Der neuere Geisterglaube* II. Aufl. Paderborn und Minden 1885. — Schneid: *Der neuere Spiritismus*. Eichstätt. 1880 — Wieser: *Der Spiritismus und das Christenthum* Insbruck 1881 — Gutberlet: *Der Kampf um die Seele* Mainz 1899. — *Der Spiritismus, doch eine wissenschaftliche Frage* („Natur und Offenbarung. Bd. 27). — Löwenfeld: *Somnambulismus und Spiritismus* Wiesbaden 1900 — Lehmann: *Aberglaube und Zauberei*. Stuttgart. 1898. Dr. Surbled: *Spirites et mediums, choses de l'autre monde*. Paris 1901. — Giuseppe Lapponi: *Ipnotismo e spiritismo* Roma 1906 (sec ediz.) Prof. Cybulski: *Spirytyzm* i *hypnotyzm* Kraków 1894.

[2]) Jak np. Szamani u ludów sybirskich, Fakirzy u Indów, czarownicy u ludów dzikich w Afryce, Australii i Ameryce.

zmarłych, będące częścią „magii czarnej“ albo czarnoksięstwa; którem zajmowali się szczególnie goëci, szamani i pytonisse. Nawet do Izraelitów dotarł ten zabobon, skoro Mojżesz w Deuteronomium (XVIII. 11—12) nakazał: *„Niech się nie najduje w tobie czarownik, ani ktoby się duchów złych radził, ani wieszczków, albo się od umarłych dowiadował“*, a nawet zagroził karą: *„Mąż, albo niewiasta, u którychby był duch pythonów albo wieszczy, śmiercią niech umrą; kamieniem je pobiją“* (Levit XX, 27).

W Piśmie świętem czytamy o *„niewieście mającej pythona* (to jest, o czarnoksiężnicy) *w Endor“* (I Król XXVIII, 7), o Szymonie Magu *(Dzieje Apostolskie* VIII, 9) i o Elymasie, czarnoksiężniku w Paphos (*Dzieje Apost.* XIII, 6—10).

Kiedy religia chrześcijańska rozszerzyła się po świecie, czarnoksięstwo i wróżbiarstwo z różnemi odcieniami *(necromantia, mantica, cheiro-* i *hydromantia, photagogia, augurium* itd.), znalazły schronienie u neoplatoników, którym też nie były obce stoliki pukające i psychografy piszące[1]). Niemało do rozwoju nauk tajemnych przyczyniły się żydowskie księgi „Talmud“ i „księga Henocha“, jakoteż bałamuctwa sekt gnostyckich i innych. Kościół walczył ciągle przeciw zabobonom, ale nie mógł ich wykorzenić, bo nawracające się ludy celtyckie, germańskie i słowiańskie nowego dodawały zarzewia.

W średnich wiekach, obok alchemii i astrologii, zjawiła się znowu nekromancya, a wiara w czary i w czarownice *(sagae)* stała się powszechną, odkąd wiele kobiet czyto w skutek halucynacyj, czy pod wpływem tortur, czy z innych przyczyn przyznało się do stosunków z szatanem[2]). Byli też uczeni

[1]) Mówi o tem Tertullian z wieku trzeciego i Ammianus Marcellinus z czwartego.

[2]) T. z. nocnych wycieczek na szabat djabelski *(congressus sabathi cum Diana).* Procesy przeciw czarownicom znane już były przed wydaniem bulli Innocentego VIII. *„Summis desiderantes“* z 5. grudnia 1484. Jak wykazuje profesor lipski Józ. Hansen, od wieku XIII. do XVI. tylko 72 procesów o czary wytoczono przed trybunałami duchownymi, a 262 przed świeckimi. Jezuita Spee świadczy, że na 200 nibyto czarownic, którym to-

którym zarzucano stosunki z duchami jak Michał Scotus (1210 do 1295), Cecco Stabili z Ascoli (1251--1328). W wieku XV. i XVI. o „magii białej", na którą niemało wpłynęła żydowska „Kabbala" i neoplatońska teurgia, pisali niektórzy uczeni, jak n. p. Jan Tritheim († 1516) i Agrippa von Nettesheim († 1535). W wieku XVI. i XVII. ukazały się nawet książki, zawierające instrukcyę o wywoływaniu duchów (n. p. *Höllenzwang* Fausta), podczas gdy żydzi odnowili praktykę wróżenia za pomocą podnoszących się stołów[1]). Pomijamy „proroków cewenskich", odbierających natchnienia od duchów, jak niemniej konwulsyonistów na cmentarzu św. Medarda (1724—1736), i znanych szalbierzy, hr. Saint Germain[2]) i hr. Cagliostro[3]); ale nie możemy nie wspomnieć o Emanuelu Swedenborgu „arcyduchowidzu pośród wszystkich duchowidzów"[4]) i założycielu „piątego albo nowego Kościoła chrześcijańskiego" (r. 1688—1772), bo z jego mrzonek o świecie duchów wiele wzięli spirytyści, — jakoteż o Janie Henr. Jung-Stillingu, mistrzu t. z. pneumatologów niemieckich († 1817). Nie bez wpływu był tu także mesmeryzm, nazwany przez Swedenborgian spirytualizmem[5]); mianowicie francuz Cahagnet[6]) i amerykanin Andrew

---

warzyszył na rusztowanie, nie było prawie ani jednej winnej! Jego też dzieło p. t. *Cautio criminalis seu de processibus contra Sagas* z r. 1631 przyczyniło się do złagodzenia tych procesów. Oprócz Innocentego VIII przeciw czarnoksięstwu wystąpili papieże Jan XXII. (w bulli *Super illius specula* z r. 1326), Leon X. (b. *Honestum petentium* z r. 1521), Hadryan VI. (b. *Dudum* z r. 1522). Sykstus V. (konst. *Coeli et terrae* z r. 1585), Grzegorz XV. (konst. *Omnipotentis* z r. 1623).

[1]) W. Schneider l. c. 89.

[2]) Był to, jak się zdaje, żyd alzacki, nazwiskiem Szymon Wolff († 1780).

[3]) Właściwie Józef Balsamo, zmarły w więzieniu rzymskim r. 1795.

[4]) Tak go nazwał Kant.

[5]) Tak też nazywają dotąd spirytyzm w Ameryce.

[6]) Jego dzieła, spisane nibyto pod inspiracyą medyum Adeli Maginot, przewyższają pod względem niedorzeczności wszystkie płody literatury spirytystycznej.

Jakson Dawis, „wielki somnambulista z Pongkeepsie", oparli na nim swe spirytystyczne systemy.

Spirytyzm, jako osobny dział zjawisk, zjawił się na widowni świata w r. 1848, i to najprzód w Ameryce (w Hydesville pod Nowym Jorkiem). W domu Jana Foxa, metodysty, zaczęło coś pukać po drzwiach i ścianach, a gdy jego córki Lea i Kate (Katarzyna) zapytały raz, kto to puka, otrzymały odpowiedź również pukaniem, że to jest duch zmarłego[1]). Odtąd zaczęły one z tym duchem pukającym rozmawiać, do czego niebawem użyto psychografu, to jest, ołówka przywiązanego do nogi od stołu i wskazującego napisane na kartce litery alfabetu. Wieść o tem sprawiła wszędzie ogromne wrażenie, a moda rozmawiania z duchami za pośrednictwem t. z. medyów[2]), przy pomocy stolików pukających, wirujących, piszących, rozpowszechniła się wkrótce w Ameryce. Już w r. 1850 miało tam być do 30000 medyów, a liczba „kół magnetycznych" tak szybko rosła, że w r. 1868 na „kongresie narodowym spirytualistów" w Rochester głoszono, jakoby ich było dziesięć milionów. Mają oni tam nietylko swe stowarzyszenia, kółka i zebrania pod gołem niebem (*Campmeetings*), ale także swe kaplice, katechizmy, księgi śpiewu religijnego i licea; a ich patryarchą stał się Andrew Jakson Davis, twórca systemu spirytystycznego, na panteizmie opartego, podczas gdy pułkownik Olcott wraz z panią Heleną Blavatsky założył Stowarzyszenie teozoficzne (*Theophisycal Society*), pseudomistycyzmowi hołdujące (1875). Do najsławniejszych zwolenników spirytualizmu w Stanach Zjednoczonych należeli, prócz wymienionych, sędzia Edmonds, prof. Hare[3]), dziennikarz Laroche Héron, poseł Robert Dale Owen, superintendent Riddle, pisarze Longfellow, Bryant, Fenimore, Cooper i inni.

---

[1]) Miał to być Karol Rosna, zamordowany pierw i pochowany w tym domu.

[2]) Nazwa ta znaną była pierwej u Szkotów i u Indyan północno-amerykańskich.

[3]) Wynalazca t. z. spiritoskopu.

W r. 1853 stoliki wirujące i pukające przepłynęły ocean[1]) i rozbiegły się po całej Europie, wywołując prawdziwą kołowaciznę w głowach ludzkich. Spirytyzm szerzył się jakby jaka epidemia, tem gorsza, że połączona z obłędem religijnym i z ciężkimi grzechami przeciw pierwszemu przykazaniu Boskiemu, – epidemia porywająca miliony ofiar[2]), nie z pośród „ciemnego i zabobonnego pospólstwa", ale z pośród warstw wykształconych. Było to rzeczą znamienną, że niejeden z tych duchów mocnych i wrzekomych filozofów, co to drwili sobie z Boga i z duszy, a religię ogłaszali jako fanatyzm i głupotę, chodził potem z nabożeństwem na zebrania *(séance)* spirytystyczne i przyjmował z pokorą androny, wygłaszane przez pierwsze lepsze medyum. Była to słuszna kara Boża za odrzucenie prawdziwej wiary; sprawdziło się też słowo Pisma św.: *„Iż miłości prawdy nie przyjęli, aby byli zbawieni, dlatego pośle im Bóg skuteczność oszukania, aby wierzyli kłamstwu"* (II. Tess. 2, 10).

Pomiędzy adeptami spirytyzmu w Europie mieli niektórzy głośne imię, jak n. p. w Anglii anglikański arcybiskup Whately, minister Gladstone, lordowie Balfour, Lyndhurst, i Lytton, profesorowie August de Morgan, Wilhelm Crookes, pisarze i uczeni Thackeray, Owen, Bray, Varley, Alfred Wallace i inni[3]); we Francyi: baron Ludwik Güldenstubbe († 1873), Allan Kardec (właściwie Hipolit Leon Denisard Rivail, główny prorok i zakonodawca spirytyzmu na zachodzie († 1869)[4]), Eliphas Levi Zached (Alf. Constant), astronom Kamil Flammarion, Aleks. Dumas, Gautier, George Sand, Wiktor Hugo, Eug. Sue, Sardou i inni; w Niemczech: Im. Fichte, Wittig, Weber, Fechner, profesor lipski Zöllner

[1]) Modę tę przywiózł z Ameryki do Niemiec dr. Andrée.

[2]) W czasie największego rozkwitu liczono do 20 milionów spirytystów na całym świecie; ale w tem widoczną jest przesada.

[3]) W Anglii istnieje nawet tajemny związek „białego krzyża", propagujący spirytyzm.

[4]) Jego „księga duchów" jest według słów Gougenota des Mousseaux „katechizmem Antychrysta". Założył on osobny związek pt. Union Cardechiana.

(† 1882), Hoffmann i inni[1]); w Szwajcaryi: hr. Gasparin, de Thury, Perty; we Włoszech: Lambroso, Tamburini, Ferri, Morselli, Negri; w Rosyi: Aleksander Aksaków (który po r. 1867 wydawał w Lipsku *„Bibliotek des Spiritualismus für Deutschland“*), prof. Butlerow, książęta Suworow, Wolkonsky, Kurakin, hr. Sołłohub i inni; w Polsce: Ochorowicz, hr. Poniński i Czyński[2]).

Oni to przy pomocy słynniejszych medyów, tudzież osobnych dzieł i czasopism[3]), zjednali wziętość spirytyzmowi, który też około r. 1880 doszedł do zenitu, ale dziś już chyli się do upadku.

A cóż przyczyniło się do tej wziętości spirytyzmu?

Oto najprzód urok nowości i tajemniczości, działający potężnie na ludzi, — powtóre, tkwiąca na dnie duszy potrzeba wiary w życie zagrobowe, — wreszcie, przedstawianie spirytyzmu jako nowej religii, która z jednej strony przyjmuje jakąś nieśmiertelność duszy, ale z drugiej przeczy istnieniu piekła i uwalnia grzeszników od bojaźni kary wiecznej.

---

[1]) Pośród adeptów spir. w Lipsku spotykamy Kasprowicza i hr. Adolfa Ponińskiego, twórców stowarzyszenia *„für Spirite Studien“*.

[2]) Ochorowicz sprowadził z Medyolanu do Warszawy słynne medyum Eusapię Palladino, ale nie bardzo się jej powiodło na polskiej ziemi, (Czyt. Cybulski Spirytyzm str. 21 sq.). Według A. Castelain'a S. J. (*Psychologie* str. 769) Eusapia Paladino w skutek ciężkiego zranienia głowy podlegała atakom epilepsyi, katalepsyi i histeryi. Ma ona posiadać dar magnetyczny przyciągania i podnoszenia przedmiotów. Dr. Lapponi nie uważa jej za szarlatankę; a jednak schwycono ją na oszukaństwie.

[3]) Wylicza je W. Schneider l. c. str. 163. We Lwowie wychodziło przez krótki czas *Światło zagrobowe*.

II.

Zjawiska spirytyzmu.

Zjawiska spirytyzmu są podwójnej natury, fizycznej i duchowej; pierwsze mają służyć drugim za świadectwo i rękojmię.

Do zjawisk fizycznych należą według prof. Crookes'a [1]):

1. Ruchy ciał ciężkich za dotknięciem, ale bez wytężenia sił.

2. Tony bądź melodyjne, bądź brzęczące, bądź skrobiące albo głosy ludzkie, przypominające nieraz mowę jakiejś osoby zmarłej (według Allan Kardec'a *Pneumatophonie).*

3. Zmiana ciężkości rozmaitych przedmiotów (i samych medyów).

4. Poruszanie się ciał ciężkich, w pewnej odległości od medyum leżących.

5. Podnoszenie się z ziemi lub krążenie stołów, krzeseł itd., bez jakiegokolwiek dotknięcia.

6. Unoszenie się w powietrzu postaci ludzkich.

7. Poruszanie się drobnych przedmiotów bez dotknięcia.

8. Zjawiska światła.

9. Zjawianie się rąk świecących albo widocznych przy zwykłem świetle.

10. Bezpośrednie pismo duchów (według Alb. Kardec'a *Pneumatographie)* i to na papierze rozpostartym albo złożonym, tak że ołówek czy pióro się porusza, ale ręki nie widać.

11. Zjawianie się duchów w postaci ludzkiej, i to bądź całych ciał, bądź tylko pewnych części, co materyalizacyą duchów, a według Al. Kardec'a *Agenere* nazwano.

Tu zaliczyć można także przechodzenie stałej, materyi przez takąż materyę, pukanie w podłodze, stole, suficie itd. (według Al. Kardec'a *Typtologie),* — ślady rąk lub nóg na glinie lub okopconym papierze, — dotykanie osób siedzących za stolikiem przez obce jakieś ciała (ręce, nogi itp.) a nawet pocałunki tychże osób, — zawiązywanie węzełków

[1]) W. Schneider l. c. 165.

na rzemykach, których końce przypieczętowano, — zjawianie się nowych przedmiotów (t. z. *apport*), jak n. p. kwiatów w zimie itp.

Wyliczone tu objawy nie występują w obecności każdego medyum; owszem, każde medyum ma niejako własną specyalność; tak n. p. Home miał się unosić w powietrze, Slade zaś produkował się szczególnie pismem duchów na zamkniętych tabliczkach. Nadto t. z. materyalizacye duchów zjawiają się tylko w kołach poufnych, złożonych z prawdziwych adeptów spirytyzmu, bo do cudów tak wielkich trzeba również wielkiej wiary!

Duchowymi płodami spirytyzmu są objawienia, udzielane czyto przez medya (mówiące i piszące), czyto bezpośrednio (pismem, mową, znakami), a dotyczące jużto losu samych duchów i ich stosunku do osób żyjących, jużto życia zagrobowego i kwestyj religijnych[1]).

Pod względem religijnym zawierają te objawienia grube błędy i niedorzeczne lub niemoralne bałamuctwa, to znowu zwykłe komunały; pod względem naukowym nie mają one żadnej wartości. Słusznie tedy krytycy podnoszą, że duchy, od których te objawienia mają pochodzić, muszą być z jednej strony bardzo ograniczone, z drugiej bardzo złośliwe, — jak również, że „więcej monotonnej, nudnej i powierzchownej literatury chyba nie znajdzie“ [2]).

Medya, pośredniczące między duchami i ludźmi, albo dają świadectwo prawdzie *(tests)* przez zewnętrzne zjawiska, albo objawiają inspirowaną im wolę wyższą. Według stopnia zachwytu *(trance)* odgrywają rolę bierną lub czynną (intuicyjną) i stają się widzącemi, mówiącemi, piszącemi, prorokującemi i leczącemi. Przypominają one Pryscillę i Maximillę Montanusa. Najwyżej stoją medya, sprowadzające materyali-

---

[1]) Do osób pobożnych mówią nieraz duchy o rzeczach religijnych, do niedowiarków nierzadko o bezbożnych i rozwiązłych. Zauważano też, że duch miotał bluźnierstwa, jeżeli ktoś z obecnych się modlił.

[2]) Cybulski l. c. 19.

zacyę duchów; wszystkie zaś, na podobieństwo dawnych pytonis, dostają w czasie zachwytu nerwowych drgawek lub konwulsyj. Zasługuje również na uwagę, że w t. z. objawieniach i zjawiskach fizycznych znać indywidualność pojedyńczych medyów i duchowy ich poziom; to też gdy medya tak zdolne, jak Henryk Slade, Daniel Douglas Home (albo Hume), Kate i Lea Fox, panie Jencken i Underbill, Florence Cook, Celina Japhet, Krescencya Wolf, Eusapia Palladino i inne, zjednały wielką sławę sobie i spirytyzmowi, inne zrobiły smutne fiasco, bo zostały przychwycone na oszustwie.

III.

Religijne i etyczne zasady spirytyzmu i ich ocena.

Spirytyzm nie zadawalnia się tem, że wchodzi w stosunki z światem pozagrobowym, ale chce być religią uniwersalną przyszłości, czyli „trzeciej epoki świata“ i Kościołem wszechludzkim, do któregoby mogli wejść chrześcijanie wszystkich wyznań, żydzi, muzulmanie, poganie, wierzący i ateusze, byleby wyznawali dogmata spirytyzmu.

Według spirytystów trzy są istoty: Bóg, duch i materya, ale Bóg według Davisa identyfikuje się z wszechświatem.

A jakież to są ich dogmata? Zajrzyjmy do pism Davisa i Kardec'a[1]), dwóch proroków nowej religii. Obaj są zaciętymi wrogami chrystyanizmu, z tą różnicą, że pierwszy chce wręcz zniszczyć, a drugi przemienić dzieło Chrystusowe. Jeden i drugi wciągnął do swojego systemu stare i nowe błędy, na które składa się i panteizm i praeexystencyanizm z metempsychozą, i gnostycyzm i islam i racyonalizm i darwinizm.

Niema aniołów i szatanów, są tylko duchy pierwotne, z których część, z Judaszem Iskaryotem, zbuntowała się przeciw Bogu, podczas gdy między duchami wiernymi wysokie

[1]) Wszystkie dzieła Kardec'a są na indeksie.

stanowisko zajmuje Jezus Chrystus. Duchy, będące emanacyą Bożą, wchodzą w ciała ludzkie, by osiągnąć swe udoskonalenie.

Jest więcej światów zamieszkanych przez duchy wcielone, pośród których mieszkańcy ziemi stoją najniżej.

Człowiek składa się z ciała, z duszy zwierzęcej i z ducha, mającego na sobie powłokę, perispritem zwaną, a tem delikatniejszą, im wyższą jest jego moralność. Śmierć niszczy ciało materyalne, natomiast wyzwala ducha, który z perispritem jako „kwintesencyą materyi“ przechodzi do drugiego świata, zanosząc tam swoją wiedzę i swe doświadczenie. W tym świecie, według prof. Harego o 60—120 mil angielskich po nad ziemią wzniesionym, są góry, doliny, rzeki, ogrody, pola, miasta, koleje i t. d., a ludzie tam jedzą, piją, bawią się, chodzą do szkoły, a nawet tańczą z kokotkami[1]) itd. Wielka ich część trzyma się ziemi, bo wznoszenie się do wyższych sfer odbywa się powoli.

Kardec, w ślad za Platonem, bronił metempsychozy, twierdząc, że człowiek, który na ziemi celu swego chybił, z konieczności wciela się ponownie, aby się oczyścić i udoskonalić[2]). Wspomnienie zmarnowanego życia trapi go po śmierci, ale zresztą piekła i szatanów niema, bo nawet taki potwór, jak Neron, może się dostać do szczęścia. Duchy, rozrzucone w górnych sferach, łączy z sobą sympatya; mogą one wywoływać zjawiska fizyczne za pomocą swego perispritu, a nawet zmaterya lizować się, biorąc fluidum ze swego medyum i otaczającej je sfery.

Stworzenie świata nie ma znaczenia wobec teoryi Darwina, bo wszystko powstało na podstawie ewolucyi.

[1]) Tak opowiadały duchy Friesego.

[2]) Tak n. p. głośna węgierka Adelma Vay wierzyła święcie, że już w r. 1394 była na ziemi, ale jako podejrzana o czary zginęła wśród tortur. Według Kardeca, mężczyzna może wrócić na świat kobietą, bo płeć sam duch wybiera. Teoryę tę reinkarnacyi przyjęły narody romańskie, a natomiast odrzuciły germańskie i anglosaksońskie.

Grzechu pierworodnego niema, stąd i odkupienie jest niepotrzebne. Historya Jezusa Chrystusa jest mitem, a On sam był tylko duchem wcielonym, sprawującym poselstwo Boże i najdoskonalszem medyum, tak jak przed Nim medyami byli magowie, Pytagoras, Sokrates, Platon itd., po Nim Muhammed i wszyscy spirytyści. Cuda Chrystusa można w naturalny sposób wytłómaczyć za pomocą spirytyzmu, który podobnemi cudami poszczycić się może.

Nauka o Trójcy św. i Bóstwie Chrystusa Pana, o grzechu i odkupieniu, o sądzie i wieczności, o Kościele z widomem kapłaństwem i Sakramentami jest dla spirytystów przedmiotem wzgardy i pośmiewiska. Odtąd spirytyzm ma być jedynym kościołem świata, a w tym kościele jedynem kapłaństwem mają być medya, jedynym kultem cześć duchów.

Spirytyzm jest nietylko antykatolickim, ale w ogólności antyreligijnym, bo obala wszelką religię, a wiedzie do zupełnego indyfferentyzmu i nihilizmu w rzeczach religii. Jest antyetycznym, bo negując wolną wolę i wymiar sprawiedliwości po śmierci, znosi różnicę miedzy dobrem i złem.

Krom tego wiedzie on łatwo do samobójstwa, a nawet do potwornych zbrodni; wszakże pewna spirytystka w Paryżu, utopiła dwoje swoich dzieci, aby się nie przykrzyło zmarłemu ich braciszkowi, z którego duchem pierw rozmawiała.

Jest wreszcie antyspołecznym, bo wypowiada on walkę tronom i ołtarzom, by natomiast na podstawie komunizmu zbudować nowe państwo socyalistyczne, bez Kościoła, bez władzy i bez własności prywatnej. Nic też dziwnego, że spirytyzm koryfeuszów socyalizmu, jak n. p. Kar. Fouriera, Rob. Owena, Lud. Blanca itp. i wielu komunardów z r. 1871 zalicza do swoich adeptów.

Oto są dążności i owoce spirytyzmu. Nie przyniósł on ludzkości żadnej korzyści; owszem miliony dusz przyprawił o grzechy ciężkie, wielu odebrał wiarę, innych popchnął do samobójstwa lub do obłąkania[1]). Niektórzy poczytują mu za

[1]) Pastor La Roy wylicza w swojej „Ideologii“ 12 medyów, które skończyły samobójstwem. Jeszcze częściej trafiała się u nich

zasługę wydobycie się z przepaści materyalizmu i powrót do wiary w życie zagrobowe; ale czyż to jest wielkiem szczęściem, że ktoś wylazł z błota grubego i cuchnącego, by natomiast zabrnąć w błoto delikatniejsze i nieco zaperfumowane, a za to mocniej przylegające, tak, iż trudniej się go pozbyć. Słusznie powiedziano, że spirytyzm jest materyalizmem w nowej szacie, bo jest materyalizacyą duszy.

IV.

Wytłómaczenie zjawisk spirytyzmu.

Jakże tłómaczyć zjawiska spirytystyczne? Niektórzy (jak n. p. prof. Wundt) rozcinają węzeł gordyjski w sposób łatwy, twierdząc, że wszystko jest kuglarstwem i oszustwem. Rzeczywiście zręczni kuglarze, jak n. p. Robert-Houdin, potrafili naśladować niektóre zjawiska spirytyzmu, a nie brakło też rewelacyj, wykazujących fortele medyów[1]). Prawdą jest również, że do liczby medyów należeli i należą ludzie sprytni i chciwi, a do tego unikający światła dziennego i uchylający się przed badaniem naukowem; co więcej, że niektórzy zostali publicznie zdemaskowani, jak n. p. Elington, Dawenport, Bastian[2]), „fotograf duchów“ Bouguet, Alfred Firman[3]), pani Esperance, Florence Cook, Anna Stewart, pani Clayer, Eusapia Paladino, pani Wood, pani Corner, Anna Rothe (r. 1902) i t. d. Toż osobna komisya w Petersburgu po dłuższem badaniu orzekła (1876): „Zjawiska spirytystyczne zależą w części od nieświadomych ruchów medyum, w części są następstwem

---

waryacya. Takie przykłady przytacza także prof. Cybulski l. c. str. 49.

[1]) Przytacza je W. Schneider l. c. 356 sq.

[2]) Przychwycili go arcyksiążęta Rudolf i Jan w r. 1884.

[3]) Skazano go na sześć miesięcy więzienia za oszustwo.

oszustwa, a sama doktryna jest przesądem"[1]). Z tem wszystkiem nawet krytycy z obozu katolickiego (n. n. Schanz, Schneid, Lapponi, Schneider, Walter i t. d.) przyznają, że niepodobna zaprzeczyć wszystkich zjawisk, ani też wytłómaczyć ich samem kuglarstwem i oszustwem, trudno bowiem uwierzyć, aby tylu badaczy spirytyzmu, i to nawet ludzi uczonych a nie uprzedzonych, uległo złudzeniu albo dało się oszukać, czy też innych oszukało.

Jakaż tedy może być przyczyna tych faktów, które krytycy uzają za prawdziwe?

Oto według jednych autosuggestye, automatyzmy, halucynacye i iluzye bądź medyów, bądź widzów, — według innych anormalny stan medyów podczas zachwytu (trance), podobny do hipnozy, histeryi, tężca i t. d. — według innych wreszcie jakaś siła nieznana, czy to elektryczna (Carpenter), czy psychiczna (Crookes), czy magiczna (Perty), albo jakaś nowa teorya o czterech dimenzyach (Zöllner); ale przyczyny te albo są niewystarczające, albo z fantazyi wysnute[2]).

Spirytyści utrzymują śmiało, że te zjawiska i objawienia pochodzą od duchów, własną siłą działających. Jestże to możebnem? Co do aniołów i szatanów, Pismo św. stwierdza, że mogą ukazywać się w widzialnej postaci i dokonywać czynów, które wprawdzie nie są cudowne, ale zawsze przechodzą siły ludzkie. Co do dusz zmarłych, wiemy również z Pisma św., że niektóre z nich, jak n. p. dusze Samuela w Endor, Mojżesza na górze Tabor, zmarłych Izraelitów po śmierci Zbawiciela, ukazały się widzialnie; ale było to raczej wynikiem cudu. Na pytanie zaś, czy dusze własną i naturalną siłą mogą przyjąć podobieństwo ciała ludzkiego i poruszać przedmioty (jak to mogą aniołowie i szatani), odpowiadają św. Chry-

---

[1]) Sam Allan Kardec żalił się na kłamliwe objawienia niektórych duchów i na przyjmowanie przez nich sławnych nazwisk, n. p. Jezusa Chrystusa, Apostołów, św. Ludwika, św. Augustyna, Joanny d'Arc, Bossueta, Rousseau'a, Demostenesa, Napoleona I. itd.

[2]) Obszernie to wyłuszcza W. Schneider, l. c. str. 401 sq. Por. także Walter l. c. 333 sq.

zostom [1]), św. Augustyn [2]) i św. Tomasz z Akw. [3]) przecząco; natomiast niektórzy teologowie przypuszczają możliwość zjawiania się dusz zmarłych za pozwoleniem Bożem i przytaczają na dowód różne fakta [4]). Otóż czy mądrość i świętość Boża pozwoliłaby na to, aby dusze ludzi zbawionych lub w czyścu pokutujących zjawiały się na rozkaz medyów, ludzi nieraz bez wiary uczciwości, i produkowały się sztuczkami, godnemi chyba kuglarzy? Powtóre, czy można przypuścić, że te dusze, Boga kochające i o chwałę Bożą dbałe, chciałyby prawić rzeczy błędne, niedorzeczne, gorszące, kłamliwe, a tem samem przyczyniać się do upadku religii i zguby ludzi? Temu chyba nikt nie uwierzy.

Zostają tedy tylko dusze potępionych i złe duchy, a nie ulega wątpliwości, że jedne i drugie chciałyby szkodzić Królestwu Bożemu i ludziom na ziemi. To również jest rzeczą pewną, że szatan korzysta nader chętnie z czarnoksięstwa i nekromancyi, — że lubi przemieniać się w anioła światłości i działać w ukryciu, że wreszcie górując nad ludźmi rozumem przyrodzonym i mając takie środki na zawołanie, jakich oni nie mają, może wywoływać zjawiska, wychodzące poza porządek naturalny. Nic też dziwnego, że wielu teologów zjawiska spirytystyczne odnosi do szatana, jako do sprawcy, co więcej, że drugi sobór amerykański odbyty w r. 1868 w Baltimore, wyraźnie to wypowiada: „*Vix dubitandum videtur, quaedam saltem ex eis a satanico interventu esse repetenda, cum vix alio modo satis explicari possint*“. Czy atoli pojedyncze zjawiska trzeba przypisać szatanowi, nie chcemy wyrokować, być bowiem może, że później nastąpią

---

[1]) *Homil. IV. in Luc.*

[2]) De cura gerenda pro mortuis, c. 13, no. 16 sq.

[3]) S. Theol. I. q. 117. a. 4.

[4]) Petrus Thyraeus: *De variis apparitionibus etc.*, Colon, 1627, p. 27. O zjawieniach się dusz zmarłych opowiada kilka wypadków Dr. Lapponi l. c. str. 114 sq. Wszystkie te opowieści trzeba poddawać ścisłej krytyce, bo wiele w nich złudzenia.

nowe rewelacye oszustwa, albo że wyjdą na jaw jakieś nieznane dotąd siły fizyczne, czy psychiczne[1]).

Ogólnie rzecz biorąc, spirytyzm jest bez wątpienia dziełem szatana, bo sprawiedliwość Boża pozwoliła mu działać, by ukarać klasy wykształcone za hołdowanie racyonalizmowi i materyalizmowi, a zarazem ukazać prawdę objawioną w całym blasku. Jakoż najwyższy stróż tej prawdy w osobie Piusa IX. ostrzegł ludzkość przed nowym i potwornym błędem (w przytoczonych powyż dekretach Kongregacyi św. Inkwizycyi i w Encyklice *Supremae* z 4 sierp. r. 1856[2]), a za nim poszli biskupi świata katolickiego. Następca jego Leon XIII. w Konstytucyi *Officiorum ac munerum* (z 25. stycznia 1897) wzbronił wydawania, czytania lub przechowywania książek, *„in quibus sortilegia, divinatio, magia, evocacio spirituum aliaeque hujus generis superstitiones docentur vel commendantur“*.

U nas dzisiaj nie słychać o zebraniach spirytystycznych, bo nawet w Warszawie nie udało się Ochorowiczowi pozyskać dla nich opinii publicznej. Gdyby atoli ktoś pytał się w konfesyonale lub po za konfesyonałem, czy wolno w nich uczestniczyć gdzieś za granicą, trzeba mu powiedzieć, że jest to pod grzechem ciężkim wzbronione.

Wyjątkowo mógłby człowiek rozumny i w wierze mocno ugruntowany być świadkiem przedstawienia spirytystycznego, ale w tym celu, aby rzecz dokładnie zbadać i wykryć oszustwo, albo ostrzedz innych przed niebezpieczeństwem.

---

[1]) William Crookes i inni przypisują zjawiska spirytyzmu tajemnym siłom natury, których nigdy nie odkryjemy.

[2]) „Animas mortuorum evocare, responsa accipere, ignota ac longinqua detegere, aliaque id genus superstitiosa exercere... reperitur deceptio omnino illicita et haereticalis et scandalum contra honestatem morum“ (*Litt. encycl.* 4 Aug. 1856).

O znakach prawdziwej śmierci.

W ostatnich czasach donoszą pisma fachowe o odkryciu, a raczej o sprawdzeniu dwóch nowych znaków, dokonanem przez Dr. Icarda, lekarza marsylskiego. Jednym ze środków do rozpoznania śmierci rzeczywistej od pozornej jest wstrzykiwanie pod skórę rozczynu alkalicznego, fluorescyną zwanego. Jestto produkt chemiczny, bezwzględnie nietrujący, a nadzwyczaj silnie zabarwiający.

Wprowadzony w organizm osoby żywej, rozchodzi się we krwi po całem ciele i powoduje objawy podobne do żółtaczki na powierzchni skóry, a silne zazielenienie gałek ocznych. U osoby zmarłej tego zabarwienia nie widać. Jestto zatem środek dobry i pewny, ale wymagający interwencyi lekarza.

Natomiast przystępnym jest każdemu sposób inny, a niemal równie pewny. Wkrótce po śmierci, zanim jeszcze wystąpią objawy ogólnej zgnilizny, nastaje w płucach pewien rozkład chemiczny, w skutek którego zaczyna się wydobywać nosem zmarłego kwas siarkowodowy; — trwa to stale przez czas długi. Jeżeli pod nosem rzeczywiście zmarłego trzymamy kawałek papieru, napojonego rozczynem obojętnego octanu ołowiowego, papier szybko się zaczernia. Zresztą wystarcza do odkrycia kwasu siarkowodowego moneta srebrna lub miedziana, której powierzchnia również się zaciemni, jeżeli tylko daszkiem z papieru skierujemy na nią prąd gazu, wydobywającego się nosem zmarłego.

Środki te dają dziś możność stwierdzenia śmierci rzeczywistej z całą pewnością. Jeżeli po injekcyi fluorescyny nastąpi zazielenienie oczu i zażółcenie skóry, albo jeżeli moneta srebrna lub miedziana, czy też papier zmoczony rozczynem octanu ołowiowego nie zmienia po pewnym czasie barwy, należy wstrzymać się z pogrzebem i rozpocząć zabiegi około przywrócenia pozornie zmarłego do życia.

Dodatek II.

Wskazówki praktyczne dla osób pielęgnujących chorego.

Na wstępie do Medycyny pasterskiej zapoznaliśmy czytelnika ze składem ciała ludzkiego, a zarazem z jego czynnościami żywotnemi, w zdrowiu i chorobie.

Człowiek dorosły, normalny i zdrowy wystarczy sobie, i zwykle daje sam sobie radę; — ale w pierwszem zaraniu życia, jako niemowlę i dziecko, a następnie, gdy go niemoc złoży, musi mieć pomoc bliźniego i stosowną opiekę.

Chorobę wszelką określa naturalnie lekarz, zarządza według rodzaju tejże odpowiednie leczenie i śledzi jej przebieg aż do zakończenia.

Zlecenia lekarskie i obsługę chorego wykonywać ma najszczegółowiej otoczenie, a najlepiej ktoś pewny, rozsądny, silny, łagodny i sympatyczny, do pielęgnowania głównie przeznaczony.

W dodatku niniejszym dołączam zatem wskazówki praktyczne dla osób zajmujących się właśnie pielęgnowaniem chorych.

I. O mierzeniu ciepłoty.

Termometr maksymalny trzyma się końcem z rtęcią, przez dziesięć minut pod gołą pachą, otartą z potu, rano, w południe i między piątą, a szóstą godziną wieczór, i zapisuje stopień ciepłoty na arkuszu papieru, regularnie każdego dnia, pod datą, dla obserwacyi. Przed użyciem, za każdym razem, należy go dobrze strząsnąć, by słupek rtęci opadł.

Cyfra 37·3° C. na termometrze rozpoczyna już gorączkę — przy 39° C. wysoką, — przy 40° C. bardzo znaczną — a niżej 36° C., ciepłotę za niską i niebezpieczną.

U dzieci rozpoczyna się gorączka przy 38 C.

Inne miejsca do mierzenia ciepłoty, prócz pachy, są mniej dokładne i niepraktyczne.

W rekonwalescencyi trzeba od czasu do czasu mierzyć ciepłotę, z obawy przed nawrotem choroby i przed komplikacyami.

Jak postąpić, by wargi w gorączkach nie pierzchły, nie wysychał język, nie zamulały się zęby, usta, gardło i t. d. wskaże lekarz i własny przemysł.

Zapobieży temu najlepiej, o czem się powie obszerniej na innem miejscu, staranne i ustawiczne zakrapianie chorego herbatą, limoniadą itd., wpuszczając do ust po trosze, — a wargi powleka się waseliną, oliwą, łojem itp.

II. O tętnie czyli pulsie i oddechu.

W parze z ciepłotą ciała idzie zazwyczaj ilość tętna i liczba oddechów.

Tętno wymacują trzy palce, od drugiego włącznie, ułożone opuszkami poprzecznie, na tętnicy sprychowej tuż pod stawem nadgarstkowym, — lub palec duży, położony w toż miejsce, zwłaszcza wzdłuż.

Tak samo na skroniach, z boku krtani, na szyi i wogóle, gdzie widne pulsowanie.

Liczba uderzeń tętnicy, wyczuta w ciągu dziesięciu sekund, a pomnożona przez sześć, daje ilość tętna w minucie.

U dorosłych i zdrowych, wynosi ono 60—80, u dzieci, 100—120. W gorączkach, u chorych, może być w pierwszym razie do 140 i wyżej — u dzieci do 180 — a w zapadach spada niżej normy, na 40 i niżej.

Tętno przerywane, nikłe, prawie niewymacalne, znamionuje stan bardzo groźny.

Oddechy, to jest wdech i wydech, oznacza się dłonią, ułożoną na klatce piersiowej, pod obojczykami, zwłaszcza u kobiet, — lub na górnej części brzucha, zwłaszcza u mężczyzn. Ilość oddechów na minutę wynosi u dorosłych i zdrowych 16—20, — w duszności do 40 i 50, — a u dzieci normalnych do 40. Oddech wysilny, za szybki, zbyt płytki i przerywany budzi poważne obawy.

W pokoju chorego winna być możliwie jak największa czystość, ciągle w obfitości świeże powietrze, jednostajna 15—16° R. ciepłota i koniecznie spokój; — mebli, upięć, jak najmniej, — a z otoczenia ma być obecną bez przerwy osoba pielęgnująca.

III. O prześcielaniu łóżka, o przenoszeniu i ubieraniu chorego.

Przy ciężko chorym, zwłaszcza otyłym, u chorego z cukrówką, i przy chorych zanieczyszczających się, trzeba się obawiać odleżyny (*decubitus*).

Chroni przed tą biedą głównie czystość, częsta zmiana w ułożeniu chorego i dobre łóżko, a w razie danym, rychła pomoc lekarska.

Chory powinien zajmować pokój obszerny, widny i słoneczny. Łóżko, ile możności żelazne, z materacem sprężynowym i włosianym, szerokie i długie, niech stoi w kącie najlepszym, zdala od pieca i okna, nie na przeciągu i nie przy samej ścianie, by można je obejść, z nagłówkiem do światła. Posłanie, bez pierzyn i piernatów, winno być pod chorym zawsze suche, czyste i gładkie, z ceratą na prześcieradle, przykrytą w poprzek, drugiem prześcieradłem.

Do prześcielenia, gdzie można, pożądane jest drugie łóżko, a w niemożności, przenosi się chorego na kanapę, na dwie zestawione ławy, stoły itd., ustawione równolegle przy łóżku, w małem oddaleniu, by się łatwo między niemi obrócić można.

Przenoszący staje przy chorym, po stronie prawej, między łóżkami, poleca mu objąć się rękami za szyję, chwyta go

jedną ręką pod krzyże, drugą pod uda i obracając się na lewo, układa na kanapie, czy drugiem łóżku, w kierunku wprost przeciwnym, do ułożenia pierwotnego.

Tak samo przenosi się chorego, gdy trzeba, napowrót na łóżko.

Jeżeli chory jest nieprzytomny, lub za ciężki, przenoszą go dwie osoby, taksamo obok siebie stojące. Pierwsza chwyta chorego pod łopatki i lędźwie, druga pod krzyże i uda i równocześnie zwracając się na lewo, kładą go na inne łoże, czy sofę, równolegle zdala do łóżka, lub doń poprzecznie w głowach. Zawsze jednak i łóżko drugie, czy kanapę i przenoszącą osobę, ustawia się po stronie prawej chorego.

Prześcieradło brudne wyciąga się z pod chorego i wkłada świeże, równocześnie, zwinąwszy pierwsze w dwa podłużne wałki tuż do samego ciała, a wałek z większej części prześcieradła świeżego przytknąwszy wzdłuż do wałka brudnego. Oba te wałki, odchyliwszy od nich chorego, na bok przeciwny, podsuwa się jak najdalej, a przechyliwszy go napowrót ponad wałki, wgniecione w materac wyciąga się prześcieradło brudne, a wałek świeżego rozwija się na łóżku i należycie wygładza.

Poduszki, zwykle jedną, w duszności dwie i więcej, podkłada się pod głowę w chwili, gdy chory objąwszy posługacza rękami za szyję, zostanie przez tegoż prawie posadzonym.

Koszulę zdejmuje się choremu i wkłada zawsze przez głowę, obnażając i ubierając najprzód rękę prawą, zwolna i z przestankami.

Pościel i bielizna winny być uprzednio wygrzane. Przy tych czynnościach i w czasie przewietrzania należy unikać przeciągów.

W pokoju po kątach dobrze jest, zwłaszcza przy chorobie zakaźnej, stawiać naczynia z wodą zimną, często zmienianą, i kilka razy na dzień rozpylać wyciąg sosnowy, lub wodę kolońską, nawet wodę z octem, — a choćby rozlewać te płyny na bibule.

IV. O sztucznem karmieniu zwykłem, zondą i lawatywą.

Chorych nieprzytomnych, nie mogących jeść z osłabienia, lub z porażenia czy też nie chcących jeść z umysłu, musimy karmić, z polecenia lekarza, łyżką, rurką szklanną lub gumową, jak niemowlęta, — porażonych i upornych zondą żołądkową, albo wreszcie lawatywami.

Karmieniem zondą przez usta, a częściej przez nos, zajmuje się w razie konieczności tylko lekarz.

Hegarem czy strzykawką (serynga) wprowadza się pożywkę dwa lub trzy razy na dzień i to tylko płynną i w małej ilości 50—100 grm. rosołu, bulionu lub mleka, z dodatkiem jednego czy dwóch jaj, trochy soli, cukru, rumu, lub wina itd. a w potrzebie z odpowiedniem lekarstwem. Lawatywę odżywczą należy poprzedzić zwyczajną i obfitszą, używając z pół litra letniej wody, rumianku lub rosołu, na próbę, czy nie nastąpi wypróżnienie, — a dopiero potem daje się pożywną, bardzo powoli, by wewnątrz została.

Chorego przy tym zabiegu układa się na bok prawy.

Naczynie z płynem (hegara) zawiesza się na gwoździu nie zbyt wysoko nad chorym, w nogach, a kankę prostą zamkniętą (nasadkę), osadzoną w wolnym końcu rury kauczukowej przy hegarze, wprowadza się, po zwilżeniu oliwą lub wazeliną, w otwór stolcowy, ku kości krzyżowej i na lewo, możliwie głęboko, poczem się zameczek w kance otwiera.

Chory może leżeć i w znak, ale wtedy trzeba podnieść mu krzyże, podsunąwszy coś grubszego.

W łóżku powinien być podkład (cerata), a pod ręką przybory do wypróżnień, to jest, basen porcelanowy, lub co bądź wreszcie, nawet miednica.

Płyn wszelki, do kiszek wprowadzany, winien chory zatrzymać jak najdłużej.

V. O stósowaniu leków przez usta i nos, przez skórę, podskórnie i przez kiszkę stolcową.

Proszki, w opłatku, lub z wodą, — pigułki, pastylki, kapsułki itd. same, lub w opłatku, — krople z wodą lub

na cukrze, — wreszcie płyny wszelkie podaje się według przepisu przez usta, a często, po roztarciu, co twarde i stałe, w płynnym pokarmie, zapomocą zondy, przez usta i nos, albo hegarem czy strzykawką w lawatywie odżywczej.

Mieszanki i spirytusy, a głównie maści, wciera się w skórę.

Nastoje, rozczyny itd. rozprowadza się na skórze i na błonie śluzowej pędzelkami.

Różne leki, zawarte w plastrach, przylepia się w miejscach chorych, — a gdy się rozchodzi o prędkie zadziałanie na organizm lub o zaoszczędzenie żołądka, wstrzykuje się środki lecznicze w rozczynach zgęszczonych pod skórę, a także wprowadza do stolca w czopkach, z masła kakaowego.

Czopek jakibądź, stojąc przy chorym po stronie prawej, wprowadza się do stolca głęboko, by nie wypadł pod kołdrę, a więc dyskretnie, trzema pierwszymi palcami ręki prawej. Robi się to szybko, bo czopek topliwy, i ile możności po wypróżnieniu.

Wstrzykiwaniem podskórnem zajmuje się sam lekarz, a pędzlowania, zwłaszcza w jamie ustnej, załatwia osoba pielęgnująca pędzelkiem w piórku na drucie, lub zrobionym z waty Brunsa, który po każdem użyciu ma być wymyty wodą karbolową lub borową, osuszony i schowany; — a pędzel z waty za każdym razem robi się świeży.

VI. O bańkach, pijawkach, upuście krwi, o synapizmach i plastrach.

Przy duszności, bólach i kłuciu w piersiach, po stłuczeniu, zgnieceniu i pobiciu klątki piersiowej, przy bólu w krzyżach, w nerwie kulszowym (ischias), w reumatyzmie mięśniowym, zapaleniu płuc, — opłucnej — osierdzia — otrzewnej itd. — stawia się bańki suche lub synapizmy, albo na zlecenie

lekarza bańki cięte, a nawet pijawki. Te ostatnie aplikuje się dość często za uszyma i na karku, w apopleksyach i przekrwieniu mózgu, a także w różnych miejscach przy zapaleniu okostnej, migdałków, stawów itd., ale zawsze na polecenie lekarza.

W razach nadzwyczajnych, w obrzęku i ciężkiem zapaleniu płuc, w moczówce itd. lekarz lub z jego polecenia felczer puszcza krew z żył, w okolicy łokciowej, stosownem narzędziem.

Bańki, do nabycia w aptece i sklepach ze szkłem, są to szklaneczki bardzo małe i niskie, o brzegu wolnym, równym i gładkim.

Przy stawianiu, ilość dowolną tychże (ze dwadzieścia) wkłada się w ciepłą wodę.

Bańkę, rozgrzaną i ociekłą, zwilża się wewnątrz spirytusem, zapomocą pędzelka z waty, zapala przy świecy i przystawia częścią górną, otwartą do obnażonego ciała, i to jedna przy drugiej, według potrzeby i porady, na 15—20 minut, do silnego zaczerwienienia się skóry wciągniętej w bańkę, tj. aż dobrze naciągnie.

Przy odrywaniu, trzeba lewą ręką bańkę nachylić na lewo, przyciskając prawymi palcami ciało tuż przy niej, dla wpuszczenia powietrza, po stronie prawej.

Gdy się miejsca na ciele, czerwone, świeże po bańkach odjętych nasieka maszynką z nożykami, tak zwanym nasiekiwaczem i jeszcze raz obstawi bańkami, w których się zbiera krew, — będziemy mieli bańki cięte. Po odjęciu suchych baniek, czy ciętych, dobrze jest na jakiś czas obwinąć te miejsca watą.

Pijawki z apteki, byle tylko świeże, zbliża się do ciała gdzie trzeba, w słoiku wilgotnym lub w kieliszku. Jeżeli nie chcą chwytać, zlewa się je często wodą zimną, a ciało zwilża się mlekiem, lub wodą ocukrzoną. Po odpadnięciu wyrzuca się pijawki do kanału, lub zakopuje.

Bańki na ciele przyciska się watą żółtą, z półtora-chlorkiem żelaza lub watą zwykłą, — a gdyby krwawić nie ustawały, trzebaby wezwać lekarza.

Synapizmy, to jest, papier zwany „Rigollot“, francuski lub nasz „Austria“ ze Zwierzyńca pod Krakowem, nurza się zupełnie w wodzie, zwłaszcza ciepłej, i kładzie w miejscu chorem, na 5—10 minut, przyciskając lekko aż do silnego zaczerwienienia skóry. Jeżeli jest świeży, można go maczać i w inne miejsca przesuwać, 3—5 razów ze skutkiem.

Tosamo zrobi ciasto z mąki gorczycznej z octem, rozciągnięte cienko na płótnie i potrzymane 18—20 minut, — również chrzan utarty, zwilżony octem, na płótnie, nakryty muślinem, — a najsilniej drażniąco działa na skórę wezykator, rozsmarowany lub w laseczce z apteki, zwykły i tak zwany wieczny, stawiany w bólach głowy za uszyma, w krążkach wielkości korony.

Na bóle chroniczne, kłócia i darcia dobrze robią różne plastry: jak Wlinsi, zwany lisim, żelazny, dziurkowany i wiele innych, trzymane na ciele przez czas dłuższy nawet tygodniami.

Otarcia przyskórka i małe ranki zalepia się po oczyszczeniu wodą lub wódką kolońską, plastrem angielskim, cielistym lub czarnym, a czyraki wzbierające plastrem diachylowym, który służy zarazem do przylepiania przeróżnych opatrunków i zbliżania do siebie brzegów ran świeżych i ropiejących.

VII. O kąpielach sztucznych, zmywaniach i zawijaniach, o płukankach, przestrzykiwaniach, tudzież okładach zimnych, ciepłych, suchych, czyli kompresach, o kataplazmach i t. d.

Wszystkie powyższe czynności, jako lecznicze, wykonuje się z wiedzą i za pouczeniem lekarza.

Kąpiele mogą być pełne, to jest po szyję, z 250—300 litrów wody, i półpełne, do śródpiersia, z 100—200 litrów —

w wannie metalowej (z miedzi, cynku), lakierowanej, lub z drzewa, pomalowanej olejno, czy w porcelanowej, albo nasiadowe, z 50 litrów wody, do pępka, w cebrzyku blaszanym lub z drzewa, z tyłu wyższym w tak zwanym nasiadzie, — wreszcie kąpiołki częściowe, ręczne, nożne i t. d. w stósownych naczyniach.

Kąpiele aplikuje się chłodne od 28 — 30° C. czyli 22 — 15° R.; letnie 28 — 34° C. — czyli 22 — 26° R.; ciepłe 34 — 40° C. czyli 26 — 32°R.; albo gorące ponad 40° C. czyli 32° R. — i to według termometru oprawnego w drzewo. Do chłodniejszych i gorących dochodzi się zwykle zwolna, przez dolewanie wody zimnej lub gorącej, z termometrem w ręku. W gorącej kąpieli daje się choremu — o bardzo silnem sercu — okład zimny na głowę.

Kąpiel zwykłą, dla czystości, robi się z czystej wody na 27—28° R. Do kąpieli leczniczych należą w pierwszym rzędzie słone, wskazane dla reumatyków, w otyłości, newralgii itd., zawierające ½, 1, 2 kilo soli kuchennej lub równoznacznej z morza, a jeszcze lepiej, czystego kainitu z kółek rolniczych, z dodatkiem trochy sody. (150—400 grm). W Kałuszu jeden cetnar metryczny kainitu kosztuje dwie korony.

Dla osłabionych i niedokrewnych robi się kąpiele żelaziste, dodając do jednej kąpieli 2—4 tak zwanych kul żelaznych po 25 gramów z apteki, lub soli borowinowej Mattoniego 250—500 gr., albo takiegoż ługu do 1000 grm.

Na bóle w mięśniach i kościach, przy reumatyzmie, artrytyzmie i newralgiach, po stłuczeniach i złamaniach członków, na różne wyrzuty i zastarzałe cierpienia dobrze robią kąpiele siarczane, z wątroby siarczanej (100—200 grm na jedną) drobno potłuczonej, trzymanej we flaszkach. Kąpać się w siarce należy poza mieszkaniem i w wannie drewnianej.

W skrofulozie, w obrzękach i wysiękach pozapalnych, u kobiet przy zgrubieniach, naciekach i różnych wyrzutach stosuje się, obok kąpieli siarczanych, głównie kąpiele jodowe, z ½,

1, 2 kilo soli rabczańskiej, iwonickiej czy rymanowskiej szczerej lub $^1/_3$ część zwykłej soli, a $^2/_3$ powyższych gatunków.

Dla dzieci i na kąpiołki nożne, ręczne itd. wypadnie soli dwa lub trzy razy mniej.

W osłabieniach serca zaleca się kąpiele słone, siarczane, lub żelaziste, z kwasem węglowym, dodając do wody 500 grm. sody *(natr. bicarbon.)*; a gdy chory już siedzi w wannie, 500 grm. kwasu winnego, co wytworzy gaz, pokrywający bańkami skórę.

Te dodatki wyrabia w cegiełkach fabryka „Tlen“ we Lwowie, a sprzedają apteki pod nazwą: kwas węglowy do kąpieli gazowych.

Wzmacniają również organizm kąpiele aromatyczne, zasilone odwarem z ziół, jak rumianek, szałwia, mięta, macierzanka, tatarak i t. d., przyrządziwszy w garnku 300—1000 grm. na trzy litry wody — lub wprost wlawszy do naczynia 50—100 grm. spirytusu aromatycznego.

Tak samo kąpiel słodowa, polecana bardzo dla nikłych i krzywiczych (*rhachitis*), przyrządza się wlewając do wody odwar słodu jęczmiennego, lub z otrąb pszennych, 1—3 kilo, w woreczku, wygotowanych w czterech litrach wody. Dowoli można kąpiele kombinować z aromatycznemi i z poprzedniemi.

Przyjemne i krzepiące są kąpiele igliwiowe, z odwaru świeżych liści sosnowych, jodłowych, świerkowych i t. d. lub z łyżeczką olejku sosnowego, albo z 200—300 grm. wyciągu sosnowego, z apteki — i to zwykłe, lub skombinowane z poprzedniemi.

By skórę podrażnić i krew odciągnąć na zewnątrz, urządza się czasem kąpiel gorczyczaną, rozpuściwszy w niej ciasto z mąki gorczycznej 100—150 grm. zimną wodą, lub wprost dodawszy rozcieńczonego spirytusu synapizmowego, 30—30 gramów.

Dla niedokrewnych i krzywiczych robi się także kąpiele garbnikowe zwykłe i w skombinowaniu z poprzedniemi —

wlewając odwar z kory dębowej, wiązowej i kasztanowej, lub co łatwiejsze, z liści orzecha włoskiego, — albo rozczyn z kwasu garbnikowego, 20 gramów z 50 gramami spirytusu i 200 wody.

W kąpielach powyższych, samych i z dodatkami, o ciepłocie zwykle 27—28°R. siedzi się na podścielonem prześcieradle przez 10, 15, 20, 25, 30 minut, według uznania lekarza, najlepiej przed obiadem, lub w trzy do cztery godziny po jedzeniu; — a wyszedłszy z wanny i po otarciu, należy pozostać, nie zasypiając, z godzinę w łóżku.

Przy siarczanych i gazowych z kwasem węglowym, powinno się wannę mokrem prześcieradłem nakrywać dla ochrony przed gazami; — dobrze też, by chory miał na głowie kompres zimny.

Chorych bardzo osłabionych, z wylewnymi potami, i bardzo gorączkujących należy często zmywać, bo wtenczas kąpiel jest niemożliwą.

U osób osłabionych i pocących się obmywamy głównie twarz, głowę, szyję i piersi miękkim kompresem lub chusteczką, zwilżoną w wodzie z octem, w wodzie kolońskiej i w spirytusie z octem.

W wysokiej gorączce np. w tyfusach, zmywa się chorego częściowo co dwie godziny w całości, wodą wystałą z octem, za pomocą gąbki, lub płóciennego płatka, często maczając i wyciskając, i to najprzód ręce, następnie klatkę piersiową i żywot, potem nogi — i przechylając na boki cały tułów, z tyłu.

Przy wysokiej, upartej gorączce u chorych zbyt nie osłabionych, zawija się ich w mokre, zimne, dobrze wyciśnięte prześcieradło, rozłożone na suchym kocu na drugiem łóżku, i obwija niem dokładnie całe ciało powyżej szyi, a potem należycie kocem otacza, kładąc w potrzebie zimny kompres na głowę, a na wewnątrz podając łyżeczką stare wino, lub kawę czarną z koniakiem.

Procedury z zimną wodą, jak kąpiele chłodne, zawijania zimne, polewania koneweczką po pacierzu w wannie, na-

tryski i tusze, wężem i sitowe — jakoteż nacierania chorego, mokrem, zimnem prześcieradłem urządza doświadczony lekarz.

Do płukania ust i gardła u chorych przytomnych, zwłaszcza w gorączce, przy zapaleniu tychże, w dyfteryi, krupie, w ospie, przy owrzodzeniach i t. d. — używa się, z wiedzą lekarza, rozczynów z kwasu borowego 3%, (łyżkę na szklankę wody), wody różanej z przemanganianu potasowego (kalium hypermanganicum), wody słonawej (z pół łyżeczki soli kuchennej na szklankę wody), mocnej herbaty z naparu szałwii i dobrze kwaśnej limonady z cytryny. W niebezpieczeństwie płukać należy co kwadrans, — w miarę poprawy, rzadziej, — wreszcie kilka razy na dzień.

Chorym powyższym, w razie nieprzytomności, przestrzykuje się tymi płynami jamę ustną i nos.

Uszy, w razie zatkania przewodu woszczyną, przestrzykuje się zwykłą wodą letnią, unosząc małżę w górę i nieco w tył, zapomocą strzykawki większej, metalowej, lub kauczukowej, trzymanej silnie i wypryskając płyn zwolna, poziomo w środek przewodu. — W ropieniach, zwłaszcza u dzieci, robi się to zapomocą małej strzykawki, letnim rumiankiem lub wodą borową 2, 3, 4 razy na dzień, bardzo powoli i ostrożnie.

Na głowę w gorączce i w uderzeniach krwi do głowy, a także w bólach po stłuczeniu i pobiciu, jak i na inne części ciała, po urazach, w zapaleniach, robi się zimne okłady, czyli kompresy dość grubo złożone, zmieniając je często, albo też stale, na suchym podkładzie, umieszcza się pęcherz lub worek kauczukowy z lodem, w drobnych kawałeczkach, związany, po wypuszczeniu zeń powietrza.

Czasami przy zawrotach i bólu głowy u niedokrewnych i schorzałych dobrze robią raczej okłady ciepłe i gorące.

Pod koniec zapaleń daje się zwykle okłady zimne wysychające, trzy razy na dzień zmieniane, później z wody gorącej, — a wreszcie, by przyspieszyć ropienie lub w wielkich bólach, kataplazmy ciągle grzejące.

Okład wysychający składa się z kompresu, w kilkoro złożonego, zmaczanego dobrze i wyciśniętego, który daje się na ciało, — następnie z przykrywającej takowy ceratki, batystu Billrotha, lub płótna gumowego i z ręcznika suchego, w około, po zawinięciu, spiętego agrafkami. Kataplazmy robi się z mąki siemienia lnianego, zmienionej na ciasto i mocno rozgrzanej, którą na grubość palca rozciągnąwszy na płótno i brzegami zakrywszy, kładzie się w kształcie placka na miejsca wskazane.

Bardzo dobra na kataplazmy jest kasza jaglana i wszelka inna. Kataplazm z wierzchu nakrywa się zwykle ceratą, a przykłada do ciała stroną przeciwną, gładką. — Na prędce dobre są także okłady spirytusowe, zwłaszcza na brzuch, zwilżając kompres spirytusem lub rumem i obciskając go na brzuchu ręcznikiem. Taksamo robią dzieciom kaszlącym i suchotnikom okłady na piersi z płótna lub z bibuły, nasmarowanej łojem, albo suche, z flaneli, waty wełnianej, ze skórek zajęczych, z królików, kotów itp.

Wszystko to nie złe, bo działa w przybliżeniu jak kataplazm.

VIII. O masowaniu, gimnastyce i elektryzowaniu.

Bardzo ważnym środkiem leczniczym w ogólności, a zwłaszcza gdzie idzie o odnowę i wzmocnienie, albo o wessanie przystępnych wysięków i zgrubiałości w stawach, na kościach, w nerwach, mięśniach i w skórze, jest masowanie, gimnastyka i elektryzowanie.

Masowanie wykonuje się na gołem ciele i w jamach ciała dostępnych gołemi rękami, głównie palcami, zwilżając je często oliwą, lub wazeliną, albo co wygodniejsze, posypując ciało zwykłym pudrem.

Polega ono na rozruszaniu części ciała, i to w najrozmaitszy sposób, jak n. p. przez głaskanie podłużne i w okrąg, ugniatanie, podrywanie, klepanie w poprzek, bokiem dłoni i na płasko, przez wałkowanie i uderzanie końcami palców, za-

kończając każdą odmianę glaskaniem, co podnosi w tych częściach żywotność i ułatwia bardzo wessanie tworów chorobowych.

Z tego powodu odbywa się masaż w całości i częściowy, zawsze od obwodu, wzdłuż naczyń chłonnych, ku środkowi, a więc do serca.

Masowaniem zajmuje się zwykle sam lekarz, albo egzaminowani masażyści i masażystki.

Za pouczeniem mogą to robić ze skutkiem i osoby pielęgnujące, a nawet w miejscach dostępnych sam chory.

Do pracy staje masażysta zwykle po stronie prawej i potrzebuje na masaż całego ciała trzy kwadranse do jednej godziny, a na masowanie pojedynczych części, lub poszczególnego narządu, pięć do dziesięć minut.

Takich posiedzeń urządza się po kilkanaście i kilkadziesiąt, najkorzystniej po kąpieli, z przerwami, co trzeci lub czwarty dzień. — Zmasowany powinien leżeć $^1/_4$ — $^1/_2$ godziny.

Do masowania nadają się bardzo zwiotczenia i zanik mięśni, wypociny i zgrubienia reumatyczne i artrytyczne, wszelkie newralgie, zwłaszcza ischias, obrzęki i zgrubienia, po stłuczeniach i złamaniach kości, zesztywnienia członków, porażenia i znieczulenia, obrzęk wątroby, śledziony i gruczołów, bóle w krzyżach, plecach, kiszkach itd. — z uwagą, by wiekowych (ponad sześćdziesiąt lat) masować ostrożnie, ze względu, że u nich kości są kruche i że za silny masaż brzucha może wowołać osłabienie serca.

Podobnie, jak masaż, działa w wielu razach gimnastyka bierna, przy pomocy obcych rąk — czynna o własnej mocy i na przeróżnych przyrządach.

Upośledzone członki w stawach, czy zanikające mięśnie, trzeba koniecznie ruszać i na różny sposób gimnastykować. Leczenie gimnastyką, przy masażu i kąpielach, cudów nieraz dokazuje, — zwłaszcza przy zboczeniach i w chorobie kręgosłupa.

Tak samo i w tych samych cierpieniach stosuje się elektryzowanie, już to prądem stałym, płynącym w ciele po cichu, już to przerywanym, z tyrczeniem, zrywającem mięśniami. — Prąd, z odpowiednich skrzynek elektrycznych czy mniej wygodnych maszynek przez zetknięcie się węgla i cynku przy pomocy stosownego płynu wywołany, rozprowadza się po ciele drutami, zakończonymi w pałeczki, przykładając jedną do pacierza lub do mostka, a drugą trzymając, lub przesuwając wzdłuż mięśni, gdzie polecono.

Pałeczki, obszyte płótnem, należy często zwilżać wodą. Prąd nie powinien być nigdy za mocny i nie dłużej stósowanym nad dziesięć minut.

Płyn do bateryj w skrzynkach nabywa się u elektrotechników, — jest on mocno trujący.

Elektryzowaniem trudzi się zwykle sam lekarz, — a przynajmniej kontroluje tę czynność.

IX. O chorobach zaraźliwych.

Cierpieniem wielkiem dla każdego człowieka jest niewątpliwie choroba; i nic dziwnego, że się jej wszyscy boją. Choroby są różne i rozmaicie się rozszerzają, a najgorsze są te, co na innych ludzi, dotąd zdrowych, przechodzą i dlatego do zakaźnych czyli zaraźliwych należą.

Z tych najniebezpieczniejsze są: tyfus plamisty i powrotny czyli głodowy, szkarlatyna, odra i ospa (dla nie szczepionych powtórnie), dyfterya, koklusz, róża, influenza, gruźlica itd. — bo zarażają bezpośredniem zetknięciem się z osobą zarażoną i powietrzem.

Inne znowu, jak tyfus brzuszny, dyzenterya (czerwonka), cholera, zapalenie opon mózgowo-rdzeniowe, przymiot (syfilis), zapalenie egipskie oczu (trachoma) itp. udzielają się tylko przez zetknięcie się z chorym, a raczej z zarazkiem chorobowym tj. z odpowiednią chorobotwórczą bakteryą. — Wreszcie są choroby zakaźne, które się jawią w pewnych tylko miejscowościach bagnistych, również groźne, ale z osoby na osobę

nie przenoszące się, jak np. malaria, szerzona przez właściwe komary, — a więc w tym wypadku, nie choroba, ale miejscowość jest zaraźliwą.

To wiedząc, bronić się należy przed zaraźliwością w pierwszym i w drugim wypadku, przez nadzwyczajną czystość, ostrożność i ogólną desynfekcyę, zwłaszcza wydzielin, — w trzecim, przez osuszanie bagien i tępienie komarów.

X. O baczeniu na siebie i ostrożnościach osób pielęgnujących chorego.

Przy każdym chorym należy zachować spokój, wszelkie czynności załatwiać po cichu i według możności, nawet w niebezpieczeństwie okazywać mu dobrą minę.

Swobodne i raczej wesołe usposobienie u otaczających krzepi i dodaje w nieszczęściu odwagi.

Chory obłożnie powinien mieć kogoś ustawicznie przy sobie i zapewnioną pod każdym względem opiekę. Jeżeli to jest niemożliwe, trzeba go, o ile można, odstawić do szpitala.

W chorobie zaraźliwej, leczonej w domu, komendę nad chorym w zupełności obejmuje lekarz, — a opiekę stałą osoba zaufana, silna, zdrowa i nie wrażliwa, z rodziny, lub obca.

Takiego chorego oddziela się od zdrowych i umieszcza w najdalszym i najlepszym pokoju, zaopatrzonym w to tylko, co konieczne i z osobnym wchodem.

Przy wejściu ustawia się w nim miednicę z wodą borową, różaną (z przemanganianem potasu), lub karbolową 3% do mycia rąk, które każdy z rzędu wykonać winien, kto od chorego, robiąc co, czy nie przy nim, wychodzi.

Osoba pielęgnująca umywa sobie ręce bardzo często, po każdym zabiegu i zbliżeniu się do chorego, a bezwarunkowo ma je umyć i wypłukać usta przed jedzeniem i piciem, co czynić należy jak najdalej od łoża, zwłaszcza przy durze brzusznym, w dyzenteryi i w cholerze.

Wypróżnienia chorego, zlane obficie odkażającymi płynami (wodą karbolową 5%, wodą sublimatową, jeden gram

na litr i różaną mocniejszą), w naczyniu zamkniętem, powinno się natychmiast uprzątać, a pokój jak najczęściej wietrzyć. Taksamo trzeba postąpić z plwocinami i z innemi wydzielinami, odkażając naczynia nocne, spluwaczki itd.

Jeżeli to jest możebne, powinna osoba pielęgnująca wychodzić dość często na świeże powietrze, a przynajmniej siedzieć przy oknie.

Przez cały czas usługiwania przy chorym niech ma na sobie zarzutkę lekką, zapiętą od szyi do kolan, lub podobny fartuch, wiązany z tyłu, który zostawia, wychodząc na ulicę. — Po każdej dobie niech osobę pielęgnującą zmienia ktoś drugi. Ta zaś wyszedłszy od chorego zaraźliwego, winna dłuższy czas, nim wejdzie między zdrowych, pozostać na powietrzu, umyć się należycie i ubranie wyszczotkować, jeźli nie może iść do kąpieli i całkowicie się przebrać.

W czasie pielęgnacyi musi uważać, by na twarzy i rękach, wogóle na ciele, nie miała okaleczeń, otarć przyskórka i żadnej ranki, zwłaszcza przy róży, przymiocie i w zakażeniach krwi. W razie przeciwnym zalepia się otarcie plastrem angielskim, powleka kollodyonem, zawija szczelnie szmatką, — albo naciąga w potrzebie gumowe palce, czy rękawiczki. Żywić się i ubierać powinna dobrze, ale unikać nadużyć, a w razie podejrzanych przypadów u siebie, natychmiast się zaradzić lekarza.

Rodzina niech nie odwiedza często chorego przed dezynfekcyą, — a dla obcych dobrą przestrogą jest karta przylepiona na drzwiach przez władzę sanitarną.

Po wyzdrowieniu albo po śmierci chorego należy mieszkanie jego poddać dezynfekcyi. Toż samo osoba pielęgnująca winna swoje ubranie i rzeczy, przy chorym zaraźliwym używane, dokładnie odkazić.

XI. O ratowaniu w nagłych wypadkach.

Zanim lekarz wezwany przybędzie, obowiązkiem jest otaczających człowieka w nieszczęściu ratować.

1. Krwotok z nosa. W otwór krwawiący zapycha się

mocno z przodu zwitek duży waty, lub ze szmatek czystych, suchy lub zwilżony sokiem cytrynowym, a gdy krwawi z otworów nosowogardzielowych, zatyka się je, wprowadzając w krwawiący otwór takiż zwitek, tamponem zwany, przez usta ponad podniebieniem. Dobrze robi okład zimny na nos i czoło, a także wprowadzanie do nosa wody zimnej słonawej, z octem, ałunem, z octanem glinowym, mocnej herbaty i t. d. przy możliwym spokoju.

2. Krwotok z płuc (wykrztuszanie krwi pianistej). Chory ma leżeć wznak, z głową nieco wyżej podniesioną, lekko przykryty. Na piersi dostaje okład zimny, połyka kawałeczki lodu i po trosze wody słonawej, a przy kaszlu, krople laurowe z kodeiną lub z morfiną. Jada i pija wszystko chłodne, a ruszać i mówić nie powinien.

3. Krwotok z żołądka (wymioty krwawe, ciemne, bardzo niebezpieczne). Tu wskazany spokój bezwzględny, ułożenie chorego wznak, okład zimny na żołądek, a do połykania pigułki z lodu, woda słonawa zimna łyżeczkami i krople opiowe (pięć do dziesięciu) lub morfinowe. Pokarmu w pierwszym dniu nie podaje się, a w osłabieniu aplikuje się lawatywy odżywcze, przy niezmienionem ułożeniu.

4. Krwotok z kiszek (stolce krwawe) *i z pęcherza* (z moczem). Ułożywszy chorego wznak, robi się mu okłady zimne, na brzuch dołem, od pępka, także lawatywy zimne, a na wewnątrz daje lód, wodę słonawą i krople opiowe dość często, (po pięć do dziesięciu), według uznania lekarza.

5. Krwotok u kobiet, ściśle kobiecy. Wymaga spokoju, ułożenia wznak, okładów zimnych dołem i porady lekarza. W omdleniu trzeba dawać kawę czarną, wino stare i t. d.

6. Krwotoki wewnętrzne, po przebiciu, postrzale, zgnieceniu, pęknięciu i t. d. — znamienne niezwykłą bladością, lękiem i upadkiem sił — ratuje się natychmiastową operacyą, krzepiąc przytem chorego starem winem, czarną kawą, koniakiem i t. d., wstrzykiwaniem eteru i olejku kamforowego,

przy możliwym spokoju i lodowych okładach, w miejscu podejrzanem.

7. Krwotoki z ran świeżych, po wyrwaniu zęba i z wrzodów. Jeżeli taki krwotok jest nieznaczny, a rany są zadane od psa lub węża, nakrywa się miejsca broczące czystą watą lub szmatkami, po zwilżeniu wodą borową, karbolową, mocną herbatą, lub naparem szałwii, przykrywa takowe grubą warstwą suchej waty, i dobrze obciska ręcznikiem. Rany po psie i żmii i po innych gadach, ścisnąwszy taśmą rękę czy nogę powyżej, wymywa się wodą z solą, z octem, wodą borową, mocną różową czy karbolową, spłukując ją obficie wodą ciepłą, a nawet wycina się i wypala żelazem, wreszcie pędzluje tynkturą jodową i po opatrzeniu, jak wyżej, odsyła natychmiast do zakładów odpowiednich, co zarządza lekarz. Ukąszonym przez żmiję i jadowite gady podaje się obficie alkoholika, kamforę i środki napotne, robi sztuczny oddech i t. d. Jeżeli krwawienie jest znaczne na rękach i nogach poniżej pachy i pachwiny, kładzie się duży kłębek z waty, lub ze szmatek na tętnicę ramieniową z przodu, w górnej części ramienia, powyżej rany, i przyciska go mocno taśmą, okręcając całe ramię kilka razy wokoło, a całą rękę od palców i ranę w powyższy sposób opatrzoną, podnosi się w górę.

Krwotok przy rwaniu zęba tamuje się uciskiem zapomocą zwitka czystej waty, zwilżonego w soku cytrynowym lub w spirytusie czy w słonej wodzie, również trzymaniem w ustach wody zimnej, herbaty, szałwii, a gdy nie ustaje, trzeba się udać do kliniki lub szpitala, słowem do lekarza. W krwotoku na twarzy, głowie i szyi uciska się palcem tętnicę dogłowową nad obojczykiem, głęboko, przy tchawicy. Przy wszelkich poważniejszych krwawieniach niezbędnym jest lekarz.

8. Oparzenie przez płomień, parę, wrzący płyn, rozpalone żelazo i przetwory chemiczne. Na żywą pochodnię rzuca się cobądź, chustkę, koc i t. d., obciska ją, tarza i oblewa wodą, by ugasić. W pierwszej chwili, w każdem oparzeniu,

dobrze robią okłady i zlewania zimne. Pęcherze powstałe z oparzenia nakłuwa się czystą szpilką i ciecz wypuszcza. Części ciała oparzone pokrywa się kompresami miękkimi, zmaczanymi w oleju lnianym lub w oliwie z wodą wapienną, w równych ilościach, z dodatkiem opium. Na to idzie wata sucha, poczem obwija się każdą część ciała z osobna ręcznikami lub bandażami.

Okropne boleści łagodzą długie kąpiele letnie, a także morfina w kroplach czy podskórnie i w czopkach.

9. Odmrożenie. Świeże odmrożenia naciera się śniegiem, okłada lodem i kąpie w zimnej wodzie, a potem odpowiednio leczy.

10. Potłuczenia, zwichnienia i złamania. Na potłuczenia, obrzęki i siniaki daje się okłady zimne, często lodowe, Rany opatruje się w sposób, jak pod 7.

Na zwichnienia, przed przybyciem lekarza, również kompresy zimne stosować należy.

Kończyny złamane trzeba na mocnych deszczułkach wysłanych, tak zwanych szynach, poukładać i ręcznikami stosownie przywiązać, a potem odstawić chorego w pozycyi dogodnej do szpitala, opatrzywszy pierw rany.

11. Utopienie i uduszenie (przez powieszenie, zatkanie ust i nosa i przez zakrztuszenie się). Utopionego kładzie się na jakiemś podwyższeniu, na brzuchu, z głową niżej poziomu. Usuwa mu się z ust i nosa piasek, muł i t. d. Naciera się całego, pobudza do wymiot i kichania, robi się sztuczne oddychania i wprowadza pod skórę eter, kamforę i t. d.

Wisielca, podniósłszy w górę i trzymając mocno, by nie upadł, trzeba z pętli na szyi co prędzej uwolnić, a ułożywszy go wznak, usta mu otworzyć, wyciągnąć język, robić sztuczne oddychanie, nacierać ciało, zwłaszcza okolicę serca, wstrzykiwać eter, kamforę i t. d., — a wszystko to robić na świeżem powietrzu.

Duszonemu przez zatkanie trzeba usta i nos oswobodzić.

Przy zakrztuszeniu drażni się podniebienie, by wymiotami z krtani i tchawicy obce ciało wydalić, a w obydwóch razach postępuje się dalej, jak przy ratowaniu powieszonego.

12. Obce ciała w oku, uchu, nosie, przełyku i w innych otworach dostępnych. Oko zaprószone trzeba obejrzeć i przemyć wodą, a gdy wpadło wapno, mlekiem. Nie należy oka trzeć, ale stosować okłady zimne.

Jeżeli z gardła i przełyku nie można usunąć obcego ciała palcami i drażnieniem do wymiot, wtłacza się je do żołądka palcem i biciem w plecy, oparłszy dławionego przodem o twardy przedmiot.

Obce ciała w uchu, nosie i t. d., jeżeli mocno utkwiły, lepiej zostawić lekarzowi, a wrazie bolu miejscowe okłady zimne.

13. Rażenie piorunem, prądem elektrycznym i udarem słonecznym. W pierwszym wypadku robi się sztuczne oddychanie, ułożywszy chorego z głową wyżej wzniesioną. Na miejsca bolące daje się zimne okłady, nawet chłodną ziemię, podaje się limoniadę, kawę czarną i t. d.

W drugim postępuje się taksamo, uwolniwszy rażonego od działającego prądu, rękami izolowanemi, to jest, owiniętemi w wełniane chusty, lub drewnianymi hakami i ułożywszy go na kocu lub na deskach.

Przy udarze słonecznym należy ułożyć omdlałego na pół siedząco, zlewać zimną wodą i owijać mokremi prześcieradłami, a zakrapiać zimną wodą i to w miejscu chłodnem.

14. Wymioty, omdlenie i apopleksya (paraliż). Wymiotującemu podtrzymuje się głowę, daje pigułki lodowe, wodę sodową z lodu, kawę czarną zimną, miętę, rumianek, krople laurowe z kokainą i t. d. — Na dołek podsercowy kładzie się synapizmy, kompres zimny i wzywa lekarza, zostawiwszy wymiociny.

W omdleniu układa się chorego z głową niżej poziomu, rozpina suknie, otwiera usta, bryzga na twarz i piersi zimną wodę, naciera ciało, ogrzewa nogi i robi sztuczne oddychanie,

a gdy przyjdzie do przytomności, daje się mu koniak, kawę czarną z rumem, eter pod nos, pod skórę i wzywa lekarza.

Przy apopleksyi, (której znakiem jest twarz czerwona, sina, oczy w słup, charczenie i nieprzytomność), daje się na głowę, wyżej ułożoną, okład zimny, nogi owija się kompresem z wody gorącej i octu, na łydki kładzie się synapizmy, stosuje się lawatywy z wody ciepłej, z odrobiną octu, stawia pijawki za uszyma, a zawsze wzywa lekarza.

15. Kolki, duszność, kurcze i różne bóle. Na kolki w piersiach, kiszkach, wątrobie i w nerkach (kamyki) stawia się bańki suche i cięte, daje się okłady gorące, kataplazmy, krople i czopki morfinowe, często hegara i olej rycynowy, a przy kamykach kąpiele ciepłe, lub gorące.

W duszności układa się chorego wysoko, rozpina suknie, naciera piersi i stawia bańki, synapizmy na łydkach, rękach, nogach, kąpie się w wodzie gorącej i posyła po lekarza.

Kurcze w łydkach i w ciele rozciera się spirytusami na sucho i wygrzewa gorącymi okładami. Zachwalają też przytykanie do mięśni skurczonych przedmiotów z żelaza.

Tak samo leczy się bole mięśniowe. W otwór bolącego zęba wprowadza się wacikiem rum, spirytus, ocet, karbol, a najlepiej jodynę, opium i chloroform, razem lub z osobna i pędzluje się tem dziąsło w koło, — ewentualnie smaruje otwór lub rwie zęba.

Ból z brzucha usuwa często hegar lub olej rycynusowy, — a z zatrzymania uryny pochodzący, wypuszczenie tejże, przez lekkie masowanie, okłady i kąpiele ciepłe dołem, lub wprowadzenie do cewki i pęcherza moczowego odpowiedniej rurki kauczukowej, czy metalicznej, tak zwanego katetru. — To pożyteczne narzędzie i użycie go wskaże każdy lekarz.

16. Epilepsya, histerya i szał (obłąkanie). W napadzie wielkiej choroby (kurcze, spienione usta i nieprzytomność) trzeba uważać, by się chory nie uszkodził, nie dawać nic do połykania i czuwać nad nim, aż do oprzytomnienia.

W histeryi (kurcze z przytomnością) skrapiać ciało zimną wodą, podsuwać pod nos środki ostre i podawać krople waleryanowe z laurowemi, kilka razy na dzień, po 20 — 30 kropli.

Z szaleńcem trzeba się obchodzić bardzo łagodnie i stanowczo, usuwać w jego otoczeniu szkodliwości, a w razie ostatecznym, nim się lekarz zjawi, ubezwładnić go, związawszy ręce i nogi prześcieradłami.

17. Ratunek w otruciu, przypadkowem czy umyślnem, zdąża do wydalenia trucizny z organizmu, wymiotami i zondą żołądkową, albo do jej osłabienia, przez rozcieńczenie i otulenie napojami. Wymioty wywołuje łechtanie podniebienia piórkiem i palcem, łyżka soli kuchennej, z trochą wody, woda letnia obficie pita, masowanie żołądka i t. d. — Lekarz tu potrzebny.

Dr. Tomasz Mączka.